MAGAZYN *razem z dodatkami*

Polacy zakochali się we wsi. I próbują tam zaprowadzać porządki jak na osiedlu

● Odsiedział niewinnie 22 lata w więzieniu ● Wspomnienie o Januszu Kaczorowskim, wrocławskim drukarzu

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji**

Piątek
26.06.2026
Nr 146

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Pokopalniany plac drzewny będzie mieć drugie życie. Wałbrzych buduje zajezdnię **str. 8**

FOT. TOMASZ PAWLAK

Ten kwiat przyciąga tłumy do ogrodu botanicznego. Na pewno nie swoim zapachem... **str. 24-25**

Na wrocławskim dworcu PKS nocą toaleta zamknięta. Tylko puste obietnice i uniki **str. 6**

Nr ISSN 2353-6152 Nr indeksu 350-206

WROCŁAW PONAD 130 TYSIĘCY OSÓB MIESZKA NA TERENACH, KTÓRE OBEJMUJE WIELKA WYSPA CIEPŁA

Gorączka czerwcowych nocy

Micha ł Perzanowski
Wrocław

W sobotę i niedzielę termometry mogą wskazać we Wrocławiu nawet 38-39 st., a w nocy temperatura nie spadnie poniżej 20-25 st. Czyli miasto nie zdąży się wychłodzić. Część Wrocławian skazana jest na życie na wyspie ciepła.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/LIFE COOL CITY

Dzięki zdjęciom z samolotu wiemy, jak w przyszłości walczyć z upałem

We Wrocławiu po nocach zostaną z nami „miejskie wyspy ciepła". To nic innego jak fakt, że w mieście jest cieplej niż na wsi czy w lesie. Bo asfalt, beton i ciemne dachy nagrzewają się w słońcu bardziej niż trawa czy korony drzew, a potem długo oddają to ciepło. Najczęściej ciepło to oddawane jest w nocy, gdy temperatury spadają poniżej 20 st. Ale wraz z upałami rzędu 38-39 stopni po zachodzie słońca wcale nie będzie dużo lepiej. We Wrocławiu będziemy mieć bowiem do czynienia z tzw. „tropikalnymi nocami", gdy temperatura wyniesie minimum 20 st. Organizm, zwłaszcza osób starszych, dzieci czy osób z chorobami serca, nie ma w takich warunkach szansy na nocną regenerację. W połączeniu z falą upałów - czyli kilkoma kolejnymi dniami z temperaturą powyżej 30° st. to mieszanka, która znacznie zwiększa ryzyko przegrzania organizmu i odwodnienia.

Gdzie jest najgoręcej?

We Wrocławiu zjawisko to zbadał Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowionych z Katowic, analizując zdjęcia satelitarne z lat 2017-2021. Wnioski są jednoznaczne.

- Różnica temperatury między najgorętszymi a najchłodniejszymi punktami miasta sięga ponad 20 st. - informują naukowcy w raporcie.

Od niespełna 22°C nad wodą i w lasach, do ponad 42°C na rozgrzanych powierzchniach przemysłowych i placach. Naukowcy sprawdzili też, co dokładnie najbardziej się rozgrzewa. Okazało się, że najwyższe temperatury notuje się na terenach przemysłowo-składowych, handlowo-usługowych, placach, parkingach i terenach kolejowych - tam temperatura powierzchni regularnie przekracza 30, a bywa, że i 40° st. Co istotne dla mieszkańców - zabudowa wielorodzinna, zwarta, pozbawiona zieleni, wypada w tej klasyfikacji niemal tak źle jak tereny przemysłowe.

- Na terenie Wrocławia można wyodrębnić archipelag powierzchniowych miejskich wysp ciepła (PMWC) pokrywający obszar 1307,2 ha, co stanowi około 4,5 proc. powierzchni miasta - podkreśla dr Joachim Bronder z IETU w raporcie dotyczącym występowania powierzchniowej miejskiej wyspy ciepła dla obszaru Wrocławia.

Czytaj dalej – str. 5

AKCJA CHARYTATYWNA 0011544359

eprasa.pl 014d69258b

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● *przy* **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne

PIĄTEK
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA" z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Janusz Michalczyk

WITAJCIE W KRAINIE UŁUDY

Kosmiczne zarobki młodego lekarza z warszawskiego szpitala i zarazem działacza partii rządzącej, który zainkasował w ubiegłym roku półtora miliona złotych, stały się wdzięcznym tematem w niekończącej się nigdy dyskusji o nieokiełznanej pazerności ludzi powiązanych z władzą. Powiem szczerze, że święte oburzenie z powodu - jak to się kiedyś mówiło: kręcenia lodów - uważam za przejaw zbiorowej hipokryzji. Oczywiście, machinacje z godzinami pracy są jawnym oszustwem i musi być za to kara, lecz podniecanie się samymi kwotami uważam za wielce niezdrowe, bo codziennie ktoś duże pieniądze legalnie płaci różnym specjalistom. Tak działa system ochrony zdrowia.

Logicznie rzecz biorąc, w przypadku stwierdzenia trudnego do akceptacji zjawiska powinno się skorygować istniejące, wadliwe rozwiązania albo wręcz skopiować te, które sprawdzają się w innych krajach. Zamiast tego bijemy pianę, a politycy licytują się na pomysły, które od początku jawią się jako nierealne. Przyjrzyjmy się takiej kwestii: czy sytuację uzdrowi wyznaczenie limitu zarobków i na jakiej ustalić go wysokości? Sto tysięcy rocznie, dwieście, trzysta? A może w tym celu zakręcić jak w telewizji kołem fortuny? Będzie z takich dyskusji wiele zabawy, lecz doświadczenie życiowe podpowiada, że sprytem da się ominąć niemal każde utrudnienie.

No dobrze, weźmy byka za rogi i zapytajmy, dlaczego nasi politycy unikają rzeczowej rozmowy z ekspertami. Otóż, sprawa z daleka pachnie wielkimi kłopotami, a rezultat wydaje się trudniejszy do osiągnięcia niż wyprawa rakietą na Marsa. To jakby misja samobójcza, bo zaraz obwołają cię wrogiem ludu i zapomnij o karierze. Najtrudniejsze jest chyba to, że trzeba by wyrzec się opluwania rywali, rycia dołów pod konkurencją i pomyśleć o wspólnym dobru, przynajmniej gdy chodzi o zdrowie.

Jeden przykład. Głowimy się, jak sprawić, by pacjenci przychodzili na umówione wizyty u specjalistów (każdego roku przepada milion terminów) zamiast po prostu zgodzić się, że potrzebna jest niewygórowana opłata. No tak, ale jak tu ogłosić, że koniec z zapisaną w konstytucji darmochą? Nawet jeśli to czysta fikcja.

Najcieplejsze miejsce w Polsce to Tarnów. Znajduje się na wyspie termicznej, która ma uprzywilejowane temperatury.

Franciszek Pulit, geolog i geograf

Jan Paweł z Adamczychy: - Moja będzie najdłuższa

RSM
Wrocław

Nadciąga 3. sezon „1670", wraz z nim Netflix pokaże „Panoramę 1670" - monumentalny, ręcznie malowany obraz świata Adamczewskich, dłuższy o 1670 mm od „Panoramy Racławickiej".

„Moja będzie najdłuższa" - zapowiedział Jan Paweł i rozdał chłopom pędzle. Tak powstała „Panorama 1670" - panoramiczne widowisko malarskie przedstawiające świat Adamczewskich na miarę kosmicznych ambicji Jana Pawła.

- Od przejęcia całej całości Adamczychy, przez marzenie o tym, by jego serce spoczęło na Wawelu, aż po wysłanie chłopa na Księżyc - ambicje Jana Pawła wykraczają poza wszelkie ramy. Myślę, że gdyby kiedykolwiek usłyszał o największej panoramie w historii Polski, mógłby potraktować to jak wyzwanie - mówi Bartłomiej Topa, odtwórca roli Jana Pawła Adamczewskiego w serialu „1670". - Wszystkich, którzy chcieliby doświadczyć skali aspiracji Jana Pawełka i w jego charakterystycznym stylu świętować bogaty świat serialu, zapraszamy tego lata do Wrocławia - dodaje.

- Panorama zabierze fanów w pełną humoru, ukrytych znaczeń i komediowych smaczków podróż przez wszystkie trzy sezony serialu - zapowiadają organizatorzy.

FOT. SOSIŃSKI/NETFLIX

Bartłomiej Topa zapowiada wystawę w Hali Stulecia, na której zobaczymy „Panoramę 1670"

Każdy, kto nabędzie darmowy bilet na wydarzenie i między 5 a 23 sierpnia zagości w Hali Stulecia, będzie miał okazję odkryć kulisy serialu i stać się częścią tej opowieści w ramach specjalnej wystawy o świecie „1670".

- Hala Stulecia nie pierwszy raz podejmuje współpracę ze światem filmowym, a i sam Wrocław nie po raz pierwszy działa bliżej z Netflixem i jego produkcjami - mówi Radosław Michalski, dyrektor Departamentu Marki Miasta w ratuszu. - To okazja do promocji nie tylko samego obiektu, w którym powstała niejedna filmowa produkcja, ale też oryginalnego dzieła, do którego chcą nawiązać bohaterowie sprzed 356 lat, czyli Panoramy Racławickiej, która ma swój dom właśnie we Wrocławiu - dodaje.

Jak zdobyć bilety na Panoramę 1670? Należy nabyć darmowy bilet za pośrednictwem platformy Going.app: https://goingapp.pl/wydarzenie/panorama-1670. Pierwsza pula biletów startuje 26 czerwca. Więcej o wydarzeniu - i kolejnych pulach biletów - na Facebooku

Premiera trzeciego sezonu serialu 1670 już 5 sierpnia w Netflixie.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. CZYTELNIK

Na Alei Karkonoskiej zapalił się wczoraj autobus aglomeracyjny. Ogień zniszczył znaczną część pojazdu. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Do zdarzenia doszło przed godz. 9. Jadący w kierunku Bielan Wrocławskich autobus stanął w płomieniach. Do zapłonu doszło na skrzyżowaniu al. Karkonoskiej i ul. Jeździeckiej. Kierowca, po zauważeniu dymu, skierował autobus do zatoki przystankowej na Partynicach i przeprowadził bezpieczną ewakuację pasażerów.
Aneta Kolesińska

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny radzi też zadbać o własne potrzeby i równowagę.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywne pomysły znajdą uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że przed tobą dzień sprzyjający nauce, kontaktom i inspiracjom.
Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny na piątek radzi nie rezygnować z obranego celu, mimo chwilowych przeszkód.
Byk (20.04 - 20.05)
Dobry moment na nowe plany. Horoskop dzienny wróży, że optymizm przyciągnie ludzi i ciekawe okazje.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i unikać zbędnych sporów.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia i dyplomacja będą Twoim atutem. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i pomoc.
Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, że warto dopiąć sprawy odkładane od dawna.
Panna (23.08 - 22.09)
Pewność siebie pomoże Ci osiągnąć cel. Horoskop na dziś podpowiada, by uważać jednak i nie dominować nad innymi osobami.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja sprawom domowym. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by znaleźć chwilę na odpoczynek oraz kontakt z bliskimi.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny mówi, że nowe informacje mogą otworzyć nowe możliwości.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by w relacjach postawić na szczerość i takt.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi podjąć wyzwanie. Efekty bardzo pozytywnie Cię zaskoczą.

eprasa.pl 014d69258b

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 18.06

Wrócili do aresztu

Bohdana i Ivan J., rodzice dziewczynek (5 i 2 lata), decyzją Sądu Okręgowego we Wrocławiu, zostali ponownie aresztowani tymczasowo na trzy miesiące. Prokuratura zarzuca im znęcanie się nad dziećmi, z których młodsze w wyniku obrażeń ciała, zmarło. Wcześniej sąd apelacyjny zwolnił ich z aresztu. Jednak złamali oni postawione im zakazy przebywania razem i kontaktowania się z córką.

Nasz profesor

Prof. Zbigniew Dobrzański został Honorowym Obywatelem Miasta Chojnowa. Pochodzący z tego miasta naukowiec zajmuje się na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu m.in. dobrostanem zwierząt i ochroną środowiska rolniczego.

Ubyło lekarzy

Dolnośląska Izba Lekarska wygasiła uprawnienia zawodowe 118 lekarzom/dentystom, którzy nie zdali dotąd egzaminu z języka polskiego.

FOT. PSP JAWOR

Podczas weekendu przez Dolny Śląsk przetoczyły się burze. Strażacy mieli pełne ręce roboty

To obcokrajowcy, głównie z Ukrainy. DIL argumentuje, że brak odpowiedniej znajomości polskiego może być groźny dla pacjentów.

PIĄTEK, 19.06

Spłonął razem z motocyklem

Przy wjeździe na S3 koło Polkowic motocykl wypadł z jezdni do przydrożnego rowu, a następnie zapalił się. Ogień objął też motocyklistę. Mężczyzna zginął na miejscu.

SOBOTA, 20.06

Słodki rekord

W Arboretum Wojsławice ustanowiono rekord Polski w kat. „Najwięcej osób jedzących czereśnie jednocześnie". 884 osoby zjadły po 5 czereśni, otrzymanych od organizatora. Potem do woli sycili się za darmo tymi owocami w wielkim sadzie Arboretum.

NIEDZIELA, 21.06

Tenor w zamku

Kaludi Kaludov, światowej sławy śpiewak operowy z Bułgarii, zamieszkał na kilka tygodni w zamku w Czernej (gm. Żukowice). Tenor szlifuje głosy uczniów z całego świata. W pierwszym, 9-dniowym turnusie biorą udział śpiewacy z Libanu, Azerbejdżanu, Ukrainy, Estonii i Polski.

PONIEDZIAŁEK, 22.06

Latem taniej

Do Wigilii pozostało jeszcze pół roku, ale to latem produkcja w fabryce Vitbis w Złotoryi działa na najwyższych obrotach. A w firmowym sklepie trwa wyprzedaż! Ozdoby choinkowe można teraz kupić w bardzo korzystnych cenach.

Teraz Tajwan

Miękinia została wybrana przez tajwańskich inwestorów jako miejsce jednej z najważniejszych technologicznych inwestycji w Europie. Zamiast zapowiadanego wcześniej na tej działce Intela, na 280 ha Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zainwestuje Foxconn, światowy producent elektroniki. Razem z innymi firmami, potentatami tego biznesu, ulokuje tu produkcję półprzewodników, serwerów dla sztucznej inteligencji i komponentów dla elektromobilności.

FT. PRZEMYSŁAW KACZAŁKO

W Karpaczu trwa remont deptaka, ale sklepy i lokale są tu wciąż dostępne

Projekt może stworzyć nawet 40 tys. miejsc pracy.

Wrocław bez bieżni 400 m

Sprawa braku stadionu lekkoatletycznego we Wrocławiu kolejny raz odżyła, gdy władze Akademii Wychowania Fizycznego wyprosiły sportowców i trenerów ze stadionu przy ul. Witelona. To zresztą obiekt, który nie jest pełnowymiarowy, bo bieżnia ma tam ledwie 333 metry długości.

WTOREK, 23.06

Skąd złotokap w przedszkolu?

Pięcioro dzieci z przedszkola przy ul. Inflanckiej miało spróbować owoców złotokapu, podobnego do groszku. To jedna z najbardziej toksycznych roślin w Polsce. Maluchy trafiły do szpitala na obserwację i badania. Wyniki nie wykazały objawów zatrucia. W ZSO nr 3 ostatni przegląd drzew i krzewów był w 2024 r., ale „nie wykazał on konieczności usunięcia roślin mogących stwarzać zagrożenie, wskazując jedynie standardowe zalecenia pielęgnacyjne".

ŚRODA, 24.06

Kardiologia dla dzieci otwarta

19 łóżek dla małych pacjentów, sala intensywnego nadzoru, gabinety zabiegowe - we Wrocławiu otwarto Klinikę Kardiologii i Kardiochirurgii Dziecięcej. Działa w strukturach Instytutu Chorób Serca wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. GCH

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011543127

Fundacja ORLEN stawia na młodych. 18 polskich studentów rusza po wiedzę na najlepsze uczelnie świata

18 najzdolniejszych studentek i studentów z Polski rozpocznie naukę na jednych z najbardziej prestiżowych uczelni świata dzięki wsparciu Fundacji ORLEN. Laureaci IX edycji programu Bona Fide trafią m.in. na Harvard University, University of Oxford, University of Cambridge i Massachusetts Institute of Technology. Fundacja przeznaczy na czesne ponad 3 mln zł, a każdy stypendysta mógł ubiegać się nawet o 200 tys. zł.

Miliony na edukację młodych Polaków w światowej lidze

Fundacja ORLEN ogłosiła laureatów dziewiątej edycji programu Bona Fide, jednego z najbardziej prestiżowych programów stypendialnych wspierających zagraniczną edukację polskich studentów. W najbliższym roku akademickim 18 młodych osób rozpocznie studia na uczelniach, które od lat wyznaczają kierunki w nauce, technologii, ekonomii, prawie i zarządzaniu.

Na liście kierunków wybranych przez tegorocznych stypendystów znalazły się m.in. finanse, ekonomia, prawo międzynarodowe, zarządzanie publiczne, data science, inżynieria komputerowa oraz biotechnologia. Są to obszary, które bezpośrednio odpowiadają na wyzwania współczesnej gospodarki.

Fundacja ORLEN przeznaczy na pokrycie czesnego ponad 3 mln zł. Każdy z laureatów mógł ubiegać się o wsparcie w wysokości do 200 tys. zł.

Nagradzane były nie tylko świetne oceny

O wyborze laureatów nie decydowały wyłącznie wyniki w nauce. Komisja programu Bona Fide, złożona z przedstawicieli ORLEN i Fundacji ORLEN, szukała osób, które łączą bardzo dobre osiągnięcia akademickie z aktywnością społeczną, doświadczeniem projektowym i konkretną wizją własnego rozwoju.

Współczesne uczelnie z globalnej czołówki nie kształcą już tylko specjalistów zamkniętych w jednej dziedzinie. Coraz większe znaczenie ma umiejętność pracy interdyscyplinarnej, rozumienie skutków społecznych nowych technologii, kompetencje przywódcze oraz zdolność przekładania wiedzy na realne rozwiązania.

– Bona Fide daje młodym ludziom możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń w najbardziej renomowanych ośrodkach akademickich na świecie. Podczas tegorocznych rozmów rekrutacyjnych szczególnie zapadli nam w pamięć kandydaci, którzy z dużą dojrzałością opowiadali o swoich planach badawczych i z pasją mówili o projektach społecznych, które już realizują. To właśnie ta ciekawość świata i gotowość działania wyróżniają ich już dziś, a w przyszłości mogą stać się impulsem do tworzenia rozwiązań, które będą odpowiadać na najważniejsze wyzwania społeczne, gospodarcze i technologiczne – mówi Joanna Barbrich, kierowniczka obszaru programowego Fundacji ORLEN.

Warunkiem jest powrót do Polski

Program Bona Fide został pomyślany jako inwestycja w kompetencje, które mają wrócić do kraju. Uczestnicy zobowiązują się do powrotu do Polski po zakończeniu studiów i wykorzystania zdobytej wiedzy w instytucjach publicznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym, a także w Grupie ORLEN.

Efekty programu są już widoczne. Obecnie w samym ORLENIE pracuje siedmioro studentów z poprzednich edycji Bona Fide. Jedną z nich jest Maja Białaszek, stypendystka 7. edycji programu, absolwentka prawa własności intelektualnej na University of Edinburgh, obecnie specjalistka w dziale strategicznych analiz bezpieczeństwa ORLEN.

– Udział w programie Bona Fide otworzył przede mną możliwości, których trudno byłoby doświadczyć w inny sposób. Studia za granicą pozwoliły mi zdobyć wiedzę i spojrzenie na wiele zagadnień z międzynarodowej perspektywy. Dziś mogę wykorzystywać te doświadczenia w pracy zawodowej i kolejnych projektach – podkreśla Maja Białaszek.

Sieć kontaktów, mentoring i nowe wsparcie

W programie coraz większe znaczenie ma społeczność absolwentów. Pomagają kandydatom, dzielą się doświadczeniem związanym z rekrutacją, finansowaniem edukacji i funkcjonowaniem w międzynarodowym środowisku akademickim. W minionym roku pełnili także rolę mentorów dla osób ubiegających się o stypendium.

Fundacja rozwija również format spotkań „Bona Fide After Hours", które mają wzmacniać relacje między uczestnikami programu i tworzyć przestrzeń do wymiany wiedzy. W przypadku edukacji na światowym poziomie kapitał społeczny bywa równie ważny jak sam dyplom.

Dziewiąta edycja programu została dodatkowo rozszerzona. Stypendyści mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów związanych z rozpoczęciem nauki za granicą, takich jak przeprowadzka czy podróże. Regulamin przewiduje też dodatkowe punkty dla osób kontynuujących edukację na kolejnych etapach studiów.

W ciągu ośmiu dotychczasowych edycji Bona Fide wsparł blisko 100 studentów.

eprasa.pl 014d69258b

nasz REGION

DOLNY ŚLĄSK
Do 30. bm. można wybierać Drzewo Roku Klubu Gaja
Reprezentant regionu - Dąb Folwarczny z Głogowa - ma teraz ok. 1300 głosów. Zgłosił go do konkursu Zespół Szkół Przyrodniczych i Branżowych w Głogowie.

WROCŁAW
Kierowca ukrył się na balkonie swojego mieszkania
54-latka ścigała po ulicach policja, bo nie zatrzymał się do kontroli. Okazało się, że był poszukiwany, miał cofnięte prawo jazdy, a jego Audi nie miało badań technicznych.

FOT. POLICJA KŁODZKO

KUDOWA-ZDRÓJ
Polscy i czescy policjanci odnaleźli skradzione auto
Renault Trafic za 120 tys. zł skradziono w Czechach. Policjanci zatrzymali Czecha i Ukraińca podejrzanych o kradzież pojazdu w kilkanaście minut od sygnału o kradzieży.

Fontanna Multimedialna działa, ale tylko częściowo

Aneta Kolesińska
Wrocław

Kilka tygodni będzie trwała naprawa miejskiej atrakcji Wrocławia, czyli Fiontanny Multimedialnej przy Hali Stulecia. A to wszystko przez uderzenie pioruna.

Było to 20 czerwca podczas nawałnicy. - W dysze głównego gejzera wodnego uderzył piorun, który uszkodził instalacje. Ze względu na konieczność wymiany części urządzeń i mechanizmów - do odwołania nie będą się odbywać pokazy specjalne. Pokazy dzienne i wieczorne będą odbywać się w ograniczonym zakresie - część mechanizmów może być wyłączona - informuje wrocławski ratusz. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Fontanna to ogromne i złożone urządzenie, sama dostawa i wymiana uszkodzonych części systemu zajmie kilka tygodni.

Przypominamy, że wchodzenie do wody w całym kompleksie fontanny jest zabronione ze względów bezpieczeństwa. Jak przekazuje gospodarz w komunikacie prasowym, prawie każdego dnia ten zakaz jest łamany. Alternatywą w gorące dni jest mała fontanna posadzkowa, która znajduje między Wrocławskim Centrum Kongresowym a Fontanna Multimedialną. - Przepraszamy za wszystkie niedogodności wynikające z awarii. Jako załoga Hali Stulecia zrobimy wszystko, aby przywrócić pełnie działanie Fontanny Multimedialnej możliwie najszybciej - pisze Katarzyna Wienconek z Hali Stulecia

Sukces wrocławskiej fasady

Oprac. Karolina Kwiatek
Wrocław

W konkursie „Baumit Life Challenge" na najciekawsze fasady, budynek przy ul. Bernardyńskiej 4 zwyciężył i uzyskał tytuł Europejska Fasada Roku 2026 w kategorii budynków wielorodzinnych.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Inwestycja Bernardyńska 4 w ub. roku wygrała konkurs krajowy, a teraz konkurs europejski na Fasadę Roku

Za nami finał 7. edycji konkursu „Baumit Life Challenge". Jest to międzynarodowe wydarzenie architektoniczne, które skupia się wokół najbardziej spektakularnych fasad w Europie, do których wykonania wykorzystano materiały firmy Baumit. Wrocławianie mają powód do dumy! Tytuł Europejskiej Fasady Roku 2026 (w kategorii budynków wielorodzinnych) zdobyła inwestycja „Bernardyńska 4" z Wrocławia. To kolejne wyróżnienie dla tego obiektu. W 2025 roku pisaliśmy, że wyróżniono go w krajowym konkursie na Fasadę Roku.

Projekt został przygotowany przez pracownię Maćków na zlecenie firmy TOSCOM Development. Za jego wykonanie odpowiada firma remontowo-budowlana BUD-WEST Piotr Strózik. Jak informuje organizator, elewację doceniono za jakość koncepcji: „w której proste decyzje architektoniczne pozwoliły stworzyć wyrazistą odpowiedź na niespójne otoczenie urbanistyczne".

- Nagrodzony budynek wyróżnia się mocną, malowniczą kompozycją elewacji, nadającą mu wyraźną tożsamość. Szczególną uwagę zwrócono również na subtelne i przemyślane detale, które nadają realizacji elegancji oraz architektonicznej głębi - czytamy w materiałach organizatora.

Do konkursu zgłoszono około 350 budynków. 36 z nich zostało zrealizowanych na terenie naszego kraju (po 6 w każdej kategorii). Oprócz projektu z Wrocławia, jury doceniło także inwestycję z Poznania: „Murawa 2", jako budynek jednorodzinny. Nagroda główna trafiła do Kellogg's Hotel w Bremie (Niemcy).

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011537324

Eksplozja radości i gra fair play! Roztańczona Drużyna Energii po raz kolejny zainspirowała tysiące dzieci w całej Polsce do zabawy ruchem

Aż 527 szkół z całego kraju włączyło się do aktywnej zabawy w 9. edycji programu Drużyna Energii, którego mecenasem jest Energa z Grupy ORLEN. Pięć z nich dotarło do ścisłego finału, który miał miejsce w Polsat Plus Arenie Gdynia. Główny puchar i tytuł mistrzowski powędrowały tym razem do Szkoły Podstawowej w Sieprawiu, ale prawdziwym zwycięzcą okazała się każda placówka, która włączyła zielone światło dla aktywności fizycznej.

Szkoły podstawowe coraz częściej dołączają do programów wspierających ruch wśród dzieci. Najlepszym tego przykładem jest Drużyna Energii.
– Szczególnie cieszy mnie jeden element tegorocznej edycji: fakt, że chłopcy z pełnym zaangażowaniem stanęli w pierwszym szeregu tam, gdzie pojawił się taniec. To doskonały dowód na to, że nowa dyscyplina świetnie spełniła swoją rolę i naturalnie zintegrowała młodzież – podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. – Nie zmienia się jedno: do pięciu zwycięskich szkół trafi ponad 75 tysięcy złotych na rozwój ich sportowych przestrzeni. Drużyna Energii to nie tylko projekt sportowy, ale przede wszystkim wspólna pasja i realne wsparcie dla placówek, które stawiają na aktywność i dobrą energię.

Mistrzowski skład
Ponownie do aktywności fizycznej zachęcali dzieci z klas 4-8 szkół podstawowych ambasadorowie. Jak co roku byli nimi profesjonalni sportowcy, reprezentujący różnorodne dyscypliny – od sportów zespołowych jak rugby czy koszykówka po taniec. Ich obecność podkreśla, że ruch to nie tylko sport wyczynowy, ale każda forma aktywności fizycznej, od codziennych spacerów po profesjonalny trening, która buduje zdrowe nawyki i inspiruje dzieci do działania.
- Bardzo często zadajemy sobie pytanie: dlaczego warto się ruszać? Nie po to tylko, aby być zdrowym. W wieku szkolnym to ważne, żeby budować relacje, motywować się nawzajem i żeby wspólnie, fajnie spędzać czas. Dla tych dzieci jesteśmy tylko magnesem, aby z nimi rozmawiać i motywować. Wielkie podziękowania należą się nauczycielom, bo to oni motywują uczniów do aktywności – mówi Piotr Gruszka, były reprezentant Polski w siatkówce, ambasador Drużyny Energii.

Sport, który nie wyklucza
Głównym celem wszystkich sportowców było przekazanie młodzieży ducha drużyny, jakim jest wspólne działanie i wzajemne motywowanie się. Bo to od tego najczęściej, nie tylko na boisku, zależy sukces.
- W rugby na boisku walczymy, ale poza nim się wspieramy. W Drużynie Energii chcemy pokazać, że nie trzeba być wybitnym sportowcem, wystarczy, że chcesz się ruszać, poznać nowe sporty. Każda z naszych ekip pracuje razem, jak w rodzinie. Dzieci muszą być ze sobą, aby wygrywać konkurencje. Ta współpraca i zasady fair play bardzo się liczą i to staramy się przekazać młodzieży w tym projekcie – wyjaśnia Hanna Maliszewska, rugbistka i ambasadorka programu.

Drużyna Energii: finał pełen ruchu, tańca i współpracy – młodzież pokazuje, że sport to coś więcej niż rywalizacja.

Pasja, która zmienia życie
Nie tylko doświadczeni trenerzy i reprezentanci Polski wcielili się w rolę nauczycieli i mentorów. Dla młodzieży szkolnej dobrym przykładem może być ktoś w ich wieku.
- Dobrze się z nimi dogaduję, bo są w podobnym do mnie wieku. Rozpoznają mnie, podchodzą, żeby przybić piątkę. Mówią, że pomogłem im się zmienić. Ja wspieram ich, a oni mnie - cieszy się 15-letni Kacper Gołębiowski, influencer i ambasador programu.

Taniec - nowy wymiar ruchu
Wspomnianym wyróżnikiem tej edycji Drużyny Energii był taniec. Tę formę aktywności propagowali doświadczeni instruktorzy.
- W każdej szkole ćwiczyły dziewczyny, ale także chłopcy. Były szkoły, w których to chłopcy byli prowadzącymi. Ich odwaga jest coraz większa. Nie ukrywajmy, że w sportach tanecznych chłopców jest mało, więc są na wagę złota. Wszystko zależy od osoby. Z jednej strony można zmęczyć się na treningu, a z drugiej strony przez taniec wyrazić siebie – tłumaczy Przemysław Gizak, ambasador programu i trener w gdańskim klubie Teal Dance.

Szkoły na medal
Wielki Finał w Gdyni był zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli. Na profesjonalnym parkiecie spotkała się najlepsza piątka w kraju, reprezentująca pięć żywiołów: Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym, Szkoła Podstawowa w Liniewie, Szkoła Podstawowa w Sieprawiu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukowinie.

eprasa.pl 014d69258b

Nadchodzi gorączka czerwcowych nocy

Michał Perzanowski
Wrocław

W sobotę i niedzielę termometry mogą wskazać we Wrocławiu nawet 38-39 stopni C, a w nocy temperatura nie spadnie poniżej 20-25 st. Czyli miasto nie zdąży się wychłodzić.

Dokończenie ze strony 1

Jeśli dodać do tego 100-metrowy bufor wokół tych obszarów, gdzie wpływ wyspy ciepła jest już odczuwalny, choć słabszy, łączna powierzchnia rośnie do niemal 3,5 tys. ha. To już blisko 12 procent miasta.

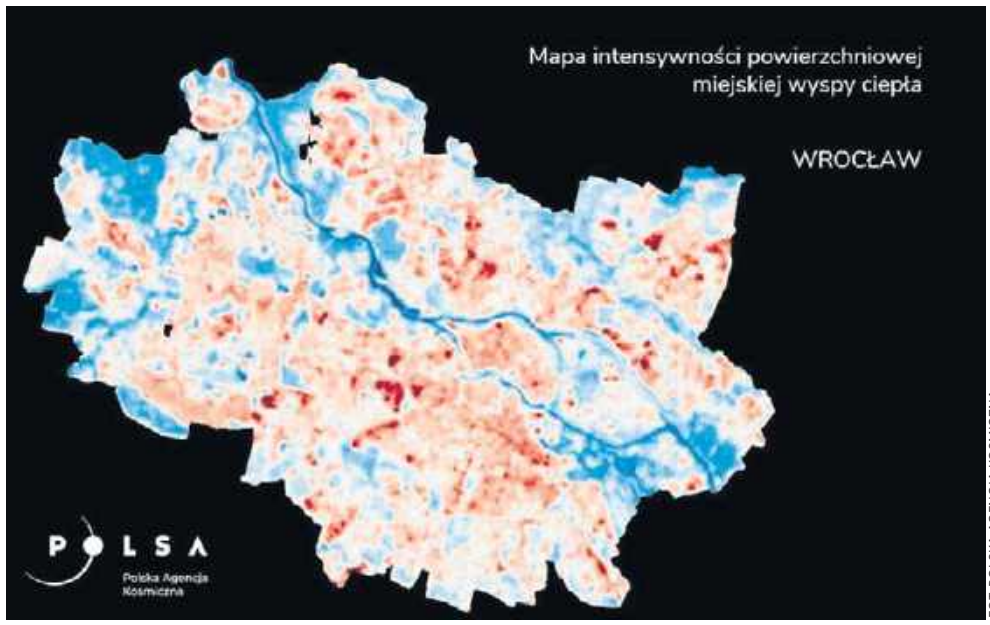

FOT. POLSKA AGENCJA KOSMICZNA

Nadodrze i Przedmieście Oławskie zajmują pierwsze miejsca w opracowanym przez naukowców rankingu zagrożenia termicznego

Gdzie jest najcieplej?

Wśród osiedli najgorętsze są: Przedmieście Świdnickie, Przedmieście Oławskie, Nadodrze, Tarnogaj, Szczepin, Huby, Gądów-Popowice Płd., Muchobór Mały, Gajowice, i plac Grunwaldzki.

To właśnie Nadodrze i Przedmieście Oławskie zajmują pierwsze miejsca w opracowanym przez naukowców rankingu zagrożenia termicznego. Mieszka tam najwięcej osób narażonych na działanie wyspy ciepła. - Na podstawie przeprowadzonej analizy ustalono, że 130 464 mieszkańców Wrocławia (czyli 22,37 proc. wszystkich mieszkańców miasta) mieszka na obszarach narażonych na działanie miejskiej wyspy ciepła (PMWC) oraz w strefie 100 metrów wokół niej - informują naukowcy.

Miasto szykuje się na przyszłe lata

Wrocław już się przygotowuje na dłuższe i gorętsze fale upałów. Samolot jak od linijki latał nad miastem i je skanował.

Dobra wiadomość jest taka, że miasto nie zaczyna od zera. Od pewnego czasu Wrocław realizuje projekt LIFE CoolCity, czyli jeden z najbardziej zaawansowanych w Europie systemów monitorowania miejskiego klimatu.

W jego ramach samolot firmy MGGP Aero z wysokości około 1,5 kilometra sfotografował niemal 300 km kw., wykonując ponad 9 tysięcy zdjęć. Na podstawie tych danych powstał najdokładniejszy w historii cyfrowy model Wrocławia - od pojedynczych drzew po całe osiedla.

Skala tej pracy byłaby niemożliwa do wykonania ręcznie. Jak zauważa Grzegorz Synowiec, zastępca dyrektora Wydziału Klimatu i Energii Urzędu Miejskiego Wrocławia, ręczne zinwentaryzowanie ponad 2 milionów drzew rosnących we Wrocławiu zajęłoby jednej osobie około 24 lat.

- Dzięki temu powstał cyfrowy model miasta o dokładności, jakiej wcześniej nie mieliśmy. Pomiary wykonywano w różnych porach roku i w różnych okresach wegetacji roślin. Mamy teraz mapy, na których widzimy gatunki drzew, jesteśmy w stanie określić wielkość ich koron, ocenić ich kondycję, a nawet śledzić zmiany zachodzące w czasie - mówi Synowiec.

System CoolCity pozwala też sprawdzać z wyprzedzeniem skutki planowanych inwestycji, na przykład gdzie posadzenie nowych drzew albo budowa ogrodu deszczowego przyniosłaby największy efekt chłodzący, a gdzie najbardziej

Najwyższe temperatury notuje się na terenach przemysłowo-składowych, handlowo-usługowych, placach i parkingach

potrzebne jest zwiększenie powierzchni zielonych.

Wrocławianie w najbliższy weekend będą wystawieni na próbę. Dane z projektu LIFE CoolCity mają pomóc dopiero w kolejnych latach, ale już teraz mieszkańcy sami będą mogli wskazać konkretne miejsca, gdzie nowa zieleń, zacienienie i retencja wody byłyby najkorzystniejsze.

Teraz zaś nie zapominajmy, że podstawową zasadą podczas upałów jest regularne nawadnianie organizmu. Najlepiej pić wodę niegazowaną, nawet wtedy, gdy nie odczuwamy jeszcze pragnienia. Aby ograniczyć nagrzewanie pomieszczeń, warto w ciągu dnia zamykać okna, rolety i żaluzje, szczególnie od strony nasłonecznionej. W najgorętszych godzinach dnia warto zrezygnować z intensywnej aktywności fizycznej.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0011544259

Bezpieczny biznes bez zbędnej biurokracji

Nie ma pojęcia o małym biznesie, kto nie miał problemu z wyborem właściwych kodów PKD dla swojej działalności. Tymczasem mało czytelny i z pozoru nieistotny dla początkujących przedsiębiorców proces miewa poważne, a często wręcz tragiczne skutki dla rozwiniętych już biznesów. Aż do rewolucyjnej zmiany, jaką na rynku wprowadziła Warta, która – jako pierwsza w Polsce – ubezpiecza biznes od tego, na co się z klientem umówi, a nie od tego, co kiedyś zadeklarował, że planuje robić, wybierając kody PKD.

Czym są kody PKD? Rejestracja w Polsce każdego rodzaju działalności: od jednoosobowej firmy po wielkokapitałową spółkę z o.o. wymaga m.in. zadeklarowania rodzaju planowanej działalności. Można ją jednak określić tylko zgodnie z urzędowym wykazem możliwych działalności, ujętym w tzw. Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD właśnie). Znajdziemy tam 21 sekcji, podzielonych na 88 działów, z których wybieramy jedną z 272 grup, podzielonych na 615 klas i ułożonych w 654 podklasach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przeanalizujmy proces rejestrowania działalności na przykładzie kowala. Zgłaszając swoją przyszłą firmę do państwowego rejestru, we właściwej rubryce wpisze on: 25.50.Z. To kod PKD opisujący działalność: „kucie, prasowanie, wytłaczanie i walcowanie metali; metalurgia proszków".

To będzie dla kowala tzw. działalność przeważająca, czyli główna. Każda firma musi taką wskazać, a do tego może wybrać jeszcze dodatkowe działalności (i przypisane do nich kody PKD). Nasz kowal powinien wpisać więc jeszcze przynajmniej: 25.73.Z – to produkcja narzędzi, bo bez tego nie mógłby zrobić np. łopaty czy młotka.

Na jego miejscu zaznaczylibyśmy także kod 43.99.Z: po zgłoszeniu działalności opisanej pod tym kodem jako „pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane", będzie mógł samodzielnie montować klientom np. okucia bram.

I tak dalej. Jeśli kowal zdecydował się na jednoosobową działalność gospodarczą, którą zgłasza się w CEiDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Usługach Gospodarczych), to nie ma ograniczeń w ilości wybranych kodów PKD. Wszystkie większe podmioty gospodarcze, rejestrowane w KRS (Krajowym Rejestrze Firm) obowiązuje limit: według polskiego prawa nie mogą one prowadzić więcej niż 10 rodzajów działalności, „mieszczących" się w klasyfikacji PKD.

Widzimy już więc, że procedura nie jest prosta i może być źródłem wielu problemów i nieporozumień. Z jednej strony kody PKD nie nadążają za zmiennością modeli biznesowych – w czasach, gdy nowe zawody i usługi powstają już nie w ciągu lat, a miesięcy. Z drugiej strony same firmy, rozwijając się, łączą różne rodzaje aktywności, wchodzą w nowe branże, nieustannie zmieniają i poszerzają ofertę. Łatwo wtedy zapomnieć o konieczności aktualizacji tych zmian w zapisach PKD.

Częściowym usprawiedliwieniem dla przedsiębiorców mogą być wyniki badań, przeprowadzonych wśród nich w tym roku przez Instytut Keralla Research na zamówienie Warty. Aż 25% właścicieli firm, wskazując na bariery ograniczające ich rozwój, wskazało biurokrację. Do której z pewnością zaliczają także proces wyboru kodów PKD. A tymczasem aż 42% z nich nie ma świadomości konsekwencji ubezpieczeniowych, jakie mogą być skutkiem niepełnych danych o PKD. Tymczasem wiele polis dla firm uzależnia zakres ochrony od kodów PKD, które nie zawsze w pełni odzwierciedlają rzeczywisty profil aktualnej działalności.

Dlatego Warta, jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku, wprowadziła w 2025 r. rozwiązanie, wychodzące naprzeciw rzeczywistym potrzebom przedsiębiorców, a polegające na oferowaniu ubezpieczenia dla firm bez deklaracji kodów PKD. Inaczej mówiąc, Warta zabezpiecza faktyczną działalność klientów, nie odnosząc się do wpisów w rejestrach.

Ta z pozoru niewielka zmiana warunków jest elementem trwającej rewolucji na rynku ubezpieczeń, prowadzonej w duchu dopasowywania ofert ubezpieczeniowych do faktycznych potrzeb przedsiębiorców, przedstawianych w polisach w maksymalnie przejrzysty i zrozumiały sposób. Zmian, w których relacje firma-ubezpieczyciel to umowa rynkowych praktyków, którzy rozumieją biznes. Umowy, z której Warta wywiązuje się niezależnie od tego, czy i jakie dane firma ma zapisane aktualnie w państwowym rejestrze.

eprasa.pl 014d69258b

Długa historia zamkniętej toalety PKS, czyli Europa po naszemu

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Nocą na wrocławskim dworcu autobusowym pod Wroclavią jest pełno podróżnych. Ale toaleta zamknięta. A rok temu obiecywano, że ten problem zniknie.

FOT. GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Polbus PKS ma specjalistów, którzy nie potrafią zorganizować toalety nocą, ale za to potrafią w różnych językach poinformować, że jest dla pasażera niedostępna

Pasażerowie korzystający z wrocławskiego dworca autobusowego PKS pod Wroclavią od miesięcy nie mogą skorzystać z nocnej toalety. Sanitariaty działają wyłącznie w godzinach 6-11.30. Później na drzwiach pojawia się informacja, że należy korzystać z toalet na pobliskim Dworcu Głównym PKP, oddalonych o około 100 metrów. Może wydawać się, że to niewielka odległość, dla części pasażerów to jednak o 90 metrów za daleko.

O sytuacji napisał do „Gazety Wrocławskiej" pan Grzegorz z Legnicy, który niedawno przyjechał do Wrocławia autobusem z lotniska Kraków-Balice.

„Na wrocławski dworzec autobusowy przyjechałem Flixbusem i po opuszczeniu autobusu zacząłem szukać toalety, co jest chyba zrozumiałe i naturalne. Była godzina 23.45. Myślałem, że we Wrocławiu to nie jest problem, a jednak jest" - relacjonuje.

Wtedy nocą na stanowiskach postojowych czekało kilka autokarów jadących w różne strony Polski i Europy, a na ławkach siedziały dziesiątki osób oczekujących na odjazdy. Ruch niewiele różnił się od dziennego.

„Jak za czasów słusznie minionych włodarze dworca postawili podróżnego - klienta - w pozycji błagalnej o dostęp do WC. Z tym że nie było nawet szansy się z kimś pokłócić, bo na drzwiach toalety wisiały tylko kartki, że należy szukać jej gdzieś indziej. Myślę, że skoro Flixbus ma przystanek na wrocławskim dworcu, a właściciel użycza miejsca przewoźnikowi, to oczywiste jest zapewnienie minimum standardów europejskich. Ale nic z tego" - skarży się pan Grzegorz.

Analizy wykazały, że pierwotnie planowany system nie spełniłby oczekiwań związanych z codzienną obsługą pasażerów

Długa historia obietnicy

Temat zamkniętych nocą toalet poruszany był przez nas już w ubiegłym roku. W sierpniu dyrektor działu marketingu i komunikacji Polbus-PKS Rafał Madera tłumaczył, że decyzja o zamykaniu sanitariatów wynikała z licznych przypadków wandalizmu i dewastacji.

Zapowiadano wtedy wdrożenie nowoczesnego, samoobsługowego systemu kontroli dostępu i monitoringu, który miał umożliwić przywrócenie całodobowego funkcjonowania toalet.

Według ówczesnych deklaracji system miał ruszyć do końca 2025 roku.

Tak się jednak nie stało. Dziś operator dworca przyznaje, że pierwotny pomysł został porzucony.

- Rozumiemy, że dostęp do toalet jest ważną kwestią dla pasażerów podróżujących nocą, od której często zależy komfort podróży. Dlatego temat rozszerzenia dostępności sanitariatów pozostaje jednym z głównych tematów, nad którymi pracujemy - przekazuje Rafał Madera, dyrektor Działu Marketingu Polbus-PKS.

Jak tłumaczy, wcześniejsze analizy wykazały, że pierwotnie planowany system nie spełniłby oczekiwań związanych z codzienną obsługą pasażerów.

- Obecnie pracujemy nad innym rozwiązaniem technologicznym, opartym na systemie kontroli dostępu z kołowrotkiem oraz osobną furtką przeznaczoną m.in. dla osób z niepełnosprawnościami, podróżujących z większym bagażem, jak również pasażerów z wózkami dziecięcymi. W naszej ocenie będzie to bezpieczniejsze rozwiązanie, bardziej funkcjonalne i lepiej dopasowane do realnego ruchu pasażerskiego na dworcu - mówi Rafał Madera.

Problem w tym, że inwestycja nadal znajduje się na etapie dokumentacji projektowej. Później konieczne będą kolejne uzgodnienia, m.in. dotyczące bezpieczeństwa pożarowego, infrastruktury technicznej i zgody właściciela obiektu. Polbus-PKS podkreśla, że jako operator nie może samodzielnie przeprowadzać zmian w infrastrukturze.

Jednocześnie spółka nie podaje żadnego terminu zakończenia prac (!).

- Zależy nam na tym, by całodobowy dostęp do toalet został uruchomiony możliwie szybko. Harmonogram prac będziemy mogli określić jednak dopiero po zakończeniu trwających prac projektowych i uzgodnień z podmiotami zewnętrznymi - informuje dyrektor Madera.

A może wycieczka nocą na PKP?

Do tego czasu pasażerowie mają zacisnąć... zęby i biec - jak radzi Polbus - do całodobowych toalet na terenie Dworca Głównego PKP.

My też mamy dla Polbusu-PKS radę: zamiast wysyłać masowo pasażerów do toalet na dworcu PKP, może pracownicy PKS udaliby się tam sami - służbowo lub prywatnie - i ustalili, jak to się dzieje, że jednak toaleta dworcowa może działać całodobowo, czyli także w nocy?

Psychiatra przed sądem za recepty na narkotyki

Karolina Kwiatek
Wrocław

Do 12 lat więzienia grozi lekarzowi z Psiego Pola. Zdaniem śledczych, za łapówki wystawiał recepty na opioidy i psychotropy osobom, które nie miały stosownych wskazań medycznych.

Mężczyzna został zatrzymany przez policję w połowie 2025 roku, jednak akt oskarżenia wpłynął do sądu dopiero teraz. Lekarz jest posądzany przez śledczych o przyjmowanie łapówek.

Jak tłumaczy kom. Przemysław Ratajczyk z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, lekarzowi płacono za wystawianie recept na leki narkotyczne. Mowa o opioidach i psychotropach. Łącznie było to około 200 tys. tabletek. Trafiały do osób, które w ogóle ich nie potrzebowały.

Służby zatrzymały dwie osoby: lekarza i osobę, która miała mu płacić. Łącznie usłyszeli 6700 zarzutów o charakterze korupcyjnym. Policjanci zabezpieczyli też 160 tys. zł w gotówce.

- Lekarz odpowie za przestępstwo przyjęcia korzyści majątkowej i uczestnictwo w obrocie znaczną ilością narkotyków - mówi Przemysław Ratajczyk. I dodaje: - Druga osoba usłyszała zarzuty wręczania korzyści majątkowej oraz uczestnictwo w obrocie znaczną ilością narkotyków.

Teraz psychiatra czeka na proces w areszcie.

Łącznie, spędzi w nim około 8 miesięcy. Zarówno jemu, jak i drugiemu podejrzanemu, grozi do 12 lat więzienia

Klimatyczne alejki wypełnione zielenią i stolikami. Zmieni się Pasaż Zielińskiego

Aneta Kolesińska
Wrocław

Metamorfoza Pasażu Zielińskiego trwa. Znane targowisko ze zwykłego blaszaka zmienia się w nowe miejsce. Będą stoliki, klimatyczne ozdoby i mnóstwo zieleni.

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Pasaż Zielińskiego przyciąga mniej klientów, dlatego chcą to miejsce wzbogacić o gastronomię. Czekają gotowe miejsca

Pasaż Zielińskiego wielu mieszkańcom wciąż kojarzy się jedynie z kupowaniem warzyw oraz ubrań, tymczasem wkrótce powstanie tam nowa strefa dla smakoszy. W sercu znanej hali targowej na ul. Swobodnej 37 pojawią się nowe knajpy i kawiarnie, które mają ożywić to miejsce.

Zarząd Pasażu zdradził nam, że będzie około sześciu nowych lokali. Co ważne, gastro strefa będzie miała dłuższe godziny otwarcia dla klientów niż same stoiska handlowe.

- Chcielibyśmy oddzielić koncept food pointu od strefy sprzedawców, która jest otwarta do 18. Restauracje będą czynne do późnych godzin nocnych, by klienci mieli osobne wejście od wieczora - mówi Sebastan Brylonek, członek zarządu Pasażu Zielińskiego.

Wiele wskazuje na to, że klienci będą mogli liczyć przede wszystkim na: kawiarnie, śniadaniowe i piekarnie rzemieślnicze, bistro i street food, cocktail bary i wine bary, restauracje i autorskie koncepty kulinarne.

W planach jest kilka różnych konceptów, stoliki oraz nowe dekoracje. W żółtej alejce widać już pierwsze zmiany; pojawiły się donice z roślinami, następne w kolejce będą stoliki.

Pasaż Zielińskiego wciąż szuka najemców, do współpracy zaprasza kawiarnie, śniadaniownie, rzemieślnicze cukiernie czy koncepty street foodowe i bistra. Mile widziane są oryginalne bary czy autorskie projekty. - Chcemy stworzyć miejsce z wyjątkowym klimatem - pełne ludzi, smaku, muzyki i dobrej energii. Miejsce, do którego będzie się wracać na poranną kawę, lunch, spotkania biznesowe i wieczorne wyjścia ze znajomymi - zapowiada Pasaż Zielińskiego

eprasa.pl 014d69258b

ARTYKUŁ SPONSOROWANY McDONALD'S POLSKA
0011533834

X edycja McDonald's Streetball Polkowice przyciągnęła uczestników z całej Polski

Za nami jubileuszowa, 10. edycja McDonald's Streetball Polkowice. W sobotę, 20 czerwca, podczas kilkugodzinnej rywalizacji na boiskach Zespołu Szkół im. Narodów Zjednoczonej Europy spotkały się 72 drużyny - nie tylko z regionu, ale również z bardziej odległych miast Polski. Turniejowi sprzyjała słoneczna aura, a sportowa rywalizacja skutecznie podgrzewała atmosferę na boiskach.

McDonald's Streetball Polkowice rozgrywany był w formule otwartego turnieju koszykówki ulicznej, w którym zawodnicy rywalizowali w różnych kategoriach wiekowych - od najmłodszych, przez uczniów szkół podstawowych i średnich, aż po kategorie Open kobiet i mężczyzn. Wśród drużyn znalazła się m.in. ekipa z Wrocławia w składzie: Filip, Jan, Krzysztof i Kacper.

- Jeździmy na podobny turniej do Świdnicy, gramy też we Wrocławiu. W Polkowicach jesteśmy pierwszy raz i bardzo podoba nam się organizacja tego wydarzenia - mówi Kacper. - Młodsi zawodnicy, którzy zakończą już swoje mecze, mogą później oglądać grę starszych i uczyć się od nich. My sami gramy już od dziesięciu lat - podkreśla.

Na zawodach pojawiła się również drużyna nastolatków z Głogowa. Młodzi miłośnicy koszykówki zapewniali, że zrobią wszystko, by stanąć na podium. - Przyjechaliśmy tu po medale! - mówili pełni entuzjazmu Mateusz, Stanisław, Karol i Bari.

Na najlepsze drużyny oraz zawodników czekały wyróżnienia i nagrody ufundowane przez organizatorów oraz partnerów wydarzenia.

Turniej, który urósł razem z miastem

Organizatorem i sponsorem wydarzenia jest Marek Baraniecki, franczyzobiorca McDonald's Polska, prowadzący siedem restauracji na terenie województw dolnośląskiego i lubuskiego. Od początku McDonald's Streetball Polkowice współpracuje on przy jego realizacji z Tomaszem Szulcem i Robertem Drobiną. Marek Baraniecki od lat angażuje się w działania wspierające lokalne społeczności, pokazując, że biznes może aktywnie uczestniczyć w życiu regionu i odpowiadać na potrzeby mieszkańców.

- Kocham koszykówkę i przez wiele lat spędzałem długie godziny na trybunach. Pomyślałem wtedy, że warto stworzyć otwarty turniej dla wszystkich mieszkańców. Chciałem, aby mogli aktywnie spędzić czas, spotkać się ze znajomymi, nawiązać nowe relacje i choć na chwilę oderwać się od smartfonów czy laptopów. Sport daje wyjątkową energię i właśnie nią chciałem się podzielić - podkreśla Marek Baraniecki.

Organizator przyznaje, że początki turnieju były skromne. W pierwszych edycjach do rywalizacji zgłaszało się około 30 drużyn.

Obecnie McDonald's Streetball Polkowice to co roku kilkadziesiąt drużyn, które wspiera kilkunastu przedsiębiorców. Większość z nich jest związana z wydarzeniem od pierwszej edycji. Bez tych ludzi oraz bez wsparcia władz samorządowych turniej nie rozrósłby się do obecnych rozmiarów. Burmistrz Polkowic nie ukrywa, że streetball stał się już jedną z wizytówek miasta. - Lubię wspierać dobre inicjatywy. Kiedy kilkanaście lat temu Marek zaproponował organizację turnieju koszykówki ulicznej, narodził się pomysł stworzenia wydarzenia o zasięgu wykraczającym poza region. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że ten cel został osiągnięty, ponieważ do Polkowic przyjeżdża coraz więcej drużyn z całej Polski - podkreśla Wiesław Wabik.

Organizatorzy McDonald's Streetball Polkowice (od lewej: Robert Drobina, Kamil Ciupak, Marek Baraniecki, Wiesław Wabik, Tomasz Szulc, Łukasz Kubicki)

Ze sportowego wydarzenia dumny jest również starosta polkowicki Kamil Ciupak. Zapewnia, że stolica powiatu stała się również stolicą koszykówki ulicznej nie tylko Dolnego Śląska. - W ciągu dziesięciu lat przez turniej przewinęło się ponad 600 drużyn z całej Polski. To pokazuje nie tylko skalę tego wydarzenia, ale też to, jak konsekwentnie budowana inicjatywa może rozwinąć się w coś ważnego dla całej społeczności - podkreśla starosta.

Program „Złoty Sąsiad"

Rozwój i sukces streetballu w Polkowicach to dowód, że lokalny pomysł może z czasem zamienić się w wydarzenie o szerokim zasięgu. Właśnie takie działania są rozwijane i wspierane w ramach programu „Złoty Sąsiad" McDonald's, w którym franczyzobiorcy, jako lokalni przedsiębiorcy silnie związani ze swoimi społecznościami, inicjują i realizują projekty odpowiadające na potrzeby mieszkańców. Obejmują one m.in. wydarzenia sportowe, edukacyjne, społeczne i charytatywne, które sprzyjają integracji, aktywizują mieszkańców oraz zachęcają do wspólnego działania.

W efekcie tworzą przestrzeń do budowania relacji i wzmacniania więzi sąsiedzkich, a lokalne inicjatywy zyskują realny wpływ na życie społeczności.

eprasa.pl 014d69258b

0011544282

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.

Drogiej

Magdzie Iwankiewicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają
Koleżanki i koledzy, sędziowie i referendarze oraz pracownicy Sądu Rejonowego dla Wrocławia - Fabrycznej we Wrocławiu

0011545090

Z głębokim smutkiem żegnamy
naszego długoletniego Kolegę

Krzysztofa Grygara

Rodzinie i Bliskim
przekazujemy
wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Konsulatu Generalnego Niemiec we Wrocławiu

0011544593

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.
Chwiejna waluta. Nie ma dnia,
by ktoś wieczności swej nie tracił.
(W. Szymborska)

Żegnamy, ale nie zapomnimy wieloletniego drukarza
„Gazety Robotniczej" i „Gazety Wrocławskiej",
zmarłego

Janusza Kaczorowskiego

Najszczersze wyrazy współczucia
dla córki Katarzyny, syna Wojtka
oraz pogrążonej w smutku Rodziny

Najbliżsi Przyjaciele

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Wałbrzych: na placu po kopalni budują zajezdnię autobusową

Adrianna Szurman
Wałbrzych

Będzie tu stacjonować ponad 60 autobusów, pracować ponad 200 osób (trwają rekrutacje), a w halach będą warsztaty, lakiernia, diagnostyka, myjnie i inne udogodnienia.

FOT. ADRIANNA SZURMAN

Kiedyś był to kopalniany plac drzewny, teraz będzie nowoczesna zajezdnia za 75 milionów złotych

Nowa zajezdnia autobusowa powstaje na 5 ha przy ul. Beethowena w Wałbrzychu. To tereny po placu drzewnym, gdzie kopalnia Wałbrzych składowała drewno i komponenty do budowy górniczych chodników. Na tej przestrzeni pojawią się hale z warsztatami dla autobusów i część administracyjna.

- Docelowo będzie tu stacjonować ponad 60 autobusów. Dziś dzierżawimy warsztat i hale od Śląskiego Konsorcjum Autobusowego i plac postojowy, gdzie są parkowane autobusy wodorowe. Docelowo znajdą się właśnie tu. Nowa zajezdnia powstaje z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, dedykowanego obszarom pogórniczym - mówi Mariusz Kacała, dyrektor ds. komunikacji w Miejskim Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych w Wałbrzychu.

Będzie się tu m.in. hala z warsztatami lakierniczymi z kabiną lakierniczą do częściowego malowania elementów autobusów, kompresorownia, warsztat wulkanizacyjny (naprawa ogumienia), elektryczny (naprawy baterii trakcyjnych) oraz pomieszczenia socjalne z łazienkami i stołówkami pracowniczymi.

Następny to warsztat napraw bieżących. Będą m.in. podnośniki (od kolumnowych elektrycznych po hydrauliczne) oraz ogromny podest, na którym będą wykonywane prace na dachu autobusów, bo gros rzeczy w „elektrykach", „wodorowcach" i „hybrydach" znajduje się właśnie na dachu (np. klimatyzacja).

W ostatnim członie hali znajdzie się stacja kontroli pojazdów z diagnostyką. Oprócz tego kanały przeglądowe, a na samym końcu hala OC, obsług codziennych, stanowiska do mycia na sucho, mopowania i odkurzania. Wreszcie myjnie automatyczne.

Generalnym wykonawcą zajezdni jest wrocławska firma Arkop, znana m.in. z budowy budynku komunalnego przy ul. Kasztanowej koło ZUS-u (64 mieszkania). Wartość to blisko 75 mln zł brutto, z czego 85 procent kosztów to wkład środków unijnych.

- Ja to widzę jako taki pomnik dla byłych pracowników górnictwa. Ten teren nie idzie w zapomnienie, tylko otrzymuje drugie życie. Nasze hasło „od węgla do wodoru" idealnie wpisuje się w tę inicjatywę. Będziemy ze współpracownikami pracować w miejscu, gdzie pracowali często nasi rodzice czy dziadkowie, i w nieco inny sposób kontynuować historię tego miejsca. Tworzymy nową jakość i know how - komentuje Mariusz Kacała.

REKLAMA 0011486419

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL"** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA"** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS"** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranica. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON"**– Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY"** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 26 czerwca

● **GRABISZYN**
Marek Pietrowski g. 8.00
Małgorzata Wojnarowicz g. 9.00
Maria Kutkowski g. 10.00
Piotr Bodnar g. 11.00
Zygmunt Halczyn g. 12.00
Stanisława Waniak g. 13.00
Jarosław Iwankiewicz g. 14.00
Stanisława Chlewicka g. 15.00

● **OSOBOWICE**
Zbigniew Murawa g. 8.40
Dariusz Stanisław Zmurkiewicz g. 9.00
Zofia Grygorowicz g. 10.00
Marian Maciejewski g. 10.40
Alicja Siwczyńska g. 11.20
Anna Szpaczyńska g. 12.00
Teresa Maramorosz g. 12.40
Florian Gawłowski g. 13.20
Adam Diakonowicz g. 15.20

● **LEŚNICA**
Maria Janiszewska g. 11.00

● **PSIE POLE**
Wiesława Romaniak g. 8.00
Teresa Baranowicz g. 14.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

eprasa.pl 014d69258b

Premier: Przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie

Karolina Wrońska
Gdańsk

– Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność do pojednania – mówił premier Donald Tusk, otwierając w Gdańsku Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy.

W konferencji uczestniczy m.in. premier Ukrainy Julia Swyrydenko.

Szef rządu podkreślił, że „przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie". – Pamiętajcie wszyscy bez wyjątku, moi rodacy w Polsce, twoi, Julio, rodacy w Ukrainie, i nasi przyjaciele w Europie, że przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, na wzajemnym szacunku, na rozumieniu historii – powiedział Tusk.

Jak dodał premier, „solidarność, która narodziła się w Gdańsku, może być naszą rzeczywistością, jeśli otworzymy swoje serca i umysły na przeszłość, ale przede wszystkim na przyszłość". Wezwał też wszystkich do pomocy „w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie, w Polsce, w Europie i na świecie znowu odnaleźli się w tych trudnych czasach, znowu byli razem". Premier podkreślił, że odbudowa „to nie tylko budynki, elektrownie, to nie tylko szkoły, nie tylko infrastruktura".

– Odbudowa to także to, co w nas. Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego, pełnego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność i go-towość do pojednania – mówił premier.

Tusk podkreślił również, że wszyscy obecni na konferencji, wszyscy w Polsce, Ukrainie i Europie, wierzą w to, że Ukraina oprze się rosyjskiej agresji i że plany odbudowy Ukrainy to nie miraż.

Swyrydenko: Dziękuję Polakom za pomoc

Premier Ukrainy powiedziała, że jest bardzo wdzięczna wszystkim popierającym Ukrainę i okazującym jej solidarność. – Przede wszystkim, stojąc tutaj, chciałam podziękować polskiemu narodowi. Drodzy Polacy, bardzo dziękuję za waszą pomoc, którą okazaliście wówczas, kiedy była ona najbardziej potrzebna – powiedziała Julia Swyrydenko. Podziękowała również za „chęć budowania wspólnej przyszłości w ramach Unii Europejskiej".

Międzynarodowa pomoc dla Ukrainy

Głównym tematem odbywającej się w Gdańsku dwudniowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference – URC 2026) będzie międzynarodowa pomoc gospodarcza i obronna dla Kijowa.

– W ciągu kolejnych dwóch dni tej konferencji my oczekujemy podpisania ponad 160 umów wartych 100 milionów euro – oświadczyła premier Ukrainy podczas inauguracji wydarzenia. Wskazała, że będą one miały wpływ na wiele wymiarów: rozwoju regionalnego, biznesowego, a także obronnego.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że do Ukrainy trafi tego dnia pierwsza płatność na kwotę 3,2 mld euro z unijnej pożyczki opiewającej na 90 mld euro. – W najbliższych dniach rozpocznie się też wypłata środków z puli 6 miliardów euro na produkcję dronów – dodała.

Chodzi o pożyczkę na rzecz Ukrainy, której zaciągnięcie przez UE było możliwe po wycofaniu przez Węgry weta. Wypłacone w czwartek przez KE 3,2 mld euro trafią do Kijowa na wsparcie budżetowe, a 6 mld euro Ukraina będzie mogła wydać na drony. 90 mld euro trafi na Ukrainę w transzach w latach 2026-2027. PAP

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Premier Donald Tusk i przewodnicząca delegacji ukraińskiej – premier Julia Swyrydenko

Tragiczne wieści znad Zalewu. Odnaleziono ciało

Aneta Kolesińska
Wrocław

Od soboty trwały poszukiwania 19-latka, który podczas pływania na desce SUP wpadł do Zalewu Mietkowskiego. Niestety, potwierdził się najgorszy scenariusz.

Do zaginięcia młodego mężczyzny doszło w sobotę (20 czerwca) wieczorem na Zalewie Mietkowskim, gdzie grupa młodych osób pływała na deskach SUP. Żadna z nie miała założonej kamizelki ratunkowej. W czasie nawałnicy wpadli do wody. Trzy osoby zostały uratowane, jednak jednego mężczyzny nie udało się odnaleźć, mimo wielogodzinnej akcji prowadzonej do późnych godzin wieczornych.

Poszukiwania trwały kilka dni. W środę wieczorem (24 czerwca) Wodna Służba Ratownicza wyłowiła z wody ciało.

Zwłoki zostały zabezpieczone przez służby - na miejscu pracowała policja oraz prokuratura. Niestety, przekazano tragiczne wieści: to poszukiwany 19-latek.

–Dzisiaj około godziny 18:00 ratownicy Wodnej Służby Ratowniczej otrzymali zgłoszenie od świadków oraz Centrum Powiadamiania Ratunkowego we Wrocławiu o zwłokach dryfujących w Zalewie Mietkowskim.[...] Potwierdzona została już tożsamość mężczyzny. Niestety jest to poszukiwany 19 latek. Składamy szczere kondolencje rodzinie i bliskim – informuje Wodna Służba Ratownicza.

REKLAMA 0011544425

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

Rekin zaatakował 12-latka. Chłopiec pływał w oceanie razem z bratem

Adam Kielar
Nassau

12-letni chłopiec został zaatakowany przez rekina u wybrzeży Bahamów na Oceanie Atlantyckim. Nastolatek przebywał z rodziną na wycieczce po Exuma Cays, kiedy doszło do dramatycznego incydentu.

Królewska Policja Bahamów (RBPF) nie podała szczegółów dotyczących obrażeń, jakie odniósł chłopiec, ale poinformowała, że został przetransportowany łodzią na wyspę New Providence.

Jest to najbardziej zaludniona wyspa na Bahamach, gdzie znajduje się stolica kraju, Nassau. Tam chłopiec otrzymał pomoc medyczną. Jego stan jest stabilny.

Exuma Cays to popularne miejsce do pływania, nurkowania z rurką i akwalungiem. Wody wokół Staniel Cay są pełne raf koralowych i wraków statków, a także stanowią dom dla różnorodnych gatunków dzikiej przyrody, w tym żółwi morskich, płaszczek i rekinów. Królewska Policja Bahamów nie określiła, jaki gatunek rekina zaatakował chłopca.

Bahamy, składające się z ponad 700 wysp, mają jeden z najwyższych na świecie wskaźników nieprowokowanych ataków rekinów. Choć kraj ten jest niewielki, to zajmuje dziewiąte miejsce pod względem liczby takich ataków według Międzynarodowego Rejestru Ataków Rekinów - bazy danych śledzącej spotkania ludzi z rekinami na całym świecie.

FOT. OSKAR SCHMIDT/ EAST NEWS

Rekin zaatakował 12-latka na Bahamach. Nie podano, jakie obrażenia odniósł, ale jego stan jest stabilny

Dwa silne trzęsienia ziemi. Ofiar mogą być tysiące

Adam Kielar
Caracas

Dwa potężne trzęsienia ziemi nawiedziły Wenezuelę, powodując poważne zniszczenia, zwłaszcza w stolicy kraju - Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a eksperci ostrzegają, że liczba ofiar może być ogromna.

FOT. ARIANA CUBILLOS/AP/EAST NEWS

Wiele osób zostało rannych w wyniku dwóch silnych trzęsień ziemi, które w środę wieczorem nawiedziły Wenezuelę. Władze ogłosiły stan wyjątkowy

Trzęsienia ziemi, które wstrząsnęły Wenezuelą, spowodowały znaczne zniszczenia w wielu miastach, w tym w stolicy, Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a pełniąca obowiązki prezydenta Delcy Rodriguez przekazała kondolencje rodzinom ofiar. Podała, że do tej pory potwierdzono 32 ofiary śmiertelne i ponad 700 rannych, ale bilans ten na pewno wzrośnie.

Rzecznik polskiego MSZ Macier Wewiór przekazał w czwartek, że „w Wenezueli obecność naszych obywateli to pojedyncze przypadki". - Nie mamy żadnego sygnału, aby którykolwiek z nich ucierpiał - poinformował. Dotyczy to także polskich dyplomatów.

Szkoły w Wenezueli pozostaną zamknięte, a inne aktywności zawieszone, z wyjątkiem podstawowych usług. Wszystkie loty na lotnisku w Caracas zostały odwołane, co dodatkowo utrudnia sytuację.

Według amerykańskiej służby geologicznej USGS pierwsze trzęsienie miało magnitudę 7,2, a kolejne 7,5. Eksperci ostrzegają, że „prawdopodobna jest wysoka liczba ofiar i duże zniszczenia". Według USGS mogły zginąć dziesiątki tysięcy, a nawet ponad 100 tysięcy osób.

- Są budynki, domy, które się zawaliły, i zajmujemy się tym, używając wszystkiego, co dostępne, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, pomoc obywatelską. Straż pożarna, policja, wszystko zostało uruchomione - powiedział szef wenezuelskiego MSW Diosdado Cabello.

Burmistrz stołecznej dzielnicy Chacao Gustavo Duque powiedział kanałowi Globovision, że w dzielnicy zawaliły się dwa budynki, a 16 osób zostało rannych. Dodał, że są również ofiary śmiertelne, ale nie podał ich liczby.

W chwili trzęsienia wielu Wenezuelczyków przebywało w domach, ponieważ w środę przypadało święto narodowe.

- Gdy się zaczęło, usłyszeliśmy krzyczących ludzi. Wszyscy zbiegali po schodach - powiedziała cytowana przez Reutera publicystka Astrid Ramirez.

USA gotowe pomóc Wenezueli

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oświadczył w czwartek rano czasu polskiego, że Stany Zjednoczone natychmiast wyślą ratowników i środki medyczne do dotkniętej trzęsieniami ziemi Wenezueli.

Rubio w swoim wpisie na platformie X przekazał, że „z polecenia prezydenta Donalda Trumpa Departament Stanu niezwłocznie wyśle do Wenezueli ekipy poszukiwawcze i ratownicze, środki medyczne i pomoc humanitarną.

W nocy ze środy na czwartek prezydent Trump oświadczył na platformie Truth Social, że Stany Zjednoczone są gotowe pomóc Wenezueli po trzęsieniach ziemi, które przyniosły „druzgocącą liczbę" ofiar śmiertelnych. Niezwłoczne wysłanie ratowników i pomocy zapowiadał również podsekretarz stanu USA do spraw pomocy humanitarnej Jeremy Lewin.

PAP

Ruch w cieśninie Ormuz tylko wyznaczoną trasą

Anna Nagel
Teheran

Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) oświadczył, że statki mają przepływać przez cieśninę Ormuz wyłącznie szlakami wyznaczonymi przez władze Iranu.

„Bez wcześniejszego powiadomienia i uzgodnień z Islamską Republiką Iranu niektóre władze ogłosiły nową trasę ruchu statków przez cieśninę Ormuz, co jest niedopuszczalne i całkowicie niebezpieczne" - stwierdził IRGC w oświadczeniu opublikowanym w oficjalnych mediach.

„Niniejszym ogłaszamy wszystkim, że jedyną dozwoloną trasą przez cieśninę Ormuz są tory wodne wyznaczone przez Islamską Republikę Iranu. Żegluga poza tymi trasami jest wysoce niebezpieczna i zabroniona. Ostrzegamy wszystkie statki, aby bezwzględnie unikały przemieszczania się poza wyznaczonymi korytarzami" - dodano w oświadczeniu.

„IRGC uprzedził, że podejmie działania wobec jednostek, które nie podporządkują się tym instrukcjom" - podkreślił emigracyjny portal Iran International.

Poprzedniego dnia Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) rozpoczęła ewakuację 11 tysięcy marynarzy odciętych w cieśnienie Ormuz. Agencja Reutera informowała, że statki będą mogły korzystać z dwóch tras: północnej przez wody irańskie i południowej przez „wody koordynowane przez Sułtanat Omanu i Stany Zjednoczone".

PAP

Tragiczne skutki fali ekstremalnych upałów we Włoszech. Zmarły już cztery osoby

Adam Kielar
Rzym

Cztery osoby zmarły we Włoszech z powodu ekstremalnych upałów. Temperatury w centrum i na północy kraju sięgają 37-39 stopni Celsjusza.

Wśród ofiar ekstremalnych upałów znalazło się dwóch rolników. Pierwszy z nich to 61-letni mężczyzna, który pracował w winnicy koło Piacenzy w regionie Emilia-Romania. Druga ofiara to 58-latek z okolic miasta Lodi w Lombardii. Obaj mężczyźni zmarli w wyniku wyczerpania organizmu spowodowanego wysokimi temperaturami.

Kolejną ofiarą jest 56-letni mężczyzna, który zasłabł na cmentarzu w miejscowości Garlasco koło Pawii. Niestety, mimo udzielonej pomocy nie udało się go uratować. W Neapolu zmarł 57-letni bezdomny, który przebywał na jednym z placów w centrum miasta. W jego przypadku również podejrzewa się, że przyczyną zgonu były upały.

FOT. PAP/EPA/DANIEL DAL ZENNARO

Wysokie upały stanowią zagrożenie dla zdrowia

Włoskie ministerstwo zdrowia zareagowało na falę upałów, wprowadzając czerwony, najwyższy stopień alarmu w 16 miastach. Wśród nich znajdują się Rzym, Mediolan, Florencja, Wenecja i Turyn. Czerwony stopień alarmu oznacza zagrożenie dla zdrowia całej populacji, a liczba miast objętych alertem ma rosnąć w kolejnych dniach.

Ponad 40 stopni Celsjusza we Włoszech

Prognozy wskazują, że temperatury mogą przekroczyć 40 stopni Celsjusza, co stanowi poważne wyzwanie dla mieszkańców i służb ratunkowych. Władze apelują o ostrożność i unikanie przebywania na słońcu w najgorętszych godzinach dnia.

Ekstremalne upały mają poważne konsekwencje dla zdrowia ludzi, zwłaszcza osób starszych, dzieci oraz osób z chorobami przewlekłymi. Wysokie temperatury mogą prowadzić do odwodnienia, udarów cieplnych oraz innych poważnych problemów zdrowotnych. Władze apelują o zachowanie ostrożności i dbanie o regularne nawadnianie organizmu.

W obliczu rosnących temperatur mieszkańcy Włoch muszą dostosować do nich swoje codzienne nawyki, aby minimalizować ryzyko związane z upałami. Ważne jest, aby unikać wysiłku fizycznego na zewnątrz, nosić lekkie i przewiewne ubrania oraz regularnie pić wodę.

PAP

eprasa.pl 014d69258b

PULS
#222

Ta nasza jedyna, wyimaginowana

Str. 18-19

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

Adam Buła

TANIEC NA NOWEJ DOSTAWIE TRUPÓW

Miała być wielka, nokautująca rząd Tuska afera, a wyszło polskie piekło. Jak się rzuca granat w stylu: „tam giną ludzie", to kończy się polityczne złoto, a zaczyna dyskusja o granicach szaleństwa. Bo na dziś to wygląda na kolejny, makabryczny taniec na świeżych trupach.

Dlatego tylko o tym, co wydaje się być poza sporem:

Młody lekarz, jeszcze na rezydenturze, był też radnym PO, więc musiał złożyć oświadczenie majątkowe, a w nim wyszło, że w ubiegłym roku zarobił 1,6 mln zł. Było to systemowo i technicznie możliwe (wysokie stawki na kontraktach + zatrudnienie w kilku miejscach) i podobnych milionerów jest wielu, ale konkrety pojawiały się dotąd tylko przy innych lekarzach-radnych. Nasz bohater był bezczelny i niechlujny, więc szybko okazało się, że np. „był w pracy" jako lekarz i równocześnie w telewizji jako polityk. Efekt: zwrócił 1/3 tych zarobków, wyleciał z PO i z roboty, a resztą zajmuje się prokuratura.

Na drugim poziomie był salonik VIP dla polityków PO. Młody lekarz-partyjniak miał po politycznych układach trząść całym szpitalem, bez uprawnień być szefem wielkiego SOR, a dla sitwy prowadził osobny salonik VIP, gdzie najważniejsi politycy PO wjeżdżali na zabiegi bez kolejki. Tyle opowieść. A fakty? Z polityków PO w saloniku została jedna posłanka, która się wepchała do kolejki na zabieg gdzieś na południu Polski, a niekadrowane zdjęcie pomieszczenia w Szpitalu Południowym w Warszawie – siedlisku zła - ujawnia, że nie ma w nim nic „vipowskiego". Nawet zasłabnięcie chorej na raka posłanki Katarzyny Piekarskiej, oplutej na tę okoliczność przez rozochoconych aferą polityków PiS, nie zatrzymuje raz nakręconej, fajnej dla opozycji „narracji".

Nie znaczy to, że saloniku VIP dla peowieckiej sitwy tam nie było. Znaczy to, że nikt nie widział na to żadnych dowodów poza autorem tekstów na temat, Patrykiem Słowikiem z Kanału Zero, który „wie, ale nie powie".

Pan Słowik wszystko „wie" dzięki sygnaliście. To lekarz-chirurg, wcześniej sam dyrektor w Szpitalu Południowym, dziś sądzący się z nim o 500 tys. - zdaniem szpitala – niezasadnie pobranej kasy. I jakoś by się to toczyło dalej, gdyby nie rozmowa szefa Słowika i Kanału Zero, Krzysztofa Stanowskiego, który gasnącą „aferę" postanowił reanimować, wyciągając sygnalistę do frontalnej rozmowy. No i człowiek palnął na wizji: „tam giną ludzie, bo ktoś się uczy". To znaczy ginęli rok wcześniej, ale sygnalista zachował to info akurat na wczoraj, dla Stanowskiego.

Zanim cokolwiek uściślono, mogliśmy już w mediach „robiących" tę aferę oglądać - w WYDANIACH SPECJALNYCH - szpital z lotu ptaka, z tytułem „tam giną ludzie" i opowieścią, jakby Trzaskowski właśnie w środku zajmował się mordowaniem.

A fakty? Szybko sklejono z młodym lekarzem-rezydentem dwa przypadki śmierci na SOR. A potem wyszła prokuratura z papierami i podała: W ciągu ostatnich 3,5 roku do prokuratury trafiło 12 zawiadomień w sprawie zgonów w Szpitalu Południowym, pięć z nich dotyczyło sytuacji na SOR, żadna nie ma związku z pracą doktora Dawida Kacprzyka, czyli młodego lekarza-radnego z PO.

Tylko ludzie totalnie złej woli lub zupełnie niemający pojęcia o realiach polskiej służby zdrowia mogą uwierzyć na słowo, że w szpitalu na SOR mogło dojść do śmierci pacjenta wskutek błędu lekarza-rezydenta i sprawa mogłaby pozostać w kompletnej tajemnicy. Co nie znaczy, że nie mogłaby być potem skręcona, przekręcona, umorzona, co tam chcecie...

Faktów będzie przybywać z każdą godziną, ale nie będą miały już one większego znaczenia. Podwaliny pod nowy „Smoleńsk", tak rozpaczliwie oczekiwany przez propagandystów PiS, zostały położone.

Adam Willma

EMALIOWANY TOMBAK W CENTRUM WYDARZEŃ

Bardzo lubię te ceremonie obwieszania się orderami, bo niechcący opowiadają nam one bardzo wiele nie tylko o politycznej rzeczywistości, ale i o ludzkiej naturze.Pradziadami współczesnych orderów były odznaki noszone przez członków świeckich zakonów rycerskich . Ot, znak przynależności do elity. I w tej kwestii nic się nie zmieniło. Później wystartowali Anglicy z Orderem Podwiązki i tak już poszło. W XVIII wieku każdy dwór stawiał sobie za punkt honoru posiadanie klejnocików w tak nowoczesnej i modnej formie . Tym bardziej że te - po napompowaniu patosem i tromtadractwem - mocno zyskiwały na wartości. W efekcie w przystępny cenowo sposób można było obłaskawiać orderami nawet koronowane głowy, nie mówiąc o dozgonnej wdzięczności poddanych.

Zanim otworzycie sobie listę uhonorowanych Orderem Orła Białego, zapnijcie pasy, bo czeka was droga pełna fikołków od Sasa do lasa. Zostawmy jednak historyczne ukłony w kierunku zaborców, a skupmy się na błękitnych wstęgach zawieszanych przez prezydentów III RP. Kogóż tu nie ma? Jest Jan Paweł II z grupą biskupów (konia z rzędem temu, kto wytłumaczy, co tam robi abp Gocłowski), ale także kapelan górniczej Solidarności. Jest grupa emerytowanych polityków, m.in. z Jerzym Buzkiem, Adamem Michnikiem, Hanną Suchocką, Janem Krzysztofem Bieleckim, Antonim Macierewiczem czy Joanną Wnuk-Nazarową (byłą minister kultury, gdyby ktoś nie pamiętał). Jest paru dość dowolnie dobranych sportowców i kilku aktorów (m.in. Franciszek Pieczka i Gustaw Holoubek, o którym przypomniano sobie dopiero po śmierci), kilku lekarzy, paru muzyków, działaczy społecznych i plastyków . A zdumiewający brak wielu wybitnych nazwisk każe sądzić, że przy kolejnych nominacjach często działała zasada „bliższa koszula ciału".

Zresztą bez przesady z tym pośpiechem, tu zawsze jest czas na poprawki. Nie bez powodu największą grupę odznaczonych stanowią „pośmiertni" - ci przynajmniej nie stroją fochów podczas dekoracji.

W 2018 roku Andrzej Duda przypomniał sobie, że orderu z niebieską wstęgą nie dostali jeszcze Władysław Reymont, Maria Skłodowska-Curie, Stefan Żeromski, Kornel Makuszyński, Roman Dmowski i Janusz Korczak. Za jednym zamachem pośmiertnie uhonorowany został również Ludwik Dorn.

Przy okazji prezydent machnął jeszcze kilka podpisów pod nazwiskami żyjących bohaterów, m.in. Ireny Szewińskiej, historyków Andrzeja Nowaka i Wojciecha Roszkowskiego, a także architekta i polityka Czesława Bieleckiego.

Prawdziwy cyrk zaczyna się jednak, gdy przejrzymy listę zagranicznych odznaczonych. Tu szerokim gestem wykazał się Aleksander Kwaśniewski, który Orła Białego wieszał nie tylko na piersi Gerharda Schrödera, ale również oskarżonego o zbrodnie przeciw ludzkości prezydenta Rumunii Iona Iliescu i groteskowego autokraty Nursułtana Nazarbajewa.

Najzabawniejsza jest jednak galeria królowych honorowanych „za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej" (oficjalna formuła). Wygląda na to, że niemal każda z koronowanych w Europie pań może dziś wyjąć ze szkatułki z biżuterią białego orzełka.

Gwoli ścisłości przyznać trzeba, że przywieszanie emaliowanych blaszek nie jest modą typowo polską. Sam Aleksander Kwaśniewski ma 38 takich państwowych blaszek , w tym Lwa Białego, Słońce Peru, Krzyż Ziemi Maryjnej, Order Łaźni i Łańcuch Gwiazdy Rumunii.

Tak więc nie przejmujcie się za bardzo całą tą awanturą ze zwrotem orderu z kijowskiej kancelarii prezydenckiej. Mnie bardziej martwi inny medalik. Taki skromny, zaprojektowany oszczędnościowo, jakby jedynym kryterium była cena – Medal Virtus et Fraternitas. Słyszeliście o nim? No właśnie. A to odznaczenie wręczane sprawiedliwym z Ukrainy (lub ich rodzinom), którzy, narażając życie, ratowali podczas wojny Polaków . IPN wyliczył, że takich sprawiedliwych było na Wołyniu co najmniej 1300. Do tej pory medal wręczono zaledwie niespełna 50 Ukraińcom , a od dwóch lat nikomu.

Aaaa, zapytacie może, czym się różni medal od orderu ? Otóż medal znajduje się w polskim systemie orderowo-odznaczeniowym niżej od orderów. Gdzież tam więc Medalowi Virtus et Fraternitas do Orderu Orła Białego! W hierarchii znajduje się o 11 pozycji niżej.

Pamiętajcie, wszyscy bez wyjątku, moi rodacy w Polsce, twoi i Julio rodacy w Ukrainie i nasi przyjaciele w Europie, że przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, na wzajemnym szacunku, na rozumieniu historii

PREMIER DONALD TUSK, OTWIERAJĄC W GDAŃSKU KONFERENCJĘ NA RZECZ ODBUDOWY UKRAINY (UKRAINE RECOVERY CONFERENCE – URC 2026)

eprasa.pl 014d69258b

„MASZ GODZINĘ, IDŹ SIĘ SPAKUJ". A ZA KRATAMI RZECZYWISTOŚĆ NIE DO OGARNIĘCIA

Przez 22 lata kawałeczek świata widział tylko przez więzienne kraty. A kiedy – ku własnemu zaskoczeniu – opuścił zakład karny, rzeczywistość runęła na niego z całą swoją siłą

Andrzej Pleś

Sąd skazuje oskarżonego na dożywotnie pozbawienia wolności - usłyszał Piotr Pytel w 2006 roku z ust sędziego Sądu Krajowego w Monachium, spędziwszy wcześniej dwa lata w niemieckim areszcie tymczasowym. Dwie dekady potem przyznawał, że nie wierzył w to, co usłyszał, że nogi się pod nim ugięły, bo przecież nie zabił Ecateriny I., nigdy nie był w jej mieszkaniu, nigdy jej nie widział, więc nie wierzył, że można zostać skazanym za zbrodnię, której się nie popełniło. - Przyszła decyzja, wychodzisz - usłyszał 22 lata później z ust wychowawczyni w Zakładzie Karnym w Rzeszowie. I tym razem nie uwierzył w to, co usłyszał, zachwiał się na nogach. Wychowawczyni podsunęła mu krzesło, by nie runął na więzienną posadzkę. Identyczna reakcja, jak dwie dekady wcześniej, choć wtedy na wieść koszmarną, a tym razem na radosną wiadomość, o którą zabiegał przez lata. Dzień po opuszczeniu ZK przyznawał, że wciąż nie bardzo wierzy, że jest po drugiej, jasnej stronie rzeczywistości.

Prapoczątki gehenny

Pracował w Niemczech, gdy w wynajmowanym przez niego mieszkaniu w Monachium pojawił się młody człowiek. Powołał się na wspólnych znajomych. Piotr wziął go pod opiekę, nieświadom, że gości żołnierza zorganizowanej grupy przestępczej przysłanego do bawarskiej stolicy, by ukradł obraz z galerii sztuki. Młody człowiek (17 lat) w oczekiwaniu na taką okazję postanowił zabić czas kradzieżami i rabunkami. Upatrzył sobie Ecaterinę I., luksusową prostytutkę, którą zamierzał obrabować ze wszystkiego, co w jej mieszkaniu znajdzie cennego. Nie miał pojęcia o topografii miasta, więc Piotr zapakował jego i siebie do tramwaju, dowiózł do miejsca zamieszkania kobiety i został na przystanku. Wiedział, w jakim celu Tomasz Lis, bo tak się przedstawiał, chce odwiedzić Ecaterinę, ale nie było mowy o zabójstwie.

O tym, że Ecaterina została brutalnie zamordowana, dowiedział się następnego dnia z radia. Tomasz zniknął, a po niego przyszła niemiecka policja. Potem oskarżenie i wyrok o zabójstwo, do którego konsekwentnie się nie przyznawał. Lisa niemieccy śledczy nigdy nie odnaleźli; odnalazła go polska policja, w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Przed prokuraturą w Polsce przyznał się do zabójstwa w Monachium, przyznał polskiemu sądowi, będąc oskarżonym i skazanym w innej sprawie, przyznał niemieckim organom ścigania i tamtejszemu sądowi. I za każdym razem stanowczo twierdził, że Piotra na miejscu zbrodni nigdy nie było, że to on sam zabił. Nie miał żadnego interesu, by kłamać. Odsiedział tylko 9 lat z woli bawarskiego sądu za to morderstwo, bo popełnił je jako nieletni.

Piotr spędził za kratami 22 lata z dożywocia. Pierwsze pięć w Niemczech, następne w polskim więzieniu. Jeszcze w 2010 roku prokuratorzy z tarnobrzeskiej okręgówki zwracali uwagę niemieckim kolegom, że wobec nowych dowodów wypadałoby wznowić proces Piotra. Niemiecki wymiar sprawiedliwości nie chciał o tym słyszeć. Pisemne wnioski w tej sprawie Piotra w ogóle ignorował. Piotr trzykrotnie prosił prezydenta Andrzeja Dudę o ułaskawienie. Wnioski popierały sądy okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie, dyrekcja zakładu karnego wspierała te inicjatywy pozytywnymi opiniami o osadzonym. Ze strony Kancelarii Prezydenta RP nie było żadnej reakcji. Czwarty wniosek Piotra trafił na biurko prezydenta Karola Nawrockiego. Piotr ma nadzieję, że tym razem stanie się cud. Bo przecież już jeden się zdarzył: „Prokurator Generalny Waldemar Żurek zarządził wobec skazanego P. P. przerwę w wykonywaniu kary dożywotniego pozbawienia wolności. Zarządzenie przerwy w wykonywaniu kary P. P. ma charakter tymczasowy i pozostaje w bezpośrednim związku z toczącym się postępowaniem ułaskawieniowym" - oficjalnie zakomunikowała Prokuratura Krajowa wkrótce po tym, jak za Piotrem zatrzasnęły się bramy ZK w Rzeszowie. On sam wierzy, że już tam nie wróci, nawet sobie nie wyobraża, że wrócić musiałby.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Piotr Pytel z Rzeszowa ocenia, że pewnie miną tygodnie, a raczej miesiące, nim zaadaptuje się w nowym dla siebie świecie

- Jeśli ten człowiek został faktycznie niesłusznie skazany, to należy się tą sprawą po prostu zająć - stwierdził w wywiadzie telewizyjnym Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta RP. - To pierwsza decyzja ministra sprawiedliwości, którą należy pochwalić - oceniał decyzję Waldemara Żurka o przerwie w wykonaniu kary przez Piotra. Co nadzieję na decyzję ułaskawiającą czyni bardziej uzasadnioną.

Wolny, oszołomiony

Nie miał czasu, by oswoić się z myślą, że będzie wolny, na co czekał ponad dwie dekady. Miał godzinę na spakowanie się i bramy ZK na Załężu załomotały już za jego plecami. O tym, że „wychodzi", nie wiedzieli nawet jego bliscy. Wsiadł w taksówkę za złotówki zaoszczędzone „pod celą", stanął na progu rodzinnego domu. Matka nie wierzyła, że go widzi.

- Mama zobaczyła mnie w drzwiach, nie wierzyła, że przed nią stoję - opowiadał dzień później podczas wywiadu dla „Nowin". - Potem był już tylko płacz, bo długo nie mogła uwierzyć. Ja też nie.

Ale dzień wcześniej, dwie godziny po uwolnieniu, matka, która przez lata wspierała syna w staraniach o wolność, była w euforii radości, by chwilę potem uderzyć w płacz ze wzruszenia, po czym znów nieopisana radość i uśmiech na twarzy. Z Piotrem w koszulce z wizerunkiem Matki Bożej na piersi pogadać się nie dało - strzępy zdań, urywane nagle wątki, zachowanie, jakby nie do końca istniał w tej rzeczywistości. Pewnie trochę za dużo wrażeń naraz, żeby zapanować nad emocjami i umysłem. Rankiem dzień później w redakcyjnym studiu „Nowin" już mocniej stąpał umysłem po ziemi. Przyznał, że ta pierwsza noc na wolności była bezsenna, a w głowie kłębiły się tysiące myśli. Pierwsze chwile, pierwszy kontakt z poza więziennym realem? Świat przez szybę taksówki, którą zmierzał do domu w godzinach rzeszowskiego ulicznego korka. Jego obraz rodzinnego miasta miał ponad 20 lat.

- Tamten Rzeszów z niemal pustymi ulicami, a my przeciskaliśmy się w korku samochodów. A ilość zabudowy w Rzeszowie... Pamiętam telefony Nokii z klawiszami. Teraz dostałem smarfona, do którego mówiłem, a on odpowiadał. Poszedłem do sklepu samoobsługowego po warzywa, śmieszna scena, tego będę się musiał nauczyć, ale obłędna ilość towaru, wszystkiego można dotknąć, każdy sprawdzić... Wciąż jestem i pewnie długo będę przytłoczony natłokiem nowej rzeczywistości. Najbardziej ciekaw jestem nowinek technicznych, jak bardzo to wszystko się zmieniło i jak bardzo człowiek jest mały wobec tych zmian. Dziś zapytałem mamy, czy poczta jeszcze po tej stronie istnieje, bo w więzieniu jeszcze tak. Poza tym mnogość i jakość aut, jakie dotychczas widział tylko w telewizji.

Przyznaje, że wciąż oszołomiony jest tą nową rzeczywistością, gwarną, barwną, szybką, dynamiczną, ale - mówi - „człowiek potrafi się wyciszyć, okazać w sobie pokorę". Szacuje, że pewnie miną tygodnie, a raczej miesiące, nim zaadaptuje się w tym nowym dla siebie świecie.

Przyszłość? Obaw przez zaadoptowaniem się do nowej rzeczywistości nie ma, no może zdrowotne, bo zła przeszłość za kratami hojnie obdarzyła go poważnymi dolegliwościami. Plany? Najpierw kurs na Jasną Górę, żeby podziękować Najświętszej Panience za ocalenia życia. - Wyszedłem w dzień świętej Rity, patronki spraw beznadziejnych - podkreśla swoje przywiązanie do religii. - Dla Boga nie ma przypadków.

Potem trzeba wyrobić dowód osobisty, bo stary dawno stracił ważność, a i w ewidencji PESEL chyba nie występuje. Skutkiem czego dla administracji publicznej nie istnieje, więc jak np. zapisać się do lekarza, w ogóle jak żyć bez papierów? Jego prawu jazdy też już dawno minął termin przydatności. - Jestem trochę jak człowiek widmo - pokazuje, że stać go na autoironię.

Przyszłości się nie obawia, do przeszłości wracać nie chce, choć - spodziewa się - że takie myśli „będą do niego powracać jak źle rzucony bumerang".

Marzenia o wolności się spełniły?

- Nie do końca - uprzedza. - Spełnią się, jeśli pan prezydent w swojej łaskawości przychyli się do wniosku o akt łaski dla mnie. Wtedy będę wolnym człowiekiem, będę mógł walczyć w Niemczech o odwrócenie tego wszystkiego.

Bo prezydenckie ułaskawienie da mu wolność, ale wciąż pozostanie prawomocnie skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, co orzekł przed laty monachijski sąd. - Nie ustanę, by mój krzyk rozpaczy został wysłuchany do końca - zapowiada. - Ale teraz chciałbym bardzo, ale to bardzo podziękować panu ministrowi Waldemarowi Żurkowi za okazane wsparcie i pochylenie się na moją sprawą, pani wiceminister Marii Ejchart i pani Ewie Wrzosek.

A co dziś, jutro, pojutrze? - Powolutku będę się uczył żyć - mówi Piotr Pytel. - Trochę jak nowo narodzony. ©℗

MUSI WYROBIĆ DOWÓD OSOBISTY, BO STARY DAWNO STRACIŁ WAŻNOŚĆ, A I W EWIDENCJI PESEL CHYBA NIE WYSTĘPUJE

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

OD NIEWINNEGO ZDJĘCIA PO DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Akcja ABW „Cichy Front" pokazuje mechanizmy działań hybrydowych

Norbert Ziętal

FOT. ARCHIWUM/ ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Niepozorna kamera zamontowana nad linią kolejową jest bezcennym narzędziem dla wywiadu obcego państwa – przestrzega Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Zaczyna się niepozornie. Czyjaś prośba o zdjęcie wiaduktu albo ogłoszenie o poszukiwaniu osoby do prostego zlecenia. Kilka zdjęć, dobre zarobki. Nieświadomie już w tym momencie możemy się wpakować we współpracę z obcym wywiadem, a w finale „zarobić" od 10 lat więzienia do dożywocia.

Ogłoszenie w internecie, np. na Telegramie, jest dobre dla obu stron. Cóż szkodzi zrobić zdjęcie i na próbę go wysłać? Niczym (pozornie) nie ryzykujemy. Wkład pracy niewielki, a perspektywa zarobku kusząca. W takich sytuacjach umówione pieniądze przychodzą szybko, co zachęca do współpracy.

Potem kolejne zadanie. Trzeba sfotografować tory kolejowe. Następnie most. Później przejeżdżający pociąg. Za każde zlecenie kilkaset złotych. Kolejne zadania to coraz wyższe pieniądze. Bez umów, bez spotkań, bez pytań. Kiedy człowiek orientuje się, że bierze udział w operacji wywiadowczej obcego państwa, często jest już za późno. Odmowa dalszej współpracy najczęściej kończy się szantażem ujawnienia dotychczasowych jej owoców.

Pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon

Tak właśnie zaczyna się współczesny werbunek. Nie w zadymionych pokojach, nie podczas tajnych spotkań w hotelach i nie z udziałem mężczyzn w prochowcach znanych z filmów szpiegowskich. Dziś pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon.

Kampania społeczna „Cichy Front", uruchomiona przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pokazuje mechanizm takich działań krok po kroku. Najpierw następuje wyszukiwanie osób podatnych na wpływ. Potem nawiązanie kontaktu przez media społecznościowe lub komunikatory. Następnie pojawia się niewinne zadanie, zwykle związane z fotografowaniem lub obserwacją określonych miejsc. Kolejnym etapem jest budowanie zależności finansowej i stopniowe zwiększanie skali poleceń. Wreszcie przychodzi moment, gdy wykonawca staje się częścią siatki rozpoznawczej lub dywersyjnej.

Metoda małych kroków

Twórcy kampanii podkreślają, że większość ludzi nie została zwerbowana do szpiegostwa od razu. Dlatego cały proces przypomina raczej metodę małych kroków. Najpierw fotografia. Potem obserwacja. Później montaż kamery. Następnie przewóz sprzętu lub wykonanie prowokacji. Każde kolejne zadanie wydaje się niewiele różnić od poprzedniego. Dopiero z perspektywy widać pełny obraz.

– Wojna nie zawsze zaczyna się od wystrzałów. Czasem od niewinnego ogłoszenia o łatwym zarobku, anonimowego zlecenia w komunikatorze, wpisu w mediach społecznościowych albo prośby o sfotografowanie pociągu – przypominają funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rosyjskie grupy już działają w Polsce

W ramach akcji „Cichy Front" na YouTubie publikowane będą filmy opowiadające o konkretnych akcjach obcego wywiadu. W pierwszym odcinku o grupie dywersyjnej działającej w 2024 roku, która za pomocą paczek kurierskich spowodowała serie pożarów w centrach logistycznych w kilku miejscach Europy.

Chociaż po stronie wykonawców takich zleceń są zazwyczaj amatorzy, studenci lub inni młodzi ludzie, to jednak za sznurki takich operacji pociągają specjaliści w szpiegowskim fachu, np. oficerowie rosyjskich służb specjalnych FSB czy GRU. Doskonale się maskują, zacierają ślady, nie można do nich dotrzeć, pozostają anonimowi nawet w przypadku wpadki jakiejś grupy szpiegowsko-sabotażowej. Siatka zwykle składa się z wielu grup, które nawzajem nie mają o sobie pojęcia. Informacje zdobyte od jednej grupy są weryfikowane danymi pozyskanymi od innej. Dekonspiracja jednej grupy nie zakłóca pracy innych.

Na początku 2023 roku funkcjonariusze ABW rozpracowali siatkę dywersyjno-szpiegowską. Ustalenia w tej sprawie były przerażające. Członkowie siatki szpiegowskiej, głównie młodzi obywatele Białorusi i Ukrainy, monitorowali trasy transportu broni i sprzętu na Ukrainę, ale także przygotowywali akcje dywersyjne, które miały sparaliżować dostawy broni, sprzętu i pomocy humanitarnej do Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że znaczna część transportów przejeżdżała i przejeżdża przez Podkarpacie.

CÓŻ SZKODZI ZROBIĆ ZDJĘCIE I NA PRÓBĘ GO WYSŁAĆ? NICZYM (POZORNIE) NIE RYZYKUJEMY. WKŁAD PRACY NIEWIELKI, A PERSPEKTYWA ZAROBKU KUSZĄCA

Działania podejmowane przez członków siatki szpiegowskiej obejmowały również województwo podkarpackie, zwłaszcza okolice lotniska w Jasionce koło Rzeszowa, linie kolejowe, autostradę A4 i ważniejsze drogi. Przy ważnych szlakach komunikacyjnych szpiedzy mieli rozmieścić minimum 50 kamer internetowych, nadajniki GPS i inny sprzęt elektroniczny.

Według ustaleń śledczych członkowie grupy podejmowali również działania dezinformacyjne mające zburzyć obecne relacje polsko-ukraińskie i kreować antyNATO-wskie postawy wśród Polaków.

Rozpracowanie innej, podobnie działającej grupy, zaczęło się od przypadkowego odkrycia w 2023 roku kamery zamontowanej przy torach w wiosce niedaleko Przemyśla.

Zagrożenie przestało być teoretyczne

Od rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywność służb rosyjskich i białoruskich wobec Polski wyraźnie wzrosła. Według danych przekazywanych przez przedstawicieli polskich władz od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie zatrzymano w Polsce dziesiątki osób podejrzanych o szpiegostwo lub działalność dywersyjną na rzecz Rosji i Białorusi.

Raportowane przez media dane pokazują skalę problemu. W ciągu dwóch lat 2024-2025 wszczęto w Polsce tyle postępowań kontrwywiadowczych dotyczących działalności Rosji i Białorusi, ile wcześniej przez ponad trzy dekady. To sygnał, że zagrożenie przestało być teoretyczne.

Ludzie od kamer i notatek

Jednym z najgłośniejszych przykładów była sprawa obywatela Rosji i obywatela Białorusi, którzy prowadzili działalność szpiegowską na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Zbierali informacje dotyczące jednostek wojskowych oraz obiektów związanych z bezpieczeństwem państwa. W 2024 roku zostali skazani przez sąd na cztery lata pozbawienia wolności, a wyrok został następnie utrzymany przez sąd apelacyjny. Według ustaleń śledczych interesowały ich przede wszystkim informacje o polskich siłach zbrojnych oraz infrastrukturze mającej znaczenie strategiczne. Dane pozornie nieistotne, zbierane przez wiele osób, po połączeniu tworzą bowiem bardzo dokładny obraz sytuacji.

To właśnie jeden z głównych przekazów kampanii ABW „Cichy Front": pojedyncza fotografia, informacja o ruchu wojsk czy lokalizacja ważnego obiektu mogą mieć wartość operacyjną dla obcego wywiadu.

Dywersanci w cieniu

Jeszcze bardziej niepokojące są przypadki dywersji. Mowa nie tylko o pozyskiwaniu informacji, ale o realnym wpływaniu na bezpieczeństwo państwa przez podpalenia, uszkodzenia infrastruktury czy działania sabotażowe.

W 2026 roku media informowały o zatrzymaniach osób podejrzanych o dokonywanie podpaleń na zlecenie rosyjskich służb. Wśród zatrzymanych znaleźli się zarówno cudzoziemcy, jak i obywatel Polski. Śledczy wskazywali, że działania te wpisywały się w szerszą strategię destabilizowania państw wspierających Ukrainę.

Eksperci zajmujący się bezpieczeństwem podkreślają, że współczesna dywersja często nie przypomina działań znanych z podręczników historii. Nie chodzi o wysadzanie mostów przez grupy komandosów. Znacznie częściej są to pojedyncze akty sabotażu wykonywane przez osoby zwerbowane przez internet i opłacane niewielkimi kwotami. Efekt psychologiczny bywa jednak ogromny.

Akcja ABW ma też inny wymiar. Chodzi o wyczulenie społeczeństwa na reagowanie w przypadku zauważenia podejrzanych zachowań. M.in. na podejrzane osoby, które zachowują się nietypowo w pobliżu obiektów istotnych dla bezpieczeństwa państwa, nowe kamery przy ważnej infrastrukturze, kogoś, kto fotografuje stacje, mosty, węzły kolejowe, zadaje dziwne pytania. Także na loty dronów w strategicznych miejscach i o nietypowych porach.

– Nie każda taka sytuacja to zagrożenie, ale każda powinna zwrócić twoją uwagę – twierdzą eksperci ABW.

Co robić, gdy zauważymy taką nietypową sytuację? Zadzwonić do oficera dyżurnego ABW 22 585-82-21 lub pod zwykły numer alarmowy 112.

W celu komunikacji uruchomiony został bot na portalu Telegram (popularnym zwłaszcza wśród mieszkańców wschodniej Europy). Dostępny jest w językach polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Informacje można też znaleźć na stronie cichyfront.gov.pl.

Kampania „Cichy Front" ABW nie jest czymś wyjątkowym w skali świata. W ostatnich latach kilka państw demokratycznych – m.in. USA, Kanada, Wielka Brytania i Australia – uruchomiło bardzo podobne programy ostrzegające obywateli przed szpiegostwem, werbunkiem, sabotażem i zagraniczną ingerencją.

©℗

eprasa.pl 014d69258b

Wynajmując mieszkanie coraz częściej wybieramy nowy styl życia

Wrocławski rynek najmu dynamicznie się zmienia. Dziś liczy się nie tylko lokalizacja czy standard mieszkania, ale również jakość budynku, dostęp do udogodnień i profesjonalne zarządzanie nieruchomością. O tym, jakie kryteria decydują dziś o wyborze mieszkania przez najemców oraz o najlepszych adresach w mieście, rozmawiamy z Inez Otto — Sales and Marketing Director-West w Angel Poland Group.

Gazeta Wrocławska: Angel Management kojarzy się przede wszystkim z obsługą najmu mieszkań w inwestycjach Angel Poland Group. Zakres działalności firmy jest jednak znacznie szerszy.

Inez Otto: Zdecydowanie tak. Najem jest bardzo ważną częścią naszej działalności, ale nie jedyną. Angel Management odpowiada za kompleksowe zarządzanie nieruchomościami, administrację budynków, obsługę właścicieli mieszkań oraz najemców. Można powiedzieć, że przejmujemy odpowiedzialność za codzienne funkcjonowanie budynków już po zakończeniu procesu deweloperskiego, co jest szczególnie istotne w przypadku inwestycji premium. Samo wybudowanie budynku jest dopiero początkiem. Później pojawia się kwestia utrzymania jakości części wspólnych, obsługi mieszkańców, bezpieczeństwa, organizacji pracy służb technicznych czy dbania o standard nieruchomości w długiej perspektywie. Angel Management jest częścią grupy, która te budynki tworzy, dlatego znamy je od fundamentów. Wiemy, jakie rozwiązania zostały zastosowane, jakie są oczekiwania właścicieli i jak zadbać o nieruchomość, aby po pięciu czy dziesięciu latach nadal prezentowała ten sam poziom, który zachwycał w dniu oddania inwestycji.

Jak wygląda dziś rynek najmu we Wrocławiu?

To rynek, który bardzo dojrzał. Jeszcze kilka lat temu dla większości najemców kluczowa była lokalizacja i cena. Dzisiaj te kryteria nadal mają znaczenie, ale zdecydowanie nie są jedynymi. Coraz częściej spotykamy osoby, które podchodzą do wynajmu bardzo świadomie. Analizują nie tylko samo mieszkanie, ale również budynek, jego otoczenie, dostępne udogodnienia czy sposób zarządzania nieruchomością. Pytają o recepcję, bezpieczeństwo, miejsca rekreacyjne, strefy fitness czy dostęp do terenów spacerowych. W praktyce oznacza to, że najemcy oczekują dziś znacznie więcej niż kilku dobrze urządzonych pomieszczeń. Chcą mieszkać w miejscu, które będzie wygodne każdego dnia i które pozwoli im oszczędzić czas. To szczególnie widoczne wśród osób aktywnych zawodowo, menedżerów, specjalistów czy klientów zagranicznych przyjeżdżających do Wrocławia na kilka lat, ale również studentów.

Wśród najbardziej pożądanych lokalizacji bardzo często pojawia się Angel Square.

To nie jest przypadek. Angel Square od kilku lat konsekwentnie buduje swoją pozycję na rynku. Z jednej strony mamy ścisłe centrum miasta, z drugiej bliskość Oławy, terenów spacerowych i rekreacyjnych. Mieszkańcy mogą dojść pieszo do Rynku, a jednocześnie znajdują się nad rzeką. To połączenie okazuje się niezwykle atrakcyjne dla osób, które chcą korzystać z miasta, ale przy tym szukają komfortowego miejsca do życia. Od lat dużym zainteresowaniem niezmiennie cieszą się Angel River oraz Angel City. To inwestycje bardzo dobrze rozpoznawalne na wrocławskim rynku najmu. Mieszkańcy dobrze oceniają nie tylko same lokale, ale również codzienne funkcjonowanie całego kompleksu.

Jednym z najgłośniejszych projektów ostatnich miesięcy jest jednak The Upper House by Angel.

To inwestycja, która wzbudzała ogromne zainteresowanie jeszcze przed zakończeniem budowy. Już wtedy otrzymywaliśmy wiele zapytań od osób zainteresowanych wynajmem mieszkań w tym budynku. Dzisiaj widzimy, że zainteresowanie jest równie duże. Co ważne, dotyczy ono nie tylko klientów kupujących mieszkania, ale również osób, które planują wynajem długoterminowy. Jako Angel Management wiemy, które mieszkania będą trafiały na rynek najmu jeszcze zanim pojawią się w ogólnodostępnych ogłoszeniach. Dzięki temu nasi klienci mogą poznać ofertę wcześniej i uzyskać pierwszeństwo w dostępie do najbardziej atrakcyjnych lokali. W praktyce oznacza to, że osoby współpracujące z nami otrzymują oferty o dostępnych mieszkaniach zanim informacja trafi na popularne portale nieruchomościowe.

Co przyciąga najemców do The Upper House by Angel?

Przede wszystkim jakość całego projektu. Dzisiaj coraz rzadziej rozmawiamy wyłącznie o mieszkaniu. Znacznie częściej rozmawiamy o budynku, jego funkcjach i codziennym komforcie mieszkańców. The Upper House by Angel jest bardzo dobrym przykładem tej zmiany. Mieszkańcy mają dostęp do rozbudowanej infrastruktury, która jeszcze kilka lat temu była praktycznie niespotykana w budownictwie mieszkaniowym. Szczególnie warto podkreślić strefę wellness wraz z pełnowymiarowym, 25-metrowym basenem. To obecnie jedyny apartamentowiec we Wrocławiu, który zapewnia mieszkańcom oraz osobom korzystającym z najmu długoterminowego dostęp do takiego obiektu. Co ważne, to nie jest dodatek marketingowy, ale udogodnienie, które realnie wpływa na codzienny komfort życia. Dla wielu osób możliwość korzystania z basenu czy strefy relaksu bez konieczności opuszczania budynku jest ważnym argumentem przy wyborze miejsca zamieszkania.

Jako Angel Management wiemy, które mieszkania będą trafiały na rynek najmu jeszcze zanim pojawią się w ogólnodostępnych ogłoszeniach.

Dzięki temu nasi klienci mogą poznać ofertę wcześniej i uzyskać pierwszeństwo w dostępie do najbardziej atrakcyjnych lokali.

- Inez Otto

Angel Management mocno podkreśla znaczenie najmu długoterminowego. Dlaczego?

Ponieważ zależy nam na stabilności i budowaniu dobrego środowiska do życia. Oczywiście rynek oferuje różne modele najmu, jednak my, w inwestycjach Angel od lat koncentruje się na najmie długoterminowym. Dzięki temu mieszkańcy lepiej się poznają, budują relacje sąsiedzkie i identyfikują się z miejscem, w którym mieszkają. To ma ogromne znaczenie dla atmosfery budynku oraz komfortu codziennego życia. Druga sprawa, że właściciele apartamentów coraz częściej zwracają na to uwagę. Chcą mieszkać w spokojnym, dobrze funkcjonującym środowisku, a nie w miejscu o ciągłej rotacji lokatorów.

Co właściciel mieszkania zyskuje, powierzając obsługę najmu Angel Management?

Przede wszystkim spokój i profesjonalne wsparcie na każdym etapie. Zajmujemy się przygotowaniem mieszkania, promocją oferty, prezentacjami, weryfikacją najemców, podpisaniem umowy oraz późniejszą obsługą najmu. Bardzo ważne jest również to, że jesteśmy stale obecni na miejscu. Nasi pracownicy są obecni w budynkach każdego dnia. Dzięki temu zarówno właściciele, jak i najemcy mają bezpośredni kontakt z zespołem, który zna nieruchomość i może szybko reagować na bieżące potrzeby. To model, który sprawdza się szczególnie dobrze w przypadku inwestycji premium, gdzie jakość obsługi jest równie ważna jak standard samego mieszkania.

Jak będzie wyglądał rynek najmu w najbliższych latach?

Myślę, że wymagania najemców będą nadal rosły. Coraz większe znaczenie będzie mieć nie tylko lokalizacja czy metraż, ale również jakość budynku, dostępne udogodnienia i profesjonalne zarządzanie nieruchomością. To kierunek, który już dziś bardzo wyraźnie widać we Wrocławiu. Największym zainteresowaniem cieszą się miejsca oferujące kompleksowe podejście do codziennego życia. Angel Square, z Angel Wings, Angel River, Angel City i The Upper House by Angel, jest tego najlepszym przykładem. To część miasta, która przyciąga zarówno osoby kupujące mieszkania, jak i tych, którzy szukają swojego miejsca na wynajem w samym centrum, kilka kroków od rzeki i najważniejszych punktów miasta.

eprasa.pl 014d69258b

Szukasz mieszkania na wynajem?

Poznaj najbardziej pożądane adresy we Wrocławiu, zanim zrobią to inni

Najlepsze mieszkania we Wrocławiu nie czekają długo na swoich najemców. Dlatego w Angel Management zapewniamy Ci dostęp do ofert jeszcze przed ich oficjalnym pojawieniem się na rynku.

Kompleks Angel Square to jeden z najbardziej prestiżowych adresów w mieście. W naszym portfolio znajdziesz dostępne mieszkania na wynajem m.in. w ramach inwestycji The Upper House by Angel, Angel River czy Angel City.

Poznaj dostępne oferty wcześniej, zyskaj przewagę w wyborze wyjątkowego miejsca do życia i ciesz się dostępem do unikatowych części wspólnych takich jak SPA, fitness i 25-m basen.

Zobacz wszystkie dostępne mieszkania

+48 728 818 162
www.angelmanagement.pl

The Upper House by Angel

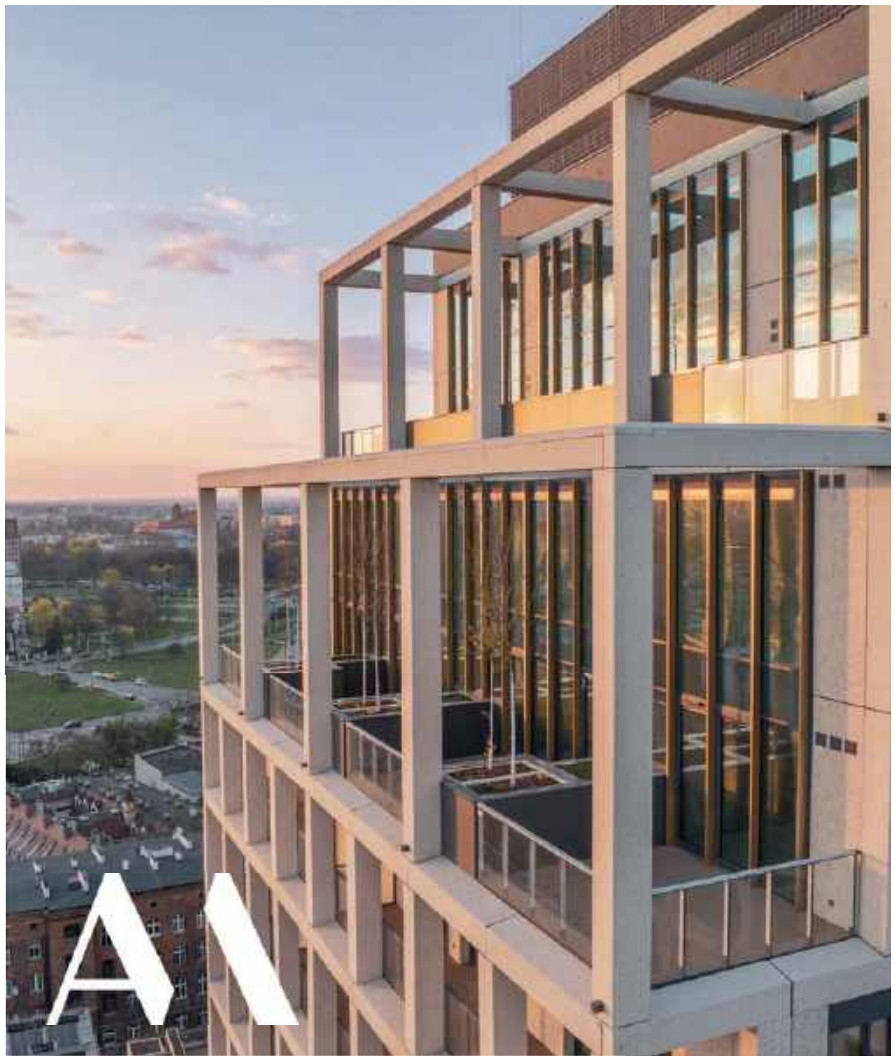

25-metrowy basen dla mieszkańców The Upper House by Angel

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011542284

Studio

Angel City
28 m² | 4 piętro

2 800 zł/mies.

Apartament 2-pokojowy

The Upper House by Angel
47,72 m² | 7 piętro
loggia | miejsce parkingowe

4 400 zł/mies.

Apartament 2-pokojowy

Angel River
50 m² | parter
ogródek | antresola

3 600 zł/mies.

Apartament 3-pokojowy

The Upper House by Angel
71,56 m² | 3 piętro
balkon | klimatyzacja

8 200 zł/mies.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

FOT. 123RF

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna

KATARZYNA KRZYWICKA-ZDUNEK: POLACY ZAKOCHALI SIĘ WE WSI JAK Z INSTAGRAMA

Dlaczego Polacy fantazjują dziś o ucieczce na wieś, czego w tej fantazji nie chcą widzieć i dlaczego dobre życie poza miastem wymaga pieniędzy, samochodu oraz pokory wobec lokalnej społeczności – mówi socjolożka Katarzyna Krzywicka-Zdunek z socjolożki.pl

Anita Czupryn

Polacy pokochali wieś – na to wskazują najnowsze badania socjolożek.pl. Skąd w ogóle pomysł, żeby to zbadać?
Zaczęło się od tego, że znana influencerka nagrała filmik, w którym ogłosiła: „Teraz zaczynam moją countryside era". Opowiadała, że będzie chodziła na ryneczek i kupowała jajka od szczęśliwych kurek. Internauci ją wykpili. Pisali, że romantyzuje polską wieś, że życie na wsi nie jest takie różowe, a ona zapewne przeprowadza się nie na wieś, tylko pod Warszawę, czyli na przedmieścia. I że jedyne, co będzie miała, to własny ogródek, a zakupy i tak będzie robiła w pobliskim Dino. Stwierdziłyśmy więc, że sprawdzimy, czy według Polek i Polaków życie na wsi jest atrakcyjne.

Okazało się, że jest?
Tak. Ale to jest ciekawa atrakcyjność, bo z jednej strony Polacy widzą pozytywne aspekty: spokój, ciszę, bliskość natury, czyste powietrze, własny dom z ogrodem, większą przestrzeń, wolniejsze tempo życia. Pojawia się też poczucie bezpieczeństwa, choć nie aż tak często, jak można by sądzić. Tylko co czwarty Polak uważa, że na wsi jest bezpieczniej. Natomiast spokój i ciszę wskazuje 66 procent badanych. Z drugiej strony kobiety częściej niż mężczyźni dostrzegają, że na wsi jest mniejszy wybór szkół i zajęć dla dzieci, mniej możliwości związanych z pracą, sklepami, kulturą czy edukacją. Czyli cała ta różnorodność, którą mamy w mieście, jest trudniej dostępna. Mężczyźni trochę częściej widzą wieś przez pryzmat bezpieczeństwa i spokojnego życia.

Jeśli 66 procent badanych uważa życie na wsi za atrakcyjne, to ono jest atrakcyjne do czego? Do mieszkania? Do codziennego życia?
Do życia, do codziennego funkcjonowania. Ale w tej atrakcyjności objawia się przede wszystkim tęsknota za odpoczynkiem, za odskocznią od zabieganego życia. Tylko że często to jest dobre na chwilę. Bo zaraz wracamy do naszego pędu. W intensywnym życiu zawodowym wieś mogłaby nam się szybko znudzić. Może takie życie jest dobre, kiedy jesteśmy na emeryturze, ale gdy jesteśmy wciągnięci w pracę, to już nie jest takie oczywiste.

Ciekawa jestem, czy zmieniło się nasze myślenie o wsi?
Zmieniło się o tyle, że kiedyś była może tęsknota za dworkiem szlacheckim. W latach 90., kiedy na wsiach budowano wille, była w tym aspiracja do klasy wyższej albo wyższej średniej. Teraz to jest raczej tęsknota za prostym życiem. Takim, w którym wracamy do relacji z sąsiadami, do lokalnych kontaktów ze sprzedawcami. To jest tęsknota za bliskością, za dzieciństwem. W dużej mierze jesteśmy jednak społeczeństwem chłopskim. Wielu z nas pochodzi ze wsi.

Mieszkałam na wsi w dzieciństwie, dojeżdżałam do szkoły w miasteczku, dzieciaki nazywały mnie „wieśniarą". Wtedy marzeniem było, żeby ze wsi uciec do miasta. Dziś coraz częściej fantazjuje się o ucieczce na wieś. Co się stało?
Ten powrót na wieś czy ucieczka na wieś nie oznacza już tego samego, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu, gdy mówiło się: rzucę wszystko i wyjadę w Bieszczady, będę wypasać owce i robić sery. Przekonaliśmy się, że to nie działa. Trzeba się z czegoś utrzymać. Sama wizja, że tam odzyskam spokój, jest bardzo romantyczna. Tymczasem, żeby móc fantazjować o powrocie na wieś, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Taki, który pozwoli pracować zdalnie z domku na wsi.

Skończył się pogardliwy język wobec wsi? Mówimy dziś o wsi z większym szacunkiem?
Myślę, że tak. Widzimy, jak wieś radzi sobie w trudnych warunkach, ale też ta wieś nie jest już „zabita dechami". To nie jest taka wieś, o której mówiło się kiedyś z pogardą: że ktoś jest „wieśniarą", że nie ubiera się tak, jak trzeba, że jest gorzej wyedukowany. Też mam to za sobą. Trzeba było wyżej stawać na palcach, niż było to konieczne. Dzisiaj szanse bardziej się wyrównały: jest internet, można się uczyć, można się rozwijać. Myślę, że osoby ze wsi nie powinny mieć kompleksów.

Po pandemii wiele osób wróciło na ojcowiznę, bo nie poradziło sobie z życiem w mie-

eprasa.pl 014d69258b

ście. Dla nich ten powrót miał smak porażki?
Tak, ten powrót może być przyznaniem się do tego, że się nie udało. Warszawa jest ekstremalna, życie tutaj jest drogie. Ci, którzy zmuszeni byli wrócić do mniejszych miejscowości, zobaczyli, że znajomi tam już się urządzili, mają pobudowane domy, rodziny, stabilną pracę, biznesy. A oni mają poczucie, że duże miasto ich wypluło.

Z drugiej strony pandemia pokazała, że praca zdalna może ułatwić mieszkanie na wsi.
Ale trzeba pamiętać jeszcze o czymś. Tam, na tej wsi, już żyją ludzie. Mają swój kapitał społeczny, swoje relacje, swoją strukturę, swoje historie i konflikty. Kiedy przyjeżdżamy z miasta, jesteśmy przybyszami. To nie jest tak, że pojawiamy się z naszymi pomysłami i od razu zaczniemy reformować wieś. Raczej to my musimy się dopasować do tego, co tam już jest.

Akurat w weekend byłam u przyjaciół, którzy prowadzą na świętokrzyskiej wsi agroturystykę. Funkcjonują tam od 20 lat i powiedzieli mi, że dla miejscowych nadal są obcy.
Tak, bo obcym się nie ufa. To nie jest twoja ojcowizna. Chyba że wracasz na przykład na Warmię, do domu rodziców. Wtedy jesteś Anitą, która wróciła na ojcowiznę czy matczyznę. Ale jeśli przyjeżdżasz z innego miejsca, bo kupiłaś siedlisko, musisz się z tą społecznością jakoś zdefiniować.

Co dzieje się z lokalnymi społecznościami, kiedy na wieś przyjeżdżają ludzie z dużych miast, z dużym kapitałem i zupełnie innymi oczekiwaniami? Przyjaciółka opowiadała mi, że próbowała skrzyknąć wieś, żeby zrobić coś razem, a spotkała się z reakcją: „O, przyjechała damulka z Warszawy i będzie nam mówiła, co mamy robić”.
Bo to bywa odbierane jako poczucie: ja wiem lepiej. Może i mam większe kompetencje społeczne, może wiem, jak organizować warsztaty i jak aktywizować ludzi. Ale najlepsze działania dzieją się wtedy, kiedy wychodzą ze środka. Działam w stowarzyszeniu Liderki Innowacji. Tam są kobiety ze wsi: sołtyski, wójtki, kobiety, które przejęły ziemię czy gospodarstwo po rodzicach i je rewitalizowały. One pochodzą stamtąd. Jedna zajmuje się pstrągami ojcowskimi i zrobiła z tego świetny biznes. Inne prowadzą gospodarstwa ekologiczne, różne lokalne inicjatywy. Spotykają się, dzielą wiedzą.

W różnych miejscach Polski, także w małych miejscowościach, pojawiają się też prywatne domy kultury. One przejmują to, czego często nie robią albo nie są w stanie zrobić instytucjonalne domy kultury: organizują koncerty, wystawy, zapraszają ciekawych ludzi. I bardzo często są to inicjatywy osób, które przyjechały na wieś, coś kupiły i zaczęły działać.
Ale to wymaga ogromnego wyczucia. Łatwo wejść w wieś z miejskim przekonaniem: my was teraz nauczymy życia. Trzeba uważać, żeby to nie było odebrane tak, jakby ktoś wchodził do czyjegoś domu w zabłoconych butach i mówił gospodarzom, jak mają żyć.

Co najbardziej drażni miejscowych w nowych przyjezdnych?
Wprowadzanie swoich porządków. Nieliczenie się z tym, co jest na miejscu. Albo przeciwnie: całkowite izolowanie się. Ktoś przyjeżdża, ma swój domek, z nikim nie rozmawia i nie chce wejść w żadną relację. A to nie jest tak, że miejscowi są zamurowani i nie można z nimi nawiązać kontaktu. Tylko to przyjezdni muszą się bardziej postarać niż odwrotnie.

Wiem, jak wygląda prawdziwa wieś. Nie zawsze pięknie pachnie, zwłaszcza kiedy trzeba na polu roztrząsać gnój. Drogami jeżdżą ciężkie traktory, w żniwa pracują kombajny, jest kurz, hałas, są muchy, szczury i myszy. To nie jest wieś ze zbiorowej wyobraźni mieszczuchów.
Tak, bo częściej pojawia się obraz cichej, spokojnej wsi z domkiem pod lasem, gdzie pod płot podchodzą sarny, które można karmić. A sytuacje, o których mówisz: gnojówka, kombajny, traktory, kogut piejący o piątej rano albo psy szczekające do nocy, to jest zderzenie z rzeczywistością. Na grupach na Facebooku można przeczytać, że ludzie, którzy przenieśli się na wieś, zmagają się z różnymi tego rodzaju dylematami. Piszą: do której godziny może szczekać pies? Do której może jeździć traktor? Co ze śmieciami? Nagle okazuje się, że nie ma spokoju. Wieś żyje rytmem pór roku, prac polowych i tego, co musi być zrobione. I wtedy pojawia się szok. Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna, więc nie wbija się gwoździ ani nie włącza pralki o szóstej rano. Chcielibyśmy to przenieść na wieś, ale tak się nie da. Znajoma mieszkanka wsi dostała karteczkę od przyjezdnej sąsiadki, żeby jej pies tak nie biegał i nie szczekał. Wrzuciła pytanie na grupę. Uczestnicy podzielili się na dwa obozy. Wybuchła wojna. Jedni mówili: jeśli przenosisz się na wieś, musisz liczyć się z tym, że tam jest inny rytm. Drudzy odpowiadali: ale my tu potrzebujemy spokoju.

Czyli w tej nowej opowieści o countryside era nie ma miejsca na obornik, pracę o świcie i konflikty sąsiedzkie?
Myślę, że w tej wyobrażonej „countryside era” ludzie często nie chcą o tym pamiętać. Bo gdyby pamiętali, to mogliby pomyśleć: a może jednak nie odzyskamy tam takiego spokoju, jakiego szukamy.

Czego zwykle nie ma na tej wymarzonej, instagramowej wsi?
No właśnie na pewno nie zawsze będzie spokój. Nie zawsze będą ładne zapachy. Nie ma ryneczku. Są te same problemy, które mamy w dużym mieście, a dodatkowo nie ma anonimowości. W małych miejscowościach wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Może i sąsiad mija nas bez słowa, ale w swojej grupie, na przyzbie, nasze życie jest omawiane od A do Z.

Można też zapytać o to, co miasto robi z ludźmi, skoro to we wsi zaczęli upatrywać ratunku.
Miasto zrobiło z nas zapracowanych ludzi, ogarniaczy. W pewnym momencie słowo „ogarniaczka” stało się powodem do dumy. To miało znaczyć, że jestem osobą, która panuje nad całym swoim życiem. Ale to jest złudne, bo w istocie jesteśmy zmęczeni, przebodźcowani, kładziemy się spać i myślimy, że jutro znowu trzeba iść do pracy. Sami sobie zrobiliśmy taki kierat. Stąd z romantycznym rozmarzeniem myślimy o spokojnej wsi.

Czy Polacy naprawdę chcą wsi, czy raczej chcą uciec od miasta?
Myślę, że tęsknimy za wspólnotą. Za tym, żeby móc znowu pójść do sąsiada po szklankę mleka albo pożyczyć szklankę cukru. Za normalnymi, prawdziwymi relacjami. Media społecznościowe zrobiły swoje: mamy kontakt z wieloma ludźmi, a często nie znamy własnych sąsiadów. Ten kontakt bywa iluzoryczny. Ale ja bardzo lubię ulicę, przy której mieszkam. Rzadko chodzę do Biedronki, bo mam pana w warzywniaku, który powie mi: „Dziś nie bierz truskawek, bo są wczorajsze”. Mam panią w mięsnym, która zapyta: „Odłożyć pani pierś z kurczaka? Bo wiem, że kupowała pani tydzień temu”. To są normalne, sąsiedzkie, prawdziwe więzi.

W MAŁYCH MIEJSCOWOŚCIACH WSZYSCY O SOBIE WSZYSTKO WIEDZĄ. MOŻE I SĄSIAD MIJA NAS BEZ SŁOWA, ALE NASZE ŻYCIE JEST OMAWIANE OD A DO Z

Jak bardzo Instagram, TikTok, seriale i język reklamy wpłynęły na obraz wsi w głowach mieszkańców miast?
Erving Goffman, jeden z moich ulubionych socjologów, pisał w „Człowieku w teatrze życia codziennego”, że nasze życie dzieli się na scenę i kulisy. Odgrywamy różne role. To, co widzimy na Instagramie u osób, które być może znalazły cichą przystań na wsi, jest sceną. To odgrywany i wyobrażony obraz wsi. Kulis nie pokazujemy: trudu, ciężkiej pracy, wstawania o świcie, rytmu żniw i innych prac polowych. Kiedy opowiadam swoim dzieciom, że w ósmej klasie jeździliśmy ze szkołą na wykopki, one kompletnie nie mają pojęcia, co to jest. A ja pamiętam, że kiedy człowiek był zmęczony, najlepiej smakowała bułka z żółtym serem i kawa Inka.

Z waszego badania wynika, że romans ze wsią może się udać, jeśli jest samochód. Dlaczego on jest tak ważny?
Największa słabość wsi, co widać z tego badania, to trudniejszy dostęp do pracy i słaby transport. Wykluczenie transportowe jest rzeczywistym problemem. Likwidowane są linie autobusowe, nie ma lokalnych pociągów. Ludzie są zdani na siebie albo na sąsiada z samochodem, który podrzuci do fryzjera, dentysty, lekarza. Powinniśmy głośno mówić o wykluczeniu komunikacyjnym, bo ono utrudnia życie nie tylko starszym osobom, ale też dzieciom i młodzieży. Trzeba też pomyśleć o starszych osobach: jak mogą mieć spokój, ciszę i bezpieczeństwo, a jednocześnie nie zostać sami.

Jak wygląda codzienność nastolatków, seniorów, samotnych matek, osób chorych na wsi?
Dla nastolatków problemem jest sposób spędzania wolnego czasu. Kiedy robiliśmy badanie młodych ludzi, okazało się, że punktem kulturalnym nie był dom kultury, ale przystanek autobusowy. Pytanie o wykluczenie transportowe jest ważne, bo decyduje o pracy, edukacji, zdrowiu i relacjach. Tylko że polska wieś zmieniła się strukturalnie. Rolnicy są wspierani przez dotacje unijne, mają lepsze domy, lepsze warunki, mają samochody. Stąd to myślenie, że jakoś sobie poradzą.

Co z samotnością, która jest plagą naszych czasów? Jeśli na wsi wszyscy się znają, co ta samotność oznacza?
Myślę, że samotność może dotyczyć szczególnie osób starszych, których dzieci wyjechały do miasta. Również wdów, osób niedomagających, ludzi, którzy mają daleko do lekarza. To temat wart osobnego przebadania. Osoby w wieku 30, 40, 50, a nawet 60 lat są jeszcze mobilne. Ale starsi ludzie, którzy mają problemy ze zdrowiem, mogą bardzo cierpieć z powodu samotności. Internet tego nie załatwi.

Spotkałam się z historiami, kiedy ludzie, którzy kilkanaście lat temu rzucili wszystko i wyjechali w góry, żeby prowadzić pensjonat, dziś jako seniorzy wracają do miasta, bo chcą mieć lekarza na miejscu.
Miasto to jednak udogodnienia. Możesz zamówić lodówkę przez internet i ktoś ci ją przywiezie. Ale chodzi też o dostęp do osób i usług, które na starość stają się potrzebne. Myślę, że w przypadku starszych osób na wsi rozgrywa się wiele dramatów.

Kogo dzisiaj stać na dobre życie na wsi?
Myślę, że trzeba mieć pieniądze albo taką pracę, która pozwala na zdalną. Trzeba mieć samochód, możliwość dojechania raz na jakiś czas do dużego miasta, gdzie są klienci, spotkania, sprawy do załatwienia, projekty. To polega na takim trochę lepieniu sobie życia. Pojawiają się pytania: co będzie, kiedy dzieci dorosną? Czy zostaną na tej wsi? Czy będą chciały do liceum w Warszawie? Trzeba też zobaczyć różnicę między osobami, które mają dobrą pensję, pracę zdalną i dwa samochody, a tymi, którzy dojeżdżają komunikacją do pracy za najniższą krajową. To są dwa różne światy.

Wieś stała się dziś luksusem klasy średniej?
Stała się symbolem poukładania sobie życia w taki sposób, żeby złapać równowagę między pogonią przypisaną do dużego miasta a prywatnością. Kończę pracę, wychodzę do ogrodu, idę z psami na spacer. Mam poczucie, że zachowuję równowagę między życiem zawodowym i prywatnym.

Zmieniła się definicja komfortu? Kiedyś komfort oznaczał bliskość sklepów, szkół, usług. Dziś komfortem jest natura, przestrzeń, spokój i cisza?
Myślę, że komfortem stał się nasz dobrostan. To, że nikt nie przekracza naszych granic, nie mówi nam, jak żyć, nie dyktuje, nie daje rad. Jesteśmy w stanie zapewnić sobie komfort racjonalny, jeśli oczywiście mamy środki. Na wielu wsiach są paczkomaty, sklepy, apteki, dyskonty. Dostęp do towarów nie jest już tak trudny. Czasem na wsi masz lepsze produkty niż w Warszawie; w mieście dostaniesz je tylko w superdelikatesach czy na targach śniadaniowych.

Który wynik tego badania najbardziej cię poruszył?
To, że tylko 24 procent badanych uważa, że wieś oznacza bezpieczeństwo. Wydawało mi się, że wieś jest postrzegana jako bezpieczniejsza niż miasto. Z innych badań wiem, że w mieście boimy się na przykład samotnego mężczyzny idącego pustą ulicą, szczególnie nocą. A tu okazuje się, że na wsi też mogą być lęki. Pytanie, jakie to lęki. Czy związane z tym, że dom jest pod lasem i ktoś może się włamać? Czy z tym, że jestem sam, coś mi się stanie i co wtedy z lekarzem? A jeśli jest zima, zawieja, daleko do drogi? To są konkretne pytania.

Podsumowując: Polacy zakochali się w takiej wsi, która wydaje się dla nich trochę Toskanią. Można fantazjować o prostym życiu, ale pod warunkiem, że ma się pieniądze?
Trzeba mieć pieniądze, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Ale trzeba też pamiętać, że trafiamy w miejsce, w którym jest już zbudowany kapitał społeczny. Tam jest społeczność, z którą musimy się zmierzyć. I albo się z nią zasymilujemy, albo cały czas będziemy tak naprawdę osobą obcą, turystą.

CV

FOT. MAT. PRAS.

Katarzyna Krzywicka-Zdunek
Socjolożka, badaczka jakościowa. Współtwórczyni projektów o polskich kobietach i mężczyznach oraz platformy internetowej socjolozki.pl

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

ODSZEDŁ MISTRZ SZTUKI DRUKARSKIEJ JANUSZ KACZOROWSKI

Był Mistrzem Sztuki Drukarskiej – potwierdzały to zdjęcia z pasowania na członka cechu i świadectwo na czerpanym papierze. Połacinie. Na czarno-białych zdjęciach młodzi mężczyźni w średniowiecznych strojach wyglądali poważnie, ale na ich twarzach było widać rozbawienie. W chodzili w dorosłość, nie przeczuwając, że stają się historią, bo ich zawód za kilkadziesiąt lat zniknie.

Wspomina Katarzyna Kaczorowska

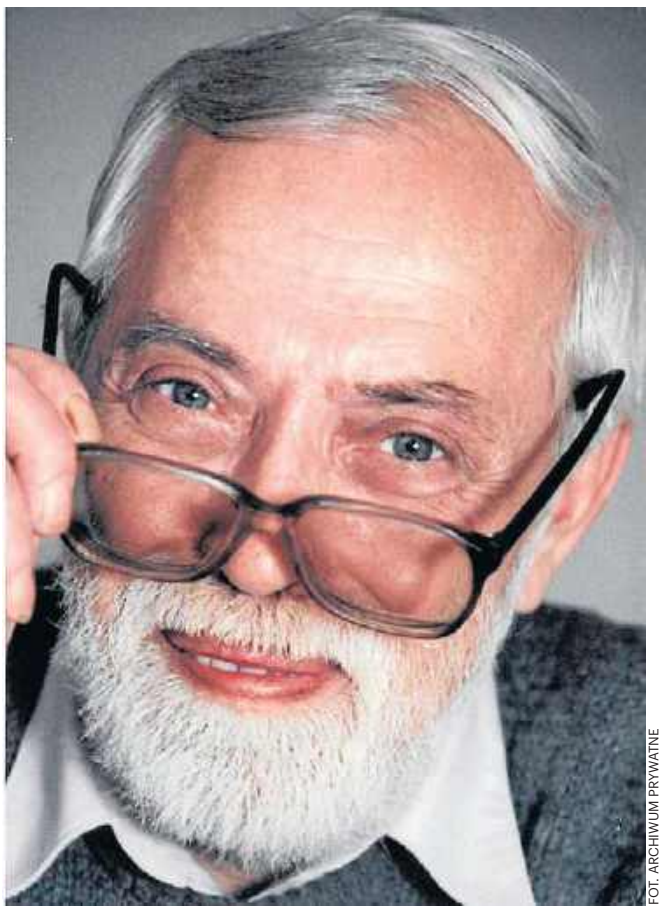

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Janusz Kaczorowski urodził się 23 sierpnia 1945 r. w Rohatynie. Zmarł 22 czerwca 2026 r. we Wrocławiu

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Janusz Kaczorowski w rodzinnym gronie – z żoną, córką, synem i wnuczką

Janusz Kaczorowski był synem drukarza i wrocławskiego pioniera Michała. Urodził się w Rohatynie 23 sierpnia 1945 roku. Miesiąc później rodzina Kaczorowskich wyruszyła na Zachód, zostawiając dom i niewielką drukarnię akcydensową, którą Michał uruchomił na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Nie chciał wyjeżdżać w nieznane, ale zaprzyjaźniony z nim Rusin przyszedł do niego i powiedział w krótkich, żołnierskich słowach „Misza, s...".

Michał Kaczorowski zakopał maszyny drukarskie w piwnicy swojego domu. I nigdy już do Rohatyna nie wrócił - w latach 60. ubiegłego wieku odnalazła go Polka, której rodzina została w tym niewielkim miasteczku. I napisała do niego list, że podczas remontu domu znaleziono te maszyny, zarządzono śledztwo i ktoś uznał, że to na pewno był sabotaż.

Michał Kaczorowski do Wrocławia dotarł jesienią 1945 roku. I od razu zaczął pracę w drukarni, przy ul. Krupniczej, gdzie składano pierwszą polską gazetę w mieście. Jego żona Adelajda z dziećmi, w tym z najmłodszym wtedy Januszem, pojechała dalej, do Chojnowa, ale kilka miesięcy później dołączyła do męża. Mieszkanie dostali wtedy z przydziału, przy ul. Rzeźniczej, niedaleko teatru. Podpisali dokumenty, że odbierają je z pełnym, poniemieckim wyposażeniem. Rano po tych dobrach nie było ani śladu. W tej kamienicy żyli pod jednym dachem repatrianci ze Wschodu, Niemcy czekający na wysiedlenie na Zachód, rodziny z dziećmi, wdowy, matki, których synowie zginęli na wojnie.

Kaczorowski Michał w drukarni, która z Krupniczej przeniosła się na Piotra Skargi, był Kimś. Do pracy przychodził w kapeluszu, pod krawatem, w marynarce. Charakterystyczne wąsy było widać z daleka. Z bliska żółte od nikotyny paznokcie, bo palił jak smok. Kiedy przeszedł na emeryturę, codziennie przychodził do drukarni po gazety odłożone dla dziadka Michcia, jak nazywali go metrampaże i linotypiści. Lwowskie zaciąganie i przyjaźnie z kolegami z gimnazjum, którzy zostali profesorami, też robiły wrażenie.

Śladami ojca

Kiedy syn Janusz zdecydował, że tak jak ojciec zostanie metrampażem, był pewien, że wybierze pracę przy książkach, nie gazetach. Ale mylił się.

Janusz, po dopuszczeniu do cechu, z tytułem Mistrza Sztuki Drukarskiej, zaczął pracę w tej samej drukarni co ojciec - kiedy mijali się na korytarzach, czy rozmawiali przy kaszcie, w której układało się odlane w ołowiu szpalty tekstu, zwracali się do siebie „proszę pana", budząc powszechne zdziwienie. Obaj wtedy wyjaśniali zaskoczonym obserwatorom, że w pracy są na „pan", a dopiero w domu są ojcem i synem.

Kaczorowski junior swoją życiową przygodę z drukarnią zaczynał od książek, ale któregoś dnia zaproszono go do zespołu redakcyjnego, który miał przygotować pierwszą polską popołudniówkę - „Wieczór Wrocławia".

Pierwszy numer ukazał się 4 kwietnia 1967 roku, a każdy, kto pracował przy nim, dostał specjalny, pamiątkowy egzemplarz - codziennie wydanie winietę miało czerwono-czarną, ale to złoto-czarną. Ta gazeta do dzisiaj jest pamiątką rodzinną, choć Janusz ostatecznie z „Wieczorem Wrocławia" się rozstał i przeszedł do zespołu, który składał „Gazetę Robotniczą".

Miał autorytet. Potrafił wyczuć, kto z dziennikarzy i redaktorów naprawdę ma talent, kto jest fachowcem, a kto się nie nadaje. Opowiadał potem anegdoty. Choćby o tym, jak pokłócił się z pewnym redaktorem, który uparł się przy tytule „Dwa lewa na pokładzie" do informacji o tym, że dwa lwy wydostały się z klatek i wylazły na pokład samolotu. Tłumaczył mu, że lewa to o bułgarskiej walucie, ale redaktor szedł w zaparte, bo przecież jakiś drukarz nie może być od niego mądrzejszy. Był... I doceniał tych, którzy na to zasługiwali, proponując im kawę. Parzoną, w szklance, mocną jak siekiera. A jak wyróżniony palił papierosy, to jeszcze częstował. Popularnym bez filtra lub ekstra mocnym. Nie musiał wtedy mówić, że ta kawa i papieros są jak pasowanie na członka cechu redaktorskiego.

Kiedy w Warszawie spłonęła drukarnia, został wysłany w delegację do Łodzi, gdzie przeniesiono wtedy skład między innymi „Życia Warszawy". Tamtejsi szefowie chcieli, by w tej Łodzi został, ale żona Lucyna nie chciała wyprowadzać się z Wrocławia. Więc wrócił i składał w ołowiu gazetę, a Lusia czasem mówiła, że ślub to chyba wziął z drukarnią, a nie z nią.

Był w czasach sprzed komputerowego składu kreatywny w ołowiu. Robił oryginalne zaproszenia ślubne - jak nieżyjącemu już dziennikarzowi i krytykowi teatralnemu Krzysztofowi Kucharskiemu, czy kalendarze, jakie wtedy drukowano w gazecie na każdy nowy rok. Kiedy w Dni Wrocławia na Placu Wolności organizowano Dni Książki, pokazywał, jak się składa gazetę w ołowiu, tłumaczył, co to jest kaszta, szpalta, po co zecerowi szpikulec, dlaczego musi umieć czytać lustrzane odbicie, co to jest czcionka i łam.

Kiedy w 1980 roku wybuchła Solidarność, nie miał wątpliwości - wstąpił do związku. W domowym archiwum jest nawet zdjęcie, jak zatyka nad wejściem do drukarni RSW biało-czerwoną flagę - ogłoszono pewnie pogotowie strajkowe. Miał przecież swoją zbuntowaną opowieść w życiu...

Z akt IPN

W 1965 roku do Wrocławia przyjechał Leonid Breżniew. Tę historię w 2020 roku opisano w biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej: „O godz. 9:00 kilkanaście tysięcy osób zgromadziło się przed Dworcem Głównym PKP. Pół godziny później pociąg wiozący sowieckich i polskich dygnitarzy zatrzymał się przy peronie pierwszym. (...) Punktem kulminacyjnym wizyty było przyjęcie wydane we wrocławskim ratuszu przez przewodniczącego prezydium miejskiej Rady Narodowej prof. Bolesława Iwaszkiewicza. Późnym wieczorem, po oficjalnej ceremonii pożegnania na Dworcu Głównym, Breżniew odjechał do Warszawy wraz ze swymi sowieckimi i polskimi towarzyszami".

Jak napisał historyk Stefan Białek z wrocławskiego oddziału IPN, w dniu przybycia Breżniewa tras strzegło łącznie ponad półtora tysiąca osób, w tym 932 milicjantów mundurowych, 294 funkcjonariuszy operacyjnych MO i 280 ormowców. Wydziały operacyjne i pomocnicze SB KW MO we Wrocławiu oddelegowały do zabezpieczenia różnych punktów programu wizyty 168 funkcjonariuszy, 42 przybyło z podległych jednostek powiatowych, a kolejnych 200 - z innych komend wojewódzkich. A wmieszani w tłum funkcjonariusze SB czujnie wsłuchiwali się w komentarze widzów obserwujących obie delegacje w różnych punktach Wrocławia.

„Ich uwadze nie uszła rozmowa kilku młodych ludzi stojących u zbiegu ulic Oławskiej i Świdnickiej w oczekiwaniu

eprasa.pl 014d69258b

na opuszczenie ratusza przez dygnitarzy. Byli wśród nich pracownicy zakładów graficznych Janusz Kaczorowski i Jan Wojciechowicz. Stojący obok esbecy usłyszeli ich wypowiedzi dotyczące komunistycznych dygnitarzy, które uznali za obelżywe. Obu mężczyzn zatrzymano. Początkowo śledczy z SB zamierzali odstąpić od wszczęcia postępowania karnego, zwolnić nieostrożnych komentatorów życia politycznego oraz zawnioskować o zastosowanie kar dyscyplinarnych w ich miejscu pracy. Ostatecznie jednak, po konsultacji I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa ppłk. Teodora Kukuły z Władysławem Piłatowskim, zapadła decyzja o aresztowaniu Kaczorowskiego i Wojciechowicza.

Miesiąc po zatrzymaniu oskarżono ich o to, że działając z pobudek chuligańskich publicznie znieważyli członków obu delegacji partyjno-państwowych, używając pod ich adresem słów uznanych powszechnie za obelżywe. W akcie oskarżenia stwierdzono, że Kaczorowski powiedział m.in.: „ale napchane tu tych wozów, tej milicji i pełno szpiclów, jak gdyby sam Paweł VI przyjechał [...] u nas w zakładzie to nawet niektóre pokoje poplombowali, a do niektórych powprowadzali swoich ludzi; brak tylko czołgów, samolotów i samochodów pancernych [...] szkoda, że któryś z tych blacharzy nie dostanie kota i nie wystrzela tych szubrawców". Wskazując na mężczyznę prowadzącego na smyczy psa, miał zauważyć: „Zobacz, Breżniew z Gomułką idą na spacer, zobacz ilu pachołków pilnuje tych baranów".

FOT. ARCHIWUM PPH

Zdjęcie Janusza Kaczorowskiego zatrzymanego przez SB

30 czerwca 1965 r. Sąd Powiatowy we Wrocławiu uznał Janusza Kaczorowskiego winnym zarzucanego mu czynu i skazał go na 4 miesiące aresztu. Odsiedział cały wyrok. Miał wtedy 20 lat.

Drukarz – (przed)ostatnia instancja

Janusz Kaczorowski, wieloletni drukarz „Robotniczej": - Pracowałem w drukarni przy ul. P. Skargi przy „Wieczorze Wrocławia", ale miałem scysję z kierowniczką i tak trafiłem do „Gazety Robotniczej". To było na początku lat 70. Jak nastał Gierek, to każde województwo miało też swój tygodnik. Było bardzo dużo pracy. Byłem metrampażem - dostawało się dużo informacji i my układaliśmy je, decydując, co ważne, a co nie. Gazeta zaufała nam, nie dawali makiety. Robiłem też Magazyn „Gazety Robotniczej". Najgorzej było, gdy w ostatniej chwili redakcja przynosiła ważny materiał, gdy już trzeba było drukować. Ale jak ktoś miał zmysł, to szybko mu to szło. Nad gazetą czuwała cenzura. Odbijało się strony o g. 19 -20, dyżurny z cenzury siedział w pokoju koło dalekopisów, jak wszystko grało, to stemplował, a jak nie, to kazał nam wyrzucić tekst i wtedy redaktor musiał na łeb na szyję coś tam wsadzić. Ale byli tacy dziennikarze, którzy wiedzieli, jak pisać. Cenzor niczego się nie dopatrzył, a czytelnik się domyślał, o co naprawdę chodzi.

13 grudnia 1981 roku, w niedzielę, przyszedł do pracy do drukarni. Już było wiadomo, że wraz z wprowadzeniem stanu wojennego zawieszono wydawanie wszystkich gazet w Polsce.

We Wrocławiu przez dwa tygodnie ukazywał się jednak „Monitor Dolnośląski" - był jednym z pomysłodawców tytułu, na czele którego stanął Julian Bartosz. „Bartosz nie chciał, by Gazeta Robotnicza kojarzyła się ze stanem wojennym, trzeba było wymyślić jakiś tytuł. I tak powstał Monitor Dolnośląski" - opowiadał po latach Janusz Kaczorowski, który w okresie karnawału Solidarności przynosił z drukarni zdjęte przez cenzurę artykuły, odbite na pasku papieru jak podziemna bibuła. Krążyły potem wśród sąsiadów i rodziny, tak jak choćby głośny tekst o pobiciu Jana Rulewskiego w czasie tzw. bydgoskiej prowokacji - „Wieczór Wrocławia" ukazał się wtedy z białą plamą zamiast tego artykułu, zablokowanego przez cenzurę. A stanowisko za ten dowód działania cenzury stracił redaktor naczelny gazety.

W stanie wojennym, kiedy trzeba było, przerzucał przez płot drukarni papier, farbę, które ktoś po drugiej stronie od ul. Wierzbowej zabierał i zawoził tam, gdzie drukowano podziemną bibułę. Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odrzucił jednak jego starania o przyznanie mu statusu osoby represjonowanej, uznając, że nie prowadził działalności na rzecz niepodległej Polski.

„Trudno, w papierach pewnie stoi, że ten dowcip o Breżniewie to wybryk chuligański, a nie sprawa polityczna. Niech im będzie" - uśmiechnął się, kiedy po ponad roku czekania dostał w końcu pismo z odmową.

Nie mógł porzucić ołowianego składu dla komputerów - na przeszkodzie stała choroba. Ale nie porzucił swojej pasji i największej, obok żony Lusi, miłości - gazet.

Janusz Kaczorowski zmarł 22 czerwca 2026 roku po krótkiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się 30 czerwca, w imieniny jego żony Lucyny, na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu o godzinie 11.

CV

JANUSZ KACZOROWSKI
Urodził się w sierpniu 1945 roku w Rohatynie, przed wojną w województwie stanisławowskim, w Polsce, od 1945 roku w Związku Radzieckim, obecnie w woj. iwanofrankowskim na Ukrainie. We wrześniu 1945 roku wyemigrował z rodzicami i rodzeństwem do Polski, dotarł koleją do Chojnowa, a później do Wrocławia. Chodził do Szkoły Zawodowej Poligrafii we Wrocławiu, którą ukończył w 1964 r. z tytułem drukarza (ręczny falcer). W 1964 roku rozpoczął pracę w Zakładach Graficznych Prasy, gdzie przez dwa lata zajmował się produkcją książek. W 1967 roku pracował nad stworzeniem dolnośląskiej popołudniówki – „Wieczoru Wrocławia". Pracował dla takich tytułów jak: „Nowiny Jeleniogórskie", „Konkrety", „Żołnierz Ludu", „Gazeta Robotnicza" i wielu gazet zakładowych. W 1980 roku został członkiem Solidarności, uczestnikiem strajków. Czynny zawodowo do 1996 roku.

REKLAMA 0011535579

„Dolny Śląsk. Siła innowacji, potencjał talentów". Premiera raportu przygotowanego przez Devire we współpracy z WSSE „INVEST-PARK"

Jak zatrzymać w regionie wysoko wykwalifikowanych specjalistów i co decyduje o jego atrakcyjności dla inwestorów? To jedne z kluczowych tematów poruszonych podczas śniadania biznesowego połączonego z premierą raportu. Uczestnicy debaty rozmawiali o znaczeniu edukacji i nauki dla rozwoju gospodarczego, wskazując na rolę uczelni wyższych, centrów badawczo-rozwojowych oraz programów wspierających rozwój kompetencji. Dyskusja koncentrowała się również na tym, jak te elementy wpływają na konkurencyjność regionu, rozwój lokalnych firm i przyciąganie międzynarodowego kapitału. Raport został opracowany przez Devire we współpracy z WSSE „INVEST-PARK".

Przyciąganie i zatrzymywanie talentów

Wnioski z raportu są jednoznaczne: Dolny Śląsk pozostaje jednym z najbardziej stabilnych rynków pracy w Polsce oraz istotnym ośrodkiem przemysłowym Europy Środkowo-Wschodniej. Jednocześnie rosnąca liczba inwestycji oraz dynamiczny rozwój sektorów przyszłości – tj. elektromobilność, technologie półprzewodnikowe czy nowoczesna produkcja – sprawiają, że dostępność wykwalifikowanych pracowników staje się jednym z kluczowych wyzwań dla dalszego rozwoju regionu. Stabilność zatrudnienia może być więc zarówno jego największym atutem, jak i jednym z najważniejszych wyzwań w nadchodzących latach.

O tym, jak rozwijać i utrzymać kapitał ludzki stanowiący fundament wzrostu gospodarczego Dolnego Śląska, dyskutowali eksperci podczas paneli towarzyszących premierze raportu. W centrum rozmów znalazły się perspektywy przedstawicieli świata nauki, biznesu oraz specjalnej strefy ekonomicznej: Katarzyna Prociak i Krzysztof Hołub z WSSE „INVEST-PARK", Katarzyna Paszkiewicz z 3M oraz Magdalena Kanclerz i Marcin Ostrowski z Devire.

Nowoczesne technologie, przemysł, bankowość i handel

- Wyniki badania potwierdzają, że Dolny Śląsk jest postrzegany jako jeden z najbardziej perspektywicznych regionów przemysłowych w Polsce. Managerowie reprezentujący kluczowe sektory wysoko ocenili zarówno potencjał inwestycyjny, jak i stabilność zatrudnienia oraz jakość infrastruktury. Region dysponuje silnym zapleczem kompetencyjnym i kształci kadry coraz lepiej przygotowane do wymogów przemysłu 4.0. Dolny Śląsk, według opinii firm, które ten przemysł realnie tworzą, ma wszystkie warunki, by pozostawać liderem transformacji technologicznej i jednym z najważniejszych centrów nowoczesnej produkcji w kraju – mówi Krzysztof Hołub, Wiceprezes WSSE „INVEST-PARK".

Kompetencje kluczowe dla przyszłości

Raport pokazuje, że obserwujemy dynamiczny wzrost znaczenia zarówno kompetencji miękkich, jak i zaawansowanych umiejętności technicznych. To znak, że region dojrzewa w kierunku struktur wymagających coraz większej orientacji na klienta i współpracę, a umiejętności efektywnej i skutecznej komunikacji czy elastycznego dopasowywania się do zmieniających warunków będą bardzo cenne. – *Dolny Śląsk już dziś jest miejscem, gdzie obok siebie pracują specjaliści z Polski, Ukrainy, Białorusi czy Indii. Coraz częściej do regionu trafiają także pracownicy wykwalifikowani z krajów azjatyckich, w tym z Tajwanu i Korei Południowej, którzy wspierają rozwój projektów z obszaru półprzewodników, elektromobilności i zaawansowanej elektroniki* – podsumowuje Marcin Ostrowski, Growth & Engagement Unit Head Devire.

Wykwalifikowana kadra przyciąga międzynarodowy biznes

Z perspektywy biznesowej i doświadczenia Wałbrzyskiej Strefy dostęp do wykwalifikowanych pracowników staje się jednym z najważniejszych czynników decydujących o lokalizacji nowych inwestycji na Dolnym Śląsku. Inwestorzy coraz częściej analizują nie tylko koszty prowadzenia działalności czy dostępność infrastruktury, ale przede wszystkim potencjał kadrowy regionu. Możliwość pozyskania specjalistów z zakresu automatyki, mechatroniki, IT, technologii chmurowych, cyberbezpieczeństwa czy analityki danych jest obecnie warunkiem uruchamiania nowoczesnych projektów przemysłowych i technologicznych.

Pobierz raport

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

STAŁA SIĘ TRAGEDIA. ANIA ZABIŁA PIOTRA. ZADŹGAŁA GO NOŻEM. ZOSTAŁY SIEROTY

W Grucie pod Grudziądzem żona ugodziła męża nożem kuchennym. Cios był śmiertelny. Kobieta trafiła za kraty. Córeczkami małżeństwa zaopiekowała się babcia

Aleksandra Pasis

Moje wnusie Nikolka i Lenka zostały sierotami. Mamusia zabiła tatusia. Jaką karę dostanie? Nie wiemy... Wszystko będę robiła dla dzieci. Wychowam je najlepiej, jak tylko będę potrafiła i ile mi sił starczy - łzami zalewa się Jolanta Helt spod Grudziądza, babcia dziewczynek. I spogląda na zdjęcie syna, którego niemal miesiąc temu pochowała.

- Brak mi go. Serce pęka. Młody, mógłby żyć. Poszedł do nieba - pani Jolanta nie może pogodzić się z dramatycznym odejściem swojego dziecka. Piotra. Miał 28 lat.

Rozental. To niewielka rolnicza miejscowość w gm. Radzyń Chełmiński w powiecie grudziądzkim. Przy głównej ulicy stoją rozpadające się dawne obory. Zajeżdżam na podwórze. Tutaj sporo zabawek dziecięcych, kojce z psami.

- Pani się nie boi, on nie gryzie - witają mnie pani Jola i czarny kundelek merdający ogonem. - Ten pies i samochód przed domem to... po synu.

Wchodzimy do domu. W pokoju jest półtoraroczny Tymek, który macha do mnie małą rączką. To synek córki pani Joli, Kasi i jej męża. Na stoliku pod oknem stoją zdjęcia Piotra. Na jednym z nich jest w bluzie i szaliku GKM-u. Był fanem grudziądzkiej drużyny żużlowej. Drugie - portretowe. - Widzi pani te spinki przypięte do zdjęcia? - mówi seniorka. - To Lenki, młodszej wnuczki... Tak sama chciała...

FOT. ALEKSANDRA PASIS

Jolanta Helt, babcia Lenki i Nikoli chce zapewnić wnuczkom jak najlepszą przyszłość. Prosi o wsparcie zbiórki „Dziewczynki Malutkie Sieroty" organizowanej na pomagam.pl

Dobra mina do złej gry?

Siadamy w kuchni. - Dzień przed tą tragedią córka miała urodziny. Synowa z synem i dziewczynkami też przyjechali. Wspólnie świętowaliśmy. Synowa siedziała u Piotra na kolanie. Czule do niego się zwracała: „Mój kochany mąż". Nie wiem, czy to była dobra mina do złej gry? Trudno powiedzieć - wspomina pani Jolanta.

- Nic nie wskazywało, że niedługo dojdzie do takiego dramatu... On był dobry dla Ani, synowej. Zajmował się córeczkami. Grał z nimi, bawił się, wygłupiał. Wyjazdy organizował. Był dobrym ojcem.

Pani Jola dodaje, że dziewczynki od dłuższego czasu mają wykupione bilety do parku wodnego pod Łodzią.

- Kto teraz z nimi pojedzie? Rodziców nie ma... Ona osierociła je z ojca, a sama siedzi... - wtrąca pani Jola. I dodaje: - Coś przeczuwałam. Jestem starszą osobą i Boga prosiłam w każdej modlitwie, żeby tam do „czegoś" nie doszło.

Babcia dziewczynek nie chce oczerniać synowej, ale twierdzi, że „wieść gminna niosła", iż ona była zazdrosna o Piotra, a Piotr o nią. Zdarzały się kłótnie. - Mój syn był zmęczony życiem. Pracował ciężko i dużo - uważa pani Jola. - Pomagał każdemu, a ona to wykorzystywała...

„Nożem go zadźgała"

„Stała się tragedia. Gdzie? W Grucie" - telefon z taką wiadomością odebrał w nocy z 25 na 26 kwietnia najstarszy syn pani Joli, Marcin. To on po tym, jak udał się na miejsce dramatu i zobaczył, jak bratową w kajdankach wyprowadza policja, przyjechał nad ranem powiadomić resztę rodziny. - Spaliś my. Usłyszałam pukanie do drzwi. Otwieram, a tam stoi Marcin. Poprosił, żebym usiadła. Powiedział: „Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Nożem go zadźgała". On mnie uspokajał, ja jego - wspomina przez łzy pani Jola.

FOT. ALEKSANDRA PASIS

Na grobie 28-letniego Piotra jest żółto-niebieskie serce z kwiatów. To barwy GKM-u, którego fanem był tata Nikoli i Leny. Dziewczynki przyjeżdżają tu z babcią zapalać znicze

Babcia dziewczynek spogląda przez okno na stodołę. To tutaj składowane są meble i sprzęty z domu jej zmarłego syna. - Pralka, kabina prysznicowa. Wszystko we krwi - płacze. - Nie było ratunku. Dlaczego to zrobiła? Nie wiem... Dobrze, że dzieci tego nie widziały. Były wtedy u sąsiadki.

Ciszę, która zapadła, przerywa dźwięk małych stópek Tymka, który jeszcze chwiejnym krokiem zmierza do babci. Wtula się w panią Jolę, jakby wyczuwał, że jest smutna. Proponuję, abyśmy zobaczyli pokoik Nikolki i Lenki, aby choć na chwilę odsunąć bolesne wspomnienia. Pani Jola prowadzi. Jasne ściany, zabawki, maskotki i piętrowe łóżko. To teraz tu jest ich mały świat. Urządzony na szybko.

Zbiórka na „Dziewczynki - Malutkie Sieroty"

- Tęsknota za mamą i tatą coraz bardziej pogłębia się. A ja im rodziców nie zastąpię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale zrobię co w mojej mocy, aby dziewczynkom niczego nie brakowało - spod okularów płyną kolejne łzy.

- Dużo mi nie zostało. Młoda już nie jestem. Stawy, dyskopatia, ciśnienie. Z tym się borykam. Wnuczki są priorytetem. Serce pęka mi z żalu. Biedne dzieciaczki. Wszystko robię z myślą o nich.

By zebrać pieniądze na zapewnienie przyszłości Nikoli i Leny zorganizowana została zbiórka na portalu pomagam.pl pod hasłem „Dziewczynki - Malutkie Sieroty". Każdy, kto chciałby wesprzeć, może wpłacić dowolny datek. Czytamy m.in. „Dzieci mają dziś tylko 6 i 11 lat. Są za małe, by zrozumieć, dlaczego ich świat rozsypał się w jeden wieczór. Za małe, by pojąć śmierć ojca i nieobecność matki. Zostały same z bólem, tęsknotą i traumą, która będzie z nimi przez całe życie. (...). Dlatego prosimy o pomoc. Każda wpłata to nie tylko wsparcie finansowe. To sygnał dla tych dzieci, że mimo niewyobrażalnej tragedii nie zostały same".

- Złotówki nie chcę z tej zbiórki dla siebie. Wszystko dla wnuczek. Co tylko będę miała, to jeszcze dołożę - mówi Jolanta Helt. - Żyję z oszczędności. Boga proszę, żeby dał mi siłę i zdrowie, żebym mogła je wychować. Czy to się uda? Chciałabym im urządzić własne pokoje. Potrzebują też opieki psychologicznej, żeby uporały się z traumą utraty rodziców. To wszystko kosztuje.

Babcia decyzją sądu ma przyznaną na teraz opiekę nad dziećmi Anny i Piotra.

Na sierpień wyznaczono termin rozprawy w sądzie rodzinnym z udziałem matki dziewczynek.

W tej tragicznej sytuacji, jaka z dnia na dzień spotkała rodzinę, pani Jola przyznaje, że pomagają jej m.in. najstarszy syn z żoną, sąsiedzi, przyjaciele Piotra. Starają się zapewniać wnuczkom atrakcje, zabawy, aby choć w ten sposób dać im namiastkę dziecięcej radości w tej traumie.

„Nigdy nie wybaczę, że zamordowała mi syna"

Pytam panią Jolę, która wstała od stołu, by przygotować obiad dla Nikoli i Lenki - dziewczynki niebawem mają wrócić ze szkoły - jakiego wyroku oczekuje dla synowej? - Ona jest matką moich wnuczek. Potrafię wybaczać, ale tego, że zamordowała mi syna, nie wybaczę. Wyrok niech wyda sąd. Dla niej wyrokiem jest to, że będzie żyła z tą świadomością, że zabiła - ucina seniorka. I po chwili milczenia dodaje: - Co człowiek musi w życiu przejść? Jakie życie pisze scenariusze... niewyobrażalne.

Pani Jola jak na 63 lata i przeszła już w życiu wiele. Tragicznie w wieku 24 lat zginął jej brat. Wychowała piątkę dzieci: Marcina, bliźniaków Piotra i Pawła, Bogusia i Kasię. Dwa lata temu pochowała męża, który chorował na nowotwór. Pochowała też rodziców, babcię. W Górnej Grupie, tutaj również spoczął Piotr. - Jeździmy tam z dziećmi. Chcemy, aby pamiętały o tatusiu - kończy pani Jola.

Synowa pani Joli, 27-letnia Anna H. przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszała zarzut zabójstwa męża. Przyznała się do ugodzenia nożem kuchennym, ale zaprzeczyła, że chciała zabić. Gdy zatrzymywała ją policja, była pod wpływem alkoholu.

Na jakim etapie jest śledztwo? - Niebawem będziemy składali wniosek do sądu o skierowanie podejrzanej na czterotygodniową obserwację psychiatryczną w warunkach szpitalnych - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu. - W dalszym ciągu trwa gromadzenie materiału dowodowego. Kobiecie grozi dożywocie.©℗

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY UMWD
0311523644

Po remoncie linii pociągi osiągają teraz prędkość nawet 100 km/h

Ponad milion pasażerów rocznie. Ważna trasa kolejowa na Dolnym Śląsku po modernizacji

Zakończyła się modernizacja linii kolejowej między Wrocławiem a Trzebnicą. Inwestycja o wartości 26 mln zł objęła remont torowiska i przejazdów kolejowych oraz szereg prac poprawiających bezpieczeństwo podróżnych. To jedno z najważniejszych połączeń regionalnych obsługujących mieszkańców aglomeracji wrocławskiej.

Ponad milion pasażerów rocznie korzysta z połączeń kolejowych między Wrocławiem a Trzebnicą. To jedna z najważniejszych tras regionalnych na Dolnym Śląsku, wykorzystywana zarówno przez osoby dojeżdżające do pracy i szkół, jak i mieszkańców podróżujących do stolicy regionu. Zakończona modernizacja kosztowała 26 mln zł. W ramach inwestycji wykonano kompleksowe prace torowe, przebudowano przejazdy kolejowe oraz zastosowano rozwiązania zwiększające bezpieczeństwo i trwałość infrastruktury. Podniesiono również maksymalną prędkość pociągów do 100 km/h.

– Linia między Wrocławiem a Trzebnicą należy do najpopularniejszych połączeń kolejowych obsługiwanych przez samorząd województwa. Po 17 latach od jej reaktywacji przyszedł czas na kompleksową modernizację. Przeprowadzone prace poprawiły bezpieczeństwo i komfort podróży oraz przygotowały trasę do kolejnych inwestycji – mówi Michał Rado, wicemarszałek województwa dolnośląskiego.

Linia nr 326 odgrywa ważną rolę w systemie transportowym północnej części aglomeracji wrocławskiej. Dla wielu mieszkańców jest codziennym środkiem transportu, pozwalającym szybko dotrzeć do pracy, szkoły czy uczelni. Korzystają z niej również osoby odwiedzające Trzebnicę i okoliczne tereny rekreacyjne. Szczególne znaczenie tej trasy wynika także z jej historii. Była pierwszą linią kolejową przejętą przez samorząd województwa i przywróconą do regularnych przewozów pasażerskich. Od tamtej pory liczba podróżnych systematycznie rosła, a połączenie stało się jednym z symboli odradzającej się kolei regionalnej na Dolnym Śląsku.

Linia między Wrocławiem a Trzebnicą należy do najpopularniejszych połączeń kolejowych obsługiwanych przez samorząd województwa – Michał Rado, wicemarszałek województwa dolnośląskiego

Dziękuję pasażerom za cierpliwość, a wszystkim zaangażowanym w realizację prac – za sprawne przeprowadzenie tego ważnego zadania – Marek Łapiński, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego

– Cieszę się, że po zakończonym remoncie pociągi wracają na trasę Wrocław – Trzebnica. A to dopiero I etap. Jako radny Sejmiku dopilnowałem, aby realizować II etap prac, już ogłoszono przetarg i rozpoczęto projekt elektryfikacji linii nr 326 i budowę mijanki w Siedlcu Trzebnickim. To linia wyjątkowa dla Dolnego Śląska – pierwsza przejęta przez Samorząd Województwa, wyremontowana i przywrócona mieszkańcom, gdy byłem marszałkiem województwa. Dziś znów służy pasażerom, zapewniając bezpieczne, wygodne i potrzebne połączenie z Wrocławiem. Remont za 26 milionów złotych z KPO to inwestycja w codzienne życie mieszkańców, w rozwój aglomeracji i w przyszłość kolei regionalnej – mówi Marek Łapiński, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

Połączenie między Wrocławiem a Trzebnicą jest ważnym elementem systemu transportowego aglomeracji wrocławskiej. Najszybsze pociągi pokonują tę trasę w około 45 minut, zapewniając mieszkańcom alternatywę dla podróży samochodem.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

TO DZIWIDŁO JEST DZIWACZNE. „ŚMIERDUCH" Z WROCŁAWIA PRZYCIĄGA NIE TYLKO ZAPACHEM

Dziwidło olbrzymie. Zwane też „dziwadłem", „śmierdzielem" lub „śmierduchem". Ta roślina jest unikatowa z kilku powodów. Po pierwsze w ogrodach botanicznych – jest rzadkością. Po drugie kwitnie – delikatnie mówiąc - okazjonalnie. Po trzecie - jak już zakwitnie, to... No właśnie. Śmierdzi tak, że wytrzymać nie można. – Kwiat wydziela woń podobną do mieszaniny moczu, odchodów i zepsutego mięsa – mówią pracownicy Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Robert Migdał

Choć fetor tego „kwiatka" powinien odstraszać, to jestem pewien, że dziwidło, gdy tylko rozkwitnie, przyciągnie do Ogrodu Botanicznego nie tylko owady, ale i rzesze Wrocławian i turystów.

Bo już teraz wrocławski Ogród - a zwłaszcza szklarnia z dziwidłem - przeżywa oblężenie. A gdy zakwitnie - możemy spodziewać się kolejek chętnych do jego zobaczenia (i powąchania), niczym w PRL-u za kawą, czekoladą i owocami z bratniej Kuby.

Selfie z roślinką i szał na YouTube

Zrobił się prawdziwy szał na dziwidło. Ludzie nie tylko przychodzą do Ogrodu, żeby zobaczyć na żywo to cudo (sam się pokusiłem i wybrałem w tym tygodniu do Botanicznego przy ul. Sienkiewicza i oczywiście pójdę, gdy zakwitnie), ale tłumnie podglądają też dziwidło w internecie: Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego zamontował w szklarni kamerę i przez 24 godziny na dobę - na YouTube Ogrodu - można patrzeć na dziwidło.

Internet zalewają filmiki i zdjęcia z rośliną w tle, na których pozujący ludzie zatykają nosy, choć dziwidło jeszcze nas nie zadziwiło: nie zakwitło i nie roztacza swej woni.

No to kiedy zakwitnie? Można strzelać!

Przez ostatnie dni - trwają dyskusje, niczym w zakładzie bukmacherskim: „zakwitnie dzisiaj", „może na święto Wrocławia - 24 czerwca", „stawiam na piątek", „może dziś w nocy lub jutro", „już za chwileczkę"...

FOT. TOMASZ POAWLAK/KRYSTIAN DOBUSZYŃSKI

Dziwidło olbrzymie w Ogrodzie Botanicznym we Wrocławiu czuje się dobrze. Rosło przez ostatnie dni jak na drożdżach. Od kilku do 10 centymetrów każdego dnia!

- Równie dobrze można robić zakłady, kiedy zakwitnie. To loteria. Ja oceniam, że to będzie piątek. Bo kwiat musi sam w sobie zebrać siły, energię, żeby zakwitnąć - mówi Paweł Fedorów, biolog.

W momencie oddawania tego tekstu do druku dziwidło jeszcze nie oszołomiło nas wielkim kwiatem, ale być może jak już Państwo czytacie ten tekst, mieni się barwami niczym soczyste mięso i śmierdzi tak, że trzeba podchodzić do niego w maseczce...

Co takiego fascynującego jest w tej roślinie?

Dziwidło olbrzymie nazywane jest najbardziej cuchnącym kwiatem na świecie. Bo mało kto potrafi wytrzymać zapach, jaki rozsiewa wokół siebie, gdy rozkwita. Ludzie, którzy byli koło rośliny w momencie jej kwitnienia, określają to, co czuły ich czułe nosy, różnie: „zapach zepsutego mięsa", „padlina", „zapach śmierci", „jakby coś gniło".

- Sama nigdy jeszcze nie poczułam specyficznego zapachu tej rośliny. Czekam na to, aż dziwidło zakwitnie u nas w Ogrodzie, we Wrocławiu, choć jego zapach nie należy do przyjemnych - to połączenie zapachu moczu, odchodów i zepsutego mięsa - mówi „Gazecie Wrocławskiej" Karolina Sokołowska, kuratorka Działu Roślin Szklarniowych z wrocławskiego Ogrodu Botanicznego.

Dla owadów padlinożernych to jednak cudowny zapach, który je przyciąga swoją intensywnością (najsilniej woń rozsiewana jest w nocy). Chodzi o to, że zapach musi w bardzo krótkim czasie przyciągnąć jak najwięcej owadów - zapylaczy, bo dziwidło kwitnie bardzo króciutko - kilkanaście, kilkadziesiąt godzin.

Częściej „idzie" w liście niż w kwiat

Dziwidło olbrzymie to roślina, która w naturze rośnie w lasach równikowych na Sumatrze. Jest to roślina wieloletnia - jej trzon stanowi wielka bulwa (może ważyć nawet ponad 100 kilogramów), z której wyrasta liść (może mieć nawet 7 metrów wysokości). Liść może żyć około 12 miesięcy, po czym obumiera i roślina „odpoczywa" przez kolejne 12 miesięcy. Po tym okresie może się pojawić kolejny, nowy liść lub... kwiat.

- Cykl tej rośliny jest specyficzny. W porze deszczowej jest tak zwany czas wegetatywny, czyli roślina puszcza tylko jeden wielki liść. To troszeczkę przypomina taką jakby palemkę i on rośnie bardzo szybko. Potem, gdy nadchodzi pora sucha, nadchodzi spoczynek rośliny i po kilku takich cyklach, gdy roślina dojrzeje, a bulwa się wzmocni, roślina ma energię. Dopiero po około dziesięciu latach w naturze występuje czas generatywny, czyli właśnie roślina puszcza kwiat - opowiada Paweł Fedorów, biolog z wrocławskiego Ogrodu Botanicznego.

Z bulwy powstało. A jak rozmnożyć dziwidło?

Dziwidło olbrzymie z Wrocławia czuje się dobrze. Rosło przez ostatnie dni jak na drożdżach.

- Od kilku do 10 centymetrów każdego dnia. Mierzyliśmy je codziennie, o tej samej porze, o godzinie 9 rano, żeby sprawdzać, ile danego dnia urosło - mówi „Gazecie Wrocławskiej" Karolina Sokołowska, kuratorka Działu Roślin Szklarniowych.

eprasa.pl 014d69258b

FOT. TOMASZ PAWLAK/KRYTIAN DOBUSZYŃSKI

Ta roślina nazywana jest najbardziej cuchnącym kwiatem na świecie

FOT. TOMASZ PAWLAK/KRYTIAN DOBUSZYŃSKI

Kwitnienie trwa 2-3 dni (kwiat z ogrodu w Warszawie)

Dziwidło olbrzymie (Amorphophallus titanum) przyjechało do Wrocławia z Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn (cztery lata temu).

Wrocław dostał dziwidło z Niemiec. A jak można rozmnożyć roślinę we Wrocławiu, żeby na przykład podzielić się nią z innym ogrodem botanicznym?

- Roślina może oczywiście wytworzyć nasiona, ale do tego potrzebny jest pyłek. Czyli musiałyby być dwa kwiaty, które zakwitną w miarę bliskim czasie, obok siebie, żeby tym pyłkiem się wymienić. Można by też np. spróbować zamrozić jakąś porcję pyłku i na przykład, gdy w innym ogrodzie zakwitnie dziwidło - za jakiś czas - można by przesłać jeszcze aktywny pyłek z Wrocławia do zapylenia - mówi biolog.

No a po zapyleniu pojawiłyby się nasiona, z których by wyrosła w przyszłości roślina.

Jak piecyk – potrafi podnieść temperaturę

- Kwiatostan dziwidła to kolba, w dolnej części umieszczone są kwiaty żeńskie, w górnej męskie. Gatunek może dorastać do 3 metrów wysokości i mieć nawet do 1,5 metra średnicy. Kwitnienie trwa 2-3 dni. Kwiaty wydzielają niezwykle specyficzny silny zapach przypominający padlinę, a wszystko po to by zwabić padlinożerne chrząszcze i błonkówki, które zapylają kwiaty - informuje wrocławski Ogród Botaniczny i dodaje: - Co ciekawe, roślina potrafi podnosić temperaturę we wnętrzu kwiatostanu. Celem takiego zwiększania temperatury jest ułatwienie rozchodzenia się substancji zapachowych przywabiających owady w tym wypadku są to lotne związki organiczne, które zawierają siarkę.

Pojawienie się kwiatu dziwidła olbrzymiego to sensacja botaniczna na skalę światową. Dotychczas w Polsce dziwidło zakwitło tylko dwa razy (w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego): w czerwcu 2021 roku i w sierpniu 2025 roku.

Jak najłatwiej trafić do szklarni z dziwidłem? Trzeba przejść przez wystawę „Panorama Natury", następnie przez pawilon z akwariami i wyjść z pawilonu ostatnią szklarnią z roślinami w uprawie hydroponicznej. To tu znajduje się dziwidło olbrzymie.

Ale uwaga! Żeby je zobaczyć w pełnej okazałości - musicie się spieszyć. Za chwilę ślad po czasach jego wielkiej popularności pozostanie tylko na zdjęciach...

REKLAMA 0011535583

„Dzień Bezpieczeństwa" z Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną „INVEST-PARK"

To już piąta edycja „Dnia Bezpieczeństwa" oraz trzecia edycja wydarzenia „Świadomy i bezpieczny kierowca w ruchu drogowym", które WSSE „INVEST-PARK" zorganizowała we współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Techniki Jazdy przy DORD oraz Oddziałem Regionalnym w Legnicy. Szkolenie było skierowane do wszystkich osób chcących rozwijać swoje umiejętności w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Przedsiębiorcy działający na terenie Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej mogli uczestniczyć w nim nieodpłatnie w ramach opieki poinwestycyjnej.

Dzisiejsze wydarzenie - „Dzień Bezpieczeństwa" to tylko część z pakietu usług dla biznesu, który oferujemy przedsiębiorcom i który realizujemy w ramach opieki poinwestycyjnej. Jest on dużo szerszy i obejmuje np.: bieżące wsparcie przedsiębiorców, szkolenia, webinary czy rozwój pracowników. Tegoroczna edycja zgromadziła przedstawicieli z 14 firm współpracujących ze Strefą, a z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie tego typu inicjatywami, również wśród uczestników firm spoza Strefy - mówi Anna Mazurkiewicz, Wicedyrektor Departamentu Obsługi Inwestora i Sprzedaży, WSSE „INVEST-PARK".

Głównym celem wydarzenia było zwiększanie świadomości uczestników w zakresie bezpieczeństwa drogowego oraz rozwijanie praktycznych umiejętności pozwalających na właściwe reagowanie w sytuacjach zagrożenia. Program szkolenia łączył część teoretyczną z zajęciami praktycznymi.

Kluczowym elementem szkolenia były ćwiczenia na profesjonalnym Torze do Kontrolowanego Poślizgu. Pod okiem wykwalifikowanych instruktorów uczestnicy doskonalili umiejętności panowania nad pojazdem w sytuacjach kryzysowych, które w rzeczywistych warunkach mogą decydować o bezpieczeństwie kierowcy i pasażerów.

Organizatorzy przygotowali również dodatkowe atrakcje edukacyjne. Uczestnicy mogli skorzystać z symulatora dachowania, sprawdzić swój czas reakcji przy użyciu refleksomierza oraz wziąć udział w warsztatach z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej prowadzonych przez Agnieszkę Wach z Akademii Nauk Stosowanych Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu.

Szczególne podziękowania za partnerstwo w organizacji wydarzenia kierujemy do: Mariusza Szmiela, Dyrektora Oddziału Regionalnego Dolnośląskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Wałbrzychu, którego zaangażowanie i wsparcie przyczyniły się do realizacji kolejnej edycji przedsięwzięcia. W tym roku do grona partnerów dołączył również Ośrodek Doskonalenia Techniki Jazdy w Legnicy przy DORD, reprezentowany przez Bernarda Langnera, Dyrektora Oddziału Regionalnego DORD w Legnicy.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA DZIECI O WAKACJACH

– „Pociąg Marzeń" to wagoniki miłości do człowieka – mówiła nam Beata Drzazga, przedsiębiorczyni, która od lat wspiera naszą inicjatywę. Tradycyjnie, u progu wakacji, Polska Press Grupa rusza z kolejną jej edycją. Lokomotywa czeka już na stacji, teraz czas na doczepienie składu. To, jak długi i pojemny będzie to pociąg, zależy od Was, drodzy darczyńcy, przedsiębiorcy i partnerzy. Liczymy, że i tym razem do nas dołączycie. Dziecięce marzenia czekają na spełnienie!

Anna Wańczko

Można marzyć o wakacjach w tropikach i można marzyć... by w ogóle mieć wakacje. Choć raz. Tak właśnie wyglądają marzenia dzieci, które na co dzień zmagają się z wieloma trudnościami, ponieważ ich rodzin nie stać na żadne wyjazdy, a codzienność to mury szpitala, domu dziecka lub hospicjum. Są podopiecznymi fundacji, stowarzyszeń, nie rozpieszcza ich życie. To z myślą o nich powstał „Pociąg Marzeń" - akcja, dzięki której setki dzieci pierwszy raz zobaczyły morze, góry, a nawet wyjechały za granicę. Ale wyjazdy to nie wszystko, w ramach inicjatywy finansowane są dla nich również turnusy rehabilitacyjne, terapeutyczne, sprzęt sportowy i medyczny, a także niezbędne leki.

Jako organizatorzy tego przedsięwzięcia dokładnie sprawdzamy, komu przekazywane są zebrane środki.

- Nasze serwisy i tytuły regionalne od lat wspierają inicjatywy fundacji i stowarzyszeń. Po raz kolejny, wspólnie z naszymi partnerami biznesowymi, będziemy mogli pomóc w realizacji marzeń - mówi Zenon Nowak, prezes Zarządu Polska Press Grupy.

Nim ruszy maszyna...

Założenie akcji jest proste. Pociąg potrzebuje jak największej liczby wagoników. Bo im jest ich więcej, tym większej liczbie potrzebujących dzieci będziemy mogli pomóc. Wagoniki to cegiełki przekazywane przez firmy, przedsiębiorców i darczyńców decydujących się wesprzeć akcję. W ramach podziękowania na wykupionym przez Państwa wagoniku umieszczamy logotyp Waszej firmy. Gdy pociąg ruszy ze stacji, symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę, a wraz z nim oznaczony Waszym logiem wagonik. Logo pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczne dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do tego łańcucha dobra.

Gdy pociąg staje na stacji końcowej, przychodzi czas na podliczenie zebranej kwoty i przekazanie środków na rzecz współpracujących z nami fundacji i stowarzyszeń. A co dzieje się dalej?

Chwile szczęścia, które zostają w pamięci

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń", które przyniosły ponad 3 miliony złotych na rzecz działań realizowanych przez fundacje i stowarzyszenia wspierające dzieci. To setki wysłanych na wakacje młodszych i starszych potrzebujących, setki uśmiechów, chwil beztroski, oderwania od codzienności i przede wszystkim wspomnień. To także piękne i nierzadko wzruszające relacje z wyjazdów opowiadane nam przez opiekunów, wolontariuszy, a także same dzieci.

Bo jak tu się nie wzruszać, kiedy od jednej z podopiecznych Domu Dziecka w Mikołowie usłyszeliśmy: Zawsze marzyłam o wyjeździe do parku wodnego, a tu jeszcze mieliśmy okazję pójść do Orientarium! To był najfajniejszy dzień w moim życiu! - relacjonowała swoje odczucia po wycieczce do Łodzi. Z kolei jej koledze, który miał okazję odwiedzić Katowice i Sosnowiec, najbardziej zapadły w pamięci gokarty. - Były naprawdę szybkie! A po wszystkim mogliśmy zjeść hamburgery i frytki w amerykańskim stylu - opowiadał z przejęciem. Pomyślicie może: Tak niewiele? Otóż to niewiele to spełnienie małych marzeń przede wszystkim o tym, by poczuć wakacyjną beztroskę, która przecież powinna być dana każdemu dziecku bez wyjątku.

Nie tylko polskie miasta pojawiają się na wakacyjnych trasach „Pociągu Marzeń". Podopieczni Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa" w Krakowie wyjechali na greckie Korfu, gdzie cieszyli się wakacjami all inclusive. - Na co dzień nie mają wpływu na to, co jedzą, a tam mogli wybierać do woli to, na co akurat mają ochotę. Przeżyciem dla nich była kolacja a la carte, na którą musieli się ładnie ubrać - wspominał jedną z wycieczek Jarosław Chodorowski, dyrektor krakowskiego Centrum „Parkowa". Rok później podopieczni „Parkowej" wyjechali do Bułgarii i Turcji.

Na wyjazdowej liście znalazła się również Szwecja. Adam, wychowanek Domu Dziecka w Orzeszu, tak opowiadał o swojej podróży: To była niesamowita przygoda! Nigdy nie pomyślałem, że będę miał okazję zwiedzić Szwecję. Wspaniałe widoki, zabawy na promie, a do tego świetna kuchnia! Bardzo dziękuję za ten wyjazd!

FOT. PIOTR PAWLINA

Podopieczni gdańskiej Fundacji Hospicyjnej podczas wyjazdu na Mierzeję Wiślaną. Wakacje w Jantarze były wyjątkowe, uczestnicy zapamiętają je na długo

Gdy jedni zwiedzali i cieszyli się relaksem, inni doświadczali wręcz ekstremalnych emocji podczas obozów surwiwalowych, skacząc ze spadochronem. Czy wszyscy się zdecydowali? Oczywiście! A do tego uczyli się sztuk walki, robienia szałasów i pomocy w nagłych wypadkach.

Szansa na terapię, naukę i rozmowę

Środki zebrane podczas akcji „Pociąg Marzeń" pomagają również w organizacji turnusów rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Podczas takich wyjazdów dzieci ze szczególnymi potrzebami uczą się samodzielności. - Dzięki wsparciu mogliśmy pojechać na Kaszuby, do Krzesznej. To był prawdziwy trening życia. Nasi wychowankowie sami przygotowywali posiłki, planowali dzień, dbali o porządek. Wspólnie spędzali czas, bawili się, ale też uczyli się współpracy i odpowiedzialności - relacjonowała jeden z takich wyjazdów Magdalena Dawidowska z gdańskiej Fundacji Ja Też.

W niektóre podróże dzieci wyjeżdżają ze swoimi mamami. Dla nich również wyjazd bywa chwilą oddechu od codziennego trudu opieki. - Dzie-ci miały zabawy z animatorami, co drugi dzień dyskotekę, przygotowaliśmy teatrzyk. Najważniejsze jest to, że wróciły radosne, a my wypoczęte. Mogłyśmy też wreszcie spokojnie, bez wiecznego pośpiechu, porozmawiać ze sobą - słyszymy od jednej z mam, która z wdzięcznością przyjęła ten czas resetu od codzienności.

Są także wyjazdy, których głównym celem jest obserwacja rodzin oraz wspieranie ich umiejętności wychowawczych i opiekuńczych. To czas modelowania sposobu wypoczynku i spędzania wspólnego czasu z dziećmi - bez rozpraszaczy takich jak telewizor, komputer czy telefon komórkowy. - To przekleństwo, często odbierające bliskim możliwość żywej komunikacji między sobą - zaznacza Krzysztof Paliński, prezes białostockiego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie „Droga". - Po wyjeździe rodziny deklarowały, że wiele z wypracowanych tam sposobów komunikowania się i spędzania czasu chcą przenieść na grunt normalnego, codziennego życia - dodaje.

W czasie obozów organizowane są różnego rodzaju warsztaty, sesje terapeutyczne, pomoc psychologiczna, grupy wsparcia. Opiekunowie i wolontariusze kładą nacisk nie tylko na rozrywkę i szaleństwo, ale także na edukację i rozmowę.

Para buch! Koła w ruch!

Na koniec - wspólnym mianownikiem wszystkich tych wyjazdów jest uśmiech. Uśmiech dziecka, które właśnie spełniło swoje marzenie. Uśmiech dziecka, które poczuło, że życie może wyglądać inaczej, które na moment zapomniało o troskach, bólu, poczuło się ważne, zauważone i poznało smak przygody. Ten uśmiech to dla nas, a wiemy z relacji, że i dla Was, drodzy darczyńcy, najlepsza nagroda i podziękowanie. To dowód, że warto co roku rozgrzewać lokomotywę, stawiać ją na tory i czekać, aż kolejne wagoniki zostaną dołączone.

- Warto pomagać, bo dobro wraca. Może to utarte hasło, ale tak jest. Wszystko, co dajemy innym, wraca do nas, choćby jako uśmiech dzieci. W życiu nie ma nic piękniejszego niż radość drugiego człowieka - te słowa Jarosława Gryckiewicza, prezesa kujawsko-pomorskiej Fundacji Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia", są najpiękniejszym podsumowaniem tego, co przyświecało i nadal przyświeca nam podczas organizowania kolejnych „Pociągów Marzeń". Dlatego czekamy i gorąco zachęcamy, byście do nas dołączyli. Stańcie się częścią dobra, które realnie zmienia życie wielu osób.

PARTNERZY POLSKA PRESS GRUPY

Lista organizacji, którym pomagać będziemy w tej edycji „Pociągu Marzeń":

- Śląskie – Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów".
- Lubelskie – Fundacja Strefa Dorastania.
- Dolnośląskie – Fundacja Jagoda im. Jagody Pachota.
- Lubuskie – Stowarzyszenie Nasze Dzieci.
- Wielkopolskie – Fundacja Pomocy Dzieciom Tak Po Prostu.
- Kujawsko-Pomorskie – Fundacja Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia".
- Małopolskie – Stowarzyszenie SIEMACHA.
- Podkarpackie – Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.
- Świętokrzyskie – Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło.
- Łódzkie – Fundacja Gajusz.
- Mazowieckie – Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom.
- Podlaskie – Fundacja Pomóż IM.
- Zachodniopomorskie – Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc".
- Pomorskie – Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych Pomóż i Ty.

eprasa.pl 014d69258b

W GDAŃSKU O NIEZACHWIANYM WSPARCIU EUROPY DLA UKRAINY

– W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę – powiedział premier Donald Tusk, rozpoczynając Ukraine Recovery Conference w Gdańsku. – Drodzy Polacy, w mieście Solidarności i Wolności dziękuję za wasze wsparcie dla nas – mówiła z kolei premier Ukrainy, Julia Swyrydenko. W strategicznych rozmowach o odbudowie Ukrainy w Gdańsku bierze udział 5 tysięcy uczestników – polityków i przedstawicieli biznesu z Europy i całego świata

Tomasz Chudzyński

W Gdańsku trwają strategiczne rozmowy o odbudowie Ukrainy. Na Ukraine Recovery Conference przybyło niemal sto delegacji, w tym przedstawiciele międzynarodowych organizacji finansowych, firm przemysłowych oraz najwyższego szczebla politycznego. Potwierdziły się słowa Pawła Kowala, który jeszcze przed URC reklamował to wydarzenie jako jedno z największych wydarzeń gospodarczych świata w tym roku.

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Premier Ukrainy Julia Swyrydenko oraz premier Donald Tusk wspólnie otworzyli konferencję w Gdańsku

Zaniechanie jest bardziej kosztowne

Początek konferencji przyniósł deklarację dalszego, europejskiego wsparcia dla Ukrainy. O uruchomieniu kolejnych transz finansowych mówili w Gdańsku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, prezydent Litwy Gitanas Nauseda, kanclerz Niemiec Friedrich Merz czy prezes Banku Światowego Ajay Banga. Mowa jest o miliardach euro – na infrastrukturę energetyczną, transportową, ale też innowacyjne technologie zbrojeniowe.

- Pomagamy Ukrainie już teraz, bo koszt zaniechania finalnie jest zawsze wyższy niż działanie natychmiastowe. Dlatego nie możemy czekać z odbudową na koniec wojny. Budujemy szkoły, elektrownie fotowoltaiczne, chcemy wzmacniać samorządy – mówi Gitanas Nauseda, prezydent Litwy.

- Ukraińskie doświadczenie z pola walki jest bezcenne. Przemysł zbrojeniowy jest najbardziej innowacyjny na świecie. Potrzebujemy ukraińskiej innowacyjności, europejskiej technologii i sprawności – podkreślała Ursula von der Leyen, zapowiadając wspólną produkcję dronów i rakiet.

- Rosja nie wygra tej wojny. Wsparcie europejskie dla Ukrainy jest niezachwiane – dodawał Friedrich Merz.

Obecność naszego biznesu

Zaznaczmy, w odbudowę Ukrainy zaangażowany ma być europejski, w tym polski biznes. Dziś podpisano część umów gospodarczych między firmami z Polski i Ukrainy oraz instytucjami obu państw. Chodzi o zaangażowanie firm w odbudowę sektora energetycznego naszego wschodniego sąsiada, jego infrastruktury drogowej, kolejowej czy portów. M.in. umowę o zaangażowaniu w proces odbudowy podpisali ze swoimi odpowiednikami w Ukrainie przedstawiciele ORLEN-u, PGE, Tauronu, w obecności szefa MAP, Wojciecha Balczuna.

Do tego dochodzą kwestie wymiany handlowej.

- Wymiar gospodarczy Konferencji jest kluczowy – wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie, a jest zainteresowana rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych – mówiła Eliza Zeidler, wiceszefowa ministerstwa aktywów państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny – zapowiadał premier RP, Donald Tusk.

Część debat jest poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiałoby przejść w jego drodze do Unii Europejskiej. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji. Mowa jest m.in. o wsparciu medycznym, psychologicznym, dla weteranów wojennych i ich bliskich.

Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, są rozmowy o sektorze obronnym. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym pochwalić – jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Podpisane zostały umowy między polskimi i ukraińskimi firmami dotyczące właśnie tej dziedziny.

Podczas konferencji odbywa się także szczyt flanki wschodniej NATO z udziałem liderów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji i Rumunii. Premier Tusk podkreślił, że przywiązuje do tych rozmów dużą wagę, licząc na wzmocnienie współpracy w regionie.

- Na wschodniej flance NATO nie może być słabego ogniwa. Wydajemy coraz więcej na obronność, uczymy się walki, rozwijamy nową broń, w tym broń elektromagnetyczną – podkreślał premier Łotwy, Andris Kulbergs i zapowiedział też konieczność wykorzystania zamrożonych środków rosyjskich na cel odbudowy Ukrainy.

Solidarność i odwaga

Padło dużo słów o solidarności, były też wyrazy wdzięczności dla Polek i Polaków za ich wsparcie dla Ukrainy.

- Jesteśmy wam wdzięczni, drodzy Polacy, za wasze wsparcie dla nas, za chęć budowy wspólnej przyszłości – mówiła Julia Swyrydenko, premier Ukrainy. – Jesteśmy w mieście Solidarności i Wolności. Solidarność wymaga odwagi, wy ją okazaliście.

- To Ukraina musi definiować warunki sprawiedliwego pokoju. Nikt nie może za nią decydować. UE będzie wspierać przyszłość Ukrainy, bo nasza wizja wychodzi poza ramy wojny. Dziś kładziemy fundamenty pod odbudowaną Ukrainę - mówił Antonio Costa.

- Wasza obecność w moim rodzinnym Gdańsku to dowód na to, że Solidarność nie jest tylko sloganem, a stanowi treść naszej dziejowej misji – zjednoczenia wolnego świata. W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę - mówił Donald Tusk.

Symbol gdańskiego stadionu

Donald Tusk jeszcze w środę zapowiadał, że powie na URC w Gdańsku kilka twardych słów w kontekście kryzysu, który w ostatnich tygodniach dotknął polsko-ukraińskich relacji. Niewątpliwie termin URC zbliżał się w cieniu ochłodzenia naszych stosunków z Ukraińcami.

- Będzie okazja, żeby parę mocnych i gorzkich słów powiedzieć pod adresem nieadekwatnie reagujących polityków na różnice wynikające z trudnej historii. Będę też to chciał bardzo otwarcie powiedzieć w obecności pani premier Ukrainy – zapowiadał premier RP.

- Odbudowa to nie tylko budynki, ale też to, co jest w nas. Zjednoczenie musi opierać się na prawdzie. Musimy odnaleźć się w tych trudnych czasach. Mówię to do swoich rodaków w Polsce i do Twoich rodaków w Ukrainie, Julio – mówił Tusk. Na koniec cytował Niemena: „Ludzi dobrej woli jest więcej".

To ochłodzenie w czasie gdańskiego URC wydawało się mniejsze niż w ostatnich dniach. Miasto przywitało delegacje uczestniczące w Ukraine Recovery Conference słoneczną, upalną pogodą i flagami państw – uczestników międzynarodowego spotkania. Za sprawą specjalnych środków bezpieczeństwa czuć było w Gdańsku atmosferę naprawdę „dużego" wydarzenia, ale wyczuwalna była również i atmosfera optymizmu. I nie chodziło jedynie o uśmiechniętych wolontariuszy obsługujących Konferencję.

- Wojna się skończy, myślę że dobrze dla Ukrainy i dla Europy – mówiły ukraińskie wolontariuszki pracujące w Europejskim Centrum Solidarności przy obsłudze wydarzenia. – Wiele będzie trzeba odbudować, ale to też się uda.

Serdeczne było środowe przywitanie polskiej i ukraińskiej delegacji parlamentarnych ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczpospolitej Polskiej i Ukrainy, a także wzajemne rozmowy polityków już w czasie URC.

- Kiedy wybierałem się do Gdańska, czuć było napięcie w relacjach polsko-ukraińskich. Ale przypomniała mi się piosenka zespołu Quenn „Friends will be friends". Tak będzie i teraz. Dzięki m.in. naszym kontaktom z parlamentarzystami, także ukraińskimi. Chodzi o budowę mostów, inwestowanie w wieloletnie relacje. Liderzy polityczni przychodzą i odchodzą, a takie relacje pozostają – mówił europoseł Michał Szczerba.

- Jest w tym spotkaniu pewna symbolika. Stadion w Gdańsku. na którego terenie m.in. odbywa się Konferencja, został wybudowany na wspólne, polsko-ukraińskie Euro 2012. Stadion w Gdańsku działa i się rozwija. Inaczej jest z wieloma stadionami na Ukrainie, które na tamtą imprezę powstały. Zrobimy wszystko, by je odbudować – powiedziała posłanka Agnieszka Pomaska.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

- Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w coraz bardziej sztucznie kreowanym świecie. W pewnych sferach wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku OFF Festival ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić algorytmem – mówi Artur Rojek, muzyk, były wokalista Myslovitz, twórca OFF Festival

Anita Czupryn

FOT. KRZYSZTOF SZLEZAK

Rojek: Myślę przede wszystkim o swoich dzieciach. To zmienia perspektywę

ARTUR ROJEK: NIE KRĘCI MNIE ŚWIAT SZTUCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

Czego najbardziej wstydziłeś się jako dziecko?
To zależy, o jakim etapie dzieciństwa mówimy. Byłem wychowywany w rodzinie, w której za wyżywienie odpowiadała głównie babcia. Twierdziła, że jem za mało, według niej wyglądałem źle, więc musiałem jeść więcej, chociaż nie potrzebowałem. Dopiero później, kiedy byłem starszy, zrozumiałem, że to był jej sposób troszczenia się o bliskich. Widziałem to choćby po jej podejściu do psa. Też uważała, że je za mało i regularnie go dokarmiała trzymając na rękach. Nie mówię tego w sensie negatywnym. To nie jest złe wspomnienie. Ale był taki moment, kiedy ta moja nadwaga zaczęła mi przeszkadzać. Wiązało się to z różnymi rzeczami. Nie do końca wyglądałem tak, jak chciałem wyglądać. Niekoniecznie byłem nazywany tak jak chciałbym być nazywany. Takie rzeczy pamięta się bardzo długo. Tym bardziej jeśli nie są wyjaśniane na bieżąco, jeśli nie są wyłapywane przez bliskich, przez rodziców, jeśli się o nich nie rozmawia. A dziecko nie ma wystarczającej świadomości, żeby to zrozumieć albo sobie wytłumaczyć. Po prostu bierze to do siebie i idzie dalej. Potem znowu bierze coś do siebie i znowu idzie dalej.

Co taki wstyd robi z dzieckiem?
Myślę, że gromadzi w nim bardzo dużo emocji, które później mogą mieć dosyć negatywny wpływ na jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej.

Są takie słowa zawstydzenia, które zostały z tobą na całe życie?
Są. I negatywne, i pozytywne. Myślę, że każdy człowiek nosi w sobie takie słowa. Nie każdy chce o tym mówić, ale wydaje mi się, że każdy to przeżywa. Nie ma chyba osoby, której takie rzeczy w ogóle nie dotykają. Ale czy ja pamiętam konkretne słowa, które rezonują we mnie do dzisiaj? Niekoniecznie. To, że w piosence używam słów, które funkcjonują jako przezwiska, nie znaczy, że one nadal brzmią mi w głowie jako konkretne słowa. To słowa symbole. To jest raczej fragment historii, jakaś sfera, energia, która się z nimi wiąże.

Dopowiem: mówisz o piosence „Gruby, mały", która zapowiada twoją nową płytę i jesienną trasę koncertową. Bardzo mnie ta piosenka poruszyła. Od razu się z nią zidentyfikowałam.
Bo poczucie wstydu może wywołać bardzo wiele rzeczy. Byłbym za tym, żeby interpretować tę piosenkę szerzej, a nie tylko przez obraz małego, grubego dziecka. To jest jej punkt wyjścia, ale tak naprawdę śpiewam ją do wszystkich ludzi, którzy borykają się z poczuciem wstydu. Wstyd może być generowany przez wiele rzeczy i może powodować różne konsekwencje. Ważne jest też to, że tej piosenki nie śpiewam po to, żeby się tylko wyżalić. Śpiewam ją po to, żeby opowiedzieć historię komuś, kogo może to spotkać. I zanim go to spotka, dobrze byłoby, żeby wiedział, że nie jest w tym sam. Że nie jest jedyny, którego to dotyka. Wydaje mi się, że wielu ludzi może funkcjonować z poczuciem, że tylko oni są w takiej sytuacji, że tylko do nich kieruje się takie słowa. Będąc w wieku, w którym jestem, i mając swoje dzieci, myśląc przede wszystkim o nich, zmieniam perspektywę. Kiedy pisałem piosenki do albumu „Składam się z ciągłych powtórzeń", moja perspektywa była inna. Byłem wtedy bardziej związany ze swoim ego, skierowany do wewnątrz. Teraz chciałem ten ciężar przenieść na kogoś innego.

Skoro wspomniałeś o dzieciach, to czy kiedy zostałeś ojcem, zacząłeś bardziej uważać na słowa?
Zawsze uważałem na słowa. W sensie: na obraźliwe słowa. Nie było tak, że kiedy urodziły się dzieci, nagle się ocknąłem. Natomiast kiedy się myśli o swoich dzieciach i o konsekwencjach, które mogą wywołać różne sytuacje, to poczucie tego, co one mogą zrobić z kimś tak bliskim, jest czymś zupełnie innym niż wtedy, kiedy myśli się o kimś, z kim nie łączy cię więź krwi. To jest dla mnie szczególnie ważne, zwłaszcza że pochodzę z dysfunkcyjnej rodziny. Te elementy szczególnie mnie interesują. W zasadzie mogę powiedzieć, że od dawna śpiewałem takie piosenki, tylko trochę w innej formie.

Ta piosenka, „Gruby, mały" jest zapowiedzią płyty „Chciałbym urodzić się, żeby latałem". Piękny tytuł. Wiem, że autorem tego zdania jest twój młodszy syn. Co poczułeś, kiedy je usłyszałeś?
Dla mnie to było po prostu piękne zdanie. Wzruszające i prawdziwe. Tym bardziej prawdziwe, że jest z błędem. Ma bardzo szerokie znaczenie. Ja oczywiście interpretuję je na swój sposób, ale myślę, że to jest taki tytuł, który każdy może sobie interpretować, jak chce. Tę potrzebę, tę wolność, która z tego zdania bije, każdy może odczytać po swojemu.

To zdanie wytatuowałeś sobie na ciele.
Większość tatuaży, które mam, jest związana z moją rodziną. Mam rysunki moich dzieci. Mam to zdanie od młodszego syna i drugie zdanie od starszego.

Dlaczego są ważne?
Dlatego, że oni są dla mnie ważni.

Ojcostwo zmieniło cię jako autora tekstów?
Tak. Nie chcę już użalać się tylko nad sobą.

Przecież się nie użalałeś.
Mówię to w cudzysłowie. Wcześniej śpiewałem głównie o sobie, nie myśląc tak intensywnie jak teraz o tym, że zostawiam coś komuś..., kiedy myślisz, że tą treścią chciałbyś zostawić jakąś wartość swoim bliskim. Ta płyta dotyczy mojego mikroświata, dotyczy głównie moich bliskich. Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest struktura tych piosenek, całej tej płyty, powiedziałbym, że jest trochę jak album rodzinny. Ale mimo że odbijam się od osobistych historii, opowiadam o tematach, które dotyczą uniwersalnych wartości.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powiedziałeś, że uczysz synów tego, żeby nie podchodzili do życia standardowo. Co to właściwie znaczy w codziennym życiu?
To znaczy, że kiedy wszyscy idą w prawo, ja idę w lewo. Oczywiście mówię bardzo ogólnie. Może nawet nie chodzi o to, że ja ich tego uczę. Wydaje mi się, że nie muszę ich uczyć. Ja po prostu taki jestem i zawsze taki byłem. Nie musiałem się szczególnie wysilać, żeby taki być. Czasem ludzie mówią mi, że nie powinienem, ale ja po prostu tak mam. Moja żona jest do mnie bardzo podobna. Więc pokazujemy im tę drogę sobą.

Czego synowie uczą się od ciebie?
Mam nadzieję, że dobrych rzeczy.

Wróćmy jeszcze do „Gruby, mały". Śpiewasz, że słowa mogą człowieka złamać. Gdy dzisiaj patrzysz na dzieci, na młodzież, masz poczucie, że tych raniących słów jest więcej niż kiedyś?
Tak. Myślę, że to dla wszystkich jest widoczne. Łatwiej rzuca się złymi słowami w człowieka, kiedy samemu się jest anonimowym. Kiedyś trzeba było stanąć z kimś twarzą w twarz. Trzeba było uruchomić swój głos, pokazać twarz. Dzisiaj nie trzeba tego robić, więc łatwiej rzucić w kogoś błotem. Myślę, że wielu ludzi zdaje sobie też sprawę, że rzeczywistość jest tak skonstruowana, że niekoniecznie spotkają ich konsekwencje za to, że kogoś skrzywdzą albo poniżą. To się dzieje cały czas.

Dzieciom, ale też dorosłym trudniej dziś uciec od upokorzeń, które dzieją się w internecie, w mediach społecznościowych.
Bo od tego nie da się uciec. To część naszego życia.

A jak ty sobie z tym radzisz?
Ja mam już grubszą skórę. Jestem w innym wieku, więcej przeżyłem, mam więcej doświadczeń. Do pewnych rzeczy się przyzwyczaiłem. Wiele jestem w stanie sam przed sobą wyjaśnić. Zdaję sobie też bardziej sprawę z ułomności ludzi, którzy to robią. Wydaje mi się, że oni są bardzo nieszczęśliwi. Funkcjonują w świecie, w którym sami potrzebują pomocy. Nie odbieram więc takich rzeczy aż tak osobiście. Bo zdaję sobie sprawę, kim jestem.

Kim jesteś?
Jestem sobą. Czuję się dobrze sam ze sobą. To nie jest uczucie, które miałem zawsze. W zasadzie mam je od niedawna. Musiałem na nie zapracować.

Uważasz, że niedoskonałość jest czymś normalnym, a normalność czymś wyjątkowym. Jak długo się tego uczyłeś?
Jeśli chodzi o wskazywanie na to, że niedoskonałość jest czymś normalnym, to wydaje mi się, że mam to od dawna. Myślę, że wiąże się to z moimi przeżyciami. One pomogły mi później uruchomić większe współczucie. Byłem dosyć czuły na takie sytuacje i szybko je wyłapywałem. Zawsze stawałem po stronie odrzuconych. Z czasem stało się

eprasa.pl 014d69258b

to sferą, której chciałem się bardziej poświęcić. To mnie interesuje. O tym chciałbym rozmawiać. Zapewne jestem w mniejszości, ale czuję się w tym dobrze.

Mnie też jest to bardzo bliskie. Zwłaszcza teraz, kiedy wchodzisz do mediów społecznościowych i widzisz idealne zdjęcia, idealne teksty napisane przez sztuczną inteligencję. Też pragnę niedoskonałości, bo ona jest po prostu ludzka.
Ten temat poruszyłem już na płycie „Kundel". Cała idea „Kundla" jest o tym. O pięknie odrzuconych. Takie rzeczy mnie interesują. Świat sztucznej doskonałości, który podaje się nam jako wzór, mnie odpycha.

Do akcji promującej singiel „Gruby, mały", dołączyło wielu znanych artystów. Zaskoczyło cię, że ten temat tak mocno poruszył innych?
Czy mnie to zaskoczyło? Myślę, że każdy wrażliwy i świadomy człowiek zdaje sobie sprawę z problemu, który dotyka wszystkich. Nie trzeba było przekonywać ludzi wrażliwych i świadomych, żeby dołączyli do tej akcji. Tak to widzę.

Przy tej piosence, tej płycie pracowałeś z Olkiem Świerkotem i Zbigniewem Preisnerem. Co wnieśli do tej muzyki?
Zacznę od Olka, który jest moim partnerem w tym projekcie. Jako producent bardzo dużo wniósł do całego albumu. Jest w nim obecny – obok mnie – od początku do końca. Z kolei współpraca ze Zbigniewem Preisnerem jest wynikiem naszej wieloletniej prywatnej znajomości. Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy. Teraz pojawiła się taka potrzeba z jednej i z drugiej strony. Wydaje mi się, że wynikało to z tego, że Zbyszek dobrze poczuł energię tych piosenek i chciał to zrobić. A on rzadko robi takie rzeczy. Chyba nigdy wcześniej tego w Polsce nie zrobił. Poza tym ja go podziwiam. To wielki artysta, ale też niezwykły człowiek, Nasza współpraca była bardzo naturalna. Nie musiałem go do niczego przekonywać i on też nie musiał przekonywać mnie. Super to wyszło. Orkiestracja Zbyszka znajdzie się w czterech piosenkach: „Gruby, mały", W objęciach „Yeti", i „Nauce tęsknoty" .

JA MAM JUŻ GRUBSZĄ SKÓRĘ. WIĘCEJ PRZEŻYŁEM. DO PEWNYCH RZECZY SIĘ PRZYZWYCZAIŁEM. ZDAJĘ SOBIE TEŻ BARDZIEJ SPRAWĘ Z UŁOMNOŚCI LUDZI

Równolegle rozwijasz OFF Festival, który w tym roku odbędzie się w dniach 7-9 sierpnia. Po tylu latach wciąż czujesz tremę przed ogłoszeniem line-upu?
Jestem osobą, która odpowiada głównie za kwestie artystyczne: kto pojawi się na festiwalu, kto zagra, co się tam wydarzy, co będzie atrakcją dla uczestnika. To bardzo przyjemna część tego projektu i skrojona pode mnie. Bo festiwal jest dużo większym przedsięwzięciem niż line-up. Ludzie czasami patrzą na festiwal wyłącznie z perspektywy programu, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się za kulisami i co musi się wydarzyć, żeby to wszystko mogło zostać zorganizowane. Tym zajmuje się moja żona Ania. Ja odpowiadam między innymi za line-up jako człowiek, który od zawsze bardzo głęboko siedzi w muzyce i zajmuje się właściwie tylko nią. Cokolwiek robię zawodowo, jest związane z muzyką. Organizuję jeden festiwal, organizuję drugi festiwal, piszę piosenki. Jestem słuchaczem, fanem. Zawsze to robiłem i robię do dzisiaj. Nic się nie zmieniło. Zawsze interesuje mnie to, jak program danego roku jest przyjmowany, co powoduje. Czy daje nam coś dobrego, czy niedobrego i jacy ludzie w związku z tym przyjeżdżają. Czy pojawia się ktoś nowy, czy ci sami, co zawsze. To są rzeczy istotne z punktu widzenia funkcjonowania przedsięwzięcia, które istnieje dzięki temu, że ludzie kupują na nie bilety.

OFF Festival 2026 łączy bardzo różne muzyczne światy. Jak układa się taki program, żeby to nie była tylko lista nazwisk, ale i opowieść?
Trzeba być szurniętym. Szurniętym na punkcie muzyki. Kiedy jest się szurniętym na jakimś punkcie, podchodzi się do tego z niezwykłym zaangażowaniem i pełnym emocji. W moim przypadku tak to wygląda. Ludzie, którzy ze mną pracują, zwykle są do mnie podobni. Też muszą być szurnięci. Jeżeli ktoś kocha coś do takiego szaleństwa, to dla niego nie jest to aż takie trudne. Może się wydawać trudne osobie, która funkcjonuje w innej przestrzeni i inaczej to interpretuje. Ale dla ludzi, którzy mają szczególną wrażliwość na jakieś zjawisko, nie ma tu przeszkód i granic.

Kiedyś odkrywanie muzyki wymagało wysiłku. Dzisiaj mamy algorytmy, podpowiedzi, serwisy streamingowe. Po co w takim świecie festiwalowy kurator?
To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Audioriver. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę. Dzięki temu funkcjonuje. Na początku nie wiedziałem, ilu takich ludzi jest. Zakładałem, że jest ich trochę więcej niż tylko ja. Okazało się, że rzeczywiście jest trochę więcej. I nawet jeśli nie są na takim poziomie szurnięcia jak ja, to wielu z nich ma ku temu potencjał. Albo chce funkcjonować w tym świecie bardziej świadomie. Sprawia im przyjemność, że mogą przyjechać, niczego nie znać, a wyjechać zachwyceni, że coś poznali. Żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu.

Traktujesz OFF jako zaproszenie do tego, żeby ludzie wychodzili poza własną muzyczną bańkę?
Trochę tak. Chodzi o to, żeby pokazać coś, co gdzieś wynalazłeś, coś gatunkowo zaskakującego, i trochę rozszerzyć jego perspektywę patrzenia na muzyczną przestrzeń. Wrócę do tego, co powiedziałaś: po co kurator, skoro mamy algorytm? Kiedy zaczynaliśmy, nie było jeszcze serwisów streamingowych. Rola kuratora, a jeszcze artysty-kuratora, była czymś rzadkim. W tamtym czasie właściwie jedynym takim nazwiskiem artysty związanym z festiwalem był Perry Farrell przy Lollapaloozie. Później pojawiły się serwisy streamingowe i ludzie zachłysnęli się nowością oraz łatwością dotarcia do muzyki. Dla tych, którzy mieli fundament, na którym dobrze przyjmowała się wiedza, rzeczywiście było to pomocne w edukacyjnym rozwoju. Ale to, że możesz łatwo dotrzeć do muzyki, nie czyni cię osobą, która się na niej zna. Algorytm podpowiada ci rzeczy, które są częścią twoich wyborów. A twoje wybory są naznaczone energią różnych

MUZYKA JEST JEDYNĄ OBOK SPORTU SFERĄ, GDZIE CZUJĘ SIĘ NATURALNIE, NIC MNIE TU NIE MĘCZY. TAK BYŁO ZAWSZE. TERAZ JUŻ WIEM, ŻE PO PROSTU TAKI JESTEM

rzeczy, które dzieją się wokół ciebie. One są albo bardziej, albo mniej merytoryczne. Zakładam, że jeśli jest osoba, która naprawdę bardzo mocno się czymś interesuje, poważnie do tego podchodzi i nie zachowuje się jak narzucający się mentor albo ktoś przechwalający się wiedzą, tylko stara się podejść do tego merytorycznie, to da odbiorcy dużo więcej niż algorytm. Myślę też, że po czasie fascynacji tym wszystkim następuje pewien przełom. Nie wiem, jak długo potrwa i dokąd prowadzi, ale zawsze przychodzi jakiś poziom zmęczenia. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w sztucznie kreowanym świecie, że ich życie jest kreowane przez sztuczność. Są przebodźcowani i zaczynają odczuwać potrzebę eksploracji czegoś, czego wcześniej nie eksplorowali. W pewnych sferach, nie we wszystkich, ale w niektórych, wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku takiego festiwalu jak OFF ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić tylko algorytmem. A jeżeli ktoś uważa inaczej, to OFF pozostanie festiwalem, który będzie działał na przekór.

OFF od lat pokazuje artystów, zanim staną się naprawdę wielcy. Masz przyjemność z takiego wyprzedzania czasu?
Fajnie jest móc się pochwalić, że pierwszy koncert w Polsce zagrał u nas The National albo Fontaines D.C., który wystąpił na OFF-ie jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej płyty. Albo Yung Lean, który w tym roku jest headlinerem, a jako szesnastolatek zagrał swój pierwszy koncert w Polsce właśnie na OFF-ie i przyjechał na niego z mamą. Jest trochę tego rodzaju historii. Czuję zadowolenie, kiedy mogę zamknąć takie koło, jak w tym roku w przypadku Fontaines D.C. Fajnie jest powiedzieć, że oni zaczynali tutaj. To jest bardzo przyjemne. W przypadku takiego festiwalu jak OFF jest więcej szans na takie doświadczenia, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący.

W programie mocno obecna jest też polska muzyka: jazz, młoda scena. Co najbardziej ciekawi cię dziś w polskich artystach?
Wiele rzeczy mnie ciekawi, ale najbardziej wciągające jest to, kiedy mam do czynienia z kimś, kto w tym, co robi, jest ekstremalnie prawdziwy. Wtedy pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Jeśli ktoś robi coś naprawdę z pełną szczerością i zaangażowaniem, to jest najważniejsze. To mnie najbardziej pociąga. Mam w tym dziale świetną ekipę współpracowników.

OFF rozwija też dostępność: jest tłumaczenie koncertów na polski język migowy, membrana sensoryczna dla osób głuchych i słabosłyszących. Zmieniło się twoje myślenie o tym, czym jest słuchanie muzyki?
Elementy, które wymieniłaś, wynikały ze współpracy z jednym z naszych partnerów oraz z fundacją zajmującą się osobami głuchymi. Każda współpraca z partnerem, im bardziej jest merytoryczna i wartościowa, tym bardziej dla nas jest interesująca. Kiedy zaczynaliśmy, nie wiedzieliśmy jeszcze, z czym wiąże się współpraca z potencjalnym sponsorem. Byliśmy trochę naiwni, wierzyliśmy, że można zmienić system i dzięki temu częściej udawało nam się namawiać sponsorów, żeby nie robili tego, co zwykle chcą robić, tylko to, co my uważamy za dobre dla festiwalu. Uważaliśmy, że publiczność, która przyjeżdża na OFF, bardziej doceni właśnie takie działania. Wielokrotnie udawało się przekonać partnerów, że nie na każdym festiwalu muszą robić to samo. Bo co festiwal, to inny odbiorca. A OFF ma naprawdę specyficznego odbiorcę, bardzo czułego na rzeczy, które próbuje mu się wciskać na siłę. Czy te rozwiązania zmieniły moje myślenie o muzyce? Może nie tyle zmieniły moje myślenie o samej muzyce, ale kiedy słyszę, że istnieją takie formy odbioru i że ktoś pracuje nad tym, żeby osoba, która na co dzień nie słyszy, mogła poczuć muzykę, jest to dla mnie superinteresujące. Bo dotyczy czegoś, czym ja się interesuję, a jednocześnie ludzi, którzy niestety nie mogą tego konsumować tak, jak ja mam szczęście to robić.

Gdybyś miał wskazać jednego artystę z tegorocznego OFF-a, którego publiczność może jeszcze nie znać, a powinna poznać, to kto by to był i dlaczego?
Jest kilku takich artystów. Pierwszego dnia koniecznie trzeba być na koncercie Current Joys, który dostarczy nam dużo piosenkowej przyjemności. Będzie też posiadający silny fanbase w Polsce Black Country New Road albo super obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Oczywiście Flaming Lips, który wraca do nas po 16 latach. Sobota będzie takim dniem, kiedy scena eksperymentalna mocno skupi się na Irlandii. Irlandia jest w ostatnich latach krajem, który wypuszcza bardzo dużo ciekawej muzyki, a jednocześnie ma chyba najsilniejsze zaangażowanie artystów w kwestie polityczno-społeczne. To było bardzo widoczne choćby w działaniach Kneecap, Fontaines D.C. czy wielu innych zespołów, na przykład The Mary Wallopers, którzy pojawią się w tym roku na OFF-ie. Oprócz The Mary Wallopers pojawi się też zespół Madra Salach. Moim zdaniem to band, który za chwilę może stać się czymś bardziej znaczącym. W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, których przekonywałem trzy lata i wreszcie się udało. Poza tym szybująca w górę Oklu, mega zadziorna Amyl And The Sniffers z Australii, Yung Lean razem z Bladee co nie zdarza się często, legendy w postaci takich artystów jak gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einsturzende Neubauten czy Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z polską orkiestrą AUKSO. Co roku na OFF-ie występuje blisko 100 zespołów. Od 2006 roku przerobiliśmy 2 tysiące koncertów.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?
Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodzi mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały" jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz?
W życiu trzeba iść pod prąd. Lubię iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

CO PAPIEŻE ROBIĄ W CZASIE WAKACJI?

W niedzielę 6 lipca Ojciec Święty Leon XIV wyjedzie na letni wypoczynek do papieskiej rezydencji w Castel Gandolfo. To jego drugi pobyt w letniej rezydencji. Z kolei jego poprzednik, papież Franciszek, odpoczywał w Rzymie

Mariusz Grabowski

Jak poinformowała Prefektura Domu Papieskiego, w „drugim Watykanie", w historycznej, malowniczo położonej pod Rzymem posiadłości nad jeziorem Albano, papież będzie łączył „odpoczynek z modlitwą". Wróci do pracy 20 lipca.

„Wakacje duchowe"

Przeczytajmy komunikat Prefektury, w którym podano papieską agendę. I tak: w niedzielę, 13 lipca o godz. 10 w Papieskiej Parafii św. Tomasza z Villanova w Castel Gandolfo Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà, przed Pałacem Apostolskim. W lipcu zawieszone zostaną wszystkie audiencje prywatne, a także audiencje generalne w środy: 9, 16 i 23 lipca. Te ostatnie wrócą od środy, 30 lipca.

W niedzielę, 20 lipca o godz. 9.30, Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą w katedrze w Albano. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà w Castel Gandolfo. Po południu Ojciec Święty powróci do Watykanu.

A co po wakacjach? W piątek, 15 sierpnia o godz. 10 Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą w Papieskiej Parafii w Castel Gandolfo. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà. W niedzielę, 17 sierpnia o godz. 12.00, modlitwa Anioł Pański na Piazza della Libertà w Castel Gandolfo. Po południu Ojciec Święty powróci do Watykanu.

Dodajmy, że katedra w Albano, gdzie Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą 20 lipca, jest kościołem tytularnym kard. Prevosta od chwili nominacji na kardynała biskupa, którego jednak nie zdążył objąć.

Mozart Franciszka

Decyzja Leona XIV o odpoczynku w Castel Gandolfo jest symboliczna. Jego poprzednik Franciszek zrezygnował bowiem z tradycji wakacjowania w miejscu kojarzącym się ze splendorem papiestwa. Wolał odpoczywać w swoim mieszkaniu w Domu św. Marty i pozostawać blisko swojego codziennego otoczenia.

Charakter letniego odpoczynku papieża Franciszka znamy głównie z jego wypowiedzi. Zawieszał środowe audiencje ogólne, a czas poświęcał na osobistą modlitwę, lekturę książek oraz słuchanie muzyki, głównie klasyków wiedeńskich (lubił zwłaszcza Mozarta w wykonaniu pianistki Clary Haskil). Jednak mimo braku oficjalnych wystąpień publicznych, „nierzadko zajmował się bieżącymi sprawami Kościoła". Studiował np. dokumenty i projekty, które trafiały na jego biurko.

„Wolny czas Ojciec Święty spędza z dużym spokojem. Codziennie, gdy się spotykamy na porannej Mszy, widzę go pogodnego, radosnego. Cały czas zresztą pracuje i ma w rękach jakieś dokumenty albo korespondencję" - mówił latem 2016 r. papieski ceremoniarz ks. Guillermo Karcher. I dodawał: „Bardzo zależy mu na tym, by na jak najwięcej listów samemu odpowiedzieć. Ten czas wykorzystuje właśnie na nadrabianie zaległości w kontaktach z przyjaciółmi i bliskimi ludźmi, na których mu szczególnie zależy".

Tu się oddycha...

Trudno zrozumieć dlaczego Franciszek nie lubił relaksu w Castel Gandolfo, które już w starożytności kusiło patrycjuszy, senatorów i cezarów. Bliskość Rzymu sprawiła, że i książęta Kościoła szukali tu od średniowiecza ochłody i wypoczynku. Kiedy więc pod koniec XVI w. miasteczko-zamek, należący wcześniej do rodu Gandolfich, przeszło w ręce Stolicy Apostolskiej, wzniesiono tu willę papieską ze wspaniałymi ogrodami.

Była ona ulubionym miejscem kanikuły letniej dla wielu biskupów Rzymu aż do upadku Państwa Kościelnego w 1870 r. Po podpisaniu Traktatu Laterańskiego w 1929 r. między Państwem Włoskim a Stolicą Apostolską, pałac papieski w Castel Gandolfo oraz tzw. Willa Barberini i jej ogrody uzyskały status eksterytorialności i stały się częścią posiadłości papieskich.

Po drugiej wojnie Castel Gandolfo rozkwitło szczególnie w okresie pontyfikatów papieży: Piusa XII i Jana Pawła II. Za panowania naszego rodaka na Tronie Piotrowym letnia rezydencja stała się czymś więcej niż miejscem krótkiego wypoczynku papieża - była tętniącą życiem oazą spotkań z wiernymi, sympozjów naukowych i pracy twórczej.

Klasztory i basen

Do pałacu przylega lądowisko helikopterów, którymi papieże przemieszczają się z Watykanu do swej letniej rezydencji oraz odkryty basen, wzniesiony za pontyfikatu Jana Pawła II.

Ciekawą częścią Pałacu Apostolskiego jest także obserwatorium astronomiczne, zwane Specola Vaticana, założone przez papieża Leona XIII w 1891 r. Zostało ono przeniesione do Castel Gan-

REKLAMA 0011534638

Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) – który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?
Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) – uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?
Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej** tkanki. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD. PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna,** które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące** przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D) i zawiera dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z HBOT (**komora tlenowa** hiperbarczna) działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka**.

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie
Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność.**

Czemu kolagen jest aż tak ważny?
Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?
Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?
Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?
Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji.** Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie.** To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny.**
Do naszej oferty wprowadziliśmy również INHALACJE WODOROWE, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagająco przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:
bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologii) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi).**
Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedyne przyczynowe leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

ZAPRASZAMY DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA, Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2, tel. 71 726 11 71, 503 183 095, www.ctkregoslupa.pl

eprasa.pl 014d69258b

dolfo z Ogrodów Watykańskich ze względu na niedostateczną widoczność nieba, którą utrudniały światła Rzymu.

Z kolei ogrody papieskie rozciągają się na przestrzeni setek metrów, pomiędzy centrum miasta a miejscowością Marino. Cały kompleks zajmuje powierzchnię 55 ha - jest zatem o 11 ha większy od Watykanu W jego skład wchodzą trzy wille kardynalskie: Cybo, Del Moro i Barberini, dwa klasztory kontemplacyjne (Klarysek i Bazylianów), 30 ha parku i ogrodów kwiatowych, 24 ha ogrodów warzywnych, obory i budynki gospodarcze.

FOT. IMAGO/ALESSIA GIULIANI/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

W ubiegłym roku w Castel Gandolfo Leon XIV odprawił mszę w intencji „opieki nad Stworzeniem", spotkał się też z prezydentem Ukrainy

Po co są wakacje?

Papieże wielokrotnie podkreślali, że wakacje to nie czas bezczynności. To okazja do odnowy sił, ale także - jak mówił w sierpniu 2017 r. papież Franciszek - moment opatrznościowy, by „zwiększyć nasze zaangażowanie w poszukiwanie i w spotkanie z Panem".

Ojciec Święty zachęcał wówczas wiernych, by w letnim okresie „odzyskiwali siły ciała i ducha", nie zapominając o modlitwie i lekturze Słowa Bożego. Franciszek zawierzał Maryi również osoby, które z różnych względów - zdrowotnych i ekonomicznych - nie mogą pozwolić sobie na wakacyjne wyjazdy.

Ponad dekadę wcześniej, 17 lipca 2005 r., papież Benedykt XVI spacerując w Dolinie Aosty przypomniał, że „wakacje dają wyjątkową możliwość zatrzymania się przed cudami natury - tej „wspaniałej »księgi«, dostępnej dla wszystkich, dużych i małych". Bowiem, jak podkreślał, w kontakcie z przyrodą człowiek odnajduje swoją właściwą miarę. „Odkrywa na nowo, że jest stworzeniem (...) otwartym na Nieskończoność" - mówił.

Wstańcie, chodźmy!

Benedykt cenił wakacyjną aktywność, ale prawdziwym rekordzistą pod tym względem był Jan Paweł II. „Prawdziwy wakacyjny wypoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków, pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniedbujemy, takie jak kontakt z naturą, radość" - mówił będąc w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r.

A kilkanaście lat później, w rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański" w lipcu 1996 r. dodawał: „W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg »odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając« (Rdz 2, 2-3). Te słowa objawiają duchowy sens odpoczynku i podkreślają jego potencjalny wymiar religijny".

Papież-Polak spędzał wakacje czynnie. Nie tylko w Castel Gandolfo, ale także w Lorenzago di Cadore w Dolomitach, a przez dziesięć lat wędrując także przez włoskie Alpy, gdzie miał nawet skromną, zarządzaną przez salezjanów rezydencję w osadzie Les Combes w Dolinie Aosty (później bywał tam Benedykt XVI).

Na górskim szlaku

„Uderza radość Ojca Świętego w kontakcie z naturą. On w przyrodzie widzi więcej niż inni. Kontempluje piękno krajobrazu, bogactwo przyrody; cieszy się deszczem, słońcem, wiatrem" - mówił w 2004 r. Joaquin Navarro-Valls, hiszpański dziennikarz i lekarz, rzecznik Stolicy Apostolskiej, podkreślając, że dla osób, które wędrują z papieżem po Alpach, te wyprawy to także lekcja, jak patrzeć na góry oczyma papieża.

W czasie wakacji 2004 r. odpoczywający w Les Combes Jan Paweł II dostał od lekarzy zakaz wędrówek w góry powyżej 1700 m. Mimo że jego przewodnik Alberto Cerise przygotował dla niego aż 15 alternatywnych tras. „Po ośnieżonych masywach Alp papież częściej teraz spaceruje oczyma" - mówił przepytywany przez dziennikarzy Cerise.

Jan Paweł II odbył więc jedynie spacer do miejsca, skąd można było podziwiać zaśnieżone szczyty. Po dotarciu do celu ochrona rozstawiła namiot, włączyła kocher i przygotowała posiłek. Po posiłku papież kontemplował piękno krajobrazu i odmówił Różaniec.

Wakacje z katarem

Wróćmy jeszcze na chwile do papieża Franciszka, który za wakacjami najwyraźniej nie przepadał. Podczas jednej z rozmów z dziennikarzami „Il Sismografo" w 2016 r. wyznał, że ostatnio na „prawdziwy" urlop wyjechał z Buenos Aires w 1975 r. „Zawsze robię sobie wakacje, naprawdę, ale w domu; zmieniam rytm dnia. Więcej śpię, czytam to, co lubię, słucham muzyki, więcej się modlę. I to mnie relaksuje" - powiedział.

Akurat w 2016 r. o żadnych wakacjach nie było mowy. 27 lipca wyleciał do Polski na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, a kilka wcześniejszych tygodni po prostu przechorował. Już 3 lipca, podczas niedzielnego spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański, Franciszek zwrócił się do nich bardzo przeziębiony: kichał, kaszlał i miał wyraźnie zmieniony głos.

Być może w sielskim klimacie Castel Gandolfo dolegliwości fizyczne nie byłyby dlań takie dotkliwe?

REKLAMA 0011538893

18 75
SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

OSTATNIE ZIEMSKIE CHWILE ELVISA PRESLEYA

26 czerwca 1977 roku. Król rock and rolla po raz ostatni wystąpił publicznie. Mimo że schorowany i otyły, dał świetny koncert w Indianapolis dla blisko 20 tysięcy fanów

Mariusz Grabowski

Zmarł niebawem - 16 sierpnia 1977 r. w Memphis, w Graceland, w wieku 42 lat. W tym samym dniu, w którym miał rozpocząć nową trasę koncertową po wschodniej części Stanów. Co działo się w ciągu tego czasu?

Dwa miliardy płyt

Dziennikarz Andrew E. Stoner tak, na łamach „Wicked Indianapolis", opisywał wydarzenia towarzyszące występowi Presleya w hali Market Square Arena: „Koncert w Indianapolis był pięćdziesiątym szóstym i ostatnim koncertem, który Elvis zaplanował w 1977 roku. Wyczerpujący harmonogram tras koncertowych i miesięczne występy w Las Vegas dały się we znaki Elvisowi… Trasa koncertowa była kiedyś kołem ratunkowym dla tonącej kariery śpiewaka, teraz stała się wyczerpującym obowiązkiem".

Stoner dodawał: „Za kulisami przed jego występem w MSA przedstawiciele RCA wręczyli Elvisowi tabliczkę upamiętniającą dwumiliardową płytę Presleya wybitą przez Indianapolis, chociaż nie wszystkie recenzje były pozytywne. Elvis dał jeden ze swoich naj-lepszych występów w ostatnich miesiącach. Niestety, nikt nie wiedział, że będzie to ostatnie".

Ostatni występ

O ówczesnej kondycji Presleya Stoner ledwie napomyka. Wiemy, że muzyk był już bardzo otyły, ważył prawie 150 kilo, miał kłopoty z chodzeniem i nafaszerowany był lekami przeciwbólowymi. Od dłuższe-go czasu zmagał się z ciężką depresją, chroniczną bezsennością oraz stanami lękowymi.

Kilka miesięcy przed ostatnim koncertem jego stan zdrowia zaczął się nagle pogarszać. Jak twierdziła była żona gwiazdora Priscilla Presley, lekarze wręcz zabronili mu wychodzenia na scenę i występów dla publiczności. „Czasami nie udawało mu się zaśpiewać piosenki do końca…" - wspominała Priscilla.

Od naocznego świadka koncertu - Dana Carpentera z „The Indianapolis Star" - wiemy, że fani czekali całą noc, w mroźną pogodę, „na możliwość zobaczenia człowieka, który przez 24 lata był gwiazdą w branży, której przedstawiciele rzadko utrzymują się na rynku dłużej niż muszki owocówki".

„Wyglądał lepiej…"

Zachowało się wiele świadectw uczestników tamtego koncertu. Wszystkie są zgodne: Elvis, mimo widocznego złego stanu zdrowia, dał z siebie wszystko. Ubrany w charakterystyczny biały kombinezon z motywami meksykańskimi zaśpiewał utwory ze wszystkich etapów swojej kariery: od najwcześniejszych hitów z lat 50., przez piosenki wydane w czasie, gdy skupiał się bardziej na swojej karierze filmowej, aż po późniejsze numery, wydane po pamiętnym powrocie do koncertowania w 1968 r.

Na początek zabrzmiał utwór „See See Rider", następnie „Amen" i cover kultowego utwory Raya Charlesa „I've Got a Woman". Ostatnią piosenką, jaką Elvis zaprezentował przed publicznością, była legendarna „Can't Helph Falling in Love".

Niektórzy z fanów nie chcieli zauważyć, że ich idol ma kłopoty zdrowotne. Michelle Klein, która była wcześniej na 50 koncertach Presleya - m.in. w Michigan, Ohio, Indianie i innych miejscach - wspominała wręcz: „Nie zmienił się ani trochę. Wyglądał lepiej niż kiedykolwiek. Jak mówią, nie starzał się, a stawał się lepszy".

Presley jest chory?

Trzy tygodnie przed koncertem, 6 czerwca 1977 r., został wydany „Way Down" - ostatni singiel w życiu Presleya. W tym miesiącu stacja CBS nagrała też dwa koncerty do specjalnego programu telewizyjnego „Elvis in Concert", który miał być wyemitowany w październiku.

Na pierwszym, nakręconym w Omaha w dniu 19 czerwca, głos Presleya - jak pisze Peter Guralnick, jego biograf - „jest prawie nie do poznania, jest to mały, dziecięcy instrument, na którym on więcej mówi niż śpiewa. W innych szuka niepewnie melodii i jest praktycznie niezdolny do ich wyrażenia".

Dwa dni później w Rapid City w Południowej Dakocie „wyglądał zdrowiej, wydawało się, że stracił trochę na wadze i brzmiał lepiej", chociaż pod koniec występu jego twarz była „otoczona hełmem niebiesko-czarnych włosów, z których pot spływa po bladych, opuchniętych policzkach".

Wciąż mówił o śmierci

Czas między 26 czerwca a fatalnym 16 sierpnia 1977 r. był dla króla rock and rolla męczarnią. Z jednej strony poddany został ostremu reżimowi lekarzy, z drugiej jego agenci nalegali na dalsze

REKLAMA 0011530304

Projekt Via botanica jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Interreg Czechy – Polska 2021-2027

Interreg Czechy – Polska

Współfinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 014d69258b

koncerty. Ale nawet oni zdawali sobie sprawę, że Presley nie wytrzyma kolejnego tournée.

Zamknięty w Graceland nie mógł spać, wszczynał awantury, dostawał nagłych ataków histerii. Ostatnia narzeczona Presleya, modelka i aktorka Ginger Alden (zaręczyli się w styczniu 1977 r.), wspominała, że gdy zamiast ulubionych kanapek z masłem orzechowym, pokrojonymi bananami i chrupiącym bekonem król dostawał górę leków, zwykle rzucał nią w pielęgniarki.

Na przełomie czerwca i lipca Presley przestał chodzić. Nawet nie dlatego, że nogi odmówiły mu posłuszeństwa, po prostu nie chciał. „Był zrezygnowany, wciąż mówił o śmierci" – wspominała Ginger. Gapił się też w telewizor. Godzinami potrafił oglądać ulubione skecze Monty Pythona lub swoje koncerty, a tylko w latach 1969-1977 zagrał ich łącznie 1094.

Martwy w łazience

Rano 16 sierpnia Presley grzecznie zjadł dietetyczne śniadanie i udał się na spacer. Czuł się na tyle dobrze, że konferował z agentami szczegóły trasy koncertowej. Ustalono, że wieczorem poleci do Portland na pierwszy występ. Cieszył się, że album „Moody Blue", który miał premierę w lipcu, sprzedaje się wyjątkowo dobrze – singiel z płyty, wydany na początku 1977 roku, stał się setnym przebojem w karierze Presleya notowanym na liście tzw. Hot 100.

FOT. COURTESY EVERETT COLLECTION/EAST NEWS

W Indianapolis Elvis Presley dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach życia

Wydawało się, że powoli wraca do równowagi, zwłaszcza że dzień wcześniej, 15 sierpnia, czuł się dobrze, a nawet żartował. Wieczorem godził się nawet, żeby zawieziono go do dentysty (w drodze powrotnej został sfotografowany pod Graceland i jest to ostatnie zdjęcie, które przedstawia Presleya żywego). Nocą rozegrał partię racquetballa (rodzaj uproszczonego squasha) z kuzynem Billym Smithem, jego żoną oraz z Ginger Alden. Po ostatnim secie zjadł cztery gałki lodów oraz sześć ciasteczek z kawałkami czekolady.

Jednak 16 sierpnia ok. godz. 14.10 Alden znalazła go nieprzytomnego w łazience. Nie powiodły się próby przywrócenia artysty do życia. Karetka z Presleyem o godz. 15 dotarła do Baptist Memories Hospital, gdzie o godz. 15.30 została potwierdzona jego śmierć. Jako oficjalną przyczynę podano zatrzymanie akcji serca.

Ciągle na prochach

Podczas gdy trwała sekcja zwłok muzyka, lekarz sądowy z Memphis, Jerry Francisco, ogłosił, że „narkotyki nie odegrały żadnej roli w śmierci Presleya". Jednak Peter Guralnick potwierdza rzecz oczywistą dla każdego, że „zażywanie narkotyków było w dużym stopniu powiązane" z jego śmiercią. Raporty laboratoryjne złożone dwa miesiące później zdecydowanie sugerowały, że główną przyczyną śmierci Elvisa była polipragmazja, czyli przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie. W analizie stwierdzono „czternaście narkotyków w organizmie Elvisa, dziesięć w znacznych ilościach".

Jeden z lekarzy Presleya, George Nichopoulos, tylko w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1977 r. przepisał mu ponad 10 tysięcy dawek środków uspokajających, amfetaminy i innych narkotyków. „Wszystko – jak się tłumaczył – dla zdrowia gwiazdora".

Jak rodzą się legendy

Śmierć Presleya stała się wydarzeniem ogólnokrajowym. Przed Graceland koczowały tysiące ludzi, a ówczesny prezydent USA Jimmy Carter wydał oświadczenie, w którym przyznał Presleyowi zasługę „trwałej zmiany oblicza amerykańskiej kultury popularnej".

Pogrzeb Elvisa Presleya odbył się niemal błyskawicznie, bo już 18 sierpnia 1977 r., w jego posiadłości Graceland. Obecnych było blisko 100 tysięcy ludzi i nie obyło się bez incydentów – jeden z samochodów wjechał w grupę fanów, zabijając dwie młode kobiety i ciężko raniąc trzecią.

Wypadki na pogrzebie dopisano do niekończącej się listy spiskowych teorii związanych ze śmiercią króla. Dla wielu fanów Elvis wciąż żyje w Meksyku, a jak nie on, to jego awatar. Ukrywa się, bowiem posiada sekretne informacje na temat mrocznych wydarzeń ze szczytów władzy USA, m.in. na temat śmierci Johna F. Kennedy'ego.

Kto mógł to zrobić?

Jako że wyniki autopsji Presleya zostaną odtajnione dopiero w 2027 r., teorie spiskowe krążą również wśród medyków. W 1994 r. koroner Joseph Davis zakwestionował, jakoby przyczyną śmierci piosenkarza był atak serca bądź przedawkowanie leków. „Pozycja ciała wskazywała, że Elvis Presley chciał usiąść na toalecie, gdy nastąpił atak. Runął do przodu na dywan i był martwy, zanim uderzył o podłogę" – napisał, nie wykluczając „udziału osób trzecich".

Kto mógłby przyczynić się do śmierci króla? Lista jego wrogów jest dość rozległa – począwszy od lekarzy, członkach rodziny, pracownikach, których Elvis wyrzucił z pracy, skończywszy na ochroniarzach. Jedno z czołowych miejsc na tej liście zajmuje Ginger Alden. Jej motywem miałaby być zemsta (po śmierci narzeczonego nie dostała ani centa). Ginger ma dziś 70 lat, rozpoznawalność ex wybranki legendy i niezłe dochody z corocznych wspominek o wydarzeniach sprzed lat. Wszystko się zgadza...

REKLAMA 0011529006

REKLAMA 0011535170

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

AKORDEON ZOSTANIE ZE MNĄ JUŻ NA ZAWSZE

Pochodzący z Zarębek na Podkarpaciu Michał Stochel nie wierzy w „najlepszego młodego muzyka Europy", choć właśnie ten tytuł zdobył

Marlena Bogdan-Marut

FOT. BARBARA GALAS

Michał Stochel uznawany jest za jeden z największych talentów swojego pokolenia. Naukę gry na akordeonie rozpoczął w wieku siedmiu lat, a jego umiejętności były wielokrotnie nagradzane na krajowych i międzynarodowych konkursach muzycznych. Jest absolwentem Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Artura Malawskiego w Przemyślu. W 2026 roku zdobył tytuł Młodego Muzyka Roku oraz zwyciężył w Konkursie Eurowizji dla Młodych Muzyków, stając się pierwszym akordeonistą w historii tego konkursu, który sięgnął po główną nagrodę.

Kilka dni po zwycięstwie w Konkursie Eurowizji dla Młodych Muzyków siedziałeś na egzaminie wstępnym do Akademii Muzycznej. Jak wraca się do codzienności po takim sukcesie?
(śmiech) Rzeczywiście, czasu na świętowanie nie było zbyt wiele. Zaraz po konkursie wróciłem do codziennych obowiązków. Były egzaminy, koncerty i kolejne zobowiązania. Oczywiście mam nadzieję, że przyjdzie też moment na odpoczynek, ale na razie staram się korzystać z tego, co się dzieje wokół mnie.

Pamiętasz moment ogłoszenia wyników?
Bardzo dobrze. To był przede wszystkim ogromny szok. Kiedy usłyszałem werdykt, przez chwilę nie mogłem uwierzyć, że chodzi właśnie o mnie. Towarzyszyły mi niedowierzanie, ekscytacja i wielkie szczęście. To jeden z tych momentów, które zostają z człowiekiem na całe życie.

Jak brzmi dla ciebie określenie „najlepszy młody muzyk Europy"?
Szczerze mówiąc trochę dziwnie. Nie wierzę w coś takiego jak „najlepszy młody muzyk Europy". Zawsze znajdzie się ktoś, kto potrafi coś zrobić lepiej. Wolę mówić po prostu, że wygrałem ten konkurs. Sam fakt, że mogłem reprezentować Polskę na Eurowizji dla Młodych Muzyków, był dla mnie ogromnym zaszczytem.

Publiczność widzi na scenie kilka minut perfekcyjnego występu. Nie widzi lat pracy, które stoją za tym momentem. Kiedy stałeś na eurowizyjnej scenie, pomyślałeś sobie: „warto było"?
Zdecydowanie tak. To, co widać na scenie, jest tylko niewielką częścią całego procesu. Za tym stoją lata budowania techniki, muzykalności i doświadczenia scenicznego. Kiedy usłyszałem, że wygrałem, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że było warto.

Pamiętam cię jako ośmioletniego chłopca. Występowałeś wtedy w „Mam Talent", a akordeon był niemal twojego wzrostu. Od tego czasu minęło dziesięć lat. Skąd wiedziałeś, że właśnie ten instrument będzie twoją drogą?
Wiedziałem właściwie od początku. Oczywiście były trudniejsze momenty, jak w każdej nauce, ale nigdy nie miałem chwili zwątpienia, podczas której chciałbym zamienić go na inny instrument. Akordeon zostanie ze mną już na zawsze.

Podobno wszystko zaczęło się od przypadkowego spotkania z ulicznym muzykiem.
Tak było. Miałem siedem lat. Byłem z rodziną na wycieczce w Sandomierzu i zobaczyłem mężczyznę grającego na ulicy. Pamiętam, że dosłownie nie mogłem oderwać wzroku od akordeonu. Coś mnie w nim zachwyciło, choć do dziś nie potrafię dokładnie powiedzieć co. Często żartuję, że to nie ja wybrałem akordeon, tylko akordeon wybrał mnie.

Twój instrument waży około 17 kilogramów i kosztuje około 140 tys. złotych. Za co płaci się takie pieniądze?
Przede wszystkim za jakość wykonania i brzmienie. Profesjonalne akordeony są robione ręcznie we Włoszech, głównie w Castelfidardo, które jest światową stolicą tego instrumentu. To niezwykle precyzyjna praca. Wszystkie elementy muszą być idealnie dopasowane. Nawet stroiki są ręcznie przygotowywane i montowane. Zdarza się, że muzycy czekają na zamówiony instrument ponad dwa lata.

Liczyłeś kiedyś, ile godzin spędziłeś na ćwiczeniach?
Nie da się tego policzyć. To są lata codziennej, systematycznej pracy. Muzyka wymaga regularności. Nie wystarczy ćwiczyć dużo przez tydzień, a potem zrobić sobie miesiąc przerwy.

Sukces ma swoją cenę?
Największą ceną jest brak czasu. To chyba problem większości muzyków. Albo się ćwiczy i ma się mniej czasu na inne rzeczy, albo ma się czas, ale wtedy nie rozwija się tak szybko. Bywały momenty, kiedy było mi z tym trudno. Wiedziałem, że ta praca kiedyś przyniesie efekty, ale czasami brakowało czasu na zwykłe życie. Dziś większość moich znajomych to muzycy. Oni również mają podobny tryb życia i podobne problemy, dlatego staramy się jak najlepiej wykorzystywać każdą wolną chwilę.

Jesteś perfekcjonistą?
W muzyce na pewno tak. Tylko że perfekcji właściwie nie da się osiągnąć. Zawsze można coś zrobić lepiej. Z jednej strony to bywa frustrujące, ale z drugiej właśnie dzięki temu człowiek się rozwija.

Co robisz, kiedy nie grasz?
Interesuję się zabytkową motoryzacją, szczególnie motocyklami.

Czyli przechodzisz od akordeonu do warsztatu?
Dokładnie. Restauruję stare motocykle. Staram się doprowadzić je do stanu, w jakim opuszczały fabrykę. To wymaga cierpliwości i dokładności. Dzięki temu mogę na chwilę oderwać się od muzyki i skupić na czymś innym.

Patrząc na ciebie, trudno uwierzyć, że poza salą koncertową jesteś po prostu zwykłym 18-latkiem. Akordeon nie jest instrumentem, który kojarzy się z pokoleniem TikToka. Korzystasz z mediów społecznościowych?
Oczywiście. Czasem oglądam TikToka czy przeglądam różne treści, jak większość ludzi w moim wieku.

Zamierzasz wykorzystywać je do promowania swojej działalności?
Myślę, że mogą w tym pomóc. Szczególnie jeśli chodzi o informowanie o koncertach czy różnych wydarzeniach. Staram się takie rzeczy publikować i udostępniać.

Grasz wyłącznie muzykę klasyczną?
Nie. Akordeon jest niezwykle wszechstronnym instrumentem. Można na nim wykonywać muzykę klasyczną, transkrypcje utworów fortepianowych, organowych czy nawet orkiestrowych. Jest też obecny w muzyce improwizowanej. Czasami siadam i po prostu improwizuję, gram to, co przychodzi mi do głowy.

Myślisz o komponowaniu albo nagraniu własnej płyty?
Na razie nie jestem przekonany, czy komponowanie jest moją drogą. A płytę chciałbym kiedyś nagrać, ale to jeszcze nie jest odpowiedni moment. Wciąż jestem na etapie nauki i rozwoju.

W ramach nagrody w przyszłym roku będziesz koncertował z Narodową Orkiestrą Armenii. Cieszysz się na tę współpracę?
Bardzo. Moje doświadczenie w grze z orkiestrą nie jest jeszcze duże. To zupełnie inny rodzaj muzykowania niż występ solowy. Bardzo mi się spodobał i chciałbym rozwijać się również w tym kierunku.

Sukces cię nie zmienił?
Po co miałbym się zmieniać? Nie zamierzam udawać kogoś, kim nie jestem. Oczywiście zwycięstwo bardzo mnie cieszy i jest dla mnie niezwykle ważne, ale nadal jestem tym samym człowiekiem.

Akordeon nadal daje ci radość?
I to ogromną. Ciągle odkrywam w nim coś nowego. To właśnie sprawia, że wciąż chce mi się pracować.

Podczas przemówienia po zwycięstwie zwróciłeś się do młodych muzyków. Co im powiedziałeś?
Powiedziałem, żeby nigdy się nie poddawali i zawsze dążyli do wyznaczonego celu. Wiem, że brzmi to trochę jak slogan, ale naprawdę w to wierzę. Jeśli człowiek wyznaczy sobie cel i konsekwentnie do niego zmierza, ma dużą szansę go osiągnąć. Trzeba po prostu robić kolejny krok i nie zatrzymywać się po pierwszej przeszkodzie. ©℗

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0411479482

Na wakacje weź aplikację

Handel zmienia się dziś nie tylko po stronie sklepów, marek i technologii. Kupujemy ostrożniej, bardziej świadomie i z większą potrzebą kontroli nad codziennymi wydatkami. Nie chodzi już wyłącznie o to, by znaleźć najniższą cenę. Coraz częściej liczy się też wygoda, prosty dostęp do korzyści i poczucie, że marka realnie ułatwia codzienne decyzje zakupowe. W ten kierunek wpisuje się Sinsay Plus – nowy program benefitowy dostępny w aplikacji Sinsay.

Urlopowy smart shopping

Prosty dostęp do korzyści staje się szczególnie ważny latem, gdy częściej planujemy wyjazdy, korzystamy z rozrywki, usług i zakupów „przy okazji". W takich momentach liczy się nie tylko sama zniżka, ale też to, czy można skorzystać z niej łatwo, szybko i wtedy, gdy naprawdę jest potrzebna. Porównujemy ceny, sprawdzamy promocje, zapisujemy kody rabatowe i szukamy rozwiązań, które porządkują okazje.

Dlatego dobrze, gdy zniżka nie ginie w przypadkowym mailu, na zapomnianej stronie czy w kodzie zapisanym w notatkach.

Nie szukaj okazji. Miej je pod ręką

Właśnie na takie potrzeby odpowiada Sinsay Plus – program benefitowy dostępny w aplikacji Sinsay. Po zalogowaniu użytkownik zyskuje dostęp do rosnącej bazy zniżek i ofert od partnerów. Aplikacja może przydać się nie tylko podczas przeglądania kolekcji czy zakupów w Sinsay, ale także w codziennych sytuacjach – gdy szukamy pomysłu na rodzinne wyjście lub chcemy skorzystać z rozrywki online.

W programie użytkownicy znajdą m.in. zniżki na bilety do parku rozrywki, dostęp próbny do studia jogi, lekcje na platformie do nauki języków, dostęp do audiobooków, audioseriali i podcastów. Dzięki temu zakupy w Sinsay nie ograniczają się do mody, ale obejmują też inne codzienne potrzeby.

Aplikacja do zadań specjalnych

Zamiast śledzić dziesiątki stron, maili i kodów zapisanych w notatkach, wystarczy wejść do aplikacji, zalogować się i sprawdzić dostępne benefity.

Program benefitowy może dziś łączyć różne rodzaje korzyści – od zbierania punktów, przez specjalne oferty, po zniżki dostępne wtedy, gdy naprawdę się przydają. Przy dużej liczbie promocji to właśnie prostota i przejrzystość pomagają korzystać z okazji spokojniej i bardziej świadomie.

Do walizki spakuj zniżki Sinsay Plus może być takim wakacyjnym „pomocnikiem" od okazji. Nie zastąpi planowania budżetu, ale może ułatwić codzienne decyzje.

Jak zacząć? Najprościej od aplikacji Sinsay. Po zalogowaniu można przejść do programu Sinsay Plus i sprawdzić aktualne oferty. Przed skorzystaniem z wybranej zniżki warto jeszcze przeczytać jej zasady: termin ważności, warunki użycia kodu, miejsce realizacji czy ewentualne ograniczenia. Dzięki temu łatwiej wybrać ofertę, która najlepiej pasuje do naszych planów i skorzystać z niej wtedy, gdy naprawdę się przydaje.

Na wakacje warto zabrać wygodne buty, dobry humor i odrobinę finansowej uważności. A jeśli dodatkowe zniżki można mieć w telefonie – pod ręką i w jednej aplikacji – tym lepiej.

REKLAMA

0411479540

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

„PRZEŚWIETLAJĄ" PAŁAC W BOŻKOWIE

Niszczejąca rezydencja przechodzi skanowanie laserowe, które ma pomóc w jej ochronie i dalszych analizach. Wszystko po to, aby pomóc pałac odbudować

Michał Perzanowski

FOT. DARIUSZ GDESZ

Pałac był wielokrotnie rozbudowywany, aż zyskał formę rozległego obiektu otoczonego parkiem krajobrazowym

Pałac w Bożkowie jest w coraz gorszym stanie. Będzie odbudowa? Najpierw do służby powołano... lidar. Dolnośląski wojewódzki konserwator zabytków, wspólnie z biegłym sądowym powołanym przez Sąd Rejonowy w Kłodzku, prowadzą kompleksową inwentaryzację geometrii pałacu.

– Wykorzystywana jest do tego technologia naziemnego skanowania laserowego (TLS), dzięki której powstaje cyfrowy bliźniak (digital twin) struktury budynku – informuje Daniel Gibski, wojewódzki konserwator zabytków.

Z uwagi na ogromną powierzchnię obiektu prace podzielono na trzy etapy. Pierwszy odbył się 17 czerwca i był to intensywny pierwszy dzień pomiarów, w trakcie których skanowaniu poddano pełną elewację pałacu oraz blisko 80 procent powierzchni parteru. W efekcie zebrano całe gigabajty precyzyjnych danych przestrzennych.

Drugi etap zaplanowano na 19 czerwca. Ekipa wróciła do Bożkowa, aby zeskanować wyższe kondygnacje oraz pozostałe wnętrza.

Trzeci, finałowy etap pomiarów uzupełniających ma się odbyć w sierpniu.

– Technologia TLS dostarcza bezcennej archiwizacji stanu zachowania pałacu. Gęsta chmura punktów pozwala odwzorować niemal każde skanowane pomieszczenie w ramach wirtualnego modelu 3D, co tworzy interaktywną, metryczną mapę całego obiektu. To narzędzie, które ma kluczowe znaczenie zarówno dla dalszych analiz strukturalnych, jak i przyszłych prac konserwatorskich – dodaje konserwator.

Trwająca obecnie inwentaryzacja TLS, choć formalnie prowadzona na potrzeby postępowania sądowego, daje też nadzieję na coś więcej. Precyzyjny cyfrowy model pałacu może w przyszłości stać się podstawą do projektu jego rzeczywistej odbudowy. Niezależnie od tego, kto będzie za nią odpowiadał.

Z pałacem do sądu i prokuratury

Pałac w Bożkowie od lat znajduje się w rękach prywatnych właścicieli i od lat popada w ruinę. Poprzedni właściciel został skazany przez sąd na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata za zniszczenie zabytku, jednak odwołał się od wyroku i sprawa wciąż się nie zakończyła. Od marca 2025 roku pałac ma nową właścicielkę, która – podobnie jak jej poprzednik – nie wykonuje nakładanych na nią nakazów konserwatorskich. Z konserwatorem kontaktuje się przez pełnomocnika, którym jest były właściciel obiektu.

Sprawą zajmuje się prokuratura. Jak informuje Mariusz Pindera, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Świdnicy, śledztwo dotyczy spowodowania zniszczenia zabytku w listopadzie 2025 roku w Bożkowie, polegającego na doprowadzeniu do częściowego zawalenia się fragmentu pokrycia dachowego oraz znajdującej się poniżej kondygnacji. Szkody oszacowano na 1,5 miliona złotych.

Katastrofa budowlana

24 marca na teren pałacu wkroczyli przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków wraz z policją. Powodem była kolejna katastrofa budowlana. Kilka dni wcześniej mieszkańcy miejscowości usłyszeli niepokojący huk dochodzący z obiektu. Ich obawy okazały się uzasadnione: zawaliła się część dachu z lukarną, a powstałe grzowisko zablokowało najważniejsze ciągi komunikacyjne na terenie pałacu.

– Temu pałacowi zostało kilka lat. Woła on o pomstę do nieba. Ktoś tu bardzo zawinił na wielu płaszczyznach i teraz ktoś to powinien naprawić. Jeśli tu jest dzisiaj konserwator zabytków, jeśli wszedł w asyście policji, to uważam, że to jest właściwy kierunek zwiedzania. Bo może w końcu zabytek kultury, który ma nieocenioną wartość dla historii Europy, będzie remontowany i objęty nadzorem, który powinien być na nim położony – komentował wówczas Hubert Gruszczyński z Towarzystwa Historycznego Ziemi Bożkowskiej.

Początki w XVI wieku

Pałac w Bożkowie to jedna z największych i najbardziej okazałych rezydencji na Dolnym Śląsku. Jego historia sięga XVI wieku, gdy powstał jako renesansowy dwór. W kolejnych stuleciach był wielokrotnie rozbudowywany i przekształcany przez następujące się rody szlacheckie, aż zyskał formę rozległego pałacu otoczonego parkiem krajobrazowym.

Po II wojnie światowej była tu siedziba szkół rolniczych. W 1973 roku przeprowadzono remont kapitalny. W 2005 roku starosta sprzedał zabytek prywatnemu właścicielowi, potem władali nim kolejni. Niestety, jak widać, z kiepskim efektem.

FOT. DOLNOŚLĄSKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW

Skan 3D wnętrza pałacu w Bożkowie

FOT. DARIUSZ GDESZ

Przez wiele lat pałac był siedzibą szkół rolniczych

eprasa.pl 014d69258b

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.

POZIOMO: 1) wodna, z gołą głową, 4) ta pośle, a w niej inwalidztwo, 8) nielot, owoc i pasta, 9) ryba strojąca ceregiele, 10) komu niwelację lub hodowlę roślin?, 11) był panem Hulot, 12) Atlasa w Georgii, 15) nie na Izraelitę, 18) apetytu się nie zaspokoiło, 19) korab tam przybił, 21) drugoroczny, 25) wody albo zbiega, 27) społeczny, macierzyński, pierwotny, 28) na nim wiadomości złe i dobre, 29) oświeceni zakonnicy, 30) piękno mu bliskie.

PIONOWO: 1) borówka z błot, 2) okrywa pół Malajki, 3) z katorgą na Zabajkalu, 4) asysta poranna, 5) nie więcej niż tyle, 6) orzechowa odbija, 7) trasa wschodniego samolotu, 13) Stanisławska z Grychtołówną, 14) ekologiczna i abrazyjna, 16) porządna praca kreta, 17) pięterko w mieszkaniu, 20) owsik wyniosły, 22) ma morską zdobycz wojenną, 23) latają z taaakimi dziobami, 24) pora na naukę zawodu, 26) pierwsze wyjście kartą.

● Rozwiązanie z 12.06.2026 r.

Hasło: SASANKA

POZIOMO: wypas, wstęp, opały, lejek, chram, arszyny, mazut, cis, rzepak, kasza, Luis, dziobak, ospalec, Chan, zdun, altówka, Larsen, Yard.

PIONOWO: wolnomyśliciel, pajęczaki, Sokrates, balustrada, wychylenie, turzyca, pampas, ikra, asonans, zlewki, oczary, Kandyd, pyton.

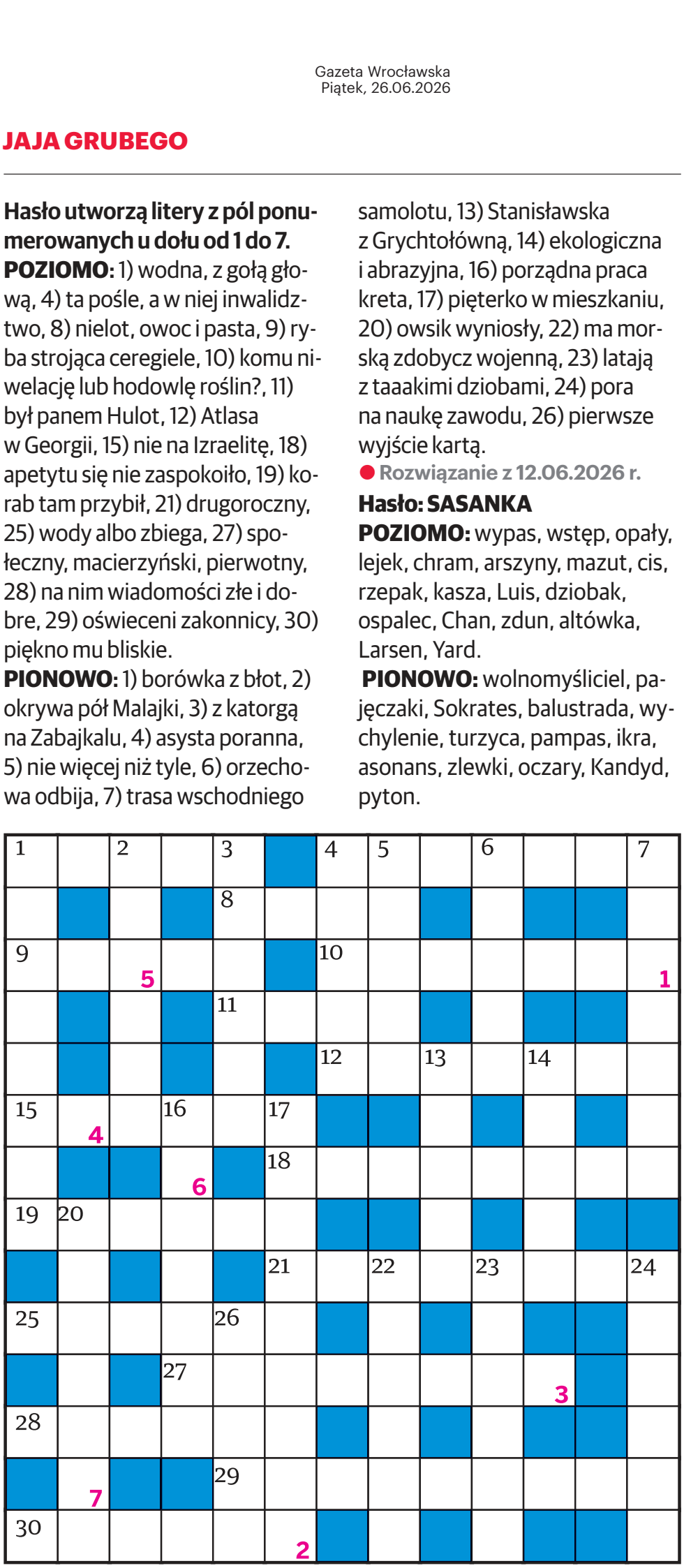

1	2	3	4	5	6	7

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ŻURNALISTA

Nie ma zmiłuj

Wśród nazwisk celebrytów, którzy wystąpią w jesiennej edycji „Tańca z gwiazdami", znalazł się Dawid Swakowski. To popularny podcaster, znany jako Żurnalista. Pudelek dowiedział się, że negocjacje z nim trwały długo i nie były łatwe. – Przez długi czas stał na stanowisku, że chce zarabiać 30 tys. zł za odcinek i uważał, że to i tak nie jest wygórowana cena. Ostatecznie spotkał się z Polsatem w negocjacjach mniej więcej w połowie drogi. Finalnie udało się ustalić, że będzie zarabiał między 20 a 25 tys. zł za odcinek, co i tak jest bardzo dużo, bo większość uczestników zarobi mniej. Do tego wymarzył sobie, że chce tańczyć z Izabelą Skierską i nie ma zmiłuj – powiedział informator serwisu.

AGNIESZKA HYŻY

Współczuje mężowi

Prezenterka jest związana z piosenkarzem Grzegorzem Hyżym i ma z nim syna Leona. Poza tym oboje małżonkowie wychowują dzieci z poprzednich związków – ona córkę Martę, a on bliźniaki Wiktora i Alexandra. Przy okazji minionego Dnia Ojca podzieliła się gorzką refleksją nad ojcostwem w rodzinach patchworkowych. „Nie każdy tata odwozi rano do szkoły. Nie każdy czyta codziennie na dobranoc. Czasem ojcostwo mieści się w ośmiu dniach w miesiącu i to nie mówi nic o sile tej relacji. Są ojcowie, którzy walczą o czas. Są ojcowie, którzy uczą się odpuszczać. Są ojcowie, którzy kochają dzieci partnerki i jednocześnie tęsknią za własnymi" – napisała na Instagramie.

DODA

Kochała gangstera

Podczas niedawnego wywiadu dla podcastu „Biznes Misja" piosenkarka nieoczekiwanie zdradziła, że na początku swej kariery w pierwszej dekadzie XXI wieku miała kontakty ze światem mafii. – Byłam raz zakochana w gangsterze. Napisałam nawet dla niego piosenkę. Opiszę to kiedyś w książce. Chciałam to opowiedzieć w swoim filmie, ale niestety nie wyrazili zgody na przeprowadzenie wywiadu z osobami z taką przeszłością. On był jednym z najbardziej nietoksycznych, spokojnych i uczciwych paradoksalnie mężczyzn, których spotkałam na swojej drodze. Nigdy mnie nie sprzedał, był zawsze lojalny, z charakterem i honorowy – powiedziała.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Julia Wieniawa urlopuje się na południu Europy. Najpierw odpoczywała na Mykonos, teraz na Ibizie

JOANNA OPOZDA

Dostała upominek

Aktorka jest od czterech lat mamą synka Vincenta. To owoc jej burzliwego małżeństwa z Antonim Królikowskim. Para rozstała się jeszcze przed narodzinami malucha. Byli partnerzy do dziś toczą zaciekłą batalię w sądzie, czekając na oficjalny rozwód. W Dniu Ojca Opozda pochwaliła się w internecie prezentem, jaki otrzymała od syna. „Mój synek przyszedł dzisiaj do mnie po przedszkolu, przytulił mnie i dał mi ten prezent i mówi: »Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Ojca, mamo«. Przytulamy wszystkie samodzielne mamy i samodzielnych ojców! Jesteście wspaniali" – napisała na Instagramie. W tle relacji pojawił się pamiętny utwór Majki Jeżowskiej sprzed lat pt. „A ja wolę moją mamę".

ROKSANA WĘGIEL

Wyjaśniła zamieszanie

W kwietniu ksiądz z parafii w Dydni upomniał w czasie mszy piosenkarkę i jej męża, sugerując, że rzekomo nie zapłacili za ślub, który im dał w 2024 roku. Teraz w wywiadzie dla „Vivy" wokalistka powróciła do sprawy. – Oczywiście, że zapłaciłam, to po pierwsze. Po drugie, w Kościele nie ma czegoś takiego jak cennik, i on, mówiąc coś takiego, po prostu, niestety, stawia Kościół w złym świetle. Przez takich księży Kościół faktycznie dużo traci. On później poszedł po rozum do głowy i już się z nami skontaktował. Było dużo zamieszania w tej sprawie. Takie sytuacje mają krótkie nogi i wszystko wychodzi na jaw od razu, więc nie ma co zaczynać takich spekulacji i wprowadzać chaos – stwierdziła.

JULIA WIENIAWA

Korzysta z uroków

Piosenkarka od kilku tygodni urlopuje się na południu Europy. Najpierw odpoczywała na greckiej wyspie Mykonos w pięciogwiazdkowym hotelu Cavotagoo Mykonos. Potem obrała kurs na Hiszpanię i obecnie relaksuje się na Ibizie. Towarzyszy jej tam grono przyjaciół i influencerów. Wieniawa w pełni korzysta z uroków wyspy: pływa w błękitnej wodzie, szusuje na skuterach wodnych, wyleguje się w bikini na łódce, intensywnie się opala, pije drinki z kokosa i tańczy w klubach. Mało tego: zakolegowała się nawet z wenezuelskim aktorem i wokalistą Omarem Rudbergiem, który zdobył popularność za sprawą występów w serialu Netflixa „Książęta".

Gazeta WROCŁAWSKA
www.gazetawroclawska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Anna Bijak-Bednarska**

Redakcja ul. św. Antoniego 2/4 (wejście A, I p.)
50-073 Wrocław, **tel. 71 37 48 151, 71 37 48 100**
redakcja@gazeta.wroc.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetawroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

BUDOWNICTWO .JAK BĘDZIEMY MIESZKAĆ W PRZYSZŁOŚCI: TECHNOLOGIA, JAKOŚĆ ŻYCIA I REALIA RYNKU

Nowoczesne osiedla mieszkaniowe, czyli jakie?

BMK
Trendy

Pojęcie „nowoczesnego osiedla" ewoluowało wraz ze zmianami stylu życia mieszkańców miast, rosnącą świadomością ekologiczną oraz dynamicznym rozwojem technologii.

Współczesny rynek nieruchomości mieszkaniowych na nowo definiuje pojęcie „nowoczesnego osiedla". Nie jest to już jedynie kwestia estetyki czy standardu wykończenia mieszkań, lecz kompleksowy sposób projektowania przestrzeni do życia.

Z perspektywy ekspertów branży budownictwa i nieruchomości, nowoczesne osiedle należy postrzegać jako zintegrowany organizm miejski, w którym architektura, technologia, infrastruktura oraz środowisko tworzą spójny i funkcjonalny ekosystem.

Nowoczesność jako standard rynkowy

Jeszcze dekadę temu o nowoczesności decydowały pojedyncze elementy - winda, garaż podziemny czy monitoring. Dziś stanowią one absolutne minimum. Klient stał się bardziej świadomy i wymagający, a konkurencja między deweloperami wymusza poszukiwanie wartości dodanej, czegoś co pozytywnie zaskoczy nabywcę mieszkania.

Nowoczesne osiedla wpisują się obecnie w koncepcję „miasta 15-minutowego", gdzie podstawowe potrzeby - praca, edukacja, usługi, rekreacja - dostępne są w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania. Chodzi o takie lokalne ryneczki czy ciągi handlowe-usługowe w parterach budynków. Oznacza to odejście od monofunkcyjnych „sypialni miast" na rzecz wielofunkcyjnych struktur urbanistycznych.

Istotne cechy nowoczesnych osiedli

Z punktu widzenia rynku można wyróżnić kilka elementów, które definiują współczesne inwestycje:

Urbanistyka human-centered - projektowanie przestrzeni podporządkowane użytkownikowi, a nie jedynie maksymalizacji PUM (powierzchni użytkowej mieszkań);

Zauważalna obecność zieleni - zarówno klasycznej (parki, drzewa), jak i technologicznej (zielone dachy, ogrody deszczowe, ściany roślinne);

Integracja usług - lokale handlowe, edukacyjne i rekreacyjne w obrębie osiedla;

Dostępność komunikacyjna - rozwinięta infrastruktura piesza, rowerowa i transport publiczny;

Rozwinięta strefa uprawiania sportów, siłownia osiedlowa , boisko.

Zaawansowane systemy bezpieczeństwa i zarządzania budynkiem.

Co istotne, nowoczesne osiedla coraz częściej są projektowane jako przestrzenie sprzyjające pracy hybrydowej - z dostępem do coworkingów, cichych stref pracy i dobrze zaprojektowanych mieszkań.

Technologie i nowe rozwiązania budowlane

Jednym z filarów współczesnych inwestycji są innowacje technologiczne - zarówno na poziomie użytkowym, jak i konstrukcyjnym. Na poziomie funkcjonowania budynków standardem stają się:

- systemy smart home, umożliwiające zarządzanie energią, temperaturą i bezpieczeństwem z poziomu aplikacji,
- systemy BMS (Building Management System), które optymalizują zużycie mediów i koszty eksploatacyjne,
- infrastruktura dla elektromobilności - stacje ładowania samochodów elektrycznych.

Jednocześnie ogromną rolę odgrywają nowoczesne materiały budowlane, które wpływają na trwałość, energooszczędność i komfort użytkowania: betony wysokowartościowe (HPC) o zwiększonej wytrzymałości i trwałości, materiały prefabrykowane nowej generacji, skracające czas realizacji i poprawiające jakość wykonania. Ważna jest izolacja o wysokich parametrach termicznych, np. płyty PIR i aerogele, szkło niskoemisyjne i selektywne, poprawiające bilans energetyczny budynków, materiały naturalne i niskoemisyjne, takie jak drewno klejone CLT, które zyskuje na popularności w budownictwie wielorodzinnym.

FOT123RF

Nowoczesne osiedla, to kompleksowy sposób projektowania przestrzeni do życia, estetycznych i wygodnych

Coraz częściej stosuje się również rozwiązania wpisujące się w strategie ESG: panele fotowoltaiczne, pompy ciepła, systemy retencji i ponownego wykorzystania wody, nawierzchnie przepuszczalne ograniczające efekt miejskiej wyspy ciepła.

Nowoczesność a prestiż

Wbrew powszechnemu przekonaniu, nowoczesne osiedle nie zawsze oznacza inwestycję prestiżową. Nowoczesność staje się bowiem rynkowym standardem - również w segmencie popularnym i średnim.

Prestiż jest kategorią szerszą i zależy od takich czynników jak: lokalizacja, oryginalność projektu, marka dewelopera, poziom usług towarzyszących. W inwestycjach premium nowoczesne technologie są jedynie narzędziem budowania przewagi konkurencyjnej. O prestiżu decyduje natomiast doświadczenie użytkownika - prywatność, jakość przestrzeni wspólnych, dostęp do usług dodatkowych (concierge, wellness, strefy VIP).

Nowoczesność osiedla powoli staje się rynkowym standardem – również w segmencie popularnym i średnim

Wyzwania i słabe strony nowoczesnych osiedli

Pomimo licznych zalet, rozwój nowoczesnych osiedli generuje także konkretne wyzwania. Pierwszym problemem pozostają koszty. Wysoki standard oraz zastosowanie zaawansowanych technologii przekładają się na wyższe ceny zakupu i utrzymania. Eksploatacja inteligentnych systemów czy rozbudowanej infrastruktury wspólnej (zieleń, monitoring, ochrona) generuje stałe opłaty.

Drugim aspektem jest technologizacja życia. Choć systemy smart zwiększają komfort, mogą również powodować awarie i uzależniać użytkowników od dostawców technologii. W praktyce nie każdy mieszkaniec potrzebuje tak zaawansowanych rozwiązań.

Istotnym wyzwaniem pozostaje także urbanistyka. Część inwestycji - mimo nowoczesnej formy - powiela schematy zamkniętych enklaw, które nie integrują się z otoczeniem miejskim. To prowadzi do ograniczenia naturalnych relacji społecznych i powstawania „wysp mieszkaniowych".

Nie bez znaczenia jest również problem standaryzacji. Wiele projektów powstaje według podobnych modeli, co skutkuje utratą tożsamości architektonicznej i lokalnego charakteru. Wreszcie, coraz częściej zwraca się uwagę na zjawisko greenwashingu - sytuacji, w której rozwiązania ekologiczne pełnią funkcję marketingową, nie przekładając się realnie na zmniejszenie wpływu inwestycji na środowisko.

Kierunki rozwoju rynku

Analizując aktualne trendy, można wskazać kilka kierunków dalszego rozwoju nowoczesnych osiedli:

- większa personalizacja przestrzeni mieszkalnych,
- rozwój budownictwa modułowego i prefabrykacji,
- rosnące znaczenie certyfikatów środowiskowych (BREEAM, LEED),
- integracja z infrastrukturą miejską i transportową,
- nacisk na zdrowie i dobrostan mieszkańców (well-being real estate).

Nowoczesne osiedla mieszkaniowe stanowią naturalny etap ewolucji rynku nieruchomości. Łączą zaawansowaną technologię, świadome projektowanie oraz rosnące wymagania użytkowników. Jednocześnie nie są rozwiązaniem pozbawionym wad - ich rozwój wiąże się z wyzwaniami ekonomicznymi, społecznymi i środowiskowymi.

Obserwując rynek nieruchomości można stwierdzić, że o prawdziwej wartości nowoczesnego osiedla decyduje nie liczba zastosowanych innowacji, lecz ich jakość, celowość i umiejętność wpisania inwestycji w szerszy kontekst miejski. To właśnie ten balans będzie w najbliższych latach najważniejszy dla dalszego rozwoju branży.

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY LOTNICZA 100 SP. Z O.O.

0011540413

Dobre informacje dla Wrocławia Zachodniego

Jest pozwolenie na budowę dla rozbudowy ul. Lotniczej i budowy nowych ścieżek rowerowych. Ul. Lotnicza zyska nowe dodatkowe pasy do prawoskrętu i dodatkowe pasy do lewoskrętu, co z pewnością przyczyni się do poprawy płynności ruchu na tym odcinku miasta.

To jedna z wielu inwestycji, jakie dostaje Wrocław Zachodni w ramach budowy Osiedla Kompletnego realizowanego przy ul. Lotniczej na Gądowie Małym, na części terenów opuszczonych przed laty przez Trakcję — dawny zakład rozbudowy infrastruktury kolejowej. Teren czekał na pozytywną transformację prawie 10 lat. Dziś może zamienić się — jak mówią inwestorzy — w zielone, nasycone usługami miejsce do pracy, mieszkania i wypoczynku.

I chyba właśnie to najlepiej pokazuje, jak bardzo zmieniło się myślenie o zachodnim Wrocławiu. Jeszcze kilka lat temu tereny pomiędzy Lotniczą a Stargardzką kojarzyły się głównie z przemysłowym zapleczem, ciężkim transportem i przestrzenią, obok której raczej się przejeżdżało, niż spędzało czas.

Co ciekawe, ten proces transformacji w dużej mierze zaczął się naturalnie. Sam przemysł coraz częściej wybierał lokalizacje bliżej obrzeży miasta, obwodnic i stref aktywności gospodarczej — czyli tam, gdzie może rozwijać się w sposób bardziej odpowiadający swojej specyfice, bez wciskania ciężkiego transportu w środek rozwijającego się miasta i codziennego życia mieszkańców. Tak wygląda dziś rozwój praktycznie każdego nowoczesnego miasta.

Za sprawą Radnych Miasta Wrocławia osiedle Pilczyce dostanie jeszcze w ramach realizacji I etapu tej inwestycji ogólnodostępny park nad rzeką Ślężą. Radni miejscy wynegocjowali z inwestorem również rozbudowę zespołu szkolno-przedszkolnego przy ul. Koszykarskiej o dobudowę jakże potrzebnej windy wraz z rozbudową szkoły o cztery nowe sale lekcyjne z zapleczem sanitarnym i pomieszczeniami przyległymi.

Patrząc na skalę tych inwestycji towarzyszących, chciałoby się powiedzieć: jak to możliwe, że przez tyle lat realizowano we Wrocławiu ogromne projekty mieszkaniowe, a miasto i lokalna społeczność nigdy wcześniej nie otrzymały tak dużego pakietu inwestycji w publiczną tkankę miejską?

Dzieje się tak między innymi za sprawą ustawy z 2016 roku o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych. Widać dziś bardzo wyraźnie, że odpowiednio wykorzystana potrafi stać się nie tylko narzędziem rozwoju mieszkalnictwa, ale również bardzo skutecznym sposobem wspierania inwestycji publicznych służących lokalnej społeczności.

I właśnie tutaj ogromną rolę odegrali miejscy radni, którzy bardzo twardo negocjowali kierunek tej zmiany. Coraz wyraźniej było widać, że usłyszeli głos mieszkańców zachodniego Wrocławia, którzy od lat oczekiwali, że ta część miasta zacznie rozwijać się jak pełnoprawny fragment nowoczesnego Wrocławia, a nie wyłącznie techniczne zaplecze miasta.

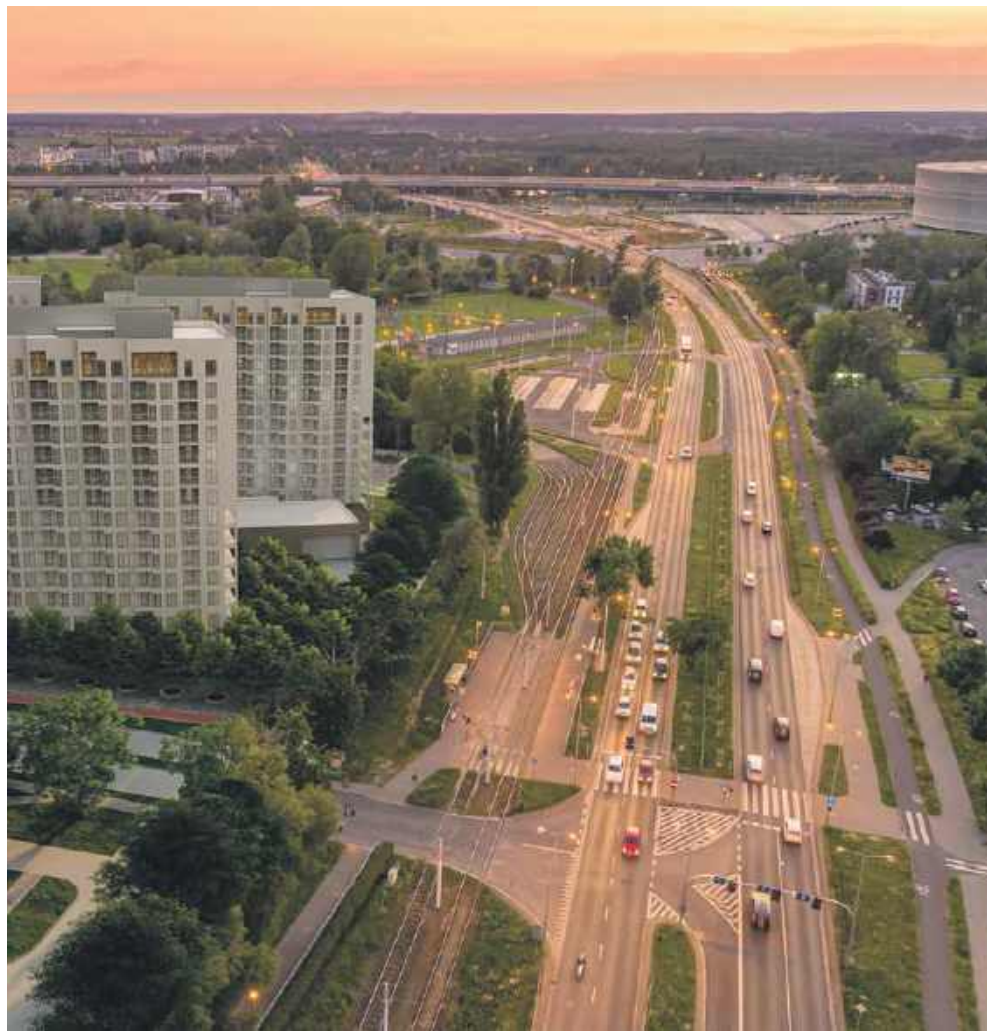

Radni nie zatrzymali się na pytaniu „ile mieszkań powstanie", tylko zaczęli pytać:
- co dostanie szkoła,
- jak będzie wyglądał układ drogowy,
- gdzie pojawi się zieleń,
- jak połączyć teren z miastem,
- jak odzyskać dostęp do Ślęzy,
- jak sprawić, żeby zachodni Wrocław po latach wreszcie zaczął działać jak pełnoprawna część miasta.

W praktyce oznaczało to bardzo szczegółowe rozmowy o inwestycjach towarzyszących i realne wymagania wobec całego projektu. To właśnie dlatego obok zabudowy pojawiają się park nad Ślęzą, rozbudowa szkoły przy Koszykarskiej, infrastruktura rowerowa i przebudowa układu komunikacyjnego.

I chyba właśnie dlatego ten projekt zaczął wywoływać tak duże emocje. Bo dla wielu ludzi przestał być wyłącznie inwestycją deweloperską. Zaczął być symbolem tego, że zachodni Wrocław w końcu został potraktowany jako ważna część miasta, a nie teren „na później".

Lotnicza 100 nie jest pojedynczym projektem wyrwanym z kontekstu, tylko początkiem dużo większej transformacji zachodniego Wrocławia. Będą kolejne etapy, kolejni inwestorzy i kolejne inwestycje towarzyszące. Jeśli ten kierunek zostanie utrzymany, zachód miasta po raz pierwszy od dekad zacznie dostawać nie tylko nowe budynki, ale całe kompletne fragmenty miasta wraz z inwestycjami w szkoły publiczne, przedszkola, ogólnodostępne parki, usługi, drogi i przestrzeń, która naprawdę zaczyna pracować dla lokalnej społeczności i mieszkańców.

Jeszcze kilka lat temu mało kto przypuszczałby, że okolice Lotniczej i Stargardzkiej mogą stać się jednym z najważniejszych obszarów transformacji zachodniego Wrocławia.

Dziś coraz wyraźniej widać, że zachód miasta przestaje być jedynie tłem dla centrum. Zaczyna budować własną energię, własną codzienność i własną miejską tożsamość.

eprasa.pl 014d69258b

PRZEPISY NOWE PRZEPISY ZNACZĄCO OGRANICZAJĄ FORMALNOŚCI POTRZEBNE DO LEGALIZACJI SAMOWOLI

Łatwiejsza i szybsza legalizacja samowoli budowlanej

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Nowe przepisy Prawa budowlanego z 2026 r. wprowadziły uproszczoną legalizację samowoli budowlanej. Procedura jest szybsza i tańsza, ale nadal wymaga spełnienia kluczowych wymogów.

FOT. PEXELS.COM

Legalizacja samowoli budowlanej jest obecnie łatwiejsza, ale trzeba spełnić kilka warunków.

W 2026 r. weszły w życie znowelizowane przepisy Prawa budowlanego. Część z nich dotyczy legalizacji samowoli budowlanej i wprowadza istotne zmiany. Najważniejsza to rozszerzenie uproszczonego postępowania legalizacyjnego. Obecnie można z niego skorzystać już po 10 latach od zakończenia budowy, podczas gdy wcześniej wymagany okres wynosił 20 lat. Dodatkowo w tym trybie nie obowiązuje opłata legalizacyjna, która w przypadku domu jednorodzinnego sięgała 50 tys. zł.

Nowe przepisy znacząco ograniczają formalności. Kluczowe znaczenie ma dziś nie zgodność z planem miejscowym, która nie jest badana, ale bezpieczeństwo obiektu.

- Obecnie możliwe jest zalegalizowanie obiektu już po upływie 10 lat od zakończenia robót budowlanych, podczas gdy wcześniej wymagany okres wynosił 20 lat. Co istotne, w tym trybie organ nadzoru budowlanego nie analizuje zgodności inwestycji z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ani decyzją o warunkach zabudowy. Kluczowe znaczenie ma natomiast ocena techniczna, sporządzona przez uprawnioną osobę - wystarczające jest wykazanie, że obiekt nie stwarza zagrożenia dla życia lub zdrowia użytkowników - wyjaśnia Elżbieta Liberda radca prawny i właścicielka Kancelarii Radcy Prawnego, Biura Nieruchomości.

Legalizacja w praktyce

W praktyce inwestor musi przygotować:

- ekspertyzę techniczną potwierdzającą bezpieczeństwo,
- inwentaryzację geodezyjną,
- oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością.

Uproszczenie procedury wiąże się także z niższymi kosztami.

- W praktyce oznacza to znaczące uproszczenie całej procedury oraz obniżenie jej kosztów. W przeciwieństwie do standardowego trybu legalizacji, który wiąże się z wysokimi opłatami (np. w przypadku domu jednorodzinnego sięgającymi kilkudziesięciu tysięcy złotych), postępowanie uproszczone ogranicza się zazwyczaj do wykonania ekspertyzy technicznej oraz inwentaryzacji geodezyjnej. Koszty te są relatywnie niewielkie i wynoszą zwykle kilka tysięcy złotych - wyjaśnia ekspertka.

„Żółta kartka" zamiast wstrzymania budowy

Nowelizacja przepisów wprowadziła także nowy mechanizm reagowania na nieprawidłowości w trakcie obecnie prowadzonych budów. Chodzi o tzw. „żółtą kartkę".

- W przypadku istotnych odstępstw od zatwierdzonego projektu organ nadzoru budowlanego nie musi już automatycznie wstrzymywać robót ani wszczynać postępowania administracyjnego. Zamiast tego może wydać ostrzeżenie wraz z nakazem doprowadzenia inwestycji do zgodności z dokumentacją - wyjaśnia prawniczka.

Inwestor ma zazwyczaj 60 dni na wprowadzenie poprawek. Dopiero brak reakcji może skutkować bardziej restrykcyjnymi działaniami, w tym wstrzymaniem robót.

Nie wszystko da się zalegalizować

Choć przepisy zostały złagodzone, nie każdą samowolę da się zalegalizować i trzeba się liczyć z nakazem rozbiórki. Podstawowe ograniczenia to:

- brak upływu wymaganych 10 lat (wtedy obowiązuje tryb standardowy),
- zagrożenie dla życia lub zdrowia wynikające z ekspertyzy,
- brak wymaganej dokumentacji,
- brak prawa do dysponowania nieruchomością,
- niewykonanie zaleceń organu,
- wcześniejsza prawomocna decyzja o rozbiórce.

- Jeżeli z ekspertyzy technicznej wynika, że obiekt stwarza zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo nie nadaje się do użytkowania, organ nadzoru budowlanego nie ma podstaw do jego zalegalizowania. W takich sytuacjach konieczne może być usunięcie nieprawidłowości, a w ostateczności, rozbiórka obiektu - wyjaśnia Elżbieta Liberda.

Tak pogorszysz sprawę

- W praktyce granicę dopuszczalności legalizacji wyznaczają dziś przede wszystkim względy bezpieczeństwa oraz spełnienie podstawowych wymogów formalnych, a nie jak wcześniej, zgodność inwestycji z regulacjami planistycznymi - mówi Elżbieta Liberda.

Jednak wiele problemów wynika z niewłaściwego działania inwestorów już na etapie kontroli.

- W postępowaniach legalizacyjnych inwestorzy najczęściej popełniają błędy już na etapie reakcji na działania organu nadzoru budowlanego. Jednym z podstawowych problemów jest ignorowanie postanowienia o wstrzymaniu robót lub kontynuowanie budowy mimo zakazu, co znacząco pogarsza sytuację prawną - zwraca uwagę prawniczka i dodaje - Brak współpracy z organem, niedotrzymywanie terminów lub ignorowanie wezwań dodatkowo zmniejszają szanse na pozytywne zakończenie postępowania.

Do typowych błędów należą także:

- składanie niekompletnej dokumentacji,
- wadliwe ekspertyzy techniczne,
- brak inwentaryzacji geodezyjnej,
- niewykazanie prawa do nieruchomości.

- W praktyce problemem bywa także błędne przekonanie, że uproszczona legalizacja po upływie 10 lat ma charakter automatyczny - dodaje ekspertka.

Zmiany w przepisach wyraźnie wskazują kierunek działania ustawodawcy. To uporządkowanie kwestii starszych samowoli, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa. W przypadku nowych budów utrzymano mechanizmy nadzorcze i wprowadzono dodatkowe ostrzeżenie dla inwestora, czyli „żółtą kartkę", która ma charakter dyscyplinujący.

Róże na balkonie i tarasie? To możliwe, ale tam, gdzie jest dużo słońca

Katarzyna Józefowicz
redakcja@regiodom.pl

Czy różany zakątek możemy mieć na balkonie lub tarasie? Jest to możliwe, ale pod pewnymi warunkami.

Róże to zwykle okazałe i dość wymagające krzewy, dlatego najlepiej czują się na ogrodowych rabatach. Wyhodowano jednak odmiany, które poradzą siebie w pojemnikach, ustawionych na balkonach czy tarasach. Do krzewów, które można uprawiać na balkonach, należą przede wszystkim róże miniaturowe, które dorastają do ok. 30-40 cm wys. Sprawdzą się też niższe odmiany róż krzaczastych (wielokwiatowych) i okrywowych, osiągające ok. 40-60/100 cm wys., a także róże pienne.

Przed wyborem roślin na balkon, dobrze jest jednak wcześniej sprawdzić, czy w opisie odmiany producent zawarł informację o możliwości uprawy w pojemnikach, co bardzo ułatwi nam sprawę. Jeśli takiej informacji w opisie nie znajdziemy, ale wybrana przez nas róża ma niewielkie rozmiary, też możemy spróbować jej uprawy w donicy, bo może się okazać, że poradzi sobie w pojemniku bardzo dobrze.

Jeżeli jednak chcemy cieszyć się pięknymi różami na balkonie lub tarasie, musimy przestrzegać kilku ważnych zasad, w przeciwnym razie różane krzewy zaczną sprawiać nam więcej problemów niż przyjemności. Przede wszystkim pod uprawę róż należy przeznaczyć odpowiednio duże pojemniki. Odmianom karłowym wystarczą donice o pojemności 20-30 litrów, ale róże wielokwiatowe lub odmiany wyższe, będą oczekiwały większych pojemników (ok. 40-80 l).

Trzeba też pamiętać, że róże wytwarzają dość długi system korzeniowy, dlatego ich donice powinny być przede wszystkim wysokie (co najmniej 50 cm wys., w niższych mogą poradzić sobie jedynie róże karłowe), gdyż niższe nie pozwolą systemowi korzeniowemu prawidłowo się rozwijać.

Kolejna sprawa to podłoże. Róże są żarłoczne i wymagające, dlatego trzeba przeznaczyć pod ich uprawę żyzne, próchnicze, przepuszczalne podłoże o lekko kwaśnym odczynie. W sezonie wegetacyjnym krzewy należy też systematycznie zasilać odpowiednimi nawozami dla róż, a także regularnie, choć umiarkowanie podlewać, gdyż nie lubią suszy ani zalania.

Trzeba też pamiętać, że róże kochają słońce i ciepło, dlatego naprawdę dobrze poczują się tylko na słonecznym stanowisku (ich uprawa na zacienionym, północnym balkonie z pewnością się nie uda). Ostatnia sprawa to zimowanie. Róże nie należą do roślin wybitnie mrozoodpornych, ale niektóre odmiany lepiej znoszą zimno od innych, dlatego też, jeśli mają pozostać zimą na balkonie, właśnie takie odmiany należy wybierać. Znajdziemy je głównie wśród róż wielokwiatowych i okrywowych. Pojemnik, w którym rosną, należy starannie zabezpieczyć przed mrozem, ustawiając na kawałku styropianu i owijając słomianą mata lub grubą włókniną. Podstawę takiej róży także warto zabezpieczyć np. kopczykiem kory lub torfu.

Zimą trzeba pamiętać też o podlewaniu róży, aby jej nie zasuszyć.

eprasa.pl 014d69258b

ARANŻACJE OSŁONY BALKONOWE POZWOLĄ OCHRONIĆ GO PRZED WZROKIEM SĄSIADÓW LUB PRZECHODNIÓW

Cichy kącik na balkonie. Postaw na stylowe osłony

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
redakcja@regiodom.pl

Modne i estetyczne osłony nie tylko zapewnią więcej prywatności, ale też sprawią, że balkon lub taras będą wyglądały stylowo i naprawdę klimatycznie. Wybór materiałów jest spory.

Balkon jak na widelcu? Osłony raz na zawsze rozwiążą problem z sąsiadami. FOT. 123RF

Latem balkon albo taras staje się naturalnym przedłużeniem mieszkania. To tutaj pijemy poranną kawę, odpoczywamy po pracy i korzystamy ze słońca. Trudno jednak w pełni się zrelaksować, gdy tuż obok zaglądają sąsiedzi albo przestrzeń wychodzi na ruchliwą ulicę. Na szczęście istnieje kilka prostych sposobów, by szybko stworzyć bardziej kameralny i przytulny kącik.

Modne panele ażurowe

Chcesz osłonić się przed wzrokiem sąsiadów, ale jednocześnie nie zamieniać balkonu w ciasną klatkę? Wykorzystaj dekoracyjne panele ażurowe, które są jednym z najlepszych sposobów na stworzenie prywatnej i przytulnej enklawy na wolnym powietrzu. Za pomocą nich stworzysz lekką, dekoracyjną ściankę, która osłania przed spojrzeniami przechodniów, ale nie sprawia wrażenia zamkniętej przestrzeni.

Do wyboru są modele stalowe i z tworzywa sztucznego – od prostych geometrycznych wzorów po bardziej wymyślne wycięcia. Można wykorzystać je jako osłonę boku balkonu, oddzielić nimi część wypoczynkową albo stworzyć niewielką pergolę na tarasie.

Ich wielkim plusem jest to, że wyglądają subtelnie i nie przytłoczą nawet małych balkonów.

Maty z technorattanu

Jeśli marzy ci się balkon, na którym można spokojnie wypić kawę bez spojrzeń sąsiadów, dobrym rozwiązaniem będą osłony z technorattanu. Ten materiał przypomina naturalny rattan, ale jest od niego dużo bardziej praktyczny i odporny na zmienne warunki pogodowe.

Maty z technorattanu są odporne na deszcz, mocne słońce i duże wahania temperatury. Nie blakną, nie wyginają się i nawet po kilku sezonach nadal wyglądają estetycznie. Dlatego tak często pojawiają się nie tylko na balkonach, ale też na tarasach i w ogrodach.

Dużym plusem jest również prosty montaż. Wystarczy przymocować matę do balustrady za pomocą opasek zaciskowych. Można osłonić nią zarówno front balkonu, jak i jego boki, dzięki czemu przestrzeń od razu staje się bardziej przytulna i daje więcej prywatności.

Postaw na naturalne osłony

Miłośnicy naturalnych materiałów mogą postawić na osłony w stylu eko. W sklepach bez problemu znajdziemy maty wykonane z: bambusa, wikliny, rattanu, trzciny, drewna.

Takie osłony świetnie pasują do balkonów, na których królują kwiaty i rośliny. Dzięki nim przestrzeń od razu wydaje się bardziej przytulna i spokojna. Bambus, wiklina czy trzcina wprowadzają naturalny klimat i sprawiają, że nawet mały balkon w bloku wygląda dużo bardziej klimatycznie.

Naturalne maty dobrze chronią przed spojrzeniami sąsiadów i podmuchami wiatru, ale jednocześnie nie odcinają całkowicie światła. Balkon nadal pozostaje jasny i komfortowy. Ich montaż jest prosty – zwykle wystarczą opaski zaciskowe albo sznurek.

Takie osłony najlepiej komponują się z drewnianymi meblami, jasnymi dodatkami i dużą ilością zieleni. To prosty sposób, żeby stworzyć przyjemne miejsce do odpoczynku bez dużego remontu.

Nowocześnie: tworzywa sztuczne

Coraz więcej osób wybiera też osłony balkonowe z tworzywa sztucznego. I trudno się dziwić, bo dziś wyglądają dużo lepiej niż jeszcze kilka lat temu. Mogą przypominać drewno, kamień, zieloną ścianę z roślin albo modne dekoracyjne tkaniny, dzięki czemu łatwo dopasować je do stylu balkonu.

Ich dużym plusem jest wygoda. Nie trzeba ich impregnować ani specjalnie zabezpieczać przed pogodą. Są odporne na deszcz, mocne słońce i wilgoć, a do tego łatwo utrzymać je w czystości. To dobra opcja dla osób, które chcą szybko odświeżyć balkon i nie martwić się później o skomplikowaną pielęgnację. Montaż takich osłon również nie sprawia większych problemów. W zależności od modelu można je przeplatać między szczebelkami balustrady albo przymocować za pomocą linek czy opasek zaciskowych.

Pomysł na zieloną ścianę

Jednym z najładniejszych sposobów na osłonięcie balkonu są po prostu rośliny. Pnącza potrafią stworzyć naturalną zieloną ścianę, która zapewnia prywatność, daje cień i wygląda dużo przyjemniej niż klasyczne osłony.

Na balkonach i tarasach dobrze sprawdzą się m.in.: powojniki, winobluszcz pięciolistkowy, winobluszcz trójklapowy, wiciokrzew, cytryniec.

Wystarczy ustawić większą donicę albo skrzynkę z kratką, po której rośliny będą mogły się piąć. Z czasem stworzą zielony parawan, który zamieni balkon w mały ogród. Taka naturalna osłona nie tylko chroni przed spojrzeniami sąsiadów, ale też daje przyjemny cień w upalne dni i tworzy klimat do odpoczynku.

Prosty sposób na cień i więcej prywatności

Zasłony balkonowe to prosty sposób, żeby osłonić się przed słońcem i stworzyć przyjemny cień podczas upałów. Najlepiej wybierać tkaniny odporne na deszcz, mocne słońce i wiatr, np. poliester lub materiały typu blackout, które dodatkowo ograniczają nagrzewanie mieszkania.

Zasłony można zamontować na karniszu, stalowej lince albo lekkiej szynie bez konieczności dużego remontu. Taka dekoracja sprawia też, że balkon staje się bardziej przytulny i przypomina mały wakacyjny taras. To również dobry sposób na stworzenie kameralnej przestrzeni do odpoczynku.

Lampy mogą zachwycać, a nie tylko dawać światło

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
redakcja@regiodom.pl

Lampy w salonie, sypialni czy kuchni już dawno przestały być tylko praktycznym dodatkiem. Dziś pełnią rolę efektownej dekoracji i często stają się najważniejszym elementem aranżacji.

Jeszcze kilka lat temu lampy miały po prostu dawać światło. Dziś są jedną z największych ozdób wnętrza i często grają w nim główną rolę. Projektanci stawiają na efektowne modele, które przyciągają uwagę nawet wtedy, gdy są wyłączone.

Wyjątkowe lampy ze szkła barwionego

Prawdziwym hitem są lampy ze szkła barwionego w masie. Ich największą zaletą jest niezwykła głębia koloru oraz sposób, w jaki rozpraszają światło. We wnętrzach pięknie się będą prezentować odcienie bursztynu, koniaku, oliwki, przydymionej szarości i brązy. Projektanci sięgają też po lampy w kolorze burgundu, granatu czy przygaszonego różu. Takie praktyczne dekoracje nadają pomieszczeniom niezwykle elegancki klimat.

Hitem w aranżacji są nieregularne formy, kuliste kompozycje i ręcznie wykańczane powierzchnie. Delikatne asymetrie, pęcherzyki powietrza w szkle czy falujące linie sprawiają, że każda lampa wygląda unikatowo.

Ceramika i kamień na salonach

Coraz większą popularnością cieszą się także lampy ceramiczne. Tym razem jednak nie mają nic wspólnego z ciężkimi modelami sprzed lat. Najmodniejsze projekty inspirowane są naturą, rękodziełem i estetyką lat 70.

W trendach dominują organiczne kształty, chropowate faktury i naturalne kolory ziemi – od beżu i piasku po terakotę czy ciepłe odcienie brązu. Bardzo modne są lampy przypominające ręcznie wykonane rzeźby albo artystyczne wazony. Ceramika świetnie komponuje się z lnianymi abażurami, drewnem oraz miękkimi tkaninami. Dzięki temu wnętrza stają się bardziej przytulne i spokojne.

Do modnych aranżacji mocno wkroczył również kamień. Lampy z marmuru, trawertynu czy alabastru pojawiają się dziś nie tylko w luksusowych apartamentach, ale także w zwykłych mieszkaniach. Szczególnie efektownie prezentuje się alabaster, który subtelnie przepuszcza światło i tworzy miękką, nastrojową poświatę. Takie modele doskonale sprawdzają się w salonach i sypialniach, gdzie liczy się przyjemna atmosfera.

Kamień najczęściej łączony jest z metalem w kolorze szczotkowanego złota, mosiądzu albo matowej czerni. Efekt jest elegancki, ale jednocześnie bardzo nowoczesny.

Modne miksy

Obecnie odchodzi się od dopasowanych kompletów. Dlatego projektanci zachęcają do mieszania różnych materiałów, faktur i form. Nad stołem może zawisnąć szklana lampa o rzeźbiarskiej formie, obok kanapy stanąć ceramiczny model z abażurem, a na komodzie pojawić się niewielka lampka z kamienia.

eprasa.pl 014d69258b

Od 40 lat budujemy przestrzenie

Śródmieście

BROWARY WROCŁAWSKIE

atrium NOWY SZCZEPIN

Centrum

Powstańców 7D

RiverPoint

Nowy Szczepin

Kępa Mieszczańska

Więcej informacji

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011542410

dobrego życia

40 LAT Archicom

Śródmieście

Śródmieście

PRZYSTAŃ REYMONTA

bulwar północny

Krzyki

Południk 17

Znajdź inwestycję dopasowaną do siebie

Umów spotkanie
z doradcą

+48 739 109 981

www.archicom.pl | Salon sprzedaży, ul. Powstańców Śląskich 9

eprasa.pl 014d69258b

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.06.2026

Marzenia za jeden uśmiech! Poznajcie kolejnych ambasadorów radości najszczerszej, bo dziecięcej

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Od początku czerwca trwa akcja Uśmiech Dziecka, w ramach której tworzymy galerię setek zdjęć, szerokich uśmiechów i rodzinnych, wzruszających historii. W rozmowach z nami rodzice opowiadają nie tylko o charakterach i pasjach swoich pociech, małych uczestników naszej akcji, ale także o tym, co sprawia im radość i jakie mają marzenia, bo nagroda główna w naszej akcji to przecież aż 40 000 złotych na spełnienie marzeń dziecka i jego rodziny!

A pragnienia są różne. Niektóre dzieci chciałyby polecieć samolotem lub zobaczyć egzotyczne zwierzęta. Inne marzą o nowym rowerze, własnym pokoju czy wspaniałych zabawkach. Są też pomysły kosmiczne, pełne fantazji! Tak, dziecięce marzenia potrafią i zaskakiwać, i wzruszać, i przypominać, jak cudownie jest być dzieckiem oraz spędzać czas w ulubiony sposób. To właśnie dlatego jednym z elementów naszej najbardziej uśmiechniętej akcji w roku jest możliwość pomocy w realizacji marzeń. Dzięki nagrodzie głównej w Uśmiechu Dziecka niektóre z tych małych i dużych pragnień zdecydowanie mają szansę zamienić się w niezapomnianą rzeczywistość.

Dziś przedstawiamy kolejnych uczestników tegorocznej edycji plebiscytu. - To mali ambasadorzy dziecięcej radości, których uśmiechy potrafią zarażać optymizmem, a historie wzruszać i inspirować. Każde dziecko jest inne, każde wyjątkowe, ale wszystkie przypominają nam, jak pięknie można patrzeć na świat z dziecięcej perspektywy. O swoich pociechach opowiadają ich rodzice. W ich słowach czuć dumę, czułość i zachwyt nad tym, jak mali bohaterowie odkrywają wielki świat. Mamy nadzieję, że prezentowane historie wywołają uśmiech u naszych czytelników, a może nawet przypomną im własne dziecięce marzenia i chwile, które do dziś noszą w pamięci - mówi redaktor prowadząca akcję Ewelina Żuberek.

Czytaj więcej o akcji na gazetawroclawska.pl/usmiech

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Nikodem potrafi zaskoczyć bliskich nowym pomysłem. Rozbawić swoim poczuciem humoru

Nikodem Tymecki to chłopiec, przy którym trudno się nudzić. Jest pełen energii, ciekawości i pomysłów, a każdy dzień traktuje jak okazję do odkrywania czegoś nowego. Największą radość sprawiają mu zabawy, podczas których może eksperymentować, sprawdzać i testować, jak działa otaczający go świat. - Mój synek Nikodem uwielbia eksperymenty z masą solną, ciastoliną czy wylewanie wody. Lubi także układać wieże z klocków i później je burzyć - mówi mama Ewelina.

Dużo frajdy sprawiają mu również aktywności sportowe. Chętnie bierze udział w piłkarskich zabawach zarówno w domu, jak i na świeżym powietrzu. Ruch i możliwość działania to coś, czego zdecydowanie mu nie brakuje. Mama opisuje syna jako chłopca odważnego, kreatywnego i niezwykle ciekawego świata. - Jest ciekawy świata, śmieszny, asertywny, kreatywny, odważny, pełen energii i bardzo kochający - opowiada mama.

Jego kreatywność czasami przybiera jednak nieco nieoczekiwane formy. Jedna z takich historii do dziś wywołuje uśmiech wśród domowników. - Pewnego dnia zabrał śrubokręt taty i odkręcił śrubki z łóżeczka - wspomina pani Ewelina. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze, a rodzice przekonali się, że ich syn potrafi znaleźć zastosowanie nawet dla przedmiotów, które niekoniecznie są przeznaczone do zabawy. A o czym marzy? Zdaniem mamy odpowiedź jest bardzo prosta. - Chyba ciągle o tostach - żartuje pani Ewelina.

MALUSZKI do lat 2

Jego uśmiech nie znika nawet na chwilę. Milan jest prawdziwym promyczkiem rodziny

Milan Gilewski już wkrótce skończy roczek i choć jest najmłodszym z czwórki rodzeństwa, doskonale odnajduje się w dużej rodzinie. Na co dzień otaczają go trzej starsi bracia, którzy mają 10, 7 i 4 lata, dlatego nie brakuje mu towarzystwa do zabawy i wspólnego odkrywania świata. Największą radość sprawia mu czas spędzany z najbliższymi. Chętnie bawi się zabawkami, uwielbia wspólne chwile z rodzicami i rodzeństwem, a także spokojne spacery w wózku. Mama przyznaje, że Milan jest dzieckiem niezwykle pogodnym, a jego uśmiech stał się znakiem rozpoznawczym. - Uśmiech jemu z buzi w ogóle nie schodzi. Czy wstanie rano, czy się bawi, wiecznie się uśmiecha. Taki nasz mały promyczek - mówi Katarzyna Gilewska.

Jednak za jego pogodnym uśmiechem kryje się także wyjątkowa historia. Chłopiec przyszedł na świat po ciężkim porodzie i od pierwszych chwil musiał stoczyć swoją własną walkę. - Milanek jest dla nas wyjątkowym dzieckiem. Urodził się w częściowej zamartwicy po ciężkim porodzie z komplikacjami, nie oddychał sam. Jest naszym cudem i cieszymy się z jego postępów, które bardzo szybko nadrabia - opowiada wzruszona mama.

Dziś rodzina z dumą obserwuje, jak chłopiec rozwija się i zdobywa kolejne umiejętności. Każdy nowy krok w jego rozwoju jest dla nich powodem do radości. - Wzruszające sytuacje są zawsze, gdy mówił pierwsze słowa: mama, tata, baba, jak i wtedy, gdy mówi po swojemu w swoim języku - mówi pani Katarzyna.

MALUSZKI do lat 2

Każdego dnia Liam odkrywa coś nowego, a jego rodzice towarzyszą mu w tych pierwszych krokach

Liam Rok ma zaledwie dwa miesiące, ale każdego dnia coraz wyraźniej pokazuje swój charakter i sposób przeżywania świata. Największą radość sprawia mu obecność najbliższych. - Najczęściej uśmiech pojawia się na jego twarzy, gdy słyszy nasze głosy, widzi nasze twarze lub jest przez nas przytulany - mówi Magdalena Kozłowska. Liam szczególnie lubi noszenie na rękach, delikatne kołysanie oraz spokojne rozmowy z rodzicami. Choć jest jeszcze bardzo mały, z ogromnym zainteresowaniem wsłuchuje się w dźwięki i obserwuje otaczający go świat. Z ciekawością śledzi wzrokiem poruszające się przedmioty, przygląda się kontrastowym zabawkom i reaguje na nowe bodźce. - Radość sprawiają mu również codzienne czynności, które dla wielu dorosłych wydają się zwyczajne. Zabawy podczas przewijania czy kąpieli stają się dla niego okazją do odkrywania nowych doświadczeń i budowania więzi z rodzicami. Mama przyznaje, że już teraz dostrzega w synku coś wyjątkowego. - Najbardziej urzeka nas spokój, jaki wnosi do naszego życia, oraz sposób, w jaki reaguje na naszą obecność. Gdy słyszy nasz głos albo zasypia wtulony w nasze ramiona, czujemy, że między nami tworzy się niezwykła więź oparta na bezgranicznym zaufaniu - opowiada. Choć Liam jest jeszcze zbyt mały, by mówić o własnych marzeniach, rodzice mają jedno wielkie życzenie. - Chcielibyśmy, aby wyrósł na dobrego, szczęśliwego i odważnego człowieka, który będzie podążał własną drogą i spełniał swoje pasje - mówi pani Magdalena.

eprasa.pl 014d69258b

DROBNE

Gazeta WROCŁAWSKA

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:
Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE: • **Jelenia Góra,** tel. 797 607 853 • **Legnica,** tel. 514 800 870 • **Syców,** tel. 514 800 969 • **Lubin,** tel. 514 800 969 • **Wałbrzych**, tel. 502 499 983 • **Głogów,** tel. 798 751 830 • **Świdnica,** tel. 502 499 983

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ garaż, mieszkanie, tel. 504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udział w mieszkaniu 500185254.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania, pokoju tel. 504-358-452.

DOMY - SPRZEDAM

POZNAŃ Grunwald 300m^2 500 619 633

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

Sprzedam stoisko handlowe CH "Swobodna". 14,7 mkw. Świetna lokalizacja przy wejściu, narożne, naprzeciw 2 restauracji. Tel. 691-853-415.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 3800m^2, pięknie położona, przy trasie Poznań - Gniezno, pełne uzbrojenie, WZ, 883 635 324

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie - kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. www.metalowiec.com Tel. 728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych oraz posesji, Wrocław, tel. 515-144-576.

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy
tel. 731 091 399

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów LED, LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna, rolety, drzwi. Montaż, produkcja, naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

Awarie - Hydraulik - 505-087-474.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

PORZĄDKOWE

Pranie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, 505087474.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja,cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

KUDOWA Zdrój, Linda, już od 70 zł osobo/noc, 886-399-977.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

MIĘDZYZDROJE. Pokoje blisko morza. Tel. 885113871.

MORZE Ustronie Morskie, pok. z łaz. VI, VII promocja! Tel. 503-936-581.

USTKA - ośrodek wypoczynkowy. Promocje! Wczasy 604-486-413 www.morski101.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

AUTOREKLAMA

Pracę szybciej znajdziesz niż szukałeś

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

tel. 510 026 518
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
tel. 510 026 986
bog.gazetalubuska@polskapress.pl

REKLAMA 0011541626

TNS

Firma TNS Sp. z o.o.

zatrudni w zakładzie produkcyjnym TNS Zawadzkie oraz na kontraktach zagranicznych w Niemczech osoby na stanowisku:

Spawacz / Ślusarz

Miejsce pracy: Niemcy

Opis stanowiska:
• spawanie półautomatem - metoda 135 lub 141; wszystkie pozycje;

Wymagania:
• doświadczenie zawodowe;
• umiejętność pracy w zespole;
• zaangażowanie, sumienność, dyspozycyjność;
• umiejętność posługiwania się elektronarzędziami;

Oferujemy:
• stabilne zatrudnienie na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze godzin w dynamicznie rozwijającej się firmie;
• atrakcyjne wynagrodzenie w zależności od posiadanych umiejętności i zaangażowania;
• możliwość rozwoju zawodowego.

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie aplikacji na adres mailowy:

krzysztof.piszczalski@tns.pl
Tel. 533-364-804

Prosimy o dopisanie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych w procesie rekrutacji.

REKLAMA 0011543676

INFORMACJA

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://chocianow.bip.pbox.pl

informacji

o WYKAZACH nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, dzierżawę

oraz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży w drodze bezprzetargowej dla najemcy.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011544647

TERENY INWESTYCYJNE

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU
podaje do publicznej wiadomości informację
o zamiarze sprzedaży nieruchomości nierolnej, niezabudowanej,
położonej w obrębie **0049-Żerniki**, gmina m. **Wrocław**, powiat m. **Wrocław**, woj. **dolnośląskie**

Lp.	Nr działek	Pow. w ha	Położenie		Przeznaczenie w MPZP lub w Studium	Cena sprzedaży w zł
			gmina	obręb		
1.	**58/6 AM16**	0,9254	m. Wrocław	0049-Żerniki	**MPZP: 2U** – tereny usług; **1Z** – tereny zieleni	**6 265 100,00**

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie (WRO.WKUZ.GZ.4240.373.2025.AL.151) wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach 26.06.2026 r. – 13.07.2026 r. oraz na stronie internetowej www.kowr.gov.pl.

WIĘCEJ INFORMACJI: KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA OT WROCŁAW, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 71 35 63 919 wew. 733, e-mail: aleksandra.lacka@kowr.gov.pl lub na stronie: www.kowr.gov.pl.

REKLAMA 0011459132

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

eprasa.pl 014d69258b

amerykański film akcji / tyrania, reżim
kobiecy symbol Francji / mazgaj
stojące lustro
atleci, siłacze
stan w Brazylii
antylopa z Afryki
góry z Narodną / port w Algierii
rodzaj pławy
perski instrument / ocena
pionowa ściana grani
grecki matematyk
po zachodzie słońca
tkanina odcięta pod kątem
przerażający sen
brat Lolka / film Wajdy
niechciana poczta mailowa
wojskowy transporter
buty do biegania
odmiana sałaty
suknia na kolczudze
afisz teatralny
... von Bismarck / artretyzm
chwast polny / do młodości
rzadkie imię kobiece
roślina pierwiosnkowata
prymitywny ul
przenosi ciężary
słodki w rurce
gody cietrzewi
Han z filmu „Star Wars”
„.... we krwi”
wenecki dostojnik
denne zwierzę morskie
płyn w akumulatorze
naczynie kwestarza
tkanina na płaszcze
drewniany but
chiński złoty
cecha dżentelmena / część rombu
gromada holenderek
tkanina ścienna
ruchoma część maszyny
obóz wojskowy chana
„Titanic” na dnie oceanu
dawna miara długości
parzona w ekspresie
trunkowy mebel / ... Mistrzów
linka wolty-żera
płynie z oka
Emil, pisarz z Francji
płynie przez Olsztyn
... Białoszewski, poeta
miasto Świętego Franciszka
amok, bzik / drapieżny kot
10 przykazań / czasem ogarnia tłum
kwiatostan ostu
płonie w gromnicy
Meg, aktorka z USA
wawelski arras
tajemniczy kuzyn żyrafy
damski szał futrzany
Santor lub Kwiatkowska
instrument Erato
kontroler w fabryce
żona radży
prezydencki sprzeciw
rozjaśnia pole walki
krok do kariery
garncarski surowiec
producent goudy / liturgiczny talerzyk
warzywo na surówki
błąd przy serwisie
wydzielony obszar
papuga popielata
Czesław, kolarz / bulwy kolokazji
kronika kryminalna
święty szek
gagatek, ladaco
dawny chłop, najemnik
październikowy solenizant
Baruch, filozof z Holandii
część osobowości
żądlący owad
Ada, śpiewaczka koloraturowa / górna część ołtarza
prosta ... najlepsza / wygląd zewnętrzny
część skrawarki
linijka sonetu
... Jusis, piosenkarka
Antonio, aktor
dawny rosyjski kilometr
bożyszcze tłumów / obiekt z Kosmosu
„.... do orzechów”
warstwowe tworzywo
tkanina na letnie sukienki
prawna lub lekarska
dopływ Wisły / część serca
epidemia dżumy
urodziwy młodzieniec
pakt wojskowy / krecia robota
dramat Witkacego
dawny dowódca janczarów
żona proroka Mahometa
porcja wypatroszonej ryby
twarda skała / gruntowna naprawa / jednostka ilości ciepła
uczeń w mundurze
ateński „notes” / algierski port
moment pędu cząstki
rolniczy stan
leśna droga
groźna mina
rodzaj sieci rybackiej
przeszły lub przyszły
odmiana buddyzmu
kraj z Dekanem
model Hondy
grecka wyspa na Morzu Jońskim
ważny port w Jemenie
pled / królestwo lwa
żołnierze Chrobrego
tajny spisek
cztery damy w pokerze
bawół z Celebesu
wiatr równikowy
śląski brydż

AUTOPROMOCJA 0011227967
Gazeta WROCŁAWSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
71 727 62 37

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29, utworzą rozwiązanie: przysłowie niemieckie.

SŁOWNIK: ADEN, DOMANI, OSTRAKA, PANORA, SPIN.

ROZWIĄZANIE: KAŻDY PATRZY PRZEZ WŁASNE OKULARY.

eprasa.pl 014d69258b

Brazylia zaczęła się rozkręcać na mundialu. Tylko co naprawdę dzieje się z Raphinhą?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Brazylia wreszcie wrzuciła szósty bieg na mundialu i zagrała w północnoamerykańskim turnieju jak na wielką Brazylię przystało.**

FOT. GRZEGORZ WAJDA – NEW JERSEY

Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata. U piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego

Canarinhos pewnie pokonali w ostatnim meczu grupowym Szkocję (3:0) po dwóch trafieniach Vinícisusa Júniora i jednym Matheusa Cunhi, meldując się w fazie pucharowej z pierwszego miejsca. W kadrze Carlo Ancelottiego nie brakuje jednak problemów i powodów do zmartwień...

Reprezentacja Brazylii z meczu na mecz coraz wyraźniej łapie mundialowy rytm. Podopieczni Ancelottiego rozpoczęli turniej dość niemrawo, od remisu z Marokiem (1:1), gdy cenny punkt w starciu z jednym z najpoważniejszych rywali uratował Vinícius. W dwóch ostatnich meczach wygrali już po 3:0. Brazylijczyk z Realu Madryt jest zresztą w ostatnim czasie w znakomitej dyspozycji – trafiał do siatki w każdym z trzech dotychczasowych starć z Marokiem, Haiti oraz Szkocją i ma już na koncie tyle samo goli, co goniący prowadzącego w klasyfikacji strzelców Leo Messiego Kylian Mbappé i Erling Haaland (po 4 bramki).

To właśnie od formy Viniciusa i Raphinhii w dużej mierze zależy ofensywna siła Canarinhos. Gwiazdy Realu i Barcelony jedną indywidualną akcją potrafią przesądzić o losach spotkania, tyle że Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata.

Co z Raphinhą?

Raphinha doznał urazu w poprzednim meczu z Haiti i walczy z czasem, by wrócić do gry w kolejnej fazie turnieju. Według informacji dziennikarza „Mundo Deportivo" Gabriela Sanza u piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego uda, co oznacza, że będzie pauzował około dwóch tygodni. Jeśli proces rehabilitacji przebiegnie zgodnie z planem, a także jego koledzy nie zawiodą w 1/16 i 1/8 finału, Brazylijczyk może wrócić na ćwierćfinał.

Dodatkowo w mediach pojawiły się doniesienia o jego trudnej sytuacji pozaboiskowej – zarówno rodzinnej, jak i finansowej – a także spekulacje dotyczące możliwego transferu tuż po mundialu. W grę ma wchodzić ma m.in. odejście z FC Barcelony do saudyjskiego Al-Hilal, które miałoby pomóc mu ustabilizować sytuację poza boiskiem.

Do tych spekulacji odniosła się żona piłkarza. – Gdybyśmy mieli tylko 10 procent tego, co zarabia dziś Raphinha, i tak bylibyśmy bardzo błogosławieni. Gdybym opublikowała coś w stylu: „Patrzcie, nie jestem biedna, wciąż jestem bogata", ludzie oskarżyliby mnie o brak klasy... – oświadczyła.

Powrót Neymara

W reprezentacji Brazylii po raz pierwszy od prawie trzech lat zagrał Neymar, który walczył z czasem, aby wystąpić na swoich czwartych mistrzostwach świata. Z powodu kontuzji 34-latek opuścił dwa pierwsze mecze z Marokiem i Haiti, ale trener Ancelotti dał mu szansę powrotu, wpuszczając go na ostatnie czternaście minut spotkania ze Szkocją przy prowadzeniu 3:0. Brazylijczyk z przeszłością w PSG i Barcelonie oddał nawet jeden groźny strzał na bramkę, a po meczu nie krył wzruszenia.

– Poczułem dziś ogromną ulgę. Trochę się wzruszyłem i płakałem w samotności, bo to takie cudowne uczucie móc przeżyć to wszystko jeszcze raz. Dziękuję wszystkim brazylijskim kibicom, którzy mi kibicowali, a szczególnie mojej rodzinie i przyjaciołom -mówił poruszony powrotem na boisko w narodowych barwach.

Pierwsze rozstrzygnięcia

Brazylia wyszła z pierwszego miejsca w grupie C i w 1/16 finału zmierzy się z drużyną, która zajmie 2. miejsce w grupie F – o tę pozycję powalczą w bezpośrednim starciu Japonia i Szwecja.

Pierwszą parę fazy pucharowej mistrzostw świata 2026 utworzą niespodziewanie RPA z Kanadą. Reprezentacja Republiki Południowej Afryki po raz pierwszy w historii wyszła z grupy, pokonując - co prawda tylko 1:0, ale w pełni zasłużenie - Koreę Południową.

Pewna historycznego awansu z trzeciego miejsca (w grupie B) do grona 32 najlepszych zespołów północnoamerykańskiego turnieju może być także Bośnia i Hercegowina.

Co jeszcze przed nami? Ciekawie zapowiadają się mecze z udziałem goniących Messiego w klasyfikacji strzelców Erlinga Haalanda i Kyliana Mbappé, którzy w piątkowy wieczór staną naprzeciwko siebie w ostatnim meczu grupowym.

Ponadto, w nocy z piątku na sobotę czeka nas prawdziwy hit: Urugwaj zmierzy się z Hiszpanią w bezpośredniej walce o awans do fazy pucharowej. Dla polskich kibiców i wszystkich rannych ptaszków szczególnie interesująco zapowiada się jeszcze poranny mecz Egiptu z Iranem, w którym arbitrem będzie Szymon Marciniak.

NAJBLIŻSZE MECZE

Piątek, 26 czerwca:
godz. 21.00: Norwegia – Francja (TVP 1);
godz. 21.00: Senegal – Irak (TVP Sport).
W nocy z piątku na sobotę:
godz. 2:00: Republika Zielonego Przylądka – Arabia Saudyjska (TVP Sport);
godz. 2:00 Urugwaj – Hiszpania (TVP 1);
godz. 5:00 Egipt – Iran (TVP Sport);
godz. 5:00 Nowa Zelandia – Belgia (TVP 1).
©℗

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Coraz bliżej zakończenia fazy grupowej w mistrzostwach świata. Znamy już coraz więcej zespołów, które zagrają w 1/16 mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku.**

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50), **Czechy - Meksyk 0:3** (Garcia 55, Quinones 61, Fidalgo 90+4), **RPA - Korea Południowa 1:0** (Maseko 63).

1. Meksyk	3	9	6-0
2. RPA	3	4	2-3
3. Korea Południowa	3	3	2-3
4. Czechy	3	1	2-6

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3), **Kanada - Katar 6:0** (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samobój), **Bośnia i Hercegowina - Katar 3:1** (Alajbegović 29, Abunada (samob. 34, Mahmić 80 - Al Haydos 42), **Szwajcaria - Kanada 2:1** (Vargas 46, Manzambi 57 - David 76).

1. Szwajcaria	3	7	7-3
2. Kanada	3	4	8-3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5-6
4. Katar	3	1	2-10

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3), **Maroko - Haiti 4:2** (Hakimi 39, Saibari 45+1, Rahimi 78, Yassine 89 - Bono 10 (samob, Isidor 43), **Szkocja - Brazylia 0:3** (Vincius Junior 7, 45+3, Cunha 60).

1. Brazylia	3	7	7-1
2. Maroko	3	7	6-3
3. Szkocja	3	3	1-4
4. Haiti	3	0	2-8

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Matcalfe 75), **USA - Australia 2:0** (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7 :1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0.**

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyo-kers 59, Svanberg 84 - Rekik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbey 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0, Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0** (Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Arnautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematow 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76)

1. Kolumbia	2	6	4-1
2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0, Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

5 goli: Leo Messi (Argentyna)
4 gole: Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Vincius Junior (Brazylia)
3 gole: Johan Manzambi (Szwajcaria), Deniz Undav (Niemcy), Ismael Saibari (Maroko), Jonathan David (Kanada), Matheus Cunha (Brazylia). ©℗

eprasa.pl 014d69258b

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 24.06
Multi Multi – godz. 14.00
2, 8, 11, 12, 16, 24, 27, 30, 39, [40], 45, 48, 50, 54, 57, 58, 61, 62, 67, 74
Mini Lotto
10, 15, 16, 25, 37
Kaskada - godz. 14.00
1, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 20, 22, 23
Ekstra Pensja
3, 14, 16, 27, 29 + 2
Ekstra Premia
4, 10, 15, 33, 34 + 1

CZWARTEK, 25.06
Multi Multi – godz. 14.00
1, 7, 10, 21, 23, 25, 35, 37, 41, 43, 45, 53, 56, 59, 60, 62, 65, 66, 68, [80]
Kaskada - godz. 14.00
1, 4, 5, 7, 12, 13, 14, 15, 16, 19, 22, 24

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

5 piłkarzy odeszło z Chrobrego

Chrobry Głogów pożegnał kolejnych pięciu piłkarzy. Tylko w tym tygodniu z klubu odeszli: Sebastian Bonecki, Paweł Lenarcik, Przemysław Szarek, Piotr Janczukowicz oraz Szymon Lewkot. Ten ostatni - podobnie jak wcześniej bramkarz Dawid Arndt - trafił już do Arki Gdynia.

Wcześniej z zespołu trenera Łukasza Becelli odeszli Albert Zarówny (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Myrosław Mazur (Miedź Legnica) i Szymon Bartlewicz (GKS Katowice). Drużyna, która była o krok od awansu do PKO Ekstraklasy w poprzednim sezonie przechodzi sporą rewolucję. Wczoraj klub pochwalił się pierwszym nowym nabytkiem: to 23-letni bramkarz Lecha Poznań Krzysztof Bąkowski.

W Głogowie zapewniają, że praca nad sprowadzeniem kolejnych nowych piłkarzy wre. Pomarańczowo-Czarni szukają jeszcze: dwóch obrońców, dwóch pomocników i napastnika. To plan minimum, ale wiele wskazuje na to, że transferów przy Wita Stwosza będzie więcej. (PJ)

PIŁKA NOŻNA

Legenda pomoże w ekstraklasie

FOT. WKS ŚLĄSK WROCŁAW SA

Mariusz Pawelec, legendarny obrońca Śląska Wrocław, mistrz Polski z 2012 roku, dołączył do sztabu pierwszej drużyny. Ostatnio był II trenerem w zespole rezerw. Będzie odpowiadał za przygotowanie zespołu w zakresie stałych fragmentów gry oraz organizacji defensywy. JG

TENIS

Kawy nie będzie w Londynie

Katarzyna Kawa nie przeszła eliminacji do Wimbledonu. W III, decydującej rundzie polska tenisistka przegrała z Amerykanką Kaylą Day 2:6, 5:7. Kawa w eliminacjach była rozstawiona z numerem 14., a Day z 32. Notowana na 121. miejscu w światowym rankingu 33-letnia Polka wcześniej pokonała Szwajcarkę Susan Bandecchi 6:1, 6:3 oraz Włoszkę Lucrezię Stefanini 6:4, 2:6, 6:2. W I rundzie eliminacji odpadła Linda Klimovicova, która przegrała z rozstawioną z numerem dziewiątym Nowozelandką Lulu Sun 6:7 (3-7), 5:7. Rywalizacja w głównej drabince rozpocznie się w poniedziałek. Prawo gry bez eliminacji mają broniąca tytułu Iga Świątek (nr 3.), Maja Chwalińska (nr 20.), Magda Linette i Magdalena Fręch. PAP

Porażka Śląska. WKS stracił swojego wychowanka za darmo

Piotr Janas
x.com: @Piot_K_Janas

Śląsk Wrocław oficjalnie pożegnał Krzysztofa Kurowskiego. 20-letni obrońca nie mogąc się doczekać przedłużenia kontraktu w Śląsku postanowił podpisać kontrakt w Holandii. Odsłaniamy kulisy.

FOT. TWENTE ENSCHEDE

Kurowski został zaprezentowany jako piłkarz Twente. Śląsk oddał go za darmo przez swoją niekompetencję

Sprawę zbliżającego się odejścia Krzysztofa Kurowskiego opisywaliśmy na łamach „Gazety Wrocławskiej" w ostatnich dniach. Stało się to, co stać się musiało, czyli WKS stracił jednego z bardziej utalentowanych wychowanków i to za darmo. Kurowski nie przedłużył wygasającego 30 czerwca kontraktu, choć był na spotkaniu, na którym miało się to wydarzyć.

W skrócie: saga z zatrzymaniem Krzysztofa Kurowskiego w Śląsku Wrocław ciągnęła się od ponad roku. Wtedy sam zawodnik nie chciał słyszeć o pozostaniu w Śląsku, bo nie widział perspektyw na grę u trenera Ante Šimundży. W końcu jego przedstawiciel usiadł do rozmów, wynegocjowano wstępne porozumienie, ale w międzyczasie miasto dokonało rewolucji w klubie, zwalniając prezesa i kluczowych dyrektorów. Nowe władze rozpoczęły rozmowy od nowa, co nie spodobało się stronie zawodnika. Ich przebieg także pozostawał wiele do życzenia, dlatego zawieszono je do czasu, aż WKS zapewni sobie matematyczny powrót do krajowej elity.

W tym czasie Kurowski wskoczył do składu i stał się ważną częścią drużyny, która wywalczyła awans. Miał w tym swój spory wkład. Zaczął dostawać inne z Polski - m.in. z Wisły Płock - oraz z zagranicy. Chciał jednak zostać w Śląsku i po kolejnej turze negocjacji strony wypracowały kompromis.

Tu dochodzimy do clue: Na spotkaniu, na którym miało dojść do podpisania nowej umowy, tejże umowy... nie było. Klub tłumaczył to zawiłością procedur i zaproponowano, by wstrzymać się do powrotu z urlopów. Jako że wzajemne zaufanie już dawno zostało nadszarpnięte (m.in. straszeniem piłkarza zesłaniem do rezerw za niepodpisanie kontraktu na gorszych warunkach, niż ten chciał), strona Kurowskiego obawiała się, że Śląsk znów coś kombinuje. To był zwrot. Ten moment wykorzystali Holendrzy z Twente Enschede intensyfikując rozmowy. Dyrektor Rafał Grodzicki mając w końcu gotowy do podpisu kontrakt chciał nawet odwiedzić piłkarza na Mazurach, gdzie ten spędzał urlop, ale nie wiedział jeszcze, że było już za późno. Popularny Kura był już po słowie z Twente.

Opisując tę historię rozmawialiśmy z prezesem Remigiuszem Jezierskim. Ten wskazał, że faktycznie do spotkania doszło, ale kontrakt nie był przygotowany z przyczyn proceduralnych. Wyjaśnił, na czym owe procedury polegają. Jedną ze składowych jest zgoda Rady Nadzorczej, co pojawiło się w tekście „Gazety Wrocławskiej". Na to właśnie poważnie obruszył się jej przewodniczący Sergiusz Kmiecik, który zażądał wydania oświadczenia prostującego, bo akurat Rada Nadzorcza zgodę na przedłużenie kontraktu z Kurowskim wydała w ekspresowym tempie.

Badając tę sprawę dalej udało nam się ustalić że... dokładnie tak było! Kto zatem odpowiada za fakt, że na spotkaniu z piłkarzem i jego przedstawicielem nie było gotowego do podpisu kontraktu? Okazuje się, że było to wyłącznie w gestii klubu. Prezes Jezierski wspominał o nowym dziale prawnym i nowych wzorach umów, ale jakoś nie przeszkodziło to w przedłużaniu innych umów czy zatrudnianiu nowych piłkarzy.

Reasumując: Gdyby Śląsk przygotował kontrakt na czas, na umówione spotkanie, Kurowski wciąż były piłkarzem WKS-u. Tak się nie stało, sytuację wykorzystali Holendrzy i pozyskali 20-latka za darmo. „Wojskowym" przysługiwać będzie tylko ekwiwalent za wyszkolenie, który wyniesie kilkaset tys. zł.

Śląsk - już bez Kurowskiego - w najbliższą sobotę rozegra pierwszy letni sparing. Mecz zostanie rozegrany w Bielawie, w ramach obchodów 80-lecia Bielawianki Bielawa (klasa okręgowa). Pierwszy gwizdek przy ul. Sportowej 10 w Bielawie o godz. 15. ©℗

Pokonać lidera i wskoczyć na pierwsze miejsce

JG
sport@gazeta.wroc.pl

Już dziś Betard Sparta Wrocław na Stadionie Olimpijskim będzie podejmować lidera PGE Ekstraligi GKM Grudziądz (godz. 20:30)

Wrocławianie nie mają odpoczynku. Po wtorkowym zwycięstwie nad Stalą Gorzów, tym razem poprzeczka idzie znacznie wyżej. Na Stadion Olimpijski przyjeżdża lider, GKM Grudządz. Na wyjeździe „Spartanie" przegrali 42:48.

Liderami GKM-u są Michael Jepsen Jensen i Vadim Tarasenko, których średnia punktowa to 2.174. Dla Betard Sparty nie pojedzie oczywiście kontuzjowany Bewley (zastęposto zawodnika).

PGE EKSTRALIGA

Awizowane składy na mecz Betard Sparta Wrocław - GKM Grudziądz (26.06, godz. 20:30)
Betard Sparta: 9. Łaguta, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Kurtz, 14. Mikołajczyk, 15. Kowolik. **GKM:** 1. Jepsen Jensen, 2. Fricke, 3. Szarszewski, 4. Drabik, 5. Tarasenko, 6. Małkiewicz, 7. Pedersen.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Maciej Janowski jest ostatnio w niezłej formie

Terminarz 10. rundy. Piątek: PRES Grupa Deweloperska Toruń - Krono-Plas Włókniarz Częstochowa (godz. 18), Betard Sparta Wrocław - Bayersystem GKM Grudziądz (20:30). **Niedziela:** Stelmat Falubaz Zielona Góra - Orlen Oil Motor Lublin (17), Gezet Stal Gorzów - Fogo Unia Leszno (19:30). Transmisje meczów: Canal+ Sport.

1. GKM Grudziądz	9	14	+48
2. Betard Sparta Wrocław	9	14	+52
3. Fogo Unia Leszno	9	14	+54
4. PRES Toruń	9	13	+44
5. Motor Lublin	9	11	+58
6. Stal Gorzów	9	10	+24
7. Falubaz Zielona Góra	9	4	-96
8. Włókniarz Częstochowa	9	0	-184

©℗

eprasa.pl 014d69258b

DODATEK DO: Gazeta WROCŁAWSKA | GŁOS POMORZA | GAZETA LUBUSKA | nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA | DZIENNIK ZACHODNI | POLSKA METROPOLIA WARSZAWSKA

ODKRYJ DOLNY ŚLĄSK

Zamek Książ odzyskuje coraz więcej oryginalnych elementów wyposażenia wnętrz
Str. 7

AMETYSTY, AGATY, SZAFIRY, TURMALINY, OTO PRAWDZIWE SKARBY DOLNEGO ŚLĄSKA
STR. 18

PO TRUDACH ZWIEDZANIA ZRELAKSUJ SIĘ, WE WROCŁAWIU MASZ TRZY AQUAPARKI DO WYBORU
STR.3

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

REKLAMA

Q604968126A

Partner Główny: DOLNY ŚLĄSK

Partnerzy: aquapark wrocław | HYDROPOLIS | Hala Stulecia Centennial Hall Jahrhunderthalle | WROCLAW AIRPORT

eprasa.pl 014d69258b

PARTNER GŁÓWNY: DOLNY ŚLĄSK | PARTNERZY: aquapark wrocław HYDROPOLIS WROCLAW AIRPORT Hala Stulecia

Dolny Śląsk to jeden z najbardziej fascynujących regionów Polski

Turystyka. To bardzo zróżnicowane województwo, oferuje zarówno wspaniałe zabytki, jak i malownicze tereny górskie i jeziora. Atrakcji jest tak wiele, że nie trzeba pędzić na koniec świata, aby spędzić cudowne wakacje, a potem... tu wracać

Wrocławski rynek jest naj - jednym z największych rynków staromiejskich Europy, a ratusz - jednym z największych w Polsce. Warto uważnie przyjrzeć się kamieniczkom, obejrzeć pomnik hr. Aleksandra Fredry.

Kościół Wang przeniesiono do Karpacza z Norwegii w 1842 roku.

Po górach można wędrować przez cały rok. Sudety nie są jeszcze tak oblegane przez turystów jak Tatry, a jakie wspaniałe widoki.

W regionie działa wiele uzdrowisk. Tu malowniczy Lądek-Zdrój.

Oto pierwszy krasnal, który zamieszkał we Wrocławiu. Dziś ma ponad tysiąc braci i sióstr.

FOT. ALINA GIERAK

W regionie jest najwięcej w Polsce pałaców i zamków. To Kliczków.

eprasa.pl 014d69258b

Weekend to za mało, aby choć pobieżnie poznać Wrocław

Zwiedzanie. Poza zabytkowym centrum oraz Ostrowem Tumskim trzeba zobaczyć Hydropolis, Halę Ludową, wrocławskie zoo i Ogród Japoński

BMK

Wrocław to tętniące życiem miasto, którego największe atrakcje można zwiedzić podczas jednego weekendu, ale będzie to trudne. Wrocław oferuje bowiem tak wiele, warto się tym delektować i wracać, by wczuć się w jego atmosferę.

Na liście tego, co w stolicy Dolnego Śląska koniecznie trzeba zobaczyć są oczywiście: Rynek z ratuszem, Dzielnica Czterech Świątyń, Ostrów Tumski z gotycką katedrą i kościołem św. Idziego najstarszym budynkiem w mieście z początku XIII w., Uniwersytet Wrocławski, Wirydarz Ossolineum, Panorama Racławicka pobliskie Wzgórze Ceglarskie i Muzeum Narodowe, Bastion Sakwowy etc., etc.

Ale Wrocław to nie tylko zabytki w centrum. To także olbrzymia Hala Stulecia - hala widowiskowo-sportowa, która powstała w latach 1911–1913 według projektu Maxa Berga. W 2006 r. hala została uznana za obiekt światowego dziedzictwa UNESCO. Halę i otoczenie zobaczymy m.in. w filmie „Igrzyska Śmierci". Przed Halą - ciekawostka- stalowa Iglica - 90,3 metra - wzniesiona w 1948 r. z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych. Miała ona symbolizować twórczego ducha narodu - mówiono w czasach jej powstania. I faktycznie: w podczas stanu wojennego na Iglicę wspiął się śmiałek i zawiesił sztandar zdelegalizowanej organizacji NSZZ „Solidarność".

Halę Stulecia i słynny Pawilon Czterech Kopuł (też na liście UNESCO) okala Park Szczytnicki z Pergolą i fontanną multimedialną. Znajdziemy tu miejsce niezwykłe -Ogród Japoński.

Ten skrawek Japonii we Wrocławiu powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia. Połączono tu kilku typów ogrodów japońskich: publicznego, wodnego, związanego z ceremonią picia herbaty oraz kamienistej plaży. Z założenia ma służyć celom kontemplacyjnym oraz spacerowym. Jest tu pięknie i egzotycznie przez cały rok.

Z Ogrodu Japońskiego krótki spacer i jesteśmy we wrocławskim zoo. To największy i najstarszy ogród zoologiczny w Polsce, zajmujący około 32 ha, w którym mieszka ponad 12 000 zwierząt reprezentujących niemal 1100 gatunków. Jego główną atrakcją jest Afrykarium - unikatowe na skalę światową oceanarium w całości poświęcone faunie Czarnego Lądu. W tym podwodnym tunelu godzinami można podziwiać rekiny, manaty, żółwie morskie czy krokodyle, co więcej - organizowane są tu nocowania. Na spacer po ogrodzie i pawilonach trzeba przeznaczyć od 4 do 6 godzin. Bilet warto kupić z wyprzedzeniem.

Na trasie zwiedzania trzeba umieścić Hydropolis. To polskie centrum wiedzy o wodzie łączące walory edukacyjne z nowoczesną formą wystawienniczą. Multimedialna opowieść o życiodajnej wodzie odkrywa procesy, w których bierze ona udział – od funkcji pełnionych w ciele człowieka, po prądy oceaniczne, które kształtują klimat na Ziemi. Hydropolis to jedyny ośrodek tego typu w Polsce i jeden z nielicznych na świecie. Na pobyt warto zarezerwować sobie przynajmniej 2 godziny. Tu nikt czy ma kilka czy kilkadziesiąt lat, nie będzie się nudził.

Jeśli o wodzie mowa, to warto wiedzieć, że we Wrocławiu po trudach zwiedzania można odpocząć w jednym z trzech aquaparków, największy działa na Hubach a filie na Brochowie i Zakrzowie.

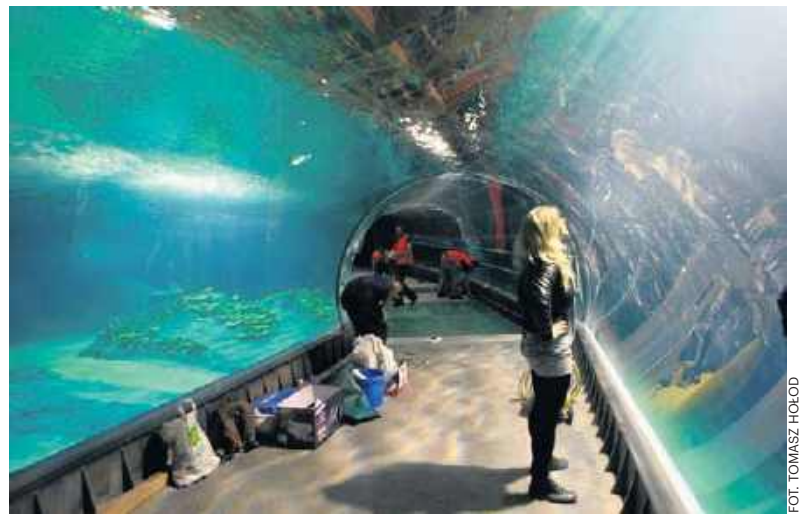

FOT. TOMASZ HOŁOD

Afrykarium poświęcone jest faunie Czarnego Lądu.

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Ogród Japoński, powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia.

REKLAMA 0011539027

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY UMWD 0011543695

Odkryj

Rozmowa z MICHAŁEM RADO, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Dolny Śląsk jest jednym z najbardziej różnorodnych regionów Polski pod względem historii i dziedzictwa kulturowego. Jak budować wspólną tożsamość regionalną w oparciu o tę wyjątkową mozaikę tradycji i wpływów?

Kluczem do budowania dolnośląskiej tożsamości jest umiejętne czerpanie z jej różnorodności. To właśnie ona jest naszym największym atutem i wyróżnia nas na tle innych regionów.

Dolny Śląsk od zawsze był miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i doświadczeń. Dziś ta różnorodność jest naszym atutem. Współczesny Dolnoślązak może być dumny z tego, że żyje w regionie otwartym, dynamicznym i potrafiącym łączyć wiele wpływów w jedną, spójną wspólnotę.

W promocji regionu mocno podkreślamy ten charakter. Pokazujemy Dolny Śląsk jako miejsce, do którego warto przyjechać, ale przede wszystkim jako miejsce, w którym warto żyć. To właśnie stąd wzięło się hasło „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata". Chcemy pokazać, że różnorodność nie dzieli, lecz buduje i sprawia, że każdy może poczuć się tutaj u siebie.

Jakie działania samorząd województwa podejmuje, aby mieszkańcy, zwłaszcza młode pokolenie, lepiej poznawali historię i dziedzictwo Dolnego Śląska?

Młodzi ludzie najlepiej poznają historię wtedy, gdy mogą jej dotknąć i zobaczyć ją na własne oczy. Dlatego stawiamy nie tylko na edukację w szkolnych ławkach, ale także na projekty, które pozwalają odkrywać Dolny Śląsk w praktyce. Dobrym przykładem jest program „Poznaj Dolny Śląsk", dzięki któremu dofinansowujemy szkolne wycieczki po regionie. Uczniowie odwiedzają zamki, pałace, muzea czy atrakcje przyrodnicze, poznając historię miejsc, które często mają tuż za rogiem.

Chcemy, żeby młodzi mieszkańcy widzieli w Dolnym Śląsku nie tylko miejsce, w którym dorastają, ale także miejsce, z którym warto wiązać swoją przyszłość. Dlatego korzystamy również z nowoczesnych narzędzi komunikacji i pokazujemy region w sposób atrakcyjny dla młodego pokolenia. Bo trudno być dumnym z miejsca, którego się nie zna, a Dolny Śląsk naprawdę ma czym się pochwalić.

Dolny Śląsk posiada największe w Polsce zagęszczenie zabytków. Jakie są największe wyzwania związane z ochroną i jednoczesnym wykorzystaniem tego potencjału dla rozwoju turystyki?

Największym wyzwaniem jest znalezienie równowagi między ochroną zabytków a nadawaniem im nowych funkcji. Mamy na Dolnym Śląsku tysiące zamków, pałaców, kościołów czy obiektów poprzemysłowych. Ich utrzymanie wymaga ogromnych nakładów finansowych, dlatego jako samorząd regularnie wspieramy prace konserwatorskie i pomagamy ratować cenne obiekty przed zniszczeniem.

Jednocześnie wiemy, że sama konserwacja nie wystarczy. Zabytek musi żyć, żeby przetrwać. Dlatego zależy nam, aby historyczne obiekty były nie tylko świadkami przeszłości, ale również ważnymi miejscami na mapie współczesnego Dolnego Śląska. Mogą pełnić funkcje kulturalne, edukacyjne, turystyczne czy konferencyjne i dzięki temu przyciągać ludzi przez cały rok.

Wspieramy właścicieli i zarządców w tworzeniu atrakcyjnej, całorocznej oferty, bo to najlepszy sposób, by zachować nasze dziedzictwo dla kolejnych pokoleń i jednocześnie wykorzystać jego potencjał dla rozwoju regionu.

Równolegle zachęcamy turystów do odkrywania mniej oczywistych zakątków Dolnego Śląska. Temu służy między innymi

wspomniana kampania „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata", w ramach której pokazujemy miejsca często pomijane w najpopularniejszych przewodnikach, a mające ogromny potencjał i niepowtarzalny klimat.

Jaką rolę w promocji regionu odgrywają uzdrowiska, turystyka aktywna oraz szlaki kulturowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski?

Uzdrowiska, turystyka aktywna i szlaki kulturowe to jedne z największych atutów Dolnego Śląska. Co ważne, pozwalają nam przyciągać turystów przez cały rok, a nie tylko w sezonie letnim.

Nasze uzdrowiska, takie jak Kudowa-Zdrój, Lądek-Zdrój czy Jedlina-Zdrój, coraz częściej łączą tradycję leczenia z nowoczesną ofertą wypoczynkową i wellness. Z kolei szlaki kulturowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski, pomagają odkrywać region w ciekawy i uporządkowany sposób, prowadząc turystów przez miejsca, które opowiadają historię Dolnego Śląska.

Dużą rolę odgrywa także turystyka aktywna. Coraz więcej osób przyjeżdża do nas na rower, górskie wędrówki czy wypoczynek blisko natury. Chcemy, aby taki pobyt był początkiem dłuższej relacji z regionem. Kto odwiedzi Dolny Śląsk latem, może wrócić jesienią do uzdrowiska, zimą na narty, a wiosną odkrywać kolejne szlaki i zabytki. I właśnie ta różnorodność sprawia, że Dolny Śląsk można odkrywać przez cały rok.

W jaki sposób nowoczesne kampanie wizerunkowe mogą pomóc w odkrywaniu mniej znanych, ukrytych perełek naszego regionu?

Wychodzimy poza utarte schematy i za pomocą dynamicznych kampanii w social mediach pokazujemy fascynujące miejsca na Dolnym Śląsku. Nasz region ma ogromny potencjał w postaci industrialnych zabytków, klimatycznych miasteczek i historycznych pałaców, które idealnie wpisują się w trend poszukiwania nieoczywistych kierunków. Nasza promocja to opowiadanie fascynujących historii, które budzą ciekawość i inspirują do natychmiastowego odwiedzenia Dolnego Śląska.

Gdyby miał Pan wskazać trzy elementy, które najlepiej definiują współczesną tożsamość Dolnego Śląska i wyróżniają region na tle innych województw, co by to było i dlaczego?

Gdybym miał wskazać trzy cechy, które najlepiej opisują współczesny Dolny Śląsk, powiedziałbym: tajemnica, otwartość i ambicja.

Tajemnica, bo chyba żaden inny region w Polsce nie kryje tylu niezwykłych historii. Od zamków i pałaców, przez legendy o Liczyrzepie, aż po zagadki związane ze złotym pociągiem czy kompleksem Riese. To miejsce, które nawet po wielu wizytach potrafi zaskoczyć.

Otwartość, bo Dolny Śląsk od pokoleń tworzyli ludzie przybywający z różnych stron Polski i Europy. Dzięki temu jesteśmy regionem różnorodnym, ciekawym świata i gotowym na nowe wyzwania.

I wreszcie ambicja. Widać ją w inwestycjach, rozwoju transportu, trosce o zabytki czy wspieraniu lokalnych społeczności. Nie chcemy jedynie korzystać z potencjału, który odziedziczyliśmy. Chcemy go rozwijać i zostawić następnym pokoleniom jeszcze lepszy Dolny Śląsk.

Dlatego serdecznie zapraszam do jego odkrywania. Jestem przekonany, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie.

eprasa.pl 014d69258b

0011543697

Dolny Śląsk

Rozmowa z WOJCIECHEM BOCHNAKIEM, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Lato na Dolnym Śląsku zapowiada się niezwykle ekscytująco. Jakimi flagowymi atrakcjami turystycznymi i trasami zamierzają Państwo skusić urlopowiczów w tym sezonie?

Dolny Śląsk latem to wspaniały region dla turystów, oferujący setki kilometrów pięknych tras rowerowych, spacerowych czy trekkingowych. Mamy zapierające dech w piersiach szlaki z widokami na Góry Stołowe, Karkonosze, Sudety czy Izery. Mamy niezwykłe miejsca w Dolinie Baryczy. Mamy zabytki, dziesiątki historycznych zamków i pałaców oraz nowoczesną infrastrukturę do aktywnego wypoczynku. W tym roku gorąco zapraszamy do odkrywania naszych podziemnych tras, spływów pontonowych w Bardzie oraz odpoczynku nad malowniczymi Stawami Milickimi. Gwarantujemy, że u nas każdy letni dzień można spędzić inaczej, od eksploracji tajemniczych sztolni po aktywny wypoczynek na łonie natury.

Turystyka jest jedną z wizytówek regionu. Które miejsca i atrakcje Dolnego Śląska mają dziś największy potencjał rozwojowy, a wciąż pozostają niedostatecznie odkryte przez turystów?

Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ od lat przyciągają tłumy turystów, ale prawdziwa siła Dolnego Śląska tkwi również w miejscach mniej oczywistych. Ogromny potencjał ma choćby Ziemia Wałbrzyska i Kłodzka ze swoimi mniejszymi miejscowościami, uzdrowiskami i górskimi szlakami. Od lat mówi się, że Dolny Śląsk jest tajemniczy i rzeczywiście tak jest, bo nasz region jest nadal przez wiele osób nieodkryty. Coraz większe zainteresowanie budzą także Góry Kaczawskie, czyli Kraina Wygasłych Wulkanów, która dzięki statusowi Geoparku UNESCO staje się jedną z najciekawszych destynacji w Polsce. Kolorowe jeziorka, Międzygórze zwane „małą Szwajcarią" oraz najpiękniejszą wsią w Polsce, Twierdza Srebrna Góra, Arboretum Wojsławice oraz nasze piękne miasta. Świdnica, Wrocław, Legnica, Wałbrzych dopełniają pięknego krajobrazu i jeszcze bardziej urozmaicają naszą ofertę.

Dlaczego warto wybrać Dolny Śląsk na swój kolejny urlop i co sprawia, że turyści tak chętnie tu wracają?

Dolny Śląsk to idealna propozycja dla tych, którzy chcą zaznać prawdziwego odpoczynku, szukają bliskości natury, spokoju i możliwości aktywnego spędzenia czasu podczas swojego urlopu, z dala od wielkomiejskiego zgiełku.

Chcemy pokazywać właśnie takie miejsca, bo to one często najbardziej zaskakują odwiedzających. Dolny Śląsk ma tę przewagę, że nawet osoby, które przyjeżdżają tu kolejny raz, wciąż mogą odkrywać coś nowego. Mamy u siebie ¼ wszystkich zamków i pałaców wraz z kompleksami przyrodniczymi, co sprawia, że atrakcji jest na wiele lat zwiedzania. Turyści bardzo często po pierwszej wizycie szybko dochodzą do wniosku, że na poznanie naszego regionu jeden urlop po prostu nie wystarczy.

W jaki sposób województwo wspiera rozwój turystyki poza najbardziej popularnymi kierunkami, takimi jak Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ?

Podejmujemy bardzo wiele działań promocyjnych, bo w dzisiejszych czasach to promocja jest dźwignią rozwoju przemysłu turystycznego. Promujemy naszą turystykę zarówno w kraju, jak i za granicą podczas największych targów w Europie. Współorganizujemy imprezy i projekty, dzięki czemu jesteśmy zawsze tam, gdzie kształtują się trendy turystyczne. Zależy nam na tym, żeby korzyści z turystyki trafiały do całego regionu, a nie tylko do najbardziej rozpoznawalnych miejsc. W naszej turystyce pracuje ponad 200 tys. osób, a przez tę branżę przepływa rocznie około 10 miliardów złotych. To koło zamachowe rozwoju szczególnie dla południa województwa, dlatego wspieramy mniejsze gminy i miejscowości w rozwoju infrastruktury turystycznej, od ścieżek spacerowych i rowerowych po szlaki, parkingi czy punkty informacji turystycznej. Organizujemy spotkania branżowe i przeprowadzamy badania ruchu turystycznego. Pomagamy też kształcić przewodników górskich, integrujemy i sieciujemy branżę poprzez Dolnośląską Organizację Turystyczną, dzięki czemu nasi przedsiębiorcy mogą ze sobą współpracować, a niekoniecznie konkurować. Nasza obecność w mediach jest bardzo duża, co było doskonale widać przy ogólnopolskich imprezach, jak Wrocławski Półmaraton czy Tour de Pologne, który gromadzi milionową publikę.

Czy rozwój turystyki może stać się narzędziem wzmacniania lokalnej tożsamości i dumy mieszkańców z miejsca, w którym żyją? Jakie przykłady takich działań można wskazać na Dolnym Śląsku?

Zdecydowanie tak. Turystyka to nie tylko gospodarka, ale także budowanie lokalnej dumy i poczucia wspólnoty. Cały czas trwa proces wzmacniania tożsamości dolnośląskiej, która dla wielu mieszkańców tych terenów nie jest jeszcze tak oczywista. Ale kiedy mieszkańcy widzą, że ludzie z różnych stron Polski czy Europy przyjeżdżają, by zobaczyć ich Małą Ojczyznę, ich miasto, zabytki czy spróbować lokalnych produktów, zaczynają czuć się

gospodarzami i jeszcze bardziej doceniają miejsce, w którym żyją. Turystyka aktywizuje też lokalne społeczności, wspiera przedsiębiorczość i zachęca mieszkańców do pielęgnowania swoich tradycji. Wokół niej powstają rodzinne firmy, wydarzenia kulturalne, lokalne inicjatywy czy produkty regionalne, które stają się wizytówką całych miejscowości. To właśnie dlatego tak często podkreślamy, że za sukcesem turystycznym Dolnego Śląska stoją przede wszystkim ludzie, ich pasja, przedsiębiorczość i gościnność.

Coraz większe znaczenie zyskuje turystyka oparta na autentycznych doświadczeniach i lokalnych historiach. Jak Dolny Śląsk może wykorzystać swoje unikalne dziedzictwo do budowania przewagi konkurencyjnej na rynku turystycznym?

Dzisiaj turyści coraz częściej szukają nie tylko pięknych widoków, ale także emocji, historii i autentycznych doświadczeń. Liczy się opowieść, a pod tym względem Dolny Śląsk ma naprawdę wyjątkowy potencjał. To region, który naprawdę sporo przeszedł. Odbudowa po wojnie, historia przesiedleńców, dziedzictwo Solidarności i gigantyczny skok rozwojowy w 21 wieku. Mamy o czym opowiadać także w sferze legend i opowieści: Liczyrzepa, historia złotego pociągu, zagadki kompleksu Riese, niezwykłe zamki, pałace i miasta, z których każde ma swoją własną historię. To sprawia, że zwiedzanie Dolnego Śląska staje się czymś więcej niż tylko odwiedzaniem kolejnych atrakcji. To wielowymiarowe doświadczenie. Nie ma lepszego sposobu na pokazywanie regionu poprzez historię ludzi, którzy od zera go stworzyli i doprowadzili do miejsca, w którym jesteśmy dzisiaj.

Wierzę, że właśnie autentyczność jest dziś naszą największą przewagą.

Jakie inwestycje infrastrukturalne są dziś kluczowe dla dalszego rozwoju turystyki w regionie i zwiększenia dostępności mniej znanych atrakcji?

Jako Samorząd Województwa wydajemy rocznie kilkanaście milionów złotych na inwestowanie w branżę turystyczną, w tym w infrastrukturę. Kluczowe są dziś dwie kwestie: świadomość bogactwa tego regionu oraz dziś dostępność. Nawet najciekawsza atrakcja nie wykorzysta swojego potencjału, jeśli będzie znana tylko przez 1% społeczeństwa lub trudno będzie do niej dotrzeć. Dlatego jednym z najważniejszych projektów realizowanych przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego jest przywracanie połączeń kolejowych na trasach, które przez wiele lat pozostawały nieczynne. Dzięki temu turyści mogą dziś wygodnie dojechać pociągami Kolei Dolnośląskich między innymi do Świeradowa-Zdroju, Karpacza czy nad Jezioro Bielawskie. Wkrótce kolej dotrze również do Srebrnej Góry oraz do uzdrowiskowego Lądka-Zdroju i Stronia Śląskiego. Dzięki temu ta turystyka jest niesamowicie wygodna, bo jednego dnia za pomocą nowoczesnych Kolei możemy zwiedzić kilka fantastycznych miejsc. To inwestycje ważne nie tylko dla turystyki. Tworzymy nowoczesną sieć transportową, która na co dzień służy mieszkańcom, a jednocześnie ułatwia odkrywanie mniej znanych zakątków regionu. Dzięki temu Dolny Śląsk staje się bardziej dostępny, spójny i atrakcyjny zarówno dla mieszkańców, jak i odwiedzających.

W jaki sposób region łączy letnią ofertę turystyczną z promocją aktywnego, sportowego trybu życia dla całych rodzin?

Dolny Śląsk jest perłą turystyki przez cały rok, a latem szczególnie tętni życiem dzięki licznym maratonom górskim, rajdom rowerowym czy rodzinnym festiwalom sportowym. Praktycznie w każdy weekend w naszych atrakcjach coś się dzieje i są organizowane eventy. Proszę zauważyć, że jesteśmy jedynym regionem w Polsce, który tak skutecznie łączy różne podejścia do turystyki. To tutaj znajduje się najlepsza oferta zarówno dla miłośników pełnego wypoczynku, jak i zwolenników sportu. Inwestujemy w parki krajobrazowe, szlaki turystyczne i górskie, wygodną bazę hotelową, jak chociażby DCS w Jakuszycach, ale także w nowoczesną infrastrukturę, taką jak bezpieczne ścieżki rowerowe, rowerowe parki umiejętności, bazy kajakowe, aby stworzyć ofertę dla turystów oczekujących nieco bardziej dynamicznego wypoczynku. Turystyka świetnie łączy się ze sportem, gdzie na przykład po porannym joggingu na górskim szlaku, przejażdżce rowerowej czy spokojnym spacerze można w jednej chwili przemieścić się w stronę historycznych zabytków czy pięknych miast, które są idealną przestrzenią dla całych rodzin. To wszystko czyni nasz region idealnym kierunkiem na idealne wakacje, które zapewnią wiele wrażeń, a przy okazji nie zdewastują portfela, bo pod względem cen jesteśmy bardzo konkurencyjni.

Serdecznie zapraszam na Dolny Śląsk!

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011539269

OPERA WROCŁAWSKA

6 FESTIWAL OPERY WSPÓŁCZESNEJ

5–27 / 09 / 2026

5, 6, 8, 9, 11, 12 / 09 / 2026

Michał Ziółkowski
Justyna Miguła
GenOM
opera

Dyrygent
Agnieszka Franków-Żelazny

Reżyseria
Max Nowak

26, 27 / 09 / 2026

Mateusz Ryczek
Justyna Skoczek
iGranie z Potworami
opera familijna

Dyrygent
Rafał Karczmarczyk

Reżyseria
Marta Streker

repertuar on-line

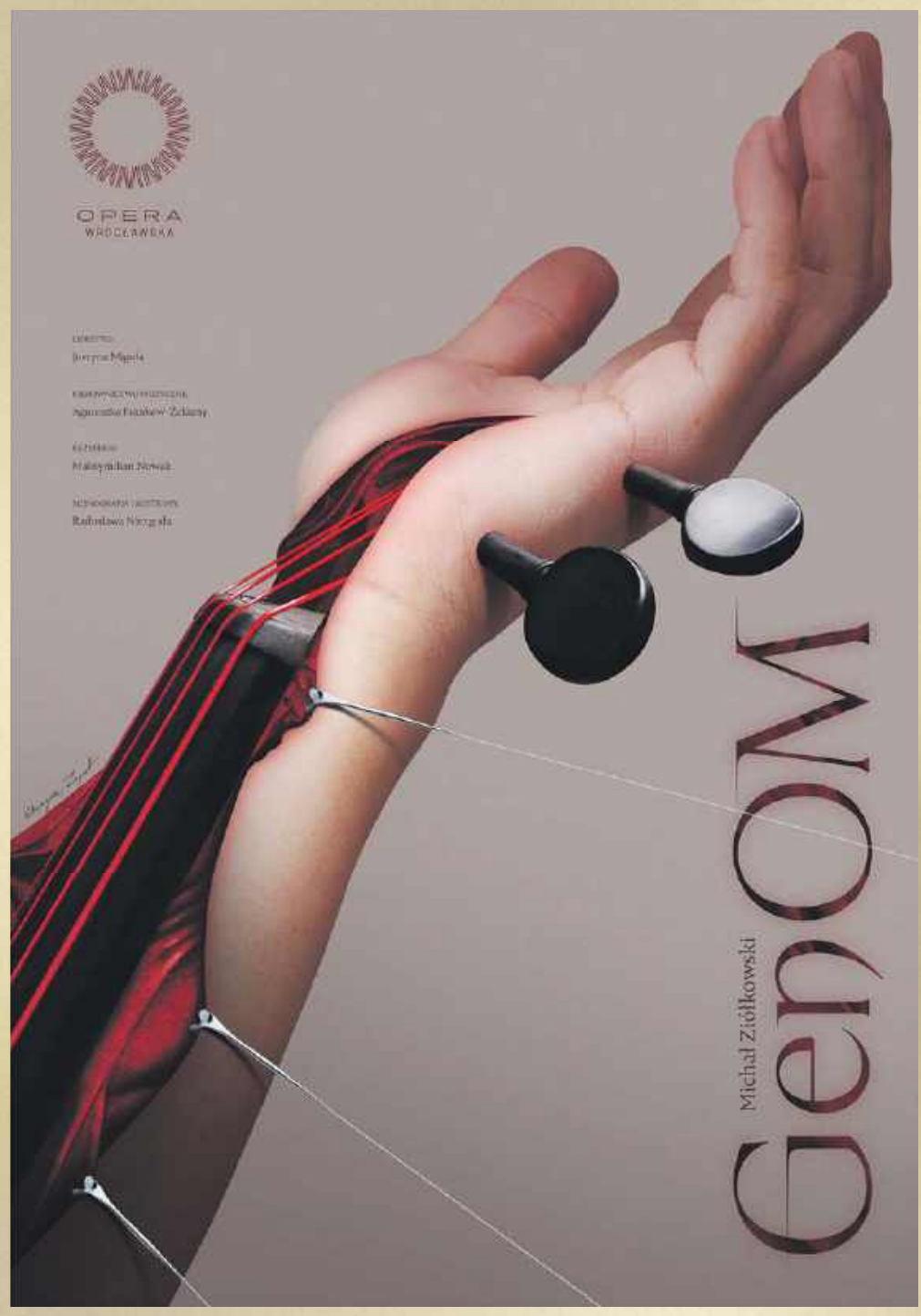

Instytucja współprowadzona przez Województwo Dolnośląskie oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

DOLNY ŚLĄSK INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
www.umwd.dolnyslask.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Sponsor Strategiczny Opery Wrocławskiej: KGHM POLSKA MIEDŹ

Partner Logistyczny Opery Wrocławskiej: LEXUS WROCŁAW

Patroni Medialni: 80 LAT RADIO WROCŁAW · RAM 98,8 · ECHO24

eprasa.pl 014d69258b

W Zamku Książ można zobaczyć portret Alexandra syna księżnej Daisy

Książ. To jeden z największych zamków w Polsce. Tak monumentalny i pięknie położony kompleks architektoniczny jest wyjątkowy w skali całej Europy.

FOT. PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

Zamkowe wnętrza odzyskują dawny wygląd. Zabytkowe przedmioty powoli wracają na swoje miejsce

Paweł Gołębiowski

Bywały tu koronowane głowy, a historia arystokratycznego rodu von Hochberg przeplata się z tajemnicami II wojny światowej. W zamku perełce architektonicznej jest coraz więcej elementów oryginalnego wyposażenia.

W marcu tego roku udało się odzyskać oryginalny portret hrabiego Aleksandra von Hochberga, czyli średniego syna księżnej Daisy i księcia Jana Henryka XV. Obraz został namalowany właśnie w Książu w 1914 roku, a jego autorem jest włoski malarz Alfredo Galli.

Portret księcia nazywanego Lexelem zawisł teraz w Zamku Książ w odtworzonych w ostatnich latach Apartamentach Księżnej Daisy.

Portret jest autentyczny - to pewne

Jest jednym z serii pięciu namalowanych przez wybitnego malarza z Włoch, a przedstawiających rodzinę Hochbergów. Galli uwiecznił wówczas samą Daisy, także jej męża i trzech synów: Jana Henryka VII, Aleksandra i Bolka.

- Od dłuższego czasu staramy się odzyskiwać dzieła, które były na wyposażeniu zamku. Ten obraz udało nam się znaleźć na licytacji w jednym z domów aukcyjnych. Po konsultacji z rzeczoznawcami, historykami sztuki, Barbarą Borkowy, która jest znawczynią dziejów rodu Hochbergów, Mateuszem Mykytyszynem, który jest prezesem Fundacji im. Księżnej Daisy, a także we współpracy z księciem Peterem von Hochbergiem, który bardzo nam pomógł, jesteśmy pewni autentyczności tego obrazu - mówi Dorota Karolewska, prezes Zamku Książ.

Za portret Aleksandra von Hochberga zapłacili cztery tysiące euro. Ale to dobrze wydane pieniądze.

Niedawno odzyskali też Gabinet Osobliwości

Zamek staje się miejscem gdzie historia ożywa. Oprócz obrazów, które znowu zdobią tu ściany, różnych elementów wyposażenia, powrócił także na swoje miejsce m.in. Gabinet Osobliwości, czyli wspaniałe barokowe gabloty zamówione wiele lat temu przez Konrada Ernesta Maksymiliana von Hochberga. Od początku XVIII wieku znajdowały się w Książu, a po II wojnie światowej trafiły do Muzeum Narodowego w Poznaniu (oddział w Rogalinie) jako przekaz ze składnicy muzealnej w Kłodzku.

Kilka lat temu osiem pochodzących z Zamku Książ, przeszklonych szaf, stojących w piwnicach Pałacu w Rogalinie, odnalazł i zidentyfikował pracownik Muzeum Narodowego w Poznaniu. Zabytkowe meble udało się odnowić i etapami wracały do Książa. Tu zostały wypełnione eksponatami, które mogą przypominać Gabinet Osobliwości.

Zabytki powoli powracają. Pracownicy są na ich tropie. - Mamy zlokalizowanych osiemdziesiąt procent ruchomości Zamku Książ. Wiemy gdzie one się znajdują - mówi Mykytyszyn.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA JORDANÓW ŚLĄSKI 0011536253

Gmina Jordanów Śląski – Twój nowy adres na biznes i życie

Dzięki strategicznemu położeniu, przemyślanymi planami miejscowymi gmina idealnie łączy potencjał gospodarczy z podmiejskim bilansem życia. To dynamicznie rozwijający się zakątek Dolnego Śląska, który otwiera szerokie perspektywy zarówno przed przedsiębiorcami, jak i rodzinami poszukującymi własnego zielonego azylu.

Biznesowy impuls: ponad 50 hektarów możliwości

Dla inwestorów Jordanów Śląski przygotował wyjątkową ofertę – **ponad 50 hektarów w pełni uzbrojonej Strefy Aktywności Gospodarczej.** Tereny wyposażone w nowoczesną infrastrukturę wodociągową i kanalizacyjną są gotowe na natychmiastowe zagospodarowanie pod fabryki, magazyny czy centra logistyczne. Dodatkowym, silnym atutem dla biznesu jest członkostwo gminy w prestiżowej Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej „INVEST-PARK", co otwiera przed przedsiębiorcami drzwi do atrakcyjnych ulg podatkowych i szerokiego wsparcia na poziomie lokalnym.

Rewolucja komunikacyjna: Wrocław w 15 minut

Kluczem do sukcesu Jordanowa Śląskiego jest nowoczesna dostępność transportowa. **Już w 2027 roku zakończy się budowa kluczowej drogi ekspresowej S8,** która bezpośrednio połączy gminę z Autostradową Obwodnicą Wrocławia (AOW) A8. Dzięki temu dojazd do stolicy Dolnego Śląska skróci się do zaledwie 15 minut. Komunikacyjny przełom dopełnia trwająca r**ewitalizacja linii kolejowej nr 310 na relacji Kobierzyce – Piława Górna.** Przywrócenie regularnych połączeń pasażerskich całkowicie zlikwiduje problem korków, oferując mieszkańcom i pracownikom szybki, ekologiczny transport do serca aglomeracji.

Zamieszkaj na swoim w atrakcyjnej cenie

Podczas gdy ceny nieruchomości w dużych miastach drastycznie rosną, Jordanów Śląski oferuje doskonałą alternatywę. Gmina oraz sami mieszkańcy dysponują bogatym bankiem ziemi przeznaczonym pod zabudowę jednorodzinną i wielorodzinną. Ceny atrakcyjnych działek budowlanych oscylują w granicach **180–260 zł/m²**, co czyni tutejszy rynek niezwykle konkurencyjnym. Z myślą o zapracowanych rodzicach gmina stale rozwija infrastrukturę społeczną. Opiekę nad najmłodszymi zapewnia nowoczesny klub dziecięcy „Pierwsze Kroki", a starsze dzieci znajdą doskonałe warunki do nauki w oddziałach przedszkolnych i klasach Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Jordanowie Śląskim.

Zielona przestrzeń i smaki regionu

Jordanów Śląski to także idealna baza do rekreacji i weekendowego odpoczynku. Dobrze utrzymane i bezpieczne drogi lokalne doskonale sprawdzają się jako ścieżki rowerowe. W zaledwie pół godziny można stąd dojechać do legendarnego, pełnego szlaków **Masywu Ślęży** lub zorganizować kojącą wycieczkę do pobliskich lasów. Serce rekreacyjne gminy stanowi **malowniczy, 12-hektarowy zalew (zbiornik retencyjny),** który przyciąga wędkarzy szukających ciszy i spokoju.

Wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, gmina stale wzbogaca swoją infrastrukturę wypoczynkową – jeszcze w tym roku powstanie tu nowoczesna tężnia solankowa, która stanie się dla mieszkańców idealnym miejscem do prozdrowotnego relaksu i integracji.

Życie w rytmie slow dopełniają unikalne produkty lokalne. Wizytówką miejscowości jest tradycyjny, funkcjonujący młyn oferujący świeżą mąkę, otręby, płatki owsiane oraz wyjątkowe pieczywo i bułki orkiszowe. Na smakoszy czekają także **dwie lokalne winnice** (w tym kameralna Winnica Christopher oraz Ta na Winnej Górze), które wpisują gminę na mapę dolnośląskiego szlaku enoturystycznego i zachwycają rzemieślniczymi produktami.

Odkryj gminę, w której nowoczesny biznes naturalnie spotyka się z wysoką jakością życia.

Gmina Jordanów Śląski zaprasza do współpracy i zamieszkania!

eprasa.pl 014d69258b

PARTNER GŁÓWNY: DOLNY ŚLĄSK | PARTNERZY: aquapark wrocław, HYDROPOLIS, WROCLAW AIRPORT, Hala Stulecia

Pomysł na zwiedzanie Dolnego Śląska w każdą pogodę

Podziemia. Jest w regionie wiele miejsc, w których można schronić się przed słońcem lub deszczem i zanurzyć w historii Dolnego Śląska.

FOT. DARIUSZ GDESZ

Kompleks tuneli Włodarz, to część gigantycznego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec.

Justyna Orlik

Podziemne trasy turystyczne, to jedna z najważniejszych atrakcji turystycznych regionu.

Kopalnia Złota w Złotym Stoku i podziemny wodospad

To jedno z najstarszych i najbardziej fascynujących miejsc nie tylko na Dolnym Śląsku, ale i w całej Polsce. Podziemna Trasa została otwarta w 1996 r. i od tego czasu przyciąga tłumy turystów, ciekawych historii kopalni oraz atrakcji, które się w niej znajdują.

Pierwsze prace, polegające na eksploatacji złóż prowadzono już tysiące lat temu. W X wieku zaczęto wydobywać cenny kruszec, a największy rozwój ośrodka górnictwa przypada na XVI i XVI wiek. To w tym czasie wydobyto tu aż 16 ton złota. Kopalnię zamknięto ostatecznie w 1961 r., a trzydzieści lat później udostępniono ją zwiedzającym.

Złoty Stok oferuje kilka tras turystycznych, prowadzących przez labirynty i korytarze, gdzie przewodnicy opowiadają o pozostawionych przez górników narzędziach, a także technikach, związanych z wydobyciem. W sztolni Gertrudy znajdują się XVIII-wieczne plany kopalni, piec muflowy oraz wystawa lamp górniczych. W sztolni Czarna Góra z kolei natrafimy na unikatowy na skalę Polski podziemny wodospad, który osiąga wysokość ok. 8 metrów i jest dodatkowo oświetlany. Do dyspozycji turystów została oddana także łódź. Można nią wypłynąć w rejs po podziemnej rzece i zobaczyć formacje skalne z zupełnie innej perspektywy.

Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie

To jedna z najpiękniejszych jaskiń w Polsce, która znana jest ze swojej bogatej szaty naciekowej. Temperatura wewnątrz jaskini nie przekracza 6-8°C, co daje idealne schronienie przed upałem. To jedna z najdłuższych i najgłębszych tego typu atrakcji w Polsce. Znajduje się w przepięknych krajobrazowo Sudetach Wschodnich, w Masywie Śnieżnika, a w jej wnętrzach trafimy na kości zwierząt z epoki lodowcowej. Wśród rozmaitych form naciekowych znajdziemy tam: makarony, stalaktyty, stalagmity, stalagnaty, nacieki grzybkowe, kwiaty kalcytowe, heliktyty, draperie oraz zasłony czy wreszcie pola ryżowe.

Jaskinia w Kletnie jest Rezerwatem Przyrody i może przyjąć rocznie określoną liczbę zwiedzających, dlatego przed przybyciem trzeba zarezerwować sobie bilet. Obowiązuje bezwzględny zakaz wprowadzania zwierząt, a osoby z klaustrofobią, chorobami serca czy epilepsja nie powinny korzystać z tej atrakcji.

Tajemnice Riese

Projekt RIESE (Olbrzym) to kryptonim największego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec, który realizowany był na terenie Gór Sowich oraz na Zamku Książ w latach 1943-1945. Miała to być jedna z głównych kwater Adolfa Hitlera jednak nigdy nie została ukończona.

Plany obejmowały potężne prace adaptacyjne na zamku Książ, utworzenie wielkich przestrzeni wydrążonych pod zamkiem, wybudowanie olbrzymich tuneli i sal podziemnych w kilku miejscach w Górach Sowich, reorganizację całej siatki okolicznych dróg oraz połączenie całości siecią kolei wąskotorowej. Była to najkosztowniejsza budowa kwater wojskowych i obiektów strategicznych ówczesnych Niemiec. Warto zajrzeć do kompleksu Włodarz to największy ze wszystkich obiektów wchodzący w skład projektu RIESE. Długość powstałych w masywie góry korytarzy sięga 3200 metrów a część z nich jest dzisiaj dostępna dla zwiedzających.

Najbardziej rozbudowaną i ukończoną w największym stopniu część projektu stanowi Podziemne Miasto Osówka. Trzeba też zobaczyć 500 m sztolnie w kompleksie Walim-Rzeczka.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA MILICZ

0011543139

Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy

Milicz i Dolina Baryczy - tu natura wyznacza rytm życia, a każda wizyta pozostawia wspomnienia, do których chce się wracać.

Turystyczna perła Dolnego Śląska
Położona w północnej części Dolnego Śląska Gmina Milicz od lat nazywana jest Sercem Doliny Baryczy. To miejsce, gdzie niezwykłe bogactwo przyrody harmonijnie łączy się z historią, kulturą i aktywnym wypoczynkiem. Rozległe kompleksy stawów, malownicze krajobrazy oraz liczne szlaki turystyczne sprawiają, że region przyciąga miłośników natury z całej Polski i Europy.

Kraina stawów i ptasiego raju
Największym skarbem gminy są Stawy Milickie – największy w Europie kompleks stawów rybnych, będący jednocześnie jednym z najcenniejszych obszarów przyrodniczych kontynentu. To prawdziwy raj dla ornitologów i fotografów przyrody. Można tu obserwować ponad 300 gatunków ptaków, w tym bieliki, żurawie czy czaple.
Dolina Baryczy zachwyca o każdej porze roku – od wiosennych koncertów ptaków, przez letnie wycieczki rowerowe i kajakowe, po jesienne spektakle migracji ptaków.

Aktywnie przez cały rok
Gmina Milicz oferuje doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku. Setki kilometrów tras rowerowych prowadzą przez lasy, stawy i urokliwe wsie. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe rzeką Barycz oraz piesze wędrówki po ścieżkach edukacyjnych.
Miłośnicy rodzinnych wycieczek mogą odwiedzić liczne punkty obserwacyjne, wieże widokowe oraz miejsca rekreacji przygotowane z myślą o najmłodszych.

Historia i dziedzictwo
Samo miasto Milicz kryje wiele zabytków. Wśród nich wyróżnia się Pałac Maltzanów wraz z zabytkowym parkiem, a także historyczny rynek i kościoły przypominające o wielowiekowej historii regionu.

GMINA MILICZ
Serce Doliny Baryczy!

Tradycje rybackie są tu żywe od ponad siedmiu stuleci, a lokalna kuchnia oparta na karpiu milickim stała się wizytówką Doliny Baryczy.

Smaki Doliny Baryczy
Wizyta w Gminie Milicz to również okazja do odkrywania lokalnych produktów i regionalnych specjałów. Karp milicki, miody, sery oraz przetwory przygotowywane według tradycyjnych receptur tworzą niepowtarzalny smak regionu.

Miejsce, do którego chce się wracać
Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy to przestrzeń dla tych, którzy szukają bliskości natury, spokoju i aktywnego wypoczynku. Niezależnie od pory roku każdy znajdzie tu coś dla siebie – od niezwykłych krajobrazów i bogactwa przyrody po lokalną kulturę i gościnność mieszkańców.

eprasa.pl 014d69258b

25–26 lipca wielkie święto w Muzeum Papiernictwa

Duszniki-Zdrój. Chcesz zobaczyć niezwykle miejsce - jedno z niewielu już takich na świecie- to zaplanuj wizytę w Muzeum Papiernictwa.

BMK

Ten unikatowy obiekt, który zachował się w Dusznikach-Zdroju można zwiedzać przez cały rok, ale najciekawiej i radośniej będzie tu podczas 25 Święta Papieru w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju 25-26 lipca 2026 roku. To największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa, które łączy historię z rodzinną zabawą i edukacją.

Festiwal oferuje mnóstwo atrakcji, w tym:

- warsztaty czerpania papieru i druku na replice prasy Gutenberga,
- pokazy zdobienia papieru techniką marmoryzacji (Ebru) i barwienia shibori,
- wernisaże wystaw sztuki papieru oraz kiermasz rzemiosła,
- konkursy rodzinne i zręcznościowe (np. rzut rolką papieru).

Od XVI w. do dziś

Muzeum Papiernictwa, którego siedzibą jest pochodzący sprzed 1562 r. jedyny w Polsce młyn papierniczy, istnieje od 26 lipca 1968 r. Zajmuje się gromadzeniem, ochroną i udostępnianiem zbiorów związanych z papiernictwem, drukarstwem oraz historią Dusznik-Zdroju.

W ciągu tych lat muzeum zorganizowało wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, naukowym i edukacyjnym, w których uczestniczyło ponad 2 mln osób.

Polichromie jedyne w swoim rodzaju

Ponad 50 lat działalności to ciąg ważnych wydarzeń, które trwale zapisały się na kartach historii nie tylko regionu Dolnego Śląska, ale całego kraju. Niewątpliwie należy do nich odkrycie w 1969 r., a w następnych latach zakonserwowanie i udostępnienie zwiedzającym malowideł zdobiących drewniane ściany i stropy dwóch pomieszczeń na pierwszej kondygnacji strychowej głównego budynku papierni.

W 2017 r. ich opracowaniem, pod kątem znaczenia dla rozwoju dziedzictwa kulturowego, zajęli się badacze z Uniwersytetu Wrocławskiego. Siedemnasto- i osiemnastowieczne polichromie zostały przez nich uznane za wyjątkowe. Tak bogate dekoracje doby baroku, typowe dla obiektów sakralnych i pałacowych, nie występują w żadnym z istniejących w Europie młynów papierniczych ani w innych budowlach o charakterze przemysłowym.

FOT. DARIUSZŁ GDESZ

Święto Papieru to największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa.

Dzisiaj polichromie należą do największych atrakcji dusznickiego młyna papierniczego, stanowiąc cenne źródło informacji o życiu i statusie społecznym dusznickich papierników.

Jedno z malowideł przedstawiające starotestamentową scenę kuszenia Józefa przez żonę Putyfara odczytywane jest jako odniesienie do właściciela papierni z lat 1772-1779, Josepha Ossendorfa.

Największy producent papierów czerpanych

Uruchomienie w 1971 r. i kontynuowanie do dzisiaj pokazowej ręcznej produkcji papieru - to kolejne z takich ważnych wydarzeń.

W dusznickim młynie papier czerpano jeszcze przed rokiem 1562. Dopiero w 1936 r. ze względu na nierentowność zaniechano produkcji. Dopiero powstanie Muzeum Papiernictwa przyczyniło się do jej wznowienia.

Obecnie młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju jest największym producentem papierów czerpanych w Polsce. Do jego wytwarzania wykorzystywana jest masa celulozowa oraz makulaturowa.

Produkcja papieru ręcznie czerpanego, a także lekcje i warsztaty pn. „Rękodzieło papiernicze" przyciągają do dusznickiego muzeum rocznie około 70 tys. zwiedzających z całego świata.

REKLAMA 0011539021

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011542511

Gmina Kąty Wrocławskie
– miejsce możliwości dla aktywnych

Krajobrazowy Doliny Bystrzycy, jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Dolnego Śląska. Rozległe lasy, starorzecza, łąki i tereny nadrzeczne tworzą wyjątkową przestrzeń do spacerów, wycieczek rowerowych i obserwacji unikatowej przyrody.

Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą przemierzać dziesiątki kilometrów oznakowanych tras. Szlak Bobra oraz Szlak Bielika poprowadzą przez najciekawsze zakątki gminy, pozwalając odkrywać zarówno przyrodnicze perełki, jak i urokliwe miejscowości z niesamowitą historią. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe Bystrzycą oraz rodzinne wycieczki rowerowe czy konne pośród malowniczych krajobrazów.

Gmina Kąty Wrocławskie to również miejsce z bogatą historią. Wśród zabytków znajdują się średniowieczny układ miasta, gotycki kościół św. Piotra i Pawła, zabytkowy ratusz oraz liczne zespoły pałacowe m.in. imponujące pałace w Krobielowicach, Kębłowicach czy Samotworze. Regionalna Izba Pamięci zlokalizowana w samym sercu gminy pozwala poznać dzieje Ziemi Kąckiej i ludzi, którzy przez wieki tworzyli charakter tego miejsca. Na miłośników regionalnych produktów czekają natomiast urokliwe winnice w Zachowicach oraz lokalny browar Caminus.

Przez cały rok odbywają się tu liczne koncerty, wydarzenia plenerowe, festyny rodzinne, imprezy sportowe i lokalne święta, dzięki którym można poczuć prawdziwą atmosferę regionu.

Kąty Wrocławskie stanowią doskonałą bazę do zwiedzania Dolnego Śląska. Blisko stąd do Wrocławia, Ślęży, Zamku Książ czy innych atrakcji regionu, a jednocześnie można znaleźć spokój, przestrzeń i kontakt z naturą.

Poznaj Dolny Śląsk z perspektywy malowniczej Doliny Bystrzycy. Odkrywaj zabytkowe pałace, przemierzaj rowerowe trasy, płyń kajakiem, spaceruj wśród przyrody i korzystaj z bogatej oferty wydarzeń przez cały rok. Zaledwie kilkanaście minut od Wrocławia czeka miejsce, które zaskakuje różnorodnością.

Fot. Wiesław Jurewicz

Fot. Wiesław Jurewicz

Gmina Kąty Wrocławskie

Zaledwie kilkanaście kilometrów od Wrocławia, w Dolinie Bystrzycy znajduje się miejsce, które potrafi zaskoczyć. Gmina Kąty Wrocławskie to idealny kierunek dla tych, którzy szukają atrakcji bliżej natury, chcą odpocząć od tłumów i odkrywać region w swoim tempie.

To właśnie tutaj natura spotyka się z historią, a aktywny wypoczynek z lokalnym dziedzictwem. Znaczną część gminy zajmuje Park

Przyjedź na weekend. Zostań na dłużej. Odkryj Dolny Śląsk z Gminy Kąty Wrocławskie.

• Malownicze trasy rowerowe • Spływy kajakowe Bystrzycą • Pałace i zabytki Ziemi Kąckiej
• Park Krajobrazowy Doliny Bystrzycy • Wydarzenia przez cały rok

www.katywroclawskie.pl

Fot. Wiesław Jurewicz

Fot. Marek Łukaszów

Fot. Wiesław Jurewicz

eprasa.pl 014d69258b

Kompleks Hali Stulecia – od UNESCO po Michelin

Są miejsca, które odwiedza się dla architektury. Są takie, do których przyciąga historia. Są też miejsca, które kuszą wydarzeniami i widowiskami czy dobrą kuchnią i wyjątkową atmosferą. Kompleks Hali Stulecia we Wrocławiu łączy wszystkie te doświadczenia.

W tym roku mija 20 lat od wpisania Hali Stulecia na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. To najważniejsze wyróżnienie, jakie może otrzymać zabytek. Na prestiżowej liście znajduje się zaledwie kilkanaście obiektów z Polski, a wrocławska Hala jest jednym z najbardziej niezwykłych. Zachwyca nie tylko swoją historią, lecz także tym, że pozostaje miejscem żywym – pełnym koncertów, festiwali, wydarzeń sportowych i plenerowych atrakcji dla odwiedzających.

Od 113 lat najlepszy chillout we Wrocławiu

Już sam spacer po kompleksie może być pomysłem na udane popołudnie. Monumentalna bryła Hali, otaczająca ją Pergola oraz jedna z największych fontann multimedialnych na świecie tworzą przestrzeń, która od lat jest jedną z wizytówek Wrocławia. Latem odbywają się tu pokazy Fontanny, a rozległe tereny zielone wokół obiektu zachęcają do odpoczynku i pikników.

Największą furorę robi na Pergoli pokaz specjalny Pixar: Lato przyjaźni, który Hala Stulecia wyprodukowała wspólnie z Disneyem. Widowisko zainspirowane jest najpiękniejszymi przyjaźniami z filmów Pixar Animation Studio, pojawiają się w nim bohaterowie z niemal całej filmografii Pixara – od „Toy Story" przez „Potwory i spółkę", „Odlot", „W głowie się nie mieści" po „To nie wypanda" i najnowszy kinowy film studia – „Hopnięci". I jak to z Disneyem – na pokazie świetnie bawią się zarówno dzieci, jak i dorośli.

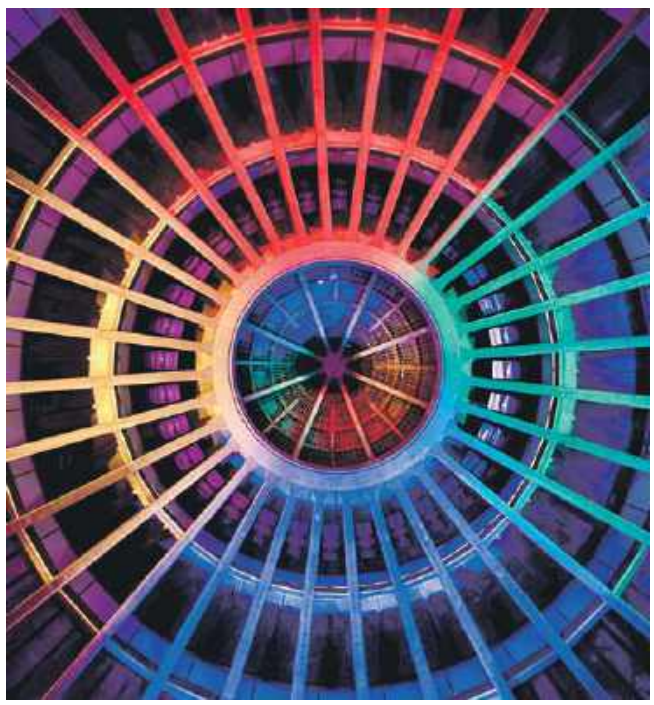

Smaki Wrocławia

To jednak nie tylko architektura, widowiska i rekreacja. W ostatnich latach Hala Stulecia konsekwentnie buduje swoją pozycję także na kulinarnej mapie Polski. Restauracja Tarasowa, mieszcząca się na terenie kompleksu, została wyróżniona Bib Gourmand przez słynny Przewodnik Michelin. To rzadkość nie tylko w skali kraju, ale również świata – niewiele miejsc może pochwalić się jednocześnie obecnością na Liście UNESCO i w najbardziej prestiżowym przewodniku kulinarnym.

Tarasowa stawia na sezonowe produkty i inspiracje kuchnią Wrocławia i Dolnego Śląska. W praktyce oznacza to, że po spacerze wokół jednego z najciekawszych zabytków Wrocławia można usiąść do stołu i sprawdzić, jak lokalne tradycje kulinarne odnajdują się w nowoczesnej odsłonie. To szczególnie dobra wiadomość dla turystów, którzy coraz częściej planują podróże również przez pryzmat gastronomicznych doświadczeń.

Potwierdzona jakość

Rok 2025 przyniósł kompleksowi jeszcze jedno ważne wyróżnienie. Polska Organizacja Turystyczna przyznała Hali Stulecia Certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego. To nagroda dla miejsc, które oferują odwiedzającym wyjątkowe doświadczenia i najwyższą jakość obsługi.

Na decyzję jury wpłynęły między innymi widowiskowe pokazy Fontanny Multimedialnej, letni cykl bezpłatnych wydarzeń Lato na Pergoli oraz odważne projekty promocyjne realizowane przez obiekt - kompleks coraz częściej pojawia się również na ekranach kin i platform streamingowych. Jego charakterystyczne wnętrza i plenery można zobaczyć między innymi w filmie „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży" oraz serialu „Fundacja".

Hala Stulecia nie jest miejscem, które „trzeba odhaczyć" na liście zabytków. To przestrzeń, w której można spędzić kilka godzin lub nawet kilka dni. Poznać tajemnice obiektu wpisanego na Listę UNESCO, odpocząć przy Fontannie, zjeść obiad w restauracji wyróżnionej przez Michelin, a wieczorem wrócić na koncert albo spektakularny pokaz multimedialny. Brzmi jak plan.

eprasa.pl 014d69258b

PARTNER GŁÓWNY: DOLNY ŚLĄSK | PARTNERZY: aquapark wrocław, HYDROPOLIS, WROCLAW AIRPORT, Hala Stulecia

Kiedyś leczyła się tu cała Europa. Dziś to perła regionu

Sokołowsko. Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy powstał na jego wzór

Monika Fajge

Sokołowsko - to niezwykle malownicza dolnośląska wieś. Miejscowość, nie bez kozery nazywana bywa „dolnośląskim Davos”, zachwyca architekturą i panującą tu atmosferą.

Sokołowsko znajduje się w powiecie wałbrzyskim, w gminie Mieroszów, w Sudetach Środkowych, a konkretnie w Górach Suchych. Miejscowość, według ostatniego spisu powszechnego, liczy niewiele ponad 700 mieszkańców.

Sokołowsko jest najzimniejszą miejscowością tej części Gór Suchych. Występuje tam stosunkowo długa zima i krótkie lato, a także obfite opady deszczu, z których 61% spada latem, z maksimum w lipcu (Adam Schmuck, „Klimat Sokołowska jako przykład klimatu miejscowości leczniczej w Sudetach” w Czasopismo Geograficzne PWN).

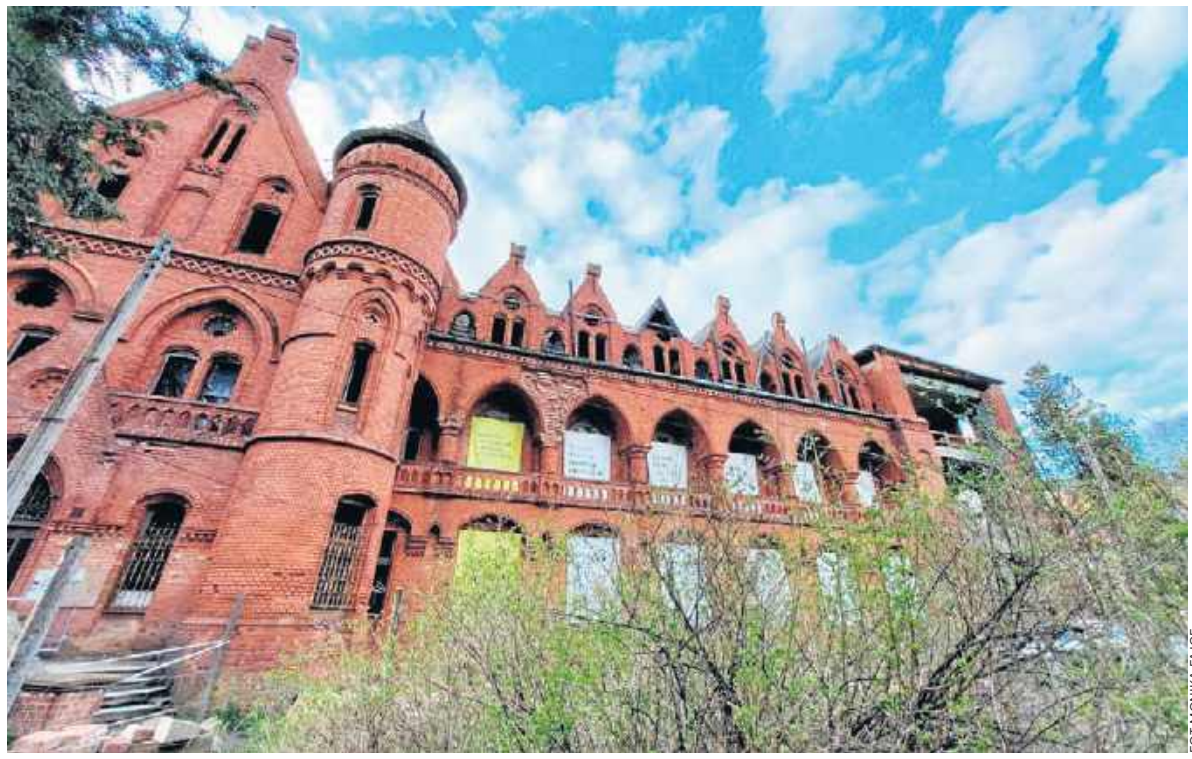

FOT MONIKA FAJGE

Zespół dawnego Sanatorium dr Brehmera, pochodzi z drugiej połowy XIX w. Teraz budynek jest remontowany i mieści się w nim siedziba Międzynarodowego Laboratorium Kultury.

Sokołowsko - miejscowość z długą historią

Trudno dzisiaj określić dokładną datę powstania osady. Była to wieś związana z zamkiem Radosno. Pierwsza wzmianka o Görbersdorffie pojawiła się w 1357 r., jako o istniejącej wsi założonej najprawdopodobniej przez benedyktynów z Broumova.

W 1509 r. Sokołowsko stało się własnością hrabiego von Hochberg, który założył rodową siedzibę w Książu.

Do połowy XIX w. miejscowość nie różniła się niczym od innych wsi w dobrach Hochbergów. Zmiana w jej losach nastąpiła w 1849, kiedy na wypoczynek przybyła tu Marianna von Colomb (1808-1868). Zachwycona lokalnym krajobrazem nabyła działkę i otworzyła zakład hydroterapeutyczny leczący metodą Vinceza Priessnitza. Kiedy popadła w długi w 1854, uzdrowisko przejął jej szwagier dr Hermann Brehmer.

„Dolnośląskie Davos”

W Sokołowsku zostało uruchomione pierwsze na świecie specjalistyczne sanatorium dla gruźlików dr Hermanna Brehmera, które z powodzeniem działało tu przez długie lata. Sanatorium dla gruźlików działało w Sokołowsku od 1855 roku. Prekursorem leczenia gruźlicy, metodą klimatyczno-dietetyczną poprzez spacery, umiarkowane ćwiczenia na powietrzu i odpowiednie wyżywienie, był dr Hermann Brehmer. To on stworzył w Sokołowsku „małe Davos”. Tak naprawdę to Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy w Davos powstał właśnie na wzór Sokołowska.

„Uzdrowisko nie należało do tanich, lecz było dobrze zagospodarowane – już przed 1888 r. posiadało pocztę i połączenia telefoniczne. W 1887 r. przebywało tu 730 kuracjuszy. Pobyt dr Tytusa Chałubińskiego w Sokołowsku zaowocował pośrednio jego zainteresowaniem Zakopanem, gdyż rozpoczął poszukiwania okolicy zbliżonej do tego uzdrowiska dla zorganizowania w Polsce takiego samego ośrodka leczenia gruźlicy” - czytamy na stronie odbuduj.sokolowsko.org

Nazwa Sokołowsko wywodzi się od nazwiska Polaka, Alfreda Skołowskiego, lekarza, bliskiego współpracownika dr Brehmera.

W latach 70. XX wieku w miejscowość zaczęto przekształcać w ośrodek sportów zimowych.

Budynek sanatorium Brehmera spłonął w 2007 r. Odbudowy zabytkowych obiektów podjęła się Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ.

Warto wiedzieć! W konkursie organizowanym przez urząd marszałkowski (2023 r.), Sokołowsko zdobyło tytuł najpiękniejszej dolnośląskiej miejscowości.

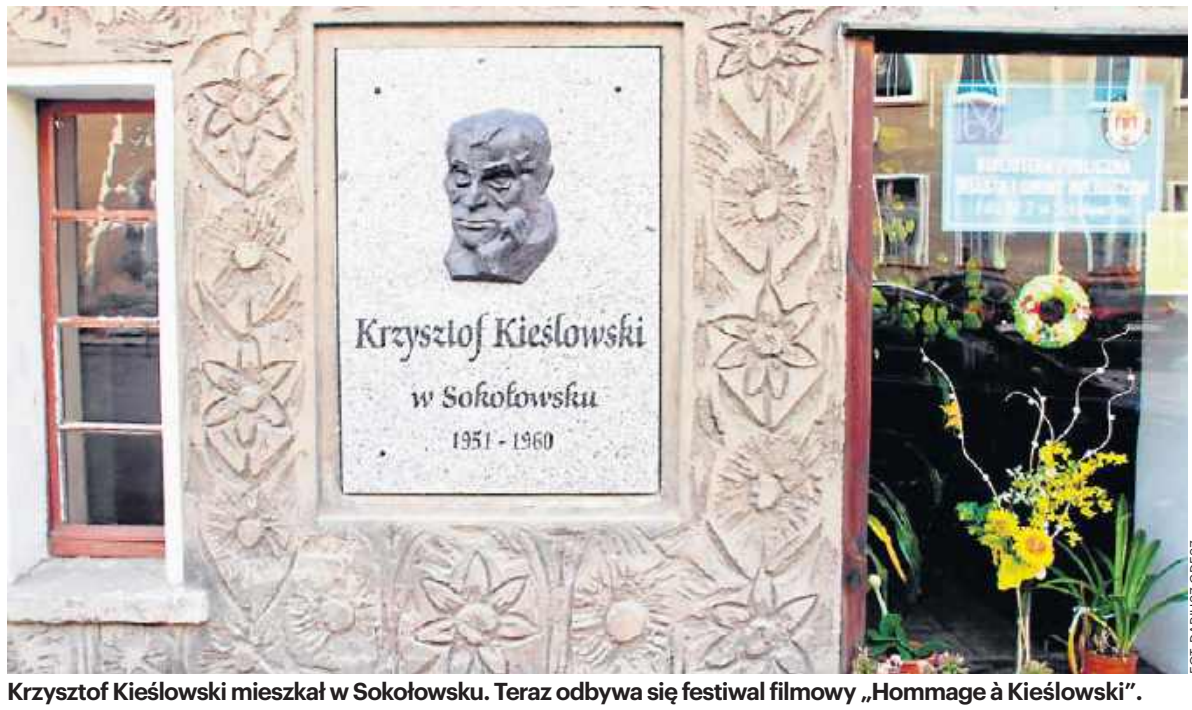

FOT. DARIUSZ GDESZ

Krzysztof Kieślowski mieszkał w Sokołowsku. Teraz odbywa się festiwal filmowy „Hommage à Kieślowski”.

Krzysztof Kieślowski i filmowe dziedzictwo Sokołowska

Niewielka dolnośląska wieś odegrała ważną rolę w życiu jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów – Krzysztofa Kieślowskiego. W 1951 roku jako dziecko zamieszkał tu wraz z rodziną, a lokalny Kinoteatr „Zdrowie” stał się jego pierwszym kontaktem z magią kina.

Z ciekawostek... W Sokołowsku rozgrywa się akcja książki „Empuzjon” Olgi Tokarczuk.

REKLAMA 0011533291

Dobrzyński Resort
757 816 278
506 452 199
www.dobrzynskiresort.pl

ZAPRASZAMY W GÓRY IZERSKIE
MAMY WSZYSTKIE POWODY, DLA KTÓRYCH WARTO NAS ODWIEDZIĆ

HOTEL Z BASENEM I SPA W ŚWIERADOWIE-ZDROJU
2 doskonałe lokalizacje → HOTEL NEFRYT*** ul. Stokowa 3 | DOM WCZASOWY TOPAZ ul. Zdrojowa 9
Wypocznij w górach z rodziną, przyjaciółmi. Do zobaczenia w Świeradowie-Zdroju!
Zapraszamy na pobyty wypoczynkowe i rehabilitacyjne. Oferty specjalne dla grup zorganizowanych.

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011532351

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

adwokaci Ambicki Trela

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:

- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
http://www.adwokat-ambicki.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY SKY TOWER 0011535534

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY UMWD

DOLNY ŚLĄSK

Najlepsze rodzinne przygody zaczynają się właśnie tutaj

Są miejsca, które odwiedza się raz i pozostają miłym wspomnieniem. Są też takie, do których chce się wracać, bo za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego. Dolny Śląsk należy właśnie do tej drugiej kategorii. To region niezwykle różnorodny, pełen historii, przyrody i atrakcji, które potrafią zachwycić zarówno najmłodszych odkrywców, jak i ich rodziców.

W czasach, gdy coraz częściej poszukujemy wartościowego czasu spędzanego razem, Dolny Śląsk staje się naturalnym wyborem na rodzinny wyjazd. Kilka dni wystarczy, by przemierzyć średniowieczne zamki, zajrzeć do podziemnych korytarzy dawnych kopalń, zdobyć górskie szczyty, spotkać egzotyczne zwierzęta czy własnoręcznie stworzyć ceramiczne dzieło sztuki. Każda podróż staje się tutaj opowieścią, której bohaterami są całe rodziny.

Nie bez powodu region od lat należy do najchętniej odwiedzanych części Polski. Dzięki konsekwentnym działaniom samorządu województwa oraz rozwijanej infrastrukturze turystycznej Dolny Śląsk oferuje dziś jedną z najbardziej kompleksowych i różnorodnych ofert rodzinnego wypoczynku w kraju.

Kraina zamków i legend

Jeśli istnieje miejsce, gdzie dziecięca wyobraźnia może rozwinąć skrzydła, są nim dolnośląskie zamki.

Nad lasami i wzgórzami regionu górują dziesiątki warowni, pałaców i historycznych rezydencji, które od stuleci inspirują kolejne pokolenia podróżników. Szczególne miejsce zajmuje wśród nich Zamek Książ – dokładnie trzeci (co o wielkości) i najpiękniejszych rezydencji w Polsce. Monumentalne sale, tarasy zawieszone nad zielonymi wzgórzami oraz pełne tajemnic podziemia sprawiają, że każda wizyta przypomina podróż przez kolejne rozdziały historii.

Nieco bardziej tajemniczy charakter ma Zamek Czocha. Położony nad Jeziorem Leśniańskim obiekt od lat przyciąga miłośników zagadek, legend i niezwykłych opowieści. Ukryte przejścia, sekretne komnaty oraz wydarzenia inspirowane światem fantastyki sprawiają, że dzieci mogą poczuć się jak bohaterowie przygodowej powieści.

Zupełnie wyjątkową historię opowiada natomiast Zamek Grodziec, w Krainie Wygasłych Wulkanów (UNESCO), który wznosi się na szczycie wygasłego wulkanu. Już sama lokalizacja budzi zachwyt, a organizowane tutaj turnieje rycerskie i historyczne widowiska pozwalają całym rodzinom przenieść się do czasów średniowiecznych rycerzy i zamkowych dam.

Podziemny świat pełen emocji

Dolny Śląsk to bogactwo atrakcji ukrytych pod powierzchnią ziemi. To właśnie tutaj można odkrywać miejsca, które przez dziesięciolecia pozostawały niedostępne dla zwiedzających.

W Złotym Stoku na rodzinnych podróżników czeka jedna z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu – Kopalnia Złota. Podziemne trasy, przejazd kolejką, wodospad ukryty we wnętrzu góry i fascynujące historie dawnych poszukiwaczy kruszcu tworzą przygodę, która pozostaje w pamięci na długo.

Nieopodal, w Kletnie, można odwiedzić Kopalnię Uranu. To propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać mniej znane oblicze historii Dolnego Śląska. Tajemnicze korytarze oraz opowieści o górnikach pracujących w sercu gór pobudzają wyobraźnię zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Podziemne emocje czekają również w Jaskini Niedźwiedziej – jednej z najpiękniejszych jaskiń Europy. Fantazyjne nacieki skalne, monumentalne komory i niezwykły świat natury ukryty pod ziemią tworzą spektakl, którego nie sposób zapomnieć.

Górskie szlaki dla małych i dużych odkrywców

Rodzinne podróżowanie coraz częściej oznacza aktywny wypoczynek, a Dolny Śląsk doskonale odpowiada na te potrzeby.

eprasa.pl 014d69258b

0011543951

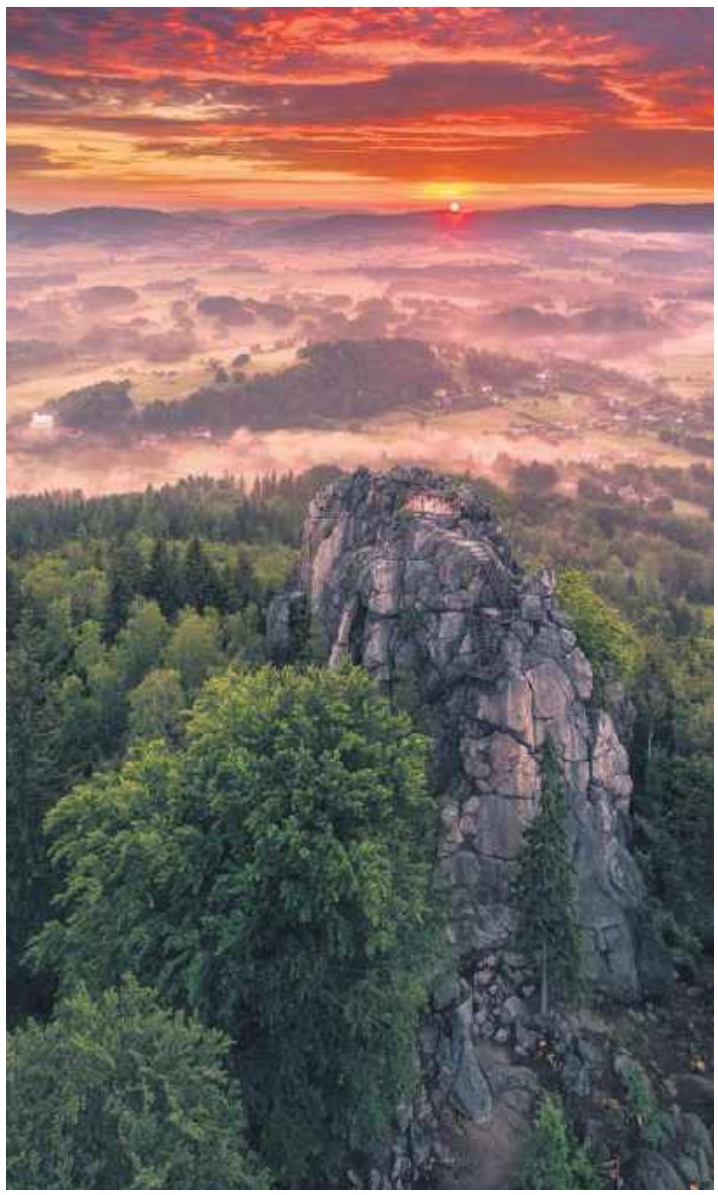

Wielka Sowa od lat pozostaje jednym z ulubionych celów rodzinnych wycieczek. Stosunkowo łatwe szlaki prowadzące na najwyższy szczyt Gór Sowich sprawiają, że nawet młodsi turyści mogą poczuć satysfakcję ze zdobycia prawdziwej góry. Nagrodą są rozległe panoramy podziwiane z zabytkowej wieży widokowej.

Podobne emocje czekają na odwiedzających Trójgarb. Nowoczesna wieża widokowa pozwala spojrzeć na Sudety z zupełnie nowej perspektywy i pokazuje, jak różnorodny krajobraz tworzy Dolny Śląsk.

Nie sposób pominąć również Ślęży – góry od wieków uznawanej za miejsce wyjątkowe. Otoczona legendami i tajemnicami przyciąga zarówno miłośników przyrody, jak i pasjonatów historii. Wędrówka na szczyt może być doskonałą okazją do rodzinnej przygody połączonej z odkrywaniem dawnych opowieści.

Na zachodzie regionu zachwycają Góry Izerskie i Świeradów-Zdrój. To miejsce stworzone dla rodzin ceniących aktywny wypoczynek, rowerowe wycieczki oraz kontakt z naturą. Malownicze krajobrazy i przyjazna infrastruktura sprawiają, że każda pora roku oferuje tutaj nowe możliwości spędzania czasu.

Tam, gdzie króluje przyroda

Dolny Śląsk od lat udowadnia, że edukacja może odbywać się poza szkolną ławką.

Najlepszym przykładem jest Dolina Baryczy – jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Europy. Tysiące hektarów stawów, bogactwo gatunków ptaków oraz liczne ścieżki edukacyjne pozwalają dzieciom poznawać świat natury w jego najbardziej autentycznej odsłonie.

Niezmiennie zachwycają także Kolorowe Jeziorka. Intensywne odcienie wody oraz niezwykła historia dawnych wyrobisk sprawiają, że miejsce wygląda niczym fragment baśniowego krajobrazu.

Wśród rodzinnych atrakcji nie może zabraknąć Arboretum Wojsławice. To jeden z najpiękniejszych ogrodów botanicznych w Polsce, który zachwyca o każdej porze roku. Wiosną eksploduje kolorami rododendronów i azalii, latem przyciąga bujną zielenią, a jesienią zamienia się w prawdziwą galerię natury.

Nauka przez zabawę

Nowoczesna turystyka rodzinna coraz częściej stawia na doświadczenia. Dolny Śląsk doskonale wpisuje się w ten trend.

W Żywym Muzeum Ceramiki w Bolesławcu dzieci nie są jedynie obserwatorami. Mogą własnoręcznie tworzyć i zdobić naczynia, poznając jednocześnie historię jednej z najbardziej rozpoznawalnych marek regionu.

W Wałbrzychu ogromną popularnością cieszy się Stara Kopalnia – wyjątkowe centrum nauki, kultury i historii przemysłowej. Interaktywne wystawy pokazują, że edukacja może być fascynującą przygodą.

W Karpaczu na odwiedzających czekają Karkonoskie Tajemnice – nowoczesna ekspozycja, która za pomocą multimediów opowiada o legendach Ducha Gór i niezwykłej historii Karkonoszy. To miejsce, które skutecznie łączy świat wyobraźni z regionalnym dziedzictwem.

Z kolei miłośnicy techniki i podróży chętnie odwiedzają Muzeum Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej? gdzie zabytkowe lokomotywy i wagony pozwalają przenieść się do czasów, gdy kolej była symbolem postępu i odkrywania świata.

Region, który inspiruje do wspólnego odkrywania

Największą siłą Dolnego Śląska jest jego różnorodność. W niewielkiej odległości od siebie znajdują się góry, zamki, uzdrowiska, podziemia, nowoczesne centra edukacyjne i unikatowe obszary przyrodnicze. Dzięki temu każda rodzina może stworzyć własny scenariusz podróży – pełen przygód, aktywności i inspirujących odkryć.

To region, który nie narzuca jednego sposobu zwiedzania. Można tutaj aktywnie zdobywać górskie szczyty, odkrywać tajemnice historii, poznawać świat przyrody lub po prostu spędzać czas razem, celebrując wspólne chwile. Najcenniejszą pamiątką z wakacji nie są zdjęcia ani magnesy przywiezione z podróży. Są nią wspomnienia. A tych na Dolnym Śląsku z pewnością nie zabraknie.

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011536725

KOPALNIA ZŁOTA

ZŁOTY STOK

1273

NAJWSPANIALSZE SKARBY

NIE TYLKO UKRYTE SĄ POD ZIEMIĄ...

NAJWIĘKSZY Z NICH TO WSPÓLNY CZAS

I WSPÓLNE PRZYGODY!

KOPALNIAZLOTA.PL

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011536730

Kopalnia Złota w Złotym Stoku to kierunek, którego nie można pominąć, jedna z najciekawszych atrakcji Dolnego Śląska, łącząca historię, przygodę i świetną zabawę dla całych rodzin.

Na odwiedzających czekają tajemnicze podziemia, jedyny w Polsce **podziemny wodospad, podziemny spływ łodzią, przejażdżka kolejką górniczą, Muzeum Górnictwa** oraz **Średniowieczna Osada Górnicza** z interaktywnymi maszynami i pokazami dawnych technik wydobywczych.

Dodatkowe atrakcje:

- płukanie złota,
- poszukiwanie minerałów,
- bicie pamiątkowych monet,
- odlewanie sztabki złota

sprawiają, że każdy może poczuć się jak **prawdziwy poszukiwacz skarbów**.

TO MIEJSCE, KTÓRE BAWI, EDUKUJE I POZOSTAWIA NIEZAPOMNIANE WSPOMNIENIA.

UL. ZŁOTA 7, 57-250 ZŁOTY STOK +48 74 817 55 74

eprasa.pl 014d69258b

PARTNER GŁÓWNY: DOLNY ŚLĄSK | PARTNERZY: aquapark wrocław, HYDROPOLIS, WROCLAW AIRPORT, Hala Stulecia

Ametysty, agaty, szafiry, turmaliny... Oto skarby Dolnego Śląska

Relaks. Lubicie nietypowe zwiedzanie Dolnego Śląska? Z młotkiem geologicznym w ręku możecie wędrować po Górach Izerskich, Pogórzu Kaczawskim i Kotlinie Kłodzkiej. Ametysty, agaty, chryzoprazy, szafiry, granaty i inne cenne minerały czekają, by je odnaleźć.

Alina Gierak

W średniowieczu jednymi z pierwszych, którzy odważyli się głębiej zapuszczać w rejon Karkonoszy i Gór Izerskich, oprócz wędrowców czy myśliwych, byli poszukiwacze skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych. W XIV i XV wieku w górach pojawili się Walonowie.

Dawni poszukiwacze skarbów mieli szeroką wiedzę praktyczną z zakresu geologii i dobrą znajomość otaczającej przyrody. Możecie być jak oni i wędrować po Dolnym Śląsku śladami złóż cennych minerałów.

Agaty na Pogórzu Kaczawskim i Pogórzu Izerskim

Sławę mineralogiczną regionowi kaczawskiemu przyniosły agaty.

- Te wielobarwne, wstęgowe odmiany chalcedonu związane są z permskimi skałami wulkanicznymi, w których tkwią w postaci owalnych lub nieregularnych był oraz małych migdałów - opisują geolodzy.

Największe okazy agatów (z nimi niekiedy występują błyszczące druzy kwarcu, w tym dymnego, oraz ametystów) wydobywane są do dziś w kopankach w okolicy:

- Nowego Kościoła (buły agatowe osiągały wielkość 1 metra średnicy)
- Różanej (agaty w różowym ryolicie)
- Sokołowca (agaty, liczne są wystąpienia: lidytów, jaspisów, ametystów, kalcytów)
- Lubiechowej (nieczynny kamieniołom Łomy koło Lubiechowej na zbudowanym z permskich trachybazaltów wzniesieniu Chmieleń (424 m) należy do najbardziej znanych stanowisk mineralogicznych na Pogórzu Kaczawskim. Agaty znajdziecie wstęgowe znajdziecie też m.in. w:
- Gozdnej (agaty, ametysty, szczotki kwarcowe, kwarc dymny w ryolicie)
- Płóczkach Górnych (piękne agaty i chalcedony)
- Przeździedzy (w nieczynnym kamieniołomie znaleźć można rzadkie agaty wstęgowe)

Ametysty, turmaliny i granaty w Górach Izerskich i na Pogórzu Izerskim

Ametysty to odmiana kwarcu o naturalnej barwie w kolorze fioletu lub głębokiej purpury. Na Dolnym Śląsku ametysty spotykane są w okolicach:

- Lwówka Śląskiego
- Krzeszowic
- Kamiennej Góry
- Szklarskiej Poręby, gdzie są najbogatsze złoża tego minerału w Polsce (w dolinie Złotego Potoku, powyżej żółtego szlaku prowadzącego do schroniska pod Łabskim Szczytem, odsłania się żyła kwarcowa z ametystem).

W Górach Izerskich znajdziemy także:

- granat - występuje w okolicy Czerniawy-Zdrój, Krobicy i Gierczyna w paśmie łupkowym Stara Kamienica-Świeradów-Zdrój; kryształy granatu są niewielkie - od 2 do 5 mm średnicy.
- turmalin - występuje w Kamieniu (wzgórze Wyrwak) oraz kopalni kwarcu Stanisław (w tej kopalni występują ponadto różne odmiany kryształów: kryształ górski, kryształ różowy, kwarc mleczny oraz grossular, odmiana granatu).

Co zabrać na wyprawę geologiczną?

Podstawowym narzędziem niezbędnym przy zbieraniu minerałów i skał jest:

- Młotek geologiczny, wykonany z twardej, nieodpryskującej stali i metalowej rękojeści z gumowym uchwytem. Można go na początek przygody geologicznej zastąpić młotkami z marketów budowlanych.
- Zestaw dłut. Podobnie jak młotek, powinny być wykonane z twardej stali. Na wyprawie powinniśmy mieć dwa dłuta, jedno o końcówce ostrej i spiczastej, drugie zakończone płasko.
- Niezbędne sa też okulary ochronne i rękawice.
- Przydatna może być też nieduża łopatka (saperka), która służy do poszukiwania minerałów w miękkim podłożu (przekopywanie hałd, rumoszu) lub do usuwania zwietrzeliny.
- Potrzebny będzie plecak na nasze „skarby".
- Trzeba zaopatrzyć się w mapę terenu, na którym będziemy prowadzić poszukiwania
- Pamiętajmy o zabraniu dla naszego bezpieczeństwa naładowanego telefonu.

FOT. CANVA

XXVII Lwóweckie Lato Agatowe odbędzie się w tym roku 10–12 lipca. To największa w Polsce impreza mineralogiczna, która przyciąga do Lwówka Śląskiego tysiące kolekcjonerów i turystów.

Dolny Śląsk uważany jest za geologiczne serce Polski, słynie z największej różnorodności minerałów w kraju. Region obfituje w kamienie szlachetne i ozdobne.

Odpowiedni ubiór i buty do wędrówek

Mapa terenu, który planujemy eksplorować (o powodzeniu naszych poszukiwań w dużej mierze decyduje dobre przygotowanie, czyli przestudiowanie literatury, co pozwoli bez problemu namierzyć właściwe miejsce w kamieniołomie).

Eksplorując naturalne odsłonięcia i ściany kamieniołomów, należy szukać przede wszystkim różnych szczelin, pęknięć i pustek, w których mogły swobodnie rosnąć kryształy.

Wyruszając w teren w poszukiwaniu okazów, pamiętajmy o poszanowaniu przyrody, unikajmy prac terenowych w miejscach objętych ochroną.

Zachowajmy umiar w pobieraniu próbek ze starych kopalń, gdyż stanowią one ważne ślady dawnego górnictwa.

REKLAMA 0011538980

PAŁAC KROTOSZYCE 1686

Odkryj wyjątkową XVII-wieczną rezydencję położoną w sercu Krainy Wygasłych Wulkanów, zaledwie kilka minut od Legnicy i 7 km od autostrady A4.

Komfortowy hotel położony w zabudowaniach folwarcznych Pałacu Krotoszyce, basen, SPA oraz restauracja z wyśmienitą kuchnią europejską tworzą miejsce, w którym można naprawdę odpocząć i celebrować najpiękniejsze chwile.

Pałac Krotoszyce to idealny wybór na romantyczny weekend, rodzinny wypoczynek, niezapomniane wesele, wyjątkową uroczystość oraz profesjonalną konferencję czy spotkanie biznesowe.

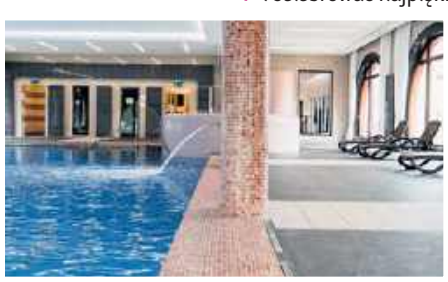

Pałac Krotoszyce, ul. Parkowa 3, 59-223 Krotoszyce
www.palackrotoszyce.pl

RECEPCJA: tel. 48 768 768 300, 693 842 844
REZERWACJE GRUPOWE: tel. 48 668 392 686

eprasa.pl 014d69258b

Czy wiesz, gdzie jest środek Dolnego Śląska?

Powiat jaworski. Warto sprawdzić, jakie atrakcje turystyczne czekają na odwiedzających te okolice

Justyna Orlik

Jeśli jeszcze nie wiecie, gdzie znajduje się środek Dolnego Śląska, to spieszymy do Was z odpowiedzią! Poza punktem na mapie jest tu wiele atrakcji turystycznych, które warto zobaczyć na własne oczy: zabytkowy kościół, zalew, wieże widokowe oraz pałace i zamki!

To tu znajduje się środek Dolnego Śląska

Geometryczny środek Polski znajduje się w miejscowości Piątek, w województwie łódzkim, a historia jego wyznaczenia sięga 1966 roku, kiedy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Łęczycy zwróciło się do Instytutu Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii w Warszawie z prośbą o dokładne pomierzenie i zlokalizowanie rzeczywistego geometrycznego środka Polski.

Za wyznaczenie geodezyjnego środka Dolnego Śląska odpowiada Mariusz Meus, czyli Pan Południk, który od lat zajmuje się propagowaniem wiedzy na temat geodezji.

Według obliczeń krakowskiego geodety środek województwa dolnośląskiego znajduje się tuż obok autostrady A4, niedaleko wsi Budziszów Wielki w gminie Wądroże Wielkie, w powiecie jaworskim [51°05'19,18" N; 16°24'41,38" E].

Powiat jaworski i jego atrakcje. Zabytki i fascynujące widoki

W powiecie jaworskim znajdują się miasta Jawor i Bolków oraz wsie, takie jak Męcinka, Mściwojów, Paszowice oraz Wądroże Wielkie. Każde z tych miejsc kryje w sobie niezwykłą historię, zachęcając turystów do odwiedzin. Znajdziemy tu zamki i pałace:

- zamek w Bolkowie
- zamek Świny
- zamek w Lipie
- pałac w Kaczorowie
- pałac w Piotrowicach
- pałac w Mierczycach
- pałac w Myśliborzu
- oraz mnóstwo terenów do rekreacji, jak zalew w Mścijowie czy wieża widokowa na wzniesieniu Radogost.

FOT. DARIUSZ GDEŚZ

Zamek w Bolkowie przyciąga tysiące fanów gotyku. Wybudowano go w latach 1277-1293 i jest jednym z najstarszych zamków na Dolnym Śląsku. 16–19 lipca br. odbędzie się tu Castle Party Festival.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Wnętrze Kościoła Pokoju w Jaworze wpisanego na listę UNESCO. Ambona powstała w drugiej połowie XVI wieku.

Kościół Pokoju w Jaworze jest na liście UNESCO

To zdecydowanie największa atrakcja całego powiatu jaworskiego, bo ewangelicki Kościół Pokoju znajduje się wraz z bliźniaczą świątynią w Świdnicy na liście dziedzictwa kulturowego UNESCO od 2001 roku. Obiekty sakralne (również nieistniejący już kościół w Głogowie, który strawił pożar) zostały wybudowane na mocy pokoju westfalskiego, kończącego trwającą 30 lat wojnę i stały się symbolem tolerancji religijnej. Ferdynand III Habsburg, katolicki cesarz, zezwolił protestantom na budowę trzech świątyń, ale tylko wg jasno określonych kryteriów:

- każdy z kościołów miał być wybudowany tylko z nietrwałych materiałów, takich jak drewno czy glina
- kościoły miały by wybudowane bez wież oraz dzwonnic i nie mogły przypominać tradycyjnych świątyń
- kościoły miały znajdować się poza murami miasta
- kościoły miały zostać wybudowane nie dłużej niż w ciągu jednego roku
- za ich sfinansowanie odpowiadali wyłącznie luteranie
- przy kościołach nie mogły działać w przyszłości szkoły parafialne.

Do dziś, mimo upływu wielu wieków, kościoły w Świdnicy i Jaworze należą do największych budowli szachulcowych na całym świecie, które przetrwały setki lat w nienaruszonym stanie. „Tymczasowe kościoły" zostały zbudowane w rekordowo szybkim czasie i w przeszłości skupiały wokół siebie ludność z całego księstwa jaworskiego, która przemierzała dziesiątki kilometrów, żeby spotkać się na niedzielnym nabożeństwie.

W Kościele Pokoju w Jaworze znajdują się oryginalne i zabytkowe elementy wnętrza:

- ołtarz
- ambona
- chrzcielnica
- oraz organy.

Chrzcielnica pojawiła się w kościele jako pierwsza i była ufundowana przez Georga von Schweinitza w 1656 roku. W 1670 roku Matthaus Knotte wyrzeźbił ambonę, która podparta jest przez rzeźbę anioła. Według legendy jest on naturalnych kształtów, co chętnie sprawdzają turyści pojawiający się w świątyni. Ołtarz jest dziełem Michała Schteudnera z Kamiennej Góry, a ufundowała go rodzina Hochbergów w 1672 roku. Pierwsze organy pojawiły się w kościele w 1663 roku i miały 26 głosów. W połowie XIX wieku wymieniono je na nowe, które dwadzieścia lat temu odrestaurowano.

Ratusz w Jaworze

Neorenesansowy ratusz został zbudowany pod koniec XIX wieku i posiada gotycką wieżę, która jest pozostałością po wcześniejszym budynku, który pełnił tę samą funkcję. Pierwszy ratusz w Jaworze pojawił się już w XIV wieku. O budowie ostatniego zdecydowano po kolejnym pożarze, który miał miejsce w 1895 roku.

Zalew w Mścijowie z wieżą widokową

To jeden z tych zbiorników, który mimo że jest sztuczny, to doskonale udaje prawdziwy. Powstał ponad dwadzieścia lat temu na rzece Wierzbiak i posiada system samooczyszczania, który jest unikatem na skalę europejską. Na jego terenie żyje ponad 120 gatunków różnych ptaków. W pobliżu brzegu jeziora znajduje się Harcerska Stanica Żeglarska, piękny drewniany pomost oraz wiaty, przy których można odpocząć. Polana wykorzystywana jest także jako pole namiotowe, a obok znajduje się ścieżka spacerowa, prowadząca do wieży widokowej.

Mścijowska góra leży na wysokości 214 m n.p.m., a ze szczytu wieży można podziwiać panoramę Wzgórz Strzegomskich i Równiny Jaworskiej.

Zamek Bolków na Zamkowym Wzgórzu

Gotycki zamek leży na wysokości 396 m n.p.m. i jest położony nad Nysą Szaloną. Wybudowano go w średniowieczu z inicjatywy księcia legnickiego Bolesława II Rogatki, a później rozbudowano na polecenie Bolka I Surowego. W XIV wieku zamek stał się częścią fortyfikacji miejskich. W XV wieku osiadł na nim rozbójnik, sprowadzony przez czeskiego króla, a w XVI wieku biskup wrocławski, który dostał te ziemie w dożywocie. Zamek przestał być zamieszkiwany na początku XVIII wieku, a w czasie II wojny był wykorzystywany przez armię III Rzeszy.

Dziś na terenie zamku odbywa się Castle Party Festival, którego pierwsza edycja odbyła się w 1994 roku, a na zamku w Bolkowie w 1997 roku. Na muzycznym wydarzeniu bawiło się wówczas około 1500 osób. Tegoroczna edycja odbędzie się w terminie 16–19 lipca i jak zawsze przyciągnie dziesiątki tysięcy fanów muzyki gotyckiej.

REKLAMA 0011537377

Uzdrowisko Lądek-Długopole SA
DOLNY ŚLĄSK

ZNAJDŹ PAKIET DOPASOWANY DO SWOICH POTRZEB

Odpoczynek, zdrowie i regeneracja w jednym miejscu.

Uzdrowisko Lądek-Długopole S.A.
Wiekowy Kurort • Nowoczesne Leczenie

PAKIET
Złota Szóstka

PAKIET
Złoty Weekend

PAKIET
Intensywna regeneracja

Rezerwacje i szczegóły:

Lądek-Zdrój
tel. 660 678 137
informacja@uzdrowisko-ladek.pl

Długopole-Zdrój
tel. 74 813 90 51
dlugopole@uzdrowisko-ladek.pl

eprasa.pl 014d69258b

PARTNER GŁÓWNY: DOLNY ŚLĄSK | PARTNERZY: aquapark wrocław, HYDROPOLIS, WROCŁAW AIRPORT, Hala Stulecia

Nasz port lotniczy oferuje połączenia do 29 krajów

Wrocław. Chociaż w ubiegłym roku lotnisko było wyłączone z ruchu przez 40 dni, obsłużono tu 5 mln pasażerów

oprac. Agnieszka Kamińska

W tym roku ma się zakończyć rozbudowa strefy operacyjnej wrocławskiego lotniska. Teraz zaczyna się projektowanie terminala. Ten ma się powiększyć dwukrotnie. Będzie więcej bramek dla samolotów, większa przestrzeń do kontroli bezpieczeństwa czy dla restauracji, do tego piętrowy parking.

– Myślimy bardzo długofalowo. Chcemy nie tylko zwiększyć możliwości lotniska, ale przede wszystkim podnieść jakość obsługi pasażerów i otworzyć się na nowe kierunki. Rozwój portu to nie tylko wygoda dla mieszkańców, ale też impuls dla gospodarki, turystyki i inwestycji w regionie – mówi przedstawiciel władz miasta.

Zgodnie z zapowiedziami, terminal zostanie rozbudowany w dwóch kierunkach – wschodnim i zachodnim, maksymalnie po 75 metrów – co pozwoli na jego dwukrotne powiększenie. Niewykluczone jest także powstanie tzw. pirsu, czyli odgałęzienia terminala w formie długiego, wąskiego ramienia, do którego podchodzą samoloty i gdzie odbywa się odprawa pasażerów bezpośrednio przy rękawach. W praktyce oznacza to więcej gate'ów (bramek), większe strefy oczekiwania, rozbudowaną część komercyjną oraz nowoczesne rozwiązania w zakresie kontroli bezpieczeństwa.

FOT. ANETA KLASIŃSKA

Mimo prac związanych z rozbudową, lotnisko zwiększa liczbę obsługiwanych pasażerów.

Wielopoziomowy parking na wrocławskim lotnisku

Jednym z ważnych elementów inwestycji będzie również infrastruktura towarzysząca. W planach jest budowa wielopoziomowego parkingu na ok. 1600 dodatkowych miejsc. To odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie – już dziś, szczególnie w sezonie letnim, dostępność miejsc parkingowych bywa ograniczona.

Nowe technologie i większa przepustowość

Modernizacja obejmie także nowe technologie. Lotnisko planuje wprowadzenie skanerów CT do kontroli bezpieczeństwa, które pozwolą na szybsze i dokładniejsze sprawdzanie bagażu podręcznego, bez konieczności wyjmowania elektroniki czy płynów. Jak zaznaczali przedstawiciele branży, inwestycje tego typu są dziś koniecznością.

Projekt na najbliższe lata

Za projekt przebudowy odpowiadać będzie konsorcjum AKE Studio i WLC Inżynierowie, które ma doświadczenie w realizacji podobnych inwestycji w kraju, m.in. na lotniskach w Krakowie, Warszawie czy Rzeszowie. Projektanci podkreślają, że celem jest stworzenie nowoczesnego i funkcjonalnego obiektu, który stanie się wizytówką regionu. Na razie nie podano konkretnej daty rozpoczęcia budowy.

Dobre wyniki i oferta na lato

Port Lotniczy Wrocław zarobił ponad 35 mln zł brutto za 2025 r. Wynik udało się zrealizować pomimo wstrzymania operacji lotniczych na 40 dni jesienią ub. roku. Na lotnisku obsłużono 5 mln pasażerów.

W sezonie lato 2026 regularni przewoźnicy zaoferują połączenia do 29 krajów, co stanowi najwyższy wynik w historii wrocławskiego lotniska. Linie lotnicze zwiększają zarówno liczbę tras, jak i częstotliwości lotów, odpowiadając na potrzeby pasażerów podróżujących zarówno turystycznie, jak i biznesowo.

Wśród 12 nowości na sezon letni pojawiają się kolejne atrakcyjne kierunki do m.in. Tirany, Sewilli, Londynu-Luton oraz Rimini. Do tego zwiększa też liczbę połączeń na najpopularniejszych trasach.

Uruchomiono loty do Warny, Podgoricy, Ochrydy, Reykjaviku, Dortmundu, Baden-Baden oraz Katanii. Jedną z najważniejszych nowości sezonu jest uruchomienie połączenia z Wrocławia do Paryża-Orly. Szczególnie dynamicznie rozwija się oferta urlopowa do Hiszpanii.

REKLAMA 0011537986

Kościół Pokoju w Świdnicy – drewniany cud na liście UNESCO

W Świdnicy stoi jeden z najcenniejszych zabytków Dolnego Śląska. Kościół Pokoju zachwyca rozmachem, pięknem barokowego wnętrza i historią, która od 370 lat opowiada o wytrwałości, wierze i nadziei. Wzniesiono go po wojnie trzydziestoletniej z drewna, gliny, piasku i słomy, poza murami miasta, bez wieży i w bardzo krótkim czasie. Tak powstał największy drewniany barokowy kościół w Europie i obiekt wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wnętrze świątyni zachwyca bogactwem polichromii i kunsztem wykonania. Otoczony historyczną nekropolią Kościół Pokoju pozostaje jednym z najważniejszych punktów na mapie Dolnego Śląska. Zapraszamy do odkrycia miejsca, w którym historia, wiara i sztuka tworzą niepowtarzalną całość.

KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK:
poniedziałek – sobota: 9.00-18.00
niedziela i święta: 12.00-18.00

LISTOPAD i MARZEC
poniedziałek – sobota: 9.00-16.30
niedziela i święta: 12.00-16.30

GRUDZIEŃ – LUTY:
poniedziałek – sobota: 10.00-15.00
niedziela i święta: 12.00-15.00

www.kosciolpokoju.pl
zwiedzanie@kosciolpokoju.pl
+48 603 331 578

eprasa.pl 014d69258b

W Krainie Wygasłych Wulkanów jest wszystko

Gozdno. Są tu trasy spacerowe, rowerowe, wieża widokowa i cudne krajobrazy. To miejsce relaksu dla całej rodziny

Alina Gierak

Wieże widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów to hit Dolnego Śląska. Przybywa ich z każdym rokiem, a widoki, jakie się z nich roztaczają, zapierają dech w piersiach. Do najpiękniejszych zalicza się ten ze wzgórza Zawodna (444 m n.p. m.) we wsi Gozdno.

Z drewnianej wieży widokowej podziwiać można: Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry Kaczawskie, Wygasły wulkan Wilkołak, Wzgórze Grodziec, Ostrzycę, Okole, Legnickie Pole, Muchowskie Wzgórze, Czartowską Skałę, Dłużek, kamieniołom bazaltu.

Wieża na Zawodnej

Wejście na szczyt, na którym stoi wieża widokowa, nie stanowi dużego wyzwania. Łatwo dotrzecie tu nawet z małymi dziećmi.

Wzgórze Zawodna znajduje się w środkowej części Pogórza Kaczawskiego. Jest zbudowane z permskich skał wulkanicznych. Jeszcze kilka lat temu nic tu nie przyciągało turystów. Sytuacja się zmieniła, gdy w 2018 r. postawiono drewnianą wieżę widokową o wysokości 20 m, z platformą widokową na wysokości 16 metrów. Przy dobrej widoczności panorama obejmuje Góry Kaczawskie, masyw Karkonoszy ze Śnieżką, Góry Wałbrzyskie i Góry Sowie.

Wieś Gozdno w Krainie Wygasłych Wulkanów

Gozdno to najmniejsza wieś w gminie Świerzawa. Po raz pierwszy jej nazwa Hermswald pojawiła się w 1669 roku. Mogła powstać po wojnie trzydziestoletniej jako miejsce ucieczki ludności kryjącej się przed wojną. W XVIII wieku była własnością rodziny Zedlitzów z Nowego Kościoła, zamieszkiwało ją wtedy ok. 70 rodzin. Ludność pracowała głównie w pobliskich kopalniach. W połowie XIX wieku działał tu folwark. Po 1945 r. wieś nazwano Wilhelmów lub Leśna, a obecna nazwa - Gozdno - obowiązuje od 1947 r.

Na południowym skraju Gozdna, u stóp wzgórza Zawodna, stoi częściowo zrekonstruowany pomnik mieszkańców wsi, którzy polegli podczas I wojny światowej. Wojna ta pochłonęła bardzo wiele ofiar spośród okolicznej ludności - głównie młodych mężczyzn powołanych do wojska. Po 1945 roku pomnik został przewrócony i zapomniany. W 2015 roku, dzięki wysiłkom mieszkańców, udało się przywrócić pomnik na oryginalne miejsce. Otoczenie zostało odpowiednio oczyszczone, oznakowane i otoczone płotkiem.

Trasy rowerowe Gozdno 1 i Gozdno 2

W lasach na zboczach Zawodnej powstały jednokierunkowe ścieżki rowerowe - single tracki: Gozdno 1 i Gozdno 2. Jest to doskonały punkt dla osób, które chcą zacząć swoją przygodę z górską jazdą rowerową. Trasy są stosunkowo łatwe, ciągną się wśród lasów i dadzą rowerzystom wiele radości.

Łącznie w Krainie Wygasłych Wulkanów powstało 13 kilometrów oznaczonych szlaków rowerowych w pobliżu Gozdna oraz ponad 30 kilometrów utwardzonych tras rowerowych w gminie Świerzawa. Jest więc gdzie się wyszaleć na rowerze.

Listę szlaków rowerowych w gminie Świerzawa znajdziecie na www.swierzawa.pl/asp/przewodnik-po-szlakach-rowerowych,377,,1

Inne wieże i punkty widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów

- Wieża na Okole (714 m n.p.m.)
- Wieża na Dłużku
- Wieża na Bazaltowej Górze
- Punkt widokowy na Ostrzycy
- Punkt widokowy na Czartowskiej Skale.

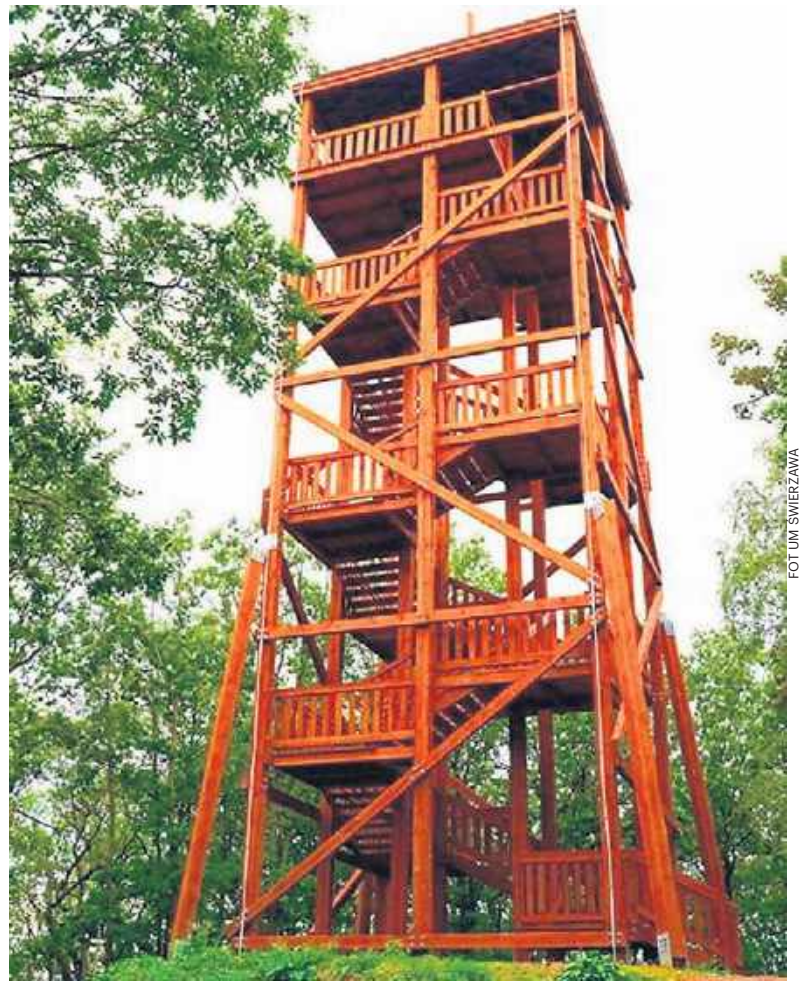

FOT. UM ŚWIERZAWA

Niedaleko Zawodnej przebiega żółty Szlak Wygasłych Wulkanów.

REKLAMA 0011538829

Lato pełne papierowych inspiracji **w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju**

Przy wjeździe do Dusznik-Zdroju znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków techniki w Polsce - XVI-wieczny młyn papierniczy, będący siedzibą Muzeum Papiernictwa. Ten wyjątkowy obiekt, wpisany na prestiżową listę Pomników Historii, od lat przyciąga turystów z kraju i zagranicy, łącząc fascynującą historię papieru z nowoczesną i atrakcyjną formą zwiedzania.

Podczas wizyty można poznać dzieje papiernictwa, zobaczyć historyczne urządzenia wykorzystywane do produkcji papieru, a także przekonać się, jak przez wieki powstawały książki, dokumenty i druki. Największą popularnością cieszą się warsztaty czerpania papieru, podczas których każdy uczestnik może własnoręcznie wykonać arkusz papieru i zabrać go na pamiątkę. To wyjątkowa atrakcja zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Tegoroczne lato przynosi także dwie interesujące wystawy czasowe.

Ekspozycja **„Druki testowe PWPW z lat 1991 – 2026. Nie znajdziesz ich w portfelu”** prezentuje owiany tajemnicą świat nowoczesnych zabezpieczeń banknotów i dokumentów. Zwiedzający mogą zobaczyć wyjątkowe walory przygotowywane przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych S.A., które służą testowaniu nowych technologii, podłoży, farb i zabezpieczeń. Wystawa pokazuje, jak na przestrzeni lat rozwijały się polskie technologie druków zabezpieczonych oraz jak współcześnie łączą się innowacje, bezpieczeństwo i sztuka projektowania.

Miłośników sztuki współczesnej zainteresuje natomiast wystawa sztuki papieru pt. **„Wezbranie”** autorstwa Jonatana E. Jurkowskiego. To poruszająca opowieść o pamięci, przemijaniu i doświadczeniu żywiołu, inspirowana historiami powodzi zapisanymi w pamięci mieszkańców różnych regionów Polski. Centralnym elementem ekspozycji jest monumentalna papierowa instalacja przypominająca nurt rzeki - symbol pamięci nieustannie podlegającej przemianom.

Szczególnym wydarzeniem tegorocznego lata będzie **XXV Święto Papieru**, które odbędzie się w dniach **25–26 lipca 2026 r.** To największa impreza organizowana przez Muzeum Papiernictwa, podczas której na gości czekają liczne warsztaty, pokazy dawnych rzemiosł, animacje dla dzieci, koncerty oraz wyjątkowe spotkania z historią papieru. W trakcie jubileuszowej edycji odbędą się również wydarzenia towarzyszące związane z nowymi wystawami czasowymi - oficjalne otwarcia obu ekspozycji.

Jeśli szukacie miejsca, które łączy historię, edukację, sztukę i dobrą zabawę, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju będzie doskonałym punktem wakacyjnych podróży po ziemi kłodzkiej.

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011540862

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011540872

Królewski Wypoczynek w Borach Dolnośląskich

Zapraszamy na rodzinne wakacje do jednego z najpiękniejszych polskich zamków, gdzie zorganizują Państwo swoje wymarzone i bezpieczne wakacje w Polsce.

Czeka na Państwa magiczna atmosfera wyjątkowego, średniowiecznego Zamku.

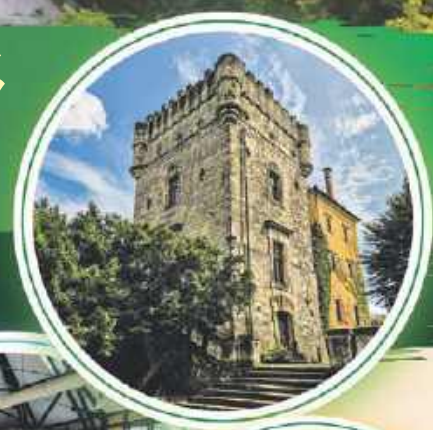

PAKIET WAKACYJNY W KLICZKOWIE OBEJMUJE:

- pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne śniadania i obiadokolacje *(dla dzieci do lat 17 - dziecięce menu obiadokolacyjne)*
- dostęp do strefy Wellness z basenem, saunami i siłownią
- aqua aerobik oraz zajęcia jogi
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci
- rodzinny wstęp do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
- warsztaty pszczelarskie
- ognisko z pieczeniem kiełbaski
- zestaw Małego Odkrywcy (quest)
- wieczór gier planszowych
- wieczorne kino
- dmuchańce dla dzieci
- dyskoteka dla juniora
- bezpłatny wstęp do Zoo w Goerlitz
- bon na zabieg SPA o wartości 50 PLN
  przy zamówieniu na min. 150 PLN (dla każdej os. dorosłej)

CENA OD 291,50 PLN OSOBA/NOC

Pobyt dzieci do lat 12 GRATIS!!!
(max. 2 dzieci w pokoju)
Dzieci w wieku 13-17 lat
60 PLN/noc ze śniadaniami i obiadokolacjami

*Część atrakcji odbywa się tylko w poszczególne dni tygodnia według Harmonogramu Atrakcji

Napisz! **rezerwacja@kliczkow.com.pl** Zadzwoń! **48 757 340 700**

Więcej informacji na **WWW.KLICZKOW.COM.PL**

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011532409

LEGNICA. WEEKEND, KTÓRY ZOSTAJE W PAMIĘCI

Niektóre miasta trzeba odkryć samemu — bez pośpiechu, bez tłumów i bez gotowych wyobrażeń. Taka właśnie jest Legnica. Położona zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia, zaskakuje już od pierwszych chwil: elegancką architekturą, wielowiekową historią i atmosferą, która sprzyja spokojnemu, uważnemu zwiedzaniu. To idealny kierunek na city break dla tych, którzy lubią miejsca z charakterem.

Legnica należy do najstarszych miast Dolnego Śląska, a jej początki sięgają średniowiecza i ważnych szlaków handlowych przecinających Europę. Przez wieki była świadkiem wydarzeń o znaczeniu ponadregionalnym – to tutaj w 1241 roku rozegrała się słynna bitwa z Mongołami. W XX wieku Legnica stała się symbolem zimnej wojny, będąc przez niemal pół wieku siedzibą wojsk radzieckich. 16 września 1993 roku, wraz z ich ostatecznym wycofaniem, zakończył się jeden z najważniejszych rozdziałów powojennej historii Polski i Europy. Historia nie jest tu tylko tłem – ona wciąż żyje w murach zamku, kościołów i miejskich kamienic.

Spacer po Legnicy najlepiej rozpocząć od **Zamku Piastowskiego** – jednego z najstarszych murowanych zamków w Polsce, którego początki datowane są na XII wiek. To symbol miasta i świetny punkt widokowy, z którego można zobaczyć, jak różnorodna jest Legnica. W jej panoramie dominują monumentalne świątynie: **katedra św. Piotra i Pawła, kościół Marii Panny** (z przepięknymi witrażami o łącznej powierzchni ok. 300 mkw.) czy **kościół św. Jana z Mauzoleum Piastów** – w którym spoczywa ostatni męski potomek rodu książę Jerzy Wilhelm i jego rodzice.

Klimatyczną ulicą im. NMP przejdziecie do Rynku. Znajdziecie tu m.in. zabytkowe **śledziówki**, uroczą kamieniczkę pod Przepiórczym Koszem, piękny budynek **Teatru Heleny Modrzejewskiej**. To tutaj najłatwiej poczuć rytm Legnicy: usiąść w kawiarni, spróbować lokalnych specjałów i po prostu obserwować miasto.

Zaledwie kilka kroków dalej czekają kolejne odkrycia: **Muzeum Miedzi**, które opowiada o tożsamości regionu i zaprasza do zwiedzania ciekawych wystaw czasowych oraz imponująca **Akademia Rycerska**– jeden z największych barokowych budynków świeckich na Dolnym Śląsku. Miasto od wieków związane jest z przemysłem miedziowym i do dziś pozostaje ważnym ośrodkiem regionu.

Jednym z najbardziej zaskakujących miejsc jest Tarninów – dzielnica willowa, która wygląda jak gotowa scenografia filmowa. Secesyjna zabudowa, brukowane ulice i dużo zieleni sprawiają, że łatwo zapomnieć, że jesteśmy w centrum miasta. Nic dziwnego, że Legnica często gości filmowców.

Na chwilę oddechu warto wybrać się do **Parku Miejskiego** – zielonego serca Legnicy. Latem przyciąga nie tylko spacerowiczów, ale też miłośników multimedialnych pokazów fontann. To miejsce, gdzie miasto zwalnia jeszcze bardziej. A w Parku znajdziecie **Centrum Nauki Witelona**, nowoczesną, interaktywną przestrzeń, gdzie nauka zamienia się w przygodę. To obowiązkowy punkt dla rodzin i wszystkich ciekawych świata.

Legnica to jednak nie tylko zabytki. To także kultura – żywa, różnorodna i dostępna. Miasto słynie z wydarzeń o międzynarodowej renomie, takich jak Festiwal Srebro, Legnica Cantat czy Satyrykon. Mieszkańców i gości łączą również Imieniny Ulicy Najświętszej Marii Panny i Święto Ogórka – pełne muzyki, smaków i lokalnej tradycji.

Legnica świetnie sprawdza się również jako baza wypadowa. Jej położenie przy głównych szlakach komunikacyjnych sprawia, że łatwo stąd ruszyć dalej – zarówno w stronę warowni Szlaku Zamków Piastowskich, jak i niezwykłych krajobrazów Krainy Wygasłych Wulkanów lub innych dolnośląskich miast. Do Wrocławia dojedziecie pociągami Kolei Dolnośląskich w zaledwie 40 minut. Legnica to idealna opcja dla tych, którzy chcą połączyć miejski weekend z odkrywaniem regionu.

Legnica nie konkuruje z największymi miastami – i właśnie dlatego wygrywa. Autentyczna, wielowarstwowa i spokojna, pozwala odkrywać Dolny Śląsk w bardziej osobisty sposób. To miejsce, które nie tylko się zwiedza — je się zapamiętuje.

eprasa.pl 014d69258b

Malownicza wioska, którą przez cały rok zachwyca wszystkich turystów

Międzygórze. Nie musicie jechać gdzieś do Włoch czy Austrii, by poczuć prawdziwie tyrolskie klimaty

Aneta Kolesińska

Okrzyknięta mianem szwajcarskiej wioski miejscowość na Dolnym Śląsku to iście turystyczna perełka, położona w gminie Bystrzyca Kłodzka w Sudetach Wschodnich; u podnóża Śnieżnika. Liczy tylko około 512 mieszkańców.

Z Wrocławia dojedziemy się tam w około 2 godziny, ale z pewnością warto wybrać się w tę podróż.

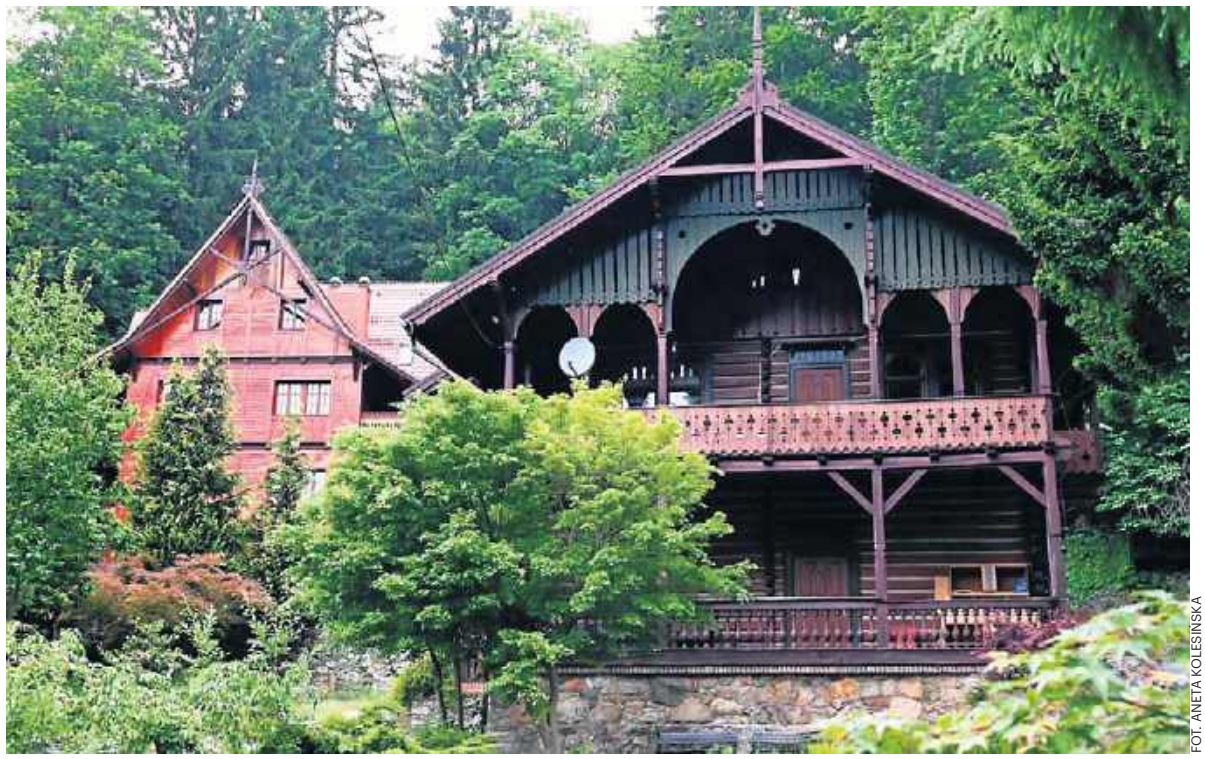

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Marianna Orańska z kilku gospodarstw potrafiła stworzyć miejscowość letniskową.

Górska wioska jak z alpejskiej pocztówki

Międzygórze było osiedlem założonym w XVI w przez drwali i węglarzy. Na początku XVII wieku wydobywano tu rudy żelaza. Zresztą kopalniana tradycja wciąż stanowi sporą atrakcję w powiecie kłodzkim.

Po wojnie trzydziestoletniej wydobycie rud upadło, a okoliczna ludność utrzymywała się z leśnictwa i tkactwa.

Powojenne wysiedlenia sprawiły, że Międzygórze opustoszało wysiedlonej po wojnie ludności niemieckiej pozostała duża liczba drewnianych i kamienno-drewnianych budynków w stylu szwajcarskim.

Alpejskie domki to hit turystyczny

To, że Międzygórze słynie z drewnianej zabudowy w stylu tyrolskim, jest zasługą Marianny Orańskiej, królewny niderlandzkiej, pochodzącej z dynastii Oranje-Nassau. W Kamieńcu Ząbkowickim warto odwiedzić jej słynny pałac.

To właśnie Marianna Orańska, pani tych ziem, w II połowie XIX wieku nakazała budowanie tu pierwszych willi w stylu tyrolskim. Fasady budynków są bogato zdobione dekoracjami z drewna. Często wybudowane na wzniesieniach i w dolinach, co daje wrażenie ukrytych wśród drzew. W okolicy znajduje się sporo lasów, są liczne skałki. Turyści chętnie przyjeżdżają do miejscowości, ponieważ pasuje tam niesamowity klimat. W okolicach Międzygórza jest sporo szlaków turystycznych, o atrakcji, a wśród nich:

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Wodospad Wilczki jest drugim co do wielkości wodospadem w Sudetach – większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka.

- kaplica Matki Boskiej Śnieżnej, gdzie w XVII wieku przywieziono kopię figurki Matki Bożej Śnieżnej z Austrii.
- barokowy, zabytkowy kościół parafialny św. Józefa Oblubieńca,
- świątynia pod wezwaniem świętego Krzyża. którą postawił wnuk Marianny Orańskiej - Fryderyk Henryk Hohenzollern.
- wodospad Wilczki 22 metry wysokości, jest drugi co do wielkości wodospad w Sudetach - większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka,
- zapora przeciwpowodziowa na Wilczce,
- sanatorium „Gigant" przy ul. Sanatoryjnej 5 wybudowane w 1882 r.

Międzygórze to świetna baza wypadowa na górę Śnieżnik, która jest najwyższym szczytem Masywu Śnieżnika. Dla dzieci największą atrakcją turystyczną jest Ogród Bajek zlokalizowany na szlaku na Igliczną. Jest to ogród zlokalizowany w środku lasu, założony w XX wieku. Założyciel chciał oddać hołd baśniom oraz Duchowi Gór.

Turystyczne szlaki z Międzygórza:

- Śnieżnik szlakiem: czerwonym, niebieskim lub zielonym. Te dwa ostatnie dochodzą chwilę przed schroniskiem na Przełęcz Śnieżnicką,
- Igliczna szlakiem: czerwonym, żółtym i zielonym,
- Czarna Góra szlakiem niebieskim, a następnie zielonym,
- Jawor i Szeroka Kopa szlakiem żółtym przez Jawornicką Polanę,
- Żmijowiec szlakiem niebieskim lub zielonym, a później czerwonym.

Kultowy serial

Malownicze Międzygórze można zobaczyć w kultowym serialu „Czterej pancerni i pies". Sudecka miejscowość zagrała pokrytą śniegiem Syberię. To właśnie tam zaczyna się historia Janka Kosa (grany przez Janusza Gajosa - red.), który jest myśliwym. Razem z Grigorijem Saakaszwilm (Włodzimierz Press), próbują wstąpić do wojska.

Mimo upływu lat, wciąż można rozpoznać niektóre z międzygórskich plenerów. W serialu pojawiają się między innymi: skuty lodem wodospad, góry, tartak, stodoła. Jest tu pięknie przez cały rok.

REKLAMA 0011540711

ziemia wałbrzyska niezwykła z każdej perspektywy

Powiat wałbrzyski

to bez wątpienia jeden z najbardziej fascynujących zakątków Dolnego Śląska. Skupia w sobie wszystko, czego turysta może zapragnąć: od tajemniczych, podziemnych sztolni projektu Riese w Walimiu i Głuszycy, przez uzdrowiskowy spokój Szczawna-Zdroju, aż po dziką, surową naturę Gór Kamiennych i Wałbrzyskich. Choć region ten od lat słynie z kultowych punktów widokowych, takich jak Borowa czy Trójgarb, od niedawna oczy wszystkich miłośników górskich panoram zwrócone są w zupełnie nową stronę – ku Dzikowcowi Wielkiemu.

NOWA IKONA REGIONU: WIEŻA WIDOKOWA NA DZIKOWCU

Dzikowiec Wielki (836 m n.p.m.) położony na granicy Boguszowa-Gorc, Mieroszowa i Czarnego Boru, od lat był rajem dla narciarzy, rowerzystów górskich oraz paralotniarzy. Brakowało tu jednak spektakularnego zwieńczenia samego szczytu. Wszystko zmieniło się wraz z otwarciem nowoczesnej, imponującej wieży widokowej, która błyskawicznie stała się jedną z największych atrakcji turystycznych regionu.

Ta spektakularna budowla to kluczowa inwestycja Powiatu Wałbrzyskiego, która przyciąga rzesze turystów nie tylko swoim wyglądem, ale i dostępnością. Co najważniejsze dla odwiedzających, wstęp na wieżę jest całkowicie darmowy przez cały rok.

Konstrukcja ma **38,5 metra wysokości całkowitej,** z czego drewniany taras widokowy zawieszony jest dokładnie **32,5 metra nad ziemią.** Budowla wyróżnia się na tle innych sudeckich wież – zamiast tradycyjnych schodów, na samą górę prowadzi łagodna, spiralna rampa (pochylnia) przypominająca korkociąg.

Dzięki temu wchodzenie przypomina spacer w koronach drzew i jest komfortowe również dla osób o nieco słabszej kondycji.

Najpopularniejszy i najwygodniejszy szlak prowadzi od strony Ośrodka Góra Dzikowiec w Boguszowie-Gorcach, gdzie znajduje się bezpłatny parking. Stamtąd na szczyt można dojść pieszo (nieco stromym, ale krótkim podejściem o długości około 2 km) lub wybrać łagodniejszą leśną trasę. W sezonie turystycznym i w wybrane weekendy można ułatwić sobie drogę, korzystając z dwuosobowej kolei krzesełkowej, która wywozi turystów niemal pod samą wieżę.

Będąc na miejscu, warto połączyć wycieczkę z odwiedzeniem pobliskiego, klimatycznego Sokołowska lub spacerem po najwyżej położonym rynku w Polsce w Boguszowie-Gorcach. Powiat wałbrzyski udowadnia, że potrafi zaskakiwać, a nowa wieża na Dzikowcu to aktualny, obowiązkowy punkt na mapie każdego zdobywcy Dolnego Śląska.

eprasa.pl 014d69258b

Najpiękniejsze miejsca na Dolnym Śląsku, które koniecznie trzeba zobaczyć

Zaplanuj sobie czas. Miasta i miasteczka Dolnego Śląska, szczególnie te mniej rozpoznawalne mają naprawdę wiele do zaoferowania. Część z nich położona jest nad rzeką, inne stały się mekką filmowców, a malownicze górskie kurorty znane są też z legend.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Kościoły Pokoju miały być wzniesione jedynie z materiałów nietrwałych, poza granicami miasta i to w ciągu jednego roku.

Justyna Orlik

Kłodzko Góry Stołowe, Twierdza Kłodzko oraz Muzeum Papiernictwa znajdują się na liście każdego, kto odwiedza Kłodzko, ale to nie wszystkie atrakcje, jakie czekają na turystów. Jest tu również Jaskinia Radochowska, położony niedaleko (Jarków) Ogród Japoński, Rezerwat przyrody „Torfowisko pod Zieleńcem" czy Gompa Drophan Ling w Darnkowie. Gdzie warto jeszcze zajrzeć?

Lwówek Śląski nie tylko piwo

To tu znajduje się najstarszy browar w Polsce. Piwo warzone jest tu od początku XIII w. Co roku odbywa się tu Lwóweckie Lato Agatowe, co ma związek z półszlachetnymi minerałami, jakie można spotkać w okolicy. W mieście zobaczymy także jeden z najstarszych ratuszy w Polsce oraz niemal w całości zachowane mury miejskie z Basztą Bramy Lubańskiej i Basztą Bramy Bolesławieckiej.

Bolesławiec to stolica ceramiki

Ceramikę znajdziemy tu na każdym kroku. Stempelkowa technika podbiła serca nie tylko Polaków, ale i odbiorców zza oceanu. Komplet naczyń z Bolesławca powędrował do angielskiej rodziny królewskiej w prezencie od Andrzeja Dudy i jego małżonki, ale to nie wszystko! Znajduje się tu najdłuższy kamienny wiadukt kolejowy w Polsce, położony nad malowniczym Bobrem. W centrum miasta czekają na nas ratusz, mury obronne, a kilkaset metrów dalej nieczynny już zakład Concordia, który powstał w 1921 roku.

Zamek Książ i Stary Książ. Który lepszy?

Na Festiwal Kwiatów w Wałbrzychu, co roku zjeżdżają tłumy florystów, a sam zamek cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem Polaków. Nieopodal jednego z największych i najciekawszych obiektów w Polsce są ruiny Starego Książa. Zamek powstał na murach zamku piastowskiego, ufundowanego przez Bolka I Surowego. Stanowił „dom letniskowy" dla gości i spłonął w 1945 roku w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Zrujnowany obiekt, położony jest na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego z widokiem na przełom Pełcznicy. Malowniczy teren idealnie nadaje się do spacerowania.

Zamek Piastowski w Legnicy jest jednym z najstarszych w Polsce

Z czerwoną wieżą św. Piotra nazywaną Głodową i wieżą św. Jadwigi wiążą się dwie ciekawe legendy. Pierwsza z nich mówi o chciwym rycerzu, który zamiast kupić jedzenie niesłusznie wtrąconemu do lochu paziowi, wydał je na własne przyjemności. Skazany na śmierć głodową zmarł, co rozwścieczyło króla, który wrócił z podróży i zastał w wieży zwłoki. Władca postanowił być równie bezlitosny dla rycerza. Wsadził go do tej samej wieży bez jedzenia i picia. Mężczyzna głośno zawodził i jęczał, ale na królu nie zrobiło to żadnego wrażenia. Pochował później obu w jednym grobie. Duch rycerza podobno do dziś błądzi po lochach i poszukuje spokoju.

Krucze Skały w Karpaczu

Krucze Skały nie cieszą się tak wielką popularnością jak główne szczyty w Karkonoszach i to z korzyścią dla wędrujących. Blok skalny osiąga wysokość około 25 metrów i jest bogaty w różne minerały, m.in. szafiry i turmaliny. Z tym miejscem wiąże się również ciekawa legenda o jednym z dwóch braci, który został rozszarpany przez kruki.

Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu. Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 km kw. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków.

Do Lubomierza ciągną artyści komediowi, bo to stolica Kargula i Pawlaka

Lubomierz wraca do łask odkąd w mediach pojawiła się informacja o kontynuacji sagi przez Artura Żmijewskiego. Senne dziś nieco miasteczko posiada muzeum, w którym można obejrzeć eksponaty znane z trylogii filmowej oraz kilka zabytków, m.in. kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Maternusa. Kilka kilometrów dalej znajduje się malowniczy Dziki Wąwóz i pałac w Maciejowcu.

Kościół Pokoju w Jaworze oraz w Świdnicy

To dwa z trzech drewnianych świątyń, które zostały wzniesione w wyniku pokoju westwalskiego. Trzecia z nich znajdowała się w Głogowie, ale nie przetrwała do naszych czasów. Strawił ją pożar i nigdy nie podjęto się odbudowy kościoła. Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu

Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 kilometrów kwadratowych i aktualnie są największym siedliskiem karpia w całej Europie. Powstały już w średniowieczu z inicjatywy cystersów. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków, a część z nich ma tu swoje siedliska. Stawy Milickie stanowią część obszaru należącego do Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy.

Zamek Książęcy w Oleśnicy

To kolejny średniowieczny zamek, usytuowany na Dolnym Śląsku. n jego terenie znajduje się biblioteka łańcuchowa - jedyna tego typu na ziemiach polskich i jedna z niewielu w Europie, co czyni ją miejscem wyjątkowym na światową skalę. Oleśnica położona jest tylko 30 km od Wrocławia na starym szlaku bursztynowym.

REKLAMA 0011538948

eprasa.pl 014d69258b

Dolnośląska Statua Wolności miała siostrę bliźniaczkę

Szczawno-Zdrój. Spacerując po wspaniale zachowanym kurorcie spójrzcie na dach Teatru Zdrojowego

Justyna Orlik

Wielu odwiedzających Szczawno-Zdrój podczas spaceru historycznym deptakiem nie zauważa umieszczonej na dachu rzeźby kobiecej postaci. Ubrana w klasyczną udrapowaną szatę statua w prawej ręce trzyma wzniesioną w górę pochodnię. Drugą dłoń przyciska do piersi. Coś wam to przypomina? Rzeźba ta jest niemal równolatką nowojorskiej Statui Wolności i zdobi historyczny kompleks. Co więcej, miała przed laty siostrę bliźniaczkę, której los do dziś pozostaje nieznany.

Teatr Zdrojowy im. Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju położony w pięknym uzdrowisku pod Wałbrzychem jest ważnym zabytkiem, atrybutem tej miejscowości.

- Teatr został uruchomiony 15 czerwca 1892 r. Salę teatralną przewidziano na 352 miejsca, miała też położone na piętrze naprzeciwko sceny ozdobne loże, w tym jedną książęcą.

Obiekt był perłą w koronie książęcego uzdrowiska należącego do władającego z Zamku Książ w Wałbrzychu okolicznymi dobrami rodu von Hochberg.

- Wspaniały budynek Książęcego Teatru Zdrojowego stanowi kulminację w ciągu obiektów zdrojowych, które postały z myślą o kuracjuszach i ich komforcie. Kompleks otwiera Pijalnia Wód Mineralnych, gdzie zgromadzono pod jednym dachem cztery źródła wody mineralnej. To z inicjatywy Jana Henryka XI von Hochberga powstało to miejsce, następnie mamy Halę Elizy, czyli halę spacerową, która łączy się z dawnym kursalem, czyli dzisiejszą Restauracją Bohema znaną długo jako Biała Sala. Był to jeden z pierwszych hoteli wybudowanych przez Hochbergów dla kuracjuszy. Z kursalu kompleks płynnie przechodził do Teatru Zdrojowego mijając po drodze bazar, który po zabudowaniu stał się częścią ogródka restauracyjnego kursalu. To jest jeden z nielicznych zachowanych w całości takich kompleksów na świecie. Zatrzymał on klimat, funkcję i wygląd książęcego uzdrowiska z przełomu XIX i XX wieku. To jest wielka wartość. A już sam wygląd teatru, jego bryła i piękne neorokokowe wnętrze są niepowtarzalne i możemy się nimi szczycić na całym świecie - mówi Mateusz Mykytyszyn, prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

FOT. JUSTYNA ORLIK

Porównanie formy dwóch rzeźb. Po lewej statua z Szczawna-Zdroju po prawej słynna Statua Wolności - dar Francji dla Ameryki. Obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję.

Sala teatralna ma wymiary 19x13 metrów i jest wysoka na 10 metrów. Bogate zdobienia, piękne loże i masywny żyrandol przyciągają wzrok odwiedzających i do dziś konkurują o uwagę z tym, co dzieje się na scenie.

Nic dziwnego, że olśnieni wnętrzem teatru odwiedzający nie podziwiają oszczędnej formy elewacji gmachu. A tam stoi klasycznie odziana w togę dama.

Rzeźbę ze Szczawna-Zdroju z podarowaną przez Francję Stanom Zjednoczonym Miss Liberty łączy okres powstania i ogólne podobieństwo formy. Statua Wolności powstawała przez lata - zamówiona w 1871 r. a oficjalnie otwarta 28 października 1886 r. Jej szczawieńska koleżanka jest młodsza o 6 lat. Rzeźba ze Szczawna-Zdroju jest klasyczną, alegoryczną figurą, która czerpie z tego samego źródła ikonograficznego co Statua Wolności.

Rzeźby odróżnia skala i realizacja. Francuski dar to kolos liczący 93 m (bez cokołu) ze szkieletem metalowym i waży prawie 230 ton. Posąg ze Szczawna-Zdroju ma nieco ponad 1 metr - stanowi ok. 3/4 wysokości człowieka - i jest wewnątrz pusty. To konieczność, by nie obciążać dachu.

Rzeźba kobiety z latarnią miała... siostrę bliźniaczkę. Przy okazji remontu elewacji teatru posąg zdemontowano, krótko zdobił fontannę, a potem zniknął z magazynu. Czy siostra bliźniaczka Statuy Wolności z dachu teatru zniknęła już na zawsze i nie uda się jej już nigdy odnaleźć? To pytania, na które nie znamy odpowiedzi. Jednak znając przypadki innych podobnych artefaktów, które się odnalazły nie można tracić nadziei.

REKLAMA 0011540829

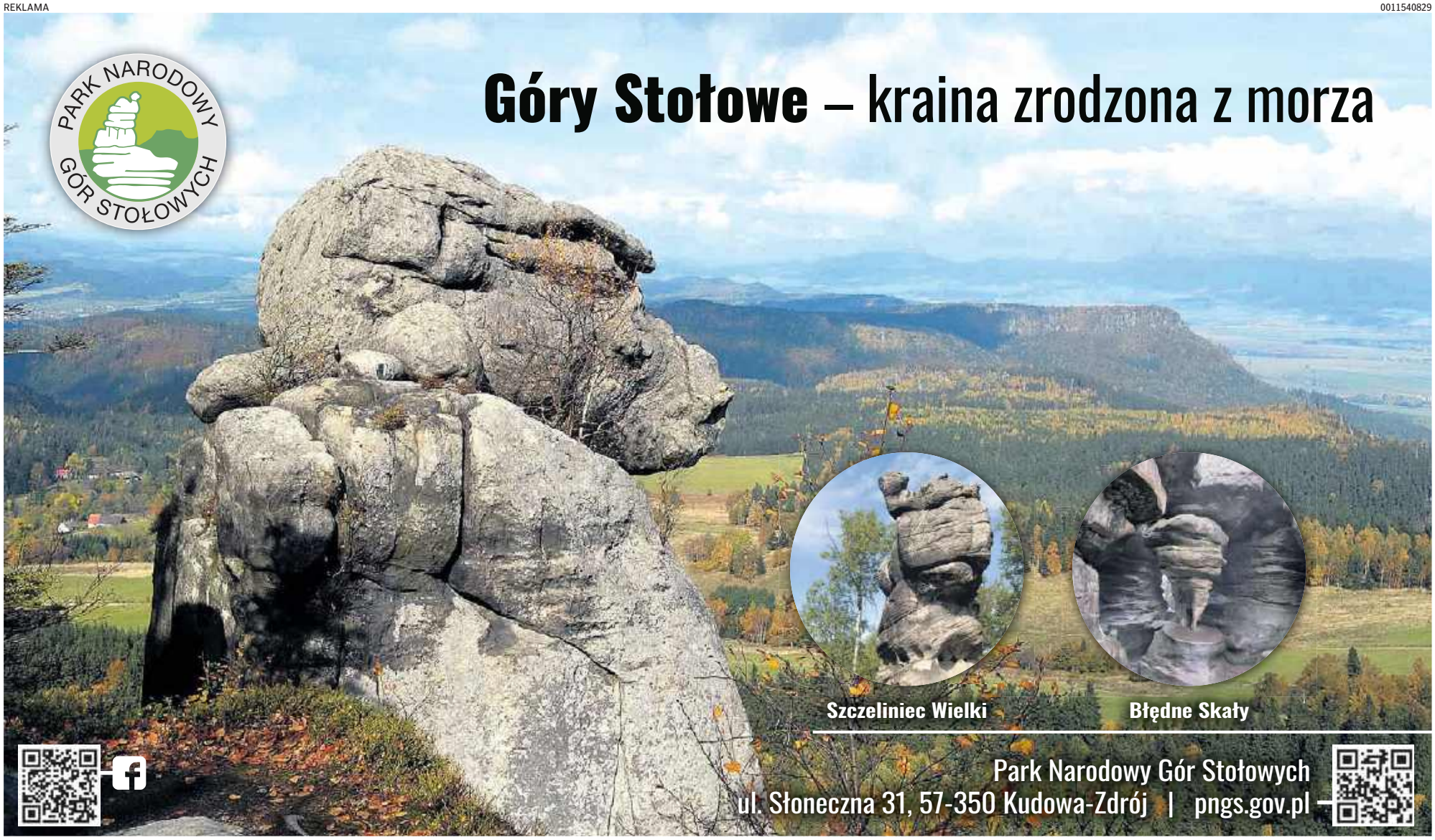

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

0011542216

Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami” w Białym Kościele zaprasza!

Nad Stawami

Duże kąpielisko, szeroka piaszczysta plaża, nowoczesne i świetnie wyposażone domki wypoczynkowe oraz wypożyczalnia sprzętu wodnego i rowerów - to najważniejsze, ale nie jedyne atuty Ośrodka Wypoczynkowego „Nad Stawami” w Białym Kościele. Atrakcyjna lokalizacja oraz rozwinięta infrastruktura sprawiają, że jest to idealne miejsce zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i osób poszukujących aktywnego wypoczynku.

Ośrodek stanowi również doskonałą bazę wypadową dla rowerzystów i wędkarzy. Położony zaledwie 50 km od Wrocławia, jest łatwo dostępny nie tylko samochodem, ale także pociągami Kolei Dolnośląskich. W sezonie letnim goście mogą korzystać z kąpieliska, plaży, placu zabaw oraz brodzika ze zjeżdżalnią dla najmłodszych. Do dyspozycji odwiedzających są także boiska do siatkówki plażowej, a także nowoczesny budynek rekreacyjny z przebieralniami, toaletami, tarasem widokowym i salą konferencyjną. Ośrodek oferuje 22 nowoczesne, 6-osobowe domki wyposażone w łazienkę, dwa pokoje, aneks kuchenny, telewizor, klimatyzację oraz bezprzewodowy internet.

Dla gości przygotowano również murowane grille, namiot eventowy, stoły i ławy biesiadne oraz rozkładane parasole. Osoby korzystające z noclegów mogą dodatkowo skorzystać z wewnętrznego parkingu. To miejsce stworzone z myślą o wypoczynku, komforcie i bliskim kontakcie z naturą.

ul. Nad Stawami, 57-100 Biały Kościół, tel. +48 723 270 723

e-mail: recepcja@owbialykosciol.pl

ownadstawami nad_stawami

www.owbialykosciol.pl

eprasa.pl 014d69258b

BT

eprasa.pl 014d69258b

02

#hallo

26.06.2026

Światowy Dzień Chłodnictwa— nawiązuje do urodzin Lorda Kelvina, XIX-w. fizyka, który opisał termodynamikę rządzącą każdą lodówką, klimatyzatorem i pompą ciepła na świecie.

MYŚLĘ, ŻE ZMIANA ŚWIATA ZACZYNA SIĘ OD ZMIANY SAMEGO SIEBIE I ZMIANY TYCH, KTÓRYCH KOCHAMY?
MIETEK SZCZEŚNIAK, PIOSENKARZ

coś na upał

FOT. KLAUDIA KORFANTY

Kolorowe jeziorka Jeziorka w Rudawach Janowickich stanowią atrakcję w skali światowej. Są dowodem na to, że natura działa cuda pozostawiona samej sobie. Jeziorka powstały na terenie dawnych kopalni niemieckich, w których wydobywano piryt. Na początku XX w. złoża się wyczerpały, więc teren zostawiono samemu sobie. Puste wyrobiska zaczęła wypełniać woda przyjmująca różne kolory, w zależności od składu chemicznego podłoża. Tak powstały Żółte Jeziorko, Purpurowe Jeziorko, Błękitne Jeziorko oraz Zielone Jeziorko. W plebiscycie National Geographic Kolorowe Jeziorka w Rudawach Janowickich zostały wybrane jednym z cudów Polski. Więcej zdjęć na wroclaw.naszemiasto.pl/to-jedno-z-najbardziej-fascynujacych-miejsc-na-dolnym/ar/c7-7572911

naszemiasto.pl

ADRES REDAKCJI
50-073 Wrocław,
ul. św. Antoniego 2/4
tel. 71 374 81 51;
71 374 81 61
redakcja.wroclaw@naszemiasto.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY
Bożena Kończal, b.konczal@polskapress.pl

PROJEKT GRAFICZNY/DYR. ART.
Tomasz Bocheński

BIURO REKLAMY
50-073 Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4
tel. 71 374 81 29; 71 374 82 09

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 45,
tel. 22 201 41 00

PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY
Zenon Nowak

DRUK
Drukarnia Sosnowiec
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

DYSTRYBUCJA
dystrybucja@polskapress.pl
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

REKLAMA 0011542485

eprasa.pl 014d69258b

W parku technologicznym będą zakłady zajmujące się szeroko rozumianymi nowoczesnymi technologiami

Wielka inwestycja Tajwanu: w gminie Miękinia powstanie 40 tysięcy miejsc pracy

INWESTYCJA

Foxconn wraz z partnerami wybrał Park Przemysłowy Środa Śląska-Miękinia jako lokalizację swojej strategicznej inwestycji w Europie: TEEMA Technology Park.

 # Remigiusz Biały

Decyzję ogłoszono podczas Taiwan Expo 2026 in Europe, a jej skala stawia Dolny Śląsk w zupełnie nowej lidze przemysłowej.

To jedna z najważniejszych decyzji inwestycyjnych ostatnich lat dla regionu. Park Przemysłowy Środa Śląska-Miękinia, rozwijany przez Legnicką Specjalną Strefę Ekonomiczną, został wskazany jako miejsce realizacji projektu, który w przyszłości może stworzyć nawet 40 tysięcy miejsc pracy - zarówno w samym parku, jak i w otoczeniu biznesowym. Razem z innymi firmami, potentatami biznesu elektronicznego, Foxconn ulokuje tu produkcję półprzewodników, serwerów dla sztucznej inteligencji i komponentów dla elektromobilności.

ZAAWANSOWANE TECHNOLOGIE ZAMIAST MONTOWNI

W parku technologicznym powstaną zakłady zajmujące się szeroko rozumianymi nowoczesnymi technologiami, w tym:

produkcją półprzewodników,

montażem serwerów dla sztucznej inteligencji,

komponentami dla elektromobilności,

rozwojem centrów danych.

To nie jest klasyczna fabryka - to kompleks technologiczny, który może stać się jednym z najważniejszych punktów na mapie europejskiego przemysłu elektronicznego.

- Dla Dolnego Śląska to spektakularny sukces, ponieważ o tę strategiczną inwestycję walczyło kilka ośrodków w kraju - informuje Michał Rado, wicemarszałek województwa. - Półprzewodniki towarzyszą nam na co dzień, bez nich nie działają samochody, komputery, nie rozwija się nowoczesny przemysł ani zaawansowane technologie - dodaje.

Miękinia została wybrana przez tajwański koncern jako miejsce jednej z najważniejszych inwestycji technologicznych w Europie.

FOT. LEGNICKA SSE S.A.

DLACZEGO MIĘKINIA?

Decyzja Tajwańczyków to efekt wielu miesięcy przygotowań i konsekwentnego budowania miejsca gotowego na inwestycje o światowej skali. Inwestycja powstanie w miejscu, gdzie pierwotnie planowano fabrykę Intela.

W finale rywalizacji o projekt pozostały trzy lokalizacje: Łódź, Katowice (a właściwie teren pod Częstochową) oraz Wrocław. O wyborze Dolnego Śląska zdecydowały m.in.:

ponad 280 hektarów przygotowanych terenów inwestycyjnych,

strategiczne położenie przy A4, S3 i S5,

rozwijana infrastruktura techniczna,

potencjał kadrowy regionu - od politechnik po sektor automotive i IT,

doświadczenie Dolnego Śląska w obsłudze dużych inwestycji przemysłowych.

Miękinia, jeszcze kilka lat temu kojarzona głównie z dynamicznie rosnącą gminą pod Wrocławiem, dziś staje się jednym z najważniejszych punktów na europejskiej mapie technologicznej.

- To historyczna chwila i milowy krok w kierunku rozwoju nie tylko gminy Miękinia ale i całego regionu - mówi Adam Zaniewski, przewodniczący Rady Miejskiej w Miękini.

Przed regionem kolejny etap - realizacja inwestycji, rozbudowa infrastruktury i wsparcie inwestora na każdym etapie projektu. To również czas na przygotowanie zaplecza edukacyjnego i transportowego, które pozwoli obsłużyć tak duże przedsięwzięcie.

REKLAMA 0011521448

WCZEŚNIEJSZE
EMERYTURY

Pomagamy w **prawidłowym ustaleniu podstawy obliczenia emerytury powszechnej** wypłacanej przez ZUS.

Dlaczego warto działać?

- możliwe **przeliczenie wysokości emerytury powszechnej**
- **możliwe wyrównanie emerytury** za lata wstecz
- **korzystniejsze, historyczne** wskaźniki
- **szeroka grupa** uprawnionych

VOTUM ROBIN LAWYERS

Masz pytania? Nasza infolinia czeka na Twój telefon od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00–17:00

71 36 86 981 emerytury@votum-rl.pl votum-rl.pl

eprasa.pl 014d69258b

Program remontów „PoWROty Podwórek” to największe przedsięwzięcie tego typu w powojennej historii Wrocławia

Prawie 50 podwórek zostanie wyremontowanych. Wartość obecnie prowadzonych prac to 22 mln zł

INWESTYCJE

Sześć podwórek jest w remoncie, dla jedenastu kolejnych gotowe są dokumenty projektowe, a następne 32 czekają na opracowanie projektów.

 # Konrad Bałajewicz

Obecnie na różnych etapach przygotowania lub realizacji znajduje się 49 miejskich wnętrz podwórzowych.

Podwórko w kwartale ulic Kromera – Bydgoska – Łąka Mazurska na Karłowicach.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

GWIAZDOZBIORY NAD KARŁOWICAMI

Miejski program remontów „PoWROty Podwórek” urzędnicy określają jako największe przedsięwzięcie tego typu w powojennej historii Wrocławia. Obejmuje on dziesiątki wnętrz rozrzuconych po cały mieście. Łączna wartość rozpoczętych remontów wynosi 22 miliony złotych.

Jedną z ciekawszych inwestycji jest podwórko w kwartale ulic Kromera - Bydgoska - Łąka Mazurska na Karłowicach. Projekt zakłada stworzenie trzech stref wypoczynku z drewnianymi altanami: „Herbarium”, „Rosarium” i „Winiarnią”.

Powstaną dwa place zabaw, boisko, nowe oświetlenie oraz wyjątkowa atrakcja. Będą nią projektory wyświetlające po zmroku obrazy nocnego nieba i rzeczywiste układy gwiazdozbiorów.

Na podwórku zaplanowano siedem ogrodów deszczowych, przepuszczalne nawierzchnie, półpodziemne pojemniki na odpady oraz niemal 11 tysięcy nowych roślin. Inwestycja ma służyć ponad tysiącowi mieszkańców okolicznych budynków. Wnętrze ma zostać oddane do użytku jeszcze podczas wakacji. Wartość tego remontu to 6,4 mln zł.

PING-PONG NA PRZEDMIEŚCIU OŁAWSKIM

Prace trwają również przy drugim etapie Podwórka im. Wszystkich Mieszkańców, położonego między ulicami Komuny Paryskiej, Mierniczą, Łukasińskiego i Prądzyńskiego na Przedmieściu Oławskim. Pierwszy etap zakończył się rok temu. Powstały wtedy boisko, plac zabaw, siłownia plenerowa i trybuna pełniąca funkcję miejsca spotkań. W drugim etapie ukończono kolejny plac zabaw, obecnie prace koncentrują się w części od strony ul. Prądzyńskiego. Zakończenie inwestycji planowane jest pod koniec wakacji. Jednym z ciekawszych rozwiązań będzie drewniany podest z miejscem do gry w ping-ponga, wyniesiony ponad grunt, by nie uszkodzić korzeni drzew.

- Metamorfoza całego tego wnętrza to nie remont, to w zasadzie budowa wszystkiego od zera - mówi dyrektor Zarządu Zasobu Komunalnego Andrzej Margielewski.

Koszt drugiego etapu wynosi 3,2 mln zł. Łącznie oba etapy pochłoną niemal 7 mln zł. To jedno z najdroższych podwórek we Wrocławiu, obok oddanego w ubiegłym roku wnętrza Jaracza - Orzeszkowej - Wyszyńskiego - Nowowiejska, którego przebudowa kosztowała 8,3 mln zł.

NASTĘPNE INWESTYCJE

Miasto przygotowuje się do kolejnych remontów. Wrocławskie Mieszkania są na etapie wyboru wykonawcy dla podwórka Sienkiewicza - Reja - Nowowiejska - Piastowska - Krzywa.

Jeszcze w tym roku ma rozpocząć się drugi etap przebudowy największego kamienicznego podwórka we Wrocławiu, kwartału Nowowiejska - Jedności Narodowej - Daszyńskiego - Żeromskiego. Remont całości ma potrwać do końca 2030 roku.

Nie wszędzie jednak jest tak kolorowo. Przerwany został remont podwórka w rejonie Wyszyńskiego - Prusa - Sępa Szarzyńskiego - Sienkiewicza. Wykonawca, spółka E.K. Ochędzan z Namysłowa, przestał pojawiać się na terenie budowy i Wrocławskie Mieszkania musiały rozwiązać z umowę z firmą.

Więcej na gazetawroclawska.pl/prawie-50-podworek-we-wroclawiu-zostanie-wyremontowanych-ktore-jako-pierwsze-zobacz-pelna-liste/ar/c1p2-29077461

REKLAMA 0011533123

REKLAMA 0011543540

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY: KANCELARIA ADWOKATÓW I RADCÓW PRAWNYCH ŁEBEK, MADEJ I WSPÓLNICY SPÓŁKA KOMANDYTOWA 0011530331

Słupy, kable, gazociągi na działce. Kiedy właściciel nieruchomości może dochodzić swoich praw?

Przez działkę przebiega linia energetyczna? Pod ziemią biegnie gazociąg? Wielu właścicieli nieruchomości przez lata nie ma pojęcia, że przysługują im z tego tytułu konkretne prawa – i konkretne pieniądze. Co ważne, nie są to martwe przepisy. W ostatnich miesiącach polskie sądy wydały kolejne orzeczenia pokazujące, że właściciele skutecznie dochodzą swoich roszczeń

Agnieszka Madej
radca prawny

W całej Polsce tysiące działek ma podobny problem. Na gruntach stoją słupy energetyczne, skrzynki transformatorowe, przebiegają gazociągi, wodociągi, podziemne kable. Często postawiono je kilkadziesiąt lat temu, w innych realiach prawnych, bez żadnej umowy z właścicielem gruntu. Problem dotyczy również wielu nieruchomości we Wrocławiu i na terenach podmiejskich, gdzie część infrastruktury energetycznej i gazowej powstawała jeszcze w latach 70. i 80. ubiegłego wieku.

Dopóki nikt nie planuje budowy ani sprzedaży – problem wydaje się nieistotny. Robi się głośno dopiero wtedy, gdy ktoś chce postawić dom, podzielić działkę albo znaleźć kupca. Wówczas okazuje się, że infrastruktura od dekad stoi na gruncie i nikt nigdy za to nie zapłacił.

KILKADZIESIĄT LAT NA DZIAŁCE – TO NIE ZNACZY, ŻE ZA DARMO

Wśród właścicieli nieruchomości pokutuje przekonanie, że skoro urządzenia stoją na działce od niepamiętnych czasów, to nie ma już o co walczyć. To błąd.

Liczy się to, czy kiedykolwiek podpisano umowę z przedsiębiorstwem przesyłowym. Liczy się data wybudowania instalacji, dokumentacja nieruchomości i to, jak faktycznie korzysta z gruntu firma przesyłowa. Każda sprawa jest inna i wymaga osobnej analizy.

– Klienci przychodzą z przekonaniem, że nic się już nie da zrobić. Tymczasem po przejrzeniu dokumentów okazuje się, że przez lata nikt za nic nie zapłacił. Sam fakt, że instalacja stoi od trzydziestu lat, nie zamyka automatycznie sprawy – mówi radca prawny Agnieszka Madej z kancelarii Łebek Madej i Wspólnicy.

Wbrew temu, co można by sądzić, takie sytuacje nie dotyczą wyłącznie małych, prywatnych posesji. Problem pojawia się też przy rozległych gruntach pod zabudowę wielorodzinną, nieruchomościach inwestycyjnych czy działkach, które przeszły przez kilka rąk. Historia własności bywa skomplikowana, a dokumentacja – niekompletna. Na tym przez lata korzystały przedsiębiorstwa przesyłowe. W wielu sprawach okazuje się bowiem, że dokumentacja dotycząca podstaw prawnych korzystania z nieruchomości jest niepełna lub budzi poważne wątpliwości.

CO KONKRETNIE MOŻNA WYEGZEKWOWAĆ?

Najczęściej mowa o wynagrodzeniu za ustanowienie służebności przesyłu – czyli prawnym uregulowaniu kwestii korzystania z gruntu przez przedsiębiorstwo. W skrócie: spółka płaci za to, że jej instalacja zajmuje czyjąś ziemię, a właściciel wie, na jakich zasadach i za ile.

Do tego dochodzi możliwość dochodzenia wynagrodzenia za okres, przez który przedsiębiorstwo korzystało z nieruchomości bez żadnego tytułu prawnego. Roszczenia ulegają jednak przedawnieniu – co do zasady można sięgnąć wstecz do 6 lat, a jeśli właścicielem gruntu jest przedsiębiorca, termin ten wynosi 3 lata. To ważna informacja praktyczna: im dłużej sprawa pozostaje nieuregulowana, tym więcej właściciel traci.

W grę wchodzą też roszczenia związane ze spadkiem wartości nieruchomości. Działka, przez którą przebiega gazociąg ze strefą kontrolowaną, jest po prostu mniej warta niż działka bez takich obciążeń. Jeśli właściciel poniósł przez to realną stratę, może jej dochodzić.

Ile można uzyskać? Odpowiedź daje wycena rzeczoznawcy majątkowego – to on ocenia realną wartość roszczenia i czy spór sądowy ma ekonomiczny sens. Kluczowe jest przeznaczenie gruntu: za infrastrukturę na gruncie rolnym wynagrodzenie może wynieść kilka tysięcy złotych, co często nie uzasadnia rozpoczynania drogi sądowej. Inaczej wygląda to przy działkach budowlanych, gruntach pod zabudowę wielorodzinną czy nieruchomościach komercyjnych – tam cena ziemi jest wyższa, a wpływ infrastruktury na możliwości korzystania z działki bywa bardzo dotkliwy. Znaczenie ma też rodzaj urządzenia i szerokość strefy ochronnej.

SĄDY ZASĄDZAJĄ – I TO NIEMAŁE KWOTY

To nie są przepisy, które istnieją tylko na papierze. W ostatnich miesiącach zapadło kilka orzeczeń, które warto znać.

Szczególnie istotny jest wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2 grudnia 2025 roku. W praktyce wyrok ten może mieć istotne znaczenie dla właścicieli nieruchomości. W wielu sprawach podważa bowiem dotychczasową argumentację przedsiębiorstw przesyłowych opartą na zasiedzeniu służebności przed 2008 rokiem i otwiera drogę do ponownej oceny części roszczeń przez sądy.

– Wyrok Trybunału Konstytucyjnego sprawił, że temat służebności przesyłu wrócił do centrum zainteresowania właścicieli nieruchomości. Osoby, które wcześniej słyszały, że ich sprawa jest bez szans, coraz częściej decydują się na ponowną analizę swojej sytuacji prawnej – komentuje Agnieszka Madej.

W marcu 2026 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał istotny wyrok w sprawie wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z nieruchomości – szeroko komentowany, bo odnosi się wprost do granic dochodzenia roszczeń przez właścicieli po wyroku TK. W styczniu 2026 roku Sąd Okręgowy w Gliwicach utrzymał wyrok przyznający właścicielom ponad 44 tysiące złotych jednorazowego wynagrodzenia za przebieg rurociągu przez nieruchomość. Szczególną uwagę zwróciło nieprawomocne postanowienie Sądu Rejonowego w Świnoujściu z kwietnia 2026 roku. Sąd ustalił wynagrodzenie za ustanowienie służebności przesyłu dla gazociągu na poziomie przekraczającym 642 tysiące złotych, co wynikało z rozległej strefy kontrolowanej i wyraźnych ograniczeń w zagospodarowaniu działki.

Zasądzane kwoty wahają się od kilku tysięcy do nawet kilkuset tysięcy złotych. Ostatnie orzeczenia pokazują, że sądy coraz dokładniej badają argumenty właścicieli nieruchomości i nie zakładają automatycznie, że wieloletnia obecność infrastruktury przesyłowej oznacza utratę wszelkich roszczeń.

CZY TO MOŻE DOTYCZYĆ TWOJEJ DZIAŁKI?

- przez działkę przebiega linia energetyczna, gazociąg lub wodociąg
- na gruncie stoją słupy lub transformator
- nigdy nie podpisywano umowy z przedsiębiorstwem przesyłowym
- infrastruktura utrudnia budowę lub planowaną sprzedaż
- nie wiadomo, czy firma ma tytuł prawny do korzystania z gruntu

Artykuł, który Państwo przeczytali jest sponsorowany przez Kancelarię Adwokatów i Radców Prawnych Łebek Madej i Wspólnicy Sp.k. zajmującą się m.in. sprawami nieruchomości oraz sporami dotyczącymi infrastruktury przesyłowej. Informujemy, że niniejszy materiał stanowi informowanie o wykonywaniu zawodu radcy prawnego w rozumieniu art. 31 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego oraz informację handlową w rozumieniu § 23 ust. 2 Kodeksu Etyki Adwokackiej.

Łebek, Madej i Wspólnicy
KANCELARIA

Kontakt do Kancelarii:
• ul. Wyścigowa 56i, 53-012 Wrocław
• tel. 71 33 93 600
• e-mail: biuro@lebekiwspolnicy.pl

eprasa.pl 014d69258b

Przestrzeganie kilku prostych zasad sprawia, że opalanie się jest naprawdę bezpieczne. Trzeba je znać i je stosować

Sprawdź, czy przyjmowane leki czy zioła nie wchodzą w interakcje ze słońcem?

ZDROWIE

Lubisz mieć złocistą, opaloną skórę? Możesz osiągnąć ten efekt szybko i bezpiecznie. Pamiętając o podstawowych zasadach zdrowego opalania.

 # Agata Siemiaszko

Jedną z zalet ekspozycji skóry na słońce jest fizjologiczna synteza witaminy D3, która odpowiada za prawidłowe funkcjonowanie układu kostnego, nerwowego czy pokarmowego. Jej niedobór może przyczynić się do rozwoju osteoporozy, nadciśnienia tętniczego krwi, bezsenności, a nawet depresji.

Aby pokryć dzienne zapotrzebowanie na witaminę D, wystarczy przez 15-20 minut dziennie, w godzinach 10-15, wyeksponować na promienie UV ramiona, łydki oraz szyję. Należy jednak pamiętać, że nadmierne spędzanie czasu na słońcu zwiększa ryzyko rozwoju niebezpiecznego udaru cieplnego.

Przebywając długo na zewnątrz, należy zabezpieczać skórę odpowiednimi filtrami przeciwsłonecznymi z wysokim SPF, które zmniejszą ryzyko poparzenia słonecznego. Niestety, promieniowanie UV może powodować wiele problemów skórnych, w tym nasilać objawy łuszczycy, trądziku pospolitego, a także atopowego zapalenia skóry, a także wywoływać wysypkę.

Światowa Organizacja Zdrowia przestrzega także, że nadmierne opalanie się to główny czynnik rozwoju czerniaka - złośliwego nowotworu skóry. Szacuje się, że co roku w Polsce rozpoznaje się 3 tys. nowych przypadków tego raka, z czego nawet 40 proc. kończy się śmiercią!

Sok z limonki w zestawieniu ze słońcem może pozostawić nam plamy na skórze.

FOT. 123RF

ZASADY BEZPIECZNEGO OPALANIA

Chcąc uzyskać złocistą opaleniznę, należy przede wszystkim pamiętać o bezpieczeństwie. Podrażniona i poparzona skóra będzie się łuszczyć, a z naszej opalenizny mogą pozostać tylko nieestetyczne plamy, które dodatek już nigdy się nie przyciemnią.

- Używaj kosmetyków do opalania z filtrem przeciwsłonecznym, które w pewnym stopniu chronią skórę przez promieniami słonecznymi, a jednocześnie pozwalają w bezpieczniejszy sposób uzyskać brązową opaleniznę.

- Nawadniaj się i nawilżaj skórę odpowiednimi kosmetykami. Sucha i popękana skóra jest wrażliwsza na promienie słoneczne i szybciej może ulec poparzeniu.

- Unikaj długiego opalania się między godz. 10 a 15. Zawsze korzystaj z filtrów ochronnych!

- Chroń oczy. Promienie słoneczne mogą uszkadzać wzrok, dlatego pamiętaj o okularach przeciwsłonecznych, ale tylko takich, które posiadają filtr UV i certyfikat CE.

- Zasłaniaj głowę. Promienie słoneczne nagrzewają skórę głowy, co zwiększa ryzyko udaru cieplnego (i może ją poparzyć), dlatego pamiętaj o nakryciu głowy - może to być chusta, czapka lub kapelusz.

- Chroń znamiona i pieprzyki przed promieniami UV. Choć nie są groźne, ich nadmierna ekspozycja na słońce może zwiększać ryzyko rozwoju nowotworu.

- Przed opalaniem sprawdź, czy przyjmowane leki albo zioła nie wchodzą w reakcję chemiczną z promieniami UV. Do takich środków należą niektóre medykamenty stosowane przy leczeniu cukrzycy (glipizyd, metformina, chorpropamid), depresji, a także nadciśnienia tętniczego. Warto także uważać na opalanie podczas stosowania leków przeciwnowotworowych oraz środków hormonalnych. Dodatkowo reakcję fotouczulającą i powstawanie plam na skórze mogą wywołać zioła takie jak dziurawiec czy sok z limonki.

REKLAMA 0011539622

Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) – który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?
Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) – uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?
Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej** tkanki. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD. PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna,** które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące** przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D) i zawiera dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z HBOT (**komora tlenowa** hiperbarczna) działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka**.

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie
Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność.**

Czemu kolagen jest aż tak ważny?
Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?
Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?
Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?
Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji.** Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie.** To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny.**
Do naszej oferty wprowadziliśmy również INHALACJE WODOROWE, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagająco przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:
bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologii) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi).**
Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedyne przyczynowe leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

Dr Jawny System® Centrum Terapii Kręgosłupa

ZAPRASZAMY
DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA,
Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2,
tel. 71 726 11 71, 503 183 095,
www.ctkregoslupa.pl

eprasa.pl 014d69258b

Na co trzeba zwrócić uwagę podczas zakupu i gdzie najlepiej je kupić, aby dobrze pełniły swoją rolę

Latem bez okularów z filtrem UV 400, ani rusz. Kolor szkieł czy oprawek są mniej ważne

ZDROWIE

Okulary przeciwsłoneczne to najlepsza ochrona oka przed szkodliwym promieniowaniem UV. Dlatego warto zaopatrzyć się w wysokiej klasy okulary przeciwsłoneczne.

#RED.

Wystarczy kilka chwil przebywania na intensywnym słońcu, by nabawić się poparzenia oczu lub skóry, objawiającego się w przypadku skóry rumieniem połączonym z uczuciem pieczenia, bólu, wrażliwością na dotyk oraz obrzękiem, a w przypadku oczu - zaczerwienieniem, łzawieniem, swędzeniem i pogorszeniem ostrości widzenia. Długookresowe oddziaływanie ultrafioletu może powodować trwałe uszkodzenia, m.in. przyspieszając procesy starzenia.

Dużo gorszy wpływ na oczy mają regularne kąpiele słoneczne bez właściwej ochrony, czyli bez dobrych okularów przeciwsłonecznych. Mogą one doprowadzić do poważnych konsekwencji w postaci chorób oczu i stanów, takich jak:

- Zaćma (inaczej: katarakta) - czyli zmętnienie soczewki oka.

- Zwyrodnienie plamki żółtej - objawem jest m.in. zniekształcenie widzenia prostych linii.

Uszkodzenie fotoreceptorów: pręcików i czopków, czyli struktur zlokalizowanych na siatkówce oka, które odpowiadają za ostrość widzenia.

Na szczęście, tym następstwom łatwo można zapobiec. Wystarczy zaopatrzyć się w dobrej jakości okulary przeciwsłoneczne z filtrem UV, który zatrzymuje dostęp szkodliwych promieni na delikatne struktury oczu.

Filtr UV400 blokuje 100% szkodliwego promieniowania ultrafioletowego (UVA i UVB).

FOT. 123RF

DLACZEGO PROMIENIOWANIE UV JEST SZKODLIWE DLA OCZU?

Istnieją trzy rodzaje promieniowania: UVA, UVB i UVC. To ostatnie jest zatrzymywane przez warstwę ozonową ziemni, a więc nie jest szkodliwe, natomiast dwa pozostałe docierają do nas i mogą negatywnie wpływać na skórę ciała i wzrok. Promieniowanie UV niekorzystnie wpływa także na delikatny narząd wzroku. Na jego działanie narażona jest najbardziej cienka i delikatna skóra powiek oraz okolic oczu. Nawet jednorazowa, lecz intensywna ekspozycja może spowodować: nadwrażliwość na światło, zaczerwienienie, podrażnienie, wysuszenie, uczucie piasku pod oczami.

NA CO ZWRÓCIĆ UWAGĘ PRZY ZAKUPIE?

Kupując okulary przeciwsłoneczne należy zwrócić uwagę na parametry filtra UV, a w dalszej na dopasowanie do twarzy. Im dokładniej zasłonięte będą nasze oczy, tym lepszą ochronę im zapewnimy. Następnie warto sprawdzić jakość wykonania oprawek i soczewek okularowych. Soczewki okularowe bez filtra UV nie zapewniają oczom ochrony przed szkodliwym promieniowaniem. Jeśli są przezroczyste, to po prostu nie chronią, natomiast jeśli są przyciemnione, to dodatkowo powodują rozszerzenie źrenic, przez co do wnętrza oczu może dostać się więcej światła, w tym także szkodliwych promieni UV. Docierając do siatkówki, promienie ultrafioletowe mogą uszkadzać fotoreceptory i przyspieszać procesy prowadzące do zaćmy oraz zwyrodnienia plamki żółtej AMD. Okulary kupowane w niespecjalistycznych sklepach lub na bazarze nie zapewniają ochrony, a wręcz mogą stwarzać zagrożenie dla oczu, ponieważ nie posiadają ochronnego filtra.

Noszenie okularów z odpowiedniej jakości filtrem UV 400 (takiego oznaczenia należy szukać na szkłach) skutecznie może ochronić oczy.

REKLAMA 0011538671

KRIOLEZJA - nieoperacyjne leczenie bólu biodra w chorobie zwyrodnieniowej

SuperMed Centrum Medyczne

Kriolezja biodra to nieoperacyjna i skuteczna metoda leczenia bólu biodra, która przynosi realną ulgę w bólu i umożliwia powrót do normalnego funkcjonowania.
Kriolezja nie naprawia uszkodzonego stawu biodrowego, lecz wyłącza przewodzenie bólu, poprzez wymrożenie nerwów odpowiedzialnych za przekazywanie informacji bólowych ze stawu biodrowego do mózgu.

Podczas **kriolezji** lekarz pod kontrolą USG precyzyjnie lokalizuje nerwy i przy użyciu sondy wymraża je do temperatury około -70°C, co w efekcie sprawia, że:

- sygnały bólowe nie docierają do mózgu,
- ból zmniejsza się lub całkowicie ustępuje,
- zwiększa się zakres ruchowy biodra,
- możliwa jest rehabilitacja i fizjoterapia,
- można ograniczyć leki przeciwbólowe,

Zabieg KRIOLEZJI wykonywany jest po wcześniejszej wizycie kwalifikacyjnej

Z informacji zwrotnych od naszych Pacjentów wynika, że **kriolezja biodra** przynosi redukcję bólu od 50% do 90%. Dodatkowo Pacjenci obserwują znaczną poprawę w zakresie ruchomości stawu i aktywności fizycznej.

Centrum Medyczne SuperMed
Ul. Bulwar Ikara 16, 54-130 Wrocław
533 535 369 570 535 369
www.supermed.wroclaw.pl

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011541469

SEDNO
PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Czujesz, że wszystko Cię przerasta?

Nie musisz radzić sobie sam.
Jesteśmy tu, aby Ci pomóc.

W SEDNO wspieramy dzieci, młodzież i dorosłych w odzyskaniu równowagi psychicznej i lepszej jakości życia.

W czym możemy Ci pomóc?

Stres, lęk, przemęczenie
Odzyskaj spokój i wewnętrzną równowagę.

Trudności dzieci i młodzieży
Pomagamy w problemach emocjonalnych, szkolnych i w relacjach.

Problemy w związku
Wspieramy pary w budowaniu lepszej komunikacji.

Poczucie braku sensu i motywacji
Pomożemy Ci odzyskać energię i radość z życia.

Bezpłatna konsultacja psychologiczna online

BEZPŁATNIE I ONLINE

30 minut rozmowy online ze specjalistą, która pomoże określić problem i dobrać odpowiedni proces wsparcia.

- ✓ Wygodnie i bez wychodzenia z domu
- ✓ Bez zobowiązań
- ✓ Dla dzieci, młodzieży i dorosłych

„Każdy pierwszy krok jest ważny. Razem znajdziemy drogę do zmiany.

Zespół SEDNO to doświadczeni specjaliści, którzy naprawdę słuchają.

Zrób pierwszy krok dla siebie lub swoich bliskich.

515 323 932
www.poradniasedno.pl

Znajdziesz nas we Wrocławiu ul. Piłsudskiego 4A

515 323 932

www.poradniasedno.pl

PROFESJONALNIE Z EMPATIĄ SKUTECZNIE

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011539439

DONA

+48 504 006 677

ul. Zwycięska 25-35/15, Wrocław 53-033

DR POBROTYN CLINIC

LECZENIE W NARKOZIE
pieka anestezjologa
dbałość o komfort Pacjenta

IMPLANTOLOGIA
trwałość, naturalność
personalizacja

PROTETYKA
rekonstrukcja uśmiechu

ORTODONCJA
korekta wad zgryzu

ENDODONCJA
leczenie kanałowe
pod mikroskopem

STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
odbudowa estetyki uśmiechu

PROFILAKTYKA I LECZENIE
dorosłych i dzieci

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011543224

Terra Nova. Jedna rodzina szkół. Wiele możliwości

Technikum Nauk Nowoczesnych Terra Nova

Postaw na nowoczesną edukację i zdobądź zawód przyszłości.

- Programowanie
- Cyberbezpieczeństwo
- Informatyka
- Reklama
- Grafika i poligrafia cyfrowa
- Ekonomia
- Fryzjerstwo

Nowoczesne pracownie, praktyczna nauka zawodu oraz zagraniczne wyjazdy edukacyjne i zawodowe w ramach programu Erasmus+.

Rekrutacja trwa, dołącz do nas!

690 160 702, 780 001 475
technikum@terranova.edu.pl
ul. Przedmiejska 6–10, 54-201 Wrocław
www.terranova-technikum.pl

Europejska Szkoła Integracji Społecznej Terra Nova

Szybka droga do zawodu, praktyczne umiejętności i realne przygotowanie do pracy.

Zawody:
- medyczne i stomatologiczne
- kosmetyczne i wellness
- administracyjne

i wiele innych

Nauka trwa 1–2 lata i obejmuje zajęcia praktyczne oraz przygotowanie do pracy w zawodzie.

Dodatkowo oferujemy kursy języka polskiego oraz egzaminy TELC (B1/B2) uznawane w UE.

Zapisz się już dziś i rozpocznij nowy etap swojej kariery

507 790 230, 502 476 322
wroclaw2@terranova.edu.pl
ul. Muchoborska 6, 54-424 Wrocław
www.terranova.edu.pl/esis-wroclaw

Liceum dla dorosłych Altum

Chcesz zdobyć polskie wykształcenie średnie i otworzyć sobie nowe możliwości? Dołącz do ALTUM.

Nauka zaoczna – szkoła dopasowana do pracy i życia, dla każdego wieku.

Co zyskujesz:
- możliwość uzyskania matury i dalszej nauki (studia, szkoły policealne)
- status ucznia i korzyści podatkowe – wyższe wynagrodzenie dla osób do 26. roku życia
- wsparcie w formalnościach i organizacji nauki
- elastyczną formę kształcenia

Nie czekaj – zapisz się już dziś i rozpocznij naukę tej jesieni!

780 001 475
altum@terranova.edu.pl
ul. Muchoborska 6, 54-424 Wrocław
www.terranova.edu.pl/altum

eprasa.pl 014d69258b

Łącznie na miejskich rowerach objechaliśmy Wrocław aż 396 tysięcy razy!

Wrocławski Rower Miejski kończy 15 lat.
Korzysta z niego co trzeci Wrocławianin

KOMUNIKACJA

15 lat temu na ulice Wrocławia wyjechało pierwszych 140 rowerów miejskich. Dziś są to 2804 jednoślady w popularnym systemie bike-sharingowym.

 # Michał Perzanowski

7 milionów wypożyczeń roweru miejskiego we Wrocławiu. Większość z nas nieprzekracza darmowego czasu.

FOT. JANUSZ WÓJTOWICZ

System wystartował w czerwcu 2011 r. jako jeden z pierwszych projektów tego typu w Polsce. Po 15 latach ma na koncie przeszło 17 milionów wypożyczeń, ponad 40 milionów przejechanych kilometrów i blisko 300 tysięcy zarejestrowanych użytkowników. Część Wrocławian korzysta z roweru od pierwszego dnia działania systemu!

- Mieszkańcy spędzili na wrocławskich rowerach miejskich łącznie ponad 5 milionów godzin, z czego blisko połowa to czas w ramach darmowych minut udostępnianych w systemie. Średnia podróż trwa nieco ponad 18 minut i ma długość około 2,5 kilometra - mówi Paulina Tyniec-Piszcz, wicedyrektor Departamentu Infrastruktury i Transportu.

OD SŁUPKÓW Z SMS-EM DO ROWERÓW ELEKTRYCZNYCH BEZ STACJI

Tomasz Wojtkiewicz, prezes Nextbike Polska - firmy, która obsługuje wrocławski system od początku - przypomniał, jak bardzo zmieniła się technologia stojąca za rowerem miejskim.

Pierwsza generacja działała na zasadzie pasywnych słupków z elektronicznymi obejmami, do których kod przychodził SMS-em, a obsługa musiała go w nocy ręcznie zmieniać.

- Kolejne generacje przyniosły stacje z wbudowaną elektroniką, a obecnie Wrocław korzysta już z rowerów czwartej i piątej generacji - elektrycznych, niestacyjnych, z wymiennymi bateriami, podobnie jak w przypadku hulajnóg. Wypożyczenie odbywa się przez skanowanie kodu QR w smartfonie, bez konieczności logowania się na specjalnym terminalu - Tomasz Wojtkiewicz.

Prezes Nextbike zauważył też zmianę w sposobie płatności. Z przedpłaconych przelewów system przeszedł na płatność kartą podpiętą do konta, podobnie jak w aplikacjach typu Uber czy Bolt, gdzie opłata naliczana jest dokładnie za czas faktycznego korzystania.

JAK KORZYSTAMY Z JEDNOŚLADÓW

Z danych przedstawionych przez Nextbike wynika, że Wrocławski Rower Miejski służy głównie do codziennych, krótkich dojazdów, a nie do rekreacji.

Szczyty użycia przypadają na godziny 7-9 rano oraz 15-17 po południu, czyli dokładnie wtedy, gdy mieszkańcy zaczynają i kończą pracę. Rano rowery „zjeżdżają" do centrum miasta, a po południu rozjeżdżają się na obrzeża.

- Aż 85 procent wypożyczeń odbywa się w ramach darmowego czasu, czyli w pierwszych 20 minutach jazdy - co potwierdza, że rower wykorzystywany jest głównie na krótkich trasach, jako alternatywa dla samochodu na dystansach, gdzie auto jest po prostu nieefektywne - dodaje Wojtkiewicz.

System od kilku lat rozrasta się też poza granice miasta .Pilotaż ruszył w 2023 roku w trzech gminac: Kobierzycach, Kątach Wrocławskich i Wiśni Małej, gdzie uruchomiono pięć stacji. Od 2025 r., na mocy umowy z miastem Wrocław, system obejmuje już pięć gmin z 22 stacjami i 220 rowerami. Od 1 lipca ma przybyć kolejnych sześć stacji. Choć ruch w gminach ościennych nie jest porównywalny ze skalą centrum Wrocławia, to rower miejski powinien funkcjonować jak usługa publiczna dostępna dla wszystkich podatników, niezależnie od chwilowego popytu, podobnie jak linie autobusowe.

REKLAMA 0011534643

plus edukacja

- MEDYCZNE SZKOŁY POLICEALNE
- SZKOŁY POLICEALNE
- LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
- KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

NABÓR
LATO 2026
REKRUTACJA ROZPOCZĘTA

ul. Wita Stwosza 15A/3 ▪ Wrocław
tel. 71 727 50 32 ▪ 71 727 50 33 ▪ tel. kom. 506 637 218
wroclaw@plusedukacja.pl

WWW.PLUSEDUKACJA.PL

NAJPOPULARNIEJSZE NASZE KIERUNKI

▪ PROTETYK SŁUCHU ▪ ORTOPTYSTKA ▪ TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ
▪ HIGIENISTKA STOMATOLOGICZNA ▪ ASYSTENTKA STOMATOLOGICZNA
▪ OPIEKUN MEDYCZNY ▪ TECHNIK MASAŻYSTA ▪ PODOLOG ▪ FLORYSTA
▪ TECHNIK ADMINISTRACJI ▪ TECHNIK BHP ▪ TECHNIK WETERYNARII
▪ TECHNIK ELEKTRYK ▪ TECHNIK POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH
▪ TECHNIK PROGRAMISTA ▪ GROOMER - FRYZJER ZWIERZĘCY
I WIELE INNYCH

REKLAMA 0211503414

MIĘDZYNARODOWA WYŻSZA SZKOŁA LOGISTYKI I TRANSPORTU WE WROCŁAWIU

tel 71 325 15 14
www.mwsl.eu

Akredytacja
The Chartered Institute of Logistics and Transport

Wybierz kierunek studiów i uczelnię gwarantującą najlepszą pracę

Logistyka
studia licencjackie, inżynierskie, magisterskie (3 semestry)

Transport
studia licencjackie

Zarządzanie
studia licencjackie

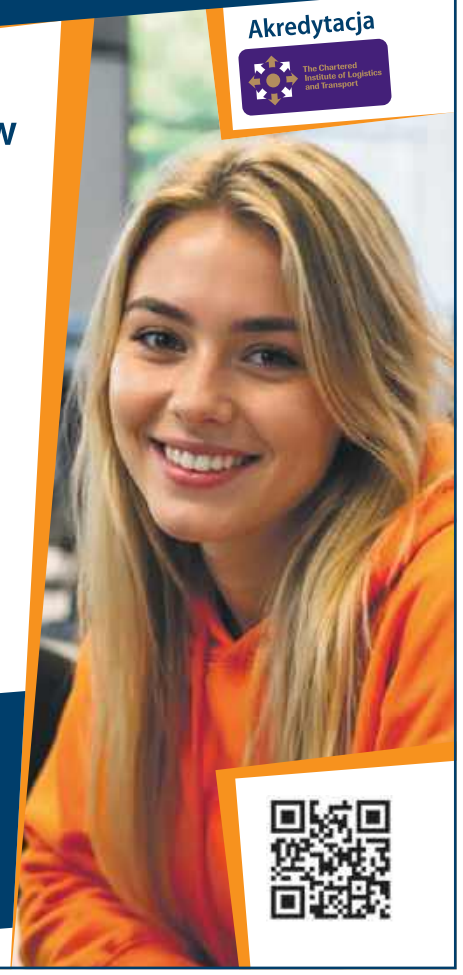

Najlepsza specjalistyczna uczelnia logistyczna w Polsce według Rankingu Perspektywy 2024

eprasa.pl 014d69258b

brose sitech
Interior Solutions

Trendy w wyposażeniu wnętrz samochodów

Około połowa wszystkich nowych rejestracji przypada obecnie na segment SUV. Jaki wpływ ma ten trend na rolę wnętrza pojazdu?

SUV-y cieszą się ogromną popularnością wśród klientów, a dla nas – jako producenta foteli samochodowych – większa przestrzeń zabudowy otwiera szerokie możliwości wdrażania elastycznych koncepcji użytkowych. W centrum uwagi niezmiennie pozostają potrzeby użytkownika pojazdu, co doskonale widać na przykładzie organizacji przestrzeni bagażowej. Dzisiaj siedzenia można przesuwać, składać czy rozkładać do dużej, płaskiej powierzchni za pomocą jednego przycisku.

Coraz większe znaczenie zyskują drugi i trzeci rząd siedzeń: również tutaj można stosować wysokiej klasy siedzenia wielofunkcyjne. Klasyczna trzyosobowa tylna kanapa może podczas jazdy przekształcić się w dwa pojedyncze fotele, które umożliwiają wygodną pozycję półleżącą. Ten scenariusz przyszłości pokazuje, że perspektywa ulega zmianie: podczas gdy wcześniej w centrum uwagi znajdował się fotel kierowcy, dziś na nowo przemyślana jest cała przestrzeń wewnętrzna. Szczególnie silne impulsy w tym zakresie płyną z Chin, gdzie nowe koncepcje bardzo szybko trafiają na rynek. Tradycyjne tylne kanapy coraz częściej zastępowane są tam pojedynczymi fotelami typu „Captain Chairs" – wyposażone w liczne funkcje zwiększające komfort.

Czy w ostatnich latach samochód przekształcił się z tradycyjnego środka transportu w „Work- and Living-Space"?

Tak, pojazdy coraz częściej stają się wielofunkcyjnymi przestrzeniami przeznaczonymi do różnych aktywności – od miejsca pracy i relaksu po prywatną strefę wyciszenia, indywidualnie dopasowaną „Me-Space". W efekcie wnętrze pojazdu staje się jednym z kluczowych elementów wyróżniających markę.

Jazda autonomiczna otwiera kolejne możliwości użytkowania samochodu – od pracy, przez odpoczynek, po rozrywkę także podczas jazdy: systemy wnętrza dostosowują się automatycznie do potrzeb pasażera. Fotele, wyświetlacze i klimatyzacja są ze sobą zintegrowane. Dzięki naszym silnikom bezszczotkowym z komutacją elektroniczną (cyfrowe sterowanie silnikiem) możliwe jest nie tylko szybkie, precyzyjne i ciche zmienianie ustawień. Różne typy napędów działają w pełnej synchronizacji, zapewniając harmonijne, naturalne ruchy fotela.

Cały system siedzeń wymaga dziś nowego podejścia. Potrzebne są nowe koncepcje bezpieczeństwa, ponieważ funkcje relaksacyjne i pozycje półleżące wykraczają pozaklasyczne ustawienia foteli dotąd uznawane za najbezpieczniejsze w pojeździe. Potrzebujemy nowych, intuicyjnych rozwiązań architektury elektronicznej, a także musimy dostosować nasze napędy do wielofunkcyjnego wykorzystania wnętrza. Podczas gdy dotychczas regulacja wysokości w fotelu samochodowym służyła jedynie do prawidłowego ustawienia, w przyszłości będzie spełniać dodatkowe funkcje, takie jak na przykład mikroruchy wspierające dynamiczne siedzenie. Poprawiają one krążenie, zapobiegają napięciom mięśniowym i zwiększają komfort podczas długich podróży, a także zdolność koncentracji.

„Wnętrze pojazdu coraz bardziej staje się indywidualną przestrzenią doświadczeń. Od ergonomicznego dopracowania detali po elastyczne konfiguracje siedzeń dostosowane do różnych scenariuszy użytkowania - to właśnie personalizacja decyduje o przewadze konkurencyjnej. Kluczowe znaczenie ma przy tym całościowe spojrzenie na system".

Klaus Jungwirth,
Executive Vice President Interior w Brose Group

Fotel „Experience Seat" (na zdjęciu z przodu) łączy w sobie funkcje zwiększające komfort, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio oraz klimatyzację fotela.

brose
Excellence in Mechatronics

Kompleksowe podejście do wnętrza pojazdu – systemy Brose i Brose Sitech w samochodzie koncepcyjnym.

eprasa.pl 014d69258b

0011532936

Jak konkretnie przekłada się to na funkcje i układ wnętrza – co zniknęło, a co pojawiło się nowego?

Wnętrza samochodów są dziś nie tylko bardziej przejrzyste, ale również zdecydowanie lepiej uporządkowane niż kiedyś. Funkcje jednak nie znikają, lecz są zintegrowane w inny sposób, na przykład za pomocą intuicyjnych systemów sterowania i czujników. Wyświetlacze będą w przyszłości składane oraz całkowicie zintegrowane z kokpitem. Konsola środkowa przekształca się w wielofunkcyjny schowek, będąc jednocześnie harmonijnie dopasowana do siedzeń pojazdu. Zmienia się również klasyczny sposób mocowania pasów: nowe koncepcje pojazdów bez słupka B, czy też funkcja relaksu i rozkładania wymagają całkowitej integracji systemu bezpieczeństwa z siedzeniem.

W rezultacie fotel samochodowy staje się centralnym elementem odpowiedzialnym za komfort i bezpieczeństwo. Nasz „Experience Seat" łączy w sobie funkcje podnoszące komfort użytkowania, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio czy klimatyzację fotela. Ponadto posiada zintegrowany kompletny system pasów bezpieczeństwa oraz kilka poduszek powietrznych. Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" oferuje maksymalny komfort oraz niezbędne systemy bezpieczeństwa umożliwiające korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy – a wszystko to w smukłej konstrukcji. Naszym najnowszym komponentem fotela jest absorber energii, który przejmuje ogromne siły działające podczas wypadku, ustawia fotel z powrotem do pozycji pionowej i tym samym znacząco zmniejsza obciążenie kręgosłupa.

Rozwiązania techniczne już istnieją. Obecnie kluczowe jest dalsze dostosowywanie przepisów prawnych i warunków homologacji, aby funkcje te mogły być w przyszłości wykorzystywane również podczas jazdy. W Chinach trwają obecnie intensywne prace w tym kierunku.

Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" zapewnia maksymalny komfort oraz system bezpieczeństwa, który umożliwia korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy.

„Dzięki rozwiązaniom, takim jak SlimSeat i Experience Seat pokazujemy, że pozycje półleżące w pojeździe są już dziś technicznie możliwe. Teraz chodzi o to, aby odpowiednio dostosować ramy prawne, tak aby w przyszłości można było korzystać z tych funkcji również podczas jazdy".

Thomas Spangler,
Chief Executive Officer w Brose Sitech Group

Jakie trendy są obecnie szczególnie istotne dla producentów, a tym samym również dla klientów?

Do najważniejszych trendów należą łączność, elastyczne wnętrze, personalizacja i komfort. Przykładem jest haptyczne sprzężenie zwrotne w fotelu: zintegrowane elementy wibracyjne zapewniają w pierwszej kolejności pobudzający masaż. Ponadto można aktywować dodatkowe funkcje „on demand", takie jak synchronizacja muzyki, gaming czy funkcje bezpieczeństwa, które dzięki wibracjom stają się zupełnie nowym doświadczeniem.

W ten sposób fotel staje się interaktywnym łącznikiem między pojazdem a pasażerami i oferuje bardzo wysoki poziom indywidualizacji. Coraz ważniejsze staje się przy tym całościowe podejście do systemów. Jako kompleksowy dostawca systemów siedzeń – od konstrukcji, przez manualne systemy regulacji, aż po zaawansowane mechatroniczne fotele, w tym również projektujemy i wytwarzamy piankę oraz tapicerkę – możemy już na wczesnym etapie nie tylko dostosować i integrować technologię, czy też funkcjonalność, ale również design.

Czy konsola środkowa symbolizuje tę transformację, na przykład poprzez ewolucję z miejsca do przechowywania do centrum technologicznego?

Znaczenie konsoli środkowej zdecydowanie rośnie. Wraz z postępującą autonomizacją funkcje opuszczają klasyczny kokpit i przenoszą się do innych stref wnętrza – tam, gdzie pasażerowie przejmą w przyszłości sterowanie w pojeździe autonomicznym. Konsola środkowa staje się wielofunkcyjnym centrum sterowania, łączności i komfortu oraz wspiera elastyczne wykorzystanie przestrzeni wnętrza. Coraz bardziej integruje się również z innymi elementami, na przykład z fotelami, tworząc nową jakość podróżowania. Funkcje konsoli środkowej są ściśle powiązane z regulacją foteli i umożliwiają realizację zintegrowanych scenariuszy komfortu oraz użytkowania.

Kontakt dla mediów
Marta Skowrońska
Functional Manager Brand Communication & Marketing Brose Sitech Group,
Spokesperson Brose Sitech Group
marta.skowronska@brose-sitech.com
+48 795 160 922

O FIRMIE BROSE

Brose to największa niemiecka prywatna firma w branży dostawców motoryzacyjnych. Co trzeci nowy samochód jest wyposażony w co najmniej jeden produkt Brose. Jako specjalista w dziedzinie mechatroniki, firma projektuje i produkuje systemy do drzwi, klap oraz foteli samochodowych. Ponadto Brose oferuje silniki elektryczne o mocy od 200 W do 14 kW, znajdujące zastosowanie m.in. w układach kierowniczych, rozwiązaniach z zakresu inteligentnego zarządzania temperaturą, jak również w pojazdach mikromobilności (np. e-skuterach).

Jako rodzinna firma zatrudnia około 33 000 pracowników w 76 lokalizacjach w 25 krajach. W roku 2025 Grupa Brose spodziewa się obrotów w wysokości 7,9 mld euro.

Więcej informacji na temat Grupy Brose można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose.com

O BROSE SITECH

Brose Sitech od ponad 25 lat jest wiodącym dostawcą foteli samochodowych, konstrukcji foteli i elementów wyposażenia wnętrz. Spółka Joint Venture należąca do Brose i Volkswagena działa na rynku od 2022 roku jako niezależne przedsiębiorstwo i jest konsolidowana przez Grupę Brose. Wraz ze spółką zależną Proseat oraz udziałem w firmie Covercar, Grupa Brose Sitech oferuje kompletne systemy siedzeń oraz pojedyncze komponenty w zakresie pianek i poszyć samochodowych.

W 22 lokalizacjach w Polsce, Niemczech, Czechach, Portugalii, Hiszpanii, Maroku, Indiach, Chinach i Stanach Zjednoczonych ponad 8 000 pracowników projektuje i produkuje elementy wyposażenia wnętrz dla branży motoryzacyjnej.

Więcej informacji na temat Grupy Brose Sitech można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose-sitech.com

Brose Sitech sp. z o.o.

ul. Strefowa 2
59-101 Polkowice
+48 76 726 70 00

ul. Północna 14
67-200 Głogów
+48 76 726 75 00

ul. Legnicka 48A
54-202 Wrocław
+48 76 726 70 00

Chocicza Mała 26
62-300 Września
+48 76 726 75 95

BroseSitechPolska

BroseSitechGroup

info@brose-sitech.com

Szczegóły rekrutacji na stronie: www.brose-sitech.com/pl
Zakładka: KARIERA. Aktualne oferty pracy

eprasa.pl 014d69258b

taniec

Przed nami jeszcze siedem Wrocławskich Potańcówek

WYDARZENIE

19 czerwca Plac Wolności zamienił się w wielki taneczny parkiet pod gołym niebem. To pierwsza z siedmiu Wrocławskich Potańcówek, które latem będą umilać letnie wieczory.

 # Michał Perzanowski

Tegoroczną edycję Potańcówek otworzył specjalny blok w rytmach kubańskich. Poprowadzili go instruktorzy z Castillo Salsa. Kubański tancerz José Castillo razem z Sandrą najpierw zaprezentowali pokaz tańca w stylu salsy i mambo, a potem zaprosili uczestników do wspólnej zabawy. Pokazali podstawowe kroki, dzięki czemu nawet osoby bez tanecznego doświadczenia mogły wejść na parkiet i spróbować swoich sił.

Organizatorzy zadbali o to, żeby uczestnikom nie zabrakło sił do tańca. Na placu stanęły foodtrucki z różnymi przekąskami. Dodatkowo, dzięki współpracy z MPWiK Wrocław, działał punkt #PijKranówkę - tam każdy mógł bezpłatnie napić się orzeźwiającej wody z dodatkami.

Plac Wolności jest dobrze przygotowany do organizacji dużych wydarzeń. Podczas potańcówki wydzielono specjalną strefę dla osób ze szczególnymi potrzebami. Dzięki temu osoby z barierami ruchowymi mogły wygodnie i bezpiecznie uczestniczyć w zabawie albo po prostu odpocząć z dobrym widokiem na parkiet.

To była pierwsza z siedmiu zaplanowanych na ten sezon potańcówek. Kolejne odbędą się w trzech lokalizacjach: na placu Wolności, na placu Gołębim w Rynku i w Rynku pod pręgierzem.

Pełny harmonogram:

27 czerwca (sobota), 18.00-22.00 - plac Gołębi (Rynek)

11 lipca (sobota), 18.00-23.00 - plac Wolności

25 lipca (sobota), 18.00-23.00 - plac Wolności

8 sierpnia, 18.00-23.00 - plac Wolności

22 sierpnia, 18.00-22.00 - Rynek pod pręgierzem

29 sierpnia, 18.00-22.00 - Rynek pod pręgierzem

Wstęp na wszystkie potańcówki jest bezpłatny.

Efekty zmian zobaczymy już we wrześniu

Wroclavia oficjalnie zmienia swoją nazwę. Tylko tak ściągną do Wrocławia ekskluzywne marki

ZMIANY

Od 17 września centrum handlowe Wroclavia będzie działać pod nową nazwą Westfield Wroclavia. Dla klientów oznacza to dodatkowe korzyści podczas zakupów.

 # Michał Perzanowski

Zmiana jest efektem decyzji właściciela obiektu, grupy Unibail-Rodamco-Westfield, która doceniła bardzo dobre wyniki osiągane przez wrocławskie centrum. Dzięki temu galeria dołączy do prestiżowej, międzynarodowej sieci Westfield. Będzie to już 42. obiekt na świecie działający pod tą marką i trzeci w Polsce - po Westfield Arkadia oraz Westfield Mokotów.

Wraz z wejściem do sieci Westfield klienci zyskają dostęp do Westfield Club, czyli międzynarodowego programu lojalnościowego oferującego dodatkowe benefity i promocje, jak np. dodatkowa godzina parkingu. Centrum będzie również uczestniczyć w globalnych wydarzeniach organizowanych przez markę Westfield. Wśród

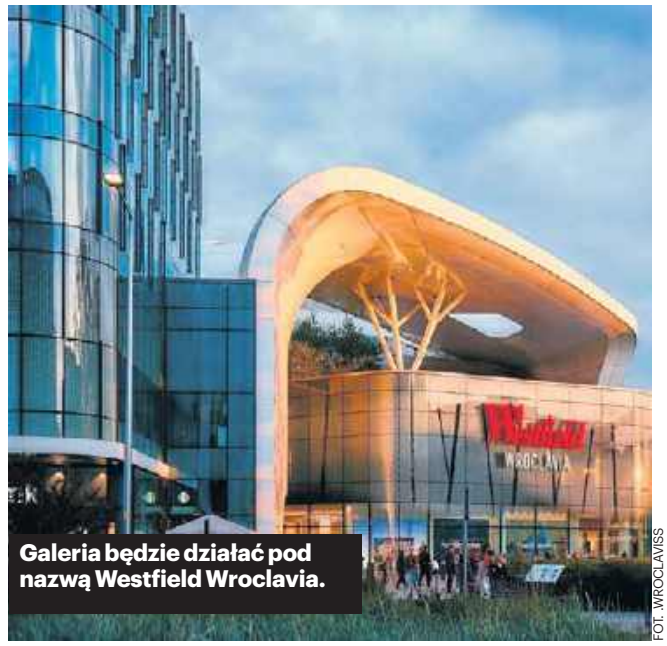

Galeria będzie działać pod nazwą Westfield Wroclavia.

FOT. WROCLAVIA

nich znajdą się m.in. Westfield Reloved Market oraz Westfield Days.

Zmiany pojawią się także we wnętrzach galerii. Zarząd zapowiada odświeżenie przestrzeni wspólnych, więcej zieleni oraz nowe, bardziej komfortowe strefy odpoczynku dla odwiedzających.

ZAKUPY BEZ ZMIAN, ALE W WYŻSZYM STANDARDZIE

Dla klientów ważne jest to, że wszystkie popularne sklepy pozostają na miejscu. W centrum nadal działać będą znane marki, takie jak Adidas, Nike, H&M, Zara, Reserved, Massimo Dutti czy Victoria's Secret.

Dla Wrocławian i odwiedzających miasto w praktyce oznacza to, że ulubione miejsce zakupów pozostaje bez zmian, ale będzie oferować więcej udogodnień i dostęp do rozwiązań znanych z prestiżowych centrów Westfield działających m.in. w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, Pradze czy w Wiedniu.

Co więcej, centrum zapowiada dalszy rozwój oferty i kolejne ulepszenia, które mają podnieść komfort zakupów.

- To początek nowego etapu w historii centrum - podkreśla Małgorzata Woźniak, dyrektor generalna Westfield Wroclavia, zaznaczając, że galeria nadal chce pozostać miejscem przyjaznym dla mieszkańców, jednocześnie oferując standard znany z najlepszych europejskich centrów handlowych.

To jednak nie koniec planów. Przedstawiciele centrum potwierdzili również, że rebranding otwiera drogę do rozmów z nowymi najemcami. Chodzi między innymi o marki, które swoje sklepy lokują wyłącznie w centrach handlowych działających pod marką Westfield na świecie.

REKLAMA 0111512020

10-12 Lipca
21-23 Sierpnia
11-13 Września

Szefowie kuchni | Chefs
Znane restauracje
Well-known restaurants
Gotowanie na żywo | Live cooking
Najpiękniejszy wrocławski plener
The best place in Wroclaw
Muzyka na żywo | Live music
Lokalne produkty | Local products
Atrakcje dla dzieci
Children's attractions
Bar | Bar

Bierzemy udział w GASTRO MIASTO 2026!

| www.gastromiasto.pl
| facebook.com/GastroMiastoWr
| instagram.com/gastromiasto
| tiktok.com/gastromiasto

Lokalizacja: Bulwar XD – Bulwar Dunikowskiego
Organizator: Gastro Miasto Smakuj Wrocław
Oficjalny Partner: Wolt

eprasa.pl 014d69258b

Z uczelni państwowych we Wrocławiu najlepsza jest Politechnika Wrocławska

Najlepsze uczelnie Wrocławia według rankingu „Perspektyw”?

EDUKACJA

Jak wrocławskie uczelnie wypadły w najnowszym rankingu „Perspektyw”? Zestawienie obejmuje nie tylko szkoły podstawowe i średnie. Ocenia też kierunki studiów.

#Remigiusz Biały

Ranking publikuje co roku Fundacja Edukacyjna Perspektywy. Nad jego przygotowaniem czuwa kapituła pod przewodnictwem prof. Michała Kleibera, byłego prezesa PAN.

– Nasz ranking skierowany jest głównie do maturzystów. To swoisty „kompas”, który ma im pomóc w obraniu najlepszego kierunku drogi dalszej edukacji. Ale na wyniki rankingu czeka też środowisko akademickie – mówi Waldemar Siwiński, kierownik rankingu, twórca polskich rankingów edukacyjnych.

– Dzięki swojej cykliczności, spójności metodologicznej i zdolności do ewolucji Ranking Szkół Wyższych Perspektywy stał się „lustrem”, w którym co roku „przeglądają się” również polskie uczelnie akademickie i zawodowe. To dla nich podpowiedź, co idzie dobrze i jest powodem do dumy, a co być może należałoby zmienić lub poprawić – dodaje Waldemar Siwiński.

Politechnika Wrocławska zajęła w swojej kategorii 6 miejsce z wynikiem 79,40 punktów.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Ranking Szkół Wyższych Perspektywy to obecnie trzy wzajemnie się uzupełniające zestawienia:

• Ranking Uczelni Akademickich obejmujący wszystkie (z wyjątkiem artystycznych) szkoły wyższe w kraju, posiadające co najmniej uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora;

• Ranking Kierunków Studiów, obejmujący w tym roku 76 głównych kierunków lub grup kierunków studiów w uczelniach akademickich (nowością jest elektroradiologia);

• Ranking Uczelni Zawodowych obejmujący uczelnie publiczne i niepubliczne kształcące na poziomie magisterskim.

JAK WYPADŁY WROCŁAWSKIE UCZELNIE?

W zestawieniu uczelni państwowych najlepsza okazała się Politechnika Wrocławska. Z wynikiem 79,4 punktów znalazła się na szóstym miejscu. Uniwersytet Wrocławski zdobył 73,18 punktów i zajął 15. miejsce ex aequo z Uniwersytetem Medycznym w Łodzi i Akademią Leona Koźmińskiego w Warszawie.

W rankingu szkół zawodowych w najlepszej piętnastce nie ma wrocławskich uczelni. Jest tylko Wyższa Szkoła Medyczna z Kłodzka z 14. lokatą.

Najlepszymi w Polsce kierunkami studiów wykładanymi we Wrocławiu okazały się te z Politechniki Wr. Są to: budownictwo, technologia chemiczna i inżynieria chemiczna.

REKLAMA 0011535439

Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa we Wrocławiu
ogłasza

PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

na wykonanie nadbudowy
budynku mieszkalno-usługowego ul. Zgodna 4-6
we Wrocławiu
wraz z budową 2 szybów windowych

Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa we Wrocławiu ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na wykonanie nadbudowy budynku mieszkalno-usługowego we Wrocławiu wraz z budową 2 szybów windowych.

Projektowana nadbudowa przewiduje utworzenie dodatkowej powierzchni mieszkalnej ok. 1000 m² w modernizowanym budynku.

Przedmiotem postępowania przetargowego jest wybór inwestora zastępczego, któremu zostanie powierzona kompleksowa organizacja i realizacja inwestycji.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości
oraz warunków inwestycji można uzyskać
po wcześniejszym kontakcie ze Spółdzielnią.
tel. 713436101, e-mail: miejskasm@wp.pl
Adres Spółdzielni: 50-434 Wrocław, ul. Prądzyńskiego 14-16

AUTOREKLAMA

strefa AGRO
Grunt to biznes. strefaagro.pl

REKLAMA 0011540126

KRZYWDA
CENTRUM OGRODNICZE

Zapraszamy Państwa
do Centrum
Ogrodniczego

Znajdziecie u nas
szeroki wybór:
- roślin balkonowych
- rabatowych
- bylin
- krzewy ozdobne
- drzewka liściaste
- drzewka owocowe
- donice i osłonki plastikowe i ceramiczne
- ziemię, korę, nawozy
- kwiaty sztuczne, stroiki

Zapraszamy:
pn. -pt. 9.00-19.00;
sob.-nd. 9.00-18.00

ul. Opolska 132 A, Wrocław
✆ +48 601 780 172
info@krzywda.com

Zaobserwuj nas na Facebooku i bądź na bieżąco!

www.krzywda.com

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA 0011539498

Toyota Bielany Nowakowski wśród najlepszych w Europie. Prestiżowa Nagroda Ichiban 2026

Toyota Bielany Nowakowski została uhonorowana Nagrodą Ichiban 2026 – jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień przyznawanych przez Toyota Motor Europe najlepszym dealerom marki w całej Europie.

„Ichiban" w języku japońskim oznacza „numer jeden" i właśnie do tego nawiązuje nagroda, która trafia do stacji dealerskich wyróżniających się najwyższą jakością obsługi klienta oraz ponadprzeciętnymi wynikami sprzedażowymi. Wyróżnieni dealerzy są uznawani za wzór w zakresie doświadczenia klienta, konsekwentnego podnoszenia standardów oraz budowania długofalowych relacji z użytkownikami marki Toyota.

W tegorocznej edycji nagrody spośród ponad 2 500 autoryzowanych stacji Toyoty w Europie, wyróżniono jedynie 47 dealerów. W tym elitarnym gronie znalazły się zaledwie trzy stacje z Polski – w tym Toyota Bielany Nowakowski.

Otrzymanie nagrody Ichiban 2026 jest dla zespołu ogromnym powodem do dumy oraz potwierdzeniem, że codzienna praca całego personelu przynosi wymierne efekty. Jak podkreśla zespół dealera, kluczowe znaczenie ma konsekwentne dbanie o jakość obsługi na każdym etapie kontaktu z klientem – od pierwszego zapytania, aż po wieloletnią relację posprzedażową.

W firmie zwraca się uwagę, że prawdziwą miarą sukcesu nie jest jednorazowa transakcja, lecz powracający klient i jego zaufanie. To właśnie ono stanowi fundament dalszego rozwoju i motywację do utrzymywania najwyższych standardów.

– To wyróżnienie jest ukoronowaniem pracy wielu osób, które każdego dnia z pełnym zaangażowaniem budują doświadczenie naszych klientów. Dziękujemy wszystkim klientom za zaufanie oraz całemu zespołowi za profesjonalizm i pasję – podkreśla Marek Drabczyk, członek Zarządu Toyota Nowakowski.

Nagroda Ichiban 2026 stanowi dla dealera nie tylko prestiżowe wyróżnienie, ale również potwierdzenie, że obrany kierunek rozwoju oparty na jakości, relacjach i obsłudze klienta przynosi wymierne efekty.

www.toyotawroclawbielany.pl | ul. Czekoladowa 10, 55-040 Bielany Wrocławskie

eprasa.pl 014d69258b

Piątek // www.naszemiasto.pl //
facebook.com/naszemiastopl // twitter/nasze_miasto // gazeta bezpłatna

HALLO **ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE**

naszemiasto.pl

26.06.2026

pogoda na dziś

max 34°C min 19°C

#w naszym mieście

Więcej pociągów nad Bałtyk i na Mazury

STR. 11

#w naszym mieście

Polkowice mają nową pracownię rezonansu

STR. 9

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

#hallo

Teraz jest dobry czas, by kupić bombki!

STR. 2

REKLAMA 0011540385

#hallo

Legnica pełna muzyki! To będą trzy dni dobrej zabawy

STR. 2

FOT. ALEKSANDRA SAWIŃSKA

#w naszym mieście

Mieszkańcy Głogowa zapłacą więcej za wywóz śmieci

STR. 3

FOT. ALEKSY WITWICKI

REKLAMA 0011464646

FONMED
APARATY SŁUCHOWE
DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECKA

Kompleksowa
DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECI:
- Videootoskopia
- Tympanometria
- otoemisja akustyczna
- ABR, ASSR
- Zaburzenia Przetwarzania Słuchowego

ZBADAJ SWÓJ SŁUCH I BEZPŁATNIE
przetestuj aparat słuchowy u siebie w domu

FONMED
APARATY SŁUCHOWE

GŁOGÓW, ul. Kościuszki 15 F
(budynek przy wjeździe do szpitala po byłej aptece)
76 835 05 01, 888 748 707
www.fonmed.pl

TO JEST PRODUKT MEDYCZNY, UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ I ETYKIETĄ

REKLAMA 0611464487

NASZA WĘDZARNIA
WYROBY TRADYCYJNE
Słup 1B, 59-424 Męcinka 603-719-774
Nasza Wędzarnia

ZAPRASZAMY W KAŻDĄ SOBOTĘ
DO NASZEJ RZEMIEŚLNICZEJ MASARNI,
W KTÓREJ WYTWARZAMY TRADYCYJNE WYROBY TAKIE JAK:
• SZYNKA • BOCZEK • KIEŁBASA • SERY • PASTRAMI • KONSERWY
ORAZ WIELE INNYCH PRODUKTÓW BEZ CHEMII Z KRÓTKIM SKŁADEM.
PRZYGOTOWUJEMY WYROBY NA WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI.

eprasa.pl 014d69258b

26.06

hallo

Dziś imieniny obchodzą: Paweł, Jan oraz Dawid, Andrzej, Jeremi, Pelagia, Jeremiasz, Edburga, Maksencjusz. Wszystkiego najlepszego, pomyślności!

MYŚLĘ, ŻE ZMIANA ŚWIATA ZACZYNA SIĘ OD ZMIANY SAMEGO SIEBIE I ZMIANY TYCH, KTÓRYCH KOCHAMY?
MIETEK SZCZEŚNIAK, PIOSENKARZ

naszemiasto.pl

ADRES REDAKCJI
35-016 Rzeszów , ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 8672200
redakcja.rzeszow@naszemiasto.pl

PROJEKT GRAFICZNY/DYR. ART.
Tomasz Bocheński

BIURO REKLAMY
35-016 Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3
tel. 691 432 876, 17 867-23-51

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 45

PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY
Zenon Nowak

DRUK
Polska Press Sp. z o.o. O/Poligrafia;
02-672 Warszawa,ul. Domaniewska 45
Drukarnia: Sosnowiec, ul. Baczynskiego 25 A

DYSTRYBUCJA
ARDIKO Michał Komorowski,
ul. Kołłątaja 18/12, 25-715 Kielce

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

#foto

Studenci pedagogiki głogowskiej PANS uporządkowali i udekorowali groby na cmentarzu w Brzostowie. Więcej o tej akcji na naszemiasto.pl

FOT. PANS

Wakacje to dobry czas, by... kupić bombki. Serio!

ZAKUPY

Lato to czas na wyprzedaż bombek w fabryce szklanych ozdób choinkowych Vitbis w Złotoryi - największego producenta bombek w Polsce.

#Piotr Krzyżanowski

Choć do Bożego Narodzenia zostało jeszcze sporo czasu... to właśnie w wakacje zakład pracuje pełną parą, przygotowując kolejne kolekcje świątecznych dekoracji.

Przy fabryce przez cały rok działa sklep firmowy, w którym oprócz standardowej oferty można znaleźć atrakcyjne promocje. Jedną z nich jest popularna wyprzedaż „pełna torba". W specjalnie przygotowanych pojemnikach znajdują się pojedyncze bombki, a klienci otrzymują torby, które mogą wypełnić ozdobami do pełna. Koszt? Stała cena 10 i 15 zł za całą torbę. To okazja, z której wielu korzysta latem, bo ceny są znacznie niższe niż w sezonie świątecznym.

- Oczywiście prace nad nowymi kolekcjami trwają. Lato to dla nas wyjątkowo intensywny okres. W tym roku przygotowujemy m.in. bombki zdobione płatkami złota, ale też inspirowane pracami Williama Morrisa z charakterystycznym kwiatowym motywem - wyjaśnia Błażej Prus, prezes zarządu firmy Vitbis sp. z o.o.

Akcja nazywa się Pełna Torba i warto z niej skorzystać

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Zaplanowano koncerty gwiazd i ogrom atrakcji. Właśnie ruszają Dni Legnicy - będzie się działo!

ROZRYWKA

Piątek, sobota i niedziela miniele legniczanom w rozrywkowym stylu. Przez trzy dni świętować będziemy Dni Legnicy - jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w naszym mieście. Poniżej przedstawiamy harmonogram koncertów i atrakcji.

#Klaudia Korfanty

26-28 czerwca na Polanie Angielskiej w Parku Miejskim odbędą się Dni Legnicy 2026. To jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń plenerowych w naszym mieście. W tym roku wystąpią m.in. Dawid Kwiatkowski, Łąki Łan i Lady Pank. Wstęp na koncerty jest bezpłatny.

PROGRAM DNI LEGNICY 2026

Piątek, 26 czerwca – Klubowe Rozpoczęcie Wakacji

- 17:00 – Start imprezy: Dakoss, Misza, DJ Dziekan, Insane, Polon
- 20:00 – Barthezz
- 21:30 – Tribbs (gwiazda wieczoru)

Sobota, 27 czerwca – Rockowa i Alternatywna Moc

- 16:30 – The Stork
- 18:30 – Z Dzielni Chłopcy

Na scenie wystąpi m.in. Lady Pank

FOT. LUCYNA NENOW

- 20:00 – Łąki Łan
- 21:30 – Lady Pank (finał sobotniego wieczoru)

Niedziela, 28 czerwca – Pop, Taniec i Wielki Finał

- 16:30 – Pokazy taneczne
- 17:00 – Julia Żugaj
- 18:30 – Pokazy taneczne
- 20:00 – Julia Kmiecik
- 21:30 – Dawid Kwiatkowski (wielki koncert finałowy)

DODATKOWE ATRAKCJE NA POLANIE ANGIELSKIEJ

Oprócz koncertów organizatorzy zapowiadają bogatą strefę rozrywkową i gastronomiczną, która będzie dostępna dla odwiedzających przez cały weekend:

- Strefa Gastronomiczna: Szeroki wybór food trucków, potraw z grilla oraz orzeźwiających napojów. Organizatorzy zapraszają do największej w historii wydarzenia strefy gastronomicznej, w której znajdą się potrawy z różnych zakątków świata, food trucki oraz klasyczne festiwalowe przekąski.
- Wesołe miasteczko – pełne dynamicznych urządzeń i karuzel dla poszukiwaczy mocnych wrażeń.
- Bezpłatna strefa animacji – bezpieczne miejsce kreatywnych zabaw, gier i warsztatów prowadzonych przez profesjonalistów.
- Dmuchany plac zabaw – kolorowa przestrzeń dedykowana najmłodszym uczestnikom święta miasta.
- Konkurs kulinarny „Polska Smakuje": Wyjątkowe wydarzenie promujące rodzimą kuchnię, organizowane przez wrocławski oddział Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR).
- Stoiska handlowe i promocyjne: Prezentacje lokalnych wystawców, rzemiosła oraz możliwość zakupu festiwalowych gadżetów.
- Namiot Legnickiej Karty Miejskiej.
- Punkt konsultacyjny dot. uchwały krajobrazowej - dostępny w niedzielę, 28.06.2026 w godz.12:00 - 16:00.

ZNIŻKI DLA POSIADACZY LEGNICKIEJ KARTY MIEJSKIEJ

Organizator strefy rozrywkowo-gastronomicznej przygotował promocję dla posiadaczy Legnickiej Karty Miejskiej. W sobotę i niedzielę każda osoba legitymująca się Legnicką Kartą Miejską otrzyma 50% zniżki na karnety do Wesołego Miasteczka oraz strefy zamków dmuchanych. Promocja obowiązywać będzie od godziny 12:00 do 15:00.

eprasa.pl 014d69258b

Niestety, ale nie mamy dobrych wieści. O ile wzrosną nasze opłaty?

Opłaty za wywóz śmieci pójdą w górę. Głogowianie zapłacą więcej już od sierpnia

GŁOGÓW

Od 1 sierpnia mieszkańcy Głogowa mają płacić więcej za odbiór odpadów. Podwyżki to efekt rosnących kosztów funkcjonowania systemu.

#Grażyna Szyszka

Średnio o 5 zł miesięcznie na osobę wzrosną opłaty za wywóz odpadów w Głogowie. W środę, 17 czerwca, radni głosowali nad uchwałą w tej sprawie. Nowe stawki mają obowiązywać od 1 sierpnia.

Jak informuje miasto, podwyżka wynika z kalkulacji kosztów odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych, przygotowanej na podstawie oferty złożonej przez GPK Głogów Sp. z o.o. w ramach przetargu.

Według wyliczeń magistratu, w ciągu ostatniego roku koszty funkcjonowania systemu gospodarki odpadami wzrosły o około 5,4 mln zł. Warto dodać, że samorząd nie dopłaca do systemu, dlatego podwyżki są konieczne.

ODPADÓW JEST CORAZ WIĘCEJ, KOSZTY DZIAŁALNOŚCI ROSNĄ...

Jak wyjaśnia wiceprezes GPK Głogów, Daniel Stawecki, rosną nie tylko koszty działalności spółki.

- Na wzrost kosztów wpływa funkcjonowanie całego systemu, w tym wydatki administracyjne, windykacyjne oraz działania edukacyjne. Znaczenie ma także zwiększająca się ilość odpadów, których zagospodarowanie jest bardzo kosztowne. Większa ilość odpadów oznacza również konieczność realizacji większej liczby transportów - mówi.

Z analiz prowadzonych przez GPK Głogów wynika, że w ciągu roku (2024/2025) ilość odpadów wzrosła o ponad 300 ton. O około 370 ton zwiększyła się także ilość odpadów wielkogabarytowych i bioodpadów, których zagospodarowanie należy do najdroższych.

W ciągu roku koszty funkcjonowania systemu wzrosły o 5,4 mln zł

FOT. ARCHIWUM

Jednocześnie w 2025 roku o ponad 200 ton spadła ilość odpadów zbieranych selektywnie, takich jak puszki aluminiowe czy tworzywa sztuczne, na których sprzedaży spółka osiąga przychody.

- Najprawdopodobniej jest to efekt zmieniających się nawyków konsumenckich. Coraz więcej mieszkańców korzysta z urządzeń do gazowania wody oraz filtrów do wody kranowej, ograniczając tym samym zakup napojów w plastikowych butelkach - tłumaczy Daniel Stawecki.

Na wzrost kosztów wpływają również wyższe ceny energii, paliw oraz wynagrodzeń pracowników GPK Głogów.

Ostatnia podwyżka opłat za gospodarowanie odpadami w Głogowie została wprowadzona w lipcu ubiegłego roku. Wówczas radni uchwalili stawki w wysokości od 33 do 46 zł od osoby. Te aktualne znajdziecie poniżej.

#sprawdź

ZNANE SĄ JUŻ NOWE STAWKI. TYLE ZAPŁACĄ GŁOGOWIANIE

Nowe stawki opłat będą wynosić:

1. Gospodarstwa od 1 do 3 osób – 51 zł od mieszkańca,
2. Gospodarstwa 4-osobowe – 49 zł od mieszkańca,
3. Gospodarstwa 5-osobowe – 44 zł od mieszkańca,
4. Gospodarstwa 6-osobowe – 41 zł od mieszkańca,
5. Gospodarstwa liczące 7 i więcej osób – 38 zł od mieszkańca.

REKLAMA 0011521474

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY BROSE SITECH 0011532912

brose sitech
Interior Solutions

Trendy w wyposażeniu wnętrz samochodów

Około połowa wszystkich nowych rejestracji przypada obecnie na segment SUV. Jaki wpływ ma ten trend na rolę wnętrza pojazdu?

SUV-y cieszą się ogromną popularnością wśród klientów, a dla nas – jako producenta foteli samochodowych – większa przestrzeń zabudowy otwiera szerokie możliwości wdrażania elastycznych koncepcji użytkowych. W centrum uwagi niezmiennie pozostają potrzeby użytkownika pojazdu, co doskonale widać na przykładzie organizacji przestrzeni bagażowej. Dzisiaj siedzenia można przesuwać, składać czy rozkładać do dużej, płaskiej powierzchni za pomocą jednego przycisku.

Coraz większe znaczenie zyskują drugi i trzeci rząd siedzeń: również tutaj można stosować wysokiej klasy siedzenia wielofunkcyjne. Klasyczna trzyosobowa tylna kanapa może podczas jazdy przekształcić się w dwa pojedyncze fotele, które umożliwiają wygodną pozycję półleżącą. Ten scenariusz przyszłości pokazuje, że perspektywa ulega zmianie: podczas gdy wcześniej w centrum uwagi znajdował się fotel kierowcy, dziś na nowo przemyślana jest cała przestrzeń wewnętrzna. Szczególnie silne impulsy w tym zakresie płyną z Chin, gdzie nowe koncepcje bardzo szybko trafiają na rynek. Tradycyjne tylne kanapy coraz częściej zastępowane są tam pojedynczymi fotelami typu „Captain Chairs" – wyposażone w liczne funkcje zwiększające komfort.

Czy w ostatnich latach samochód przekształcił się z tradycyjnego środka transportu w „Work- and Living-Space"?

Tak, pojazdy coraz częściej stają się wielofunkcyjnymi przestrzeniami przeznaczonymi do różnych aktywności – od miejsca pracy i relaksu po prywatną strefę wyciszenia, indywidualnie dopasowaną „Me-Space". W efekcie wnętrze pojazdu staje się jednym z kluczowych elementów wyróżniających markę.

Jazda autonomiczna otwiera kolejne możliwości użytkowania samochodu – od pracy, przez odpoczynek, po rozrywkę także podczas jazdy: systemy wnętrza dostosowują się automatycznie do potrzeb pasażera. Fotele, wyświetlacze i klimatyzacja są ze sobą zintegrowane. Dzięki naszym silnikom bezszczotkowym z komutacją elektroniczną (cyfrowe sterowanie silnikiem) możliwe jest nie tylko szybkie, precyzyjne i ciche zmienianie ustawień. Różne typy napędów działają w pełnej synchronizacji, zapewniając harmonijne, naturalne ruchy fotela.

Cały system siedzeń wymaga dziś nowego podejścia. Potrzebne są nowe koncepcje bezpieczeństwa, ponieważ funkcje relaksacyjne i pozycje półleżące wykraczają pozaklasyczne ustawienia foteli dotąd uznawane za najbezpieczniejsze w pojeździe. Potrzebujemy nowych, intuicyjnych rozwiązań architektury elektronicznej, a także musimy dostosować nasze napędy do wielofunkcyjnego wykorzystania wnętrza. Podczas gdy dotychczas regulacja wysokości w fotelu samochodowym służyła jedynie do prawidłowego ustawienia, w przyszłości będzie spełniać dodatkowe funkcje, takie jak na przykład mikroruchy wspierające dynamiczne siedzenie. Poprawiają one krążenie, zapobiegają napięciom mięśniowym i zwiększają komfort podczas długich podróży, a także zdolność koncentracji.

„Wnętrze pojazdu coraz bardziej staje się indywidualną przestrzenią doświadczeń. Od ergonomicznego dopracowania detali po elastyczne konfiguracje siedzeń dostosowane do różnych scenariuszy użytkowania - to właśnie personalizacja decyduje o przewadze konkurencyjnej. Kluczowe znaczenie ma przy tym całościowe spojrzenie na system".

Klaus Jungwirth,
Executive Vice President Interior w Brose Group

Fotel „Experience Seat" (na zdjęciu z przodu) łączy w sobie funkcje zwiększające komfort, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio oraz klimatyzację fotela.

brose
Excellence in Mechatronics

Kompleksowe podejście do wnętrza pojazdu – systemy Brose i Brose Sitech w samochodzie koncepcyjnym.

eprasa.pl 014d69258b

Jak konkretnie przekłada się to na funkcje i układ wnętrza – co zniknęło, a co pojawiło się nowego?

Wnętrza samochodów są dziś nie tylko bardziej przejrzyste, ale również zdecydowanie lepiej uporządkowane niż kiedyś. Funkcje jednak nie znikają, lecz są zintegrowane w inny sposób, na przykład za pomocą intuicyjnych systemów sterowania i czujników. Wyświetlacze będą w przyszłości składane oraz całkowicie zintegrowane z kokpitem. Konsola środkowa przekształca się w wielofunkcyjny schowek, będąc jednocześnie harmonijnie dopasowana do siedzeń pojazdu. Zmienia się również klasyczny sposób mocowania pasów: nowe koncepcje pojazdów bez słupka B, czy też funkcja relaksu i rozkładania wymagają całkowitej integracji systemu bezpieczeństwa z siedzeniem.

W rezultacie fotel samochodowy staje się centralnym elementem odpowiedzialnym za komfort i bezpieczeństwo. Nasz „Experience Seat" łączy w sobie funkcje podnoszące komfort użytkowania, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio czy klimatyzację fotela. Ponadto posiada zintegrowany kompletny system pasów bezpieczeństwa oraz kilka poduszek powietrznych. Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" oferuje maksymalny komfort oraz niezbędne systemy bezpieczeństwa umożliwiające korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy – a wszystko to w smukłej konstrukcji. Naszym najnowszym komponentem fotela jest absorber energii, który przejmuje ogromne siły działające podczas wypadku, ustawia fotel z powrotem do pozycji pionowej i tym samym znacząco zmniejsza obciążenie kręgosłupa.

Rozwiązania techniczne już istnieją. Obecnie kluczowe jest dalsze dostosowywanie przepisów prawnych i warunków homologacji, aby funkcje te mogły być w przyszłości wykorzystywane również podczas jazdy. W Chinach trwają obecnie intensywne prace w tym kierunku.

Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" zapewnia maksymalny komfort oraz system bezpieczeństwa, który umożliwia korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy.

„Dzięki rozwiązaniom, takim jak SlimSeat i Experience Seat pokazujemy, że pozycje półleżące w pojeździe są już dziś technicznie możliwe. Teraz chodzi o to, aby odpowiednio dostosować ramy prawne, tak aby w przyszłości można było korzystać z tych funkcji również podczas jazdy".

Thomas Spangler,
Chief Executive Officer w Brose Sitech Group

Jakie trendy są obecnie szczególnie istotne dla producentów, a tym samym również dla klientów?

Do najważniejszych trendów należą łączność, elastyczne wnętrze, personalizacja i komfort. Przykładem jest haptyczne sprzężenie zwrotne w fotelu: zintegrowane elementy wibracyjne zapewniają w pierwszej kolejności pobudzający masaż. Ponadto można aktywować dodatkowe funkcje „on demand", takie jak synchronizacja muzyki, gaming czy funkcje bezpieczeństwa, które dzięki wibracjom stają się zupełnie nowym doświadczeniem.

W ten sposób fotel staje się interaktywnym łącznikiem między pojazdem a pasażerami i oferuje bardzo wysoki poziom indywidualizacji. Coraz ważniejsze staje się przy tym całościowe podejście do systemów. Jako kompleksowy dostawca systemów siedzeń – od konstrukcji, przez manualne systemy regulacji, aż po zaawansowane mechatroniczne fotele, w tym również projektujemy i wytwarzamy piankę oraz tapicerkę – możemy już na wczesnym etapie nie tylko dostosować i integrować technologię, czy też funkcjonalność, ale również design.

Czy konsola środkowa symbolizuje tę transformację, na przykład poprzez ewolucję z miejsca do przechowywania do centrum technologicznego?

Znaczenie konsoli środkowej zdecydowanie rośnie. Wraz z postępującą autonomizacją funkcje opuszczają klasyczny kokpit i przenoszą się do innych stref wnętrza – tam, gdzie pasażerowie przejmą w przyszłości sterowanie w pojeździe autonomicznym. Konsola środkowa staje się wielofunkcyjnym centrum sterowania, łączności i komfortu oraz wspiera elastyczne wykorzystanie przestrzeni wnętrza. Coraz bardziej integruje się również z innymi elementami, na przykład z fotelami, tworząc nową jakość podróżowania. Funkcje konsoli środkowej są ściśle powiązane z regulacją foteli i umożliwiają realizację zintegrowanych scenariuszy komfortu oraz użytkowania.

Kontakt dla mediów
Marta Skowrońska
Functional Manager Brand Communication & Marketing Brose Sitech Group,
Spokesperson Brose Sitech Group
marta.skowronska@brose-sitech.com
+48 795 160 922

O FIRMIE BROSE

Brose to największa niemiecka prywatna firma w branży dostawców motoryzacyjnych. Co trzeci nowy samochód jest wyposażony w co najmniej jeden produkt Brose. Jako specjalista w dziedzinie mechatroniki, firma projektuje i produkuje systemy do drzwi, klap oraz foteli samochodowych. Ponadto Brose oferuje silniki elektryczne o mocy od 200 W do 14 kW, znajdujące zastosowanie m.in. w układach kierowniczych, rozwiązaniach z zakresu inteligentnego zarządzania temperaturą, jak również w pojazdach mikromobilności (np. e-skuterach).

Jako rodzinna firma zatrudnia około 33 000 pracowników w 76 lokalizacjach w 25 krajach. W roku 2025 Grupa Brose spodziewa się obrotów w wysokości 7,9 mld euro.

Więcej informacji na temat Grupy Brose można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose.com

O BROSE SITECH

Brose Sitech od ponad 25 lat jest wiodącym dostawcą foteli samochodowych, konstrukcji foteli i elementów wyposażenia wnętrz. Spółka Joint Venture należąca do Brose i Volkswagena działa na rynku od 2022 roku jako niezależne przedsiębiorstwo i jest konsolidowana przez Grupę Brose. Wraz ze spółką zależną Proseat oraz udziałem w firmie Covercar, Grupa Brose Sitech oferuje kompletne systemy siedzeń oraz pojedyncze komponenty w zakresie pianek i poszyć samochodowych.

W 22 lokalizacjach w Polsce, Niemczech, Czechach, Portugalii, Hiszpanii, Maroku, Indiach, Chinach i Stanach Zjednoczonych ponad 8 000 pracowników projektuje i produkuje elementy wyposażenia wnętrz dla branży motoryzacyjnej.

Więcej informacji na temat Grupy Brose Sitech można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose-sitech.com

Brose Sitech sp. z o.o.

ul. Strefowa 2
59-101 Polkowice
+48 76 726 70 00

ul. Północna 14
67-200 Głogów
+48 76 726 75 00

ul. Legnicka 48A
54-202 Wrocław
+48 76 726 70 00

Chocicza Mała 26
62-300 Września
+48 76 726 75 95

BroseSitechPolska | **BroseSitechGroup** | **info@brose-sitech.com**

Szczegóły rekrutacji na stronie: www.brose-sitech.com/pl
Zakładka: KARIERA. Aktualne oferty pracy

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

Lato w mieście GŁOGÓW 2026

WES i BEZP

WAKACJE!MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. GALLA ANONIMA W GŁOGOWIE.

1. Filia nr 1 przy ul. Budowlanych 10 zaprasza od 29 czerwca do 3 lipca 2026 r. w godz. 9:00 -11:00 na zajęcia dzieci w wieku 7 - 10 lat pod hasłem: „Morska przygoda":
29.06. – Ahoj, marynarze!
30.06. – Morskie stwory
1.07. – Dzień Pirata
2.07. – Pocztówka znad morza
3.07. – Gry planszowe
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 37 lub osobiście w Filii nr 1 ul. Budowlanych 10. Dzieci można zapisywać na wybrane zajęcia.
2. Dział Dziecięco-Młodzieżowy przy ul. Jedności Robotniczej 15 zaprasza od 6 lipca do 10 lipca 2026 r. na zajęcia w godz. 9:00 – 11:00 dzieci w wieku 7 - 12 lat pod hasłem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli w pięć dni dookoła Polski". Każdego dnia wspólnie z bohaterem książki „Kamperem przez Polskę", będziemy odkrywać ciekawe zakątki naszego kraju.
6.07. – Dobra kondycja przyjacielem turysty – z wizytą w Krakowie
7.07. – Mydlany herb miasta – zwiedzamy Bydgoszcz
8.07. – Wakacyjny zielnik – spacerkiem po parku w Kórniku
9.07. – List z Dusznik-Zdroju – poznajemy muzeum papiernictwa
10.07. – Szczecińskie zagadki – w mieście pełnym niespodzianek
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 22 lub osobiście w Dziale Dziecięco-Młodzieżowym przy ul. Jedności Robotniczej 15.
3. BLOG (Filia nr 2) przy ul. Perseusza 13 zaprasza od 13 lipca do 17 lipca 2026 r. na zajęcia w godz. 10:00 – 12:00, dzieci w wieku 7 - 10 pod hasłem „Letnie inspiracje na wakacje":
13.07. - Letnia łąka pełna słoneczników - malujemy na płótnie
14.07. - Drucikowe fantazje – warsztaty zręcznościowe
15.07. - Tworzymy w plenerze na szarym papierze
16.07. - Kwiaty we włosach potargał wiatr - uruchamiamy naszą wyobraźnię
17.07. - Aktywnie i sprytnie – dzień gier wszelakich.
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 24 lub osobiście w Filii nr 2 przy ul. Perseusza 13.
4. RETROTEKA (Filia nr 3) przy ul. Budziszyńskiej 3A zaprasza od 20 lipca do 24 lipca w godz. 10:00 – 11:30, uczestników w wieku 6 – 8 lat na zajęcia:
20.07. - Labirynt Czerwonego Kapturka
21.07. - Baba Jaga i jej Domek z Piernika
22.07. - Sukieneczka dla Brzydkiego Kaczątka
23.07. - Ali Baba i 101 Krasnoludków
24.07. - Śladami Kociska w Butach
w godz. 11:30 – 13:00, uczestników w wieku 9 – 12 lat na planszo-granie:
20.07. – Wypływamy - Anno 1800
21.07. - Żeglujemy – Abyss
22.07. – Halsujemy - Century Korzenny Szlak
23.07. – Podbijamy - Piraci z Maracaibo
24.07. – Dopływamy - Nowy Wspaniały Świat
Zapisy telefonicznie pod nr 76 745 11 19 lub osobiście w Filii nr 3 przy ul. Budziszyńskiej 3A.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE W GŁOGOWIE

Tytuł zajęć: **„Wakacyjne czwartki w Muzeum"**
Zajęcia skierowane są do dzieci w wieku 7 – 12 lat, a udział w nich jest płatny 10,00 zł za warsztaty i bilet wstępu ulgowy: 9,00 zł od uczestnika za każde zajęcia. Liczba miejsc jest ograniczona.
Prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się chętnych telefonicznie 76 834 10 81 wew. 43.
Pracownia Edukacji Muzealnej i Promocji.

Terminy i tematy zajęć:
2.07. – Muzealne plakaty
9.07. – Kij deszczowy
16.07. – Szukanie muzealnego skarbu
23.07. – Słowiańska gimnastyka
30.07. – Tajniki pracy archeologa
6.08. – gry i zabawy
13.08. – Klejenie witraży
20.08. – Ludowe mobile
27.08. – Dawna fotografia – cyjanotypia
Ponadto zapraszamy do zwiedzania naszych ekspozycji:
„Pamięć głogowskich kamieni"
„Łódź dłubanka ze zbiorów MAH"
„Obrona Głogowa w 1109 roku"
„Skarb z Głogowa"
„Głogowianie 1945"
„Blask złota i srebra, czyli pieniądz w baroku"
„Ekspozycja rzeźby kamiennej księżnej Salomei głogowskiej"
Obraz „Święty Hieronim pokutujący ze św. Janem Ewangelistą i donatorem"
„Dziedzictwo kulturowe szlachty ziemi głogowskiej"
„Plakaty. Lata 70/80 XX wieku"

CENTRUM KULTURY MOK

1.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
2.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
3.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
3.07 - Inny wymiar - sztuka relaksacyjna – Małgorzata Bartoszek, scena klubowa, godz. 19:00
11.07. - Letni plener fotograficzny
18.07. - Fontanny z kulturą
- Żyrafa w podróży - rodzinna gra terenowa, Park Słowiański, godz. 16:00-18:00
- Plenerek malarski dla dzieci (fontanny klasyki), Park Słowiański, godz. 17:00-18:00
- Tańce z Pablito, Park Słowiański, godz. 18:30-19:00,
- Koncert - Aire Quartet Park Słowiański, godz. 19:00
24.07. - Wernisaż wystawy malarstwa Sławomira Kuszczaka Centrum Kultury MOK, godz. 18:00
24.07. - 30.08. Wystawa malarstwa Sławomira Kuszczaka
25.07 - Fontanny z kulturą
- Żyrafa w podróży - rodzinna gra terenowa – Park Słowiański, godz. 16:00-18:00,
- Plenerek malarski dla dzieci (fontanny klasyki), Park Słowiański, godz. 17:00-18:00,
- Tańce z Pablito, Park Słowiański, godz. 18:30-19:00
- Koncert – „Alldęte", Park Słowiański, godz. 19:00
27-30.07 - Big Band Young Stars Orchestra - zamknięte warsztaty, scena klubowa Centrum Kultury MOK, godz. 9:00-15:00
4.09. - Wernisaż wystawy III Głogowski plener malarski, Galeria Edukacji Twórczej, Centrum Kultury MOK, godz. 18:00
4-27.09. - Wystawa malarstwa III Głogowski Plener Malarski, Galeria Edukacji Twórczej, Centrum Kultury MOK,

eprasa.pl 014d69258b

0011540384

SOŁE IECZNE wakacje

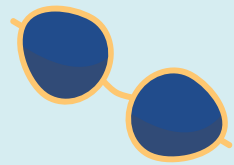

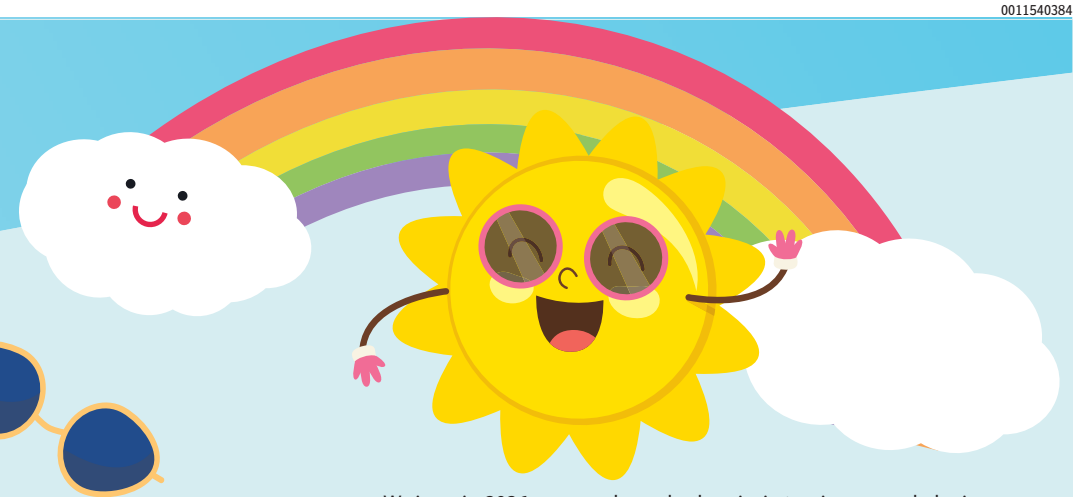

Klub MAYDAY
Szanty w porcie
10.07. godz. 19:00 – 22:00, Marina Głog**ó**w
Wystąpią: Marta Kania, Zejman & Garkumpel

XII Głogowska Noc Rockowa
5.09. godz. 19:00 – 00:00, Fosa miejska
Wystąpią: MIASTO GNIEWU, TRANSGRESJA, CHOISE, Dr MISIO

Teatr im. Andreasa Gryphiusa
1.08. – 9.08. - 6 Festiwal Teatrów Ulicznych
1.08. godz. 12:00 – Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa – (miejsce realizacji: Bulwar Nadodrzań**s**ki)
2.08. godz. 21:00 - teatr Klinika lalek stacja Wolimierz – spektakl „Cyrk Tarabumba"
4.08. godz. 12:00 - Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: osiedle Kopernik, park S**ł**oneczny)
5.08. godz. 12:00 - Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: osiedle Piast**ó**w Śląskich, orlik ul. Bolesława **Ś**miałego)
6.08. godz. 12:00 – Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: **śr**ódmie**ś**cie park słowia**ń**ski)
8.08. godz. 15:00 - Dzie**ń** z Gryphiusem – animacje teatralne dla dzieci
- spektakl teatralny: **Ś**winki na wypasie – Teatr Bajka z Wałbrzycha warsztaty robienia lalek teatralnych
- klaunada – Mieczysław Giedroj**ć** – Teatr Małych Form z Bydgoszczy
- spektakl teatralny: Bajeczki z walizeczki, bajeczki domowe, Pani Teatrzyk z Wrocławia

9.08.
- godz. 17:00 – warsztaty pantomimy – Teatr Hom Tychy
- godz. 21:00 – Don Kichot Teatr Hom Tychy

23.07. – godz. 18:00 – „Potańc**ó**wka na ludową nutę"
6.08. – godz. 18:00 - „Potańc**ó**wka na ludową nutę"
20.08. – godz. 18:00 - „Potańc**ó**wka na ludową nutę"
Miejsce realizacji: plac pomiędzy Ratuszem a Teatrem im. Andreasa Gryphiusa, Bulwar Nadodrzański, Odrzańskie Centrum Przyrodniczo-Rekreacyjne NEPTUN, w zależności od warunków atmosferycznych

LATO W TWIERDZY GŁOGÓW

29.06. – godz. 10:00 – Rozpoczęcie akcji w Teatrze Miejskim:
– Wykład 500 lat u Habsburgów – M. Górawski
– wejście na wieżę ratuszową, wpis do księgi pamiątkowej
30.06. – godz. 10:00 – Marina – Rejs Laguną i warsztaty Fundacji Viadrus
– obowiązują zapisy
– koszt 10 zł/os.
1.07. – godz. 20:00 – Centrum Informacji Turystycznej – Nocne zwiedzanie fosy
– pokaz świateł i dźwięku
2.07. – godz. 8:00 Wycieczka do 16. Jarocińskiego Batalionu Remontu Lotnisk i zamku w Rydzynie
– zbiórka przy bramie głównej do jednostki wojskowej
– koszt 80 zł/os.
– obowiązują zapisy
3.07. – Państwowa Straż Pożarna – dzień ze strażakami
4.07. – Wycieczka do Twierdzy Srebrna Góra
– zbiórka na parkingu MOK
– koszt 130 zł/os.
– obowiązują zapisy
6.07. – godz. 10:00 – Śladami Celtów na historycznym Śląsku – Muzeum Archeologiczno-Historyczne – wykład Andrzeja Przytuleckiego w Głogowie
7.07. – godz. 9:00 – Wycieczka do Jakubowa
– zbiórka na parkingu przy MOK
– zwiedzanie kościoła i winnicy – degustacja
– koszt 60 zł/os. – obowiązują zapisy
8.07. – godz. 10:00 – Zwiedzanie Schronu 413.
– zbiórka przy schronisku Amicusa (Portowa)
– spacer zielarski – degustacja dzikiej „kuchni"
9.07. – godz. 18:00 – Zbiórka na Placu 1000-lecia – od strony ronda – historia Placu 1000-lecia oraz dworca PKP w Głogowie
10.07. – godz. 10:00 – Zakończenie Lata w Twierdzy na Poligonie wodnym Widziszów
– sprzęt wojskowy
– przejażdżka PTS
– zwiedzanie schronu 410
11.07. – godz. 9:30 – Wycieczka do Krosna Odrzańskiego
– zbiórka na parkingu przy MOK
– koszt 130 zł/os.
– obowiązują zapisy

CHROBRY GŁOGÓW S.A.

Od 27 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. klub Chrobry Głogów S.A. zaprasza dzieci i młodzież do udziału w zajęciach organizowanych w ramach projektu „Trenera Osiedlowy" Harmonogram zajęć jest dostępny na stronach internetowych klubu.

W sierpniu 2026 r. prowadzone będą zajęcia treningowo-szkoleniowe dla zawodników z roczników 2021-2010. Szczegółowy plan treningów zostanie opublikowany na stronie internetowej Akademii Piłki Nożnej Chrobry Głogów do dnia 15 lipca 2026 r.

Zajęcia wakacyjne organizowane przez stowarzyszenia - organizacje pozarządowe:
Miedziowe Stowarzyszenie Przedsiębiorczości – zajęcia dla dzieci pn. „Dzikosztuka Wakacje 2026". Zajęcia dla dzieci w wieku 6-13 lat. Zostaną przeprowadzone terenowe warsztaty w dzikich przyrodniczo zakątkach naszego miasta. Planowane są dwa turnusy po 5 dni po 4 godziny dziennie. W każdym turnusie weźmie udział 25 dzieci. Zajęcia odbywać się będą nad Odrą, okolice Placu Festynowego, Zatoki Kolegiackiej.

Fundacja Beyond Space - Kreatywne Wakacje Młodych Talentów – miejscem realizacji zadania będzie Centrum Przyrodniczo-Rekreacyjne Neptun. Projekt skierowany jest do około 100 dzieci i młodzieży w wieku 9-16 lat, w tym uczestników z rodzin znajdujących się w trudniejszej sytuacji społecznej oraz osób ze szczególnymi potrzebami. W ramach projektu uczestnicy wezmą udział w: warsztatach projektowania graficznego Canva, warsztatach haftu komputerowego, malowaniu toreb bawełnianych, projektowaniu i wykonywaniu kubków z własnych nadrukiem, tworzeniu własnych bryloków, warsztach stolarskich.

Głogowskie Stowarzyszenie Otwarte Drzwi – Miejska Strefa Talentów – projekt obejmuje realizację tygodniowych warsztatów artystyczno-edukacyjnych dla grupy 20 uczestników. Program obejmuje: warsztaty fotograficzne, rękodzielnicze, historyczne, turystyczne. Ponadto w ramach projektu pod koniec wakacji odbędzie się VII Głogowska Wystawa Aut Zabytkowych.

Fundacje N.E.M.O. – Buduj, badaj, odkrywaj – projekt skierowany dla dzieci w wieku 8-14 lat. Program opiera się na metodzie naukowej: dzieci formułują hipotezy, testują je na eksperymentach, analizują wyniki i wyciągają wnioski. Równolegle realizują zadania konstrukcyjne z klocków LEGO, materiałów codziennego użytku, projektują, budują, sprawdzają i poprawiają.

Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży z Porażeniem Mózgowym i Zespołem Downa „Dajmy Dzieciom Nadzieje" - Poznajemy dziedzictwo kulturowe naszego regionu – projekt skierowany dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami i zakłada twórcze wartościowe zagospodarowanie czasu w okresie wakacyjnym. Program opiera się na inspiracjach tradycją ludową oraz dziedzictwem kulturowym Głogowa i regionu. Zajęcia będą realizowane w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym pry ul. Sportowej 1. W projekcie weźmie udział 14-osobowa grupa dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Pracować z nimi będzie dwóch doświadczonych animatorów-wychowawców, prowadząc zajęcia przez 6 godzin dziennie od poniedziałku do piątku.

eprasa.pl 014d69258b

#z miasta

Ściana pod sądem do remontu. W przyszłości na betonowej części ma powstać ścianka wspinaczkowa

FOT. ARCHIWUM

Zabytkowa fosa zostanie odnowiona. Co się zmieni?

GŁOGÓW

Zniszczone cegły zostaną wymienione, betonowa ściana oczyszczona, a całość zyska nowe funkcje rekreacyjne. Głogów przygotowuje się do remontu części fosy miejskiej.

#Grażyna Szyszka

Miasto szuka wykonawcy na remont części fosy miejskiej w Głogowie. Chodzi konkretnie o ścianę znajdującą się pod sądem.

- Niedawno ogłosiliśmy przetarg na remont odcinka fosy pod sądem rejonowym. Ta część ceglana ma zostać wyremontowana, skruszone cegły zostaną zastąpione na nowe, a z murów usuniemy stare kotwy, które wbito tam kilkadziesiąt lat temu. Część betonowa zostanie natomiast oczyszczona i wygładzona - mówi prezydent Głogowa Rafael Rokaszewicz.

Zgodnie z planami miasta betonowa część ściany pod sądem ma zostać wykorzystana jako atrakcja rekreacyjna. Władze wróciły bowiem do pomysłu utworzenia w tym miejscu ścianki wspinaczkowej dla dzieci i młodzieży.

Większości mieszkańców Głogowa ten pomysł przypadł do gustu. Za plus biorą to, że będzie to kolejne miejsce sprzyjające aktywności. Zauważają, że taka inwestycja jest potrzebna. Zwracają jednak uwagę na to, że kiedyś ścianka wspinaczkowa w tym miejscu już działała i jak dodają, cieszyła się sporym wzięciem.

Miasto zapowiada, że remont części fosy ma zostać przeprowadzony jeszcze w tym roku.

ROZARIUM W FOSIE PRZED WOJNĄ I OBECNIE

Przedwojenny Głogów słynął z tego, że był zarówno starą twierdzą, jak i miastem róż. W fosie miejskiej rosło około 2 tysięcy odmian tych kwiatów.

W 2011 roku ówczesne władze miasta odtworzyły rozarium na wzór przedwojennego założenia. Dziś jest to popularne miejsce spacerów i wypoczynku mieszkańców.

Radna miejska Bożena Rudzińska zaapelowała do prezydenta o zamontowanie tabliczek z nazwami odmian róż rosnących w rozarium. Dzięki temu miejsce to będzie pełnić nie tylko funkcję rekreacyjną, ale również edukacyjną.

Jak informuje magistrat, tabliczki pojawią się do 15 lipca. Dodatkowo oznaczone zostaną także unikatowe gatunki roślin występujące na terenie fosy miejskiej.

Głównym celem jest poszerzenie każdej jezdni z dwóch do trzech pasów ruchu

Wkrótce ruszy przebudowa autostrady A4 Legnica - Krzyżowa

LEGNICA/REGION

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu wydał decyzję środowiskową dla rozbudowy odcinka A4 między węzłami Krzywa i Legnica.

#Michał Perzanowski

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad uzyskała drugą z dwóch decyzji środowiskowych potrzebnych do przebudowy autostrady A4 na 35-kilometrowym odcinku Krzyżowa-Legnica. Tym razem zgoda dotyczy fragmentu między węzłami Krzywa i Legnica, czyli 21 kilometrów drogi.

- W październiku 2023 r. złożyliśmy dwa wnioski o decyzje środowiskową (DŚU) dla rozbudowy 35-kilometrowego fragmentu autostrady A4 od Krzyżowej do Legnicy. Inwestycję podzieliliśmy na dwie części - mówi Małgorzata Szumiata z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad we Wrocławiu.

Dwa odcinki to:

* Krzyżowa - Krzywa o długości 14 km, dla której decyzja środowiskowa została wydana w styczniu br.,

* Krzywa - Legnica o długości 21 km, dla której GDDKiA właśnie uzyskała DŚU.

Zaplanowano też budowę na tym odcinku A4 dwóch nowych Miejsc Obsługi Podróżnych

FOT. JERZY WOJCIK

KIEDY ZACZNĄ SIĘ PRACE?

Realizacja inwestycji zaplanowana jest w formule „Projektuj i buduj" na lata 2027-2031. Oznacza to, że wybrany wykonawca będzie odpowiadał zarówno za projekt techniczny, jak i za samą budowę. Inwestycja wpisuje się w Rządowy Program Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku (z perspektywą do 2033 roku).

TRZY PASY ZAMIAST DWÓCH I PAS AWARYJNY

Głównym celem inwestycji jest poszerzenie każdej jezdni z dwóch do trzech pasów ruchu. Do tego dojdą pasy awaryjne, których teraz na tym odcinku brakuje. Stąd ograniczenia prędkości.

To realna poprawa bezpieczeństwa - kierowca, który dozna awarii, będzie miał gdzie bezpiecznie zjechać.

Prace będą prowadzone etapowo, by jak najmniej utrudniać ruch podczas budowy:

1. Budowa nowej jezdni - Naprzemiennie po północnej i południowej stronie obecnej trasy A4, z uwzględnieniem wniosków lokalnych społeczności.

2. Przebudowa węzłów i nowe obiekty inżynierskie - Modernizacja skrzyżowań oraz budowa nowych wiaduktów i mostów.

3. Przełożenie ruchu na nową drogę - Kierowcy przesiądą się na nowo wybudowany fragment trasy.

4. Rozbiórka starej nawierzchni i budowa drugiej jezdni - W miejscu starej drogi powstaje nowa, druga nitka autostrady.

Dodajmy, że zaplanowano też budowę na tym odcinku A4 dwóch nowych Miejsc Obsługi Podróżnych - maja powstając w rejonie węzła Jadwisin, po obu stronach autostrady.

LEGNICA POŁUDNIE - KLUCZOWE MIEJSCE

Szczególne znaczenie ma w tej inwestycji węzeł Legnica Południe, gdzie autostrada A4 krzyżuje się z drogą ekspresową S3.

To kluczowy punkt dla kierowców jadących na południe, w stronę granicy polsko-czeskiej, ale też na północ, w kierunku Szczecina. Rozbudowa węzła znacznie ułatwi przesiadki między oboma trasami.

JAK POJEDZIEMY Z LEGNICY DO WROCŁAWIA?

Już w styczniu zapadła ostateczna decyzja w sprawie przebiegu rozbudowy autostrady A4 między Legnicą a Wrocławiem. Część trasy zostanie przebudowana w obecnym śladzie, a część powstanie zupełnie od nowa. Na który wariant zdecydowała się Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad?

– Jako rekomendowany do wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach przyjmujemy przebieg autostrady A4 w wariancie 2.1. Oznacza to, że odcinek od Legnicy do Kostomłotów zostanie poprowadzony w obecnym śladzie [...] natomiast od Kostomłotów do Starego Śleszowa ma nastąpić poprowadzenie przebiegu po nowym śladzie wraz zachowawczym remontem pozostałego odcinka - przekazała Magdalena Szumiata, rzeczniczka prasowa wrocławskiego oddziału GDDKiA.

Droga od Legnicy do Kostomłotów zostanie poszerzona. Będzie miała trzy pasy ruchu w każdym kierunku oraz pas awaryjny. Projekt zakłada prędkość do 140 km/h i wzmocnioną nawierzchnię, przystosowaną do dużego ruchu ciężkiego.

- W 2026 roku planujemy dla tego odcinka złożyć wniosek o decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach - dodaje Szumiata.

Najważniejsza zmiana dotyczy odcinka bliżej Wrocławia. Między Kostomłotami a węzłem Wrocław Wschód (Stary Śleszów) autostrada A4 zostanie poprowadzona nowym śladem w wariancie 2.1.

Dotychczasowa A4 między Kostomłotami a Wrocławiem nie zniknie. Zostanie wyremontowana i nadal będzie służyć kierowcom. Prace obejmą m.in. Węzeł Bielański.

– Zapewniam, że autostrada A4 to strategiczny ciąg komunikacyjny, którego potrzeba rozbudowy nie ulega najmniejszej wątpliwości. Inwestycja dotycząca rozbudowy autostrady A4 to jedna z priorytetowych inwestycji realizowanych w ramach Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych - podkreśla Stanisław Bukowiec, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i pełnomocnik rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu.

Odcinek Legnica - Kostomłoty ma powstać do końca 2031 roku, a do 2034 powstanie odcinek Kostomłoty - Stary Śleszów z pięcioma węzłami pośrednimi.

eprasa.pl 014d69258b

Słuchajcie, jest sprawa: głosujemy, to już ostatnia prosta!

Piękny i wiekowy ten nasz dąb szypułkowy. Dąb Folwarczny może zostać Drzewem Roku

GŁOGÓW

Wśród 16 finalistów znalazł się Dąb Folwarczny, który od lat jest symbolem Zespołu Szkół Przyrodniczych i Branżowych. Teraz już wszystko w naszych rękach!

#Grażyna Szyszka

Od 1 czerwca można głosować w konkursie organizowanym przez Klub Gaja. W finałowej szesnastce znalazł się okazały Dąb Folwarczny z Głogowa, zgłoszony przez Zespół Szkół Przyrodniczych i Branżowych.

Głosowanie trwa przez cały czerwiec. O tytuł walczy 16 drzew z całej Polski. Celem plebiscytu jest zwrócenie uwagi na ciekawe i wiekowe drzewa, będące ważnym elementem dziedzictwa przyrodniczego oraz kulturowego. Zwycięży drzewo, które zdobędzie najwięcej głosów internautów.

Finałową szesnastkę wyłoniło jury spośród 49 zgłoszeń nadesłanych przez samorządy, nadleśnictwa, szkoły, przedszkola, stowarzyszenia oraz osoby prywatne z całego kraju. - To często mało znane, ale bardzo ważne dla lokalnych społeczności drzewa. Otaczane są szacunkiem, troską i opieką. Opowiadają o pięknie przyrody, historii i lokalnych tradycjach. Wiele z nich było bronionych przed wycinką lub zostało uratowanych dzięki zaangażowaniu mieszkańców - podkreślają organizatorzy.

Drzewo z Głogowa prezentuje się znakomicie

FOT. MARCIN KOPIJ

DĄB SZYPUŁKOWY

Po sukcesie purpurowego buka z Dalkowa, który zdobył tytuł Drzewa Roku 2025 w Polsce, a następnie został Europejskim Drzewem Roku, o zwycięstwo w tegorocznej edycji walczy Dąb Folwarczny - duma Zespołu Szkół Przyrodniczych i Branżowych w Głogowie.

To dąb szypułkowy o pięknej, regularnej koronie. Ma około 120-140 lat, a jego obwód wynosi 340 cm. Do konkursu zgłosiła go Joanna Kmieć-Beuge, nauczycielka architektury krajobrazu.

Drzewo rośnie na terenie dawnego folwarku i znajduje się w doskonałej kondycji. Posadzone na przełomie XIX i XX wieku, było świadkiem wielu ważnych wydarzeń. Przetrwało wojnę, pożar oraz rozbudowę szkoły. Od lat daje cień kolejnym pokoleniom uczniów i stanowi symbol placówki - jego wizerunek znajduje się w logotypie technikum oraz na sztandarze szkoły.

Dodajmy, że z Dolnego Śląska zgłoszono też do konkursu Dąb Lubiech w gminie Świerzawa, (wiek ok. 300 lat, wys. 35 m, obw. 670 cm).

JAK GŁOSOWAĆ?

Głosowanie trwa przez cały czerwiec na stronie internetowej drzeworoku.pl, gdzie można również znaleźć zdjęcia i historie wszystkich finalistów.

Głosowanie - krok po kroku:

Wybierz drzewo, na które chcesz oddać swój głos i kliknij przycisk „Głosuj".

Pojawi się okienko dialogowe, w którym należy zaakceptować regulamin konkursu i kliknąć OK.

Podaj adres e-mail, na który zostanie wysłana wiadomość z linkiem, który należy kliknąć aby zatwierdzić głos.

Po kliknięciu w link pojawi się strona, na której należy zaznaczyć pole „Nie jestem robotem" (tzw. Captcha) i kliknąć przycisk „Zatwierdź głos"

Po akceptacji głosu zostanie on automatycznie dodany do wyników głosowania na stronie konkursu.

Zwycięzcę poznamy 1 lipca. Laureat będzie reprezentował Polskę w konkursie European Tree of the Year w lutym 2027 r. Przez cały okres głosowania wyniki pozostaną tajne - liczba głosów oddanych na poszczególne drzewa nie będzie publikowana.

Pracownia rezonansu już działa. Przyjdź i skorzystaj - za darmo!

POLKOWICE

W Polkowickim Centrum Usług Zdrowotnych otwarto nowoczesną pracownię rezonansu magnetycznego. Do 15 grudnia mieszkańcy gminy mogą się badać za darmo.

#Grażyna Szyszka

Samorządowcy cieszą się z uruchomienie rezonansu dla mieszkańców gminy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W Polkowicach - mieście bez szpitala - otwarto 1 czerwca pracownię rezonansu magnetycznego. Nowoczesne urządzenie stanęło w Polkowickim Centrum Usług Zdrowotnych. Do 15 grudnia z bezpłatnych badań mogą korzystać mieszkańcy gminy w ramach specjalnego dofinansowania ponadlimitowych świadczeń zdrowotnych. Na ten cel burmistrz Wiesław Wabik przeznaczył 1 mln zł z odzyskanej puli podatku CIT.

Rezonans wart około 5,5 mln zł przekazała Polkowicom Państwowa Agencja Rezerw Strategicznych. Gmina nie miała jednak miejsca na jego instalację, dlatego urządzenie czekało przez pewien czas w magazynie. O przygotowaniu nowej pracowni diagnostycznej w PCUZ zdecydował burmistrz Wiesław Wabik, a prace rozpoczęły się na początku 2025 roku. Projekt wraz z przebudową i przystosowaniem pomieszczeń oraz zakupem urządzeń współpracujących z rezonansem kosztował około 3 mln zł. Urządzenie, które trafiło do Polkowic, to model Philips MR 5300 o mocy 1,5 tesli, co - jak zapewnia załoga polkowickiej przychodni - gwarantuje bardzo wysoką jakość badań.

- Pacjenci, którzy będą u nas badani, mogą liczyć na pełną współpracę z pobliskimi szpitalami - mówi lek. Roman Pawecki, specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej, kierownik pracowni obrazowej.

Narodowy Fundusz Zdrowia nie przewidział na ten rok finansowania badań w polkowickiej pracowni, co oznacza, że nie można z nich korzystać „na NFZ". Z racji tego, że urządzenie zostało przekazane przez Państwową Agencję Rezerw Strategicznych, nie można także wykonywać badań komercyjnych.

Dlatego władze gminy Polkowice podjęły decyzję o finansowaniu ponadlimitowych świadczeń w zakresie rezonansu magnetycznego w ramach oferty zdrowotnej burmistrza.

- Za ten milion złotych będzie można przeprowadzić około 1500 badań diagnostyki obrazowej rezonansem magnetycznym - mówi burmistrz Wiesław Wabik.

Do czasu pozyskania kontraktu z NFZ badania są dostępne wyłącznie dla mieszkańców gminy Polkowice po okazaniu Polkowickiej Karty Mieszkańca lub innych dokumentów potwierdzających zamieszkanie na terenie gminy.

REKLAMA 0011543295

eprasa.pl 014d69258b

Łączna wartość inwestycji to około 15 milionów złotych

Wyremontują oddziały dziecięce. Mali pacjenci będą zadowoleni!

LEGNICA

Legnicki szpital podpisał w ostatnim czasie umowę na przebudowę i modernizację Oddziału Pediatrycznego oraz Oddziału Chirurgii Dziecięce.

#Piotr Krzyżanowski

Po remoncie oddziały będą nowoczesne, bardziej komfortowe i bezpieczne

FOT. MATERIAŁY SZPITALA

To jedna z najważniejszych inwestycji realizowanych obecnie w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Legnicy. Przebudowa i modernizacja Oddziału Pediatrycznego oraz Oddziału Chirurgii Dziecięcej znacząco poprawi warunki hospitalizacji najmłodszych pacjentów oraz komfort pracy personelu medycznego.

Modernizacja obejmie całe piętro szpitala o powierzchni blisko 1500 mkw. Powstaną nowoczesne sale dla dzieci i ich opiekunów - wyposażone m.in. w klimatyzację oraz pełne węzły sanitarne.

Przestrzeń zostanie dostosowana do współczesnych standardów leczenia pediatrycznego i chirurgii dziecięcej.

Na realizację pierwszego etapu Samorząd Województwa Dolnośląskiego przeznaczył w tym roku 6 mln zł, a kolejne 6 mln zł ma zostać zaplanowane w budżecie na 2027 rok.

Łączna wartość inwestycji wraz z wyposażeniem wyniesie około 15 mln zł. Zakończenie prac planowane jest na jesień 2027 roku. - To bardzo dobra wiadomość przede wszystkim dla najmłodszych pacjentów i ich rodzin. Cieszę się, że szpital w Legnicy konsekwentnie się rozwija i realizuje kolejne ważne inwestycje - mówił Jarosław Rabczenko, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

- Jestem dumny z naszych lekarzy oraz zespołów pediatrii i chirurgii dziecięcej. Za wysoką jakością leczenia muszą iść także nowoczesne warunki pobytu - podkreślał Maciej Kupaj, prezydent Legnicy.

- Chcemy stworzyć oddział nowoczesny, komfortowy i bezpieczny - przyjazny dzieciom, ich rodzicom i personelowi. To inwestycja ważna dla naszego szpitala i całego regionu - mówił Maciej Leszkowicz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy.

Wykonawcą inwestycji została firma PB Baumar.

- To wymagające zadanie, ale mamy doświadczenie przy tego typu realizacjach i jesteśmy gotowi na to wyzwanie - dodaje Krzysztof Pawlik, wiceprezes PB Baumar.

Modernizacja oddziałów dziecięcych to kolejny ważny etap rozwoju Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy - inwestycja w bezpieczeństwo, komfort i jakość leczenia najmłodszych pacjentów z Legnicy i całego regionu.

#krótko

Nowe centrum sportowe w hali magazynowej?

LEGNICA - Strefa Aktywności Gospodarczej w Legnicy opublikowała właśnie ofertę dotyczącą wynajmu poniemieckiej hali magazynowo-przemysłowej zlokalizowanej przy ulicy Hangarowej, na terenie dawnego lotniska. Dawniej w hali przechowywane były samoloty i helikoptery.

- Hala przez ostatnie lata była wynajmowana jako magazyn, a teraz szukamy najemcy, być może na bardzo długi okres, który zrobi z tą halą coś pięknego i wspaniałego. Liczymy, że może tu powstać piękne centrum sportowe - mówi Maciej Kupaj, prezydent Legnicy.

Hala ma powierzchnię 3000 m z zapleczem biurowym (90m) i terenem 2500 m . Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość przeznaczona jest na cele: nieuciążliwej produkcji, baz, składów, handlu nieuciążliwego, usług, administracji, komunikacji (w tym parkingi).

(KK)

REKLAMA 0011462310

LECZYMY:
- Odciski, modzele
- Wrastające paznokcie
- Brodawki wirusowe
- Infekcje paznokci
- Pękające pięty
- Badania mykologiczne
- Badania bakteriologiczne
- Badania pasożytnicze - nużeniec, świerzb
- Badania genetyczne w kierunku łuszczycy i łuszczycowego zapalenia stawów
- i inne schorzenia stóp

POMAGAMY W ZESPOLE STOPY CUKRZYCOWEJ

PodoMedica

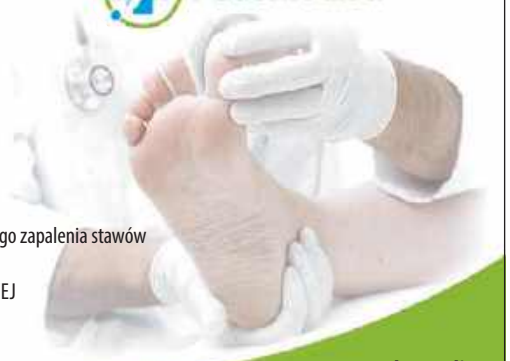

PodoMedica
Gabinet Podologiczny
mgr inż. Anna Rzewuska
tel. 570 863 777
ul. Batalionu Zośka 15/3f, 59-220 Legnica

REKLAMA 0011523048

Prezes Sądu Okręgowego w Legnicy

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO:

SPECJALISTY/SPECJALISTKI W ZAKRESIE PSYCHOLOGII

w II Opiniodawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Legnicy z siedzibą w Głogowie w wymiarze 1 etatu (z możliwością zatrudnienia 0,5 etatu), KD.1101.14.2026.

Szczegóły konkursu na stronie www.legnica.so.gov.pl.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011536689

NAWET W PIEKLE PALĄ NASZYM WĘGLEM

BO BARDZIEJ SIĘ OPŁACA!

SKŁAD WĘGLA PROCHOWICE

ZADZWOŃ
tel. 510 581 374
tel. 606 138 937

PROCHOWICE
ul. Sienkiewicza 29

POLSKI WĘGIEL • GROSZEK PREMIUM
PELLET LAVA • DREWNO

REKLAMA 0011535954

Prezes Sądu Okręgowego w Legnicy ogłasza konkurs na:

• na 0,5 etatu na stanowisko specjalisty/tki w zakresie pedagogiki

w II Opiniodawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Legnicy z siedzibą w Głogowie,

Szczegóły konkursu na stronie www.legnica.so.gov.pl.

eprasa.pl 014d69258b

Jest też opcja na obniżenie kosztów podróży pociągiem: wystarczy kupić Dolnośląski Bilet Weekendowy

Letnie zmiany w rozkładzie jazdy PKP. Już dziś zaplanujcie wakacyjne podróże

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE

Polskie Koleje Państwowe już wprowadziły letnią korektę w rozkładzie jazdy pociągów. Część nowości dotyczy również pasażerów z Zagłębia Miedziowego.

#Remigiusz Biały

KD NAD MORZE, A Z ROWERAMI DO MILICZA

W wakacje wraca tradycyjny KD Premium Nadmorski z Wrocławia do Świnoujścia przez Legnicę, Lubin i Głogów. Pociąg będzie kursował:

- w każdą sobotę - z Wrocławia nad morze,
- w każdą niedzielę - ze Świnoujścia na Dolny Śląsk.

Dodatkowo na trasę Wrocław - Milicz wyjedzie KD Sprinter Ryszard Szurkowski, przystosowany do przewozu większej liczby rowerów.

WIĘCEJ POCIĄGÓW NAD BAŁTYK

W nowym rozkładzie PKP Intercity również wzmocniło ofertę wakacyjną. Z perspektywy pasażerów z Dolnego Śląska najważniejsze są kolejowe połączenia prowadzące z Wrocławia w kierunku morza.

Nowe i wzmocnione kursy z Wrocławia:

- IC Promenada - weekendowy pociąg z Wrocławia do Kołobrzegu, zatrzymujący się m.in. w Poznaniu.
- IC Artus - z Bielska-Białej przez Wrocław i Poznań na Hel.
- IC Mamry, IC Niegocin, IC Słowacki - pociągi z Wrocławia wydłużone do Białegostoku przez Olsztyn i Giżycko.

To oznacza, że Dolny Śląsk zyskał więcej bezpośrednich połączeń zarówno nad Bałtyk, jak i na Mazury.

Choć te połączenia dotyczą całej Polski, część zmian ma znaczenie także dla podróżnych z Wrocławia i Dolnego Śląska:

- IC Stańczyk - nowy pociąg z Pisza przez Olsztyn, Trójmiasto do Szczecina (możliwość wygodnych przesiadek).
- IC Planty - pociąg Kraków - Wrocław przez Rybnik będzie kursował codziennie, a nie tylko w weekendy.
- IC San i IC Witos - powrót na trasę przez Rzeszów skróci czas przejazdu między Warszawą a Podkarpaciem, ułatwiając dalsze podróże z Wrocławia.

NOWE STACJE: BIELAWA JEZIORO I BIELAWA GÓRY SOWIE

Dolnośląska siatka kolejowa powiększa się o dwa nowe punkty: Bielawa Jezioro i Bielawa Góry Sowie. To kolejny etap odbudowy linii D4, która w 2019 roku przywróciła połączenia do Bielawy. Teraz pociągi KD dotrą jeszcze dalej - aż pod podnóże Gór Sowich.

Marszałek Paweł Gancarz podkreśla, że rewitalizacja linii do Bielawy była pierwszym tak szybkim projektem w regionie i wyznaczyła kierunek dalszych działań. - Przed wakacjami 2026 roku otwieramy odcinek nad Jezioro Bielawskie i dalej, do stacji Bielawa Góry Sowie, czyniąc te wyjątkowe miejsca dostępnymi dla pasażerów Kolei Dolnośląskich - mówi.

Dolny Śląsk zyskał więcej bezpośrednich połączeń nad Bałtyk i na Mazury

FOT. ARCHIWUM

Pierwsze pociągi KD do Bielawy Jezioro i Bielawy Góry Sowie pojechały 14 czerwca.

Nowym kierunkiem KD jest także Leszno. Wcześniej pociągi docierały tylko do Rawicza. Teraz kursują tu Sprintery. Dzięki temu skrócił się czas przejazdu z Góry do Wrocławia (pociąg-autobus) z 1 godziny i 50 min do 1 godziny i 11 min.

DOLNOŚLĄSKI BILET WEEKENDOWY

Ponieważ zbliżają się wakacje i pora nasilonych wyjazdów, warto przypomnieć, iż mamy możliwość obniżenia kosztów podróży korzystając z Dolnośląskiego Biletu Weekendowego. W ramach jednego biletu można podróżować pociągami KD i Polregio nie tylko po całym województwie dolnośląskim, ale również poza jego granicami do wybranych miejscowości w woj. lubuskim, wielkopolskim i opolskim oraz za granicę.

AUTOREKLAMA

strefa AGRO
Grunt to biznes.
strefaagro.pl

REKLAMA 0011484021

Nadleśnictwo Głogów

Nadleśnictwo Głogów jest zainteresowane zakupem lasów i gruntów przeznaczonych do zalesienia.

Osoby i instytucje, które chcą sprzedać swoje grunty leśne lub te przeznaczone do zalesienia, proszone są o składanie wniosków do biura Nadleśnictwa Głogów (ul. Sikorskiego 54, 67-200 Głogów) lub przesłanie ich na adres mailowy: glogow@wroclaw.lasy.gov.pl

Wniosek powinien zawierać następujące informacje:

1. Lokalizacja gruntów (numer działki ewidencyjnej, obręb ewidencyjny, gmina).
2. Rodzaj użytku gruntowego i jego powierzchnia.
3. Numer Księgi wieczystej założonej dla przedmiotowego gruntu.
4. Przeznaczenie gruntu w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego gminy, a w przypadku jego braku MPZP przeznaczenie w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. W przypadku braku MPZP istotna będzie także informacja, czy dla gruntu wydana została decyzja o warunkach zabudowy.
5. Cena gruntu – określona w oparciu o wycenę rzeczoznawcy majątkowego.

➤ Zakup gruntów poprzedzony będzie weryfikacją stanu prawnego (istnienie obciążeń, sporów granicznych itp.). Grunt będzie także weryfikowany pod względem spełniania warunków do nabycia określonych w art. 37 ustawy o lasach.

➤ Osoby zainteresowane sprzedażą lasu zapraszamy do kontaktu z Nadleśnictwem Głogów pod numerem telefonu 76 836 59 93 od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-15.00.

REKLAMA 0411533123

eprasa.pl 014d69258b

ARTYKUŁ SPONSOROWANY MCDONALD'S 0011522617

Lokalny biznes. Jacek Wyspiański pokazuje, że restauracje McDonald's to coś więcej niż miejsce na smaczny posiłek.

Prowadzi kilkanaście restauracji McDonald's, zatrudnia setki osób i rozwija biznes na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. Dla Jacka Wyspiańskiego to jednak coś więcej niż praca. To sposób na bycie blisko ludzi i lokalnych społeczności. Jego restauracje stały się miejscem spotkań i codziennych chwil wielu mieszkańców. Ale jego historia zaczęła się gdzie indziej.

Jacek Wyspiański, franczyzobiorca McDonald's, prowadzący 13 restauracji w województwach dolnośląskim i opolskim

Od branży IT do własnego biznesu

Zanim związał się z McDonald's, przez ponad dekadę pracował w międzynarodowej firmie informatycznej, gdzie zdobywał doświadczenie w sprzedaży i zarządzaniu, a ostatecznie objął stanowisko dyrektora handlowego. Po latach pracy przyszedł moment na zmianę.

- To był czas, kiedy dojrzałem do decyzji, żeby zrobić kolejny krok i rozpocząć własny biznes - wspomina. Zainteresowanie modelem franczyzowym pojawiło się już wcześniej. McDonald's był dla niego naturalnym wyborem. Marka była rozpoznawalna, ze sprawdzonym modelem działania. Decyzja o zmianie była początkiem zupełnie nowego etapu w życiu. Dziś podkreśla, że jednym z największych atutów franczyzy McDonald's jest możliwość ciągłego rozwoju. - Nie chciałem zatrzymać się w jednym miejscu. Zależało mi na tym, żeby budować coś dalej, rozwijać się i otwierać kolejne restauracje - zaznacza.

Rozwój krok po kroku

Po przejściu procesu rekrutacji i intensywnego, wielomiesięcznego szkolenia, w trakcie którego poznawał funkcjonowanie restauracji od podstaw, od pracy przy stanowiskach po zarządzanie zespołem, przejął swoją pierwszą restaurację w 2011 roku. Kolejne lata przyniosły dynamiczny rozwój. Dziś zarządza trzynastoma restauracjami McDonald's w województwach dolnośląskim i opolskim – w tym nowo otwartą restauracją w Legnicy przy ulicy Zamiejskiej 1 – a jego biznes stale się powiększa wraz z kolejnymi inwestycjami i nowymi otwarciami. To rozwój, który - jak sam podkreśla - nie byłby możliwy bez doświadczenia zdobytego wcześniej oraz budowania silnych zespołów i struktur. - Inaczej wygląda zarządzanie jedną restauracją, a inaczej kilkunastoma. To ciągła nauka i rozwój razem z firmą - mówi franczyzobiorca.

Biznes zaczyna się od ludzi

Mimo skali działalności jedno pozostaje niezmienne. Najważniejsi są dla niego ludzie. Różnorodne zespoły pracowników, którzy każdego dnia dbają o obsługę gości i budują atmosferę restauracji, są fundamentem całego biznesu. W restauracjach Jacka Wyspiańskiego pracują setki osób. Dla wielu z nich jest to pierwsze doświadczenie zawodowe i początek dalszej ścieżki kariery. To podejście znajduje odzwierciedlenie w sposobie zarządzania, opartym na relacjach, zaufaniu i rozwoju. - Relacje są najważniejszym składnikiem tego biznesu - zarówno w pracy z zespołem, jak i w kontakcie z gośćmi. To one budują atmosferę i decydują o tym, czy ktoś chce do nas wracać - podkreśla Jacek Wyspiański. Jak dodaje, przy rosnącej skali działalności to właśnie dbałość o ludzi i ich rozwój pozwala budować stabilny i długofalowy biznes.

Obecny tam, gdzie są mieszkańcy

Działalność Jacka Wyspiańskiego nie kończy się jednak na prowadzeniu restauracji. Franczyzobiorca regularnie angażuje się w inicjatywy, które integrują mieszkańców i budują relacje - od wydarzeń sportowych, takich jak zawody rowerkowe dla dzieci we Wrocławiu i Legnicy, po działania charytatywne. W ramach programu „Złoty Sąsiad", w którym franczyzobiorcy McDonald's wspierają lokalne społeczności poprzez inicjatywy społeczne, edukacyjne i charytatywne, angażuje się m.in. w pomoc placówkom medycznym. Przekazał m.in. do tej pory 30 łóżek dla rodziców hospitalizowanych dzieci do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu, wspierając rodziny w trudnym czasie leczenia. To specjalne, wielofunkcyjne łóżka, które w ciągu dnia pełnią funkcję fotela, a nocą pozwalają rodzicom odpocząć przy dziecku, zapewniając im komfort i możliwość bycia razem. - To nie tylko biznes. To także odpowiedzialność za miejsca, w których działamy na co dzień - podkreśla.

Restauracje jako część miasta

Restauracje prowadzone przez Jacka Wyspiańskiego są dziś ważnym elementem miejskiego krajobrazu. Dla jednych to tylko przystanek w ciągu dnia, dla innych miejsce spotkań z rodziną czy znajomymi. Odpowiadają na codzienne potrzeby mieszkańców, oferując smaczne jedzenie i dostępność.

Jacek Wyspiański jest jednym z tych przedsiębiorców, którzy najlepiej pokazują, na czym polega idea programu „Złoty Sąsiad". Jego działalność to nie tylko prowadzenie biznesu, ale także realna obecność w życiu lokalnej społeczności.

eprasa.pl 014d69258b

Piątek
26.06.2026

6,50 ZŁ w tym 8% VAT

WYD. 6

Głogów

Gazeta WROCŁAWSKA

tygodnik

GŁOGOWSKI

www.glogow.naszemiasto.pl

Nr 26/146

FOTOREPORTAŻ

GŁOGÓW MA REKORD W PUSZCZANIU WIANKÓW PRZY ODRZE ZEBRAŁO SIĘ 269 OSÓB

str. 8

LUDZIE

SAMI SWOI PO GŁOGOWSKU

str. 3

REKLAMA 0111540385

SAMORZĄD

Rusza ważna inwestycja w Chociemyśli

Strefa przemysłowa otrzyma dostęp do sieci wodociągowej. To konieczne dla rozwoju **str. 4**

Nr ISSN 2353-6152
Nr indeksu 350206

POMYSŁ

Bluszcz w donicach

ma przysłonić metalowy płot w centrum miasta **str. 4**

TRADYCJA

Imieniny Jana jak zawsze udane **str. 7**

FOT. TG

REKLAMA 0011464646

FONMED APARATY SŁUCHOWE
DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECKA
Kompleksowa DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECI:
- Videootoskopia
- Tympanometria
- otoemisja akustyczna
- ABR, ASSR
- Zaburzenia Przetwarzania Słuchowego

ZBADAJ SWÓJ SŁUCH I BEZPŁATNIE
przetestuj aparat słuchowy u siebie w domu
FONMED APARATY SŁUCHOWE od 1987

GŁOGÓW, ul. Kościuszki 15 F (budynek przy wjeździe do szpitala po byłej aptece)
76 835 05 01, 888 748 707
www.fonmed.pl

TO JEST PRODUKT MEDYCZNY, UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ I ETYKIETĄ

eprasa.pl 014d69258b

Janusz Michalczyk

Kto wpuszcza publikę w kanał?

Umówmy się: Krzysztof Stanowski z Kanału Zero nie jest dżentelmenem. Taka opinia wydaje się uzasadniona po tym, jak publicznie zwrócił się do urzędniczki skarbówki: „Przecież ciebie to powinni trzymać na rynku, rozebraną do naga, przypiętą do jakiegoś słupa, żeby wszyscy widzieli, jak głupi potrafi być urzędnik”. Gdy pojawiły się głosy krytyczne wobec takiej bezceremonialności, Stanowski spuścił z tonu, dając do zrozumienia, że jego słowa należy traktować jako metaforę i żart.

Gorzej, że zignorował reakcję publicystów i ludzi z branży gastronomicznej, którzy wskazali, że jako podatnicy płacimy urzędnikom za pilnowanie, czy przepisy są przez wszystkich przestrzegane, nawet jeśli niektóre z nich wydają się komuś absurdalne. Słuszniej jest zatem krytykować przepisy i domagać się ich zmiany, a nie czepiać się skarbówki.

Moim zdaniem, szef Kanału Zero powinien zadzwonić do najbardziej znanego polskiego biznesmena Rafała Brzoski (InPost) z pretensjami, że w prowadzonych jakiś czas temu rozmowach z rządem, gdy przekazywał postulaty przedsiębiorców, nie załatwił uproszczenia zasad naliczania podatku VAT. I krewetki nadal są traktowane jak towar luksusowy.

Ludzie łatwo się oburzają, gdy ktoś wyskoczy z kolejnym przykładem, jak obrzydliwy system gnębi uczciwych przedsiębiorców. Jednak trudna do zaakceptowania prawda jest taka, że zasady podatkowe są skomplikowane, a bywa że pozornie nielogiczne, bo współczesna gospodarka jest złożonym mechanizmem. Tutaj potrzeba zegarmistrza, a nie drwala z siekierą. I to również dlatego kwitną kancelarie prawnicze, które doradzają, jak zaoszczędzić na podatkach. Ciekawe, z czego utrzymywałby się Sławomir Mentzen (Konfederacja), gdyby jakimś cudem przepisy nagle stały się proste jak naprężony drut?

Podatek VAT (czyli od towarów i usług) to znakomity wynalazek, który zapewnia wartki strumień pieniędzy do państwowej kasy, ale nie jest idealny. Stąd biorą się próby przekrętów - słynne karuzele vatowskie. Dzięki temu, że istnieje kilka stawek VAT zamiast jednej, możemy mieć tańszą żywność (z wyjątkiem krewetek), lecz jednocześnie otwiera się pole do popisu dla kombinatorów. I jak widać, różnej maści populistów i demagogów.

Budżet Obywatelski z pulą 2,5 mln zł

Wiktoria Żyta
Głogów

Prezydent miasta Rafael Rokaszewicz oraz jego zastępca Piotr Poznański przedstawili informacje na temat Budżetu Obywatelskiego na 2027 rok. Pula na budżet jest stała i wynosi 2,5 mln zł.

Głogowianie mogą zgłaszać projekty, które będą realizowane w przyszłym roku. Urząd Miasta sprawdzi ich zgodność z przepisami i zasadami. Po weryfikacji będzie głosowanie.

O tym, co warto wiedzieć o tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego, opowiedział prezydent miasta.

- Utrzymujemy cztery okręgi osiedlowe, w których będzie można wybierać zadania inwestycyjne. Okręg ogólnomiejski zamienia się w okręg, w którym będzie można składać projekty tzw. miękkie. Wybieramy na poszczególnych osiedlach zadania w kwocie do 200 tys. zł - informował prezydent.

- Te ogólnomiejskie są inwestycjami, np. chodniki, place zabaw. Natomiast miękkie są do 10 tys. zł, czyli akcje społeczne, działania skierowane do mieszkańców. Jeśli chodzi o okręg ogólnomiejski, inwestujemy tam 100 tys. zł, czyli teoretycznie możemy zrealizować dziesięć projektów miękkich. Projekty osiedlowe będą zwiększone o 100 tys. zł, czyli pula będzie wynosiła 600 tys. na osiedle. To oznacza, że będzie można zrealizować trzy projekty inwestycyjne po 200 tys. zł - dodał.

O zasadach Budżetu Obywatelskiego wypowiedział się zastępca prezydenta Piotr Poznański.

- Przy składaniu formularzy trzeba pamiętać, by inwestycja mieściła się w ramach zadań miasta. Projekt musi być realizowany na obszarze naszego miasta. Przypominam także, że projekt musi być zrealizowany w jednym roku budżetowym. Przez cały okres składania wniosków służymy pomocą w ratuszu, chętnie odpowiemy na pytania i pomożemy. Wymagamy tylko dziesięciu podpisów mieszkańców - zapewniał.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

GŁOGÓW

Wyjątkowy dzień dla młodych muzyków

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Franciszka Liszta w Głogowie zorganizowała 22 czerwca przegląd uczniów klas pierwszych. Uczniowie zaprezentowali szerszej publiczności efekty całorocznej pracy i ćwiczeń gry na instrumentach. Placówka uczy gry na dziewięciu instrumentach: fortepianie, wiolonczeli, klarnecie, trąbce, saksofonie, flecie, akordeonie, gitarze i skrzypcach.

- Każdy z uczniów zagrał jeden utwór. Dla dzieci występ to zawsze jest przeżycie. Wydarzenie też jest po to, żeby mogły przełamać tremę – informowała dyrektorka szkoły Agnieszka Berest.

Rodzice są dumni z uczniów. – Nasze córki są na pierwszym roku. Jedna gra na wiolonczeli, a druga na skrzypcach. Mamy za sobą pierwsze konkursy, które pokazały, że dziewczyny potrafią grać na wysokim poziomie. Chcemy bardzo podziękować dyrekcji i nauczycielom. W domu też ciągle grają, mają talent po mamusi – opowiadał pan Dariusz.
Wiktoria Żyta

LESZKOWICE/KOTOWICE

Szykuje się remont powiatowej drogi

Jedna z najbardziej dziurawych dróg w powiecie będzie wyremontowana. Drogę relacji Leszkowice - Kotowice na odcinku 1,8 km czeka remont. - Zakres prac obejmuje odnowienie nawierzchni jezdni na całej jej istniejącej szerokości. Wyremontowane zostaną również pobocza, które zyskają nową nawierzchnię wykonaną z frezowiny – poinformowała rzeczniczka powiatu głogowskiego Marta Pelc. Remont będzie obejmował także jeszcze jeden, ważny punkt. W ramach inwestycji wykonane zostanie także nowe oznakowanie pionowe, co przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego. Wartość zadania wynosi prawie 1,3 mln zł brutto, termin jego realizacji to 4 miesiące od dnia podpisania umowy.
Wiktoria Żyta

ŚWIĘTO CZEKOLADY W GŁOGOWSKIM NEPTUNIE

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II w Głogowie oraz Stowarzyszenie Głogowska Edukacja Kresowa zorganizowały 19 czerwca w Neptunie warsztaty kulinarne. - W projekcie biorą udział nie tylko uczniowie ZSE w Głogowie, ale także panie seniorki ze Strumykowej, więc ta praca jest międzypokoleniowa - wyjaśniła Justyna Chmielewska, kierowniczka warsztatów szkolnych ZSE. Przygotowano 560 kawałków ciasta, 70 naleśników i ponad 300 deserków. Na kiermaszu można było kupić książki kulinarne. Wiktoria Żyta

tygodnik GŁOGOWSKI

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Grażyna Szyszka, grazyna.szyszka@gazeta.wroc.pl.** DZIENNIKARZ: **Wiktoria Żyta, wiktoria.zyta@polskaress.pl, tel. 514 800 964.**
BIURO OGŁOSZEŃ: **Aneta Siwiak, tel. 798 751 830, aneta.siwiak@polskapress.pl;** PRENUMERATA: **tel. 71 727 62 37;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Zenon Nowak**. PREZES MAKROREGIONU **Robert Glinkowski**. PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**. WYDAWCA **Janusz Michalczyk**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 014d69258b

WYSTAWA LOSY GŁOGOWIAN POCHODZĄCYCH Z KRESÓW

Sami Swoi na Bulwarze Nadodrzańskim

Grażyna Szyszka
Wystawa

Historie 18 mieszkańców regionu pochodzących z Kresów można poznać na wystawie plenerowej na Bulwarze Nadodrzańskim. To ekspozycja „Głogowscy Kresowianie, czyli Sami Swoi".

Na Bulwarze Nadodrzańskim oficjalnie otwarto 18 czerwca wystawę „Głogowscy Kresowianie, czyli Sami Swoi", przygotowaną przez stowarzyszenie Głogowska Edukacja Kresowa przy wsparciu partnerów.

Na dużych planszach zaprezentowano sylwetki 18 osób związanych z regionem głogowskim. Każdą z nich przedstawiono na fotografii wraz z krótkim biogramem. Ekspozycję uzupełnia mapa przedwojennej Polski z zaznaczonymi miejscowościami, z których pochodzą bohaterowie wystawy.

– Wystawa łączy kresową krainę lat dziecięcych z teraźniejszością społeczności Głogowa – powiedział Jan Walczak, członek zarządu stowarzyszenia Głogowska Edukacja Kresowa, witając gości zgromadzonych na otwarciu. Wśród nich znaleźli się przede wszystkim bohaterowie ekspozycji, którzy udostępnili swoje wizerunki i podzielili się historiami swojego życia.

– Wystawa powstała również z myślą o szkołach oraz wszystkich mieszkańcach, aby umożliwić spotkanie z historią i zachęcić do poznawania własnych rodzinnych korzeni – dodał.

Autorem tekstów zamieszczonych na planszach jest Jan Walczak, który przygotował je na podstawie wywiadów przeprowadzonych z bohaterami wystawy. Podczas uroczystości każdy z nich otrzymał pamiątkowe zdjęcie zrobione na ekspozycję.

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

Na dużych planszach zaprezentowano sylwetki 18 osób związanych z regionem

Bohaterowie ekspozycji, którzy udostępnili swoje wizerunki, podzielili się historiami swojego życia

Symbolicznego otwarcia wystawy dokonał prezydent Głogowa Rafael Rokaszewicz (z lewej)

Wśród Głogowian jest wielu Kresowiaków

Symbolicznego otwarcia wystawy dokonał prezydent Głogowa Rafael Rokaszewicz, który objął wydarzenie patronatem.

– To kolejna znakomita inicjatywa Głogowskiej Edukacji Kresowej. Wielu mieszkańców Głogowa ma kresowe korzenie, dlatego bardzo ważne jest pielęgnowanie pamięci o ich historii i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom. Trzeba pamiętać, skąd przybyli ludzie, którzy po wojnie zasiedlili te ziemie – podkreślił prezydent Rafael Rokaszewicz, dziękując organizatorom za przygotowanie wystawy.

Przy wystawie pomogli partnerzy

Przygotowania do ekspozycji trwały cztery miesiące. W jej realizację zaangażowało się wielu partnerów i wolontariuszy. Znaczący wkład w projekt mieli m.in. uczniowie Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących, którzy zadbali o fryzury bohaterów podczas sesji zdjęciowych. Fotografie wykonali nauczyciel Dariusz Mikołajewicz oraz Grzegorz Kieruńczyk, od lat prowadzący zakład fotograficzny. Warto dodać, że ojciec Grzegorza Kieruńczyka – Franciszek Kieruńczyk – jest jednym z bohaterów wystawy.

Nieprzypadkowy jest również sam tytuł ekspozycji. Nawiązuje on do kultowego filmu „Sami swoi" w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego, opowiadającego o losach przesiedleńców z Kresów Wschodnich.

Plenerową wystawę można oglądać na Bulwarze Nadodrzańskim do końca wakacji.

Pasmanteria na Placu Tysiąclecia zamknięta

Grażyna Szyszka
Głogów

Koniec jednego z najbardziej rozpoznawalnych sklepów w centrum miasta. Po ponad 50 latach działalności pasmanteria została zamknięta. W lokalu działa już nowy najemca.

Kultowa „Pasmanteria" na Placu Tysiąclecia, dobrze znana mieszkańcom Głogowa, zakończyła działalność po ponad pół wieku obecności na handlowej mapie miasta. W miejscu niewielkiego sklepu, w którym można było kupić m.in. nici, guziki, włóczki, agrafki, szydełka czy łaty do ubrań, działa już salon Netii.

– Pani, która prowadziła pasmanterię, przeszła na emeryturę – informują nowi najemcy lokalu.

Sklep przez dekady odwiedzali klienci z całego miasta. Przez ostatnich 13 lat prowadziła go Grażyna Brzezińska. Zanim stanęła za sklepową ladą, przez 24 lata prowadziła własny zakład szwalniczy przy ul. Rudnowskiej, zatrudniając wielu pracowników. Firma dysponowała nowoczesnym parkiem maszynowym i specjalizowała się m.in. w szyciu eleganckich sukienek.

W miejscu sklepu, w którym można było kupić m.in. nici, guziki, włóczki, agrafki, szydełka, działa już salon Netii

– Polski rynek zalał jednak tani towar z Chin i musiałam zamknąć zakład. Mimo wysokiej jakości naszych wyrobów nie byłam w stanie konkurować cenowo. Nie potrafię jednak żyć bez pracy, dlatego zdecydowałam się prowadzić sklep – opowiadała nam jeszcze rok temu pani Grażyna.

Wspominała również czasy, gdy pasmanteria przeżywała prawdziwe oblężenie. W wielu domach stały maszyny do szycia, a kobiety regularnie kupowały akcesoria krawieckie. Dużą popularnością cieszyły się także włóczki, druty i szydełka, ponieważ wiele osób samodzielnie wykonywało swetry, spódnice czy szale.

– Dziś klienci najczęściej przychodzą po gumę krawiecką, ale sprzedaję również nici, wstążki do pakowania prezentów, taśmy do firan i wiele innych drobiazgów – mówiła właścicielka.

Już wtedy była na emeryturze i przyznawała, że w razie potrzeby nie ma nikogo, kto mógłby ją zastąpić w sklepie. Nie ukrywała, że zbliża się moment zakończenia działalności.

I tak się stało. Po ponad 50 latach działalności „Pasmanteria" na Placu Tysiąclecia zniknęła z handlowej mapy Głogowa, pozostawiając po sobie wspomnienia kilku pokoleń mieszkańców.

FOT. PSP GŁOGÓW

GŁOGÓW

Wypadek na Moście Tolerancji

W niedzielę (21 czerwca) w godzinach wieczornych na moście w Głogowie zderzyły się dwa samochody osobowe, którymi podróżowało łącznie sześć osób. Dwie osoby wydostały się o własnych siłach. Pozostałe osoby strażacy uwolnili za pomocą narzędzi hydraulicznych. Pięć osób trafiło do szpitala.

Według wstępnych ustaleń 50-letni kierujący pojazdem Volvo zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w prawidłowo poruszający się pojazd marki Mitsubishi, którym kierował 26-letni mieszkaniec powiatu głogowskiego. Obaj kierowcy byli trzeźwi.
Wiktoria Żyta

eprasa.pl 014d69258b

Rusza ważna inwestycja

Grażyna Szyszka
Kotla

W pobliżu Chociemyśli rozpoczęły się prace przy uzbrojeniu strefy przemysłowej. To strategiczna inwestycja, która ma zwiększyć atrakcyjność gospodarczą gmin Kotla i Głogów.

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

To symboliczny początek największej inwestycji w dziejach gminy Kotla

W pobliżu Chociemyśli rozpoczęły 22 czerwca się prace związane z uzbrojeniem strefy przemysłowej w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną. To największa inwestycja w historii gminy Kotla.

- Ostatnie dwa lata były czasem intensywnej pracy nad przygotowaniem dokumentacji projektowej oraz uzyskaniem wszystkich niezbędnych zgód i pozwoleń - powiedziała Kamila Suchocka-Szperlik, wójt gminy Kotla.

I dodała: - Dziś dysponujemy prawomocnym pozwoleniem na budowę i symbolicznie rozpoczynamy roboty budowlane.

W ramach przedsięwzięcia powstaną nowe ujęcia wody, stacje uzdatniania wody, a także sieć wodociągowa i kanalizacyjna doprowadzona do granicy strefy przemysłowej. Inwestycja obejmuje również budowę nowej oczyszczalni ścieków w Kotli.

Wartość kontraktu wynosi blisko 140 mln zł. Aż 98 proc. kosztów zostanie pokryte ze środków programu Polski Ład.

Wciąż szukają inwestorów

O znaczeniu inwestycji dla gminy i całego regionu mówił poseł Łukasz Horbatowski, były wójt gminy Kotla. To za jego kadencji pozyskano środki finansowe i rozpoczęto procedury związane z realizacją zadania. - To ogromna inwestycja, która przygotowuje pod działalność gospodarczą rozległe tereny położone na obszarze gmin Kotla i Głogów. Kilka lat temu interesował się nimi duży inwestor zagraniczny. Choć ostatecznie wycofał się z projektu, pozostawił nam ważne zadanie - przygotowanie tych terenów tak, by przyciągnąć kolejnych inwestorów. Obecnie trwają rozmowy z KGHM, właścicielem większości gruntów, a także konsultacje na szczeblu rządowym - wyjaśniał.

Nowa sieć będzie mieć w sumie 30 km

Za realizację inwestycji odpowiada konsorcjum firm NDI Energy Sp. z o.o., NDI S.A. oraz WUPRINŻ S.A. Na zakończenie prac wykonawca ma niespełna dwa lata.

- To ambitny harmonogram. Termin jest realny, ale wymaga od nas pełnego zaangażowania. Rozpoczynamy od budowy sieci wodociągowej o łącznej długości ponad 30 kilometrów - poinformował Sławomir Raniszewski, prezes WUPRINŻ S.A.

Większość robót będzie prowadzona metodą bezwykopową, z wykorzystaniem przewiertów. Najbardziej widoczne prace będą realizowane na terenie samej Kotli. W ramach budowy sieci przesyłowych konsorcjum przeprowadzi również wymianę systemu odczytu wodomierzy, umożliwiając mieszkańcom korzystanie ze zdalnych odczytów liczników

Dlaczego utknął remont balkonów przy ul. Matejki?

Grażyna Szyszka
Głogów

Rusztowania stoją pod oknami, a robotników brak. Lokatorzy bloku przy ul. Matejki 6-8 pytają, dlaczego remont balkonów został przerwany .

Kilka tygodni temu przy jednej ze ścian bloku ustawiono rusztowania i rozpoczęto remont balkonów. Początkowo prace prowadzone przez Spółdzielnię Mieszkaniową Nadodrze odbywały się codziennie. Choć były uciążliwe, mieszkańcy cierpliwie je znosili, mając świadomość, że są konieczne.

Dwa tygodnie temu prace jednak stanęły. Lidia Chyb-Rodak, rzeczniczka SM Nadodrze, uspokaja, że wkrótce znów ruszą. - W nocy jest gorąco, ale nawet na ostatnim piętrze strach zostawić otwarte okno - skarżą się lokatorzy.

Mieszkańcy codziennie sprzątają kurz po rozpoczętych robotach i wypatrują powrotu ekipy budowlanej. Przypomnijmy, że zakończenie inwestycji planowane jest na koniec września.

Pogotowie otrzymało sprzęt od miasta

Wiktoria Żyta
Głogów

Głogowski oddział Pogotowia Ratunkowego w Legnicy otrzymał od miasta sprzęt o wartości około 30 tys. zł.

O nowym wyposażeniu opowiedziała kierowniczka głogowskiego oddziału pogotowia Beata Kopacka.

- Sprzęt medyczny jest nieodzownym elementem naszej pracy. Krzesełka tego typu są niezbędne. Mamy około 1200 wyjazdów do pacjentów rocznie. Większość pacjentów jest transportowana po schodach właśnie na krzesełkach, których elementy zużywają się. To ułatwia pracę, szczególnie w blokach, w których nie ma wind - informuje szefowa oddziału.

Oprócz krzesełka miasto wręczyło także torby, które również są konieczne w pracy ratownika medycznego.

- Te torby zużywają się bardzo szybko. Powinno się je wymieniać nawet dwa razy w roku ze względów higienicznych, sanitarnych oraz estetycznych. Koszt takich toreb nie jest niski, a bez wsparcia prezydenta i środków, które pozyskujemy, pewne rzeczy byłyby niemożliwe - dodaje Beata Kopacka.

Największym problemem, z jakim zmaga się głogowska placówka medyczna, jest brak personelu.

- Nasza kadra już powoli kończy karierę zawodową, a młodej kadry medycznej brakuje, w szczególności ratowników medycznych. Trzeba tych ludzi szanować, bo wykonują kawał dobrej roboty - podkreśla Beata Kopacka.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Beata Kopacka kieruje głogowskim oddziałem

Przed płotem stanęły donice z bluszczem

Grażyna Szyszka
Głogów

Przed słynnym blaszanym płotem 20 betonowych donic z bluszczem. Rośliny mają stworzyć zieloną ścianę, która zasłoni ogrodzenie otaczające „dziurę" w samym sercu miasta.

Przed słynnym, blaszanym płotem na głogowskim Rynku stanęły betonowe donice. Jest ich w sumie 20. W środku posadzono bluszcze, które mają się piąć po kratkach na wysokość 180 cm. Działania mają na celu przysłonięcie szpetnego ogrodzenia, które od ponad 20 lat okala prywatną, wciąż nie zagospodarowaną działkę naprzeciwko ratusza.

O zajęcie się blaszanym płotem wnosił od kilku już miesięcy radny miejski Sławomir Majewski. W petycjach do prezydenta proponował, by ogrodzenie zastąpić banerami ze zdjęciami dawnego miasta. Co myśli o donicach?

- Poczekamy na efekt końcowy, choć moje pierwsze odczucia są takie, że nie spełnią moich oczekiwań - przyznaje Sławomir Majewski. - Dla mnie najważniejsze, że coś się zaczęło dziać, bo o to przecież walczyłem. Koncepcję miałem inną i dalej uważam, że była lepsza. Oczywiście nie chciałem robić panu Linkowi żadnego nowego płotu, jak złośliwie sugerował radny Dariusz Czaja, tylko chciałem, by to szczególne miejsce estetycznie wyglądało - dodaje.

Jednym się podobna, innym nie bardzo

Zapytaliśmy Głogowian, czy podoba się im pomysł z donicami przy płocie. Zdania są podzielone.

- Kolejne betony na i tak już zabetonowanym Rynku. Ciekawe, jak długo rośliny wytrzymają w takich warunkach - zastanawia się Teresa Wolska. - Inna rzecz, coś wreszcie tu robią. Ja już nie zwracam uwagi na „dziurę", ale na pewno nie dodaje ona uroku naszej starówce.

Z kolei Tadeusz Kozłowski, głogowski emeryt nie ma nic przeciwko donicom i bluszczom.

- Trzeba trochę poczekać na efekt. Jak będzie zielona ściana, to może być ciekawie - dodaje.

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

Czy zielona ściana skutecznie zasłoni ogrodzenie otaczające „dziurę" w samym sercu miasta?

Nie znaleźli sposobu na przejęcie działki

Batalia o zagospodarowanie placu na głogowskim rynku trwa od lat. Prywatny właściciel terenu nic z nim nie robi, podczas gdy miejsce to szpeci centrum Głogowa.

Wielokrotnie władze miejskie próbowały przez te wszystkie lata odkupić działkę, a nawet zmieniło projekt planu zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta, by móc wywłaszczyć właściciela terenu. Próby te były jednak bezskuteczne.

Na razie nie zostało nic innego, jak przysłonić blaszane ogrodzenie, co właśnie się dzieje.

W październiku 2016 roku zorganizowano spontaniczne 20. urodziny blaszanego płotu. Był tort, kolorowe czapeczki i sporo ludzi. W tym roku nic nie stoi na przeszkodzie, by świętować jego 30-lecie.

eprasa.pl 014d69258b

MATERIAŁ INFORMACYJNY KOLEI WIELKOPOLSKICH 0111529667

Koleje Wielkopolskie | 15 LAT RAZEM

15 lat razem z Kolejami Wielkopolskimi

Piętnaście lat temu była to odważna wizja samorządu województwa. Dziś Koleje Wielkopolskie są jednym z filarów regionalnego transportu publicznego, każdego dnia przewożąc tysiące pasażerów i wyznaczając standardy nowoczesnej komunikacji. Jubileusz spółki to okazja nie tylko do podsumowania imponujących statystyk – ponad 150 milionów przewiezionych podróżnych, 85 nowoczesnych pojazdów i setki pociągów kursujących każdego dnia, 15 670 miejsc siedzących, 258 obsługiwanych stacji, 137 308 uruchamianych rocznie pociągów – ale przede wszystkim do przypomnienia drogi, jaką przeszła od skromnych początków.

– Minione piętnaście lat to czas dynamicznego rozwoju, konsekwentnej realizacji ambitnych celów oraz budowania nowoczesnego systemu transportu publicznego, odpowiadającego na potrzeby współczesnego społeczeństwa. Koleje Wielkopolskie stały się symbolem sprawnej, punktualnej i przyjaznej pasażerom komunikacji, a także ważnym filarem zrównoważonego rozwoju Wielkopolski – powiedział Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego. – Nie udałoby się nam tego efektu osiągnąć, gdyby nie zaangażowanie Zarządu, pracowników oraz wszystkich partnerów spółki – dodał Marszałek.

– Przed piętnastoma laty zainicjowałem powstanie spółki Koleje Wielkopolskie z przekonaniem o niezbędności powołania do życia własnego, regionalnego, wielkopolskiego przewoźnika kolejowego, który podoła piętrzącym się wówczas wyzwaniom i oczekiwaniom Wielkopolan na nowoczesną i sprawną kolej. Patrząc dziś z perspektywy półtorej dekady na tamtą historyczną decyzję, uważam, że była ona naprawdę strzałem w dziesiątkę – powiedział Wojciech Jankowiak, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego – Jednak początki spółki wcale nie były łatwe, zaczynaliśmy praktycznie od zera. Pierwsze połączenia odbywały się pomiędzy Lesznem i Wolsztynem. Później doszło połączenie z Poznania do Gniezna i Konina. Dziś Koleje Wielkopolskie to przeszło 150 mln przewiezionych pasażerów, z czego ponad 19 mln przewieźliśmy w ubiegłym roku. To tabor, na który składa się 85 pojazdów, będących w większości własnością samorządu województwa, to blisko 13 mln pociągokilometrów w roku i 462 pociągi uruchamiane w dobie – dodał Wicemarszałek.

Za sukcesem Kolei Wielkopolskich stoją nie tylko nowoczesne pociągi, rosnąca liczba pasażerów i rozwijająca się siatka połączeń. Fundamentem spółki są przede wszystkim ludzie, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo, punktualność i komfort podróży.

– Od momentu powołania spółki przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego konsekwentnie budujemy silną pozycję przewoźnika, który z roku na rok odgrywa coraz większą rolę w systemie transportu publicznego regionu – powiedział Marek Nitkowski, Prezes Zarządu spółki Koleje Wielkopolskie. - Naszym priorytetem pozostaje bezpieczeństwo, punktualność i komfort podróży. Dobra organizacja pracy, efektywne wykorzystanie taboru sprawiają, że Koleje Wielkopolskie są dziś synonimem niezawodności. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania naszych pracowników. Zespoły specjalistów planujących, przygotowujących, realizujących i koordynujących proces przewozowy dbają o to, aby wielkopolska kolej regionalna była wiarygodnym przewoźnikiem. To właśnie ludzie tworzą siłę Kolei Wielkopolskich – dodał.

Historia Kolei Wielkopolskich to opowieść o tym, jak ambitny projekt samorządowy w ciągu zaledwie kilkunastu lat stał się jednym z najważniejszych elementów transportu publicznego w regionie. To także dowód na to, że dobrze zaplanowane inwestycje, konsekwentny rozwój i wsłuchiwanie się w potrzeby pasażerów mogą skutecznie zachęcić mieszkańców do wyboru kolei zamiast samochodu. Dziś trudno wyobrazić sobie Wielkopolskę bez charakterystycznych biało-czerwonych pociągów, które każdego dnia łączą miasta i miejscowości regionu.

– Piętnaście lat temu, 1 czerwca 2011 roku o godz. 4:40, z Wolsztyna do Leszna wyruszył pierwszy pociąg Kolei Wielkopolskich. W autobusie szynowym SA108-005 typu 215M podróżowało wówczas pierwszych 40 pasażerów. Z dzisiejszej perspektywy ten pierwszy przejazd był czymś więcej niż inauguracją nowego przewoźnika. Był początkiem historii, która pokazuje, jak konsekwentnie rozwijana kolej regionalna może zmieniać codzienne nawyki transportowe mieszkańców Wielkopolski – powiedział Mikołaj Grzyb, Wiceprezes spółki Koleje Wielkopolskie. - Jednym z najważniejszych etapów tego rozwoju było uruchomienie w 2018 roku Poznańskiej Kolei Metropolitalnej. Drugim istotnym kamieniem milowym jest Kalisko-Ostrowska Kolej Aglomeracyjna, uruchomiona wraz z rozkładem jazdy od 14 grudnia 2025 roku. To projekt, który wzmacnia kolejową mobilność południowej Wielkopolski i pokazuje, że aglomeracyjny model przewozów można rozwijać nie tylko wokół Poznania – dodał.

Piętnaście lat działalności Kolei Wielkopolskich to historia konsekwentnie realizowanej wizji nowoczesnego transportu publicznego, który dziś odgrywa kluczową rolę w życiu mieszkańców regionu. – Przed Kolejami Wielkopolskimi stoją kolejne wyzwania. Jednym z najważniejszych będzie dalszy rozwój transportu aglomeracyjnego, w tym uruchomienie kolei obwodowej w Poznaniu, która może znacząco poprawić mobilność w całej metropolii – powiedział Mariusz Wiśniewski, Członek Zarządu spółki Koleje Wielkopolskie. – Ważnym wyzwaniem pozostaje także bezpieczeństwo transportu i odporność infrastruktury w kontekście obrony cywilnej. Jednocześnie trzeba myśleć o przyszłości kadr kolejowych - dodał.

Od pierwszego kursu z Wolsztyna do Leszna po miliony pasażerów rocznie, spółka udowodniła, że kolej regionalna może być szybka, komfortowa i realnie konkurować z transportem indywidualnym. Sukces ten jest efektem współpracy samorządu województwa, odważnych inwestycji oraz zaangażowania setek pracowników, którzy każdego dnia dbają o sprawne funkcjonowanie przewoźnika. Jubileusz jest więc nie tylko okazją do podsumowań, ale także potwierdzeniem, że Koleje Wielkopolskie stały się trwałym elementem rozwoju Wielkopolski i ważnym partnerem w budowaniu mobilności przyszłości.

eprasa.pl 014d69258b

Jakubów świętuje jubileusz 650-lecia sanktuarium

Grażyna Szyszka
Radwanice

Najstarsze w Polsce miejsce kultu św. Jakuba od wieków przyciąga pielgrzymów nie tylko swoją historią, ale także słynnym źródełkiem, któremu przypisuje się niezwykłe właściwości.

Sanktuarium św. Jakuba Starszego Apostoła w Jakubowie świętowało jubileusz 650-lecia. To miejsce o szczególnym znaczeniu dla mieszkańców, pielgrzymów oraz wszystkich związanych z Dolnośląską Drogą św. Jakuba.

Szczególnym momentem jubileuszu była uroczysta liturgia, której przewodniczył ks. biskup Krzysztof Nykiel.

FOT. GMINA RADWANICE

Uroczystej liturgii przewodniczył ks. biskup Krzysztof Nykiel

Przyciąga pątników od wieków

Jakubów jest najstarszym w Polsce miejscem kultu św. Jakuba. Już przed wiekami przybywali tu pątnicy z całej Europy Środkowej, a nawet z bardziej odległych krajów, takich jak Francja. Przez Głogów i okoliczne miejscowości przebiega odcinek Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba prowadzącej do grobu świętego w Santiago de Compostela w Hiszpanii. W 2007 roku kościół w Jakubowie został podniesiony do rangi sanktuarium.

Na skwerze św. Jakuba stoi pomnik św. Jakuba Starszego Apostoła - symbol wiary, tradycji i duchowego dziedzictwa regionu.

Warto przypomnieć, że to właśnie Jakubów był kolebką Bractwa św. Jakuba. Powstało ono w 2004 roku z inicjatywy Henryka Karasia z Lubina, pierwszego prezesa stowarzyszenia.

To właśnie on, we współpracy z ks. Stanisławem Czerwińskim, założył bractwo w Jakubowie.

- Zarówno pan Henryk, jak i ksiądz Stanisław zgromadzili wokół siebie entuzjastów tego pomysłu - wspomina Waldemar Hass z Głogowa, członek kapituły bractwa, związany z nim od samego początku, czyli od ponad 20 lat.

Do źródełka wciąż pielgrzymują ludzie

Do Jakubowa przyciąga ludzi również sława źródełka bijącego u podnóża kościoła. Od wieków wierzono, że jego woda ma cudowne właściwości - pomaga w leczeniu ran, poprawia wzrok, a nawet wspiera kobiety mające problemy z zajściem w ciążę.

Mieszkanki wsi przyznają, że szczególnie latem miejscowość odwiedza wielu turystów. Zwiedzają kościół, park z ruinami pałacu, a także czerpią wodę ze źródełka.

- Temu, kto wierzy, ta woda pomaga. Najczęściej mówi się o jej korzystnym wpływie na chore oczy - opowiada pani Barbara, mieszkanka Jakubowa od lat 50. ubiegłego wieku. - Pomaga także kobietom mającym problem z zajściem w ciążę. Co ciekawe, woda w źródełku nigdy nie zamarza.

Jakubów w ostatnich latach bardzo się zmienił i wypiękniał, przyciągając nowych mieszkańców. Dawniej wieś liczyła zaledwie kilkadziesiąt domów, dziś jest ich już ponad sto. Odwiedzając tę wieś w powiecie polkowickim warto zajrzeć do parku i zobaczyć również zabezpieczone ruiny dawnego pałacu.

FOT. ARCH. REDAKCJI

Jakubów ma sanktuarium i źródełko, którego woda ma mieć cudowne właściwości

FOT. ARCH. REDAKCJI

Jakubów był kolebką powstania Bractwa św. Jakuba. Było to w 2004 roku

Zmarł Bogusław Jemioło, znany działacz sportowy

Wiktoria Żyta
Głogów

Jerzmanowa żegna Bogusława Jemiołę, który był nauczycielem, społecznikiem, prezesem uczniowskiego klubu sportowego „Sokół".

Przez wiele lat był nauczycielem, społecznikiem i działaczem sportowym - prezesem Gminnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Sokół" Jerzmanowa.

Wspierał młode talenty, promował aktywność fizyczną, był organizatorem wielu zawodów oraz treningów. Dzięki jego działalności gmina Jerzmanowa mogła odnosić sukcesy w tej dziedzinie.

Żegna go Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Jerzmanowej, w której był nauczycielem.

FOT. SZKOŁA PODSTAWOWA

Bogusław Jemioło wspierał młode talenty

Na Facebooku podstawówki czytamy: „Przez wiele lat swojej pracy zawodowej wychowywał kolejne pokolenia dzieci i młodzieży, przekazując im nie tylko wiedzę, ale także wartości takie jak szacunek, odpowiedzialność, wytrwałość i uczciwość. Był nauczycielem cenionym za życzliwość, zaangażowanie oraz umiejętność budowania dobrych relacji z uczniami i ich rodzicami. Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek pełen pasji, życzliwości i oddania lokalnej społeczności".

GUKS „Sokół" Jerzmanowa także żegna Bogusława Jemioło: „Z przykrością informujemy, że nie żyje nasz wieloletni Prezes, inicjator powstania naszej sekcji i nasz wspaniały kolega Pan Bogusław Jemioło.

Bogdan, będzie nam Ciebie bardzo brakowało. Nie wiemy jak sobie damy radę bez Ciebie. Wyrazy współczucia dla Rodziny" - czytamy na ich profilu w mediach społecznościowych.

Pasjonaci uruchomili radiostację

Wiktoria Żyta
Głogów

Na placu festynowym w czwartkowe popołudnie spotkali się członkowie Głogowskiego Stowarzyszenia Krótkofalowców, aby uruchomić radiostację..

Głogowskie Stowarzyszenie Krótkofalowców powstało dwa lata temu po likwidacji klubu SN6KGH, który miał swoją siedzibę w LOK-u za Odrą. Obecne stowarzyszenie zrzesza ponad 20 członków, a każdy z nich ma swój znak wywoławczy, przyznany przez Urząd Komunikacji Elektronicznej. Każdy z nich ma radiostację w domu i codziennie z niej korzysta w wolnym czasie.

O stowarzyszeniu i jego celach opowiedział prezes Marek Gajewski. - Głównym jego celem jest sprawienie, by tradycja krótkofalarstwa nie przestała istnieć. Naszą działalnością jest przede wszystkim nawiązywanie łączności. Naszym priorytetem jest działalność na wypadek klęsk żywiołowych. Od lat uczestniczymy w Dolnośląskiej Amatorskiej Sieci Ratunkowej, bierzemy udział w ćwiczeniach z zakresu łączności kryzysowej. Chcemy naszą działalność wspomóc o działania zmierzające do odbudowy obrony cywilnej, szczególnie w łączności na wypadek zaniku internetu i sieci komórkowej - opowiadał.

Dodajmy, że członkowie stowarzyszenia pracują na niezawodnej i nowoczesnej technologii.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Na placu festynowym stowarzyszenie zorganizowało swoje pierwsze spotkanie w terenie w tym roku

eprasa.pl 014d69258b

TRADYCJA IMIENINY ORGANIZUJE TOWARZYSTWO ZIEMI GŁOGOWSKIEJ, POMAGA M.IN. TYGODNIK GŁOGOWSKI

Jany i Janinki świętowali przy pomniku

Grażyna Szyszka
Wiktoria Żyta

Już po raz 17. mieszkańcy miasta i powiatu noszący imię Jan i Janina wspólnie świętowali swoje imieniny podczas jednej z najbardziej rozpoznawalnych miejskich tradycji.

W środę, 24 czerwca, w programie znalazły się życzenia, prezenty, poczęstunek oraz tradycyjne sadzenie drzewek pamięci. Imieniny Jana organizuje Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, a pomaga m.in. Tygodnik Głogowski. Oprócz solenizantów pojawili się także ich bliscy oraz sympatycy wydarzenia. Gości powitał organizator spotkania, Zbigniew Mazurek, prezes Towarzystwa Ziemi Głogowskiej.

– To już nasza miejska tradycja. Wszystko zawdzięczamy Jankowi Hłubowskiemu, regionaliście i Kresowiakowi, który przyszedł z tym pomysłem do Tygodnika Głogowskiego. Dziś spotykamy się już po raz siedemnasty – powiedział.

Tradycją imienin jest wybór najstarszego i najmłodszego imiennika Jana z Głogowa. Najstarszą panią noszącą to imię okazała się 81-letnia Janina Rzeźnik, która otrzymała upominek z rąk wicestarosty Jeremiego Hołowni. – Mieszkam w Głogowie od 50 lat. Zawsze uczestniczę w miejskich uroczystościach. Na imieninach Jana jestem już po raz dwudziesty. Dziś odwiedził mnie wnuczek, a po zakończeniu uroczystości będę dalej świętować z rodziną – mówiła.

Najstarszym Janem został 83-letni Jan Baraniecki. Imieninowy prezent wręczył mu prezydent miasta. – Swoje imieniny spędzam aktywnie. Dziś przed południem pracowałem w ogrodzie. Na imieniny Jana przychodzę od kilku lat. To wspaniała impreza integrująca ludzi, szczególnie Janów i Janiny. Miło poznać imienników, także tych najmłodszych – podkreślał.

Najmłodszy uczestnik wydarzenia, Jaś, ma 14 miesięcy. Pod pomnik przyjechał w wózku, a prezent odebrała mama. Upominek wręczył poseł Wojciech Zubowski, od lat związany z wydarzeniem.

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

Mimo upalnej pogody frekwencja dopisała. Więcej zdjęć na: glogow.naszemiasto.pl

Prezenty dla Jaśków przekazali również poseł Łukasz Horbatowski oraz Ewa Drozd, która uczestniczy w imieninach niemal od początku ich organizacji. W tym roku przyniosła prezent specjalnie dla Jasia Walosa.

Wydarzenie od lat wspiera prezydent Głogowa Rafael Rokaszewicz. Podkreślił on, że spotkania przy pomniku Jana z Głogowa na stałe wpisały się w kalendarz miejskich wydarzeń. Złożył solenizantom życzenia oraz wręczył nagrodę najstarszemu Janowi.

Prezydent poinformował, że pomnik wkrótce zostanie poddany renowacji. Dodał, że plac czekają zmiany. – W przyszłym roku spotkamy się w odmienionym miejscu. Plac Jana z Głogowa przejdzie metamorfozę, ponieważ przygotowujemy dużą inwestycję w tej części miasta – zapowiedział.

O oprawę muzyczną zadbali trębacze z Orkiestry Huty Miedzi Głogów, wykonując utwory „Sto lat" oraz „Panie Janie", zaś Bank Spółdzielczy w Głogowie rozdał uczestnikom 75 pięknych róż.

Tradycyjnym punktem programu było również sadzenie „Drzewek Pamięci" w Parku Sapera. W tym roku drzewa posadzili: E-TOWERS FAMABA – z okazji 80-lecia działalności firmy w Głogowie, Bank Spółdzielczy w Głogowie – z okazji 75-lecia działalności na terenie miasta, 4. Głogowski Batalion Inżynieryjny – z okazji 60-lecia tradycji wojsk inżynieryjnych w Głogowie, Szkółka Drzew i Krzewów Józefa Płochy w Dalkowie – z okazji 40-lecia działalności.

Myśleli, że nikt ich nie widzi. Wszystko nagrały kamery

Grażyna Szyszka
Głogów

Zdewastowali elewacje schronów i zostali nagrani. GROT publikuje zdjęcia oraz zapowiada konsekwencje dla sprawców.

Kolejny raz zdewastowano elewacje dwóch schronów 416 i 417 z linii Oderstellun przy Neptunie. Jak informują członkowie Głogowskiego Ruchu Odkrywców Tajemnic, doszło do tego 10 czerwca.

GROT-owi udało się uzyskać nagrania z monitoringu, na których, jak twierdzą, dobrze widać sprawców. Sprawa została zgłoszona policji jako zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa wraz z wnioskiem o ściganie sprawców i naprawienie szkody.

- Całe szczęście, wszyscy sprawcy są ujęci na monitoringu (wielkie podziękowania za udostępnienie), a na potwierdzenie tego zamieszczamy screeny z tego zdarzenia. Te lepsze, na których bardzo wyraźnie widać zbliżenia wszystkich twarzy oraz filmiki z momentu niszczenia elewacji dostarczyliśmy już na policję – informuje GROT. - Nie interesuje nas, jakie były pobudki czworga młodzieńców i dwóch dziewczyn, którzy byli sprawcami i bezpośrednimi świadkami tego wandalizmu.

FOT. GROT

Fragment nagrania z monitoringu

Policja potwierdza, że w sprawie są już prowadzone czynności.

- Zgłoszeniem zajmuje się wydział dochodzeniowo - śledczy - informuje st. sierżant Pamela Żołnowska z KPP w Głogowie.

Grot udostępnia zdjęcia po to, aby następnym razem inni potencjalni „artyści" mieli więcej rozumu i nie niszczyli czyjejś pracy.

- Bo z „naszymi graficiarzami" zapewne wkrótce się zobaczymy w odpowiednim miejscu – zapewniają ludzie z GROT.

KRÓTKO

SŁAWA

Mężczyzna utonął w jeziorze

Po trzech dniach intensywnych poszukiwań służby odnalazły w Jeziorze Sławskim ciało 57-letniego mężczyzny. Mieszkaniec Dolnego Śląska zaginął po skoku z łodzi do wody. Wypłynął na jezioro wraz z dwoma kolegami. Chcąc się ochłodzić, skoczył do wody. Gdy nie wrócił, znajomi powiadomili służby.
Grażyna Szyszka

GŁOGÓW

Utrudnienia na Starym Mieście

W ostatnią środę rozpoczął się remont części ulicy Parafialnej na Starym Mieście. Naprawy wymagają studzienki kanalizacyjne. W pierwszym etapie zamknięto fragment od skrzyżowania ul. Parafialnej ze Starowałową do skrzyżowania z Balwierską (droga naprzeciw ruin Kościoła św. Mikołaja).Prace powinny potrwać kilka dni. Gdy studzienka zostanie uregulowana, robotnicy przejdą na kolejny odcinek. Grażyna Szyszka

REKLAMA 0011535443

Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa we Wrocławiu

OGŁASZA

przetarg pisemny nieograniczony
na wykonanie nadbudowy
budynku mieszkalno-usługowego
ul. Zgodna 4-6 we Wrocławiu
wraz z budową 2 szybów windowych

Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa we Wrocławiu ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na wykonanie nadbudowy budynku mieszkalno-usługowego we Wrocławiu wraz z budową 2 szybów windowych.
Projektowana nadbudowa przewiduje utworzenie dodatkowej powierzchni mieszkalnej ok. 1000 m² w modernizowanym budynku.
Przedmiotem postępowania przetargowego jest wybór inwestora zastępczego, któremu zostanie powierzona kompleksowa organizacja i realizacja inwestycji.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości
oraz warunków inwestycji można uzyskać
po wcześniejszym kontakcie ze Spółdzielnią.
tel. 713436101, e-mail: miejskasm@wp.pl
Adres Spółdzielni: 50-434 Wrocław, ul. Prądzyńskiego 14-16

REKLAMA 0011459123

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy Twój czas!
Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

eprasa.pl 014d69258b

To była już ósma edycja wydarzenia GłogoWianki. W ostatnią niedzielę do ustanowienia rekordu potrzeba było stu osób, a zjawiło się o wiele więcej. W programie była też m.in. inscenizacja nocy świętojańskiej

Głogów ustanowił rekord w puszczaniu wianków. Przy Odrze zebrało się 269 osób

Lokalni przedsiębiorcy zaprosili na warsztaty kosmetyczne i wystawili rękodzieło

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Duże zainteresowanie wzbudziła możliwość przebrania się w kostium i zrobienia zdjęcia

eprasa.pl 014d69258b

Udekorowali groby w Brzostowie

Studenci pierwszego roku pedagogiki PANS połączyli naukę z bezinteresowną pomocą

W ramach finału warsztatów rozwijających kreatywność uporządkowali groby osób nieznanych

FOT. PANS

Przyozdobili nagrobki własnoręcznie wykonanymi kompozycjami

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

PLOTKI

ANDRZEJ PIASECZNY

Kłamał

Popularny piosenkarz w 2021 roku dokonał publicznego coming outu i zadeklarował, że jest gejem. Obecnie mieszka ze swym stałym partnerem w domu pod Kielcami. W przeszłości przyznawał się jednak do związków z kobietami. Wypomniano mu to ostatnio, kiedy był gościem podcastu „Wojewódzki & Kędzierski".

W odpowiedzi Piaseczny powiedział: – Miałem kilka dziewczyn. To się nie miało prawa udać i się nie udało. Ludzie rozstają się nie tylko z przyczyn wielkich. Niestety, muszę się do czegoś przyznać, bo kilka razy w życiu zrobiłem coś takiego, że – nie jest to chwalebne zupełnie – używałem różnych, nieprawdziwych powodów. Wymyślałem jakieś głupoty, żeby ułatwić sobie rozstanie – stwierdził.

KLAUDIA HALEJCIO

Chory mąż

Jeszcze niedawno media rozpisywały się o ślubie Klaudii Halejcio z Oskarem Wojciechowskim. Teraz przedsiębiorca niespodziewanie trafił do szpitala i opublikował na Instagramie poruszające wyznanie. „Wczoraj spędziłem noc na SOR-ze. Nie z wypadku, nie z kontuzji, nie z niczego, co mógłbym przewidzieć. Obudziłem się w nocy, bo zawołało mnie dziecko. Wstałem z łóżka i serce postanowiło mi powiedzieć coś, czego nie miałem czasu słuchać od lat. Migotanie przedsionków. Potwierdzone na EKG. Coś, co kojarzyłem z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Mam 34 lata" – wyznał.

MARIOLA BOJARSKA

Wnuczki

Znamy ją jako telewizyjną dziennikarkę, ale też prekursorkę fitnessu w Polsce. Od dekad buduje swą pozycję w polskim show-biznesie, nie ukrywając, że lubi luksus. Dziś Mariola Bojarska-Ferenc może pochwalić się imponującą kolekcją ubrań, torebek i biżuterii. – Ja zawsze lubiłam być elegancką kobietą. Moi synowie mówią czasami: mamo, trochę przesadzasz, po co tyle wydajesz? Ale ja im odpowiadam, że jedni kolekcjonują samochody, inni zegarki, obrazy czy filiżanki, a ja lubię dobrze wyglądać – tłumaczy w „Fakcie". A zapytana co się stanie z jej kosztownościami w przyszłości, odpowiada bez wahania: – Ja mam trzy wnuczki, wszystko im zostawię w spadku.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Spektakl „Ogród Luizy" grupy teatralnej Intermedium

Sobotni występ czterech licealistek poruszył serca publiczności. To wzruszająca opowieść o cechach osobowości, oparta na twórczości Andrzeja Bursy. Wystąpiły: Zofia Krysiukiewicz, Idalia Kacik, Lena Podlak, oraz Magdalena Wójcik. Spektakl wyreżyserowała Elżbieta Bock-Łuczyńska.
Wiktoria Żyta

SANDRA KUBICKA

Przeżywa męki

Rozkwit nowej znajomości celebrytki z przedsiębiorcą Adamem Zaorskim przypadł akurat na czas mundialu. A ponieważ mężczyzna jest wielbicielem futbolu, ogląda niemal wszystkie mecze. Chcąc nie chcąc, Kubicka musi mu towarzyszyć. Ostatnio opublikowała na InstaStories filmik, na którym w humorystycznym tonie poskarżyła się na swój los. – Przez ostatnie dni widzicie moje męki mundialowe. W weekend, jak byłam taka mega zmęczona, chciałam obejrzeć sobie jakąś głupotkę, musiałam siedzieć i oglądać historię mundialu i geniusz Messiego – obwieściła.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA

Współczuje pacjentom

Aktorka zderzyła się z realiami polskiej służby zdrowia. Szapołowska nagrała się po wizycie w szpitalu, dokąd udała się z przyjacielem. – Mamy skierowanie do hematologa, który ma wydać dalszą decyzję w sprawie badań na cito. Okazuje się, że aby dostać się do tego lekarza, trzeba czekać do sierpnia przyszłego roku – powiedziała oburzona. I dodała: – Nie wiem, co się dzieje i jak ten kraj stoi na głowie, ale współczuję i lekarzom, i pacjentom. To jest po prostu skandaliczne, co się dzieje i żeby na cito trzeba było czekać prawie półtora roku!
RED

HUMOR

Kłótnia żony z mężem:
- Dobra, poddaję się!
- Za późno! Ja już się rozmyśliłam!

●

Dzwoni facet do matki:
- Mamo, nie denerwuj się, proszę, ale jestem w szpitalu i zaraz będę miał amputację nogi...
- Wania, ty mnie nie denerwuj stale tym samym kawałem. Zachowujesz się tak samo odkąd osiem lat temu zacząłeś pracować jako chirurg!

●

- Hm.... Czy to się nadaje do picia?
- Mój dziadek to pił.
- Czyli tak?
- Czyli nie.

●

Lekarz pyta pacjenta:
- Jak często spożywa pan alkohol?
- Więcej niż raz w tygodniu.
- A konkretnie?
- Siedem.

●

Facet wchodzi do urzędu i pyta się sekretarki:
- Naczelnik przyjmuje?
- No, na pewno nie odmawia.

●

Żona do męża:
- Mam dla ciebie dobre wieści!
- Jakie?
- Nie na darmo opłaciłeś autocasco.

●

Dentysta wychodzi z gabinetu, zaczyna nerwowo chodzić w tę i z powrotem, w zamyśleniu drapiąc się po podbródku. Recepcjonistka pyta:
- Co, trudny przypadek?
- Bardzo. Facet ma kasy jak lodu, a wszystkie zęby zdrowe!

REKLAMA 0011543676

INFORMACJA

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://chocianow.bip.pbox.pl

informacji
o WYKAZACH nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, dzierżawę
oraz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży w drodze bezprzetargowej dla najemcy.

eprasa.pl 014d69258b

„Janki Wianki" w Gaworzycach. Zespoły folklorystyczne pięknie zaśpiewały w tamtejszym parku. Było wiele uciechy

Na scenie wystąpiły 19 czerwca zespoły ludowe i folklorystyczne: Brzegowiacy, Swojacy, Dawidenka, Jaczowiacy, Polne Kwiaty, Fryderyki oraz Gościeszowianki. Udowodniły, że z powodzeniem kultywują tradycje

Uczestnicy śpiewali i tańczyli z wielką ochotą. A wieczorem dla chętnych była dyskoteka

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Impreza nawiązała do zwyczajów Nocy Świętojańskiej. Były m.in. warsztaty robienia wianków

eprasa.pl 014d69258b

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE POLUJĄ NA SWOJE OFIARY

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już odnotowane w Polsce

Agnieszka Domanowska

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zadomowić się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów". I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!

Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy Hyalomma w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

– Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne – mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

– Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były one znajdowane właśnie na zwierzętach – dodaje prof. Zajkowska.

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina. To jeden z najbardziej wysuniętych na północny- wschód przypadków występowania Hyalomma w naszym kraju.

Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć Hyalomma, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

– Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku – wyjaśnia prof. Joanna Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukowców. Znacznie bardziej niezwykłe jest zachowanie tych kleszczy.

Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. Hyalomma funkcjonują zupełnie inaczej.

– Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast Hyalomma widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów – podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów". Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Pomagają im zwykli mieszkańcy. Projekt „Narodowe KleszczObranie", prowadzony przez zespół prof. Anny Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, opiera się na zasadach nauki obywatelskiej. Oznacza to, że każdy może włączyć się do badań.

– Każdy, kto znajdzie kleszcza, czy na sobie, czy w środowisku, może nam przesłać zdjęcie i my go wtedy identyfikujemy. Zapewniamy też informacje na temat tego, czy może coś przenosić – tłumaczy prof. Anna Bajer.

Jeżeli dany okaz okaże się szczególnie interesujący, badacze proszą o jego przesłanie do laboratorium.

– Jeżeli jest to interesujący nas podejrzany gatunek egzotyczny, prosimy wtedy o wysłanie do nas tego kleszcza, bo tylko takie okazy, które do nas trafią, możemy dokładnie zidentyfikować genetycznie i sprawdzić, jakie patogeny przenoszą – mówi naukowczyni.

Każda osoba zgłaszająca znalezisko podaje także kod pocztowy miejsca, w którym znalazła kleszcza. Dzięki temu możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

– Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło – podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

– Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem – mówi prof. Bajer.

Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność Hyalomma. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

– Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie – przyznaje prof. Bajer.

Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

– Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła – była bardzo dobra dla tych kleszczy – dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. Hyalomma są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

– Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny – mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go rozgniatać. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

– To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny – podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory" są jedynie gośćmi, czy też przygotowują się do stałego pobytu w Polsce.

eprasa.pl 014d69258b

POCZOBUT: CAŁY CZAS MAM PRZYZWYCZAJENIA WIĘZIENNE I NIEUFNY STOSUNEK DO RZECZYWISTOŚCI, DO LUDZI

- Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści - mówi Andrzej Poczobut, dziennikarz, działacz Związku Polaków na Białorusi, który spędził pięć lat w kolonii karnej

Agaton Koziński

Czym jest dla Pana wolność słowa?
Możliwość mówienia o faktach. Ja zawsze poważnie traktowałem słowo i odpowiedzialnie podchodziłem do tego, co rozpowszechniam.

Mówi Pan rzeczy oczywiste – jak to, że dwa razy dwa równa się cztery.
Tyle że w systemie białoruskim dwa razy dwa niekoniecznie równa się cztery. Czasami równa się trzy, innym razem – pięć. Tam wszystko jest uznaniowe, wynik takiego równania zmienia się z dnia na dzień.

Pan pięć lat w kolonii karnej spędził, broniąc między innymi wolności słowa. Warto było dla niej stracić pięć lat życia?
Przez dwadzieścia lat pracowałem jako dziennikarz. To mnie nauczyło poważnie podchodzić do słowa. I przyzwyczaiłem się, że jeżeli coś mówię, czy jeśli coś robię, to ludzie podchodzą do tego na poważnie. Zdobyłem renomę dziennikarza, którego słowa należy odbierać poważnie – choćby dlatego, że nie zmieniam swojego zdania.

Nigdy?
Nie, to nie tak. Ale żebym zmienił swojego zdanie, trzeba mnie do tego przekonać. Tymczasem mnie próbowano przestraszyć.

Skończyło się tym, że spędził Pan pięć lat w kolonii karnej. Nie za wysoka cena?
Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Ja w życiu jestem dziennikarzem, posługuję się słowem, jest ono dla mnie najważniejszą wartością. To wszystko, co mam. Moja praca dziennikarska jest nie tylko sposobem zarabiania na życie, ale też powołaniem. Z nią się utożsamiam. Wiem, że są teksty i tematy, które ze mną się kojarzą.

Spędził Pan pięć lat w zamknięciu. Jak takie lata zmieniają człowieka?
Spotkałem się z opinią, że pięć lat więzienia to okres, który może nie zostawić śladu w człowieku – a dopiero po pięciu latach rozpoczyna się prawdziwy wyrok.

Zauważył Pan tę smugę?
Chyba tak. Cały czas mam przyzwyczajenia więzienne i nieufny stosunek do rzeczywistości, do ludzi. W zakładzie karnym ciągle byłem rozpracowywany – i ciągle łapię się na tym, że wciąż tak się czuję. Cały czas szukam drugiego dna w zachowaniach innych. Tak właśnie wpłynęło na mnie więzienie. Ono wzmaga poczucie nieufności, bo tam każdy knuje przeciwko każdemu. Odczuwałem to tym bardziej, gdyż władze więzienia cały czas robiły wszystko, bym się w nim czuł źle. Stwarzano dla mnie specjalnie takie warunki.

W jaki sposób?
Na przykład jako moich współwięźniów wybierano osoby, które mogły wywoływać u mnie różne negatywne reakcje. Wiadomo, że nie mam wpływu na to, z kim dzielę celę, to zawsze decyzja administracji więziennej. Ale mimo wszystko cały czas miałem przekonanie, że jako współwięźniów otrzymuję osoby toksyczne, konfliktowe. Musiałem sobie z tym radzić.

FOT. AGATON KOZIŃSKI

Poczobut: Dziś sytuacja w Mińsku jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego

Podkreśla Pan, że w więzieniu traci się zaufanie do ludzi. Na ile to przekonanie oparte na autentycznych doświadczeniach, a na ile subiektywizm człowieka zamkniętego sam na sam z własnymi myślami? Można w więzieniu wpaść w stan paranoi?
Każdy reaguje na swój sposób, choć są też zachowania podobne u wszystkich uwięzionych. Pamiętam, że nagrywałem kiedyś wywiad z żołnierzem Armii Krajowej, który ponad 16 lat spędził w obozie. On mi wtedy opowiadał, że za każdym razem, gdy do jego celi wchodził nowy więzień, to on go natychmiast oceniał. Tamten jeszcze nic nie zrobił, a on już wiedział, jakim on jest człowiekiem. Też tak miałem.

W jakim sensie?
Nauczyłem się od razu oceniać ludzi, których poznawałem. Na podstawie drobiazgów, niewielkich gestów, zachowań potrafiłem wyciągnąć daleko idące wnioski. I to się sprawdzało. Też zastanawiałem się, czy to nie jest po prostu paranoja. Cały czas miałem w tyle głowy, że być może te moje analizy, które są robione na podstawie drobnych przesłanek, to zwyczajne nadinterpretacje. Ale potem się okazało, że nie. Z minimum informacji nauczyłem się, jak wyciągnąć najwięcej.

Na podstawie czego?
Trudno to racjonalnie wyjaśnić. Po prostu pojawia się człowiek i od razu ma się pewne odczucie. On jeszcze nic nie zrobił, nawet nic nie

eprasa.pl 014d69258b

powiedział. Wchodzi do celi, a ja mam wrażenie, że coś jest nie tak.

Co go zdradzało? Ruchy? Tatuaże?
Nie. Właściwie trudno powiedzieć. Czasem nawet nie mogłem zauważyć niczego charakterystycznego. Po prostu spoglądałem na człowieka i miałem poczucie, że jest w nim coś niepokojącego, że źle mu z oczu patrzy. Kilka razy miałem takie przeczucie i ani razu się nie pomyliłem.

Jak wyglądała w kolonii karnej Pana codzienna rutyna? Jak w takich warunkach utrzymać sprawność fizyczną i psychiczną?
Przede wszystkim trzeba dbać o kondycję fizyczną. Możliwości są bardzo ograniczone, ale przez cały pobyt starałem się być aktywny.

Tuż po uwolnieniu widać było, że był Pan bardzo wychudzony. Domyślam się, że jedzenie w kolonii było dramatycznie słabe.
To prawda. Mimo tego codziennie robiłem pompki i bardzo dużo chodziłem po celi. Było w nich zimno, więc ruch pomagał się ogrzać. Ale nie chodziło tylko o temperaturę. Aktywność fizyczna pozwalała przełamać monotonię, mobilizowała do działania. Jeśli jednego dnia zrobiłem sto pompek, następnego chciałem zrobić sto jeden. To dawało cel i motywację.

Wypełniało dzień.
Dokładnie. Zwłaszcza wtedy, gdy byłem całkowicie odizolowany. W zasadzie miałem tylko listy, ćwiczenia i książki.

Jak często otrzymywał Pan korespondencję?
Różnie. Bywały okresy, kiedy listy przychodziły regularnie. Rodzice, żona pisali często. Ale zdarzały się też momenty, gdy administracja wstrzymywała korespondencję i przez wiele tygodni nie dostawałem nic. Później nagle przychodziło sześć, siedem albo osiem listów naraz.

A książki? Skąd Pan je brał?
Korzystałem z więziennej biblioteki. Było tam około pięciuset książek, a można było wypożyczyć jedną tygodniowo.

Co Pan czytał?
Głównie klasykę rosyjską i sowiecką. Uczyłem się też na pamięć poezji. Czytałem Schillera, Goethego, Puszkina, Lermontowa, Byrona.

Miał Pan kontakt z innymi więźniami?
Tak. Siedziałem z bardzo różnymi ludźmi. Między innymi z jednym z przywódców grup przestępczych z lat dziewięćdziesiątych. Był oskarżony o sześć zabójstw, dwa mu udowodniono. Po dwudziestu czterech latach miał wyjść na wolność.

Administracja dobierała takich współwięźniów celowo?
Takie miałem wrażenie. Wybierano osoby, które z ich punktu widzenia mogły być dla mnie szczególnie uciążliwe. Raz na przykład siedziałem z człowiekiem skazanym za pobicie ze skutkiem śmiertelnym po alkoholu. Jedynym tematem, o którym potrafił rozmawiać, było chlanie. Trudno było znaleźć wspólny język, ale za to dowiedziałem się bardzo dużo o alkoholizmie.

Jak on znosił odstawienie alkoholu?
Kiedy siedzieliśmy razem, był już od kilku lat w więzieniu, więc ten etap miał akurat za sobą.

Co pomagało Panu funkcjonować wśród tak różnych ludzi?
To, że jestem dziennikarzem. Przyzwyczaiłem się dostrzegać w każdym człowieku jakąś historię. Każdy jest potencjalnym tematem. Każdy ma własne doświadczenia i własny sposób patrzenia na świat.

Zbierał Pan materiał do książki?
Nie. Po prostu człowiek stara się zrozumieć innych. Kiedy się jest w zamknięciu, kontakt z drugim człowiekiem jest jedną z niewielu rzeczy, które pozostają.

Miał Pan chwilę zwątpienia?
Nie.

Nigdy? Nawet przy ważnych momentach, jak na przykład Boże Narodzenie?
Oczywiście, w takich momentach robi się szczególnie ciężko. Tym bardziej, że miałem świadomość, że jestem sam, bez żony, bez dzieci, że nie widzę, jak dorastają. Najbardziej ucierpiał mój syn. Gdy mnie zabrali, miał 11 lat, a kiedy wyszedłem i zobaczyłem go po raz kolejny, miał już 16 lat. Inne dziecko. Zawsze sobie obiecywałem, że będę przy nim, kiedy on będzie dorastał, że pomogę mu przez to przejść, bo to w życiu każdego dziecka trudny okres. Niestety, stało się inaczej, on musiał sobie z tym radzić beze mnie. Chwila zwątpienia.

BYWAŁY OKRESY, KIEDY LISTY PRZYCHODZIŁY REGULARNIE. ALE ZDARZAŁY SIĘ TEŻ MOMENTY, GDY PRZEZ WIELE TYGODNI NIE DOSTAWAŁEM NIC

Współwięźniowie patrzyli na Pana jako więźnia politycznego?
To była bardzo niejednoznaczna sytuacja. Wiedzieli, że wobec mnie stosowane są szczególnie surowe warunki. Obawiali się, że konsekwencje mogą spaść również na nich tylko dlatego, że siedzą ze mną w jednej celi.

W jaki sposób?
W więzieniu często nie karze się jednej osoby, ale całą grupę. To dodatkowo wzmacnia poczucie zależności i presję.

Ilu więźniów przebywało w jednej celi?
To się zmieniało. Jeśli mówimy o ostatnich trzech latach w Nowopołocku, cela była przeznaczona dla sześciu osób, ale najczęściej siedziały w niej cztery.

Na czym polegały te zbiorowe szykany?
Na przykład codziennie włączano przez głośniki tak zwane lekcje wychowawcze. Łącznie trwały około dwóch i pół godziny dziennie, puszczano je po sześć-siedem razy z rzędu.

Czego dotyczyły?
Różnych tematów, na przykład tego, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia. Formalnie była to część programu resocjalizacyjnego prowadzonego przez odpowiedni dział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że nie chodzi o treść tych wykładów. Chodziło o dodatkową presję psychiczną. Te nagrania były odtwarzane codziennie, bez przerwy, siedem dni w tygodniu.

Rozmawiał Pan z innymi więźniami o polityce?
Generalnie starano się unikać takich tematów.

Nikt nigdy nie wspomniał o Aleksandrze Łukaszence?
W pierwszym roku siedziałem z człowiekiem, który bardzo chętnie poruszał ten temat. Był recydywistą i często próbował prowokować rozmowy polityczne. Ale to brzmiało fałszywie. Trudno było nie odnieść wrażenia, że robi to celowo. Poza tą sytuacją kwestii politycznych właściwie nie poruszaliśmy.

JEŚLI ROSJA ZNAJDZIE SIĘ W GŁĘBOKIM KRYZYSIE, BIAŁORUŚ MOŻE OTRZYMAĆ SZANSĘ NA WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ I WYJŚCIE ZE STREFY ROSYJSKICH WPŁYWÓW

Trafił Pan do kolonii karnej niedługo po protestach związanymi z fałszerstwami wyborów prezydenckich w 2020 r. Jak się zmieniła Białoruś przez te pięć lat?
Moim zdaniem sytuacja jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego.

Jaki to ma wpływ na polską mniejszość na Białorusi?
Działalność polskich organizacji została bardzo mocno ograniczona. Nauka języka polskiego odbywa się praktycznie wyłącznie poza systemem państwowym. Funkcjonują szkoły społeczne i niedzielne, w których dzieci mogą uczyć się języka. Łącznie korzysta z nich kilka tysięcy uczniów. Proszę pamiętać, że w szkołach państwowych zlikwidowano nauczanie języka polskiego. Wiele placówek zostało zrusyfikowanych lub przekształconych. Polski punkt widzenia praktycznie nie istnieje. Historia jest przedstawiana inaczej, akcenty są rozłożone zupełnie inaczej. Dotyczy to zarówno dziejów Polski, jak i wspólnej historii polsko-białoruskiej.

To co się mówi o bitwie pod Grunwaldem?
Oczywiście, bitwa pod Grunwaldem jest obecna w programie, ale nie budzi szczególnych emocji. Najważniejszym punktem odniesienia pozostaje bitwa pod Stalingradem i pamięć o II wojnie światowej w sowieckim wydaniu.

Przez lata o Pana uwolnienie zabiegały organizacje międzynarodowe, Polska, Stany Zjednoczone. Czy odczuwał Pan to wsparcie, będąc w więzieniu?
Tak, zdecydowanie. Nie wiedziałem, że jestem blisko wyjścia na wolność, ale czułem wsparcie i miałem świadomość, że ludzie o mnie pamiętają.

Kiedy dowiedział się Pan, że tym razem rzeczywiście może zostać zwolniony?
Do samego końca trudno mi było w to uwierzyć. Dopiero w ostatniej chwili zacząłem dopuszczać do siebie myśl, że rzeczywiście mogę opuścić więzienie. Choć też od razu chciałem się dowiedzieć, czy będę mógł wrócić na Białoruś.

Oddali Panu paszport?
Tak. Miałem paszport i przekroczyłem granicę z ważnym dokumentem. Wiedziałem, że będę mógł wrócić na Białoruś. Nie wszyscy byli w takiej sytuacji. Bywało, że ludzi po prostu wydalano bez dokumentów i bez możliwości powrotu.

Często mówi Pan o tym, że chciałby wrócić na Białoruś. Nie obawia się Pan, że ponownie stałby się celem władz?
Oczywiście, taki scenariusz jest realny. Jednak reżimowi zależy przede wszystkim na kwestiach gospodarczych. W pewnych momentach poprawa relacji z Zachodem staje się dla niego korzystna ekonomicznie. Dlatego pewnie w najbliższym czasie nie wydarzy się nic niepokojącego. Natomiast trudno przewidzieć, jak sytuacja będzie wyglądała za kilka lat.

Jak duże jest ryzyko, że Białoruś jednoznacznie wesprze Rosję w wojnie z Ukrainą?
Ani Białoruś, ani Rosja nie są obecnie zainteresowane takim scenariuszem. Trzeba pamiętać o ogromnej różnicy pomiędzy doświadczonym ukraińskim wojskiem a białoruską armią, która w dużej mierze składa się z osiemnastolatków z kałasznikowami. Wojsko białoruskie nie jest potęgą militarną i wszyscy mają tego świadomość.

Na koniec jeszcze wątek najbardziej ogólny. Białorusini przez lata uchodzili za społeczeństwo bierne politycznie. Protesty z 2020 r. zaskoczyły wszystkich – ale one zgasły i już nie wróciły. Na jakim etapie znajduje się dziś społeczeństwo białoruskie? Trzymając analogię z Polską przed upadkiem komunizmu – są w roku 1970 r., czy raczej w 1981 r.?
Przede wszystkim nie należy analizować Białorusi przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych. Polacy naturalnie szukają analogii we własnej historii. Rozumiem to, ale odradzam. Przede wszystkim dlatego, że Białoruś rozwijała się inaczej. Jesteśmy bliskimi narodami, ale doświadczenia historyczne mamy odmienne.

Co nas różni?
W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści. To jedna z fundamentalnych różnic historycznych.

Ten podział jest trwały? Granica pomiędzy Wschodem a Zachodem zostanie na stałe wyznaczona na Bugu?
Takie ryzyko istnieje, choć nie uważam, żeby to było przesądzone. Dziś rozmawiamy w czasie wojny w Ukrainie i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak zakończy się ten konflikt ani w jakiej kondycji znajdzie się Rosja po jego zakończeniu. A od tego w bardzo dużym stopniu zależy przyszłość Białorusi. Jeśli Rosja znajdzie się w głębokim kryzysie, Białoruś może otrzymać swoją szansę na większą samodzielność i wyjście ze strefy rosyjskich wpływów.

Ale to już raczej bez Aleksandra Łukaszenki?
Trudno przewidywać personalne scenariusze. Historia często zaskakuje.

Niektórzy widzą przyszłość Białorusi w środowiskach emigracyjnych i formacjach takich jak Pułk Kalinowskiego. Czy może on odegrać rolę podobną do tej, jaką dla Polski odegrała kiedyś Pierwsza Kompania Kadrowa?
Mam co do tego duże wątpliwości. To znowu jest próba interpretowania białoruskiej rzeczywistości przez polskie doświadczenia historyczne. Nie jestem przekonany, że ten model można bezpośrednio przenieść na grunt białoruski. Naprawdę społeczeństwo białoruskie ma inne doświadczenia historyczne i inne wzorce zachowań. Jest taki znany białoruski filozof, Walancin Akudowicz, który powiedział kiedyś, że z punktu widzenia wielu Białorusinów bohaterstwo bywa postrzegane jako nierozsądne. Według niego w białoruskiej mentalności silnie obecny jest model przetrwania – ukryć się, przeczekać, zachować siły.

Zgadza się Pan z tą diagnozą?
To nie jest moja diagnoza, jedynie przywołuję opinię filozofa. Uważam jednak, że warto brać pod uwagę takie interpretacje, ponieważ pomagają zrozumieć specyfikę białoruskiej historii i społeczeństwa. Naprawdę nie szukajmy analogii z Legionami Piłsudskiego czy Solidarnością. Jeśli chcemy zrozumieć Białoruś, powinniśmy patrzeć na nią przede wszystkim przez pryzmat jej własnych doświadczeń, a nie szukać na siłę analogii do polskiej historii.

eprasa.pl 014d69258b

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie”, zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem w koronie na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG” albo „Bronimy Polskiej Granicy”. Podchodzą do dwóch osób o śniadej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza”.

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW”, w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitz, wpis chwalący Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter”.

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa”, aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolność i Niezawisłość Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zaapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprowadza Ruch Obrony Granic. To co robią na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach – skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego - dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, powiedział „GW”, że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu”, a tego typu „bojówki” chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych”. Według Pankowskiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48 PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW, PODCZAS GDY 46 PROC. JEST TEMU PRZECIWNYCH

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wizerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie”, został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują - wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna „wymuszają” na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień - tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakikolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu - podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory – ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej - przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne komentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzja prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński - zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasały zwykle po 1–2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimą i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego”

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarności z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

eprasa.pl 014d69258b

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce – wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka" czy „Pomoc dla Ukrainy", co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie" - pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawki dla dzieci i święty spokój".

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej" i „zdecydowanie". Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy".

Internauta2: „ Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nic zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju". Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne".

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patolę, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznienie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia".

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media mieszają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby oddzielać nas od Rosji. Więc warto przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron".

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemiła i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek". Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?".

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung" już w 2025 roku pisała, że świetnie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskarżenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak - jak pisała autorka - „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy".

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie" na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców - przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego - „Najpierw Polska". Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom" pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" - mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęci do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

- Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczuli się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdziwych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy - tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa - Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. - do Chińczyków.

„Niezmiennie od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc." - zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie - Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii - podobnie jak przed rokiem - znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą - Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie - do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią" - podało CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoks polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zacierają ręce. PAP

eprasa.pl 014d69258b

REKLAMA

Lato w mieście

GŁOGÓW 2026

WES i BEZP

WAKACJE!MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. GALLA ANONIMA W GŁOGOWIE.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. Galla Anonima w GŁOGOWIE

1. Filia nr 1 przy ul. Budowlanych 10 zaprasza od 29 czerwca do 3 lipca 2026 r. w godz. 9:00 -11:00 na zajęcia dzieci w wieku 7 - 10 lat pod hasłem: „Morska przygoda":
29.06. – Ahoj, marynarze!
30.06. – Morskie stwory
1.07. – Dzień Pirata
2.07. – Pocztówka znad morza
3.07. – Gry planszowe
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 37 lub osobiście w Filii nr 1 ul. Budowlanych 10. Dzieci można zapisywać na wybrane zajęcia.
2. Dział Dziecięco-Młodzieżowy przy ul. Jedności Robotniczej 15 zaprasza od 6 lipca do 10 lipca 2026 r. na zajęcia w godz. 9:00 – 11:00 dzieci w wieku 7 - 12 lat pod hasłem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli w pięć dni dookoła Polski". Każdego dnia wspólnie z bohaterem książki „Kamperem przez Polskę", będziemy odkrywać ciekawe zakątki naszego kraju.
6.07. – Dobra kondycja przyjacielem turysty – z wizytą w Krakowie
7.07. – Mydlany herb miasta – zwiedzamy Bydgoszcz
8.07. – Wakacyjny zielnik – spacerkiem po parku w Kórniku
9.07. – List z Dusznik-Zdroju – poznajemy muzeum papiernictwa
10.07. – Szczecińskie zagadki – w mieście pełnym niespodzianek
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 22 lub osobiście w Dziale Dziecięco-Młodzieżowym przy ul. Jedności Robotniczej 15.
3. BLOG (Filia nr 2) przy ul. Perseusza 13 zaprasza od 13 lipca do 17 lipca 2026 r. na zajęcia w godz. 10:00 – 12:00, dzieci w wieku 7 - 10 pod hasłem „Letnie inspiracje na wakacje":
13.07. - Letnia łąka pełna słoneczników - malujemy na płótnie
14.07. - Drucikowe fantazje – warsztaty zręcznościowe
15.07. - Tworzymy w plenerze na szarym papierze
16.07. - Kwiaty we włosach potargał wiatr - uruchamiamy naszą wyobraźnię
17.07. - Aktywnie i sprytnie – dzień gier wszelakich.
Zapisy telefonicznie pod nr 76 726 56 24 lub osobiście w Filii nr 2 przy ul. Perseusza 13.
4. RETROTEKA (Filia nr 3) przy ul. Budziszyńskiej 3A zaprasza od 20 lipca do 24 lipca w godz. 10:00 – 11:30, uczestników w wieku 6 – 8 lat na zajęcia:
20.07. - Labirynt Czerwonego Kapturka
21.07. - Baba Jaga i jej Domek z Piernika
22.07. - Sukieneczka dla Brzydkiego Kaczątka
23.07. - Ali Baba i 101 Krasnoludków
24.07. - Śladami Kociska w Butach
w godz. 11:30 – 13:00, uczestników w wieku 9 – 12 lat na planszo-granie:
20.07. – Wypływamy - Anno 1800
21.07. - Żeglujemy – Abyss
22.07. – Halsujemy - Century Korzenny Szlak
23.07. – Podbijamy - Piraci z Maracaibo
24.07. – Dopływamy - Nowy Wspaniały Świat
Zapisy telefonicznie pod nr 76 745 11 19 lub osobiście w Filii nr 3 przy ul. Budziszyńskiej 3A.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE W GŁOGOWIE

Tytuł zajęć: **„Wakacyjne czwartki w Muzeum"**
Zajęcia skierowane są do dzieci w wieku 7 – 12 lat, a udział w nich jest płatny 10,00 zł za warsztaty i bilet wstępu ulgowy: 9,00 zł od uczestnika za każde zajęcia. Liczba miejsc jest ograniczona.
Prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się chętnych telefonicznie 76 834 10 81 wew. 43.
Pracownia Edukacji Muzealnej i Promocji.

Terminy i tematy zajęć:
2.07. – Muzealne plakaty
9.07. – Kij deszczowy
16.07. – Szukanie muzealnego skarbu
23.07. – Słowiańska gimnastyka
30.07. – Tajniki pracy archeologa
6.08. – gry i zabawy
13.08. – Klejenie witraży
20.08. – Ludowe mobile
27.08. – Dawna fotografia – cyjanotypia
Ponadto zapraszamy do zwiedzania naszych ekspozycji:
„Pamięć głogowskich kamieni"
„Łódź dłubanka ze zbiorów MAH"
„Obrona Głogowa w 1109 roku"
„Skarb z Głogowa"
„Głogowianie 1945"
„Blask złota i srebra, czyli pieniądz w baroku"
„Ekspozycja rzeźby kamiennej księżnej Salomei głogowskiej"
Obraz „Święty Hieronim pokutujący ze św. Janem Ewangelistą i donatorem"
„Dziedzictwo kulturowe szlachty ziemi głogowskiej"
„Plakaty. Lata 70/80 XX wieku"

CENTRUM KULTURY MOK

MOK w Głogowie

1.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
2.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
3.07. - Filmożarcie na wakacje - seans filmowy dla dzieci, sala widowiskowa, godz. 10:00
3.07 - Inny wymiar - sztuka relaksacyjna – Małgorzata Bartoszek, scena klubowa, godz. 19:00
11.07. - Letni plener fotograficzny
18.07. - Fontanny z kulturą
- Żyrafa w podróży - rodzinna gra terenowa, Park Słowiański, godz. 16:00-18:00
- Plenerek malarski dla dzieci (fontanny klasyki), Park Słowiański, godz. 17:00-18:00
- Tańce z Pablito, Park Słowiański, godz. 18:30-19:00,
- Koncert - Aire Quartet Park Słowiański, godz. 19:00
24.07. - Wernisaż wystawy malarstwa Sławomira Kuszczaka Centrum Kultury MOK, godz. 18:00
24.07. - 30.08. Wystawa malarstwa Sławomira Kuszczaka
25.07 - Fontanny z kulturą
- Żyrafa w podróży - rodzinna gra terenowa – Park Słowiański, godz. 16:00-18:00,
- Plenerek malarski dla dzieci (fontanny klasyki), Park Słowiański, godz. 17:00-18:00,
- Tańce z Pablito, Park Słowiański, godz. 18:30-19:00
- Koncert – „Alldęte", Park Słowiański, godz. 19:00
27-30.07 - Big Band Young Stars Orchestra - zamknięte warsztaty, scena klubowa Centrum Kultury MOK, godz. 9:00-15:00
4.09. - Wernisaż wystawy III Głogowski plener malarski, Galeria Edukacji Twórczej, Centrum Kultury MOK, godz. 18:00
4-27.09. - Wystawa malarstwa III Głogowski Plener Malarski, Galeria Edukacji Twórczej, Centrum Kultury MOK,

eprasa.pl 014d69258b

0011540384

SOŁE
IECZNE wakacje

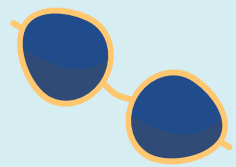

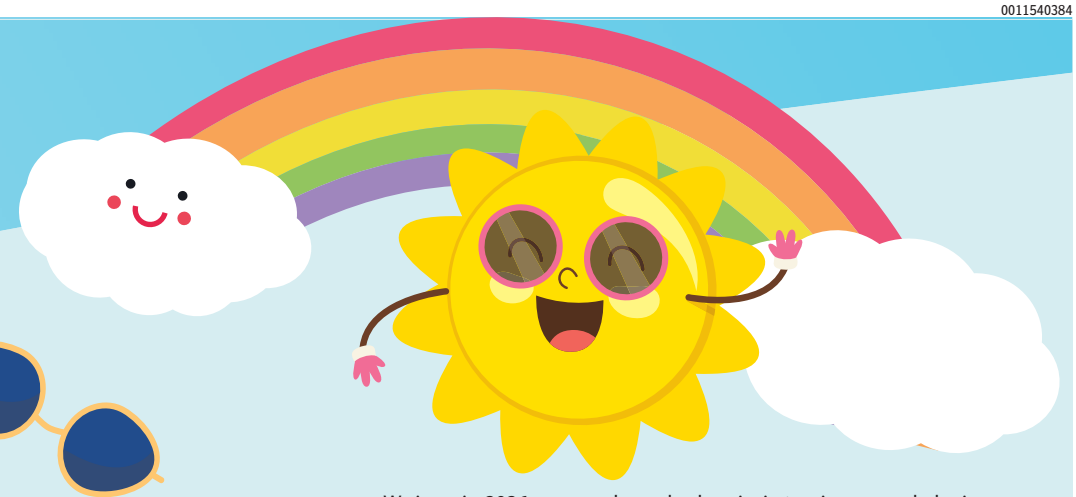

Klub MAYDAY
Szanty w porcie
10.07. godz. 19:00 – 22:00, Marina Głog**ó**w
Wystąpią: Marta Kania, Zejman & Garkumpel

XII Głogowska Noc Rockowa
5.09. godz. 19:00 – 00:00, Fosa miejska
Wystąpią: MIASTO GNIEWU, TRANSGRESJA, CHOISE, Dr MISIO

Teatr im. Andreasa Gryphiusa
1.08. – 9.08. - 6 Festiwal Teatrów Ulicznych
1.08. godz. 12:00 – Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa – (miejsce realizacji: Bulwar Nadodrzań**s**ki)
2.08. godz. 21:00 - teatr Klinika lalek stacja Wolimierz – spektakl „Cyrk Tarabumba"
4.08. godz. 12:00 - Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: osiedle Kopernik, park S**ł**oneczny)
5.08. godz. 12:00 - Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: osiedle Piast**ó**w Śląskich, orlik ul. Bolesława **Ś**miałego)
6.08. godz. 12:00 – Spotkaj Gryphiusa - cykl spotkań z mieszkańcami na osiedlach Głogowa (miejsce realizacji: **śr**ódmie**ś**cie park słowia**ń**ski)
8.08. godz. 15:00 - Dzie**ń** z Gryphiusem – animacje teatralne dla dzieci
- spektakl teatralny: **Ś**winki na wypasie – Teatr Bajka z Wałbrzycha warsztaty robienia lalek teatralnych
- klaunada – Mieczysław Giedroj**ć** – Teatr Małych Form z Bydgoszczy
- spektakl teatralny: Bajeczki z walizeczki, bajeczki domowe, Pani Teatrzyk z Wrocławia

9.08.
- godz. 17:00 – warsztaty pantomimy – Teatr Hom Tychy
- godz. 21:00 – Don Kichot Teatr Hom Tychy

23.07. – godz. 18:00 – „Potań**c**ówka na ludową nutę"
6.08. – godz. 18:00 - „Potań**c**ówka na ludową nutę"
20.08. – godz. 18:00 - „Potań**c**ówka na ludową nutę"
Miejsce realizacji: plac pomiędzy Ratuszem a Teatrem im. Andreasa Gryphiusa, Bulwar Nadodrzański, Odrzańskie Centrum Przyrodniczo-Rekreacyjne NEPTUN, w zależności od warunków atmosferycznych

LATO W TWIERDZY GŁOGÓW

29.06. – godz. 10:00 – Rozpoczęcie akcji w Teatrze Miejskim:
– Wykład 500 lat u Habsburgów – M. Górawski
– wejście na wieżę ratuszową, wpis do księgi pamiątkowej
30.06. – godz. 10:00 – Marina – Rejs Laguną i warsztaty Fundacji Viadrus
– obowiązują zapisy
– koszt 10 zł/os.
1.07. – godz. 20:00 – Centrum Informacji Turystycznej – Nocne zwiedzanie fosy
– pokaz świateł i dźwięku
2.07. – godz. 8:00 Wycieczka do 16. Jarocińskiego Batalionu Remontu Lotnisk i zamku w Rydzynie
– zbiórka przy bramie głównej do jednostki wojskowej
– koszt 80 zł/os.
– obowiązują zapisy
3.07. – Państwowa Straż Pożarna – dzień ze strażakami
4.07. – Wycieczka do Twierdzy Srebrna Góra
– zbiórka na parkingu MOK
– koszt 130 zł/os.
– obowiązują zapisy
6.07. – godz. 10:00 – Śladami Celtów na historycznym Śląsku – Muzeum Archeologiczno-Historyczne – wykład Andrzeja Przytuleckiego w Głogowie
7.07. – godz. 9:00 – Wycieczka do Jakubowa
– zbiórka na parkingu przy MOK
– zwiedzanie kościoła i winnicy – degustacja
– koszt 60 zł/os. – obowiązują zapisy
8.07. – godz. 10:00 – Zwiedzanie Schronu 413.
– zbiórka przy schronisku Amicusa (Portowa)
– spacer zielarski – degustacja dzikiej „kuchni"
9.07. – godz. 18:00 – Zbiórka na Placu 1000-lecia – od strony ronda – historia Placu 1000-lecia oraz dworca PKP w Głogowie
10.07. – godz. 10:00 – Zakończenie Lata w Twierdzy na Poligonie wodnym Widziszów
– sprzęt wojskowy
– przejażdżka PTS
– zwiedzanie schronu 410
11.07. – godz. 9:30 – Wycieczka do Krosna Odrzańskiego
– zbiórka na parkingu przy MOK
– koszt 130 zł/os.
– obowiązują zapisy

CHROBRY GŁOGÓW S.A.

Od 27 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. klub Chrobry Głogów S.A. zaprasza dzieci i młodzież do udziału w zajęciach organizowanych w ramach projektu „Trenera Osiedlowy" Harmonogram zajęć jest dostępny na stronach internetowych klubu.

W sierpniu 2026 r. prowadzone będą zajęcia treningowo-szkoleniowe dla zawodników z roczników 2021-2010. Szczegółowy plan treningów zostanie opublikowany na stronie internetowej Akademii Piłki Nożnej Chrobry Głogów do dnia 15 lipca 2026 r.

Zajęcia wakacyjne organizowane przez stowarzyszenia - organizacje pozarządowe:
Miedziowe Stowarzyszenie Przedsiębiorczości – zajęcia dla dzieci pn. „Dzikosztuka Wakacje 2026". Zajęcia dla dzieci w wieku 6-13 lat. Zostaną przeprowadzone terenowe warsztaty w dzikich przyrodniczo zakątkach naszego miasta. Planowane są dwa turnusy po 5 dni po 4 godziny dziennie. W każdym turnusie weźmie udział 25 dzieci. Zajęcia odbywać się będą nad Odrą, okolice Placu Festynowego, Zatoki Kolegiackiej.

Fundacja Beyond Space - Kreatywne Wakacje Młodych Talentów – miejscem realizacji zadania będzie Centrum Przyrodniczo-Rekreacyjne Neptun. Projekt skierowany jest do około 100 dzieci i młodzieży w wieku 9-16 lat, w tym uczestników z rodzin znajdujących się w trudniejszej sytuacji społecznej oraz osób ze szczególnymi potrzebami. W ramach projektu uczestnicy wezmą udział w: warsztatach projektowania graficznego Canva, warsztatach haftu komputerowego, malowaniu toreb bawełnianych, projektowaniu i wykonywaniu kubków z własnych nadrukiem, tworzeniu własnych bryloków, warsztach stolarskich.

Głogowskie Stowarzyszenie Otwarte Drzwi – Miejska Strefa Talentów – projekt obejmuje realizację tygodniowych warsztatów artystyczno-edukacyjnych dla grupy 20 uczestników. Program obejmuje: warsztaty fotograficzne, rękodzielnicze, historyczne, turystyczne. Ponadto w ramach projektu pod koniec wakacji odbędzie się VII Głogowska Wystawa Aut Zabytkowych.

Fundacje N.E.M.O. – Buduj, badaj, odkrywaj – projekt skierowany dla dzieci w wieku 8-14 lat. Program opiera się na metodzie naukowej: dzieci formułują hipotezy, testują je na eksperymentach, analizują wyniki i wyciągają wnioski. Równolegle realizują zadania konstrukcyjne z klocków LEGO, materiałów codziennego użytku, projektują, budują, sprawdzają i poprawiają.

Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży z Porażeniem Mózgowym i Zespołem Downa „Dajmy Dzieciom Nadzieje" - Poznajemy dziedzictwo kulturowe naszego regionu – projekt skierowany dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami i zakłada twórcze wartościowe zagospodarowanie czasu w okresie wakacyjnym. Program opiera się na inspiracjach tradycją ludową oraz dziedzictwem kulturowym Głogowa i regionu. Zajęcia będą realizowane w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym pry ul. Sportowej 1. W projekcie weźmie udział 14-osobowa grupa dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Pracować z nimi będzie dwóch doświadczonych animatorów-wychowawców, prowadząc zajęcia przez 6 godzin dziennie od poniedziałku do piątku.

eprasa.pl 014d69258b

KS. PROF. KOBYLIŃSKI: POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO NIE DA SIĘ ZBUDOWAĆ NA PUSTYCH GESTACH

- Tego milczenia kompletnie nie rozumiem – ks. prof. Andrzej Kobyliński mówi o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą. Jego zdaniem najbliższa rocznica Wołynia może stać się kolejnym etapem pogarszania się relacji między narodami, jeśli Kościoły, politycy i media nie rozpoczną poważnej pracy nad pamięcią.

Anita Czupryn

Polscy biskupi przemilczeli bardzo napięte relacje między Polską a Ukrainą - tak ksiądz profesor skomentował 405. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Łomży. Milczenie biskupów oznacza brak odwagi?
Niestety tak, to brak odwagi i konformizm. Ja tego milczenia kompletnie nie rozumiem. Przecież dobre relacje naszego kraju z Ukrainą są polską racją stanu, naszym podstawowym interesem narodowym. Nie rozumiem, dlaczego tego niezwykle ważnego wyzwania, stojącego przed Polską, nie podejmują nasi biskupi, którzy na tym polu mają wiele do zrobienia. Moim zdaniem w pojednaniu polsko-ukraińskim główną rolę powinny odegrać dwa Kościoły: z naszej strony rzymskokatolicki, a z drugiej Ukraiński Kościół Greckokatolicki. I właśnie o rolę tych dwóch podmiotów trzeba dzisiaj stawiać trudne pytania.

Dlaczego Kościoły powinny odegrać ważną rolę w tym pojednaniu? Nie prezydenci, historycy, dyplomaci, politycy?
Ponieważ pojednanie jest kategorią moralną. Dotyczy pamięci, sumienia, winy, grzechu, rozumienia dobra i zła. Dlatego podstawą autentycznego pojednania jest wymiar moralno-religijny. Dopiero później przychodzą elementy polityczne, gospodarcze czy militarne. Tylko że nie można budować domu od dachu. Najpierw trzeba położyć fundament. A fundamentem każdego autentycznego pojednania - tak w wymiarze jednostkowym, jak i międzynarodowym - jest płaszczyzna moralno-religijna. To trzeba bardzo stanowczo podkreślać.

Czego boi się polski Episkopat? Tematu Wołynia? Reakcji wiernych? Prawicy? Czy ukraińskiej strony?
Przede wszystkim dominuje obojętność, połączona z brakiem rzetelnej i pogłębionej diagnozy najważniejszych problemów. I to jest coś, co mnie zdumiewa i przeraża. Warto przypomnieć, że w 2023 roku, w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej, w archikatedrze warszawskiej miało miejsce nabożeństwo, w którym uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk. Podczas nabożeństwa zostało podpisane wspólne oświadczenie „Przebaczenie i pojednanie", po którym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i odmówienie modlitwy „Ojcze Nasz". To było wydarzenie szeroko komentowane w mediach. Wówczas bardzo stanowczo protestował przeciwko tej inicjatywie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Jego protest w trakcie konferencji prasowej w Domu Arcybiskupów Warszawskich, zorganizowany wspólnie ze środowiskami kresowymi, miał wymiar bardzo osobisty, dramatyczny i niezwykle przejmujący.

Dlaczego?
Ponieważ ten odważny i bohaterski duchowny, prześladowany przez nasze władze kościelne, już wtedy bardzo poważnie walczył z chorobą nowotworową, a jednak przyjechał do Warszawy z południa Polski i manifestował swój sprzeciw wobec, jak twierdził, zakłamywania historii. W przekonaniu ks. Isakowicza-Zaleskiego taka forma pojednania była banalna i fałszywa. Jego zdaniem szkodziła ona kształtowaniu właściwych relacji między Polską i Ukrainą. Wydawało mi się wtedy, że jego stanowisko jest zbyt radykalne. Wiem, że ukraińscy nacjonaliści zamordowali dużą część jego rodziny. Pomimo tego ks. Isakowicz-Zaleski bardzo zaangażował się w pomoc Ukraińcom po agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Wielokrotnie z nim o tym rozmawiałem. Natomiast po upływie trzech lat wydaje się, że on miał rację. To „pojednanie" było kompletnie nieprzygotowane merytorycznie. Nie było wcześniej żadnej dyskusji historycznej w kręgach kościelnych w naszym kraju. I nagle wydano oświadczenie, z którego tak naprawdę nic nie wynika. Nie było w nim poważnej oceny przeszłości ani konkretnych zadań na przyszłość, które mogłyby prowadzić w dłuższej perspektywie do autentycznego pojednania. Rzeczywiście potrzebujemy pojednania, ale nie w takiej formie, jak to miało miejsce trzy lata temu.

Dlaczego tamten gest nie zadziałał społecznie? Bo słowa o przebaczeniu przyszły za wcześnie, zanim rozwiązano sprawy ekshumacji, grobów i godnego upamiętnienia ofiar?
Dokładnie tak. Nie potrzebujemy pustych gestów pojednania, bo one są fałszywe i szkodliwe. Potrzebujemy autentycznego pojednania zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości. Pojednanie nigdy nie jest pustym gestem - ani w życiu prywatnym, ani rodzinnym, ani międzynarodowym. Każde pojednanie jest owocem prawdy i sprawiedliwości. Mam nadzieję, że tak będzie także w relacjach polsko-ukraińskich. Ale żeby do tego doszło, trzeba wykonać ogromnie trudną pracę edukacyjną. Wszystko wskazuje na to, że zajmie nam to najbliższych kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat. Niestety, najbliższy okres będzie niezwykle trudny. Wydaje się, że wojna za naszą wschodnią granicą powoli dobiega końca, niedługo nastanie czas pokoju. Możni tego świata w Waszyngtonie, Pekinie, Berlinie czy Jerozolimie powoli się dogadują odnośnie do przyszłego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej. Myślimy więc o pokoju, który zapanuje w Ukrainie, o nowym ukraińskim państwie po tej wojnie. Na dzisiaj można przypuszczać, że relacje polsko-ukraińskie będą niezwykle trudne, co więcej, mogą się okazać trudniejsze od relacji polsko-rosyjskich. Ukraina będzie mocno współpracować z Niemcami. W kraju nad Dnieprem nie będzie szczególnej potrzeby dobrych relacji z Polską. Dlatego trzeba przygotować się na ostre spory między Polską i Ukrainą, nie tylko w wymiarze historycznym, ale także gospodarczym. Szczególnie trudna będzie ochrona naszego rolnictwa przed zalewem ukraińskich produktów rolnych.

Prawda o ludobójstwie na Wołyniu nie może być przemilczana, ale nie wolno jej zamieniać w nienawiść do Ukraińców żyjących obok nas. Czy nie tak powinien mówić Kościół?
Takie okrągłe słowa dziś już nic nie znaczą. Nikt nie chce ich słuchać. Mamy rok 2026 i ogólne zachęty, apele czy wezwania są stratą czasu. To kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Potrzebujemy głęboko przemyślanej, rzetelnej strategii religijnej, politycznej i gospodarczej, jeśli chodzi o ułożenie naszych długofalowych, dobrych i przyjaznych, relacji z Ukrainą. To być może jedno z największych wyzwań najbliższych lat. Gdybym miał wskazać dwa najważniejsze wyzwania stojące dzisiaj przed Polską, to na pierwszym miejscu postawiłbym bezdyskusyjnie zapaść demograficzną i perspektywę biologicznej zagłady naszego narodu. Na drugim zaś relacje z Ukrainą. One będą niezwykle trudnym wyzwaniem.

W KRAJU NAD DNIEPREM NIE BĘDZIE POTRZEBY DOBRYCH RELACJI Z NAMI. DLATEGO TRZEBA PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA OSTRE SPORY MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ

Zapytam o przyczyny: dlaczego znaleźliśmy się w tak trudnym momencie?
Co do tego, że moment jest wyjątkowo trudny, to mamy zgodę prawie wszystkich partii politycznych. Podobnie twierdzi nasza opinia publiczna. Niestety, dzisiaj nie ma łatwych diagnoz ani optymistycznych scenariuszy na najbliższe lata. W naszych relacjach z Ukrainą problem zaczął narastać po pomarańczowej rewolucji, czyli po latach 2004-2005. Został wtedy odsunięty od władzy w Kijowie prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, zaś nowym prezydentem został Wiktor Juszczenko, a Ukraina rozpoczęła tworzenie nowej tożsamości narodowej. Wiadomo, że w przeszłości kraj nad Dnieprem nigdy nie był silnym i stabilnym państwem. Spójny projekt nowej tożsamości narodowej został w pewnym sensie określony dopiero po pomarańczowej rewolucji. I w tym projekcie nowej tożsamości narodu i państwa ukraińskiego wyróżniono trzy elementy. Pierwszy, to odwołanie do tradycji kozackiej, szczególnie Kozaków zaporoskich, uznawanych za integralną część historii Ukrainy i jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej. Bezpośrednie odniesienie do tej tradycji znajduje się w hymnie Ukrainy. Drugi element, to odwołanie do Wielkiego Głodu, czyli Hołodomoru z lat 1932-1933, do niewyobrażalnej tragedii uśmiercenia w bestialski sposób przez zbrodniarzy komunistycznych kilku milionów niewinnych ludzi. I trzeci element, to Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako bohaterska formacja wojskowa walcząca z Armią Czerwoną. W tym projekcie nowej tożsamości narodowej pojawiło się więc bardzo mocne odwołanie do tradycji UPA w jej pozytywnym wymiarze, dotyczącym walki z bolszewikami podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. W konsekwencji w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił gwałtowny wzrost gloryfikacji przywódców i żołnierzy UPA. Powstało wiele pomników, powróciły flagi czerwono-czarne. Można mówić o swego rodzaju odrodzeniu ideologii banderyzmu, która stała się trzecim ważnym elementem nowej narodowej tożsamości Ukrainy. I teraz trzeba zapytać: jak my, jako Polska, na to reagowaliśmy na poziomie państwa, mediów, oświaty, Kościołów i związków wyznaniowych?

No właśnie - jak? Dzisiaj ta reakcja często podgrzewa antyukraińskie emocje.
Przez nasze zaniedbania, przez nasze milczenie, doszło do tego, że prawie całe społeczeństwo ukraińskie jest dzisiaj po stronie UPA. Przez 20 lat tak ukształtowano nową świadomość, przez media, przez działania władz państwowych i samorządowych, że dzisiaj prawie wszyscy mieszkańcy kraju nad Dnieprem myślą o UPA jako formacji bohaterskiej, walczącej z bolszewikami, z Armią Czerwoną. Natomiast prawie w ogóle nie ma wiedzy na temat negatywnych elementów działalności UPA, czyli rzezi wołyńskiej. Oczywiście są wyjątki. Podam dwie skrajności. Z jednej strony jest prof. Jarosław Hrycak, historyk z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. On mówi jasno, że czystka etniczna na Wołyniu była elementem ludobójstwa i że sprawcą była UPA. To bardzo stanowczy głos ukraińskiego historyka, ale jest to stanowisko odosobnione, marginalne. Natomiast władze państwowe, szczególnie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, a także ukraińskie media i opinia publiczna, nie chcą o tym słyszeć. Najczęściej podaje się, także przez władze ukraińskiego IPN, że za rzeź wołyńską

eprasa.pl 014d69258b

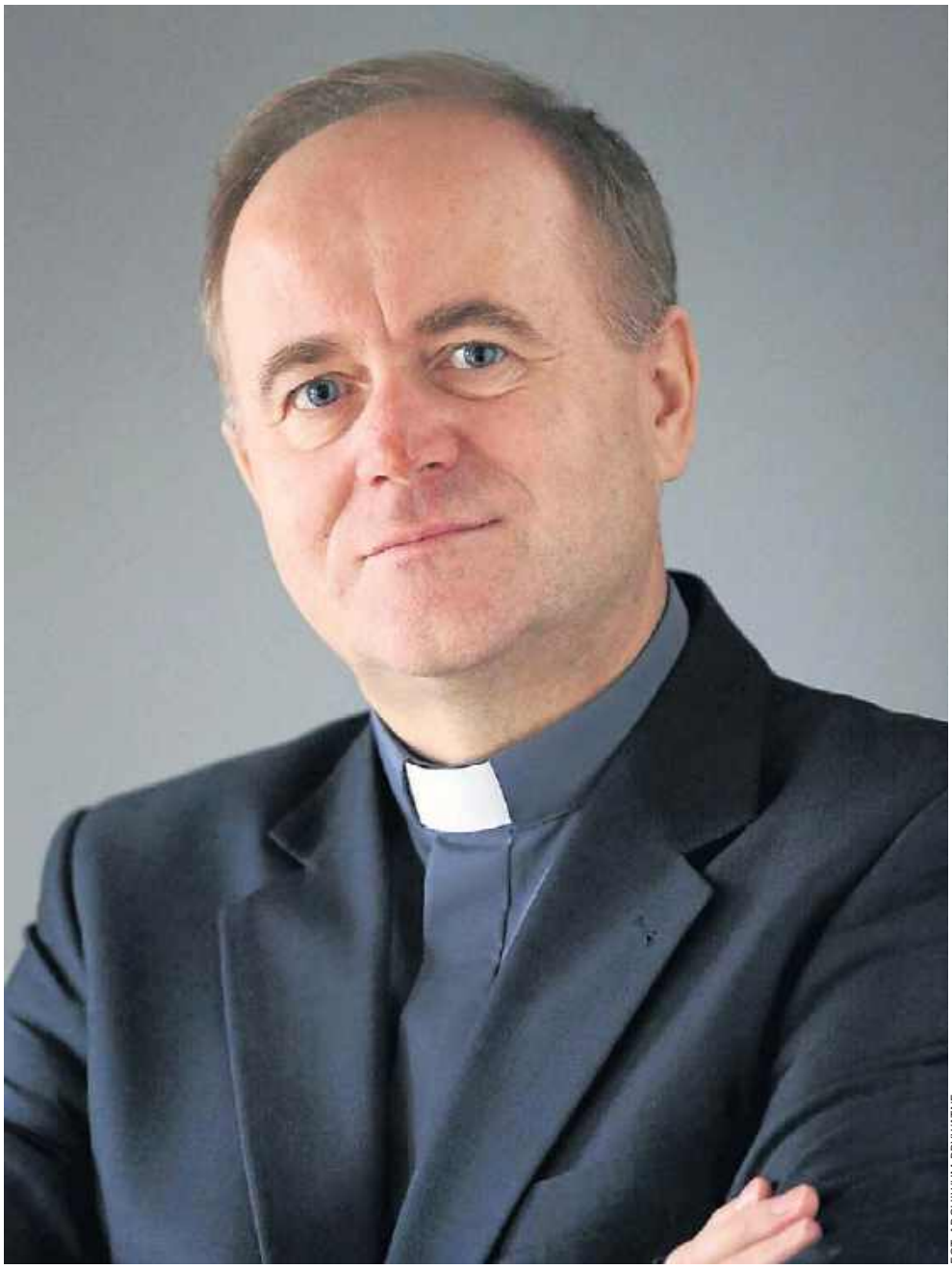

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ks. prof. Andrzej Kobyliński jest filozofem, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

odpowiada niemiecka policja. Taka wiedza funkcjonuje w Ukrainie: jeśli doszło do zbrodni, to nie były to masakry dokonywane przez oddziały UPA, tylko najczęściej zbrodnie okupantów niemieckich. Taki jest stan świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Tylko po uwzględnieniu tego faktu można pytać, co dalej, w jakim kierunku możemy pójść.

Było już wiele gestów przebaczenia. Wspólne oświadczenia, modlitwy, hołdy, znicze. Peter Poroszenko klęczał przed pomnikiem ofiar, była wspólna modlitwa Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zełenskiego w Łucku. Dlaczego te gesty nie zostają w społecznej pamięci? Bo język po obu stronach nie jest uczciwy?

Nie chodzi o język i nie chodzi o gesty. Chodzi o stan świadomości historycznej. O to, co ludzie mają w głowach. I ja tutaj jestem bardzo wyrozumiały dla Ukraińców. Chciałbym, żeby to mocno wybrzmiało. Za każdym razem, kiedy myślę o Ukrainie, jej dramat dotyka mnie do żywego, w sensie współczucia dla mieszkających tam ludzi. Trudno mi wskazać na świecie inne miejsce, które w ciągu ostatnich 110 lat zostałoby dotknięte w tak gigantycznym stopniu niewyobrażalnym barbarzyństwem i ludobójstwem. To jest coś niepojętego, nie da się tego racjonalnie wytłumaczyć. Nie ma innego miejsca na świecie, które przez ponad stulecie byłoby tak bardzo utopione w ludzkiej krwi, gdzie by zabijano bez końca miliony niewinnych ludzi. Najpierw tragedia I wojny światowej, potem zbrodnie bolszewików, później Wielki Głód, następnie barbarzyństwo Niemców, potem znowu zbrodnie komunistyczne. A jakby tego było mało, to od ponad czterech lat mamy kolejną wojnę: zburzone miasta i spalone wsie przypominają Warszawę po upadku dwóch powstań. Powtarzam: nie ma czegoś takiego w żadnym innym zakątku ziemi. To jest wręcz demoniczna seria ponad 100 lat rzezi, zbrodni, mordów. Mamy piekło na ziemi, która potencjalnie jest rajem. Bo przecież trudno wskazać inne miejsce na naszej planecie tak obdarowane przez Boga: urodzajne czarnoziemy, piękna przyroda, surowce naturalne itp. Tak bogatej ziemi nie ma na żadnym innym kontynencie. Mamy więc raj, który od ponad 100 lat stał się piekłem. Ziemię, która potencjalnie jest spichlerzem Europy i powinna być jednym z najpiękniejszych miejsc szczęścia i dobrobytu, a stała się regionem ludobójstwa, mordów i niekończących się wojen. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, łzy cisną się do oczu. Czuję ból w mojej duszy z powodu szatańskiej intensywności zła istniejącego na ukraińskiej ziemi, która częściowo w przeszłości była przecież także naszą polską ziemią.

Co konkretnie powinny zrobić te dwa Kościoły? Czy Ukraiński Kościół Greckokatolicki powinien potępić ideologię banderowską, a także udział duchownych w uroczystościach gloryfikujących UPA?

Tak, tylko że znowu to byłoby budowanie domu od dachu, a nie od fundamentów. Najpierw trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Jak rozmawiać?

Przede wszystkim należy zapytać o stan świadomości historycznej biskupów i księży greckokatolickich. Zostawmy na razie duchownych prawosławnych, ponieważ rzeź wołyńska dotyczy zachodniej Ukrainy, a tam, jeśli chodzi o społeczność ukraińską, mieliśmy dominację Kościoła greckokatolickiego. Dlatego mówimy o roli, jaką ten Kościół powinien odegrać w procesie pojednania. Wydaje się, że świadomość historyczna biskupów i księży greckokatolickich jest podobna do świadomości historycznej całego społeczeństwa ukraińskiego. Dlatego trzeba zacząć od edukacji. Po pierwsze, należy pomóc klerykom kształconym w dużych greckokatolickich seminariach duchownych, żeby poznali historię naszych wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i tego, czym rzeczywiście była rzeź wołyńska. Tego elementu nie ma w formacji seminaryjnej. W związku z tym wielu biskupów i księży tego Kościoła nie ma wiedzy na ten temat. Oni w dobrej wierze święcą pomniki Stepana Bandery czy innych przywódców UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czynią to w przekonaniu, że oddają cześć bohaterom OUN-UPA, walczącym o niepodległość Ukrainy z Armią Czerwoną.

Co można wspólnie zbudować, jeśli jedna strona mówi, że UPA to bohaterowie walki o wolność, a druga, że to sprawcy ludobójstwa, symbol śmierci ich rodzin?

Pani redaktor, do tego prowadzi życie w iluzji lub kłamstwie. Jeśli przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie chcieliśmy ze sobą o tym rozmawiać, to mamy to, co mamy. I to jest pytanie do naszych biskupów. Ukraiński Kościół Greckokatolicki jest przecież częścią Kościoła katolickiego. Dlaczego przez dziesięciolecia biskupi nie rozmawiali ze sobą o wspólnej trudnej historii? Dlaczego nasi biskupi nie stawiali istotnych pytań swoim ukraińskim kolegom, o OUN-UPA, o ekshumacje, o to, w jaki sposób możemy wydobyć z bezimiennych dołów śmierci ponad 100 tysięcy bestialsko zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej? My jako naród, jako państwo, nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasi rodacy, bestialsko zamordowani, nadal leżeli w bezimiennych dołach. Muszą być godne pochówki ofiar rzezi wołyńskiej. Nie możemy się tym nie interesować.

Dlaczego?

Ponieważ to jest obowiązek Polski jako państwa i narodu. Żadne poważne państwo i żaden szanujący się naród nie mogą sobie pozwolić na coś takiego. Nie możemy ustąpić. Ale jednocześnie musimy zrozumieć Ukraińców. Powtórzę: jestem wobec nich bardzo wyrozumiały. Oni też, w swojej tragicznej walce ostatnich ponad 100 lat, tak naprawdę nie mieli czasu, żeby w odpowiedni sposób przepracować te sprawy i ukształtować właściwą pamięć historyczną. Dlatego pytanie do nas, jako Polski i Kościoła katolickiego, brzmi następująco: w jaki sposób możemy im pomóc w tym trudnym zadaniu? Bez tego będzie cicha wojna między Polską i Ukrainą. Dodam jeszcze jedną rzecz. Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, w Polsce pojawiało się wiele głosów, żeby poczekać z krytyką banderyzmu, nie reagować teraz, nie eskalować problemu ekshumacji. Że Ukraina, broniąc własnego państwa, broni także naszych granic i naszego regionu Europy przed Rosją. Wydawało się, że ta wojna zrodzi nowych ukraińskich bohaterów. Że Ukraina w czasie obecnej wojny i po jej zakończeniu będzie mogła schować do szafy obecnych bohaterów, nieakceptowanych przez nas przywódców OUN-UPA, i odwołać się do nowych męczenników, którzy przelali krew za wolność Ukrainy w obecnej wojnie. Ja też miałem nadzieję, że taki proces może się wydarzyć. Niestety, nic takiego się nie stało. Nie ma kultu nowych bohaterów, natomiast jest radykalne wzmocnienie gloryfikacji bohaterów związanych z OUN-UPA i bardzo głębokie wzmocnienie ideologii banderowskiej.

Przez to wzmacnia się także antyukraińska agresja w Polsce.

Tym Ukraina za bardzo się nie przejmuje, ponieważ władze w Kijowie postawiły na Niemcy. Z moich obserwacji wynika, że wzrost nastrojów antyukraińskich w Polsce nie jest przedmiotem szczególnej troski rządu Ukrainy i opinii publicznej w tym kraju. Jest przyjmowany ze spokojem, a nawet z dużą obojętnością. To Niemcy są tym sojusznikiem, na którego postawiła Ukraina. Wielkie interesy gospodarcze i militarne, które będą realizowane po zakończeniu obecnej wojny, będą dotyczyć bliskiej współpracy między Kijowem i Berlinem, z pominięciem Warszawy.

Co musiałoby się wydarzyć przed 11 lipca, żeby rocznica Wołynia nie stała się kolejnym etapem polsko-ukraińskiego pęknięcia?

Niestety, ta najbliższa rocznica będzie kolejnym etapem pogarszania się naszych wzajemnych relacji, ponieważ w ostatnich latach zrobiono za mało, żeby było lepiej. Ekshumacje stoją w martwym punkcie. Świadomość społeczeństwa ukraińskiego, z naszej perspektywy, w tym wymiarze się pogarsza. Mamy coraz większe poparcie dla ideologii banderyzmu i kultu bohaterów OUN-UPA, czyli radykalizację poglądów niekorzystnych dla nas. Podobnie mamy radykalizację stanowiska dużej części opinii publicznej w Polsce, jeśli chodzi o nastroje antyukraińskie. I tak będzie w najbliższych miesiącach i latach. Trzeba się do tego przygotować. Jeśli chcemy mieć lepsze wzajemne relacje i doprowadzić do autentycznego pojednania, co dla Polski jest absolutnie fundamentalne, to może się ono dokonać w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Ale żeby do tego doszło, już dzisiaj trzeba rozpocząć trudną pracę w pocie czoła. Przede wszystkim ogromną pracę edukacyjną: w mediach, w szkołach i na uniwersytetach, w parafiach, w samorządach itd. Z wiedzą na temat rzezi wołyńskiej w Polsce jest dzisiaj dość dobrze. To się bardzo zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast za wszelką cenę musimy pomóc mieszkańcom kraju nad Dnieprem, jeśli chodzi o edukację historyczną. Trzeba wspólnie przyjąć skuteczną strategię edukacyjną, która w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat może doprowadzić do zmiany świadomości przynajmniej części społeczeństwa ukraińskiego. Dopiero na takim gruncie będzie można mówić o autentycznym pojednaniu polsko-ukraińskim.

Jakie zdanie powinno dzisiaj wybrzmieć z ambon w Polsce przed rocznicą Wołynia?

Powiedziałbym tak: pojednanie budujemy na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Ale żeby nie podgrzewać nastrojów antyukraińskich, to może warto zachęcić biskupów i księży przede wszystkim do roztropności. Trzeba uważać, żeby nie dolewać oliwy do ognia, bo w najbliższych tygodniach klimat będzie bardzo gorący. Zachęcałbym do dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może najlepsze rozwiązanie to wyciszenie tego tematu w świątyniach, bo on i tak będzie bardzo obecny w mediach. Jeśli nie chcemy podgrzewać emocji, to może lepiej teraz o tym nie mówić. Po drugie, jeśli ktoś będzie chciał koniecznie ten temat poruszyć na ambonie, to raczej w formie ogólnego wezwania do przebaczenia i pojednania na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Natomiast czym prędzej trzeba przygotować strategię edukacyjną dotyczącą m.in. pomocy Ukrainie w stworzeniu nowej świadomości historycznej. To trudne zadanie na wiele najbliższych lat. Dopiero po zmianie świadomości i ukształtowaniu nowej pamięci można mieć nadzieję na autentyczne przebaczenie i pojednanie między Polską i Ukrainą.

eprasa.pl 014d69258b

KONFLIKT WAWELSKI, CZYLI NOCNE WĘDRÓWKI TRUMNY MARSZAŁKA

Wojenki religijno-polityczne nie są specjalnością tylko naszych czasów. Wydarzenia z nocy z 23 na 24 czerwca 1937 r. to dowód, że toczyły się w najlepsze także w schyłkowej II RP.

Mariusz Grabowski

To wtedy abp Adam Sapieha, ówczesny gospodarz katedry na Wawelu, przeniósł trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na reakcję pułkowników nie trzeba było długo czekać.

Ziuk na Wawelu

Konflikt zaczął się 12 maja 1935 r., gdy w Belwederze na raka wątroby zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Dla rządzących Polską sanatorów było jasne, że zostanie pochowany na Wawelu. Zwłaszcza że Piłsudski zapisał w swym testamencie: „Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili".

Sprawa była nadzwyczaj delikatnej natury i angażowała wszystkie ośrodki decyzyjne. Abp Sapieha wyraził zgodę na pochówek już 13 maja, podczas rozmów z gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Miał jednak pewne wątpliwości natury kanonicznej, które wyjawił w rozmowie telefonicznej z metropolitą warszawskim kard. Aleksandrem Kakowskim. Z kolei prezydent Ignacy Mościcki był gorącym zwolennikiem złożenia ciała Piłsudskiego na Wawelu.

Wedle opinii przysłanej z Watykanu obowiązujący wówczas Kodeks Prawa Kanonicznego pozwalał na chowanie w obrębie kościoła jedynie rezydujących biskupów, opatów, prałatów, biskupów rzymskich, kardynałów i tzw. „personae regales", zaliczając do ostatniej grupy także głowy państw. Jako że Piłsudski formalnie nie podpadał pod żadną z tych kategorii, była konieczna dyspensa papieska. Uzyskano ją wszakże bez trudu.

Ostatecznie srebrno-szklaną trumnę z ciałem marszałka ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda 18 maja 1935 r. To wtedy prezydent Mościcki wygłosił patetyczne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej".

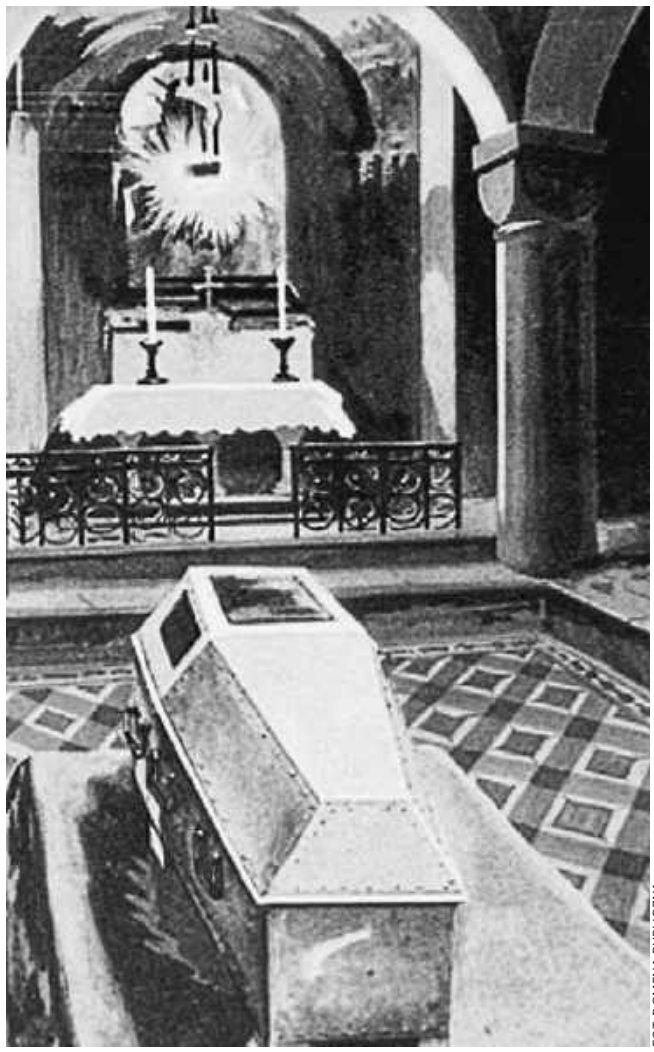

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Srebrno-szklaną trumnę z ciałem Józefa Piłsudskiego ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu 18 maja 1935 r.

Abp. Sapieha, jak później wyjaśniał wielokrotnie, traktował kryptę św. Leonarda jako miejsce tymczasowe. Wskazywał, że ze względu na niewielką powierzchnię krypta nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom osób, które chciałyby odwiedzać trumnę marszałka, a przewidywał, że będą ich tłumy. Poza tym obawiał się, że sprawa pochówku Piłsudskiego na Wawelu zostanie wykorzystana politycznie.

W korespondencji z gen. Wieniawą-Długoszowskim jesienią 1935 r. kard. Sapieha namawiał do zmiany dotychczasowej lokalizacji trumny - najpierw optował za budową odrębnego mauzoleum w bezpośredniej bliskości katedry, a następnie sugerował przeniesienie szczątków marszałka pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Nie było odpowiedzi, na kilka lat zapadła cisza. Do dnia 23 czerwca, gdy Felicjan Sławoj Składkowski demonstracyjnie złożył dymisję swojego rządu, która zresztą nie została jednak przyjęta przez prezydenta. Oficjalnym powodem był „przeciągający się konflikt wawelski".

Nocne intrygi

Czy dymisja gabinetu Składkowskiego miała wpływ na decyzję abpa Sapiehy? Wątpliwe, choć oba zdarzenia miały miejsce w przeciągu kilkunastu godzin. By przenieść trumnę hierarcha użył sprytnego fortelu. Oto 30 czerwca 1937 r. zaplanowana była na Wawelu wizyta króla Rumunii Karola II. Jako schizmatyk - uzasadniał Sapieha - nie mógł on przejść przez katedrę, a chciał oddać hołd zmarłemu Piłsudskiemu. Do wieży Srebrnych Dzwonów można było za to wejść z zewnątrz.

Zatem tydzień wcześniej, w nocy z 23 na 24 czerwca, na polecenie abpa przeniesiono trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Odbyło się to, oczywiście, bez zgody władz państwowych, w obecności jedynie kilku duchownych, w tym proboszcza katedry ks. kan. Stanisława Domasika, który podpisał stosowny protokół.

„Niesłychane stanowisko metropolity krakowskiego" - napisała na pierwszej stronie „Gazeta Lwowska" 25 czerwca. Między władzą a duchowieństwem rozpoczął się „konflikt wawelski", czyli protesty społeczeństwa, polityków oraz wojska. W jego szczytowym momencie postulowano odebranie abp. Sapiesze odznaczeń państwowych, a nawet wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji.

Był to klasyczny spór światopoglądowy. Z jednej strony stanął wysoki duchowny broniący swoich racji, z drugiej socjalizujący liberałowie w mundurach i z kultem wodza. W niczym nie pomógł list wysłany przez Sapiehę do prezydenta Ignacego Mościckiego, uzasadniający decyzję o przeniesieniu trumny.

„Bardzo mi przykro, że ja muszę bronić właściwej czci zwłok Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obecnej chwili są one w nieposzanowaniu z powodu wilgoci panującej w krypcie św. Leonarda. Nowa krypta jest sucha... (...) Ze względu też na katedrę, która jest skarbem narodu całego, utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy jest niemożliwe, a coraz nowe pomysły i projekty nakazują zrobić to bezzwłocznie" - pisał.

Spowodował jedynie oskarżenie hierarchy o obrazę głowy państwa, żądania zmiany konkordatu, oddania katedry wawelskiej we władanie władz państwowych, pozbawienia Sapiehy odznaczeń honorowych, obywatelstwa polskiego, a nawet usunięcia z kraju czy osadzenia w Berezie Kartuskiej. Później władze państwowe kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce Filippa Cortesiego oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się jakiejś formy ukarania Sapiehy.

Wielu doszukuje się w tak ostrych atakach sanacyjnej niechęci do osoby krakowskiego hierarchy. Nie bez powodu - np. po dokonanym przez Józefa Piłsudskiego przewrocie majowym to właśnie abp Sapieha stał się krytykiem poczynań pułkowników, potępiając m.in. więzienie w twierdzy brzeskiej oponentów politycznych.

Piłsudczycy stosowali metody znane nam i dzisiaj: apele, deklaracje poparte oficerskim honorem, artykuły w prasie. I oczywiście demonstracje uliczne: tylko w tej pod Pałacem Saskim 25 czerwca 1937 r. zebrało się ponad 20 tys. ludzi. A wszystko na wysokim poziomie emocjonalnego wzburzenia, a przy okazji poczucia wyższościowego. Piłsudczycy twierdzili np., że doszło do profanacji - trumnę w dniu pogrzebu, przed dwoma laty, nieśli na ramionach najwyżsi oficerowie Wojska Polskiego. A teraz, pod osłoną nocy, przenieśli ją zwykli robotnicy.

W czasie jednej z manifestacji Pałac Arcybiskupi przy Franciszkańskiej obrzucono kamieniami oraz spalono kukłę przedstawiającą Sapiehę. Sięgnięto też po argument prawny - hierarchę oskarżano go o naruszenie kultu Marszałka, a więc obrazę Rzeczypospolitej. To ostatnie na wyrost, bowiem ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Sejm uchwalił dopiero rok później, 7 kwietnia 1938 r. W zastępstwie krakowski duchowny miał obrazić osobę prezydenta.

Nie pomogły kolejne dwa listy, które abp Sapieha wystosował do Mościckiego. W drugim, datowanym na 11 lipca pisał, że jego celem nie była obraza „Godności Pana Prezydenta". Przyznał, że mimo konfliktu wciąż pozostaje w „należnym i niezmiennym oddaniu" w stosunku do niego.

Wyciszenie

Ostatecznie wojnę o trumnę wygrał abp Sapieha. Już na początku lipca 1937 r. zapowiadało się przesilenie. 9 lipca katowicka „Polonia" pisała: „W kołach parlamentarnych mówią, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi zwołanie dwóch sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu: jednej z dniem 18 bm. dla załatwienia zatargu wawelskiego, drugiej dla spraw śląskich z dniem 20 bm. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zatarg o kryptę marsz. Piłsudskiego będzie zlikwidowany i że w czasie sesji rząd złoży jedynie jakąś deklarację w tej sprawie".

Rządzący Polską sanatorzy zdali sobie najwyraźniej sprawę, że wojna z przedstawicielem Kościoła, o którym wiadomo było, że cierpi z powodu ciężkiego zapalenia płuc, źle wygląda od strony wizerunkowej. Konflikt zakończył się formalnie po posiedzeniu Sejmu, na którym ogłoszono, że „11 lipca 1937 r. abp krakowski przeprosił prezydenta". Ale jeszcze na tej samej sesji wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schaetzel grzmiał, że od „przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska".

Zakończenie zwiastowało zamknięcie sporów o pochówki na Wawelu. W sierpniu w nocie dyplomatycznej Watykan stwierdzał, że groby w kaplicy królewskiej na Wawelu są nienaruszalne, a wszelkie zmiany w tej kwestii zależą od porozumienia między metropolitą krakowskim a prezydentem Polski.

Trumnę ze szklano-srebrnej zamieniono na metalową i w niej, na kamiennym podeście, marszałek Józef Piłsudski spoczywa do dzisiaj.

W CZASIE JEDNEJ Z MANIFESTACJI PAŁAC ARCYBISKUPI OBRZUCONO KAMIENIAMI ORAZ SPALONO KUKŁĘ PRZEDSTAWIAJĄCĄ KARDYNAŁA SAPIEHĘ

eprasa.pl 014d69258b

DWOJE DZIECI, FACET W WIĘZIENIU I PŁÓD W LODÓWCE

Poroniła, zawinęła w ręczniki i schowała. 8 czerwca policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura wszczęła śledztwo, a ona z dziećmi nagle znalazła się pod lupą: śledczych, służb socjalnych, sądu rodzinnego...

Małgorzata Oberlan

Gdyby miała pieniądze, to by po prostu pojechała na Słowację - komentują ludzie, którzy źle jej nie życzą, ale niespecjalnie znają realia małomiasteczkowe.

Bo ona ma 33 lata, dwoje malutkich dzieci i faceta w zakładzie karnym (albo: byłego już faceta). Żyje w Wąbrzeźnie, malowniczo położonym nad jeziorem miasteczku w Kujawsko-Pomorskiem, które jednak dopiero od niedawna odżywa. Przez lata młodzi, jeśli tylko mogli, uciekali stąd, szukając perspektyw i lepszego życia. Z pracą były kłopoty, starsi jeździli zarabiać za granicą albo z trudem wiązali koniec z końcem na miejscu.

Do tego ona mieszka z dziećmi w niezamożnym miejscu. Kiedyś to był hotel, teraz obiekt z lokalami na wynajem. Ale absolutnie żaden luksus - przeciwnie. Przez lata miejsce pracowało na słabą opinię. Dziś nie jest adresem pierwszego ani nawet drugiego wyboru życiowego. Życie tutaj z dziećmi mającymi 8 i 20 miesięcy łatwe nie jest.

- Sprawa szokuje i w środowisku lokalnym wzbudziła gorące emocje. Prokuratura musi jednak działać ponad nimi i tak też czynimy. Podobnej sytuacji z naszego rejonu nie przypominam sobie z ostatnich lat. Były przypadki dzieciobójstwa czy ukrytego płodu, ale to przed wieloma laty - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

FOT. PEXELS/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Policjanci w Wąbrzeźnie odkryli w mieszkaniu 33-letniej matki zamrożony płód dziecka. Prokuratura wszczęła śledztwo w kierunku nielegalnej aborcji

Co się stało w Wąbrzeźnie?

W poniedziałek, 8 czerwca, policjanci wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez 33-letnią matkę z konkretnym celem. Wcześniej „wpłynęło do nich" dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało i czego mają szukać w lodówce.

Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. W lodówce znajdował się zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawinięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Nieoficjalnie szybko do mediów wypłynęła informacja o tym, że partner kobiety jest w zakładzie karnym i że przez telefon opowiedziała mu, co zrobiła. - To niewykluczone - mówi nam oględnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator Janusz Biewald.

Matkę przesłuchano i zwolniono do domu. Pobrano od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten („Przerwanie ciąży za zgodą kobiety") przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga.

Śledczy nie wykluczają jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Na razie oprócz 33-latki przesłuchano też świadków mogących coś wnieść do sprawy, przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pobrano od matki krew do badań. Płód natomiast poddany został sekcji.

Sekcja. „Kluczowa będzie kompleksowa opinia biegłych"

To ze strony policji wypłynęła do mediów i opinii publicznej informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura absolutnie jednak na obecnym etapie tego twardo nie potwierdza. Z jej punktu widzenia za szybko na takie szacunki na niepewnym gruncie.

- 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy. Nie mamy jednak jeszcze opinii biegłych na podstawie jej wyników. Wstępnie zakreśliliśmy termin jej wydania na 15 lipca. Dziś wiemy już jednak, że może on nie zostać dochowany i poczekać trzeba będzie dłużej. Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi ekspertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety - wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Ta opinia dla prokuratury będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakim stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem?

- Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy - nie kryje prokurator rejonowy, dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Wspomniana kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa.

Czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki?

Jak sprawa wygląda z punktu medycznego? Granicę przeżywalności dziecka poza organizmem matki określa się zazwyczaj na 23 tydzień ciąży i początek jej 6 miesiąca. Dziecko urodzone w 22. tygodniu ciąży może przeżyć tylko dzięki intensywnej opiece medycznej i nowoczesnym technologiom, ale ryzyko powikłań i problemów zdrowotnych jest ogromne. „Decyzje lekarzy i rodziców w takich sytuacjach zawsze balansują między nadzieją a rzeczywistością medyczną" - tak to określają eksperci.

W 22. tygodniu ciąża osiąga granicę skrajnego wcześniactwa - zgodnie z definicjami Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego. Przyjmuje się, że tygodnie 22.-27. to czas, kiedy wcześniaki mają wyjątkowo niską szansę na przeżycie poza organizmem matki z powodu niedojrzałości najistotniejszych narządów, szczególnie układu oddechowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Przeżywalność w 22. tygodniu ciąży szacowana jest na 3 do 5 proc. W tygodniu 23 wzrasta do 15-30 proc., a dopiero w 25. tygodniu osiąga poziom od 50 do 70 proc. W każdym z tych okresów częstość powikłań jest jednak niezwykle wysoka. Tylko w tym kontekście wydaje się, że dramat z Wąbrzeźna do kategorii „dziecko mogło przeżyć" nie będzie się zaliczał. Pewność jednak pojawi się dopiero, gdy wypowiedzą się biegli.

Co stanie się z dwójką dzieci Wąbrzeźnianki?

33-letnia matka ma pod opieką dzieci mające 8 i 20 miesięcy. Jej partner (lub: były partner) siedzi za kratami, a na koncie ogółem ma kilka wyroków karnych. - Głównie za sprawy narkotykowe - mówi prokurator Janusz Biewald.

Jak dotąd wyglądało życie tej kobiety i jej dzieci? „Rodzina nie była objęta szczególnym zainteresowanie służb socjalnych" - tak to się określa formalnie. Nie było tutaj też kuratora. Zatem - jak w wielu przypadkach - przed dramatycznymi wydarzeniami rodzina była „poza systemem wsparcia". A co będzie teraz? - Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie natychmiast po wszczęciu swojego postępowania zgłosiła sprawę do miejscowego sądu rodzinnego. - Zgłaszając potrzebę dokonania wglądu w sytuację tej rodziny pod kątem roztoczenia właściwej opieki nad dziećmi - podkreśla prokurator Biewald.

Ponieważ sprawa stała się głośna medialnie i odbiła się echem w całym kraju, „system" i instytucje 33-letnią matką i jej dziećmi żywotnie się interesuje. Szybko do akcji wkroczyła też rzecznik praw dziecka. - W Wąbrzeźnie doszło do tragicznej śmierci dziecka. Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane przez właściwe służby przy udziale rzecznika praw dziecka. Rzecznik monitoruje również sytuację rodzeństwa, czuwa nad jego bezpieczeństwem i dąży do pełnego wyjaśnienia tej sprawy. Sprawa wpłynęła do Biura Rzecznika Praw Dziecka 8 czerwca 2026 r. późnym popołudniem. Jeszcze tego samego dnia Monika Horna-Cieślak objęła ją osobistym nadzorem: wystąpiła z zapytaniami do prokuratury, sądu rodzinnego, ośrodka pomocy społecznej oraz zakładu karnego, a także zgłosiła udział w postępowaniu rodzinnym" - podało Biuro RPD w komunikacie.

Tu dodajmy, że w Wąbrzeźnie ludziom nie umknęło, że zainteresowanie rzeczniczki zbiegło się w czasie z medialną aferą wokół jej osoby i traktowania podwładnych w biurze. Od razu pojawiły się kąśliwe komentarze o tym, kto kogo powinien monitorować i gdzie robić porządki...

* * *

Nasza pierwsza informacja o tej sprawie - z 9.06 - wywołała żywą dyskusję. Nie jest zaskoczeniem, że jednym z głównych wątków stał się dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Dziś nie wiadomo jednak jeszcze, w jakim kierunku potoczy się ta sprawa. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, co zeznała na początku 33-letnia kobieta (oprócz tego, że przyznała, iż jest matką dziecka). To, czy doszło do nielegalnej aborcji czy poronienia, po którym kobieta w szoku ukryła płód w lodówce, nie jest przesądzone.

- Zwracam też uwagę na to, że kobieta ma prawo w przyszłości zmienić zeznania - kończy prokurator Janusz Biewald.©℗

eprasa.pl 014d69258b

Była nastolatką, gdy zaczęły się pierwsze poważne objawy. Przez lata słyszała, że przesadza, że problem tkwi w psychice albo że jej dolegliwości są skutkiem zaburzeń odżywiania. Dziś ma 30 lat, jest lekarką rozpoczynającą specjalizację z gastroenterologii dziecięcej, ma za sobą 9 operacji, stomię i wieloletnią walkę o właściwą diagnozę. Mimo to nie zamierza rezygnować ani z pracy, ani z marzeń

Sylwia Rycharska

„CHCIAŁABYM BYĆ TAKIM LEKARZEM, NA JAKIEGO SAMA ZASŁUGIWAŁAM, A KTÓREGO NIE DOSTAŁAM”

Historia lek. Joanny Witkowskiej z Poznania to opowieść o chorobie, która odebrała jej beztroskie dzieciństwo i młodość, ale nie odebrała determinacji, pasji ani wiary w to, że nawet najtrudniejsze doświadczenia można zmienić w sukces i spełniać swoje marzenia.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Mimo choroby i bólu, jaki doświadcza, Asia nie rezygnuje z uśmiechu i chce wyciskać życie jak cytrynę

Lata bólu i błędnych diagnoz

Pierwsze problemy zdrowotne pojawiły się jeszcze w wieku nastoletnim. Były bóle brzucha, kolki, wzdęcia i coraz większe trudności z codziennym funkcjonowaniem. Przez długi czas nikt nie potrafił jednak wskazać przyczyny.

Asia była bardzo szczupła, ale - jak podkreśla - nie dlatego, że nie jadła. Jadła, tylko niemal każdy posiłek kończył się bólem.

W dokumentacji medycznej pojawił się wpis sugerujący anoreksję. - Ktoś wypisał anoreksję na podstawie BMI. Potem wielu specjalistów patrzyło już przede wszystkim na tę etykietę. Gdyby nie patrzyli przez jej pryzmat, tylko naprawdę słuchali pacjenta, wiele rzeczy mogłoby potoczyć się inaczej.

Dziś nie ukrywa, że ma żal do części lekarzy, którzy przez lata bagatelizowali objawy. Szczególnie że - jak uważa - odpowiednia diagnostyka wykonana kilkanaście lat wcześniej mogła zapobiec części późniejszych powikłań.

- Gdyby zdiagnozowano mnie 10 lat wcześniej, być może udałoby się uratować jelito grube - przypuszcza.

Przez lata funkcjonowała z narastającym cierpieniem, które wpływało na każdy aspekt życia.

Kiedy jej rówieśnicy myśleli o imprezach, pierwszych miłościach i studenckich wyjazdach, ona walczyła z bólem. Nie potrzebowała wiele do szczęścia, bo największym - był dzień bez bólu.

Przyznaje, że przez chorobę bardzo szybko musiała dorosnąć. - Moi rówieśnicy żyli problemami nastolatków. Ja spędziłam ponad pięć miesięcy w szpitalu i musiałam być bardzo odpowiedzialna za siebie i swoje zdrowie. Nie miałam czasu na beztroskę - mówi Asia. - Nigdy nie paliłam, praktycznie nie piłam alkoholu. Cały czas byłam skupiona na tym, żeby przetrwać i nie pogorszyć swojego stanu zdrowia. To mnie ukształtowało i sprawiło, że jestem bardzo empatyczna, rozważna i nauczyłam się cieszyć z tych najmniejszych rzeczy oraz nie tracić nadziei. Ale jednocześnie odebrało to sporą część młodości - dodaje.

Jednym z pierwszych poważnych rozpoznań był potworniak jajnika w wieku 16 lat. Guz został usunięty operacyjnie. A Asia dzięki wybitnym osiągnięciom naukowym w gimnazjum (była laureatką konkursów przedmiotowych) dostała stypendium Towarzystwa Szkół Zjednoczonego Świata i podążając za marzeniami, wyjechała na 2 lata liceum zupełnie sama do prestiżowej szkoły Clifton College w Bristolu. Tam też zdała maturę A-levels na 90-100 proc., dostając się na medycynę w Rzymie i Londynie.

Po powrocie do Polski w 2015 roku w wyniku szpitalnego zakażenia S. Aureusem (bakterią gronkowcem złocistym), doszło do zapalenia kręgosłupa - Asia spędziła 5 miesięcy w szpitalu. Zamiast stracić nadzieję, pomimo ciągłego bólu i obaw lekarzy, że nie będzie już nigdy sprawna fizycznie, nie poddała się.

- Po wypisie wyjechałam z walizką antybiotyków i gorsetem do Londynu na studia medyczne. Zaczęłam chodzić, jeździć na rowerze, pływać, a później zakochałam się w zumbie i tańcu. Sami lekarze nie mogli uwierzyć w moją tak dobrą formę - opisuje.

Niestety przez roczną agresywną antybiotykoterapię, narastały problemy ze strony przewodu pokarmowego: wymioty, mdłości, wydęcia, nietolerancje pokarmowe. Na studiach zdiagnozowano gastroparezę (zaburzenie motoryki żołądka, charakteryzujące się opóźnionym opróżnianiem tego narządu), H. Pylori (gatunek bakterii, które są powszechną przyczyną zakażeń przewodu pokarmowego), zapalenie żołądka, subileus (częściowa niedrożność jelit). Pojawiały się kolejne hospitalizacje i zabiegi.

- Naprawdę nie wiem, jak byłam w stanie wytrzymać ciągły ból i tak żyć. Z perspektywy czasu, chyba po prostu nie pozwalałam sobie się poddać. Wiedziałam, że muszę dać radę. Że nie pozwolę chorobie odebrać mi marzeń i możliwości sukcesów oraz czerpania radości z życia. Ratował mnie sport, który naprawdę korzystnie wpływał na pracę jelit i pozwalał przetrwać każdy dzień - wspomina.

W 2023 r., tuż po ukończeniu studiów i powrocie do Polski, konieczne było usunięcie jelita grubego i wyłonienie ileostomii. Nastąpiły powikłania. Dopiero podczas operacji, okazało się że miała Toxic Megacolon (ciężkie, zagrażające życiu powikłanie chorób zapalnych jelit, charakteryzujące się nadmiernym rozdęciem okrężnicy z towarzyszącymi objawami ogólnoustrojowej toksemii), nigdy wcześniej niezdiagnozowane oficjalnie.

- Najwidoczniej potrzebna była kolektomia, żeby w końcu wszyscy uwierzyli, że nigdy nie zmyślałam i naprawdę fizycznie jestem chora - zaznacza.

Jelito cienkie nie chciało przejąć roli jelita grubego: nie przyswajało substancji odżywczych i wody. Asia zaczęła się niebezpiecznie odwadniać, za-

eprasa.pl 014d69258b

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tak wyglądał brzuch Asi przed wyłonieniem stomii

częła tracić na wadze, miała niedrożności. Po dwóch laparotomiach jej życie było zagrożone. Uratował ją dr Marcin Grochowalski, chirurg, zastępca dyrektora ds. medycznych SPZOZ w Gostyniu, który otoczył ją opieką.

W 2025 roku, jelito zaczęło się samo z siebie wynicowywać, co jest bardzo rzadkim zjawiskiem - żaden z lekarzy nie wiedział dlaczego. Asia w tym okresie (od stycznia do czerwca) przeszła kolejne cztery operacje. Dopiero wtedy lekarze zaczęli podejrzewać, że źródło problemów może być bardziej złożone i znacznie rzadsze niż początkowo zakładano.

Podczas trzeciej operacji korekty stomii, zdiagnozowano chorobę zapalną jelit, a w wyniku badań histopatologicznych, potwierdzono niezwykle rzadkie zaburzenie - brak dojrzałych komórek nerwowych i komórek Cajala - struktur odpowiedzialnych za prawidłową pracę i perystaltykę jelit.

Według obecnych przypuszczeń większość dolegliwości towarzyszących jej od dzieciństwa, w tym zaburzona perystaltyka, była i jest spowodowana właśnie brakiem tych komórek. Ich niedobór lub nieprawidłowe funkcjonowanie może prowadzić do zaburzeń pracy jelit, nawracających stanów zapalnych, niedrożności i innych poważnych powikłań.

Diagnostyka nadal trwa, a Asia leczy się w klinice Charite w Berlinie i pozostaje pod opieką chirurgiczną.

O krok od tragedii

W marcu tego roku miała rozpocząć wymarzoną specjalizację z gastroenterologii dziecięcej w Warszawie, na którą dostała się pomimo wolnych tylko pięciu miejsc w kraju. Spakowała życie do kartonów, przeprowadziła się i podpisała umowę najmu.

Dwanaście godzin później trafiła do szpitala. Doszło do kolejnego już wynicowania jelita przez stomię. Fragment jelita wysunął się na zewnątrz na około 10 centymetrów.

- To był mój pierwszy dzień w Warszawie. Nie widziałam nawet do którego szpitala jechać - zaznacza.

Jak relacjonuje, przez około pięć godzin czekała na pomoc z wytrzewioną częścią jelita. Narząd był obrzęknięty, zmieniał kolor i pojawiały się oznaki pogarszającego się ukrwienia. Po zabiegu ból nie ustępował. Do dziś nie potrafi zrozumieć części decyzji podjętych podczas leczenia, które doprowadziły do ogromnych powikłań.

Jak twierdzi, mimo bardzo wysokich parametrów stanu zapalnego nie wdrożono antybiotykoterapii, a jej obawy były bagatelizowane. Pomimo widocznego ropnia w tomografii komputerowej wypisano ją do domu.

- Gdybym sama nie znała medycyny, nie wiedziałabym, że coś jest nie tak.

Sama konsultowała wyniki ze znajomymi lekarzami i zabiegała o dalsze leczenie.

- Później pomyślałam, że skoro ja, będąc lekarzem, miałam problem, żeby zostać potraktowana poważnie, to co ma powiedzieć zwykły pacjent?

Po przewiezieniu do Poznania okazało się, że sytuacja jest znacznie poważniejsza. Na oddziale chirurgii ogólnej i transplantacyjnej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego rozpoznano niedrożność przewodu pokarmowego, mikroperforację jelita, ropnie w jamie brzusznej, ropień w obrębie wątroby oraz ostre zapalenie trzustki.

Konieczna była kolejna rozległa operacja. Lekarze usunęli liczne zrosty, opracowali ogniska zakażenia i wycięli około 30 centymetrów jelita cienkiego. - Profesor, który mnie operował, powiedział mi później, że kilka godzin zwłoki mogło kosztować mnie życie.

Była to dziewiąta operacja w jej życiu.

Nie wierzyli mi

- Najgorsze było to, kiedy lekarz mówił: „Nic ci nie jest", a rodzice wierzyli lekarzom bardziej niż mnie - wspomina.

Dziś mówi o tym bez złości, ale nie ukrywa, że przez długi czas miała do rodziców ogromny żal. Dopiero po latach usłyszała od ojca słowa, które zapamiętała do dziś.

- Powiedział mi: „Asiu, co miałem zrobić? Słuchałem lekarzy". I ja to rozumiem. Rodzice byli przerażeni, ufali specjalistom. Ale wtedy miałam poczucie, że nikt mnie nie słucha - wyjaśnia.

Przez wiele lat słyszała, że przesadza, że wyolbrzymia objawy albo że problem ma podłoże psychiczne. Dla nastolatki, która każdego dnia zmagała się z bólem, było to szczególnie trudne.

- Najbardziej bolało mnie nie to, że byłam chora - tylko, że nikt mi nie wierzył - mówi.

Przez pewien czas relacje z rodzicami były tak napięte, że po wyjeździe na studia przez rok praktycznie nie utrzymywała z nimi kontaktu.

- Nie mogłam im wybaczyć, że patrzyli, jak wyję z bólu, a jednocześnie słyszałam, że przesadzam albo że wszystko jest w mojej głowie.

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Paradoksalnie to właśnie rodzice stali się później jej największym wsparciem. To oni przejmowali opiekę nad jej kotem, organizowali transport do szpitali i wspierali ją w najtrudniejszych momentach. Mama codziennie przygotowywała też specjalne posiłki dostosowane do licznych ograniczeń dietetycznych córki.

- Wiem, ile dla mnie zrobili. I wiem, że robią to z miłości.

Szczególne miejsce w jej życiu zajmowała również babcia, która zmarła na początku 2025roku- dzień po tym, jak Asia wyszła ze szpitala po jednej z wcześniejszych operacji. Do dziś wspomina tę stratę jako jeden z najtrudniejszych momentów ostatnich lat.

- To był ogromny cios. Bardzo mi jej brakuje. Kochałam ją bezgranicznie.

W końcu przestało tak boleć

W opinii wielu osób stomia oznacza koniec normalnego życia. Asia przekonuje, że jest dokładnie odwrotnie.

- Stomia nie była dla mnie tragedią. Była ratunkiem. Po latach cierpienia, i życia z ciągłym bólem, w końcu przestało mnie tak boleć - mówi.

Otwarcie mówi o życiu ze stomią i przełamuje stereotypy związane z tym rozwiązaniem.

- Ludzie często myślą, że stomia oznacza koniec normalnego życia. A to nieprawda. Jest wręcz na odwrót - wyjaśnia.

Dziś angażuje się także w działania edukacyjne i współpracę ze środowiskiem stomików. Pokazuje, że można pracować jako lekarz, podróżować, tańczyć, jeździć na rowerze, uprawiać zumbę i body combat, pływać, nosząc bikini i normalnie funkcjonować. - A przede wszystkim czerpać radość z życia i wyciskać je jak cytrynę - dodaje z uśmiechem.

Przyznaje jednak, że wymaga to wielu kompromisów.

- Czasem trzeba dłużej szukać odpowiednich ubrań. Ale są stroje kąpielowe z wysokim stanem, spódniczki i sukienki - są rozwiązania, dzięki którym praktycznie nic nie widać, a ludzie często są zdziwieni, kiedy mówię im, że mam woreczek.

Po ukończeniu studiów medycznych i odbyciu stażu lekarskiego, rozpoczęła pracę na ulubionym oddziale chirurgicznym w Poznaniu, gdzie sama wcześniej miała parę operacji. Wielu ludzi odradzało jej taką drogę zawodową, ale zespół bardzo ją wspierał.

- Słyszałam: „Jak ty sobie poradzisz ze stomią na chirurgii?". Odpowiadałam: „A dlaczego miałabym sobie nie poradzić?".

Przyznaje, że zdarzały się trudne sytuacje, kiedy podczas dyżurów musiała czasem nagle opuścić salę, bo pojawiał się problem ze stomią. Nigdy jednak nie uznała tego za powód do rezygnacji.

Z czasem okazało się, że własne doświadczenia stały się jej ogromnym atutem.

Na oddziale spotykała pacjentów z chorobami zapalnymi jelit, nowotworami przewodu pokarmowego czy świeżo wyłonioną stomią. Wielu z nich po raz pierwszy rozmawiało z lekarzem, który sam przeszedł podobną drogę.

- Kiedy mówiłam pacjentowi: „Ja też mam stomię", nagle znikała część strachu.

Pacjenci zaczynali zadawać pytania, których wcześniej bali się zadać. Pytali o codzienne życie, pracę, sport, związki czy podróże.

- Mogłam odpowiadać nie tylko jako lekarz, ale też jako ktoś, kto sam przez to przeszedł - mówi.

- Wtedy zrozumiałam, że zaczęłam spełniać życiową misję. Doświadczenia, ból - który odczuwałam przez tyle lat - chorobę - z którą byłam zmuszona się „zaprzyjaźnić" - przekułam w swoją siłę i zaletę - w narzędzie do bycia lepszym lekarzem i człowiekiem - dodaje.

Najbardziej boję się bólu

Asia nie ukrywa, że choroba nauczyła ją życia w niepewności i planowania jedynie najbliższej przyszłości. Nie wie, czy za kilka tygodni czy miesięcy nie będzie potrzebna kolejna operacja. Nie wie, czy uda się zrealizować wszystkie plany zawodowe. Nie wie, czy zbuduje związek i założy rodzinę.

- Coraz częściej zastanawiam się, czy będę mogła mieć dzieci i czy mój organizm byłby w stanie donosić ciążę. Nie mam dziś odpowiedzi na te pytania.

Przyznaje, że choroba wpływa również na budowanie relacji.

- Trudno planować przyszłość, kiedy nie wiesz, czy za miesiąc znowu nie trafisz na stół operacyjny.

I dodaje: - Najbardziej boję się kolejnej operacji i bólu. Dla mnie szczęście jest wtedy, kiedy nic nie boli.

Mimo wszystko nie zamierza rezygnować z życia. Tańczy, pływa, ćwiczy oraz podróżuje.

Jeszcze przed ostatnią operacją uczestniczyła w wideo projektach oraz maratonach body combat i zumby.

Chce rozwijać się także naukowo i zajmować problemami związanymi z neurogastroenterologią, zaburzeniami motoryki przewodu pokarmowego oraz nieswoistymi zapaleniami jelit.

Nie ukrywa, że jej historia zmieniła podejście do medycyny.

- Chcę być lekarzem, który nie patrzy wyłącznie na wyniki badań, historię choroby lub wygląd - jak wiele osób. Chcę słuchać pacjentów, łączyć symptomy w całość i nie spocząć do momentu postawienia poprawnej diagnozy. Po prostu otoczyć pacjenta opieką - mówi.

- A przede wszystkim chciałabym być takim lekarzem, na jakiego sama zasługiwałam, a którego nie dostałam - dodaje.

Jednym z jej ulubionych cytatów jest zdanie z filmu „Pamiętnik księżniczki": „Odważny to nie ten, kto się nie boi, ale ten, który wie, że są rzeczy ważniejsze niż strach" oraz „Kiedy uwierzysz w siebie, świat będzie twoim" (ang. „Believe in yourself and the world will be yours").

- I właśnie tym staram się kierować każdego dnia. Choroba jest częścią mojego życia, ale nie będzie całym moim życiem. ©℗

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Asia tańczy bachatę i zumbę oraz występuje w różnych wideo projektach

eprasa.pl 014d69258b

MIOUSH: JESTEM BARDZIEJ ZAWSTYDZONY NIŻ PODJARANY POWSZECHNĄ ROZPOZNAWALNOŚCIĄ

Jurorowanie w „Must Be The Music" sprawiło, że stał się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Wcześniej stworzył „Pieśni współczesne" z Zespołem „Śląsk", które pokochała cała Polska i zdobył dużą popularność jako raper. Nam deklaruje, że mimo komercyjnych sukcesów, nie dał się zepsuć show-biznesowi.

Paweł Gzyl

20 czerwca w Katowicach zaprezentujesz projekt „Pieśni współczesne – Antologia". Co sprawiło, że postanowiłeś dokonać takiego podsumowania dwóch części „Pieśni współczesnych"?
Chciałbym nadać należytą formę obu tym wydawnictwom. A małe sale nie dawały mi takiej możliwości. Pomyślałem więc, że warto by było podsumować je w oryginalny sposób. Tym bardziej że przy tym projekcie mamy księgarską nomenklaturę – tomy, epilogi, antologie. Stwierdziłem więc, że trzeba zebrać pieśni z obu płyt i wykonać je na jednym koncercie w dwóch częściach, żeby ludzie mogli sobie porównać różnice w ich brzmieniu, bo choć powstały blisko siebie i mają mnóstwo wspólnych punktów, to są bardzo odmienne. Na pewno przygotuję jeszcze trzeci tom „Pieśni współczesnych", chciałbym więc mocno przewietrzyć pokój, w którym nad nim będę pracować. Żeby sobie powiedzieć: „OK, to już przeżyło co swoje. Zrób tym razem wszystko inaczej".

Zapowiedziałeś, że utwory z obu płyt wybrzmią wspólnie na jednej scenie po raz pierwszy i ostatni w historii. Nie żal ci rozstawać się z tym materiałem?
Nigdy nie żal rozstawać mi się z danym materiałem. Cieszę się, że żyje on dalej w świadomości słuchaczy. Wiem, że najlepsze, co mogę dla niego zrobić, to tchnąć weń nowe życie. Tak wydarzy się tutaj – stadion Arena Katowice daje nam zupełnie nowe możliwości. A dla mnie koncerty to jest coś, co się ogląda, a nie tylko słucha. Tutaj będziemy mogli naprawdę poszaleć i rozbudować to nasze uniwersum, które tworzyliśmy przez pięć lat.

No właśnie: w koncercie udział weźmie 150 wykonawców na czele z Zespołem „Śląsk". Jak czujesz się w roli dyrygenta takiej armii muzyków i wokalistów?
My to mamy przepracowane. Kwestie naszej współpracy zostały doszlifowane, bo zagraliśmy dwie mniejsze trasy przy okazji premiery tomu pierwszego oraz jedną rozległą trasę przy okazji tomu drugiego. Występowaliśmy też na festiwalach, na Męskim Graniu i w Teatrze Narodowym. Mamy już więc z tym materiałem i z sobą jako organizmem muzycznym wszystko mocno przepróbowane. Nie przeraża mnie zatem ta ilość ludzi na scenie. Wszyscy cieszą się, że się znowu spotkamy. Cieszymy się też z tego, gdzie i w jaki sposób będziemy to grać. Zrobimy sobie z Areny Katowice wielką salę koncertową na kilkadziesiąt tysięcy osób. To nas na pewno teraz najbardziej zajmuje.

Jak przestrzeń Areny Katowice wpłynie na kształt tego widowiska?
Najmocniej jak się da. Ta przestrzeń totalnie definiuje nie tylko brzmienie muzyki, ale choćby to, jak ustawiamy się na scenie. Dzięki temu mamy niepowtarzalną okazję wytworzyć nową percepcję tego projektu w ludziach, którzy przyjdą go zobaczyć. Zawsze starałem się, aby koncerty „Pieśni" były namiastką spektaklu teatralnego. I rzeczywiście widać po ludziach było, że nawet w momentach totalnej ciszy, siedzą jakby oglądali film w kinie. A graliśmy tylko muzyką i światłem, ponieważ nie mieliśmy szans na multimedia, bo sale były za małe. Tutaj mamy ścianę, którą możemy zamienić w wielki ekran, bawić się scenografią i choreografią. Dzięki tej przestrzeni namalujemy wszystko inaczej i pełniej. Jestem zachwycony tym, co tam się będzie dziać i wierzę, że tak samo będzie z publicznością. Wreszcie te projekty dostaną to, co powinny dostać – i fajnie, że tylko raz oraz na końcu.

Myślałeś, żeby zarejestrować ten koncert i wydać go na płycie audio i wideo?
Na pewno będziemy go rejestrować i gdzieś to się ukaże, aby dać widzom szansę powrotu do tego momentu. Chcemy się też kiedyś móc nim pochwalić wnukom. (śmiech) Wszystko będzie więc utrwalone i dostępne za jakiś czas.

Na pewno ten koncert był dla ciebie okazją do dokonania bilansu tego projektu. Jak bardzo zmieniłeś się jako człowiek i artysta od momentu, gdy w twojej głowie pojawił się pierwszy zarys współpracy z Zespołem „Śląsk"?
Nie do końca mnie to oceniać, ale wydaje mi się, że totalnie. To ponad sześć lat. Oprócz najważniejszych punktów, których się od zawsze trzymam, to w moim życiu właściwie zmieniło się wszystko. Całkowicie odciąłem się od pewnych rzeczy, kompletnie zmieniłem sposób pracy, zupełnie inaczej patrzę teraz na wiele spraw. Kiedy gram obecnie te utwory, to przypomina mi się, jakim gościem byłem wtedy, kiedy je pisałem. Nie mam jednak z nimi takiego problemu, jak z tymi starymi rapowymi numerami sprzed lat. „Pieśni" robiłem już w momencie, kiedy byłem bliski tej obecnej i ostatecznej wersji mnie. Generalnie jednak sporo się zmieniłem.

Kiedy po raz pierwszy zapowiedziałeś połączenie rapu, współczesnej poezji i Zespołu „Śląsk", wiele ludzi z branży pukało się w głowę. Skąd wziął się pomysł na takie odważne zestawienie?
Przecinając się czasem na scenie z Zespołem „Śląsk", dotarło do mnie, że mamy w sobie coś, co spowoduje, że cudownie by było nam razem popracować. Dlatego zaproponowałem kooperację i zaczęliśmy działać. Trudno odpowiedzieć na pytanie „skąd to się wzięło?". Nie chodziłem po domu z myślą, że świetnie by było zrobić taki album. To była wypadkowa tego, że słucha się takiej, a nie innej muzyki, ma się w sobie od lat coś takiego, a nie innego, jest się stąd, a nie stamtąd, ma się takich, a nie innych ludzi dokoła. Nagle to wszystko zaczyna razem funkcjonować, łączą się kropki, układają się planety w taki, a nie inny sposób. Rzuca się hasło – i o dziwo wszystko toczy się we właściwym kierunku. Tak było w przypadku tego projektu.

Wcześniej tworzyłeś hip-hop – a „Pieśni" to zupełnie inna muzyka. Rapowa przeszłość pomagała czy przeszkadzała ci w pisaniu tego materiału?
Każda wcześniejsza praca i każde doświadczenie są później pomocne przy robieniu czegokolwiek. Ja miałem po drodze wspaniałą i wzbogacającą współpracę z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, dzięki której otrzaskałem się z tymi wszystkimi formami symfonicznymi oraz z zupełnie innym rodzajem muzyki i innym sposobem jej grania na scenie. Tworzyłem też dużo muzyki ilustracyjnej na potrzeby Teatru Śląskiego i innych scen w Polsce. To było też doświadczenie, które mi bardzo pomogło. Niby to zupełnie coś innego, jednak wykorzystywane wtedy instrumenty i patenty pomogły mi zbudować świat brzmieniowy „Pieśni współczesnych". Rap nie był dla mnie jakimś balastem, mimo że pisałem na początku trochę za długie teksty. (śmiech) Wystarczyło mi jednak powiedzieć o tym parę razy i się nauczyłem.

Ale rap to przede wszystkim pisanie dla siebie i o sobie. Tymczasem zaprosiłeś do zaśpiewania w „Pieśniach" kwiat polskiego alternatywnego popu – od Ørganka do Króla. Jakim doświadczeniem było pisanie dla innych wykonawców?
Przy pierwszej części było to stresujące. Nagle okazało się, że ludziom, którzy sami piszą sobie świetne teksty, musisz pokazać coś, co ty zrobiłeś i powiedzieć: „Zaśpiewajcie teraz moje" - a potem zmierzyć się z tym, co oni o tym powiedzą. Tak było przez pierwsze 5-6 numerów, ale potem okazało się, że to wszystko działa i nie ma się czego bać. A kiedy dostaje się zwrot, który nie jest zgodą na wszystko, co zrobisz, to może być dla ciebie wartościową nauką. Dlatego nawet kiedy przy drugiej płycie pojawiały się jakieś problemy czy rozbieżności odnośnie do utworów, traktowałem to jako jeden z elementów tego, co się wspólnie robi, a nie jako coś, co powinno deprymować.

Na przykład?
Jest taka historia z Igorem Herbutem. Próbowaliśmy zrobić jeden numer i on był już pewny, że nic z tego nie będzie. „To nie gra, jednak mi się nie podoba, nie czuję tego" – mówił i sądził, że powiem na to: „Dobra stary, cóż - szkoda, to do zobaczenia". Tymczasem ja powiedziałem „OK, poczekaj chwilę, wyślę ci za parę godzin coś zupełnie innego". Siadłem do kompa, zrobiłem mu fortepianówkę kolejnego numeru – i to była „Mantra". Igor był zdziwiony, że się nie obraziłem i nie poddałem, tylko spróbowaliśmy czegoś innego i się udało. Ja wychodzę z założenia, że nawet jak jest coś źle po drodze w takiej pracy, to można zrobić inaczej niż się zakładało i wtedy będzie dobrze.

O Zespole „Śląsk" pisze się, że to pomnik polskiej kultury narodowej. Jak wyglądało twoje zderzenie z ich światem?
Obawiałem się tego trochę, kiedy w 2019 roku zaprosiliśmy ich z Jimkiem na koncert „Scenozstąpienie" na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Ale już po pierwszej próbie zauważyłem, że są to ludzie w podobnym wieku do mnie, słuchający takiej samej muzyki, niby zajmujący się czymś innym niż ja, ale też kochający muzykę. Po prostu tacy sami, jak chłopaki z mojego zespołu, z którym gram od dekady, tylko wykorzystujący inne narzędzia. Dzięki temu bardzo szybko złapaliśmy dobry flow. Zespół „Śląsk" to wieloosobowy organizm, ale kiedy nawiąże się dobry kontakt z kilkoma osobami, to oni są tak uplastycznieni, tyle spędzili ze sobą czasu i znają się jak łyse konie, że z wszystkimi będzie dobrze. I okazuje się, że tak jest. Dlatego bardzo szybko przeszło to w mocno ludzką relację.

„Pieśni" były silnie zakorzenione w śląskiej tradycji i kulturze, a odniosły ogólnopolski sukces. Co o tym zdecydowało?
Nie chwalę się, ale potrafię pisać o prywatnych i lokalnych rzeczach w sposób, który pozwoli każdemu przełożyć je na siebie i swoje otoczenie. Koniec końców miejsce to tylko miejsce. Gdyby spytać Polaków, to każdy byłby z innego regionu, miałby inną tradycję i trochę inaczej by funkcjonował. Ale można napisać jedną piosenkę tak, że każdy zobaczy w niej swój dom. To nie jest jakiś patent, tylko podejście do pisania, które od zawsze bardzo się sprawdza. Ta uniwersalność nie dotyczy tylko tego projektu. Uważam, że wszystkie dobre utwory, które utrzymują się przez lata na playlistach, mają takie uję-cie. Ja wiem, że „Autobiografię" napisali Hołdys i Olewicz, ale słyszę w niej trochę siebie. I tak samo jest z moimi piosenkami.

Dorastałeś w Katowicach na przełomie XX i XXI wieku. Na ile dziedzictwo i tradycja tego regionu cię ukształtowały?
To jedna z najważniejszych części składowych tego, kim teraz jestem. Wpłynął na to rap z tych stron, tutejsza subkultura hip-hopowa, która już właściwie nie funkcjonuje, śląski blues i klimat tego wszystkiego dookoła. Kiedy poznaje się kolejne części tej historii swego regionu i tego, co się tutaj działo oraz to, co tutejsi ludzie tworzyli, chce się też samemu tego trochę spróbować. To ogromne spektrum, od Góreckiego i Kilara, przez Dżem i Irka Dudka, po Kaliber 44 i Paktofonikę. Jeśli się temu bliżej przyjrzeć, widać, że jesteśmy tu trochę inni, bardziej przywiązani do pewnych spraw, co tylko doprawia to wszystko na własny sposób. Śląsk to kolorowy kawałek ziemi i można w nim znaleźć różne barwy. Ponieważ to rozległe miejsce, sporo się tu działo przez wiele lat. Jest więc z czego czerpać. Dlatego to ważny element tego, kim teraz jestem.

Kiedy zaczynałeś rapować, hip-hop był subkulturą: miał niekomercyjny charakter i był wyrazem buntu młodych ludzi

eprasa.pl 014d69258b

wobec zastanego świata. Tak było też w twoim przypadku?
Jasne, że tak. Wtedy tak to funkcjonowało i nie dało się tego inaczej odbierać. O tym to było. Tylko niektóre utwory były bardziej bezpośrednie, a niektóre bardziej delikatne. Ktoś kiedyś napisał o tekstach Magika, że były „bojaźliwe". Gówno prawda - były po prostu bardziej refleksyjne. Na tym wyrosłem i sam chciałem taki być. Ile z tego buntu zostało w dzisiejszych czasach i w tych ludziach, którzy zostali na tym etapie zbuntowanej muzyki - to już zupełnie inna kwestia.

Wyrazem twojego buntu było na pewno założenie wytwórni Fandango w Katowicach. Co skłoniło cię, by zamiast szukać szczęścia u bossów fonografii w Warszawie, wziąłeś sprawy w swoje ręce i zbudowałeś niezależny biznes na Śląsku?
Przy pierwszej płycie, którą zrobiłem z Rahimem jako Projektor, odbiłem się od tej fonografii w Warszawie. Nasz potencjalny wydawca, kiedy zobaczył, że my tylko chcieliśmy zwrotu kosztów, czyli 2 tys. za okładkę i 3 tys. zł za miks i master, powiedział, że skoro wydaliśmy na ten album 5 tys. zł, to możemy go sobie opublikować sami. I tak zrobiliśmy - a co najśmieszniejsze, on został dystrybutorem tej płyty. Tak najpierw powstała wytwórnia MaxFlo, a potem, kiedy chciałem robić własne rzeczy - Fandango, które kończy w tym roku 19 lat.

Początki jednak nie były łatwe. Powiedziałeś kiedyś, że nie stać cię było nawet na opłacenie prądu w mieszkaniu. Co sprawiło, że mimo to nie poddałeś się?
Po pierwsze to, że bardzo nie chciałem się poddać. Po drugie to, że moja żona nie pozwoliła mi się poddać. Była od początku obok mnie i mówiła: „Damy radę. Zaraz będzie lepiej. Poukładamy to i pójdziemy do przodu. Po co rezygnować?". Poza tym wydaje mi się, że gdyby odebrano mi kiedyś w życiu całkowicie muzykę, to bym totalnie wygasł. To dla mnie jedna z najważniejszych części świata.

No i przyszły sukcesy: płyty „Piąta strona świata" i „Prosto przed siebie" zdobyły dużą popularność i pokryły się platyną. Co o tym zdecydowało?
One były zrobione w oparciu o konwencję muzyczną, jaką był hip-hop na początku swego istnienia na przełomie lat 80. i 90. w Nowym Jorku. Uważam, że jest ona ponadczasowa i zawsze będzie obecna w tym gatunku. I miałem rację: to zadziałało, bo ludzie tego potrzebowali. Obecnie jest podobnie, bo klasyczne brzmienie w hip-hopie znowu zaczyna wracać.

Pisano wtedy o tobie, że jesteś głosem pokolenia ówczesnych trzydziestolatków. Czułeś się kimś takim?
Nigdy nie zastanawiałem się czy jestem głosem jakiegoś pokolenia. Zawsze pisałem o sobie. Ale zauważyłem po czasie, że koniec końców wszyscy mamy te same problemy. Nieważne czy jesteśmy raperami, którzy mają 30 lat, czy chodzimy do normalnej pracy. Kiedy pisze się o tym, co dzieje się we wnętrzu człowieka, okazuje się, że każdy z nas potrzebuje tego samego, mamy bowiem takie same potrzeby fizjologiczne, emocjonalne i egzystencjalne. Jesteśmy wbrew pozorom bardzo prostymi stworzeniami. Podstawowe mechanizmy funkcjonowania naszego organizmu zmieniamy tylko przez alkohol i narkotyki. Cała reszta jest taka sama. Dlatego te płyty tak trafiły do ludzi, bo były o mnie, a ja jestem jak wszyscy. (śmiech) Tak mi się wydaje.

Na początku tego roku zapowiedziałeś koniec z karierą w hip-hopie. Czujesz się wypalony jako raper?
Nie wypalony. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich uniwersalnych problemów, które toczą człowieka. Każdy kto jest w moim wieku, ma żonę i dziecko, stałą pracę i dom, wie o czym mówię. Tak samo pewnie jest z tobą - Bogu dzięki, że rozmawiasz ze mną i twój piesek śpi obok ciebie, a nie jesteś jakimś wygnańcem, który mieszka po chatach kumpli, na zmianę pije lub ćpa i jest artystą „poszukującym", jak dajmy na to Charles Bukowski. Ja nie chcę być kimś takim i dzięki Bogu nie jestem. Stabilność i powtarzalność w moim życiu codziennym, jest czymś co kocham i uwielbiam. Kocham grać muzykę na żywo, ale niekoniecznie jako wokalista na scenie.

Nie czujesz już tych utworów sprzed lat?
One powstały w latach 2012-2013, a czasem muszę się do nich odnosić na scenie. Tymczasem rap to muzyka, która zawsze najlepiej działa swą autentycznością. Nieważne, w którą stronę nas ciągnie, bo jeśli jest prawdziwa, to ją od razu słychać w głosie. To jedyny taki gatunek. I dziś, jeśli jestem na jakimś festiwalu, stoi przede mną 10 tysięcy osób, dla których mam zagrać numer z 2012 roku, gdy było w moim życiu zupełnie inaczej niż w 2026, żeby było to autentyczne, muszę wrócić emocjonalnie do tego, co jest w nim napisane. Bo to zmienia wszystko: emocje wpływają na głos, spojrzenie i ruch. Na energię, którą się emituje. I to nie jest tak, że już nie czuję rapu, ale muszę go robić, aby utrzymać się przy życiu. Dzisiaj zarabiam na zupełnie innej działalności - i super, bo jest ciszej i spokojniej.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mioush: Nie czuję się wypalony w rapie. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich problemów, które toczą człowieka

Czyli teraz będziesz producentem i kompozytorem, który tworzy muzykę dla innych wykonawców?
Dokładnie tak. Bardzo lubię działalność producencką. W ciągu ostatnich dwóch lat moja pracownia wyewoluowała w studio z prawdziwego zdarzenia, w którym jest tak wspaniały sprzęt, że grzechem by było z niego nie korzystać. Sam sobie szukam teraz zajęć w tej przestrzeni, zapraszam młodych artystów, żeby ze mną działali. Praca z takimi ludźmi, którzy nie są jeszcze zjechani branżą, jest świetna, bo można się od nich wiele nauczyć i zarazić energią.

A jak pożegnasz się z rapem?
Chciałbym jeszcze napisać kilka takich rzeczy. Mam je na boku przygotowane i cały czas zbieram się, by je skończyć. Myślę, że zafunkcjonuje to na początku przyszłego roku w jakiejś zebranej formie. Z kolei jesienią pożegnam się małą trasą. I tyle. Nie mówię, że w ogóle nie będę pisać tekstów dla siebie i nie będę ich wokalnie emitować za jakiś czas. Ale teraz już starczy.

Wspomniałeś o współpracy z młodymi ludźmi. Twoje jurorowanie w „Must Be The Music" miało na celu wyłapanie takich talentów?
To nie było założenie, ale tak się podziało. Kiedy skończył się pierwszy sezon, miałem nieustanny kontakt z półfinalistami i finalistami, bo nasze drogi ciągle się przecinały. Pomyślałem wtedy, że to idealna okazja do nawiązania z nimi współpracy. W „Must Be The Music" występują ludzie, którzy mają już pewien dorobek i nie wyobrażam sobie, żeby nie sprawdzać ich innych utworów niż te, które prezentują w programie. Czasem nawet po castingach już się tym zajmuję. To jest muzyka - i po to ona jest. Można się więc z tym zapoznać. I jeśli okazuje się, że jest wspólny vibe oraz chęci do współpracy, to czemu nie? Z tym że ja nie lubię się ograniczać do jednego numeru. Kiedy podejmuję się z kimś współpracy, to chcę, żeby był to ktoś, o kim wiem, że będziemy razem działać przez kilka lat. I to jest spoko.

Za sprawą jurorowania w „Must Be The Music" stałeś się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Jak się z tym czujesz?
Nie zastanawiam się nad tym. Trochę skomplikowane stało się tylko wyjście do galerii handlowej. Odczułem to szczególnie po drugim sezonie, bo cieszył się wielką popularnością i byliśmy numerem jeden w kategorii programów rozrywkowych. Nagle stałem się gościem, którego w piątek wieczorem oglądało więcej ludzi niż Chylińską w sobotę w „Mam talent". (śmiech) I zaczęło to rezonować. Jednak ja całe życie starałem się być wobec tego zdystansowany i jestem tym teraz bardziej zawstydzony niż podjarany.

Dlatego odmawiasz fanom robienia sobie zdjęć z tobą?
Dzieje się tak już od kilku lat. Wyjątkiem są dzieci - bo to coś zupełnie innego. Sam pamiętam, jak byłem maluchem i cieszyłem się ze zdjęcia ze znanym piłkarzem albo muzykiem. Jeśli ktoś dorosły podchodzi do mnie i prosi o wspólne zdjęcie, to odmawiam, tłumacząc, że od dawna już tego nie robię i proponuję w zamian chwilę rozmowy. Bo wolę z kimś zamienić kilka zdań i coś z tego zapamiętać niż pstrykać foto, żeby ktoś o nim zaraz zapomniał. I wtedy okazuje się kto tak naprawdę jest fanem. Bo bardzo mało ludzi zostaje, żeby porozmawiać. Wielu mówi „A, trudno" - i odchodzi.

Odgrywałeś w „Must Be The Music" rolę tego złego. Na ile byłeś w tym autentyczny, a na ile była to konwencja tego show?
Od początku ustaliłem z szefem wszystkich szefów, Edwardem Miszczakiem, kiedy zaprosił mnie do tego projektu, że nikt podczas jego trwania nie powie mi jaki mam być i co mam mówić. I rzeczywiście tak jest. Show-biznes nie oszukał mnie w tym momencie. Najpierw bardzo długo odmawiałem - ale potem usłyszałem na spotkaniu, że po to będę w tym programie, żebym był taki, jaki jestem naprawdę. Tu nie chodzi o to, że ja jestem tym złym - ja po prostu nie lubię słabej muzyki i moim zadaniem jest o tym powiedzieć w mniej lub bardziej bezpośredni sposób. Moi sąsiedzi w jury po lewej i prawej są tacy mili, że teraz, kiedy oglądają program, to sami się siebie momentami wstydzą. A ja mam czyste sumienie.

Czyli tylko ty jesteś szczery w „Must Be The Music"?
Zajmuję się muzyką ponad 20 lat i nie jestem kimś anonimowym. Odpowiadam więc całym sobą za to, co mówię w tym programie. W przeszłości nieraz czytałem w necie obraźliwe komentarze pod adresem mojej muzyki od anonimowych ludzi. Kiedy ktoś przychodzi do tego programu, powinien więc docenić, że może dostać uwagi co do swej twórczości od kogoś, kto zjadł na muzyce zęby. Ja bym się cieszył, że dostałem po łbie od kogoś takiego, bo bym sobie to wziął do serca i wrócił za rok czy dwa i powiedział „Zobaczcie teraz!". Ja jestem taki sam w swoim studiu i taki sam w telewizji. To jest klucz do tego, żeby wszystkim było dobrze. Czasem trzeba przy mnie zacisnąć zęby. Ale to prowadzi w dobrym kierunku. Droga boli, ale cel jest ważny. Tak mnie trzeba traktować w tym programie. Teraz po castingach musieliśmy wybrać 16 finalistów ze 140 uczestników, którzy dostali 3 lub 4 razy „tak". Gdybym więc nie dawał tego mojego „nie" na potęgę, to ilu by ich było? Czy ten program miałby wtedy sens? „Must Be The Music" byłoby wtedy takim „Mam talent", gdzie jury zachwyca się byle czym, co się przed nimi postawi. Tymczasem drugi sezon „Must Be The Music" pokazał, że miliony telewidzów potrafią docenić wrażliwą, emocjonalną i delikatną muzykę, wybierając zwycięzcę między Marcychą a Piotrem Odoszewskim. Może to zasługa tego mojego „nie" od dwóch lat? Czuję, że przyłożyłem do tego rękę i jestem z tego dumny.

Za sprawą swych ostatnich poczynań wszedłeś do samego mainstreamu polskiego show-biznesu. Uda ci się w nim zachować tę swoją autentyczność, którą tak cenisz?
Nie da się chyba wejść w ten mainstream głębiej niż już wszedłem. (śmiech) Jeśli więc do dziś mi to nie zaszkodziło, to chyba już tak się nie stanie. Nie wiem co by się musiało wydarzyć, żeby to się zmieniło. Wiosną co piątek pokazywałem się w telewizyjnym prime time'ie - a nadal jestem tym samym katowickim gburkiem, który narzeka na złą muzykę, ogląda to potem z tą samą żoną i tą samą córką na tej samej kanapie, tylko tym razem z dwoma psami. Do pracy chodzę tam, gdzie chodziłem. Nie planuję się przeprowadzać. Kiedy ktoś chce ze mną nagrywać, to musi się wybrać do mojego studia, a nie ściągać mnie gdzieś na zlecenie. I tyle. Chyba się więc udało.

eprasa.pl 014d69258b

ARTUR ROJEK: NIE KRĘCI MNIE ŚWIAT SZTUCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

- Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w coraz bardziej sztucznie kreowanym świecie. W pewnych sferach wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku OFF Festival ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić algorytmem – mówi Artur Rojek, muzyk, były wokalista Myslovitz, twórca OFF Festival

Anita Czuprym

FOT. KRZYSZTOF SZLEZAK

Rojek: Myślę przede wszystkim o swoich dzieciach. To zmienia perspektywę

Czego najbardziej wstydziłeś się jako dziecko?
To zależy, o jakim etapie dzieciństwa mówimy. Byłem wychowywany w rodzinie, w której za wyżywienie odpowiadała głównie babcia. Twierdziła, że jem za mało, według niej wyglądałem źle, więc musiałem jeść więcej, chociaż nie potrzebowałem. Dopiero później, kiedy byłem starszy, zrozumiałem, że to był jej sposób troszczenia się o bliskich. Widziałem to choćby po jej podejściu do psa. Też uważała, że je za mało i regularnie go dokarmiała trzymając na rękach. Nie mówię tego w sensie negatywnym. To nie jest złe wspomnienie. Ale był taki moment, kiedy ta moja nadwaga zaczęła mi przeszkadzać. Wiązało się to z różnymi rzeczami. Nie do końca wyglądałem tak, jak chciałem wyglądać. Niekoniecznie byłem nazywany tak jak chciałbym być nazywany. Takie rzeczy pamięta się bardzo długo. Tym bardziej jeśli nie są wyjaśniane na bieżąco, jeśli nie są wyłapywane przez bliskich, przez rodziców, jeśli się o nich nie rozmawia. A dziecko nie ma wystarczającej świadomości, żeby to zrozumieć albo sobie wytłumaczyć. Po prostu bierze to do siebie i idzie dalej. Potem znowu bierze coś do siebie i znowu idzie dalej.

Co taki wstyd robi z dzieckiem?
Myślę, że gromadzi w nim bardzo dużo emocji, które później mogą mieć dosyć negatywny wpływ na jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej.

Są takie słowa zawstydzenia, które zostały z tobą na całe życie?
Są. I negatywne, i pozytywne. Myślę, że każdy człowiek nosi w sobie takie słowa. Nie każdy chce o tym mówić, ale wydaje mi się, że każdy to przeżywa. Nie ma chyba osoby, której takie rzeczy w ogóle nie dotykają. Ale czy ja pamiętam konkretne słowa, które rezonują we mnie do dzisiaj? Niekoniecznie. To, że w piosence używam słów, które funkcjonują jako przezwiska, nie znaczy, że one nadal brzmią mi w głowie jako konkretne słowa. To słowa symbole. To jest raczej fragment historii, jakaś sfera, energia, która się z nimi wiąże.

Dopowiem: mówisz o piosence „Gruby, mały", która zapowiada twoją nową płytę i jesienną trasę koncertową. Bardzo mnie ta piosenka poruszyła. Od razu się z nią zidentyfikowałam.
Bo poczucie wstydu może wywołać bardzo wiele rzeczy. Byłbym za tym, żeby interpretować tę piosenkę szerzej, a nie tylko przez obraz małego, grubego dziecka. To jest jej punkt wyjścia, ale tak naprawdę śpiewam ją do wszystkich ludzi, którzy borykają się z poczuciem wstydu. Wstyd może być generowany przez wiele rzeczy i może powodować różne konsekwencje. Ważne jest też to, że tej piosenki nie śpiewam po to, żeby się tylko wyżalić. Śpiewam ją po to, żeby opowiedzieć historię komuś, kogo może to spotkać. I zanim go to spotka, dobrze byłoby, żeby wiedział, że nie jest w tym sam. Że nie jest jedyny, którego to dotyka. Wydaje mi się, że wielu ludzi może funkcjonować z poczuciem, że tylko oni są w takiej sytuacji, że tylko do nich kieruje się takie słowa. Będąc w wieku, w którym jestem, i mając swoje dzieci, myśląc przede wszystkim o nich, zmieniam perspektywę. Kiedy pisałem piosenki do albumu „Składam się z ciągłych powtórzeń", moja perspektywa była inna. Byłem wtedy bardziej związany ze swoim ego, skierowany do wewnątrz. Teraz chciałem ten ciężar przenieść na kogoś innego.

Skoro wspomniałeś o dzieciach, to czy kiedy zostałeś ojcem, zacząłeś bardziej uważać na słowa?
Zawsze uważałem na słowa. W sensie: na obraźliwe słowa. Nie było tak, że kiedy urodziły się dzieci, nagle się ocknąłem. Natomiast kiedy się myśli o swoich dzieciach i o konsekwencjach, które mogą wywołać różne sytuacje, to poczucie tego, co one mogą zrobić z kimś tak bliskim, jest czymś zupełnie innym niż wtedy, kiedy myśli się o kimś, z kim nie łączy cię więź krwi. To jest dla mnie szczególnie ważne, zwłaszcza że pochodzę z dysfunkcyjnej rodziny. Te elementy szczególnie mnie interesują. W zasadzie mogę powiedzieć, że od dawna śpiewałem takie piosenki, tylko trochę w innej formie.

Ta piosenka, „Gruby, mały" jest zapowiedzią płyty „Chciałbym urodzić się, żeby latałem". Piękny tytuł. Wiem, że autorem tego zdania jest twój młodszy syn. Co poczułeś, kiedy je usłyszałeś?
Dla mnie to było po prostu piękne zdanie. Wzruszające i prawdziwe. Tym bardziej prawdziwe, że jest z błędem. Ma bardzo szerokie znaczenie. Ja oczywiście interpretuję je na swój sposób, ale myślę, że to jest taki tytuł, który każdy może sobie interpretować, jak chce. Tę potrzebę, tę wolność, która z tego zdania bije, każdy może odczytać po swojemu.

To zdanie wytatuowałeś sobie na ciele.
Większość tatuaży, które mam, jest związana z moją rodziną. Mam rysunki moich dzieci. Mam to zdanie od młodszego syna i drugie zdanie od starszego.

Dlaczego są ważne?
Dlatego, że oni są dla mnie ważni.

Ojcostwo zmieniło cię jako autora tekstów?
Tak. Nie chcę już użalać się tylko nad sobą.

Przecież się nie użalałeś.
Mówię to w cudzysłowie. Wcześniej śpiewałem głównie o sobie, nie myśląc tak intensywnie jak teraz o tym, że zostawiam coś komuś..., kiedy myślisz, że tą treścią chciałbyś zostawić jakąś wartość swoim bliskim. Ta płyta dotyczy mojego mikroświata, dotyczy głównie moich bliskich. Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest struktura tych piosenek, całej tej płyty, powiedziałbym, że jest trochę jak album rodzinny. Ale mimo że odbijam się od osobistych historii, opowiadam o tematach, które dotyczą uniwersalnych wartości.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powiedziałeś, że uczysz synów tego, żeby nie podchodzili do życia standardowo. Co to właściwie znaczy w codziennym życiu?
To znaczy, że kiedy wszyscy idą w prawo, ja idę w lewo. Oczywiście mówię bardzo ogólnie. Może nawet nie chodzi o to, że ja ich tego uczę. Wydaje mi się, że nie muszę ich uczyć. Ja po prostu taki jestem i zawsze taki byłem. Nie musiałem się szczególnie wysilać, żeby taki być. Czasem ludzie mówią mi, że nie powinienem, ale ja po prostu tak mam. Moja żona jest do mnie bardzo podobna. Więc pokazujemy im tę drogę sobą.

Czego synowie uczą się od ciebie?
Mam nadzieję, że dobrych rzeczy.

Wróćmy jeszcze do „Gruby, mały". Śpiewasz, że słowa mogą człowieka złamać. Gdy dzisiaj patrzysz na dzieci, na młodzież, masz poczucie, że tych raniących słów jest więcej niż kiedyś?
Tak. Myślę, że to dla wszystkich jest widoczne. Łatwiej rzuca się złymi słowami w człowieka, kiedy samemu się jest anonimowym. Kiedyś trzeba było stanąć z kimś twarzą w twarz. Trzeba było uruchomić swój głos, pokazać twarz. Dzisiaj nie trzeba tego robić, więc łatwiej rzucić w kogoś błotem. Myślę, że wielu ludzi zdaje sobie też sprawę, że rzeczywistość jest tak skonstruowana, że niekoniecznie spotkają ich konsekwencje za to, że kogoś skrzywdzą albo poniżą. To się dzieje cały czas.

Dzieciom, ale też dorosłym trudniej dziś uciec od upokorzeń, które dzieją się w internecie, w mediach społecznościowych.
Bo od tego nie da się uciec. To część naszego życia.

A jak ty sobie z tym radzisz?
Ja mam już grubszą skórę. Jestem w innym wieku, więcej przeżyłem, mam więcej doświadczeń. Do pewnych rzeczy się przyzwyczaiłem. Wiele jestem w stanie sam przed sobą wyjaśnić. Zdaję sobie też bardziej sprawę z ułomności ludzi, którzy to robią. Wydaje mi się, że oni są bardzo nieszczęśliwi. Funkcjonują w świecie, w którym sami potrzebują pomocy. Nie odbieram więc takich rzeczy aż tak osobiście. Bo zdaję sobie sprawę, kim jestem.

Kim jesteś?
Jestem sobą. Czuję się dobrze sam ze sobą. To nie jest uczucie, które miałem zawsze. W zasadzie mam je od niedawna. Musiałem na nie zapracować.

Uważasz, że niedoskonałość jest czymś normalnym, a normalność czymś wyjątkowym. Jak długo się tego uczyłeś?
Jeśli chodzi o wskazywanie na to, że niedoskonałość jest czymś normalnym, to wydaje mi się, że mam to od dawna. Myślę, że wiąże się to z moimi przeżyciami. One pomogły mi później uruchomić większe współczucie. Byłem dosyć czuły na takie sytuacje i szybko je wyłapywałem. Zawsze stawałem po stronie odrzuconych. Z czasem stało się

eprasa.pl 014d69258b

to sferą, której chciałem się bardziej poświęcić. To mnie interesuje. O tym chciałbym rozmawiać. Zapewne jestem w mniejszości, ale czuję się w tym dobrze.

Mnie też jest to bardzo bliskie. Zwłaszcza teraz, kiedy wchodzisz do mediów społecznościowych i widzisz idealne zdjęcia, idealne teksty napisane przez sztuczną inteligencję. Też pragnę niedoskonałości, bo ona jest po prostu ludzka.
Ten temat poruszyłem już na płycie „Kundel". Cała idea „Kundla" jest o tym. O pięknie odrzuconych. Takie rzeczy mnie interesują. Świat sztucznej doskonałości, który podaje się nam jako wzór, mnie odpycha.

Do akcji promującej singiel „Gruby, mały", dołączyło wielu znanych artystów. Zaskoczyło cię, że ten temat tak mocno poruszył innych?
Czy mnie to zaskoczyło? Myślę, że każdy wrażliwy i świadomy człowiek zdaje sobie sprawę z problemu, który dotyka wszystkich. Nie trzeba było przekonywać ludzi wrażliwych i świadomych, żeby dołączyli do tej akcji. Tak to widzę.

Przy tej piosence, tej płycie pracowałeś z Olkiem Świerkotem i Zbigniewem Preisnerem. Co wnieśli do tej muzyki?
Zacznę od Olka, który jest moim partnerem w tym projekcie. Jako producent bardzo dużo wniósł do całego albumu. Jest w nim obecny – obok mnie – od początku do końca. Z kolei współpraca ze Zbigniewem Preisnerem jest wynikiem naszej wieloletniej prywatnej znajomości. Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy. Teraz pojawiła się taka potrzeba z jednej i z drugiej strony. Wydaje mi się, że wynikało to z tego, że Zbyszek dobrze poczuł energię tych piosenek i chciał to zrobić. A on rzadko robi takie rzeczy. Chyba nigdy wcześniej tego w Polsce nie zrobił. Poza tym ja go podziwiam. To wielki artysta, ale też niezwykły człowiek, Nasza współpraca była bardzo naturalna. Nie musiałem go do niczego przekonywać i on też nie musiał przekonywać mnie. Super to wyszło. Orkiestracja Zbyszka znajdzie się w czterech piosenkach: „Gruby, mały", W objęciach ,„Yeti", i „Nauce tęsknoty" .

Równolegle rozwijasz OFF Festival, który w tym roku odbędzie się w dniach 7-9 sierpnia. Po tylu latach wciąż czujesz tremę przed ogłoszeniem line-upu?
Jestem osobą, która odpowiada głównie za kwestie artystyczne: kto pojawi się na festiwalu, kto zagra, co się tam wydarzy, co będzie atrakcją dla uczestnika. To bardzo przyjemna część tego projektu i skrojona pode mnie. Bo festiwal jest dużo większym przedsięwzięciem niż line-up. Ludzie czasami patrzą na festiwal wyłącznie z perspektywy programu, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się za kulisami i co musi się wydarzyć, żeby to wszystko mogło zostać zorganizowane. Tym zajmuje się moja żona Ania. Ja odpowiadam między innymi za line-up jako człowiek, który od zawsze bardzo głęboko siedzi w muzyce i zajmuje się właściwie tylko nią. Cokolwiek robię zawodowo, jest związane z muzyką. Organizuję jeden festiwal, organizuję drugi festiwal, piszę piosenki. Jestem słuchaczem, fanem. Zawsze to robiłem i robię do dzisiaj. Nic się nie zmieniło. Zawsze interesuje mnie to, jak program danego roku jest przyjmowany, co powoduje. Czy daje nam coś dobrego, czy niedobrego i jacy ludzie w związku z tym przyjeżdżają. Czy pojawia się ktoś nowy, czy ci sami, co zawsze. To są rzeczy istotne z punktu widzenia funkcjonowania przedsięwzięcia, które istnieje dzięki temu, że ludzie kupują na nie bilety.

OFF Festival 2026 łączy bardzo różne muzyczne światy. Jak układa się taki program, żeby to nie była tylko lista nazwisk, ale i opowieść?
Trzeba być szurniętym. Szurniętym na punkcie muzyki. Kiedy jest się szurniętym na jakimś punkcie, podchodzi się do tego z niezwykłym zaangażowaniem i pełnym emocji. W moim przypadku tak to wygląda. Ludzie, którzy ze mną pracują, zwykle są do mnie podobni. Też muszą być szurnięci. Jeżeli ktoś kocha coś do takiego szaleństwa, to dla niego nie jest to aż takie trudne. Może się wydawać trudne osobie, która funkcjonuje w innej przestrzeni i inaczej to interpretuje. Ale dla ludzi, którzy mają szczególną wrażliwość na jakieś zjawisko, nie ma tu przeszkód i granic.

JA MAM JUŻ GRUBSZĄ SKÓRĘ. WIĘCEJ PRZEŻYŁEM. DO PEWNYCH RZECZY SIĘ PRZYZWYCZAIŁEM. ZDAJĘ SOBIE TEŻ BARDZIEJ SPRAWĘ Z UŁOMNOŚCI LUDZI

Kiedyś odkrywanie muzyki wymagało wysiłku. Dzisiaj mamy algorytmy, podpowiedzi, serwisy streamingowe. Po co w takim świecie festiwalowy kurator?
To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Audioriver. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę. Dzięki temu funkcjonuje. Na początku nie wiedziałem, ilu takich ludzi jest. Zakładałem, że jest ich trochę więcej niż tylko ja. Okazało się, że rzeczywiście jest trochę więcej. I nawet jeśli nie są na takim poziomie szurnięcia jak ja, to wielu z nich ma ku temu potencjał. Albo chce funkcjonować w tym świecie bardziej świadomie. Sprawia im przyjemność, że mogą przyjechać, niczego nie znać, a wyjechać zachwyceni, że coś poznali. Żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu.

Traktujesz OFF jako zaproszenie do tego, żeby ludzie wychodzili poza własną muzyczną bańkę?
Trochę tak. Chodzi o to, żeby pokazać coś, co gdzieś wynalazłeś, coś gatunkowo zaskakującego, i trochę rozszerzyć jego perspektywę patrzenia na muzyczną przestrzeń. Wrócę do tego, co powiedziałaś: po co kurator, skoro mamy algorytm? Kiedy zaczynaliśmy, nie było jeszcze serwisów streamingowych. Rola kuratora, a jeszcze artysty-kuratora, była czymś rzadkim. W tamtym czasie właściwie jedynym takim nazwiskiem artysty związanym z festiwalem był Perry Farrell przy Lollapaloozie. Później pojawiły się serwisy streamingowe i ludzie zachłysnęli się nowością oraz łatwością dotarcia do muzyki. Dla tych, którzy mieli fundament, na którym dobrze przyjmowała się wiedza, rzeczywiście było to pomocne w edukacyjnym rozwoju. Ale to, że możesz łatwo dotrzeć do muzyki, nie czyni cię osobą, która się na niej zna. Algorytm podpowiada ci rzeczy, które są częścią twoich wyborów. A twoje wybory są naznaczone energią różnych

MUZYKA JEST JEDYNĄ OBOK SPORTU SFERĄ, GDZIE CZUJĘ SIĘ NATURALNIE, NIC MNIE TU NIE MĘCZY. TAK BYŁO ZAWSZE. TERAZ JUŻ WIEM, ŻE PO PROSTU TAKI JESTEM

rzeczy, które dzieją się wokół ciebie. One są albo bardziej, albo mniej merytoryczne. Zakładam, że jeśli jest osoba, która naprawdę bardzo mocno się czymś interesuje, poważnie do tego podchodzi i nie zachowuje się jak narzucający się mentor albo ktoś przechwalający się wiedzą, tylko stara się podejść do tego merytorycznie, to da odbiorcy dużo więcej niż algorytm. Myślę też, że po czasie fascynacji tym wszystkim następuje pewien przełom. Nie wiem, jak długo potrwa i dokąd prowadzi, ale zawsze przychodzi jakiś poziom zmęczenia. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w sztucznie kreowanym świecie, że ich życie jest kreowane przez sztuczność. Są przebodźcowani i zaczynają odczuwać potrzebę eksploracji czegoś, czego wcześniej nie eksplorowali. W pewnych sferach, nie we wszystkich, ale w niektórych, wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku takiego festiwalu jak OFF ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić tylko algorytmem. A jeżeli ktoś uważa inaczej, to OFF pozostanie festiwalem, który będzie działał na przekór.

OFF od lat pokazuje artystów, zanim staną się naprawdę wielcy. Masz przyjemność z takiego wyprzedzania czasu?
Fajnie jest móc się pochwalić, że pierwszy koncert w Polsce zagrał u nas The National albo Fontaines D.C., który wystąpił na OFF-ie jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej płyty. Albo Yung Lean, który w tym roku jest headlinerem, a jako szesnastolatek zagrał swój pierwszy koncert w Polsce właśnie na OFF-ie i przyjechał na niego z mamą. Jest trochę tego rodzaju historii. Czuję zadowolenie, kiedy mogę zamknąć takie koło, jak w tym roku w przypadku Fontaines D.C. Fajnie jest powiedzieć, że oni zaczynali tutaj. To jest bardzo przyjemne. W przypadku takiego festiwalu jak OFF jest więcej szans na takie doświadczenia, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący.

W programie mocno obecna jest też polska muzyka: jazz, młoda scena. Co najbardziej ciekawi cię dziś w polskich artystach?
Wiele rzeczy mnie ciekawi, ale najbardziej wciągające jest to, kiedy mam do czynienia z kimś, kto w tym, co robi, jest ekstremalnie prawdziwy. Wtedy pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Jeśli ktoś robi coś naprawdę z pełną szczerością i zaangażowaniem, to jest najważniejsze. To mnie najbardziej pociąga. Mam w tym dziale świetną ekipę współpracowników.

OFF rozwija też dostępność: jest tłumaczenie koncertów na polski język migowy, membrana sensoryczna dla osób głuchych i słabosłyszących. Zmieniło się twoje myślenie o tym, czym jest słuchanie muzyki?
Elementy, które wymieniłaś, wynikały ze współpracy z jednym z naszych partnerów oraz z fundacją zajmującą się osobami głuchymi. Każda współpraca z partnerem, im bardziej jest merytoryczna i wartościowa, tym bardziej dla nas jest interesująca. Kiedy zaczynaliśmy, nie wiedzieliśmy jeszcze, z czym wiąże się współpraca z potencjalnym sponsorem. Byliśmy trochę naiwni, wierzyliśmy, że można zmienić system i dzięki temu częściej udawało nam się namawiać sponsorów, żeby nie robili tego, co zwykle chcą robić, tylko to, co my uważamy za dobre dla festiwalu. Uważaliśmy, że publiczność, która przyjeżdża na OFF, bardziej doceni właśnie takie działania. Wielokrotnie udawało się przekonać partnerów, że nie na każdym festiwalu muszą robić to samo. Bo co festiwal, to inny odbiorca. A OFF ma naprawdę specyficznego odbiorcę, bardzo czułego na rzeczy, które próbuje mu się wciskać na siłę. Czy te rozwiązania zmieniły moje myślenie o muzyce? Może nie tyle zmieniły moje myślenie o samej muzyce, ale kiedy słyszę, że istnieją takie formy odbioru i że ktoś pracuje nad tym, żeby osoba, która na co dzień nie słyszy, mogła poczuć muzykę, jest to dla mnie superinteresujące. Bo dotyczy czegoś, czym ja się interesuję, a jednocześnie ludzi, którzy niestety nie mogą tego konsumować tak, jak ja mam szczęście to robić.

Gdybyś miał wskazać jednego artystę z tegorocznego OFF-a, którego publiczność może jeszcze nie znać, a powinna poznać, to kto by to był i dlaczego?
Jest kilku takich artystów. Pierwszego dnia koniecznie trzeba być na koncercie Current Joys, który dostarczy nam dużo piosenkowej przyjemności. Będzie też posiadający silny fanbase w Polsce Black Country New Road albo super obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Oczywiście Flaming Lips, który wraca do nas po 16 latach. Sobota będzie takim dniem, kiedy scena eksperymentalna mocno skupi się na Irlandii. Irlandia jest w ostatnich latach krajem, który wypuszcza bardzo dużo ciekawej muzyki, a jednocześnie ma chyba najsilniejsze zaangażowanie artystów w kwestie polityczno-społeczne. To było bardzo widoczne choćby w działaniach Kneecap, Fontaines D.C. czy wielu innych zespołów, na przykład The Mary Wallopers, którzy pojawią się w tym roku na OFF-ie. Oprócz The Mary Wallopers pojawi się też zespół Madra Salach. Moim zdaniem to band, który za chwilę może stać się czymś bardziej znaczącym. W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, których przekonywałem trzy lata i wreszcie się udało. Poza tym szybująca w górę Oklu, mega zadziorna Amyl And The Sniffers z Australii, Yung Lean razem z Bladee co nie zdarza się często, legendy w postaci takich artystów jak gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einsturzende Neubauten czy Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z polską orkiestrą AUKSO. Co roku na OFF-ie występuje blisko 100 zespołów. Od 2006 roku przerobiliśmy 2 tysiące koncertów.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?
Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodzi mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały" jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz?
W życiu trzeba iść pod prąd. Lubię iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

eprasa.pl 014d69258b

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Satelitarne zdjęcie Antarktydy. Ten kontynent od dawna budzi wiele emocji ze względu na swoje geopolityczną lokalizację, a także z powodu znajdujących się na nim surowców krytycznych

ANTARKTYDA WOLNA OD WOJEN I EKSPLOATOWANIA SUROWCÓW?

Od podpisania Układu Antarktycznego jedyny niezamieszkany na stałe kontynent na świecie ma status neutralnego. A przecież jest kuszącym skarbcem surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

Mariusz Grabowski

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyświecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

Jak podzielić?

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwa państwa rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych połaci lodu (blisko 15 mln km kw.) nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł on w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami było dwanaście państw, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957–1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja).

Tylko lód i pingwiny

Gdy spojrzy się na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględnej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy (obszar objęty umową to ląd i lodowce szelfowe na południe od równoleżnika 60°S) jedynie do celów pokojowych, aby nigdy nie stała się przyczyną międzynarodowych konfliktów.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi, ale badania naukowe „mają być wynikiem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich". Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednomyślną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat – Antarctic Treaty Secretariat – z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter tzw. otwarty, co oznacza, że może do niego przystąpić każde państwo należące do ONZ, a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne państwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym – w 1977 r. – Polska. Corocznie odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą".

Co ważne, wokół Układu z 1961 r. powstał cały system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego (ATS, Antarctic Treaty System). W jego ramach funkcjonują m.in: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty).

Polska na Antarktydzie

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glacjologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cielenia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych – specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Jak podaje IBB PAN, materiały i dane gromadzone w oparciu o Polską Stację Antarktyczną są w sposób ciągły wykorzystywane w kraju przez ponad 20 placówek naukowych oraz przez instytucje naukowe z 22 krajów.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w regionie kontynentu, głównie ze strony mocarstw – USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych". Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych".

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polarnej „Akademik Fiodorow" w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta w 1990 r., a obecnie działa tam jedynie automatyczny sprzęt pomiarowy.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow", potężny, blisko 150-metrowy statek-lodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

Wojskowi nie próżnują

Antarktyda kusi złożami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od 60°S". Ale wzorem Australii takie roszczenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zaś rotowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zamanifestowały Chiny budując nową stację badawczą nazwaną Qinling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperci natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

Co będzie dalej?

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający" nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczątki turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłoby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.

eprasa.pl 014d69258b

MNICH MA PONAD DWA TYSIĄCE SIEKIER

Siekiery fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad 2 tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy

Magda Ciasnowska

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Krzysztof Mnich

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekiery są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykłą ekspozycję. Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

– Na początku trzymałem te siekiery w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony – wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. – Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

Zaczęło się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabytkowych, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdry, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekiery.

– Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona na trzonku z mahonia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek – wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasianin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekiery. Za pośrednictwem sieci się nimi chwalą, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Momentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekiery z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

– Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć – opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekiery typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

– Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzesywania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni – wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekiery wojskowe, siekierki dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

Nie brakuje również egzemplarzy wyprodukowanych wiele dekad temu, które nigdy nie trafiły do użytku.

– Są też tak zwane leżaki magazynowe – siekiery mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążono ich osadzić na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki i nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość – tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

– Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą – śmieje się kolekcjoner. – Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrzę też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Często takie siekiery powstawały z trzech elementów. Dziś coś podobnego można byłoby szybko wyciąć na plazmie, ale wtedy kowal musiał poświęcić na to wiele godzin ciężkiej pracy. Według mnie wykucie takiego egzemplarza mogło zajmować nawet kilka dni.

Żeby nie rdzewiały, zabezpiecza je olejem lnianym

Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom tematu na całym świecie.

– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolekcjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

– Dwa lata temu pojechaliśmy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzeda je tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami. Na początku lipca jedziemy je odebrać – zdradza Podlasianin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

– Siekierę można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200–300 euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raveny, ceny są już znacznie wyższe – przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekiera, bądź niekiedy cała kolekcja siekier już do niego trafi, nie od razu ląduje na ścianie.

– Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki – opowiada. – Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekiery nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i głowice zabezpieczam olejem lnianym. Dobrze spełnia swoją funkcję, a jednocześnie jest naturalny – nie zmienia koloru drewna i pięknie podkreśla jego strukturę.

Jednak po tym wszystkim siekiery nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

– Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekiery, każdemu daję po jednej i rąbiemy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekierę ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia – podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie.

– Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzający mogli wziąć taką siekierę do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty – zaznacza.

Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznawaniem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów.

– Jeśli jestem na miejscu, oprowadzam osobiście. Zdejmujemy siekiery ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie – mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.

Muzeum odwiedzają zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane.

– Dopiero kiedy ludzie widzą setki różnych wzorów, zaczynają dostrzegać, że za każdą siekierą stoi konkretna historia i przeznaczenie – podkreśla Krzysztof Mnich.

A jak zaznacza kolekcjoner, ta historia ciągle trwa.

– Siekiera przez wieki towarzyszyła człowiekowi. Była jednym z najważniejszych narzędzi codziennego życia. Ostatnio ktoś zapytał mnie, po co dziś jeszcze komuś siekiery, skoro są piły spalinowe i inny nowoczesny sprzęt. A przecież nawet teraz, podczas wojny na Ukrainie, nikt nie odpalał piły tam, gdzie trzeba było zachować ostrożność. Piła jest głośna, wytwarza ciepło i wymaga paliwa. Siekierą można po cichu przygotować drewno, rozpalić ognisko czy zadbać o podstawowe potrzeby rodziny. To wciąż narzędzie, które ma swoje bardzo ważne zastosowanie.

eprasa.pl 014d69258b

Najbardziej osobliwe Grand Prix w historii

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Bartosz Zmarzlik wygrał Grand Prix Polski minutę przed północą. Nad Wrocławiem przeszła potężna ulewa, przez którą zawody ruszyły z prawie trzygodzinnym opóźnieniem.**

Jeżeli ktoś z organizatorów wymarzył sobie, aby 300. turniej w historii Grand Prix okazał się niezapomnianym wydarzeniem, z przymrużeniem oka można powiedzieć, że jego życzenie się spełniło. Początek zawodów zaplanowano na godz. 19:00, ale ok. 50 minut wcześniej nad Wrocławiem rozpętała się potężna ulewa. Kibice momentami oglądali wręcz ścianę deszczu, która spadała na tor. Na domiar złego doszło do zalania parku maszyn. Studzienki kanalizacyjne nie zdołały przyjąć ogromnej ilości opadów, więc żużlowcy, mechanicy oraz reporterzy brodzili po kostki w wodzie – wielu z nich na bosaka.

Konia z rzędem temu, kto w takich okolicznościach postawiłby duże pieniądze na to, że turniej uda się przeprowadzić jeszcze tego samego dnia. – Phil Morris powiedział nam, że w całej historii Grand Prix przełożono tylko kilka rund i dziś nie będzie kolejnej takiej sytuacji – powiedział nam jeden z pracowników Sparty Wrocław.

Dyrektor cyklu okazał się słownym człowiekiem. Gdy tylko opady ustały, obsługa zaczęła zgarniać wodę miotłami, a na tor wyjechał ciężki sprzęt. Uczestnicy pierwszego biegu stanęli pod taśmą o 21:30, ale okazało się, że w wieżyczce sędziowskiej doszło do awarii prądu. Prezenter zawodów Jacek Dreczka zdążył już przekazać oficjalną decyzję o ruszaniu na sygnał zielonej flagi, ale gdy żużlowcy mieli ponowie stanąć na starcie... zasilanie wróciło. Jakby to powiedziała młodzież: „absolute cinema".

Rywalizacja rozpoczęła się na dobre o 21:50. Kibice obejrzeli dobre widowisko, ale niestety nie obyło się bez groźnie wyglądających upadków. W siódmym wyścigu Kacper Woryna zahaczył o Jasona Doyle'a, a ten o Jacka Holdera. Polak wyszedł z tego bez szwanku, ale obaj Australijczycy opuścili stadion

FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

Bartosz Zmarzlik świętował na podium ze swoimi synami: Antonim i Franciszkiem

w karetce. Stal Gorzów przekazała, że Holder złamał rękę. Czeka go operacja i kilka tygodni przerwy od startów. Doyle o własnych siłach wrócił do parku maszyn, ale w nim gorzej się poczuł. Służby medyczne założyły mu kołnierz ortopedyczny, na szczęście nie doszło do poważnego urazu.

Podobne zdarzenia omijały walczących o tytuł Brady'ego Kurtza i Bartosza Zmarzlika, którzy wywalczyli bezpośredni awans do finału. Dołączyli do nich Robert Lambert i Michael Jepsen Jensen, którzy wygrali biegi barażowe (odpadli w nich Patryk Dudek i Maciej Janowski).

Ostatnia gonitwa dnia to show jednego aktora. Zmarzlik najlepiej ruszył spod taśmy i pewnie pomknął po zwycięstwo – tym cenniejsze, że dzięki niemu odzyskał prowadzenie w klasyfikacji przejściowej cyklu. Sześciokrotny indywidualny mistrz świata na półmetku sezonu ma trzy punkty przewagi nad Kurtzem, który w finale we Wrocławiu był czwarty.

Kolejną rundę Grand Prix zaplanowano na 11 lipca w szwedzkiej Målilli. ©℗

GRAND PRIX POLSKI

Wyniki:
1. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 14 (2,3,1,2,3,3) - 20 pkt GP; 2. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 13+3 (2,2,1,3,3,2) - 18; 3. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10+3 (1,1,1,3,3,1) - 16; 4. Brady Kurtz (Australia) - 12 (1,3,2,3,3,0) - 14; 5. Anders Thomsen (Dania) - 11+2 (1,3,3,2,2) - 12; **6. Patryk Dudek (Polska) - 8+2 (3,0,2,1,2) - 11;** 7. Leon Madsen (Dania) - 11+1 (3,1,3,2,2) - 10; 8. Jan Kvech (Czechy) - 9+1 (2,1,2,3,1) - 9; 9. Andrzej Lebiediew (Łotwa) - 11+0 (3,2,3,1,2) - 8; **10. Maciej Janowski (Polska) - 6+0 (3,d,2,0,1) - 7;** 11. Max Fricke (Australia) - 6 (w,2,3,1,0) - 6; **12. Kacper Woryna (Polska) - 5 (0,2,0,2,1) - 5;** 13. Nazar Parnicki (Ukraina) - 3 (0,3,0,0,0) - 4; **14. Dominik Kubera (Polska) - 3 (1,0,0,1,1) - 3;** 15. Jason Doyle (Australia) - 2 (2,u/-,-,-,-) - 2; **16. Marcel Kowolik (Polska) - 2 (1,1,0,0) - 1; 17. Nikodem Mikołajczyk (Polska) - 0 (0,0,0,0) - 0;** 18. Jack Holder (Australia) - 0 (0,u/-,-,-,-) - 0.

Klasyfikacja przejściowa (TOP 15, po 5 z 10 rund): 1. Zmarzlik 82; 2. Kurtz 79; 3. Lambert 63; 4. Michael Jepsen Jensen 61; 5. Holder 55; 6. Fricke 50; **7. Woryna 49;** 8. Madsen 45; **9. Dudek 40;** 10. Doyle 39; 11. Lebiediew 32; 12. Thomsen 30; 13. Kvěch 27; **14. Kubera 20;** 15. Bewley 18.

Tajner wrócił do Polskiego Związku Narciarskiego. Co dalej z Adamem Małyszem?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Apoloniusz Tajner został ponownie prezesem Polskiego Związku Narciarskiego. Jaki ma plan na zarządzanie? Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Apoloniusz Tajner był jedynym kandydatem, za jego wyborem optowało 75 spośród 81 delegatów, jedna osoba nie oddała głosu. Uzyskał zatem zdecydowaną większość.
Obyło się bez niespodzianek, wszystko przebiegło tak jak się spodziewaliśmy.

Co tuż po wyborze zadeklarował nowy - stary prezes?
Stwierdził, że zrobi wszystko, aby kluby, zawodnicy i okręgowe związki narciarskie miały większe wsparcie od Polskiego Związku Narciarskiego. I nie chodzi tutaj tylko o finanse, ale w ogóle o wsparcie, żebyśmy razem nasze zimowe dyscypliny dźwignęli do góry. Chcemy wrócić do lepszych czasów, zarówno jeśli chodzi o skoki narciarskie, ale też narciarstwo alpejskie. Prezes zapowiedział, że będzie chciał to środowisko alpejczyków skonsolidować, aby szkolenie, a co za tym idzie także wyniki były lepsze.

A co ze Szkołami Mistrzostwa Sportowego?
Prezes powiedział, że postara się, aby one były wylęgarnią naszych przyszłych mistrzów, obojętnie w jakiej dyscyplinie, a nie tylko przechowalnią dla uczniów.

Apoloniusz Tajner zadeklarował, że poprawią się także wyniki skoczków?
Absolutnie takie słowa nie padły. O wynikach nie rozmawialiśmy.

Zapowiedział też, że w 2027 roku nie będzie już kandydował w wyborach do Sejmu.
Tak, zamierza się skupić potem tylko na związku. W tym roku musi pogodzić obowiązki, ale zapowiedział również, że praca posła na Sejm nie będzie kolidowała z jego nowymi obowiązkami, bo wszystkie związane z parlamentem są zaplanowane do przodu już na cały rok.

Wybrano także nowy zarząd. W jego skład weszli: Mirosław Graf (przedstawiciel Dolnośląskiego Związku Narciarskiego), Wojciech Gumny (przedstawiciel Tatrzańskiego Związku Narciarskiego), Jarosław Konior (przedstawiciel Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego), Rafał Kot, Marek Pach, Zbigniew Wuwer.
W większości znamy się bardzo dobrze i będziemy chcieli realizować wspólnie pomysły, które będziemy przedstawiać prezesowi. Nie spodziewam się w zarządzie jakichś zgrzytów.

FOT. PAP

Apoloniusz Tajner pracę prezesa Polskiego Związku Narciarskiego będzie łączył z obowiązkami posła

Jakie zmiany zapowiedział Tajner?
Prezes poinformował dotychczasowego sekretarza generalnego Tomasza Grzywacza, że nie będzie dalszej współpracy. Chyba tego się spodziewał, ale absolutnie nie rozstaliśmy się na ścieżce wojennej.

Kto zajmie jego miejsce?
Ogłoszony zostanie konkurs, ale jesteśmy za tym, aby nowym sekretarzem został Kuba Michalczuk. Od dłuższego już czasu pracuje w naszym związku. Zajmował się sprawami licencyjnymi, potem był szefem od spraw szkoleniowych. Będą też pewne zmiany w biurze i chcę powiedzieć, że ze związku odchodzi jeszcze jedna osoba. Na emeryturę odeszła Wanda Wojtas, nasz wieloletni zasłużony i wspaniały pracownik, która zajmowała się między innymi sekretariatem. Bardzo tego żałuję. To była najważniejsza osoba w Polskim Związku Narciarskim. Można z nią było wszystko załatwić, życzę jej na emeryturze wszystkiego najlepszego.

Adam Małysz wróci do PZN w jakiejś roli w najbliższym czasie?
Z całą mocą chcę podkreślić, że Adam robił, co mógł, ale to była dla niego ciężka praca i jakby z innej planety. Zderzył się z biurokracją i administracją. Deklaracji jednak żadnych nie składał. Powiedział, że chce w najbliższym czasie od tego wszystkiego odpocząć, zadbać o swoje zdrowie, bo sporo go dla związku w ostatnim czasie zostawił i jest trochę nadwyrężone. Zamierza spędzić też czas z rodziną, a później się zastanowi, czy w jakimś wymiarze mógłby się angażować, jeśli chodzi o polskie skoki.

Na początku maja pracę w Polsce rozpoczął Stefan Horngacher, który pełni funkcję koordynatora systemu szkolenia, ściśle współpracując z trenerami kadr narodowych. Jak układa się współpraca w pierwszym etapie?
Bardzo dobrze. Jest obecny na wszystkich zgrupowaniach, jak chociażby w Zakopanem, Szczyrku, czy w Hinterzarten. Między nim a trenerami kadry A i B, Maciejem Maciusiakiem i Wojciechem Toporem, jest bardzo dobra współpraca. Będziemy chcieli, aby się poświęcił takiej konsolidacji, doradztwu, aby przekazywał swoje eksperckie uwagi dotyczące treningu, techniki. Myślę, że wykorzystamy go do maksimum. Start tej współpracy wyszedł bardzo obiecująco, zadowoleni są trenerzy i skoczkowie.

Gdzie w najbliższym czasie będzie trenować pierwsza reprezentacja?
Ostatni tydzień spędzili w kraju, w poniedziałek wyjeżdżają do Planicy. ©℗

eprasa.pl 014d69258b

REKREACJA ORGANIZUJĄ WSPANIAŁE WYCIECZKI Z GŁOGOWA

Turystyczna Grupa Rowerowa działa prężnie

Wiktoria Żyta
Głogów

Turystyczna Grupa Rowerowa 65+ zrzesza około 37 osób, które chętnie wybierają się na wycieczki rowerowe. Ich celami są turystyka, integracja oraz aktywność fizyczna.

Turystyczna grupa rowerowa 65+, której przewodzi pan Zbigniew Lambrych, istnieje od trzech lat i zrzesza 37 członków. Powstała w wyniku podziału Kieleckiej Grupy Rowerowej. Wcześniej przez kilka lat grupie szefowała pani Danuta Kierzyk.

Członkowie grupy już od lat łączą aktywność sportową ze zwiedzaniem okolicznych terenów. Byli już w wielu miejscach, a ich głównym obszarem zainteresowań są zabytkowe parki, pałace i dworki.

W piątek (19 czerwca) rowerzyści spotkali się przy rondzie Górników, by stamtąd ruszyć na wycieczkę, a o jej szczegółach opowiada pan Zbigniew.

- Trasa ma około 80 km. Jedziemy przez Kotlę do Bytomia Odrzańskiego, potem przez Nową Sól, następnie Siedlisko i wracamy do Głogowa. Zawsze wybieram trasy blisko natury, najczęściej przez lasy. Zwracam uwagę na pogodę i wiatr, bo to istotne dla rowerzystów. Trzeba pamiętać, że my się nie ścigamy; to są wycieczki, które mają za zadanie aktywizować i trzeba dostosować się do każdego - informował.

Skąd czerpią motywację?

Członkowie Turystycznej grupy rowerowej 65+ w większości są osobami na emeryturze i jak sami wspominają, dzięki temu mają więcej czasu na hobby.

- Sport to zdrowie. Każdy przejechany na wycieczce kilometr to moim zdaniem więcej dni w zdrowiu i sprawności. Nie chcę siedzieć w domu, staram się aktywnie spędzać czas -wyjaśniał nam pan Janusz.

FOT. ZBIGNIEW LAMBRYCH

Nikt się nie spieszy, bo chodzi o to, by dobrze wypocząć

Z kolei dla pana Łukasza to wspaniała odskocznia od codzienności.

- Cieszę się, bo jesteśmy już prawie jak rodzina. Gdyby nie nasze spotkania, pewnie bym nudził się w domu. Nasze wycieczki są super, bo dostarczam organizmowi ruchu, podczas którego odpoczywa umysł - zapewnia nas pan Łukasz.

Jakie trasy z Głogowa polecają

Pan Zbigniew wybiera trasy wycieczek, które organizuje dwa razy w tygodniu. Opowiedział nam o najciekawszych i najlepszych trasach w okolicy.

- Przede wszystkim Jakubów, Polkowice, Radwanice, Bądzów, Kurów oraz Gaworzyce. Świetną trasą, z dala od naszego przemysłowego terenu, są Przemków i Ostaszów. Polecam wybrać się także do Nowej Soli ze względu na to, że jest tam bardzo dużo ścieżek rowerowych - powiedział.

Bezpieczeństwo to podstawa

Większość rowerzystów porusza się w kaskach. Rowery także są sprawdzane pod względem sprawności. Zawsze zabierają ze sobą również niezbędny sprzęt do naprawy drobnych usterek w rowerze. Członkowie są przeszkoleni we włączaniu się do ruchu oraz mają wypracowany system - pierwszy jedzie zawsze przewodniczący grupy, który pilnuje nawigacji. Ponadto podczas każdej wyprawy prędkość i postoje są dostosowane do możliwości całej grupy.

Zmodernizowali boisko przy ZSSiB. Będzie służyło do gier zespołowych

Wiktoria Żyta
Głogów

Już od września uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych i Budowlanych w Głogowie będą mogli cieszyć się nowym boiskiem, którego remont trwał od jesieni.

W środę, 24 czerwca, na wyremontowanym boisku przy Zespole Szkół Samochodowych i Budowlanych w Głogowie, by przekazać dobre wieści, zebrali się: starosta głogowski Michał Wnuk, poseł na Sejm RP Łukasz Horbatowski, członkini Zarządu Powiatu Głogowskiego Dorota Młodecka oraz dyrektorka ZSSiB Sylwia Chodor.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Remont boiska pochłonął 1,6 mln zł

Na boisku można grać w wiele gier zespołowych: siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną i nożną. Wokół jest bieżnia, czyli wyznaczona linia do biegania. To wszystko na jednak niewielkiej powierzchni, bo obiekt ma wymiary około 42x24 m.

- To jest chyba najlepszy prezent, jaki możemy dostać, bo w przyszłym roku mamy 60-lecie szkoły. Chciałabym zaapelować do mieszkańców miasta, żeby poprawnie użytkowali boisko - mówiła dyrektorka placówki Sylwia Chodor.

Remont boiska pochłonął łącznie 1,6 mln zł, z czego 400 tys. zł przekazał Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, Ministerstwo Sportu i Turystyki także zasiliło inwestycję kwotą 400 tys. zł. Pozostałe 800 tys. zł zostało przeznaczonych z budżetu powiatu głogowskiego.

Boisko przy ZSSiB jest pierwszym w tym roku wyremontowanym i oddanym do użytku boiskiem. Te przy szkole przyrodniczej będzie następnym wyremontowanym boiskiem. Jak wspomniał starosta głogowski, w Zespole Szkół im. Jana Wyżykowskiego też przydałby się remont obiektu sportowego.

Trzy ekstraklasowe sprawdziany piłkarzy Chrobrego Głogów

RED
Wrocław/Głogów

W tym tygodniu do zajęć treningowych powrócili zawodnicy Chrobrego. Trener Łukasz Becella będzie sprawdzał postępy w przygotowaniach podczas sześciu meczów kontrolnych.

Najpierw do Głogowa przyjedzie świeżo upieczony beniaminek Betclic 2 ligi - Lechia Zielona Góra. To spotkanie zostanie rozegrane 1 lipca. Trzy dni później Głogowianie zagrają z tegorocznym beniaminkiem ekstraklasy - Śląskiem Wrocław. 8 lipca z kolei Pomarańczowo-Czarni zagrają z innym przedstawicielem PKO Ekstraklasy - Pogonią Szczecin. Następnie - 11 lipca - na Dolny Śląsk przyjedzie Warta Poznań, która kilka tygodni temu zapewniła sobie awans do Betclic 1 ligi, a na koniec przygotowań - 18 lipca - Chrobry rozegra dwa mecze kontrolne: z KGHM Zagłębiem Lubin oraz z trzecioligową Ślęzą Wrocław.

Pierwszy mecz o stawkę w Betclic 1 lidze zostanie rozegrany w okolicach 24 lipca.

Albert Zarówny zmienia barwy

Nasz wychowanek otrzymał propozycję przedłużenia umowy, jednak zdecydował się kontynuować swoją karierę w innym klubie. Od nowego sezonu będzie reprezentował barwy Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Pochodzący z Żagania Albert Zarówny dołączył do Akademii Piłki Nożnej Chrobry Głogów w wieku 13 lat. Od tamtego momentu nieprzerwanie reprezentował pomarańczowo-czarne barwy, przechodząc wszystkie etapy szkolenia. Łącznie spędził w klubie 10 sezonów. W 2022 roku zadebiutował w pierwszym zespole Chrobrego i rozegrał w nim ponad 60 spotkań, stając się ważną częścią drużyny.

„Dziękujemy Albertowi za zaangażowanie, pracę i godne reprezentowanie naszego klubu przez wszystkie lata spędzone przy Wita Stwosza. Jesteśmy dumni z jego rozwoju, który dokonywał się w strukturach naszej Akademii, i życzymy mu powodzenia oraz wielu sukcesów" - poinformował głogowski klub.

FOT CHROBRY GŁOGÓW SA

Albert Zarówny (w środku) przechodzi do klubu z Niecieczy

eprasa.pl 014d69258b

Krzyżówka panoramiczna

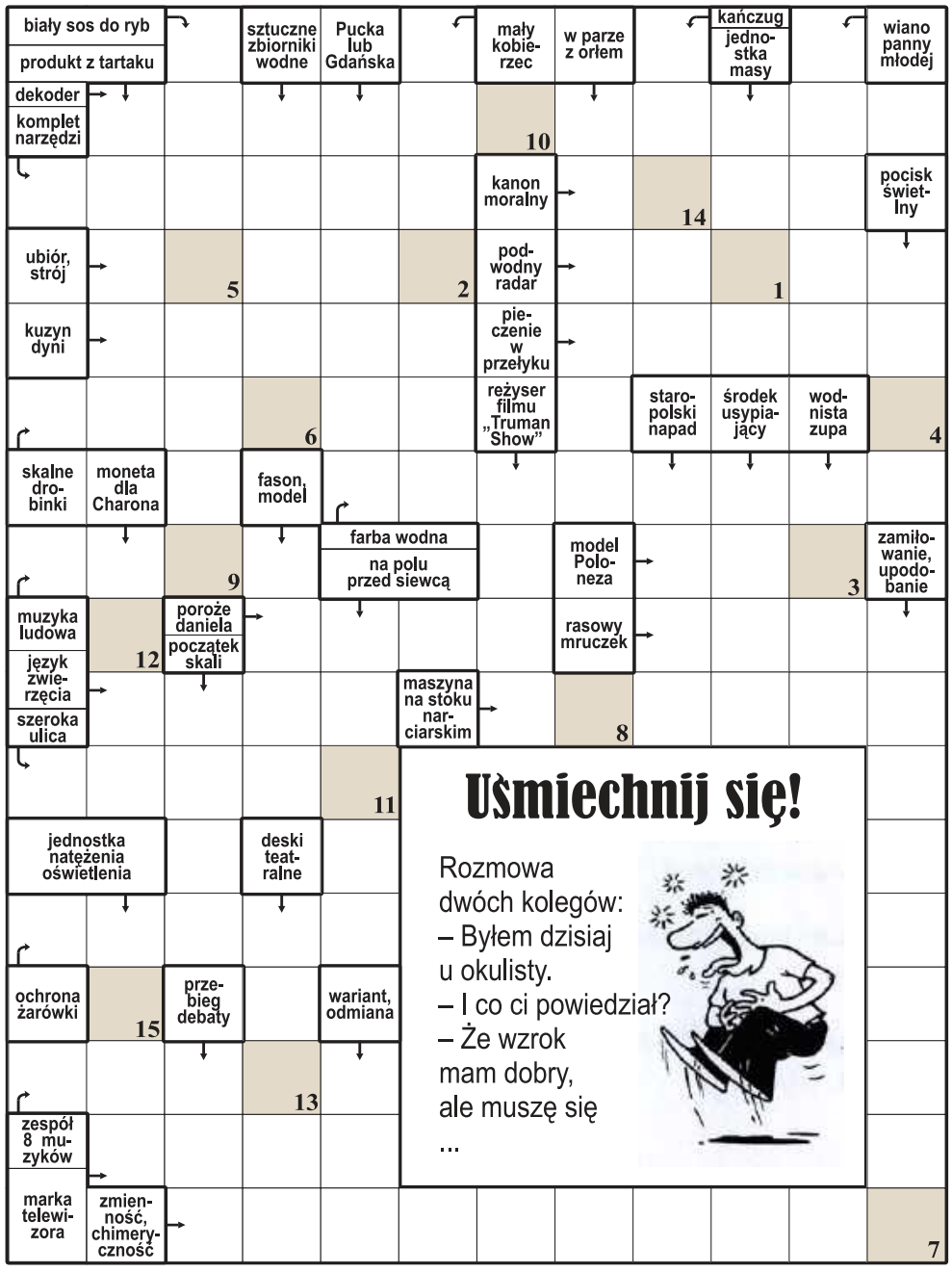

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) imię Monka, filmowego detektywa (6).
B) uchwalany co roku przez sejm (6).
C) warzywo podobne do ogórka (7).
D) aktywny członek organizacji, partii (8).
E) pisze nowele i powieści (4).
F) powiązana z makiem i pasternakiem (4).
G) uroczyste przyjęcie (4).
H) tłum ludzi, mrowie (5).
I) korzenna przyprawa do piwa (5).
J) film akcji z rolą Keanu Reevesa(4,4).
K) kontrolny odcinek biletu (5).
L) człowiek lichy, bezwartościowy (6).
Ł) europejski kraj z Rygą (5).

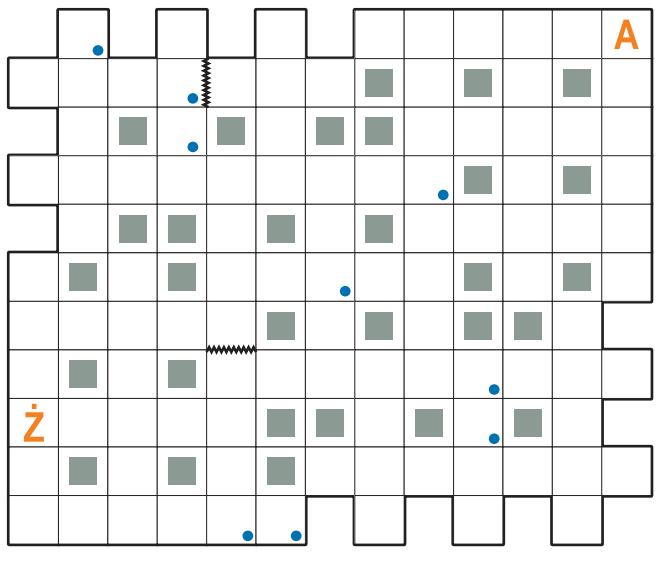

M) motyl, szkodnik magazynów zbożowych (5).
N) przepływa przez Łomżę i Ostrołękę (5).
O) ukraiński port nad Morzem Czarnym (6).
P) słowa wyrażające krytykę, reprymenda (9).
R) przyjęcie bez tańców (4).
S) szósty dzień tygodnia (6).
T) zmartwienie, zgryzota (6).
U) ... Bolt, rekordzista świata na dystansie 100 i 200 metrów (5).
W) Piotr, aktor z serialu „Złotopolscy” (9).
Z) film w reżyserii Kingi Dębskiej (4,3).
Ż) dawne oddziały piechoty francuskiej w Algierii (5).

Krzyżówka z hasłem

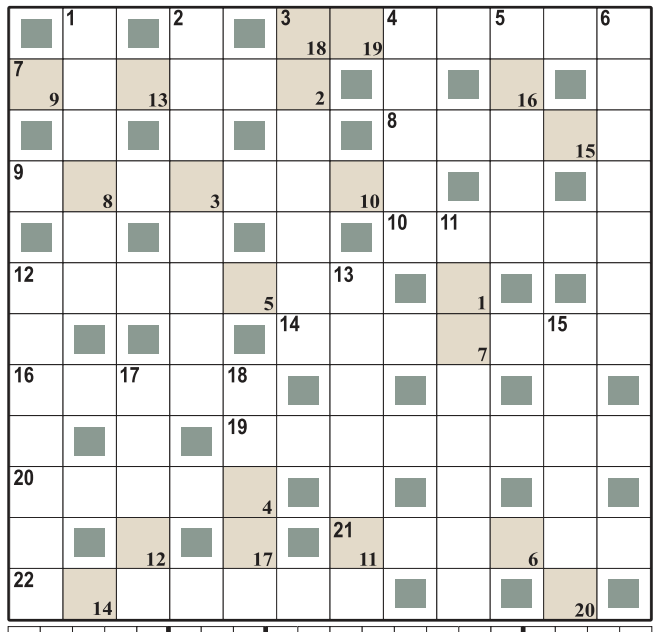

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20, utworzą rozwiązanie: myśl Wiesława Czermaka-Nowiny.

Poziomo:
3) torba na prowiant,
7) przypadek w deklinacji,
8) egzaminacyjna na uczelni,
9) spadająca gwiazda,
10) motyw dekoracyjny,
12) Sowa lub Żbik,
14) rodzaj sekretarzyka,
16) ptak jak koń,
19) budowla bez kantów,
20) fragment tekstu,
21) kocioł do grzania wody,
22) kraj z Tyrolem.

Pionowo:
1) gliniana podłoga,
2) tańcząca diwa,
3) część robocza koparki,
4) „... Schindlera”,
5) załamanie na giełdzie,
6) zespół 4 muzyków,
11) sprzedaje beletrystykę,
12) ... Dejaniry,
13) usuwanie usterki,
15) polewa na rondlu,
17) nastrój powagi,
18) włoski na działce.

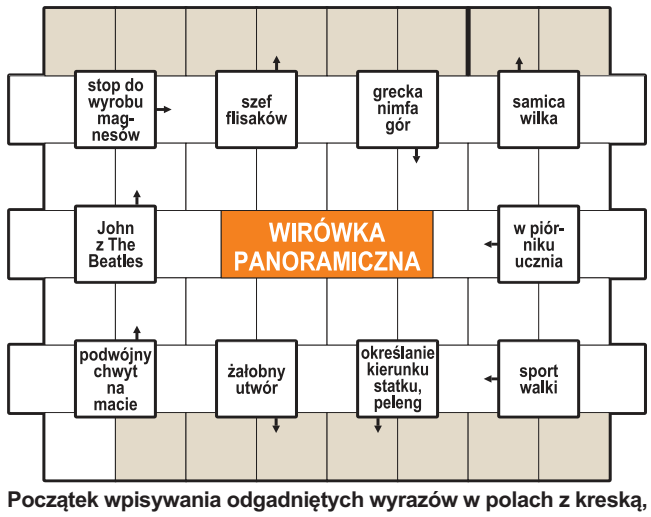

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł dramatu Adama Mickiewicza.

Duet jolek

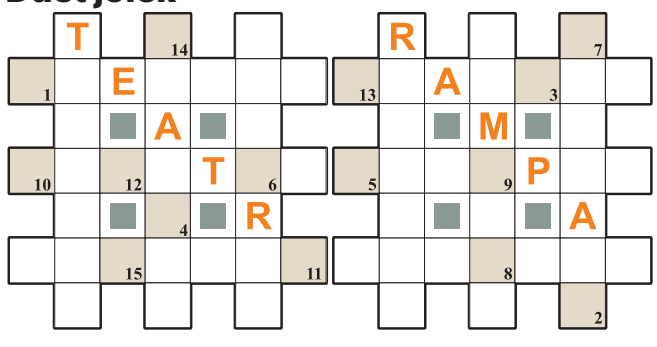

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: tytuł spektaklu w Teatrze Rampa. W przypadkowej kolejności:
– niejedno w makówce
– pisarz z Lublina
– ptak stepowy, kuzyn dropia
– roślina zielna, amarant
– handluje na bazarze
– kraj Ormian
– wyświetla slajdy
– niewielki komputer
– film Jamesa Camerona
– archipelag z Minorką
– chrust z cukierni
– brylantowy naszyjnik

Logogryf

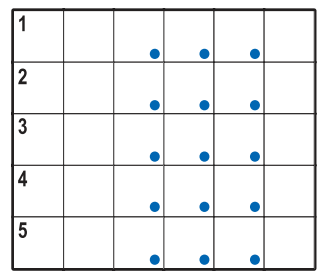

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) starożytne święto ku czci Dionizosa,
2) wszelkie wrażenie słuchowe,
3) dwukołowy wózek z siedzeniem z Dalekiego Wschodu,
4) Jasir, palestyński polityk,
5) taniec kabaretowy.

Szyfr

						14
7	10	11	1	9	12	
5					13	
4	8	6	3	15	2	
16						

Litery z pól od 1 do 16, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.

Poziomo:
7) Adolf, aktor o przydomku Dodek,
4) deseczka do krycia dachów.

Pionowo:
14) balowa w pałacu,
7) Jan, autor „Igraszek z diabłem”.

Krzyżówka

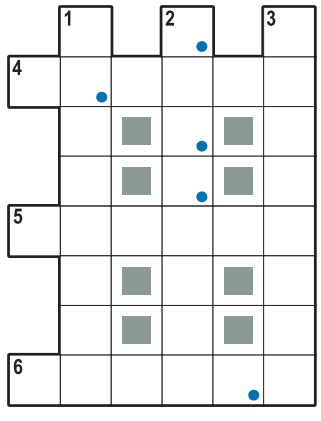

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4, 5, 6) auto z Japonii.

Pionowo:
1) bawełniane T-Shirty,
2) kraj w Ameryce Północnej,
3) ... Ford, filmowy Indiana Jones.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... nauczyć alfabetu; **wirówka panoramiczna:** Konrad Wallenrod; **krzyżówka z hasłem:** Szept nie wywołuje echa; **duet jolek:** „Była sobie Polska”; **logogryf:** „Największa fanka”; **szyfr:** Sandra Drzymalska; **krzyżówka:** Honda; **krzyżówka A-Ż:** kalarepka.

eprasa.pl 014d69258b